
3 1761 04615771 5

MUZEUM

IMIENIA

DZIEDUSZYCKICH

WE LWOWIE

VI



HUCULI

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH

HUCULSZCZYZNA

NAPISAŁ

WŁODZIMIERZ SZUCHIEWICZ

TOM PIERWSZY

z mapą, 5-ma chromolitograficznemi tablicami i 233 illustracyami



STARANIEM I NAKŁADEM
MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH WE LWOWIE
1902



Z DRUKARNI W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

Pamięci

Założyciela Muzeum imienia Dzieduszyckich

we Lwowie

Eksc. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.


LIBRARY
MAR 17 1966
UNIVERSITY OF TORONTO

»*Huculszczyzna*«, to owoc mojej zwyż 20-letniej pracy. Podaję w niej tylko to, co sam poznałem, zebrałem lub spisałem; jest ona przeto pracą samodzielną z wyjątkiem działu fizyograficznego, w którym korzystałem z prac Dra R. Zubera [1]) i Dra A. Rehmanna [2]).

Z innych publikacyi o Hucułach nie korzystałem już dlatego, że oprócz prac Dra Kaindla, które zresztą traktują raczej o bukowińskich Hucułach, nie znam innych, na których możnaby się oprzeć.

Wszystkie illustracye, oprócz kilku oznaczonych w tekscie, są sporządzone z fotografii, które zdjąłem sam na miejscu mych badań, albo tu we Lwowie z okazów i modeli zebranych przezemnie w Huculszczyźnie, a które obecnie są w części własnością muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, częścią zaś pozostały w mojem posiadaniu. Niektóre z illustracyi są wiernemi przeróbkami takich moich fotograficznych zdjęć, które z przyczyny niedostatecznego światła lub innych powodów nie były tak dokładne, jak tego wymaga cel, dla którego są w tekscie umieszczone [3]).

---

1) *Dr Rudolf Zuber*. Atlas geologiczny Galicyi. Wydawnictwo Komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności. Kraków 1888.

2) *Dr Antoni Rehmann*. Karpaty pod względem fizyczno-geograficznym. Lwów 1895.

3) Na wyraźne żądanie Dra Kaindla zaznaczam, że ryciny Nr 19, 28, 29, 31, 36, 37 są wykonane według rycin, podanych w pracy Dra Kaindla o Hucułach. Jeżeli nie zaznaczyłem tego w przedmowie do wydania ruskiego, stało się to dlatego, że ryciny te przedstawiają rzeczy tak powszechne w Huculszczyźnie, że niema tam chyba zagrody, w którejby ich nie było, wobec czego ani na chwilę nie wahałem się polecić ryso-

W odpowiednie miejsca tekstu wstawiłem wiele huculskich wyrazów w formie i wysłowieniu takiem, jakiego używają Huculi. Wyrazy te, a także i całe zdania, mające w tekscie swe osobliwsze znaczenie, podaję *kursywą*, akcentując przytem, w celu należytego wysłowienia, odpowiednią zgłoskę każdego wyrazu. Wobec tego nie należy w słowach *kursywą* podanych, a więc ruskich, czytać *ó* jak *u*, lecz jak *o*, a tylko przycisk należy położyć na tem *o*; tak n. p. *czołó*, *skórom*, *wółyky* nie należy czytać: *czołu*, *skurom*, *wułyky*, ale *czołó* z akcentem na ostatniej, *skórom* na przedostatniej, *wółyky* na trzeciej zgłosce z końca.

Wyrazy i zdania, ujęte w »....«, są dosłownemi tłómaczeniami wyrazów ruskich albo są to wyrazy równobrzmiące w języku ruskim, które w języku polskim inne mają znaczenie; tak n. p. *pysaty* (pisać) używają Huculi w znaczeniu *zdobić* (cyfrowanie, Zak.). Podawszy taki wyraz *kursywą*, dodawałem przy tem jego właściwe znaczenie, jak n. p. *pysáty* (pisać) = *zdobić*.

Przy niektórych polskich wyrazach umieściłem *Zak*. (czytaj: Zakopane), a to dlatego, że uskuteczniając niniejsze wydanie, starałem się wprowadzić do niego wyrazy używane przez górali w Zakopanem, a wyjęte z prac Wł. Matlakowskiego: *Budownictwo ludowe na Podhalu*. 1892, i tegoż: *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu*. 1901.

Gdzie mi się tylko udało znaleźć polski wyraz na oznaczenie przyrządu, części jego i t. p., podałem go, a obok *kursywą* dodałem i wyraz ruski w narzeczu huculskiem, wstawiając między oba wyrazy krótką poziomą kreskę. Tak samo zaznaczyłem i obszerniejsze definicye wyrazów dla ogółu mniej zrozumiałych. Gdzie zaś nie udało mi się odszukać odpowiedniego polskiego słowa, podałem wyraz ruski *(kursywą)*, dodając doń bliższe określenie.

Szukając polskich terminów, skonstatowałem, że wiele wyrazów, używanych przez Podhalan, jest równobrzmiących z huculskimi. Podnoszę tu ową okoliczność (równobrzmienie

---

wnikowi, ażeby wykonał rysunki według rycin Dra Kaindla, a nie podług moich zdjęć względnie modeli i okazów, które miałem pod ręką. Uczyniłem więc to jedynie dla ulżenia pracy rysownikowi, jednakowoż wcale nie korzystałem z opisów podanych przez Dra Kaindla, o czem z porównania tekstów, dodanych do owych rycin, łatwo przekonać się można.

wyrazów u Podhalan i Huculów) dlatego, ponieważ sądzę, że i ona przyczyni się do obalenia zdania, jakoby Huculi nie byli ludem słowiańskim, jak to twierdzą ci, którzy, nie znając mowy, zwyczajów i obyczajów ludu ruskiego, oparci jedynie na niektórych właściwościach Huculów, wynikających poprostu z ich geograficznego osiedlenia, wyrokują o niesłowiańskiem pochodzeniu tego szczepu ruskiego ludu.

Pieśni podaję w mowie ruskiej tak, jak je zebrałem z ust Huculów. Dla zrozumienia treści pieśni podaję niektóre wyrazy w nawiasach, inne podam w osobnym słowniczku, który zakończy tom II. »*Huculszczyzny*«.

Praca moja obejmuje całą galicyjską Huculszczyznę, a nie poszczególne jej miejscowości; to też opisując obrzędy i t. p., ująłem w jedną całość wszystko to, co dotyczy odnośnego obrzędu i t. p., a co widziałem w ogóle w Huculszczyźnie, bez względu na to, że niektóre obrzędy nie wszędzie zachowują się z opisanemi tu formalnościami. Tak np. wesele u biednego ogranicza się do ślubu i skromnego poczęstunku, u majętnego zaś odbywa się okazale ze wszystkimi tu podanymi szczegółami i formalnościami.

Z powyższego powodu, a niemniej i z przyczyny, że dawniejszymi laty rzadko kiedy zapisywałem miejsce, gdzie co widziałem, lub osobę, od której co słyszałem, nie podaję pod obrzędami i wszystkiemi pieśniami źródeł ich pochodzenia, lecz tylko pod specyalnie miejscowemi i temi, które zebrałem ostatnimi czasy.

Nie mogę na tem miejscu pominąć faktu, że wynik mej pracy zawdzięczam pomocy wszystkich ludzi i władz, z którymi miałem sposobność w sprawach tyczących tej pracy zetknąć się bądź to ustnie bądź pisemnie. Doznawałem wszędzie i u każdego niezwykłej życzliwości; to też, nie chcąc nikogo pominąć, składam na tem miejscu serdeczną podziękę wszystkim, którzy mi byli w jakimkolwiek kierunku pomocni.

Specyalnie pozwolę sobie na tem miejscu podnieść z podziękowaniem pomoc, doznaną od znanego ruskiego kompozytora, prof. Filareta Kołessy, który spisał arye pieśni, kolęd, muzyki, na podstawie oryginalnych śpiewów, grania i trembitania Huculów, których mu w tym celu do Lwowa sprowadziłem. Arye te wejdą do II. tomu niniejszej pracy.

Dziękuję też memu przyjacielowi, radcy szkolnemu i dyrektorowi Tomaszowi Sołtysikowi, za łaskawą pomoc, użyczoną mi przy polskiem wydaniu »Huculszczyzny», którego podjąłem się na wezwanie ś. p. Ekscelencyi Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, uwzględniając przytem Jego życzenie, ażebym mą pracę rozszerzył w kierunku przemysłu domowego. Chcąc zadość uczynić temu dla mnie tak zaszczytnemu wezwaniu, musiałem uporządkować materyał zebrany a przeznaczony pierwotnie dla osobnej publikacyi o przemyśle domowym, którą zamierzałem dedykować Ekscelencyi Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu. Uzupełnienie braków i uporządkowanie materyału działu przemysłu domowego spowodowało pewną zwłokę niniejszego wydania, jednakowoż nie bez korzyści dla całości, gdyż przy tej sposobności udało mi się uzupełnić i inne działy niniejszej pracy, skutkiem czego wydanie polskie pierwszego tomu jest obszerniejsze niż ruskie, które wyszło przed ostateczną decyzyą co do wydania »*Huculszczyzny*« także w języku polskim.

Idąc za wskazówkami, danemi mi przez Ekscelencyę Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, mając nadto w Jego osobie przykład niezmordowanej pracy i miłości do swojszczyzny, skorzystałem z tego wezwania, ażeby złożyć dowody mego najgłębszego szacunku dla tego światłego Męża, który miłując kraj, poznał dokładnie, że tylko wtedy może nasz lud dźwignąć się, jeżeli podniesiemy przemysł domowy, zdolny wytworzyć jak największy zastęp świadomych obywateli, a nie niewolników, których wytwarza wielki kapitał, a z nim i popieranie wielkiego przemysłu. Hołdując więc zasadzie, że chcąc dźwignąć lud, należy najpierw poznać przemysł domowy, uważałem za mój najświętszy obowiązek użyć wszystkich sił w celu opracowania działu przemysłu domowego, aby przysporzyć i nauce pracy ścisłej o szczepie ludu ruskiego tak mało znanym, a na jak największe poznanie zasługującym.

Niech tedy moja »*Huculszczyzna*« z jednej strony posłuży młodszemu pokoleniu ku nauce, a dla starszych będzie dowodem, że można przy dobrej woli i zamiłowaniu zająć się niejedną użyteczną pracą, wychodzącą po za ramy zawodowych obowiązków; z drugiej strony niech Czytelnicy przyjmą moją »*Huculszczyznę*« tak szczerze, jak szczerze

nad nią pracowałem, nie zważając ani na koszta, ani na trudności, wynikające już z samego terenu, obranego za cel mych badań. — W końcu niech to wydanie, dokonane w myśl ostatniej woli ś. p. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, będzie skromnym dowodem wysokiego poważania, jakiem otaczałem Jego osobę za życia, nadto niech ono będzie dowodem pietyzmu dla pamięci tego prawdziwego przyjaciela i znawcy ludu, tego ostatniego pioniera i niestrudzonego obrońcy naszego przemysłu domowego.

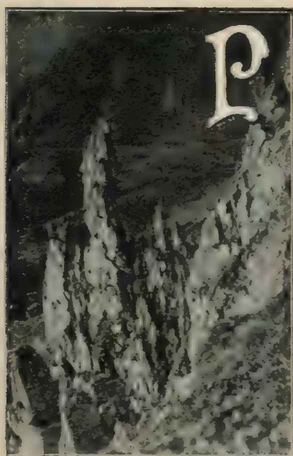
Włodzimierz Szuchiewicz.



MAPA
„HUCULSZCZYZNY"
WĘGRY
BUKOWINA
KOŁOMYJA
KUTY
Pasieczna
Delatyn
Słoboda rung.
Chomiak
Kukul
Howerla
Turkul
Spyci
Pip Iwan
Burkut
Rabynec
Budyjowska
Rotunda

I. Przegląd fizyograficzny.

Orografia, hydrografia, geologiczna budowa, klimat, płody mineralne, flora, fauna.



1. Spyci.

Południowo-wschodnie skrzydło Karpat galicyjskich pomiędzy źródłowiskami Czeremoszu, Prutu i Cisy wypiętrzyło się podobnie jak zachodnie do alpejskiej wysokości. Wszystkie pasma tych gór są tu do siebie przeważnie równoległe, biegną w kierunku od pnzd. ku pdwd. a wzniesienie ich wzrasta w miarę jak zbliżamy się do działu wodnego pomiędzy dorzeczami Prutu i Cisy, a w części i Dniestru. Najwyższem tem wzniesieniem przewija się granica krajowa pomiędzy Galicyą a Węgrami Linia tego działu jest prawie równoległą z ogólnym kierunkiem tutejszych pasm górskich i poszczególnych utworów geologicznych, z których te pasma są zbudowane; jedynie tylko w zakątku pdwd. nad źródłowiskami Czeremoszu wykręca się ta linia ku pd., przecinając niemal poprzecznie bieg utworów geologicznych. W tymto zakątku nie widzimy już równolegle ułożonych pasm górskich lecz zwykle porozrywane grupy górskie, do których należą: *Pałenycia*, grupa gór wysunięta na południe ze szczytem *Komanowem* (1734 m.), *Rotunduł* (1571 m.), na północ od Pałenyci, *Pu-*

ruluj (1620 m.), *Łostun* (1656 m.), *Mokryn, Szuliguł* (1674 m.), *Czywczyn* z kopułowatym szczytem *Homuł* (1769 m.) i *Budyjowska* (1684 m.).

Na pn. i zd. od tej grupy gór starokrysztalicznych rozciąga się znaczny obszar górski, zajęty przez utwory trzeciorzędne i to górno-oligoceńskie. W tym obszarze wyróżnia się przedewszystkiem pasmo *Czornohory*, najpotężniejsze w całej tej dzielnicy Karpat. Pasmo to jest dość równym grzbietem przeszło 20 km. długim, przewijającym się od pnzd. ku pnwd. Postępując w tym kierunku widzimy następujące szczyty: *Howerla* (2058 m.), z pod której ku pn. odgałęzia się *Koźmieska* (1575 m.) a ku zd. *Pietros* (2022 m.),

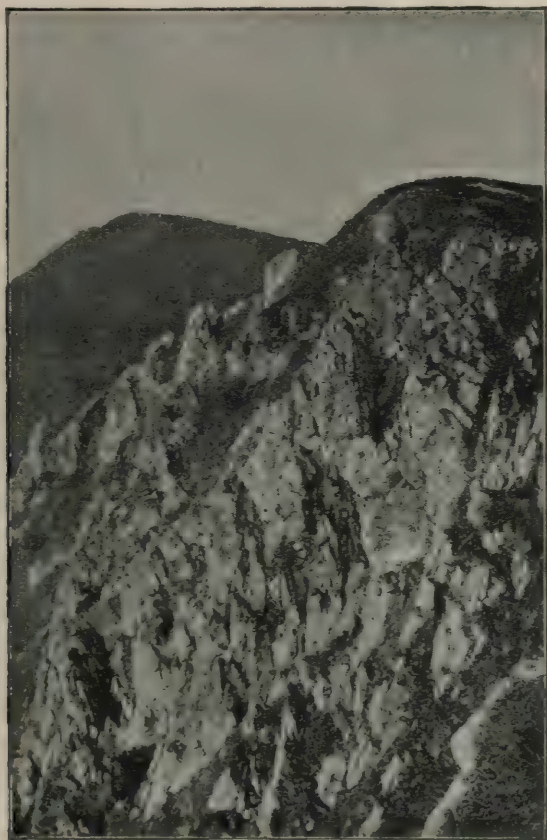


2. Widok na Howerlę i pasmo czarnohorskie z góry Mariszewska mała.

Dancyż (1822 m.), na którego stoku pn. zwierciedli się małe jeziorko, *Turkuł* (1935 m.), dalej *Spyci* (1866 m.) wysunięte nieco ku pn. z odgałęziającem się pasmem *Mariszewskiej Wielkiej* (1564 m.) i *Małej* (1451 m.), *Gutin Tomnatek* (2018 m.) położony nieco ku pd. z jeziorem na wd. stoku, *Munczeł* (2002 m.) a wreszcie *Pip Iwan* (2026 m.). Po półn. wd. stokach tego pasma biją źródła licznych potoków, z których wytryskujące pomiędzy Howerlą a Spyciami są początkiem *Prutu*, a pomiędzy Munczełem i Spyciami — potoku *Bystréć*,

wpadającego do *Czeremoszu;* na wd. zaś od Munczela znajdują się źródła *Dzembroni.*

Źródłowiska te są rozłożone w amfiteatralnych kotlinach zarzuconych głazami, obniżających się w jedną stronę za biegiem potoków terasowato a z innych stron zamkniętych prostopadle sterczącemi skałami. Kotliny te w dyluwialnej epoce zajęte lodowcami, zowią się tu *úłohy* (łęgami). Najpiękniejsze olbrzymie skały sterczą pod Spyciami. Są to wąsko uwarstwowane piaskowce oligoceńskie, poprzegradzane pokładami miękkiego łupku, po którego zwietrzeniu pozo-



3. Kaminni tijatry.

stały prostopadłe, wysokie tablice kamienne o fantastycznych kształtach. Podobne skały widać także na zd. od Spyciów,

tak zwane *Rebra*. Także pod Munczełem występują podobne skały, niby olbrzymie kulisy teatralne *Kaminni tijatry*. Na uwagę zasługują tu *Kizi Úłohy* (Kozie łęgi), na pn. od Munczeła i źródła Dzembroni, również malownicze. W kotlinach tych zwierciedlą się często małe jeziorka i bieleją długo, nieraz do końca lipca leżące płaty śniegu. Największem jednak i jedynem stałem jeziorkiem jest wyżej wspomniane pod Dancyżem.

Od Czarnohorskiego szczytu *Pip Iwan* na pd. obniża się grzbiet górski, tworzący granicę węgiersko-galicyjską, wypiętrzając się raz jeszcze w wyniosły szczyt stożkowaty *Stih* (Stóg) (1655 m.).

W przedłużeniu potężnego pasma Czarnohorskiego rozciąga się pomiędzy obu Czeremoszami rozgałęziona grupa górska z grzbietami: *Łudowa* (1466 m.), *Stefułec* z kilku wirchami niedochodzącymi 1600 m., *Pniwie* (1585 m.) i *Hostyn* (1583 m.). Doliny na północnych stokach całego pasma Czeremoszowego są tak samo skaliste i urwiste jak pod Czarnohorą.

Równolegle z temi pasmami ciągną się na pnwd. w tym samym obszarze oligoceńskim trzy krótsze, bardzo równe grzbiety: *Foresek* na pn. od Howerli z najwyższym szczytem *Kukuł* (1542 m.), *Kostrycia* (1585 m.), *Krynta* (1352 m.). Północne stoki Kostryci są przepaściste.

Dalej ku pnwd. wchodzimy w pas na 5—7 km. szeroki, płaskopagórowaty, gdzie rzadko która wyniosłość przekracza 1000 m. wysokości. W tym pasie rozłożone są przeważnie osady huculskie: Jabłonica (nad Prutem), Krywópołe, Krasnyj Łuh, Żabie, Krasnoiła, Dowhopołe, Feréskula, Jabłonica (nad Czeremoszem). Cały ten pas odznacza się źródłami naftowemi, dotychczas niewyzyskanemi.

Na pnwd. od tego obszaru przewijają się pasma gór odmiennej budowy geologicznej. Warstwy kredowe odgrywają tu główną rolę. Charakteru orograficznego nadaje całej okolicy głównie piaskowiec jamneński, składający prawie wszystkie wysokie, skaliste, równoległe pasma tego obszaru. I tak postępując od Żabiego ku pnzd., w paśmie tego piaskowca rozróżniamy: *Pohar Wielki* (1314 m.), *Kytułowa* (1382 m.), *Worochteńskyj* (1325), *Rebrowácz* (1292 m.), *Magura* (1270 m.), stożkowaty *Chomiák* (1544 m.), długi i bardzo

skalisty *Gorgán* ze szczytami *Senik* (1664 m.), również skalista i stroma *Doboszanka* (1757 m.) a w dalszem przedłużeniu tegoż pasma u źródeł Bystrzycy Sołotwińskej *Sywula* (1818 m.), najwyższy po Czarnohorze ku tej stronie szczyt wschodnio-zachodni Karpacki.

Równolegle z tym pasem piaskowca jamneńskiego rozpoczyna się nad Czeremoszem koło w. Berwinkowej drugi równie wybitny pas w orografii tej dzielnicy. Do ważniejszych grzbietów i szczytów należą tutaj: *Morałewa* (góra) (1224 m.), *Pýsanyj Kamiń* (1224 m.), *Ihreć* z Czarnym gruniem (1374 m.), *Biła Kobyła* (1473 m.), *Grehit* (1471 m.), *Łedeskuł* (1464 m.) z olbrzymią skałą *Pożeretor*, długi równy grzbiet *Łeszniw*, bardzo stromy i skalisty *Jawirnýk* (1467 m.).

Dalej ku pnwd. nie ma już tak długich łańcuchów górskich, są one działaniem rzek już bardziej porozrywane. Równoległość jednak pasm zbudowanych z piaskowca jamneńskiego jest jeszcze wyraźną, chociaż na mniejszych obszarach. Takiem np. pasmem jest *Sokilskyj* pomiędzy Czeremoszem a Rybnicą, nie dochodzący 900 m. a odznaczający się przepaścistymi stokami i do ruin podobnemi skałami; dalej *Brusnýj* jako przedłużenie poprzedniego pasma, ciągnący się od Rybnicy do Pistynki, *Chomenskyj*, *Kiernycznyj*, *Karmatura* na pnwd. od poprzednich, *Kamenysta* między Kosowem a Szeszorami, *Rokyta Mała* i *Wielka* na wd. od w. Mikuliczyna, *Czornohórec* (1402 m.), dość odosobniona grupa na zd. od Dory, *Pidsmericzok* (1276 m.) i *Pasiczanka* (1215 m.) na pd. od Pasiecznej i *Czortka* na pn. od Zielonej.

Zewnętrzny pas Karpacki, złożony przeważnie z dolnooligoceńskich utworów: z łupków menilitowych i piaskowca kliwskiego, ciągnie się przez w. Rakowiec, Markową, Pniów, Delatyn, Orłów Biały i Czarny, Tekuczę i Akreszory do doliny Pistynki, gdzie prawie zupełnie zanika. W tym pasie nie ma równoległych grzbietów, tylko bezładnie porozrzucane grupy górskie, dochodzące rzadko wysokości około 800 m.

Prawie wszystkie rzeki i potoki tutejsze należą do dorzecza Dunaju z wyjątkiem tylko małej części północnozachodniej przypadającej na dorzecze Dniestru. Głównymi

strumieniami dorzecza Dunajowego na tym obszarze są: *Czéremosz*, *Rýbnycia*, *Pístyńka* i *Prut*, Dniestrowego zaś: *Býstrycia*.

Czeremosz składa się z dwu głównych strumieni: *Czeremosza Białego* od wd. i *Czarnego* od zd. Główny potok Czeremosza Czarnego zwie się *Perkałab*, a wytryska tuż pod węgierską granicą na wd. stokach Palenicy. Około 7 km. poniżej źródeł swoich łączy się ten potok z rzeczką *Saratą* ze strony prawej a jeszcze dalej z potokiem *Jełowiczora*, odkąd przyjmuje już nazwę *Białej rzeki* albo *Czeremoszu*



4. Wodospad na Hramitnim w.

Białego. Perkałab a następnie Czeremosz Biały tworzą granicę pomiędzy Galicyą a Bukowiną. Koło Hryniawy wpada

z lewej strony do Czeremoszu Białego dość znaczny strumień *Probihna*, którego jeden z dopływów, potok *Hramitnyj Wielki* odznacza się pięknemi kaskadami (*hnk*).

W Uścierikach łączy się Czeremosz Biały z większym i dłuższym *Czeremoszem Czarnym*, wypływającym blizko źródeł Perkałabu na pnzd. stoku Palenicy.

Czeremosz Czarny zabiera z lewej strony przeważnie dość wielkie i dzikie strumienie. Najważniejszymi z nich są: *Albinéc* między Łostunem a Czywczynem, *Dobryn* z pod Czywczyna, gdzie niegdyś istniała kopalnia galeny, *Szýbeny* z wielkiem jeziorem górskiem, utworzonem przez usunięcie się części góry, obecnie wzmocnione sztuczną tamą, *Dzembronia* i *Bystréc*, wypływające z pnwd. stoków Czarnohory i *Iłcia*, największy dopływ Czeremoszu Czarnego, wpadający do niego powyżej Żabiego.

Koło Jasienowa Górnego wpada do Czeremoszu Czarnego z prawej strony dość wielka chociaż krótka *Czorna Rika*, powstająca powyżej Krasnoili z kilku potoków. Poniżej Uścieryk płynie zjednoczony Czeremosz dość szeroką doliną, przybierając jeszcze jeden wielki dopływ z prawej strony, *Putýliwka*. Pod Sokólskim koło Rożna Wielkiego tworzy Czeremosz na potężnych skałach *szýpoty* (kaskady) i progi, obecnie rozsadzone dynamitem, pomiędzy Kutami a Wyżnicą opuszcza on Karpaty a dalej płynie już szerokiem i płaskiem korytem, wreszcie poniżej Śniatyna wpada do Prutu.

Rýbnycia, znacznie mniejsza r. od Czeremoszu wypływa pod Bukowcem i Ihrecem na pn. od Jasienowa, łączy się pod Sokołówką z *Riczką* i wpada do Prutu pomiędzy Zabłotowem a Śniatynem. Dolina tej rzeki i jej boczne rozgałęzienia odznaczają się biegiem poprzecznym do kierunku warstw i obfitują w doskonałe odkrywki geologiczne.

Pístynka składa się z dwu głównych dopływów: zachodniej *Pístynki Kosmackiej* i wschodniej *Pístynki Brusturskiej*. Oba te dopływy poczynają się pod grzbietem *Grehit-Łedeskułem* na pn. od Żabiego, płyną wązkiemi, przepaścistemi dolinami, w których tworzą mnóstwo szypotów (kaskad) i łączą się koło Prokurawy w większą rzeczułkę. W Szeszorach tworzy Pistynka szczególnie piękny wodospad. Pod Pistyniem opuszcza ona Karpaty i wpada pod Kołomyją do

Prutu. Przed samem ujściem łączy się Pistynka z *Luczką*, ta zaś w pobliżu ujścia przybiera z lewej strony mniejszą od siebie *Sopówkę*.

Prut poczyna się źródłowiskami licznemi na północnych stokach Czarnohory pomiędzy Howerlą a Szpyciami. Na pnwd. stokach Howerli wypływa jeden z największych dopływów źródłowych Prutu, tworzący po krótkim biegu bardzo piękny na kilka stopni podzielony wodospad *Huk*, przeszło na 100 m. wysoki. Cały szereg pięknych kaskad tworzy Prut w ciasnej i skalistej dolinie poprzecznej między Kukułem a Kostrycą. Pod Worochtą staje się bieg jego łagodniejszym a cała dolina szerszą, co pochodzi od kruchych, łatwiej wymyciu ulegających łupków oligoceńskich, przeważnie tu rozpostartych.

Od Worochty do Dory wije się Prut przeważnie wśród piaskowca jamneńskiego, w którym wyrył sobie głębokie, przepaściste koryto, obfitujące w poprzeczne skaliste progi, które zmuszają go do tworzenia pięknych szypotów. Najsłynniejszym jest wodospad Prutu w Jaremczu, zwany *Pe-*



5. »Pereboj«, wodospad koło Jamny (przed rozbiciem).

rebój. W ostatnich czasach zmniejszono spadek wody w tem miejscu przez częściowe rozsadzenie wodospadu dynamitem.

Pięknym jest także wysoki wodospad małego potoczka, wpadającego do Prutu pomiędzy Mikuliczynem a Jamną, zwany *Kapływeć*.

Od Delatyna do Łanczyna przebija Prut wprawdzie tylko nizkie góry, ściany jednak koryta jego są przeważnie jeszcze wysokie i prostopadłe. Dopiero poniżej Łanczyna rozszerza się dolina Prutu, zatracającego odtąd dotychczasowy charakter rzeki górskiej. Na pdwd. od Śniatyna po zlaniu się z Czeremoszem opuszcza Prut Galicyę.



6. Kapływeć.

Z dopływów Prutowych ważniejszymi są: *Pruteć Jabłoneckyj*, wpadający do Prutu z lewej strony pod Tartarowem, *Prutéć Mikułyczyńskyj* z prawej strony w samym Mikuliczynie, *Żonka* pod Jaremczem, *Kaminka* w Dorze, *Perémyska* w Łuhu, *Lubiżna* pod Delatynem a wreszcie *Osława* z prawej strony naprzeciw Dobrotowa.

Bystrycia Nadworniańska płynie pomiędzy Zieloną a Nadwórną korytem niemal zupełnie prostem i dokładnie prostopadłem do kierunku warstw i łańcuchów górskich. Szczególnie piękne skały, pionowo skrzesane, przebija Bystrzyca pod Pasieczną. Tu wpada do niej od zd. potok Buchłowec, tworzący 7 km. od ujścia bardzo piękny wodospad na 15 — 20 m. wysoki. Z dopływów prócz większego prawie od niej strumienia *Zełenycia*, wpadającego z prawej strony wymienić należy: *Bitkowczyk, Bitkowéć, Strymbę* i trzy *Łukawce,* wpadające do Bystrzycy pomiędzy Nadwórną a Stanisławowem.

Oprócz rzek są na obszarach Huculszczyzny i *jeziora.* W *Pohanim miscy,* właściwej Czornohorze, są dwa małe płytkie jeziorka czystej wody. Latem dopływa do nich woda ze śniegu, który leży stale w tych miejscach, zwróconych ku północy. Jedno z nich 9 m. długie, 7 m. szerokie a 0·3 m. głębokie. Obok tych jezior znajduje się moczar, zarośnięty sitowiem (prawdopodobnie niegdyś jezioro). Na połoninie

Dzembronia poniżej grzbietu Czornohory jest także małe jeziorko.

Największe jest jezioro *Nesamowyte* pod Dancyżem, do 100 m. dł., u jednego końca 44 m., u drugiego 80 m. szerokie; przy brzegu 0·2 m., dalej 3 m. i więcej głębokie; oprócz wody z topniejącego śniegu zasilają to jezioro jeszcze i własne jego źródła. Przy 14° C. w powietrzu pokazywał termometer, włożony w jezioro Nesamowyte, 8° C.

Około 5 km. od ujścia p. Szybenyj tworzy ten potok jezioro, zalewające powierzchnię około 60.000 m. Niegdyś były tu łąki, a po części las, którego ślady widać ze szczytów świerków, które przed powstaniem jeziora rosły na dnie, a obecnie sterczą z wody.

Przed kilkudziesięciu laty usunęła się we wschodniej części doliny część góry; przez co zatamował się odpływ wody i powstało jezioro, zwiększone jeszcze przez wybudowanie tamy.

Budowa geologiczna, widoczna przy wypływie potoka z jeziora, potwierdza powyższe tłómaczenie jego genezy, podane na podstawie opowiadań Huculów. Niewątpliwie usunęła się tu od południa ze stoków Ruskiego Diłu część góry, która zatamowała odpływ wody i sprawiła powstanie tak rozległego i głębokiego jeziora.

Źródeł ma Huculszczyzna bardzo wiele; wszędzie, nietylko na dolinach, ale i na wierzchołkach i zboczach gór biją wielkie i małe źródła, a woda zlewa się z nich w przepaściste doliny, dając początek potokom. Woda źródlana wszędzie czysta *(ładna)*, zimna i smaczna *(sołodka)*.

W wielu miejscach biją cieplice *(hołowyci)*, w które zakładają Huculi *kádowby*, wydrążone pnie na studnie.

Cały obszar, objęty dorzeczami Czeremoszu, Prutu i obu Bystrzyc, należy do systemu Karpackich utworów, na które składają się głównie piaskowce, łupki i margle tak trzeciorzędnego jak kredowego pochodzenia. Wyjątek stanowi sam tylko kąt pdzd., objęty źródłowiskami Czeremoszu, gdzie spotykamy się z skałami krysztalicznemi okresu archaicznego. W skład zatem tego obszaru wchodzą następujące utwory:

1) archaiczne, 2) kredowe, 3) trzeciorzędne, 4) czwartorzędne.

A) Utwory archaiczne są tylko cząstką wielkiej wyspy krysztalicznej, sięgającej z Marmaroszy przez Bukowinę i Siedmiogród do Rumunii. Utwory te można rozdzielić na dwa poziomy: głębszy, w którym przewagę mają łupki łyszczykowe i wyższy, w którym występują prałupki (fyllity). Prócz tych skał podrzędniejsze miejsce zajmują:

1. Hälleflinta, podobna do skały kwarzytowej, tworząca nad Perkałabem fantastyczne rafy i urwiska skalne, szaro-zielonawa złożona z ortoklazu, kwarcu i wtrąconych blaszek biotytu.

2. Gnajs, złożony z kwarcu, plagioklazu i biotytu, występuje w związku z hälleflintą.

3. Wapień krysztaliczny, wtrącony w warstwy fyllitu, tworzy miejscami duże skały, z których największą jest *Mokryniw Kamiń* na połoninie Mokryn. Jestto zbity drobnoziarnisty, jasno-szary wapień z licznemi żyłami białego skrystalizowanego kalcytu.

4. Kwarcyty, białawe rzadziej czerwonawe, ze szczelinami, wypełnionemi wietrzejącym chlorytem.

5. Czerwone łupki, wtrącone pomiędzy skały krysztaliczne, znajdują się tylko w małych odkrywkach pod Czywczynem i Popadią.

B) Utwory kredowe składają się z rozmaitych piaskowców, łupków piaskowcowych i marglowych. Wiele poszczególnych warstw i piąter dla braku należycie zachowanych i wogóle bardzo rzadkich skamielin nie da się dokładnie oznaczyć. Należą one przeważnie do górnych a w części do średnich poziomów utworu kredowego. Według petrograficznego głównie wejrzenia rozróżniają Karpaccy geologowie: 1) warstwy ropianeckie, 2) w. płytowe i 3) piaskowiec jamneński.

1) Warstwy ropianeckie (dolnohieroglifowe). Należą do nich cienko uwarstwowane piaskowce, bardzo popękane, sine, popielate lub zielonawe, poprzerzynane żyłami białego kalcytu, o przełamie skorupowatym (strzałka), z licznemi drobnemi wypukłościami w spojeniach warstw, zwanych hieroglifami. Warstwom tych piaskowców towarzyszą iły i łupki, margle hydrauliczne z fukoidami, oraz cienkie warstewki

okruchowców i zlepieńców, w których często rozróżnić można liczne szczątki otwornic, mszywiołów, jeżowców, inoceramów ostryg i innych małżów ale zwykle bardzo źle zachowanych

Pięknie występują te warstwy na prawym brzegu Czeremoszu koło ujścia rzeki Putyliwka na dnie potoka Hramitnyj, w Czeremoszu koło w. Uścieriy; widać je na wodospadzie rzeki Rybnicy, między ww. Jaworowem a Sokołówką, grzbietem od góry Meł nad rzeką Pistyńką aż do w. Maniawy nad Bystrzycą słotwińską; widać je na tz. *Doboszewij skali*, przy gościńcu przed wsią Roztoki i i.



7. Doboszowa skała nad Czeremoszem koło wsi Roztoki.

Niektóre piaskowce są głównymi horyzontami naftonośnymi albo zawierają, zwłaszcza łupki, znaczną ilość soli

kuchennej. Warstwy ropianeckie są najczęściej zygzakowato połamane.

2) Warstwy płytowe tworzą kompleks warstw pomiędzy typowemi warstwami ropianeckiemi a piaskowcem jamneńskim. Głównie odgrywają tu rolę piaskowce wyraźnie uwarstwowane (płytowe), szare, sine lub zielonawe z rzadszemi żyłami kalcytu niż w warstwach ropianeckich a z hieroglifami przeważnie prostymi i wałeczkowatymi. Marglów fukoidowych nie zawierają. W środkowych pasmach karpackich dochodzą te warstwy do potężnej miąższości. W górnych poziomach tych warstw często są wtrącone zielone i czerwone łupki. Pierwsza gruba ławica jasnego piaskowca nad tymi łupkami kończy ku górze kompleks tych warstw a rozpoczyna grupę

3) piaskowca jamneńskiego (nazwa od w. Jamny), jednego z najwybitniejszych i najbardziej znamiennych utworów Karpat wschodnich. Ponieważ nad nim zgodnie następują warstwy eoceńskie, przeto należy on do górnej (senon i cenoman) a po części może jeszcze do środkowej kredy. W masie głównej jest on bardzo grubo uławicony (do 20 m.), drobnoziarnisty, jasno-żółtawy; wietrzejąc powleka się zwykle brunatną lub szarą skorupą i rozsypuje się często w miałki bardzo czysty piasek. Pęka w olbrzymie odłamy lub tworzy do ruin podobne fantastyczne skały. Towarzyszą mu prawie zawsze ciemno-zielone, krzemieniste łupki, kruszące się w bardzo ostre, drobne odłamki. Przykładem tych łupków jest olbrzymia ściana pod Sokólskim nad Czeremoszem. Miąższość całego kompleksu tego jest bardzo zmienna. W pobliżu brzegu karpackiego jest dość słaba (20—50 m.), ku południowi zaś, zwłaszcza w dolinie Prutu, dochodzi kilkuset metrów i wielkiego rozprzestrzenienia. Wiadukty w Jaremczu są z tego piaskowca zbudowane. Wodospad w Jaremczu, Kamień Krattora i t. d.

C) Utwór trzeciorzędny obejmuje: 1) warstwy eoceńskie, 2) oligoceńskie i 3) mioceńskie.

1) Warstwy eoceńskie, czyli t. z. górno-hieroglifowe, okazują na naszym obszarze bardzo wielką rozmaitość. Należą do nich najrozmaitsze piaskowce, zlepieńce, okruchowce, łupki, margle, wapienie i t. d. Charakterystycznymi dla nich są szczególnie piaskowce zbite, żółtawo-szare,

zawierające liczne otwornice a pomiędzy niemi numulity oraz *Orbitoides stellata* d'Arch. Są to tak zwane pasieczańskie piaskowce numulitowe, wykazane dotychczas prócz Pasiecznej, także w dorzeczu Czeremosza (Rożen wielki i Roztoki), nad Prutem koło Mikuliczyna (Podliszniów), koło Delatyna (Lubiżna), Nadwórnej (Bitków), Sołotwiny (Maniawa) i t. d.

Obok warstw numulitowych występują w tutejszym eocenie także zielonawe, krzemieniste, bardzo popękane piaskowce, do kwarcytów podobne. Nie zawierają one wcale kalcytowych żyłek, co je głównie wyróżnia od warstw ropianeckich i płytowych. Na powierzchni swej posiadają często liczne i rozmaite hieroglify.

W różnych poziomach eocenu powtarzają się grube pokłady piaskowca glaukonitowego jako główne rezerwoary nafty (Słoboda Rungurska). Wreszcie występują głównie w górnych poziomach tych warstw zielone łupki i iły, często naprzemian z czerwonymi.

2) Warstwy oligoceńskie rozdzielają się na *a)* dolny oligocen czyli utwór *łupków menilitowych* i na *b)* górny oligocen, do którego należą: piaskowiec *magórski* i warstwy *dobrotowskie.*

a) Łupki menilitowe są najbardziej znamiennym utworem karpackim. Główną ich masę stanowią kruche, doskonale łupliwe łupki bituminiczne, brunatne lub prawie czarne, powlekające się, gdy wietrzeją, jasno-żółtym lub prawie białym proszkiem; zawierają prawie zawsze odciski ryb morskich, najczęściej drobne łuski ryby Meletta crenata. Pomiędzy tymi łupkami występują często ławice rogowców, bardzo popękanych z odmianą brunatną opalu, zwaną menilitem, jakoteż warstwy bituminicznego marglu hydraulicznego o złomie muszlowym. Najgrubszy pokład rogowców leży zwykle w samym spągu tego utworu i to bezpośrednio na eoceńskich łupkach zielonych.

Wśród łupków menilitowych w różnych poziomach powtarzają się piaskowce kruche, drobnoziarniste. Są to piaskowce kliwskie, najpotężniej rozwinięte na Kliwie po prawym brzegu Prutu pod Delatynem, w Kosmaczu, Roztokach nad Czeremoszem i t. d. Piaskowiec ten zawiera

znaczniejszą ilość nafty, która miejscami przez zwietrzenie stężała w smołę ziemną (asfalt).

Cała grupa łupków menilitowych odznacza się znaczną zawartością połączeń żelazowych. Źródła z nich bijące zawierają jednak tylko siarkan żelazowy, powstały z utlenienia pirytów. Nadto w tych warstwach znajdują się częste wykwity gipsu, źródła solne i siarkowodorowe.

b) Górny oligocen jest odmiennie wykształcony w głębi Karpat blizko granicy węgierskiej jako: piaskowiec magórski, na brzegu zaś Karpackim jako: warstwy dobrotowskie.

Piaskowiec magórski, najpotężniej rozwinięty w pobliżu starokrysztalicznej wyspy nad źródłowiskiem Czeremoszów, jest obok piaskowca jamneńskiego najważniejszym czynnikiem orograficznym w tej części Karpat. Z piaskowca tego składa się pasmo Czornohory wraz z Kukułem, Kostrycą i Kryntą.

Typowy piaskowiec magórski, najlepiej rozwinięty na Czornohorze jest gruboławicowy, zwykle wyraźnie uwarstwowany, jasny, dość gruboziarnisty i złożony prawie wyłącznie z okrągłych ziarn kwarcu i licznych blaszek białego łyszczyku. Pomiędzy ławicami tego piaskowca powtarzają się cienkie warstwy najrozmaitszych łupków, zwykle ciemno ubarwionych.

Prawie środkiem tego obszaru górno-oligoceńskiego ciągnie się szeroki pas czarnych łupków z wtrąceniem cienkich łupków, popękanych, szklistych szarozielonawych piaskowców, brunatnawych sferosyderytów, czerwonych łupków i rozmaitych warstw hieroglifowych. Są to warstwy *szypockie,* w podobnym stosunku zostające do piaskowca magórskiego jak piaskowiec kliwski do warstw menilitowych. W dolinie Czarnego Czeremoszu z warstw szypockich biją trzy szczawy żelaziste, z których najważniejszą jest źródło *Burkutem* zwane. Węglan żelazawy tych źródeł pochodzi zapewne z wtrąconych w te warstwy sferosyderytów.

Warstwy dobrotowskie, równorzędne piaskowcom magórskim, występują jako wyraźny poziom lokalny podgórza wschodnio-karpackiego. Dolną część formacyi dobrotowskiej tworzą olbrzymie pokłady *zlepieńca rungurskiego,* składającego się z różnej, nieraz bardzo znacznej wielkości

brył, zwykle otoczonych, między któremi przeważa żółtawy lub czerwonawy wapień, zgadzający się petrograficznie z strambergskim wapieniem jurasowym. Nadto zawiera ten zlepieniec dużo odłamów kwarcytu mlecznego lub różowego, poprzerastanego łupkami iłowymi, chlorytowymi i talkowymi, fyllitami i t. p. Potężne masy tego zlepieńca są zwykle nieuwarstwowane i rozsypują się łatwo po zwietrzeniu w żwir różnorodny.

Na przestrzeni pomiędzy Żurakami pod Sołotwiną a Jabłonowem występuje ten zlepieniec w miąższości nieraz do 2000 m. o poziomie pomiędzy łupkami menilitowymi a zwyczajnymi piaskowcami dobrotowskimi. Jednak już w dolinach Pistyńki, Rybnicy i Czeremosza słabnie jego rozwinięcie a w części pnzd. tego obszaru (w okolicy Doliny) przechodzą łupki menilitowe bezpośrednio w piaskowce dobrotowskie, najbardziej znamienną formę warstw dobrotowskich.

Piaskowiec dobrotowski jest ilasty, zbity, drobnoziarnisty, barwę miewa popielatą, łupi się po zwietrzeniu w cienkie płyty z równoległymi na 2—5 cm. szerokimi pręgami, podobnymi do śladu fal wodnych (ripplemarks). Zawiera także bardzo często soczewkowate wrostki ciemnych łupków iłowych i bywa poprzegradzany cienkiemi warstewkami łupku iłowego, szaro, zielonawo lub brunatnawo zabarwionego.

3) *Warstwy mioceńskie.* W skład ich wchodzą: *a)* utwór solny, jako starsze *b)* warstwy cerytyjowe, jako młodsze ogniwo.

a) Utwór solny rozwinął się na naszym obszarze w dwojaki sposób, jako łupek czerwony i jako szary ił solny. W zachodniej części pierwszy oddzielić można jako głębszy, drugi jako wyższy poziom. W wschodniej jednak części np. w okolicy Kosowa i Kut są oba te utwory w tak ścisłym związku, że trzeba je uważać koniecznie za równowiekowe.

Właściwy ił solny jest popielaty, niewarstwowany, bardzo plastyczny i zawiera zawsze liczne żyły gipsu oraz gniazda i warstwy soli kamiennej. Często znajdują się w tym ile wtrącone bryły kwarcytu, łupków krysztalicznych, wapieni jurasowych i dawniejszych skał karpackich (jak np. w Zarzeczu nad Prutem pod Delatynem).

b) Warstwy cerytyowe należą do górnego miocenu a mianowicie do II piętra śródziemnego. Warstwy te występują w dwojakiej odmianie: piaszczystej i iłowej, z których pierwsza przeważa w wschodniej, druga w zachodniej części naszego obszaru. W okolicach Kut, Kossowa Pistynia i Kołomyi są to przeważnie gruboławicowe, kruche i jasne piaskowce lub luźne piaski ze szczątkami roślin zwęglonych, oraz w kilku miejscach (Nowosielica, Myszyn, Kowalówka) z pokładami czarnego rudowęgla na 0·5—1 m. miąższymi. Zwykle leży tu pod węglem piasek, na węglu zaś ił; ił w Nowosielicy zawiera on dość obfitą faunę górnomioceńską, w której ślimaczek Cerithium główną odgrywa rolę. W okolicy Stanisławowa i Kałusza przeważają w tym poziomie szare nieco piasczyste iły (iły Podmichalskie). Ku pnwd. łączą się szare te iły ściśle z gipsami podolskimi (jako iły nadgipsowe) a tym sposobem tworzą bezpośrednie przejście od mioceńskich utworów karpackich do podolskich.

D) Utwory czwartorzędne obejmują *a)* dyluwium; *b*) aluwium, wytworzone po zupełnem wydźwignięciu się z Karpat i ustąpieniu morza mioceńskiego.

a) Dyluwium tutejsze jest dwojakie: miejscowe, t. j. wytworzone z glin i ostrokrawędzistych złomów i z żwirów powstałych przez zwietrzenie skał pod niemi leżących. Gliny te są najobficiej nagromadzone na pagórowatym obszarze podgórza Karpackiego (glina górska); rzeczne, wytworzone przeważnie z dawniejszego dyluwium miejscowego. W dyluwialnych utworach rzecznych główną rolę odgrywają żwirowiska i złomki skał otoczone (otoczaki), pomieszane z gliną i zwykle wyraźnie uterasowane wzdłuż dzisiejszych koryt rzecznych.

Do okresu dyluwialnego należą jeszcze wyraźne ślady epoki lodowej, zbadane dokładniej pod Czarnohorą przy źródłowiskach Prutowych. We wszystkich prawie kotlinach na północnym stoku tego grzbietu widać bardzo wyraźne moreny czelne, środkowe i boczne oraz wielkie odłamy skał ogładzonych i równolegle porysowanych. Moreny te jednak nie sięgają poniżej 1500 m. n. p. m.

b) Aluwium obejmuje osady rzeczne dziś powstające, głównie grube żwiry i otoczyska *(zarinky).* Rozleglejsze

torfowiska rzadko tylko pojawiają się tak w głębi gór jak na brzegu karpackim. Miejscami tworzą się osady nieznaczne martwicy wapiennej (trawertym) i rudy bagiennej (limonitu).

Oto w krótkości stosunki oro- hydrograficzne i geologiczne galicyjskich Karpat, zamieszkałych przez Hucułów. Pod względem petrograficznym widzieliśmy, że ta część Karpat zbudowana jest głównie z miękkich łupków i twardych piaskowców. Gdzie występują miękkie łupki, ulegające szybszemu zniszczeniu, tam tworzyły się szersze doliny a góry obniżały się; skutkiem czego odznaczają się one łagodnym zarysem; przeciwnie twarde piaskowce, opierające się bardziej działaniu wody i powietrza, mniej zmieniły swój pierwotny stan, skutkiem czego doliny, w tych piaskowcach wyżłobione, są bardzo wązkie, góry zaś z nich zbudowane są wyższe i odznaczają się nadto śmielszym zarysem.

W Huculszczyźnie mamy dwa rodzaje takich piaskowców: starsze, jamneńskie (formacya kredowa) zajmują głębszy poziom i występują bliżej brzegu gór, przeciwnie młodsze piaskowce, magórskie (utwór trzeciorzędny) wytworzyły najwyższe wzniesienia Czarnohory. U samego brzegu Karpat występują młodsze warstwy trzeciorzędne (miocen), ważne z tego względu, iż obfitują w sól, węgiel brunatny i wosk ziemny. Wszystkie skały, wchodzące w skład pasma Czarnohorskiego, uległy silnemu pofałdowaniu; fałdy zostały w górnej swej części zmyte i zniszczone, jak to ma zawsze miejsce w piaskowcach, skutkiem czego doznały góry ogólnego obniżenia. Wogóle nie mają huculskie góry dzikich, nagich, skalistych wzniesień ale przedstawiają zaokrąglone czuby.

Doliny północnej strony pasma Czarnohorskiego odznaczają się wogóle znaczniejszą szerokością, a góry, zamykające te doliny, spadają ku rzekom łagodnymi skłonami, skutkiem czego tworzy dno tych dolin bardzo często bagniste moczary. Doliny zwężają się tylko tam, gdzie rzeki, które je odwadniają, przedzierać się muszą przez twarde piaskowce; w tych miejscach bywają boki dolin strome,

z koryta rzek sterczą progi, a rzeki same tworzą wodospady jak np. Prut koło w. Jamny, Czeremosz koło g. Sokilskyj, Rybnica koło w. Sokołówki a poniżej koło w. Horoda i i. Góry, rozdzielające te doliny są pokryte lasami; skał tu mało. Im bardziej zbliżamy się ku głównemu grzbietowi, tem częściej zmieniają rzeki swój kierunek, doliny zwężają się, krajobraz staje się więcej urozmaiconym.

Wody ściekające z głównego grzbietu do Czarnego Czeremoszu i do Prutu rozryły głęboko jego boki, tworząc liczne poprzeczne wązkie dolinki, które z powodu gęstego zarostu drzew i zabagnionego dna są tak niedostępne, że przebycie ich staje się prawie niemożebnem. Z tej przyczyny wiodą wszystkie drogi na grzbiet Czarnohory rzadko kiedy temi dolinami, ale wspinają się stromo po przepaścistych zboczach gór; tuż pod grzbietem rozszerzają się te doliny, tworząc obszerne kotły (doły morenowe) o powierzchni pogiętej, pokrytej rumowiskiem, a zarośniętej kosodrzewem *(żerep)* lub darniną. Ściany, otaczające te kotły, są rzadko kiedy skaliste. Najpiękniej wystąpiły skały w *Kizich Ułohach* (kozie łęgi), na połoninie *Gadżyna* pod gg. Spyci i Howerla; wystające części skał, a często całe skały, nazywają Huculi *rebra*, (żebra).

Klimat gór huculskich jest bardziej kontynentalny, gdyż wpływa nań kontynent azyatycki, skutkiem czego zima tam ostra a lato gorące; świadczy o tem najlepiej ta okoliczność, że w Huculszczyźnie zasiewają kukurudzę jeszcze tuż pod samymi grzbietami górskimi, jak np.: w przysiołku Bystreć (850 m.), nad jeziorem Szybenyj (925 m.), w Burkucie (930 m.), a pszenicę jeszcze wyżej, jak np. w Jabłonicy (1005 m.) W ogóle dojrzewa w Huculszczyźnie kukurudza i pszenica w takiej wysokości, w jakiej na zachodzie Karpat dojrzewają tylko owies i kartofle.

Według mapy Dra E. Romera nie dosięga średnia ilość opadów na Czarnohorze do 1200 mm.; skutkiem tego pogoda na Czarnohorze wogóle stalsza i pewniejsza, aniżeli np. w Tatrach.

Nafta znajduje się w wielu miejscach Huculszczyzny w mniejszych lub większych terenach naftowych *(rópyszcza)*. Wspomnę tu o ważniejszych. W łupkach menilitowych między gg. *Płoskyj* i *Wyżnyj Serednyj* pomiędzy ww. Jaworowem i Biłoberezką, pokazują się liczne ślady nafty. We w. Biłoberezka próbowano kopać szyb naftowy na zachód od góry *Pasiczna*, jednakowoż bez dobrych rezultatów, jak wogóle w łupkach menilitowych.

Szeroki pas pomiędzy rzeką Rybnicą a Czeremoszem, mianowicie grzbiety *Búkowec* (883 m.) i *Ropianéć* (877 m.) odznaczają się też bogatymi śladami nafty, które najobficiej występują w miejscu zwanem *Meżyriky*, należącem do wsi Riczka, nadto na g. *Ropianéć*, Tu wiercono za naftą dość głęboko, jednakowoż mimo pięknych śladów i silnych gazów pokazało się jej bardzo mało.

Na wd. od dworu w Żabiu występują obok łaźni jeden do kilka metrów grube ławice popielatego piaskowca, z którego sączy się nafta; nieco dalej po prawym brzegu Czeremoszu wydobywają się od dawna z łożyska rzeki zapalne gazy wraz z kroplami nafty, tworzące na powierzchni wody błyszczącą powłokę.

Nafta występuje też na g. *Hrabowéć*, pod górą *Pohar*, w *Ropinnyku*, *Krywopolu* i i. I koło w. Krasnoili, w miejscu zwanem *Hółowy*, a stąd w jedną stronę na zachód przez g. *Magura* do Żabia, a w drugą stronę na południowy wschód ciągnie się obszar terenów naftonośnych na Bukowinę, gdzie we w. Díchtenec (nazwa przypomina słowo dehot', dziegieć) czerpano już od dawna naftę.

I na obszarze rzeki *Pistyńki* we w. Prokurawa znajduje się nafta wytryskająca w kilku miejscach na powierzchnię; tak samo pomiędzy grzbietami *Brusnýj* i *Sýhłenyj* koło w. Prokurawy.

Idąc w górę potokiem *Ruszor*, dopływem Pistyńki, spotykamy pod g. *Magura* pośród warstw eoceńskich piękne i bogate ślady ropy. Na północny zachód od źródeł Ruszora, w miejscu zwanem *Hnyłycia* rozpoczęto w r. 1885 wydobywać naftę, jednakowoż z małym skutkiem.

U podnóża góry *Zapust* w dorzeczu rzeki Pistyńki Kosmackiej założono kopalnię nafty w piaskowcu kliwskim, naftą przesiąkniętym. Jednakowoż wobec faktu, że utwory

łupków menilitowych mimo najpiękniejszych śladów nafty, nigdy jeszcze nie wydały dobrych wyników, nie nadają się wspomniane tereny naftowe do eksploatacyi.

Inaczej przedstawia się teren nad Bystrzycą, gdzie koło w. *Pásiczna* znajdujemy w warstwach ropianieckich wiele nafty. Rodzaj tej nafty bardzo dobry (c. g: = 56° B.), a przystęp do terenów łatwy; znaczne przestrzenie naftowe i geologiczne stosunki obiecują, że Pásiczna będzie kiedyś miała świetną przyszłość. Tam istnieją kopalnie już od kilkunastu lat mianowicie w dolinie Bystrzycy poniżej ujścia potoku *Kozarki* i na górze, na północ ujścia tego potoku.

W dolinie potoka *Bítkoweć*, dopł. Bystrzycy, pomiędzy g. *Pohar* i g. *Mákowycia*, dobywają się zapalne gazy węglowodorowe wraz z kroplami nafty. Zapalone płoną one dużym płomieniem. Coś podobnego widzimy i nad potokiem *Bitkowczyk* na północ grzbietu *Rýkowyśko*. Także pod w. Bitkowe jest kopalnia nafty; gmina ta ma nadto swą surowicę. Wogóle teren pomiędzy ww.: Pasiczna i Maniawa ma wiele naftowych terenów, których przyszłość jest zapewnioną.

Sól i surowica. Na lewym brzegu r. Rybnicy istnieje tuż pod m. Kossowem salina. Dawniej była tu kopalnia soli kamiennej, *(cíłyci)*; pokład czystej soli naprzemian z warstwami iłu i piaskowca jest tu do 20 m. gruby. Dziś nie kopią już soli kamiennej, tylko wpuszczają wodę w odsłonięte chodnikami pokłady solne, gdzie woda wyługowuje sól, a z surowicy w ten sposób sztucznie otrzymanej wygotowują sól kuchenną. Oprócz tej sztucznej surowicy dopływa w te podziemne chodniki szczelinami od północnego zachodu i naturalna surowica.

Z lewego brzegu r. Pistyńki, pomiędzy w. Kosmaczem i górą Meł znajduje się pokład soli kamiennej i gipsu. Niegdyś była tu żupa solna *(bánia)*; dziś czerpie gmina surowicę, wypływającą z tej »solnej góry«. I w dolinie p. *Banieka* znajduje się ten sam pokład solnego iłu.

Solne źródło wytryska też z piaskowca jamneńskiego w miejscu, gdzie droga opuszcza dolinę *Prutca* i ciągnie się w kierunku południowo-zachodnim. We w. Bitkowe jest także źródło surowicy.

Wody mineralne. W miejscu, zwanem *Mykúliwskyj*, po prawym brzegu Czarnego Czeremoszu u stóp góry *Łûkawec*

wytryska bardzo zimne źródło, zawierające węglan żelazawy. Ciepłota tej szczawy wynosiła 13° C. przy temperaturze powietrza w cieniu 23° C. Woda tego źródła posiada podczas pogody smak ostry, nieco ściągający; poruszona, wydziela liczne bańki bezwodnika węglowego (CO_2).



8. Źródło Burkutu.

Idąc dalej w górę Czarnym Czeremoszem, przychodzimy do *Burkutu* (nazwa z węgierskiego *bor* = wino i *kut* = źródło;



9. Zakład kąpielowy w Burkucie.

borkut = burkut = winne (kwaśne) źródło); źródło tej wody wytryska także z góry *Łúkaweć* (1506 m.).

Przed r. 1848 był tu w Burkucie zakład kąpielowy i 10 prywatnych domów. W roku 1848 spaliły wojska austryackie te budynki z obawy, ażeby w nich nie chronili się węgierscy powstańcy. Od r. 1851 jest źródło burkutu własnością c. k. skarbu; do niedawna było ono w nadzwyczajnem zaniedbaniu. Dopiero w nowszych czasach począł zarząd dóbr kameralnych w Jaworniku starać się o podniesienie znaczenia zakładu kąpielowego i rozpowszechnienie wody burkuckiej. W tym celu postawił jednopiętrowy budynek a źródło pokrył altanką.

Smak świeżej wody burkuckiej bardzo przyjemny, kwaskowaty i nieco szczypiący; temperatura jego niska (8° C. przy temp. powietrza w cieniu 21·5° C).

Zimniejszą jest woda, smakiem do burkuckiej podobna, w źródle na lewym brzegu rzeki naprzeciw góry *Prysłip*. Ciepłota jej = 7° C. przy temperaturze pow. 21° C. w cieniu. Jestto więc najzimniejsze ze wszystkich trzech tutejszych źródeł żelazistych.

Nad potokiem Fereskulskim 1 km. od ujścia jego do Białego Czeremoszu, wytryska silne źródło wody siarczanej.

Woda burkutu jest szczawą; w jej skład wchodzą: żelazo, dwutlenek węgla i siarkowodór.

Rudy. Na południowo-zachodnim stoku góry *Czywczyn* (1760 m.) widać obok najwyższego źródła *Dobryna* ślady kopalni galenitu, który miał zawierać srebro. Huculi nazywają to miejsce *Dwory.* Ślady robót, rowy i ślad drogi, która służyła do wywozu tej rudy, pozostały wyraźne po dziś dzień.

We wsi *Pasiczna* istniała niegdyś huta żelaza, które wytapiano z tamtejszych sferosyderytów; zawierały one tylko 20% żelaza, przeto zaniechano eksploatacyi, gdyż robota nie opłacała się.

Szkło. Piasek, powstający ze zwietrzenia kliwskiego piaskowca, nadaje się bardzo dobrze do wyrabiania szkła; zwożono go też w tym celu do huty w Mikuliczynie, lecz obecnie nie jest ona już czynną.

Kamień młyński wyrabiają z kwarcowo-wapiennego zlepieńca, który znajduje się nad potokiem *Stawnyk* (do-

pływ Pistyńki), nie mniej też w dorzeczu Czeremoszu na południowy zachód wsi Rożna wielkiego.

Roślinność rozwinęła się w huculskich górach tak jak w innych, z tą tylko różnicą, że niektóre rośliny sięgają tu nieco wyżej. U podnóża gór rośnie w czystych albo leszczyną podrosłych dąbrowach dąb często w towarzystwie brzozy, osiki, brzostu, klonu, grabu i lipy; miejscami, osobliwie w górskich dolinach, sięga dąb do wysokości 520 m. n. p. morza. Lasy, w których wspólnie rosną buk, iwa, świerk, modrzew, jodła, brzoza, jawor i jasion, sięgają do 1300 m.

W młodych gęstych lasach rosną różnorodne mchy *(imszéď)*. Mchy pokrywają często i puste pola, gdzie im towarzyszą skrzypy *(padýwołos)*.

Jarzębina *(szkorúch)*, rośnie aż do Żabiego, świdwa (Cornus sanguinea) przy drogach, wierzba nad potokami, a z nią iwa, głóg, dzika roża i bez czarny, a po lasach paprocie i grzyby. Świerki, jodły i modrzewie sięgają do górnej granicy lasów (1670 m.). Po moczarach przy brzegu gór rośnie czarna olcha, a wzdłuż rzek i po *zarinkach* tworzy biała olcha piękne zapusty. Po skalistych zboczach nad potokami rośnie tu i tawuła wiązowata *(táwołka*, Spiraea ulmifolia), krzew o pięknych kiściach białych kwiatów *(cziczók)*. Jałowiec pospolity należy w Czarnohorze do bardzo rzadkich roślin. Poręby leśne porastają osobliwie na brzegu gór karłowatą grabiną, a w środku przeważnie leszczyną. Z tego też powodu nie widać tu nieużytecznych, płonnych pastwisk pokrytych jałowcem, jakich posępne krajobrazy dają nam góry niższe.

Powyżej górnej granicy lasów (1670 m,) rośnie kosodrzew *(żereb*, Pinus pumilio) aż do najwyższych szczytów, a pośród niego limba *(kydrýna*, Pinus Cembra), osobliwie na *Kýdrowatym* pod Czarnohorą; nieodstępnym towarzyszem kosodrzewu jest jałowiec karłowaty *(zenépiń)* i olsza zielona *(łéłecz)*, tworzą one po głębszych parowach zapusty, pośród których rosną maliny i jeżyny *(drapaký)*. Oprócz kosodrzewu rośnie tu różanecznik mirtowaty *(oméga*, Rhododendron myrtifolium) i azalea pełzająca *(szypók*, Azalea procumbens).

Różanecznik mirtowaty, krzaczek bardzo rozgałęziony, dorastający do 1 m. wysokości. Pędy jego leżą to na ziemi, to znów pną się w górę; tylko górne części pędów są ulistnione gdzie też liście rosną gęsto i bez ładu, dolne zaś są okryte brodaweczkami (szczątkami liści). Piękne różowe kwiaty wyrastają po 4—5 na krótkich ogonkach na wierzchołkach pędów. Różanecznik ten rośnie obficie po skalistych obrywach w wysokości 1300—2000 m., jest on najpiękniejszą rośliną, właściwą tylko Czarnohorze.



10. Różanecznik.



11. Azalea.

Azalea pełzająca jest niepozorną, bardzo rozgałęzioną 15—45 cm. rozpostartą, raczej do mchu podobną krzewinką przygniecioną do ziemi, a porosłą gęsto drobnymi, 4—6 mm. długimi listeczkami; różowawe jej kwiaty tworzą krótkie wiechy na końcach pędów. Azalea rośnie po suchych nieurodzajnych skałach wyższych grzbietów (1600 - 2200 m.) i pokrywa między innemi wierzchołek czarnohorskiego Pop Iwana. Kwitnie od maja do sierpnia.

Gdzie niema kosodrzewu, tam tworzą grzbiety gór, pokryte bujną trawą, *połoniny*. Tylko $^{2}/_{10}$ czarnohorskiego grzbietu są pokryte kosodrzewem, resztę zajmują połoniny zarosłe przeważnie trawą z małą domieszką roślin dwuliścieniowych.

Po miejscach wilgotnych połonin występuje w ogromnej ilości śmiałek darnisty (Aira caespitosa L.), ta sama trawa, która rośnie i po wilgotnych łąkach, na nizinach; dochodzi ona tutaj do jednego metra wysokości. Po miejscach suchszych ustępuje miejsca kilku innym trawom: turzycom i kosmatkom. Z roślin dwuliścieniowych rośnie tu prawie wszędzie arnika, a wschodnio-karpacki wielobarwny fiołek nachylony (*topírczyky*, Viola declinata W. K.) jest bardzo pospolity.

W ogóle jednakże roślinność połonin, chociaż bujna, jest uboga w gatunki; dla botanika więc przedstawiają one najniewdzięczniejsze pole. Z tego też powodu porównywanie połonin z halami daje o nich zupełnie fałszywe wyobrażenie; prawdziwe hale istnieją na Czarnej Horze wszędzie po pochyłych stokach wyższych wierzchołków i przedstawiają tak samo jak i w Tatrach różnorodną mięszaninę roślin jedno i dwuliścieniowych.

Również i porównywanie połonin ze stepami nie odpowiada rzeczywistości, gdyż i te mają roślinność więcej urozmaiconą. Najwięcej zbliżają się połoniny do podmokłych łąk nizinowych, na glebie gliniastej, wyniszczonej przez wiosenne spasanie. Można też uważać za rzecz pewną, że i połoniny miały pierwotnie roślinność bardzo urozmaiconą, że jedynie wskutek spasania wiele gatunków roślin, nie mogąc odtwarzać się przy pomocy nasion, zupełnie z nich zniknęło, ustępując miejsca trawom, mnożącym się łatwiej za pomocą pędów korzennych.

Połoniny zajmują wszystkie wyniosłości nie tylko głównego czarnohorskiego grzbietu, ale i innych wałów powyżej górnej granicy lasów, która w Huculszczyźnie waha się pomiędzy 1100 a 1300 m. Po połoninach rośnie olsza halna zielona (*łéłecz)*, krzew drobny, najwięcej na 3 m. wysoki, który jest wyłączną właściwością wschodnich Karpat; rośnie ona nad potokami i nie zajmuje tyle miejsca, co kosodrzew, wskutek czego dostarczają połoniny bujnych, obszernych i swobodnych pastwisk. Z innych krzewów spotykamy na połoninach gdzieniegdzie jałowiec karłowaty *(zenépyń)*, jarzębinę *(szkorúch)*, wiciokrzew, bez koralowy a miejscami pokrywają ziemię poziomki, borówki *(áfyny*, Vacc. Myrt.) i brušnice *(gogódzy*, Vacc. Vitis Idaea).

Roślinność zielna połonin, chociaż nie liczna w gatunki, zmienia swój skład i swą powierzchowność, stosownie do właściwości gleby. Na glebie suchej, nie zbyt żyznej, rosną przeważnie trawy, mianowicie: tomka wonna (Antoxantum odoratum), mietelnica biała i pospolita (Agrostis alba i Ag. vulgaris), śmiałek pogięty (Aira flecsuosa), drżączka średnia (Briza media), wyklina łąkowa (Poa pretensis), kupkówka pospolita (Dactylis glomerata), kostrzewa czerwonawa (Festuca rubra) i kosmatka biaława (Luzula alba), z któremi mięszają się pospolite rośliny łąkowe n. p. krwawnik (Achillaea), złotokwiat biały (Chrysanthenum Leucanthenum), przetacznik łąkowy (Veronica Chamaedris), grzebycznik mniejszy i większy (Rhinantus minor i Rhinantus major), chaber pospolity (Centaurea Jacea) i kilka innych; po miejscach zaś wilgotnych bierze nad wszystkiemi innymi przewagę: śmiałek darnisty (Aira caespitosa), pośród którego rośnie wyniosła ciemierzyca zielona (Veratrum Lobelianum).

Gdzie zaś gleba jest jałowsza, tam znowu szczeciogon, nazywany także szarzyną (Nardus stricta), wszystkie inne rośliny wypiera. Takie zarosty służą wyłącznie za wypasy. Gdzie porost traw jest bujniejszy, tam błądzą po połoninie samopas setki koni i wołów; gdzie trawa jest krótsza, tam uwijają się od brzasku do zmroku zwinne owce w towarzystwie psa i człowieka. Roślinność tych wypasów była pierwotnie niezawodnie o wiele bogatszą w gatunki, aniżeli jest dzisiaj, ale wiele form zostało przez coroczne spasanie zupełnie wytępionych. Bydło wypędzają na tutejsze połoniny już z pierwszą wiosną, a że pasie się ono na nich bez przerwy aż do jesieni, przeto wiele roślin nie może wskutek bezustannie powtarzającego się obgryzania łodyg ani zakwitnąć, ani wydać nasienia, a nie odnawiając się w naturalny sposób, giną bezpowrotnie; jedynie rośliny zimotrwałe, odznaczające się wyższym stopniem żywotności, a zatem przedewszystkiem trawy, zdołają zastosować się do takich warunków życia. Trawy po pastwiskach nie kosi się nigdy. Na sianokos wyszukują właściciele połonin miejsca, na których roślinność jest i bujniejszą i więcej urozmaiconą. Obszarki takie, starannie ogrodzone i strzeżone, nazywają się carynkami. Roślinność carynek jest niezwykle urozmaiconą i kwiecistą, pod względem bogactwa barw nie ustępują one

najpiękniejszym polanom Tatr i Babiej Góry. Powtarzają się tutaj wspaniałe górskie formy, jak prosienicznik jednokwiatowy (Hypochaeris uniflora), pompawa wielkokwiatowa (Crepis grandiflora), jastrzębiec pomarańczowy (Hieracium aurantiacum), starzec podalpejski (Senecio subalpinus), pięciornik złoty (Potentila aurea), goryczka trojeściowata (Gentiana asclepiadea) i mięszają się z podgórskiemi, albo i nizinowemi, jak dryakiew (Scabiosa), krwawnik (Achillaea), złotokwiat (Chrysanthemum), brodawnik (Leontodon), kozibród (Tragopogon), dzwonki (Campanula), chabry (Centaurea), jaskry (Ranunculus), goryczki (Gentiana), konicze (Trifolium), ostrożenie (Cirsium) i wymienione powyżej trawy. Ale w pośród tej mieszaniny form, rozpostartych szeroko po całej środkowej Europie, występują tutaj już rośliny właściwe Karpatom Wschodnim, jak n. p. arnika górska, z powodu swych leczniczych właściwości wysoko przez mieszkańców gór ceniona i piękny wężymord różowy (Scorzonera rosea), goździk zbity (Dianthus compactus), fiołek nachylony (Viola declinata) i kilka innych. Rośliny te powtarzają się prawie po wszystkich carynkach bez żadnej zmiany; roślinność jest tedy w ogóle jednostajną.

Po głębokich lasach, daleko od osad ludzkich założył sobie legowisko *(hajnó)* niedźwiedź *(wújko, tot staryj, tot wełykyj),* po lasach błąka się i zabiega do wsi wilk *(tot małyj, zwirák, flow);* żyją tam również ryś, dzik, jeleń, sarna, a bliżej osad ludzkich lis, kuna, tchórz, łasica *(biłycia),* popielica *(czorólis),* orzesznica *(mídycia,* Myoxus avellanarius), nornik wielki *(kaszewók,* Hypudaeus amphibius), nornica ruda *(norá,* Hypudaeus glareolus); głębiej w ziemi ryje kret *(kertýcia,* Talpa europaea); po polu skacze zając, a w wieczornym mroku krążą rozmaite nietoperze; nad wodami uwijają się wydry i nurki, biegają jaszczurki, pełzają *(fowzajut si)* węże, żmije i gadziny odm. czarna *(sofija, dowha, dowhánka, pohánka, hadyna czorna,* Pelias praester), żmija gadzina odm. ruda *(hàdyna sorokata,* Pelias chersea), suwa się jaszczur plamisty, skaczą rozmaite żaby i ropuchy, we wodzie uwijają się *(kołotiet si)* kijanki *(púhołowyci),* a po ziemi łażą ślimaki *(słymuszí).*

Po niedostępnych skałach gnieździ się orzeł przedni *(orél,* Aquila fulva) i gadożer *(gania,* Circaetus gallicus).

Gadożer, gatunek orłów charakterystyczny dla Huculszczyzny, 70 cm. długości, a 180 cm. w rozpiętych skrzydłach; głowa jego pokryta brunatnem kończystem odstającem pierzem, o jaśniejszych brzegach; skrzydła jego ciemno-brunatne z czarnemi przepaskami; czoło i szyja białawe, pierś jasno-brunatna, spód biały z brunatnemi poprzeczkami. Oko, obwiedzione wełnistym puchem, żółte, dziób niebieskawo-czarny, nogi jasno-niebieskie. Gadożer żyje w lasach, gdzie prowadzi ciche życie; gdy tylko kto przybliży się do niego, najeża on zaraz wełnisty puch otaczający oczy, a nadto podnosi kończyste pióra na głowie, skutkiem czego cała głowa staje się większą i podobną do sowiej *(natuturyt sia).* Głównem jego pożywieniem są gady i płazy. Z tego powodu Huculi, którzy żmiję uważają za zwierze nieczyste, nazywają *ganię paśkudnoju ptachoju* (obrzydliwym ptakiem), brzydzą się nią, a nadto przywiązują do niej mnóstwo zabobonów.



12. Gadożer.

Obok orła i gadożera żyją po lasach huculskich jeszcze puhacz, sowy, jastrzębie, sokoły, dzięcioły *(żónwy, dowbaczí);* tokują po tokowiskach *(hutiať sia po týrwach)* głuszce (samiec *hotur,* samica *gotka),* cietrzewie *(teterwaký);* latają kukułki *(zazuli),* krasnowronki *(dzíworonky),* kruki, gawrony, wrony, kawki *(czájka),* sroki, sojki *(zgoja),* dudek *(szandáryk, póhareć, wúdwud);* wabią się jarząbki *(óribky),* kuropatwy *(gribký),* gwiżdżą drozdy; po szuwarach i mokrych łąkach gnieżdżą się dzikie kaczki, kuliki, słonki *(sułúkwy),* po sianożęciach *piťkajuť* przepiórki, derkacze, a nad wodami skaczą *(pleszuť)* pluszcze *(biłohrúd)* i pliszki; koło chat latają drobne ptaszki *(ptýci):* wróble, sikory, makolągwy, szczygły,

czyżyki i inne, a pod chatami lepią gniazda i *śpiewają* jaskółki *(łaskiwký)*.

Latem roją się pszczoły, osy i trzmiele *(bendiék)*, a nad wodami komary, świtezianki, ważki; po polach skaczą *(furkonie)* koniki polne *(kobýłyci)*, w kartofliskach nurtują niedźwiadki *(medwédyky)*, żuki zaś *(gudzułýja)* toczą odchody bydlęce *(bełégy)*.

W potokach i rzekach Huculszczyzny żyją pstrągi *(struhý, strużký,* Trutta fario), strzelba *(neresnýcia,* Phoxinus rivularis), śliz (Cob. barbatula), babka (Gobius), głowacica *(hołowácz* (mleczak), *hołowátycia* (ikrzak), Salmo Hucho), świnka *(pidústwa,* Chondrostoma nasus), płotka *(płetýcia biła,* Leuciscus rutilus), maryna (Barbus fluviatilis), ukleja biała *(szweja, jałéć,* Alburnus lucidus), miętus *(mniuch,* Lota vulgaris), klonek *(kłeń,* Squalus cephalus), minog *(weretílnycia, hadie ślipe,* Petromyzon fluviatilis), koza *(sýkawka,* Cobitis taenia), piskorz *(wijún,* Cobitis fossilis) i inne.

Ryby żywią się robakami, pijawkami *(czerwakámy, piéwkamy)* i i.

II. Rys etnologiczny.



Pośród opisanych fizyograficznych warunków mieszka szczep małoruskiego narodu, Huculi, którzy po dziś zatrzymali najwięcej znamion oryginalności, a to dzięki niedostępności gór a przez to i wpływów cywilizacyjnych. Skutkiem tego okazują Huculi nie tylko w ubraniu ale i w życiu bardzo wiele takich właściwości i znamion, które u innych szczepów małoruskiego narodu już się zatarły. Nadto wyróżniają się oni jeszcze i oryginalnemi *huculskiemi* cechami, spowodowanemi przyrodą, pośród której żyją.

O pochodzeniu nazwy »Hucuł« krążą rozmaite podania. J. Korzeniowski [1]) w przedmowie swej do dramatu »Karpaccy Górale«, wydanej w l. 1841 — 1845 w Charkowie, wywodzi nazwę Hucuł od *koczuwaty* (koczować); w czasie tatarskich i tureckich napadów chronili się wedle zdania Pola, mieszkańcy Podola w Karpaty, a *koczując* tamtędy, nazwali siebie »Koczułami« a stąd Hucułami.

Dr. Kaindl [2]) podaje znów, że na jego zapytanie o pochodzenie nazwy »Hucuł« odpowiedziała mu hucułka Marfa

---

[1]) J. Korzeniowski. O Hucułach, z jęz. rosyjskiego przełożył Dr. Czarnik. Lwów 1899 (str. 21).

[2]) Dr. Kaindl. Die Huzulen. Wien 1894 (str. 3).

Ducziek z Seletyna (Bukowina) temi słowy: *Iek Wołochy nas uzdriły, taj tohdy kricziely: Hucan! Hucan!.* (Skoro Wołosi (Rumuni) nas spostrzegli, zaraz wołali: Hucan! Hucan!). A ponieważ w mowie rumuńskiej słowo »hotoman« oznacza tyle co wielki złodziej, stąd też miała się wytworzyć nazwa Hucuł.

Drudzy wyprowadzają słowo Hucuł od rumuńskiego »hoc« = złodziej i końcówki »uł;« a inni znów od »Uców!» Pozwolę sobię na tem miejscu podać to, co w tej sprawie miałem sposobność słyszeć. W roku 1870. wybrałem się po raz pierwszy wraz z mym kolegą szkolnym na Czarnohorę. Przewodnika i dwa konie *(szkapiet)* mieliśmy z Żabiego; jeden z koni był wzrostu niższego, przytem żwawy i na oko gładki; *foka* było jego przezwisko; drugi koń był wyższy, chudy a przytem leniwy; ten nie miał przezwiska; zapytałem więc przewodnika, jak wołać na tego konia: *Nijak,* odpowiedział mi, *ot sobie szkapie!* Przezwaliśmy go Rozinante. — Foka szedł śmiało naprzód, za nim wlokła się Rozinante przy bezustannem nawoływaniu: *Cy szkapie, cy!* czemu towarzyszył czasem dodatek przewodnika: *Cy, boh by tie pobýw! Ahi na tebe!* Spytałem przewodnika, czemu to jeden jego koń taki żwawy i gładki a drugi leniwy i chudy. *Ba, bo tamtó hucuł prawdywyj, a ces* (ten) *ni!* — Jak to u was, ludzie huculi i konie huculi? spytałem. — »Ta to u nas koni huculi, a od kiedy po górach włóczą się rozmaite *szarapatky z okénamy* (surdutowce z dalekowidzami), i nas *rszienych* (chrzonych) tak (hucułami) przezywają!«

Że nazwa hucuł jest nowszą, dowodzi to, że Haquet [1]), który w r. 1793 z polecenia austryackiego rządu objeżdżał wschodnie Karpaty celem poznania płodów mineralnych tych gór, nie znał nazwy hucuł, a nazywał ludność tych gór »Gebirgsrussen«, »die wahren Pokutier«. — Nie znał tej nazwy i rząd polski, do którego do r. 1772 wschodnie Karpaty należały, z czego wynika, że nazwa Hucuł jest niedawną, nowszą; jeżeli nadto zważymy, że koń huculski jest pochodzenia tureckiego, toż bardzo możliwą rzeczą, że nazwa (rasy) konia przeszła i na ludzi, którzy go używają.

---

[1]) Haquet. Neueste physikatisch-politische Reisen III. 1794.

Huculi sami nazywają się: *kreskieny, rusnàky, ruski lude;* wszyscy są obrz. grecko-katolickiego (*wiry rúskoji*).

W mowie huculskiej napotykamy mnóstwo fonologicznych, morfologicznych i leksykalnych znamion, które nadają jej cechę osobnego narzecza spokrewnionego bardzo z narzeczami pokuckiemi.

I. **Zgłoski**. 1) Samogłoski: *a) jé* zamiast *a, je: jek* = jak, *jéhoda* = jáhoda (jagoda), *jébłyko* = jábłoko (jabłko), *jejcé* (jajo), *jérmarok* (jarmarek), *télie* = telá (cielę), *drobiéta* (owce), *sziepka* (czapka), *kiepelúch* (kapelusz), *Riczcziény, Hryniewa, Jéworiw* (Jaworów), *cziéry* (czary), *zaczién* (zaczął);— *je* zamiast *i* lub *y*: *jedész* = idész (idziesz), *jedím* = idim (chodźmy), *jed nam* = id nam (do nas); — *b) e* zamiast *y*: *abés, abéste* = abyś, abyśte (abyście); *c) y* zam. *i*: *Ywan* = Iwan (Jan), *ydú* = idú (idę), *yz* = iz, *zyjszłà* (zeszła); *d) u* zam. *a* w połączeniach: *zabarýwsmy-sy* = zabarỳwjem-sia (spóźniłem się); *naj sy* = naj sia (niech się); równocześnie słyszymy w *sia* (się) *í* zam. *á*: *ja zabýw s'i, nachodýw s'i* (znajdował się), *jek s'i májete* (jak się macie); *e) u* zam. *ju*: *suda* = siuda (tędy); *wiwcú* = wiwciú (owcę), *kisznycu* = kisznyciu (sianożęć; *f) i* zam. *y*: *wibraty* = wýbraty (wybrać), *wíjszow* (wyszedł), *winesły* (wynieść, *chłopcziszcze* (chłopczysko).

2) Spółgłoski: *a) g* zam. *d*: *giwka* = diwka (dziewka), *gerka* = dirka (dziurka), *gedio* = diedio (ojciec), *gékuju* (dziękuję), *ponegíwnok* (poniedziałek), *skłagím* (złóżmy), *sygíw* (siedział), *pogiła* (podziała); — *b) t'* zam. *k*: *dońtia* = dońka (córka); *c) d* zam. *g*: *łedíń* = łegiń (parobek); *d) k* zam. *t* przed *je, i* a czasem i na końcu słowa: *kreskieny* = krestiany (chrześcijanie), *kokie* = kotia (kocię), *kjeszko* = tiażko (ciężko); *powikiehaty* = powytiahaty (powyciągać), *Uskeriky* = Ustieriky, *swieki* = swiati (święci), *kiło* = tiło (ciało); *po świki* = po switi (po świecie); *smerk'* = smert (śmierć). *e)* zmiękczone spółgłoski: *czio* = czo (czego), *niczio* = niczo (nic), *czeled'* (czeladź); *sziepka, cziery* (czary), *wziety* (wziąć), *Żiebíe* (Żabie); *f) c* zam. *cz* i na odwrót: *cy* = czy, a znów *czybuk* = cybuch; *g)* twarde *s* zamiast miękkiego: *szos* = szoś (coś), *des* = deś (gdzieś), *zabarýwsmy-sy, naj sy* (niech sobie).

II. **Formy**. 1) Rzeczowniki *a)* rodz. męskiego odm. I-ej zakończone na twardą spółgłoskę mają w I. przyp. l. mnogiej często taką końcówkę jak rzeczowniki zakończone

na miękką spółgłoskę n. p. *anheli'* zam. *anheły* (anioły); — *b)* spotykamy też często odwrotną formę: rzeczowniki męskiego rodz. deklinacyi I-ej zakończone na miękką spółgłoskę, mają w I przypadku l. mn. końcówkę rzeczownika zakończonego na twardą spółgłoskę: *Żiebiwcy* zam. *Żiebiwci*, *Sokoliwcy* zam. *Sokoliwci* (mieszkańcy Żabiego, Sokołówki); *c)* osobliwie w kolędach napotykamy formy: *lisówe* (zam. lisy = lasy), *wodówe* (zam. wódy), *hostéwy* (zam. hosti = goście); *d)* szósty przypadek rzeczowników i przymiotników rodzaju żeńskiego kończy się na *ew*, *ow* zamiast *eju*, *oju*: *zemłéw* (zam. zemłeju = ziemią), *horów* (zam. horoju = górą), *przeczystów giwow* (zam. przeczystoju diwoju = przenajświętszą Panną); nadto *wíkny* (zam. wíknamy = oknami), *ślídy* (zam. ślídamy = śladami), *koliedýj* (zam. koliàd = kolęd), *korowýj* (zam. korow = krów), *hołubýj* (zam. hołubiw = gołębi), *mołodcýj* (zam. mołodciw = mołojcow), *rybýj* (zam. ryb = ryb).

2) C z a s o w n i k i: *a)* bardzo często napotykamy formy: *oraju*, *orajesz*, *oraje* (zam. oriú, orész, orè = orzę i t. d.); *jíchaju*, *jíchajesz*, *jíchajemo*, *jíchajut* (zam. jidu, jidesz, jidemo, jidut',= jadę, jedziesz, jedziemy, jadą) utworzone pod wpływem analogii form: *śpiwáju*, *śpiwájesz*, *spiwájemo* (śpiewam, śpiewamy). Wpływowi analogii nie podpadają takie formy, jak: *tczu*, *tczesz*, *tcze* (tkać); *b)* często zatrzymuje czasownik w 3-iej osobie l. poj. końcówkę *t*: *rcet* (rzecze) a w innych wypadkach traci *t*: *ischode* (zam. ischodyt' = wschodzi); c) w 3. os. l. mn. spotykamy znów często formy bez końcówki *t'*, przy czem *a*, *ja* zmieniają się zgodnie z ogólną skłonnością fonetyki narzecza huculskiego na *je*: *deržié* (zam.: deržàt' = trzymają), *bižié* (zam. bižàt = biegną), *prynósie* (zam. prynosiat = przynoszą), *chodié* (z. chodiat = chodzą), *honié* (z. honiat = gonią) i t. p.; *d)* w mowie huculskiej słyszymy ślady dawnego aoristu w połączeniu z imiesł. czasu przeszł. (part. praet. act.) na oznaczenie sposobu możliwego (conditional): *piszów bych*, *prodáw bych*, *ja bych prosýw* (z. piszowbym = poszedłbym, sprodáwbym = sprzedałbym, ja by prosyw = prosiłbym) i t. p.; *e) kupłe* (zam. kupaje = kąpie, osobliwie w kolędach); *f)* czas przyszły tworzy się w mowie huculskiej w taki sposób, że do bezokolicznika (infinit.) dodaje się słowo *mu*, *mesz*, *me* zam. ymú, ymész, ymé; od analogicznych form wymowy ukraińskiej odróżnia się forma

huculska tem, że słowo mu, mesz, me kładzie się przed bezokolicznik, do którego należy a nie po nim: *mu jisty, me pyty, memo ity* (będę jadł, będę pił, pójdziemy: *g)* częste są formy: *jeły, jewsi, jełysmo si,* (zam. wziały, wziawsia, wziałysia); *h)* zauważyć także należy formy trybu rozkazującego (imperat.): *chodímo, nesímo, pidwedímo* (zam. chodím, nesím, pidwedím = chodźmy, nieśmy, wstańmy); nadto forma: *skaczí* (zam. skaczý = skacz).

III. Narzecze huculskie ma niektóre swoje osobliwości syntaktyczne, nadto i sposób wymowy. I tak np. chcąc oznaczyć dłuższe trwanie jakiejś czynności, powiada Hucuł: *jíchajemo szo jíchajemo* (jedziemy dłuższy czas); *hútorymo szo hútorymo* (rozmawiamy długo), *iszów szo iszów* (szedł); i t. p. Chcąc wyrazić porównanie używają Huculi wstawki *maj,* jak np. *maj bílszyj* (większy), *maj lípszyj* (lepszy).[1]

Gdzieniegdzie wymawiają *sýwno* zam. sýlno (silnie), *pýwno* zam. pylno (pilno).

Żyjąc pośród odmiennych warunków jak inne szczepy ukraińsko-ruskiego narodu wyrobili sobie Huculi wiele odrębnych pojęć, a potrzeby odpowiednie warunkom życia wywołały i odpowiednie nazwy, nieznane mieszkańcom równin, jak: *korczúha* (sanie bardzo krótkie, służące do sprowadzania całych pni drzewa z lasów górskich), *misziénnyk* (ten, co daje na czas wypasu swoje bydło między obce; ten, co miesza swoje bydło z innem); *mázanka* (koszula, wysmarowana tłuszczem, jaką noszą owcarze połonińscy), *stóiszcze* (miejsce na połoninach, na którem stoi szałas i bydło nocuje), *zymárka* (chata zamieszkała tylko zimą)[2]) i w. i[2]).

Nadto przyjęli Huculi żywcem albo zruszczyli wiele słów obcych narodów, z którymi pozostawali w stosunkach; jak np. *arkán, berféła, bówhar* (pastuch), *bukát* (kawałek) *fin* (pochrześnik), *tókma* (ugoda); niemieckich: *basarúnok* (Aufbesserung), *kálman* (Kachelmann), *cy* (zieh'); z bułgarskiego: *bokłáh* (bułg. bóklica); niektóre słowa wskazują na pochodzenie greckie, jak: *kołýba* (καλύβη), *gleg* (γλάγος) albo łacińskie: *kulástra* (culastrum), *fortuna* i i.

---

[1]) Nigdy dla wyrażenia najwyższego stopnia *naj,* jak mylnie twierdzi Kopernicki.

[2]) Osobny słowniczek, umieszczony przy końcu tej pracy, zawiera takie słowa i ich znaczenie.

Huculi wymawiają słowa powolnie *(wiwahom)*, skutkiem czego daje się w ich mowie słyszeć pewne przeciąganie słów, które osobliwie w ustach kobiet dźwięczy nadzwyczajnie mile, prawie śpiewnie. I to jeszcze jest osobliwością gwary huculskiej, że oni w 5 przyp. nie wymawiają ostatniej zgłoski, jak np.: *Mari!* (zam. Marije), *Seme!* (zam. Semene), *Myko!* (zam. Mykoło), *Onu!* (zam. Onufre). Ma to swą przyczynę w warunkach fizycznych, gdyż takie urwane nawoływanie dalej słychać, aniżeli całe długie słowo.

W pieśniach zmieniają Huculi często akcent, *bo tak lipsze wichodyt*, (bo tak lepiej) powiadają; np.:

Oj szo tak mało na swiki *próżyw* (zam. prożýw)...
Jek si *wibýraw* (z. wybyráw) w negilu rano, —
I *skázaw* (skazáw) sobi *łudýnie* (łúdynie) wnesty...
Ciuliuwałýsi (ciuluwáłysia), *obnymałýsi* (obnymáłysia)...

Ciekawem jest w kolędach to, że, gdzie tylko da się wstawić *j*, tam słychać je w śpiewie. Tak np.

*J*A w połyj, w połyj rubiat siaj dworyj
Rubiat siaj dworyj na sztyryj uhłyj
Na totij uhłyj rosyciaj wpałaj
Z toji rosycyj stałyj kernycyj,
*J*A w tych kernyciach kupaw siaj Chréstos,
Kupaw siaj Chréstos *j*a z światym Pétrom.
Kupajuczi sij pereczîły sij...

Huculi mają mnóstwo pieśni bogatych w fantazyę i piękne naturalne porównania; za to melodya tych pieśni, które wyśpiewują zazwyczaj przy skrzypcach, chociaż piękna w motywach, jest jednostajna.

Każda melodya, wygrywana na fujarce albo na skrzypcach, odznacza się nadzwyczajnem bogactwem okras melodyjnych, tak subtelnych i przy powtarzaniu melodyj tak zmieniających się mereżek, że stają się one dla ucha prawie nieuchwytne, skutkiem czego dają się tylko w przybliżeniu ująć w nutowe pismo.

W huculskich pieśniach wyróżniają się głównie trzy typy melodyi, mianowicie: kołomyjkowa, weselna i kolędnicka. Mała różnorodność melodyi pochodzi od znacznego oddalenia mieszkań, rzadkich towarzyskich schadzek, sku-

tkiem czego nie wyrobiło się u Huculów uczucie muzykalne mimo bogactwa pieśni. Natomiast wytworzyli się pośród nich specyaliści muzykanci, których za opłatą wynajmują na chrzciny, wesela, tańce i t. d. a tak zwanych *trembitánnykiw*, przegrywających na *trembicie*, na pogrzeby.

Nazwiska, *pórekła*, Huculów są ruskie. Znachodzimy wprawdzie nieznaczną liczbę po większej części zruszczonych niemieckich, rumuńskich i madiarskich nazwisk, jak np.: *Szlechtiuk*, *Szturm*, *Ursediúk*, *Fóka*, *Mengerász* i t. p.; jeżeli jednak zważymy, że w celu eksploatacyi płodów gór huculskich, jak drzewa, galenitu, ropy, surowicy, nadto w celach targowych osiadła pośród Huculów i pewna liczba cudzoziemców, a przedewszystkiem sąsiednich Rumunów, Madiarów, nadto specyalistów Niemców, którzy zrósłszy się z życiem huculskiem, stali się sami Huculami; jeżeli nadto zważymy, że wiele z tych nazwisk to tylko przezwiska, jak np. obecnie żyjący żabiowski bogacz, *Hryćko Iluk*, przezwany przez żydów Blinder, (bo na jedno oko ślepy), tak się też w ustach Huculów nazywa, — to ani procent obcych słów, ani obce nazwiska Huculów nie powinny nas dziwić, zwłaszcza że napotykamy ich wiele, także w innych narzeczach, do których dostały się taką samą drogą.

Zapatrywanie Huculów na świat, ich zwyczaje, obyczaje, baśnie, prostota mowy, poetyczne obrazy i naturalne piękne porównania w pieśniach a w mowie samej składnia — dowodzą, że Huculi — to plemię z prawieku słowiańskie, o którem W. Pol [1]) tak powiada:

»Obszar, który osiedli, jest bardzo rozległy, a ród ten nabiera tem większego znaczenia, że osiadł na pograniczu dzierżaw Słowieńskich.

Tu bowiem na wschodniem skrzydle Karpat stykają się już siedziby Dako-Rumunów z dzierżawami Słowieńskiemi, a kiedy gdzieindziej na pograniczach zacierają się rodowe cechy dwóch oddzielnych szczepów, lub tworząc mieszaninę nową, wydają pokurczów, występuje w Huculach z całą wybitnością jeszcze niezatarty typ słowieński, który w miarę natury górskiej w dzielnych i śmiałych odrzyna się rysach.

[1]) W. Pol. Rzut oka na północne stoki Karpat. Lwów 1877 Nakładem Richtera (str. 115. 116.)

Siła plemienna tego rodzaju musi być wielką a w nim leży zaród dzielności, kiedy na pograniczu zetknięcia się z innym zupełnie szczepem utrzymał się przez wieki, a nawet przez grzbiet gór Alpejskich się przedarł i jeszcze na obszarze Suczawy siedziby swoje wśród obcego szczepu rozłożył.

Hucuły są tem na pograniczu siedzib słowieńskich w krainie Karpackiej, czem w innym czasie i pod wpływem innych okoliczności była Kozaczyzna na Zaporożu, czem po dziś dzień jeszcze są Czarnohorcy na pograniczu południowej Słowieńszczyzny, tylko że się tu ten ród nie wzniósł do potęgi oddzielnego politycznego życia«.

Huculi odznaczają się silną i piękną budową ciała, niezwykłą energią, swobodą w postawie i ruchach. Postacią różnią się oni wyraźnie od wszystkich innych mieszkańców naszych Karpat.

Mężczyźni są częściej słusznego, niż średniego wzrostu, nizkich niewielu, blondynów *(biliéwych)* niema pośród nich, tylko sami szatyni *(czorniéwi)*, natomiast można często widzieć mężczyzn z jasnemi oczyma, ocienionemi gęstemi ciemnemi brwiami. Twarze mężczyzn owalne, a jeżeli nie — to częściej podługowate niż okrągłe; — nosy proste; głowę ich pokrywa długi, po środku po za uszy rozczesany, mocno masłem namaszczony włos; wąs, u starszych nieco podstrzyżony, zwisa ku dołowi.

Kobiety *(czélied'* = czeladź) odznaczają się także silną budową ciała, piękną postacią i ruchami zwinnymi; wśród nich jest więcej wzrostu średniego niż słusznego; wiele dziewcząt i młodych kobiet *(mołodýci)* odznacza się niezwykłą pięknością; blondynek o oczach przeważnie ciemnych napotykamy dość wiele w niektórych wsiach, jak w Kosmaczu, Brusturach, Prokurawie; większą jest jednak liczba szatynek.

Hucuł dostraja swe ciało do piękności przyrody, która go otacza; stąd to pochodzi, że w ubraniu tak jest wymyślny *(wíhadływyj)*, jak nikt inny. Podtrzymuje go w tem i wrodzona pycha; ażeby tylko wobec innych pokazać się, pochwalić się bogactwem swem, chętnie stroi się Hucuł, przywdziewając, osobliwie w dnie niedzielne i świąteczne, tyle rozmaitego ubrania, że bardzo często, zamiast podnieść

swą urodę, zdradza tylko brak estetycznego uczucia. To samo tyczy się i kobiet. Tak np. ubiera panna młoda, idąc do ślubu, dwie koszule, dziobnię, suknię, zapaskę (fartuszek), *keptar*, (kożuszek), na wierzch tego serdak sukienny, a nań ciężką sukienną *guglę* (rodzaj płaszcza), na którą narzuca co najmniej dwie duże chustki; przez szyję zawiesza nadto mnóstwo różnorodnych mosiężnych krzyżyków i paciorków, ważących razem 5 i więcej kg!

W ogólności okazują Huculi nadzwyczaj wielkie zamiłowanie do ozdób *(prykrás)*, co widzimy nawet na takich przedmiotach, na których te ozdoby podlegają bardzo szybkiemu zniszczeniu, jak np. na konewkach, dojnicach, kosiskach, jarzmach i t. p. Ta dbałość o ozdoby jest u nich często powierzchowną, podtrzymywaną raczej dla oka ludzkiego, niż z wewnętrznej potrzeby. Huculi nie myją swego ciała, oprócz rąk i twarzy, a rzadko się zdarza, by nawet który z tych, co mieszkają nad rzeką, kąpał się kiedy; tylko pod niedzielę zmywają mężczyźni włos swój ługiem, do którego kobiety i kędzierzawi mężczyźni dodają burakowego barszczu, ażeby włosy zbite *(skłymakówanyj)* skutkiem całotygodniowego powierzchownego tylko czesania, łatwo rozczesać się dały. To samo można i o porządkach w mieszkaniu powiedzieć, gdzie tylko w niedziele i święta ponawieszają czystego odzienia po żerdziach, przekrywają stół czystym obrusem *(skáterť)*. Podłogę i ściany izby myją zaledwie trzy razy do roku, niektórzy tylko raz przed Wielką nocą! Zważywszy, że w izbie huculskiej żyją, osobliwie zimą, wraz z ludźmi cielęta, jagnięta, pod przypieckiem kury, i że pod cielęta i jagnięta podścielają Huculi słomę, która gnije nieraz kilka dni, zanim ją zmienią, nadto, że okien w izbie nikt nie otwiera, że dym z pod komina ściele się po izbie, do której zachodzi i smród z tak zwanych *prytúł*, (przybudówek połączonych ze sienią, gdzie kryje się przed zimnem bydło i owce) — to zrozumiemy, jaka atmosfera *(wónia)* i nieporządek *(néchar)* panować muszą osobliwie porą zimową w izbach huculskich i to niestety z małym wyjątkiem we wszystkich!

Skutki tego odbijają się przedewszystkiem na dzieciach, które nie mając odpowiedniego odzienia, zniewolone są przez

całą zimę w takich izbach przebywać, gdzie też podpadają łatwiej zakaźnym chorobom, którym zwyczajnie ulegają.

Panem rodziny i całego gospodarstwa jest mężczyzna *(muszczína, muszczenýn);* kobieta, *(czéleď, czelédyna)* musi go bezwarunkowo słuchać, nadto oddawać mu należną cześć; dziewka np. która poślubiła wdowca, nie śmie do męża inaczej przemawiać, jak w liczbie mnogiej, przez *wy*, a to dlatego, »ażeby dziatwa uczyła się starszych szanować, ażeby rozumu nabierała«, powiada Hucuł. Mężczyzna gardzi pracą kobiety; dlatego też nie przyniesie on wody w konewkach, bo to »robota czeladzi!« Jeżeli żona wtrąca się w sprawy gospodarstwa, powiada jej: *Paz' swojé!* (pilnuj swego), albo *zatkáj sy* (milcz)!

Żona woła męża po imieniu; mówiąc zaś o nim z inną kobietą, wyraża się: *ces* (ten), *mij* (mój); a mąż wspominając o żonie, mówi: *mojá*, a jeżeli ona jest starszą: *stará*, albo *bába.*

Rodzice, to *staryniá.* Dzieci wołają ojca: *tátu, tátoczku, gédiu, gédyku,* albo *leliu* (w Kosmaczu, Worochcie, Mikuliczynie); matkę: *mamo, mamko, nenio, neńko!*

O dzieciach mówią rodzice: *gíty, cziéda, głóta;* a pojedyńczo: *syn, dońká, docz, dóneczka* (córka); pieszczotliwie nazywają tak syna jak córkę: *sýnku;* — dalej: *wnuczié, unúky, praunuczka.* Dzieci mięszanego małżeństwa nazywają się: *zwedeniéta; ziat'* (zięć), *newistka* (synowa); ona nazywa siostrę męża *zówycia,* a brata *díwer;* mąż siostry to *szuriek.*

Rodziców ojca lub matki wołają dzieci: *gidu, gídyku, bábo, babuńko,* a mówiąc o nich nazywają ich: *nenia gédewa* (matka ojca), *nenia mámyna, gedyk gegiw* (ojciec ojca); *swèkor, swekrucha* (świekr, *świekra*). Innych z rodu tak po ojcu jak po matce nazywają *kréwnymy, swojakámy, swojimy, prédkamy* (przodkami), *prászczuramy* (praojcowie); *witczym* (ojczym) *i máczucha, wuj, wujko, wujna* (wujanka), *teta, kitka* (ciotka). Dziecię nieprawego łoża to *bajstrié, bajstrúk, báchur.*

Rodzice chrzestni to *kumý*, a osobno *baťko, mátka;* pochrześników nazywają: *fijin, fijina.*

Chłopak do 10-iu lat to *chłopeć,* starszy: *chłopcziszcze,* duży: *párubok,* a taki, który może po lasach z siekierą pracować, to: *łegíń;* chłopcy uczęszczający do szkoły to: *szkílnyky.* Podobnie dziewczę: *diwczié, díwczyna, diwczýszcze, diwka,*

a ta na wydaniu: *diwka u záplitkach, u bówtyciach* (dziewka odpowiednią plecionką uczesana, nosząca kulczyki). — Chłopiec niespokojny to *worożkýj*, a *jojłyk* znów ten, który często płacze; rowieśnicy to *werstaký*.

W rozmowie używają Huculi zwyczajnie zdrobniałych imion, jak: *Maríjeczko* albo *Mariczko, Nykołku, Hnátyku, Pétryku* i t d., do czego dodają mówiąc do mężczyzn: *lúbczyku, brátcziku*, a do kobiet: *duszko, duszko luba, serce; Maríjeczko duszko!*

Starszy człowiek, — to *sidýj* (siwy), pokryła go *sidyná, win jew sigíty* (on siwieje). Ubogi to *proszák*, a taki starszy: *stáreć, stárycia;* ciemnego wodzi *starczúk* (chłopak, zwyczajnie kaleka); a lirnika prowadzi *didowíd; łunáwyj* wieczorem nie widzi, bo *łuná* zastąpiła mu oczy; *bokozojnyk* to zyzowaty, a *pryzórystyj, pryzóryj* krótkowidzący; *chúchnawyj* ten, kto mówi przez nos; *łopitłýwyj* mówiący niewyraźnie, *hykływyj* = jękało, jemu »spiera język«. — Dobry człowiek = *szcziryj*, szanowany = *cziésnyj*, uczony = *ukýj*, piśmienny = *hramitnýj*, rozumny = *umijetnyj*, grzeczny = *cziemnyj*, poczciwy = *rachmannyj*, bogacz = *duka, dukar'*, zazdrośny = *záwysływyj*, łakomy = *bezżernyj*, wątły = *utłýj*, pasyonat = *hułáwyj, hułáweć;* z tych powstawali opryszki, bo *hułáwyj* utopi bez powodu siekierę we krwi towarzysza a dopuściwszy się *hołownýctwa* (zabójstwa), ucieka w góry w opryszki; złodziej = *fácarnyj*, nieroba = *drukarnýk*, intrygant = *farión*, a człowiek fałszywy to *figléwyj;* ten, który dobrze tańczy, to *danciwnýk;* powolny = *pýniawyj;* Słowacy, roznoszący szkło w koszach, to *ołéjnyky;* obcy człowiek = *zajdéj*, a taki surdutowiec = *łentiúch, szarapatka; torbejem* był ten, kto wzbogacił się pomiędzy Hucułami. Kobieta kokietka to *ficigorna;* zamężna kobieta, która obcuje z parobkami, to *podáła*, a parobek sztucer *podufáłyj* albo *dżus*. Kto umie grać na gębie »jak na skrzypcach«, nazywa się *dżufó*.

Znajomi witają się szczerze i długo, zanim rozpoczną rozmowę o nowinach, pogłoskach *(úczutka)* i t. p. Bliżsi całują się nawzajem przy powitaniu. Młodsi całują starszych w ręce, tak samo mężczyźni całują kobiety, a kobiety mężczyzn (starszych); potem witają się słowami:

»Dzień dobry! — Dobrego zdrowia! — Daj Boże zdrowia! — Jak się macie? — Dobrze *(harazd)!* Jak wy, lepiej? —

Co tam porabia żona? — Ot tak sobie! albo: A cóż by? Dobrze Bogu dzięki! — Ojciec, matka zdrowi? Zdrowi *(duži)*, jak wasze? — Co tam słychać koło was? — Nic, a co koło was? — Ot, co Bóg dał, Parásoczko (imię) luba! — A czy koło was spokój *(myrno)*? — Spokój, Bogu dzięki! — Jak spaliście? Jak zeszedł wam dzień? — Jak zeszły święta? Jak gościliście? Jak jarmarczyliście? Dobrze, jak wy? — Jak spędzacie lato? Jak zimowaliście? — *Marynka* (bydełko), *drobieta* (owce) czy zdrowe? — Zdrowe, Bogu dzięki, jak wasze?

Z nieznajomymi witają się najpierw słowami: *Sława Isysy Chrystu!* (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus). — »Na wieki wieków«! — potem dopiero poczynają z nim rozmowę rozpytując się: skąd, dokąd, czego i t. d.

Skoro wejdzie Hucuł do izby i zastanie domowników przy jedzeniu, odzywa się do nich: *Spożywajte zdorowi* — na co odpowiadają mu: *Daj Boże zdorowie, prósymy i was rszienych* (chrześcijan). — *Spożywajte zdorowi, ja wże popojiw dziekuwaty Bohu swietomu!* kończy przybyły.

Wszedłszy do chaty, w której leży umarły, modli się najpierw Hucuł, potem pyta się obecnych: *Cy wy dúži usi liude rszieni?* (Czyście zdrowi wszyscy chrześcijanie?) – *Dúži, a jak wy?* odpowiadają mu domownicy, poczem dopiero wszczyna się rozmowa na temat choroby, śmierci i t. d. Nigdy nie wolno w takiej chacie przed modlitwą powitać nikogo prędzej; ktoby tak uczynił, »tego by wyśmiano ze wsi«.

Z serdecznością w powitaniu, w rozpytywaniu o stosunki rodzinne, o bydełko i t. p. wiąże się też i niezwykła gościnność Hucułów. W każdej porze powita Hucuł rad u siebie przybysza; obcych, osobliwie surdutowców *(szarapatok)*, którzy wałęsają się po górach i nie umieją z Hucułami porozumieć się, wprawdzie on nie lubi i niechętnie zwierza się przed nimi, mimo to ugości ich chętnie w chacie, nie domagając się zapłaty. »Ot dajcie to dziecku, ja tego nie potrzebuję» powie temu, kto go chce za gościnę wynagrodzić. Mam tu na myśli te wsi, których kolej nie przecina. Prawda, że są i tacy, którzy spostrzegłszy w górach surdutowca, powiadają: Ot, mało jest naszych darmojadów,

jeszcze jakiś *łentiúch* (obcy) idzie!« — lecz mimo to powitają go w swej chacie zawsze gościnnie!

Gościnność przeszła u Huculów w normę, mocą której nie wolno im za mleko podane gościowi, pobierać zapłaty, inaczej »wyginęłoby mu bydełko«.

Hucuł z natury ambitny jest nadzwyczajnie wrażliwy na zniewagę i krzywdę doznaną. Mówi on wtedy bez ogródek, a urazy nawet najmniejszej nie łatwo zapomina. To też nie dziw, że Huculi ustawicznie nawet za słowną obrazę procesują się, wałęsają się po sądach, apelują przeciw orzeczeniu sądów, a ostatecznie »jednają się« w karczmie, skutkiem czego tracą na te »pojednania» wiele czasu, a jeszcze więcej pieniędzy.

Ta wrażliwość jest też przyczyną, że Huculi kłócą się pomiędzy sobą bardzo, osobliwie często gniewają się sąsiedzi, co wywołuje często *swarki*, a w tych używają obopólnie ostrych wyrazów z okrasą pornograficzną, obrzucają się nimi nawzajem, przyczem nigdy nie braknie przekleństw w rodzaju: »Tfu, na twą głowę! Ahi na twoje oblicze! Szczezłbyś i skamieniał! Nieszczęście na twą głowę! Szczezłbyś w jeziorze i pomiędzy drzazgami! Szlag by cię trafił! Nie doczekałbyś dnia jutrzejszego! i t. p.«.

Kobiety klną znów po swojemu: »Đjabły (niemowlęta) by w tobie wyzdechały! Ahi na ciebie! Ty suko! Ty *wiwołanko* (ladaco)! Ty torbo! Ty niedonoszona! Pomyjnico! Niechlujo! Krostawko! Podporo żydowska! Ty niedo.... ku koci! Nieszczęście by się po twojej chacie snuło! Nieszczęście na twą głowę« i t. p. Między czeladzią (kobietami) powstaje kłótnia najczęściej o kury i *lubasów* (kochanków).

Kłótnia daje początek do bójki, przyczem pierwszy lepszy kół z płota służy za broń, a wtedy nie szczędzi Hucuł zdrowia ani życia przeciwnika, ale nie ceni też i swego. Rezultatem bójki albo też zemsty jest często zabójstwo *(hołownyctwo)*, co zniewalało dawniej winowajcę do ucieczki »w opryszki«.

J. Korzeniowski, który na początku zeszłego stulecia przebywał częściej w górach huculskich, a w r. 1830 mieszkał dłuższy czas w najgłębszym zakątku, w Burkucie, a który stworzył dramat *Karpaccy górale* na tle znanej mu zemsty Antosia Rewizorczuka nad mandataryuszem, podaje

w przedmowie do tego utworu za przyczynę powstania opryszków, co następuje[1]):

»Chociaż z powodu miejscowych stosunków nie mogą Huculi zajmować się rolnictwem, mają jednak różne powinności i dwanaście dni pańszczyzny na rok, tak w majątkach rządowych, jak i obywatelskich. Nadużycie uczyniło te dwanaście dni, że się tak wyrażę, elastycznymi i rozciągnęło je na kilka miesięcy» (str. 25).

»Zdarza się, że wśród tańców i wesela, w karczmie i innych miejscach, topór pogrąża się nagle w piersi obrażającego. Górale uważają taki występek za zupełnie naturalny, wcale nie przeszkadzają zbójcy uciekać w góry i ratować się przez połączenie z bandą rozbójników. Takim sposobem miejsca te nigdy prawie nie są wolne od opryszków; to jednak nie pochodzi z ich skłonności do rozbójnictwa, jak to niesłusznie im wyrzucają, lecz po prostu z gorącości ślepych, ale wcale nie nizkich namiętności. Te same namiętności wrodzone są każdemu człowiekowi, lecz my wiemy, że one powinny ustępować przed rozsądnemi wymaganiami rządu i siłą prawa. Tego zaś po większej części nie pojmują te pół-dzikie dzieci natury i wskutek tego giną. Przytem trzeba powiedzieć, że niższe urzędniki, jak ferwaltery, mandataryusze, setnicy, strzelcy i t. d., wcale nie psychologowie, zawsze gotowi do nadużyć, nie oszczędzają wrodzonej dumy górali, przez to doprowadzają ich do zuchwałości, gwałtowności i nierzadko wprost do zguby« (str. 26).

J. Gregorowicz, który przez długi czas żył w Żabiu, a więc w samem ośrodku Huculszczyzny, powiada w tej sprawie[2]): »Demoralizacya Hucuła nie cięży na nim samym, brak opieki prawdziwej i szczerej, brak uczciwego z nim postępowania, brak zachęty do posyłania dzieci do szkoły, i w ogóle brak uznania w nim człowieka i brata, oddziałało na nim tak niekorzystnie, a niechętnym jest Hucuł do usłuchania rad dobrych, po wielokrotnem zdradzeniu się; ale znowu, gdy się przekona o rzetelnem z nim postępowaniu, przylgnie do tego z całą wiarą i są przykłady, że na dobrą

---

[1]) Józef Korzeniowski. O Hucułach, Lwów 1899.

[2]) Jan Gregorowicz. Przewodnik dla zwiedzających Czarnohorę. Lwów 1831 (str. 41).

drogę wstępuje, przylgnie całą duszą i ponosi ofiary z religijną wiarą z dorobku swego, jak gdyby pragnął okupić sobie przebaczenie za grzechy, które może bezwiednie popełnił«.

Rozumie się, że tacy zbiegowie, nie mając z czego żyć, rozbijali, zasadzali się po górskich drogach na żydów, handlujących bydłem, i na Ormian, którzy, sprzedawszy na Węgrzech safian (wyprawione kozie skórki), wracali do domu z trzosami twardo dukatami nabitymi. A gdy z czasem przemysł wyrobu safianu począł upadać, napadali opryszki sąsiednie dwory i majętniejszych chłopów. Dziś zatracił się już i ślad po opryszkach, w Huculszczyźnie bezpiecznie i spokojnie, o czem najlepiej świadczy ta okoliczność, że przyrodnicy chodzą sami nawet bez przewodników po górach i żaden z nich nie znalazł nigdy i nigdzie najmniejszej przeszkody w swej pracy i zbieraniu okazów, mimo, że wielu z nich przebywało w Huculszczyźnie całymi miesiącami.

Potrzeby Hucuła celem zaspokojenia życia nie są wielkie; biedny zadowala się strawą zgotowaną albo wypieczoną z mąki kukurydzianej i z rozwodnionej *huślanki* (mleka przegotowanego a potem kiszonego), a kartofle, fasola, kapusta, mleko i bryndza stanowią obok strawy i pieczywa kukurudzianego główne pożywienie majętnego.

Mdłe kukurudziane potrawy zniewalają Hucuła do używania wielu ostrych przypraw, jak: soli, pieprzu, papryki, czosnku, cebuli i napieprzonej wódki z znacznym % niedogonu. Z tej samej przyczyny »bierze się« Hucuł za młodu do fajki; mężczyźni palą tytoń we fajkach mosiężnych lub bakfonowych, a kobiety (starsze) w glinianych. Tytoń musi być mocny *(lutyj)*; w tym celu przyrządzają go sami Huculi z liści tytoniowych, za którymi nocami schodzą do wsi podgórskich, gdzie tytoń uprawiają. Tam mieniają go za bryndzę, a przyniosłszy do domu skręcają po kilka liści razem, pakują je w baryłki od wódki, ażeby tytoń »od niej nabrał mocy«; pełną baryłkę pokrywają szczelnie dnem i chowają ją w lesie w kopce mrówki rudnicy, gdzie on, leżąc dłuższy czas, przechodzi wódką i kwasem mrówkowym i skutkiem tego nabiera mocy (»staje się *lutyj*«). Taki tytoń wkładają do fajek, które nadto zapiekają na grani, a do ust biorą dopiero wtedy, jak zacznie dym z fajki uchodzić.

Dym ten jest tak silny, że słabszemu, który pierwszy raz go pali, odbiera przytomność, a każdemu zdziera skórę z języka. W izbie takim tytoniem zadymionej, trudno wysiedzieć osobliwie tym, co cierpią na astmę. W Żabiu, Krzyworówni palą prawie wszystkie mołodyce i starsze dziewczęta cygareta, *husiekami* (gęsiakami) zwane.

Ornego pola mają Huculi mało, a to co jest, nie starczyłoby na wyżywienie nawet dziesiątej części tamtejszej ludności; wreszcie od uprawy żyznej ziemi wstrzymuje wielu Hucułów przesąd, jakoby »to grzechem było pruć ziemię, bo w niej siedzi czart«. Dodajmy do tego, że Hucuł z natury wygodny, leniwy, a sianożęć i połonina dają mu wygodny, pewny, lekki zarobek, to zrozumiemy, dlaczego chów i handel bydłem stanowi główne zajęcie Hucułów. O bydło też dba Hucuł najwięcej; dla niego ofiaruje on własną wygodę, zdrowie swoje i dzieci, chowając jagnięta i cielęta w izbie, którą sam z rodziną zamieszkuje. Najbardziej ceni owcę. »Świeciła by się Boża owieczka, powiada gospodyni, z niej wszystko: mleko, wurda, żentyca, huślanka, bryndza, kożuch, sierak, koc, a nadto i wędzone mięso«. Majętniejsi Huculi kupują tanio na wiosnę chude, zimą wynędzniałe bydło, wypasają je latem na połoninach, a w jesieni sprzedają z dobrym zarobkiem.

Jak z jednej strony taki Hucuł, któremu nie brak bydła i możności »wykochać« je, nie zabiera się do żadnej pracy, tylko »darmuje«, tak z drugiej strony ima się ten, który cierpi niedostatek, każdej roboty i to najczęściej za taką zapłatę, jaka nie pokryje nawet kosztów podartego przy tej robocie odzienia, byleby tylko »zarobić grajcar«. Tak np. pobierała w r. 1895 w Jaworowie dziewczyna 16-to letnia, 12 złr. na rok za to, że codzień, bez względu na mróz, niepogodę, w dnie powszednie i świąteczne chodziła na pocztę do wsi Sokołówka 4 km. tam i tyleż z powrotem.

Wielu Hucułów pracuje z siekierą w ręku po zrębach u nas, a znaczna ich liczba, osobliwie ze wsi Jasienowa, Krzyworówni, Berezowa błąka się za robotą *caramy* (obcemi krajami), skąd tylko na wielkanoc powracają na krótki czas do rodziny, ażeby »połagodzić sprawy«, przedewszystkiem opłacić podatki i spłacić zaciągnięte długi.

Huculi, mieszkający nad większemi rzekami, trudnią się spławianiem drzewa, puszczają się na darabach z biegiem rzek, a wiosłując niemi, omijają z niezwyczajną zręcznością kamienie wystające z wody, kręte brzegi rzeki, progi kamienne i wodospady. Przytomność umysłu przy tej robocie, siła i śmiałość zasługują na tem większą uwagę, że takim spławiaczom i wioślarzom grozi prawie ustawicznie niebezpieczeństwo, skutkiem czego oczy i ręce ich nie spoczywają ani na chwilkę!

Biedniejsi, którzy zostają w domu, zajmują się robotą ciesielską koło domów i cerkwi, bednarstwem, wyrabianiem łyżek, tkactwem, kuśnierstwem a w niektórych wsiach wychodzą całemi rodzinami w lasy kameralne, gdzie za opłatą 4 złr. od osoby zbierają czernice, które od nich kupują żydzi na miejscu albo w Kołomyi, ażeby stąd rozesłać je z dobrym zarobkiem w dalekie strony. (W r. 1898 mieli Huculi ze wsi Brustury za czernice 2000 złr. dochodu).

Niektóre gałęzie przemysłu domowego wydały z pośród Huculów utalentowanych robotników. Przytoczę tu tylko rodzinę Szkryblaków z Jaworowa, nadto Marka Mehedeniuka z Riczki. Chociaż oni nie są twórcami stylu huculskiej rzeźby i ornamentyki, jednak wydoskonalili go; stąd też i styl ten znany pod nazwą Szkryblakowskiego.

Osobne rozdziały niniejszej pracy objaśniają bliżej wszystkie rodzaje i sposoby wykonania robót huculskich.

Hucuł jest bardzo bogobojny. Skoro rano wstanie, żegna się trzy razy, jak obrządek tego wymaga, i mówi najpierw krótką modlitwę ludową: »Dziękuję Ci Panie Boże, żeś dozwolił mi noc przenocować! — Dopomóż Panie Boże dzień przebyć wszemu ludowi prawosławnemu i mnie«; poczem dopiero odmawia modlitwy ustanowione cerkwią, które nazywa *Oczenaszi* (Ojczenasze). — Kładąc się spać odmawia najpierw Ojczenasze, a kończy je tak: »Dziękuję Ci Panie Boże, żeś dozwolił mi dzień przepędzić. Dopomóż Boże noc przenocować, dnia jutrzejszego doczekać wszemu ludowi prawosławnemu, chrześciejańskiemu bydłu i mojemu, taj mnie!« — Wychodząc z domu w drogę, robi ręką znak krzyża świętego na progu izby, przy czem mówi: »W imię Ojca i syna! Panie Boże, proszę Cię, bądź mi dobry w podróży, ochroń mię od wszystkiego złego, od przypadku

ciężkiego na rosach, na wodach, na ciężkich przejściach! Mikołaju święty, oblubieńcze Boży, Ty od Boga na poratunek zesłany, ratuj mnie i zmiłuj się nad całym ludem prawosławnym i nademną grzesznym!« — Siadając za stół, przeżegna się trzy razy i odmawia »Ojczenasze«, a po obiedzie mówi: »Dziękować Ci, Panie Boże, za dar święty i ziemi świętej, matce naszej. Niech cię (ziemię) Bóg ochroni przed zlewą, gradem, przed lichemi oczy! — Dziękować Tobie Boże, za dar święty! Ziemi świętej, matce naszej za twój urodzaj, żeś nas nasyciła! Prosimy Pana Boga i ciebie (ziemię) bądź dla nas dobrą i nasycaj nas i dalej! Dzięki Tobie Boże za dar święty, ziemi świętej, matce naszej za twą rosę, za twój dar, za twe dobrodziejstwo, jakiem nas wyposażyłaś. Dziękujemy Panu Bogu i tobie za to, że utrzymujesz bydło chrześcijańskie i nasze. Prosimy Boga i ziemię świętą, ażeby Pan Bóg ochronił bydło chrześcijańskie i nasze od zwierza, od złej *(pohanej)* wiary, od wszystkiego złego, od przypadku ciężkiego. Niech cię (ziemię) Bóg chroni, niech on się za tobą wstawi. Mikołaju święty, oblubieńcze Boży, proszę cię wstaw się za nami i ochroń chrześcijańskie bydło i nasze!«

Huculi obchodzą z nadzwyczajnem poszanowaniem nie tylko święta przez cerkiew ustanowione, ale nadto i inne, jak św. Jerzego, Eliasza i i., które w gospodarstwie huculskiem, w ich wierzeniach i przesądach mają wielkie znaczenie. Obok cerkiewnych obrzędów, mają Huculi w dniach świątecznych osobne obchody, zatrzymane z czasów pogańskich albo rozwinięte na tle czarownictwa i ludowych przesądów; nawet podczas obrzędów cerkiewnych obchodzą mnóstwo ceremonii, nie uznanych przez cerkiew a obchodzą je głównie w tym celu, ażeby ustrzedz się przed *urokami* albo też za odpuszczenie grzechów *(proszcza)!*

W niedziele i święta uczęszczają Huculi chętnie do cerkwi; nad rankiem już widać po ścieżkach *(płaiczkách)*, drogach dla jazdy konnej *(płajách)* i drogach wozowych mężczyzn i kobiety, dążące w malowniczych strojach do środka wsi; ci, którzy mieszkają po odległych wierchach, jadą zwyczajnie konno, mężczyźni odziani w świąteczne, kobiety w codzienne ubranie; świąteczne ubrania niosą kobiety w workach *(besahach)* na plecach, albo zarzucają je

przez konia; w pobliżu cerkwi przywiązują konia do ogrodzenia, mężczyźni spieszą wprost do cerkwi, gdzie pod nizkim dachem albo na ganku zawieszają kapelusze, układają po kątach laski lub toporki i nie witając się z nikim, wchodzą zaraz do wnętrza, każdy na swoje miejsce; tymczasem idzie czeladź latem pod cieniste drzewa, pod dzwonnicę, albo pod parkan a w zimie do chaty jakiej, tam wyjmuje odświętne ubranie, a rozebrawszy się z codziennego, niektóre do koszuli, przywdziewają czyste, odświętne, wzuwają nowe kierpce, *postoły*, lub buty poczem wyjmuje każda kobieta, młoda i stara, małe lusterko, a uczesawszy się, porządkuje na sobie paciorki, krzyżyki ponawieszane przez szyję na piersi. Następnie zamężne zawijają jedna drugiej głowę białą długą chustą (*peremitka* z płótna własnego wyrobu, a *rantúch* (Reintuch) z kupnego), a poprawiwszy całe ubranie na sobie, na córce, na towarzyszce śpieszą do wnętrza cerkwi każda na swe miejsce. Uklęknąwszy odmawiają tak mężczyźni jak i kobiety modlitwy cerkiewne a nadto i specyalną huculską, którą tu w dosłownym przekładzie przytaczam:

»Na syońskiej górze, syońskie ziele, święte słońce wschodzi i zachodzi; tam Boża matka legła spać, spoczywać. Przyszedł do niej syn i rzecze: Matko moja, matko! Będziesz miała czas spać, spoczywać. Chodźmy odprawiać mszę Bożą. — Synku mój luby, bardzo luby; miałam sen (= śniło mi się), że żydzi cię pochwycili, rączki twoje, nożki twoje na krzyż rozpięli, gwoździami przybili, cierniem opasali i cierniem głowę twą związali, krew twą przelewali! — Matko moja, matko, niema czego lękać się i obawiać, w niedługim bowiem czasie muszę za lud chrześcijański męki cierpieć. — Wstała matka w niedzielę rano, wzięła synka za prawą rączkę, poszła na mszę poranną, a z porannej na późniejszą a z późniejszej nad wodę; a na tej wodzie kamień, a na tym kamieniu *monastýr* (klasztor) a w tym monasterzu ołtarz, a na tym ołtarzu leży Jezus Chrystus krzyżem poraniony, koło niego stoi Paweł i Piotr. — Pawle i Piotrze, nie stójcie koło mnie, nie dziwcie się moim ranom. Bierzcie krzyż w ręce, idźcie po całym świecie rozpowiadając, czy spotkacie starego, czy spotkacie ciemnego, czy spotkacie krzywego, kto będzie wspominał Matkę

Boską, ten nie będzie umierał bez sakramentu; ażeby miał tyle grzechów, ile liścia, ile trawy, ile gwiazd na niebie, Bóg mu przebaczy, nie zje go dzikie zwierzę, nie będzie mu dziecię krwi wysysało; a gdy będzie umierał, będzie nad nim u głowy Matka stała. — Pozlatują się aniołowie, wezmą duszę do światłego raju, do wiecznego spokoju, gdzie wszyscy święci spoczywają i na wieki amen przebywają«.[1])

W Żabiu odmawiają tę modlitwę w takim waryancie.

»Na górze syońskiej usnęła Matka Boska w zielu. Przyśniła się jej rzecz dziwna: Jezus Chrystus, syn maleńki. Matko moja, matko, czy śpisz, nic nie słyszysz, moich mąk nie widzisz? — Synu mój luby, ja śpię, wszystko słyszę, widzę twoje męki. Widzę, jak nóżki, ręce twe gwoździem rozbijają, cierniowy wieniec na głowę wkładają, Ciebie na krzyż rozpinają, w ręce, w nogi gwoździe wbijają. — W niedzielę rano słońce wschodzi, Przenajświętsza Panna po niebie chodzi, swego syna, Jezusa Chrystusa, za ręce wodzi. Przywiodła na jutrznię (nabożeństwo ranne), a z jutrzni do monasteru, a w monasterze trzy stoły stoją, a na nich trzy świeczki płoną; przy stole siedzą Piotr i Paweł, książkę czytają, Jezusa Chrystusa bardzo błagają; Piotrze, Pawle, nie żałujcie moich mąk; bierzcie krzyż, *rozpietié*, w ręce, roznoście po całym świecie, nauczając starego i małego, ubogiego i bogatego, że kto będzie ten ojczenasz umiał, nie będzie piekł się w piekle, ani na morzu, ani na żółtym piasku nikt nie będzie miał grzechu. – Na tem morzu złota cerkiewka, a w tej cerkiewce stoją trzy stoły, płoną trzy świece. Siedzą Piotr i Paweł, książkę czytają, Jezusa bardzo błagają. Piotrze i Pawle, nie patrzcie się na moje męki, bierzcie krzyż i książkę w rękę, roznoście je po całym świecie, nauczając starego i młodego i najmniejszego o śpiewaniu piątkowem, o nieumywaniu się sobotniem, o śniadaniu niedzielnem (to znaczy: że nie wolno w piątek śpiewać, że trzeba w sobotę myć się a w niedzielę nie wolno przede mszą śniadać). Kto będzie ten ojczenasz (modlitwę) odmawiał rano i wieczorem, do tego znijdzie Pan Bóg z nieba,

---

[1]) Zapisana od Parasky Charyk z Brustur.

odpuści mu grzechy, otworzy raj, zamknie piekło, na wieki wieków, amen«.[1])

Po modlitwie pozdrawiają się nawzajem mężczyźni i kobiety, a bliżsi znajomi całują się. W cerkwi samej ważniejszą jest obecność, niż udział w nabożeństwie; niema u Hucułów zwyczaju, jak na dolinach, ażeby wszyscy w cerkwi obecni wtórowali śpiewom dyaka; niektórzy, osobliwie starsi, rozmawiają, usiadłszy na schodach ołtarzy albo na ławkach podściennych w cerkwi, inni wychodzą z niej, a zebrawszy się w grupy to pod gankiem, to pod opasaniem cerkwi, albo na cmentarzu cerkiewnym, albo pod dzwonnicą rozmawiają, rozpowiadając jedni drugim, co kto słyszał, co widział, co im zdarzyło się, wypytują się o zdarzenia we wsi, w górach, o bydełko, sianożęć, targ, o cenę bydła i t. d. Kobiety oglądają ubrania, omawiają domowe i rodzinne sprawy i powtarzają plotki; dziewczęta zwierzają się nawzajem w tajemnicy z zalecanek, zapowiedzi, wesel, parobcy zaś, pozapalawszy cygareta, opowiadają sobie własne przygody, wyśmiewają dziewczęta i t. d. Jednem słowem mamy tu towarzyskie schadzki, przerywane tylko podczas czytania Ewangelii, kazania, Podniesienia, głosu dzwonu na Wierzę w Boga, kiedy to znaczna część rozmawiających śpieszy do wnętrza cerkwi i na całej przestrzeni cerkiewnej panuje cisza.

Po skończonem nabożeństwie zbierają się gazdy przed cerkwią, albo przed gminnym urzędem, ażeby z ust wójta wysłuchać urzędowych nakazów albo odebrać jakie wezwanie do sądu czy do starostwa. Podczas tego przyprowadzają kobiety swą toaletę do takiego stanu, w jakim szły do cerkwi, poczem rozchodzą się wszyscy w grupach, jedni w swoje wierchy, drudzy w odwiedziny do krewnych lub znajomych, a znów inni, starsi i młodsi, mężczyźni i kobiety dążą do karczmy, ażeby pospołu zabawić się. Tam omawiają cerkiewne i wójtowskie nakazy, podają jedni drugim nowiny, wiadomości targowe, połonińskie itd., a częstując się nawzajem wódką, doprowadzają nieraz do chwil tak namiętnych, iż Hucuł staje dzikim, jak otaczająca go przyroda. Wtedy zmienia się często górska idylla w sceny

[1]) Zapisana od Jurka Bendejczuka z Żabiego Słupejki.

dramatyczne i tragiczne, które opierają się ostatecznie o sąd. Nie dziw więc, że sąd w Żabiu, do którego należą trzy gminy: Żabie, Krzyworównia i Jasienów z liczbą mieszkańców około 10.000 miał od r. 1895 do 24 lipca 1899 r. następujące sprawy do rozsądzenia:

	W r. 1895	W r. 1896	W r. 1897	W r. 1898	do 24 lipca 1899
zbrodni	148	141	125	150	100
pijaństwa	108	87	83	57	49
przestępstw [1]) . .	407	426	415	397	441[2])

Posty obchodzą Huculi bardzo surowo, a dziewczęta, pewne, że post zapewni im prędzej męża, przywiązują nadzwyczajnie wielką wagę do zachowania postów. Miałem sposobność skonstatować, że dziewczyna huculska po sześciotygodniowym poście straciła 3·20 kg. na wadze.

Oprócz postów, nakazanych cerkwią, nakłada na siebie Hucuł po przebytej chorobie albo przy innej sposobności osobny post, *bożka*, w dnie, kiedy dozwolonem jest używać potraw mięsnych; taką *bożkę* obchodzi on pilniej, niż posty cerkwią ustanowione. Są i tacy Huculi, osobliwie majętniejsi, którzy postanawiają sobie nie jeść mięsa np. w drugi dzień Wielkiejnocy, a to w tym celu »ażeby wiodło się im bydło«, »ażeby bydełka nic nie ukąsiło«, »ażeby nie mieć przez cały rok szkody w bydle«.

Huculi szanują wszelkie zewnętrzne znaki i miejsca chrześcijańskie, jak przydróżne krzyże, kaplice, cerkwie; już z daleka przed każdem takiem miejscem zdejmują kapelusz, a zrobiwszy trzykrotnie znak krzyża świętego, odmawiają modlitwy cerkiewne, zaczynając je słowami: »Niech będzie chwała tobie Boże Jezu Chryste, synie Boży. Ojcze nasz...« kończą zaś modlitwę: »Chroń mię Boże od wszystkiego złego, od wypadku ciężkiego, cały lud prawosławny i mnie!«

---

[1]) wywołanych po większej części pijaństwem.

[2]) W tem półroczu wykryto o wiele więcej zbrodni i przestępstw niż w latach ubiegłych, a to skutkiem zwiększenia liczby żandarmów w r. 1889.

Modlitwy te nie przeszkadzają Hucułom wcale, osobliwie w drodze, nawoływać na konia lub bydło, przy czem można nieraz usłyszeć i nie bardzo przyzwoite wyrazy. Przykład: Huculł wracał ze zgłodniałym koniem do domu; przed cerkwią odkrył głowę, przeżegnał się i począł odmawiać modlitwę; głodny koń zaczął skubać trawę, a Hucuł go podpędzał; w tej sytuacyi powstał taki Ojcze nasz: Otcze nasz, iże jesy na nebesich... *ptruu rsziena*... i na zemły, da światyt sia imia Twoje... *cy rsziena, Boh by tia pobyw* (Bóg by cię skarał)... chlib nasz nasuszcznyj daj nam dneś... *cy rsziena, ahi na tebe!* i t. d. i t. d.

Z powodu wielu pogańskich wierzeń, a nadto i dla tego, że Huculi z przyczyn terytoryalnych nie mogą pilnie uczęszczać do cerkwi, a tem mniej posyłać do niej dzieci, wyrobiły się u nich dziwne pojęcia na tle chrześcijańskiej religii. I tak Bogarodzica a Przenajświętsza Panna, to u Hucułów dwie odrębne osoby, jak to poznajemy z legendy o pisance, którą poniżej przytaczam. Na spławach i w ogóle na wodach nie wolno wspominać Bogarodzicy, »bo ona czeka na topielców, to jej dusze, dlatego też zapędza ona spławy umyślnie w takie miejsce, gdzie można łatwo utonąć!« Na dowód powyższego twierdzenia przytoczę jeszcze krótką rozmowę dwu Hucułów: »Iwa! — A how! — Kto też będzie Bogiem, jak teraźniejszy Bóg umrze? — Ihi, jakiś dziwny! Ani mnie, ani ciebie, swoją jakąś *szarapatkę* (surdutowca) wtknie! (roz. = na tron)«. — Nie mało przyczyniają się i rodzice do tego, że już od młodości nie wyrabia się u Hucułów pojęcie religii chrześcijańskiej, gdyż nie tylko nie biorą dzieci do cerkwi, ale nadto odstraszają je księdzem, jak po miastach kominiarzem, mówiąc do dzieci: »Nie idź tam, bo cię weźmie ksiądz«! — To też nie dziw, że ks. Okuniewskiemu, proboszczowi z Jaworowa, zdarzyła się następująca przygoda: Idzie on ulicą w Jaworowie; z nienacka wybiegła na ulicę dziewczynka, a zoczywszy księdza, poczęła płakać i błagać: »Oj, oj, oj księżuniu luby, nie bierz mię, duszko moja, nie bierz mię, dam ci grajcar«! Nie pomogły łagodne perswazye, dziecina płakała i błagała, cisnąc się po pod płot, a skoro tylko czuła się bezpieczniejszą, dalej że w nogi.

Fizyograficzne warunki, które wstrzymują rozwój sił intelektualnych u Huculów, wspierają u nich także dawne wierzenia. Wszystkie zmiany i przygody w życiu przypisują oni wpływom złych duchów, jak: *niawok, nicznyć* (duch nocy), *lisyci* (duch lasu), *judiw* (czartów); duchy te wypijają mleko krów, nasyłają sen na człowieka wtedy, gdy on ma zamiar pilnować czego, obalają drzewa, toczą kamienie z gór, zsyłają grzmoty i pioruny, są przyczyną, że owca zabije się, że ziemia nie urodziła, że dziecię przyjdzie nieme na świat, że krowa dostanie na wymionach czyraki, że w drzewie zdarzają się 2 rdzenie, *serca*, że człowiek upije się, że dziecię dostanie ognik, że ukąsi gadzina to czarcie plemię, co kryje się w ziemi, gdzie czart żyje, i t. d. i t. d.

Huculi wierzą, że są pomiędzy ludźmi ziemscy bogowie, *bohy zémni*, »nieprości ludzie«, którzy znają cały świat duchów i mogą wróżyć o przyszłości. Oni wierzą w moc słowa czarodzieja, który może sprowądzić burzę, grad, grzmoty; wierzą, że *mamuný* uprowadzają kobiety i wabią do siebie ludzi tak, że ci zaraz osłupieją; że *niawky* robią dziewczętom przy kądzieli zbytki, ślinią i plączą nici; że w dniu 40-tu męczenników uczepiają się *niawky* śpiącego człowieka i wyssysają go tak, że często i zmysły straci; »taki już nie dozna nigdy radości, tak męczy go niawka!« że *molfari* sprowadzają na ludzi wiele złego, jak też na bydło, na majątek!

Każdy człowiek może zostać takim ziemskim bogiem, do tego trzeba ale nadzwyczajnej siły woli i śmiałości, nadto należy być wtajemniczonym, jak to uczynić. Tak np. ażeby zostać *hradiwnykóm* (takim, który może odwracać grad), trzeba ukraść z cerkwi jakąbądź laskę, albo drążek od zapalania świec, nad nim musi ksiądz odprawić 12 mszy św., ale tak ażeby nikt, a tem mniej ksiądz, o lasce nie wiedział i nikt skradzionego przedmiotu nie widział!

Ale działanie tych »nieprostych ludzi« można sparaliżować. Ażeby np. nie weszła czarownica do stajni i nie zaczarowała bydła, należy na drzwiach stajni zrobić dziegciem znak krzyża świętego. Haquet opowiada, że podczas jego pobytu w huculskich górach, używali Huculi dziegciu przeciw karbunkułowi, smarując nim nie tylko zarażone bydło ale i zdrowe, ażeby odwrócić od niego zarazę; wiara w moc dziegciu miała pierwotnie prawdopodobnie na

celu odwrócić i od stajni epidemię; dlatego, zdaje się, robią po dziś dzień Huculi dziegciem znak krzyża na bramie i na drzwiach prowadzących do stajen. Takie przeciwdziałanie sile bogów ziemskich łatwe, może go każdy dokonać; są ale inne przeciwdziałania, *rozłúka*, które wymagają osobnego sposobu, a nadto należy wszystko wskazane robić bardzo dokładnie, ażeby spełniło się tak, jak sobie kto zamyśli, ażeby złe odwrócić się dało!

Ba, ale i na takie przeciwdziałanie ma czarodziej sposób. Tak np.: Huculi opłacają się od gradu czarodziejowi; ale skoro mimo jego czarodziejstw spadnie grad we wsi, powiada ten nieprosty człowiek: »To tamten, Bóg by go skarał, ze sąsiedniej wsi, nawrócił grad z zemsty na naszą wieś!« Huculi wierzą temu, wierzy i sam czarodziej!

Oprócz takich wierzeń pozostało jeszcze u Hucułów mnóstwo śladów wiary w dobrego i złego boga, o czem jak też w ogóle o wierzeniach traktuje osobny rozdział.

Ponieważ ani czarodziej, ani same czary, a już co najmniej leczenie chorób nie może obejść się bez ziół, przeto zbierają je pilnie Huculi. Do czego nadaje się najlepiej i jedynie dzień św. Jana (6 lipca), kiedy to o północy kwitnie paproć. Kwiat jej ma przynieść raj na ziemi temu, kto go znajdzie [1]).

Jedną ze znamiennych cech huculskiej duszy to tęsknota; ona też odbija się w ich życiu, zwyczajach i poezyi. Hucuł kocha bardzo swoje góry, to też mimo swej ruchliwości nie chętnie opuszcza je, a gdy zostanie do tego zniewolony, tęskni za górami; w wojsku chorują Huculi na tak zwaną nostalgię, popadają i w melancholię, *túsok*, która doprowadza ich nieraz do samobójstwa.

Huculi wierzą, że w wielu miejscach Huculszczyzny są skarby ukryte, osobliwie, że Dowbusz pozostawił ich wiele; ażeby zaś nie zapomnieć, gdzie one ukryte, porobił on znaki na miejscu ich schowku. To też nie dziw, że wszędzie, gdzie jaka większa skała a na niej przypadkowy znak, tam widzi Hucuł zakopane pieniądze! O skale Kedrowatyj i o skarbie tam ukrytym mówię poniżej, tu zaś

---

[1]) O tych przesądach, czarach, przemowach czarodziei, zbieraniu ziela i jego użyciu traktuje osobny rozdział niniejszej pracy.

wspomnę o skale Dowbusza nad Czeremoszem tuż przed wsią Rostoki, której podobiznę mamy w cz. I-ej. Tam na grubej płycie wystającej ze skały jest znak przypominający jelenia; zdaje się, że go wyrył jakiś turysta, spoczywając na tem dogodnem i uroczem miejscu; Huculi powiadają że tego jelenia »postawił« Dowbusz na znak, gdzie ukrył pieniądze. »Dlaczegóż nie szukacie skarbu?« spytałem. »Nie wolno; jego strzeże Juda (czart), który zabija tego, kto by pieniędzy szukał. Nie można ich tak długo wziąć, aż na św. Wasyla (13 stycznia) trzy razy do czysta zgorą; wtedy będą one czyste; ale i wtedy weźmie je tylko ten, kto widział, jak gorą. Pieniądze te są zaklęte, bo ten co je kładł, zaklął je temi słowy: ta ręka niech je weźmie, która je pokładła. Otóż to zaklęcie musi wygorzeć, z pieniędzy wyjdzie *préducha* (zaklęcie), a jak zaklęcie wygorze, będą one czyste. Gdyby kto chciał wziąć nieczyste pieniądze, zarazby zachorował, spuchłby, a nawet mógłby okaleczeć, zwaryować, umrzeć!« — »A pocóż pilnuje je czart?« — »On daje pieniądze tym, co mu swą duszę zapisali! Będzie to tak, że skała sama otworzy się, gdy już nie będą ludzie mieli z czego żyć, wtedy nabiorą sobie stamtąd złota, i wzbogacą się, jak to niegdyś bywało«!... — Takie wierzenie pochodzi zapewne z czasów, kiedy to w tych stronach były kopalnie, a z nich dobywano »skarby ziemi«, przedewszystkiem rudę galenitu, w której, jak wspominałem w cz. I-ej, było dużo srebra.

Powiadają, że Huculi prowadzą niemoralne życie. Jakkolwiek takie zgeneralizowanie opiera się na pojedyńczych faktach, trudno zaprzeczyć, że towarzyskie życie u Hucułów znacznie wolniejsze, osobliwie w miejscowościach głębiej w górach położonych, jak w Żabiu, Krzyworówni, Jasienowie i indziej, gdzie niektórzy żonaci Huculi utrzymują sobie kochanki, *lubaska*, a zamężne kobiety kochanków, *lubás;* zdarza się i tak, że kobiety huculskie stają się kochankami żydów, a bywa nawet i tak, że ojciec żyje na wiarę z córką, a dziadek z wnuczką. W niektórych okolicach jest to poprostu obowiązkiem ojca postarać się, ażeby bezdzietna synowa miała dzieci! Najciekawszem jest jednak to, że takie pożycie nie razi Hucułów, uważają je bowiem za całkiem naturalne.

Te niezwykłe stosunki wytworzyły się pod wpływem rozmaitych warunków a przedewszystkiem następujących: Bardzo często zmuszają rodzice do związków małżeństwa takie dzieci, które nie mają najmniejszego przywiązania do siebie. Wielu Hucułów żeni się w wieku starszym a biorą sobie za żony 15 – 17-letnie dziewczęta, (wogóle wychodzą Hucułki bardzo młodo za mąż), które rychło, bo nieraz już w pierwszym roku pożycia zbrzydzą sobie męża, a porzucając go zostają lubaskami innego. Ile razy zostanie żonaty Hucuł powołany do wojska, »zdaje« on cały swój majątek i rodzinę pod opiekę »towarzysza«, ażeby ten chronił majątku i dbał o rodzinę... Lekka krótkotrwała praca, częsty a nieraz długotrwały pobyt poza domem, na połoninach, przy spławianiu drzewa, na sianożęciu, różnorodne obrzędy weselne, pogrzebowe, ostre przyprawy do potraw, znaczne oddalenie chat, a tem samem dalekość od oczu ludzkich, możliwość łatwego ukrycia się w lasach, demoralizacya, jaką szerzą obcy ludzie, w końcu wiara w czary, a z tem i wiara, że w sposób pewny dadzą się usunąć następstwa wolniejszego życia — oto powody, które bez zaprzeczenia przyczyniają się do tego, że pośród tajemniczej huculskiej przyrody ukrywa się też mnóstwo tajemnic życia samych Hucułów!

W Huculszczyźnie bardzo jest rozpowszechniona kiła (syphilis). Poseł Dr I. Okuniewski poruszył był tę sprawę w sejmie, domagając się, ażeby kosztem kraju postawić w Żabiu szpital dla dotkniętych kiłą. Następstwem tego wniosku było, że rząd wysłał w lipcu 1899 r. protomedyka, Dra Merunowicza, w góry, z poleceniem, by w obecności tamtejszych lekarzy sprawdził sprawę poruszoną w sejmie. Uprzejmości Wgo Pana Dra Merunowicza zawdzięczam, że jestem w stanie podać zebrane przezeń dane. Przedstawiają one niestety stan rzeczy o wiele gorzej, niż można to było wnioskować ze statystycznych dat zebranych ze szpitali, a przyczyną tego to, że wielu Hucułów wcale nie leczy się, inni znów szukają pomocy u znachorów i czarodziei, tylko mała część udaje się o pomoc do szpitali, a to znów dlatego, że Huculi nie rozumieją po prostu choroby, tylko każdy jej objaw inaczej sobie tłómaczą; tak np. jeżeli syphilis rzuci się na nos, powiadają że to *wołóknycia*, »która

bierze się z wody«, — objaw na podniebieniu nazywają *rakiem*, który powstaje z pyłu, a można go pozbyć się paląc silny bardzo tytoń, – rany występujące na skórze to znów choroba *beszèga*, na którą pomaga ziele i t. d.

Przedstawiam tu wynik badań Dra Merunowicza: Komisya kazała stawić się tym Hucułom i ich rodzinie, których leczono po szpitalach, albo o których wiedziano, że na powyżej wspomniane choroby cierpią. Wezwano z 14 wsi więcej niż 600 osób, jednakowoż nad 200 nie jawiło się, jedni z nich byli podówczas zajęci rąbaniem drzewa po lasach, inni przy spławaczce, a znów byli i tacy, którzy po prostu nie chcieli stawić się. Z wezwanych jawiło się tylko 378 osób, które lekarze oglądnęli i stwierdzili:

we wsi	u osób	konieczność natychmiastowego leczenia
Żabiu	109	25
Jasienowie gór. .	23	6
Krzyworówni . .	23	8
Hryniawie	64	2
Jabłonicy		2
Fereskuli		1
Hołowach	2	1
Perechresnim . .	12	4
Polankach	8	1
Monastyrsku [1]) . .	36	9 [1])
Moskalówce [1]) . .	50	5 [1])
Jaworowie	20	8
Riczce	11	7
Kosmaczu	20	12
	378	91

Na 378 badanych kiłowych potrzebuje pomocy natychmiastowej 91 osób! Reszta była albo wyleczoną w szpitalach, albo stan choroby nie był groźny! Przy tej sposobności skonstatowała komisya, że kiła występuje bardzo często w całej rodzinie, gdzie nawet małe dzieci zarażają się od

[1]) wsie leżące w górach a nie zamieszkałe przez Hucułów.

starszych; rozwojowi tej strasznej choroby sprzyja nieczystość ciała i brud w mieszkaniu, o czem wspominałem powyżej, a zwykle: łyżka i fajka!

Podam na tem miejscu dane zebrane w szpitalu w Kołomyi a dotyczące dwóch największych wsi huculskich, mianowicie: Żabiego i Kosmacza.

I tak leczono:

w roku	ze Żabiego	z Kosmacza
1896	8 osób	10 osób
1897	13 »	27 »
1898	28 »	31 »
do 1/5 1899	6 »	1 osoba
razem	55 osób	69 osób

pomiędzy temi było z Żabiego 24 mężczyzn, 26 kobiet i 5-cioro dzieci.

W r. 1898 była leczoną cała rodzina z Żabiego: matka i 5-cioro dzieci, z których jedno 5-cio letnie umarło. Chorobę przyniósł ojciec z Rumunii, gdzie na robociźnie przez rok przebywał.

Z jednej rodziny z Kosmacza było w szpitalu 8 osób: 55-cio letni ojciec, 40-to letnia matka, i 6-cioro dzieci od 5 — 15-tu lat. Początek choroby jak w Żabiu.

W r. 1899 zmniejszyła się liczba chorych w szpitalu Kołomyjskim, bo w tym roku osiadł w Żabiu lekarz, u którego chorzy szukają pomocy.

Powyższe dane wcale nie wyczerpują liczby chorych, a to z tego powodu, że chorzy leczą się często sami, albo u znachorów, albo wcale się nie leczą, a nadto że szpital Kołomyjski ma wszystkiego 80 łóżek dla kiłowych, skutkiem czego pragnący się leczyć szukają pomocy po szpitalach w Śniatynie, Nadwórnej, Stanisławowie i Lwowie.

Zarodki tej strasznej choroby przynoszą Huculi najwięcej z Rumunii i Rosyi, gdzie wielu z nich przebywa nieraz przez kilka lat na robociźnie.

Posłuchajmyż teraz jeszcze dwu głosów w tej sprawie, jednego z r. 1793 a drugiego z r. 1898.

Haquet twierdzi, że kiłę zanieśli pomiędzy Hucułów nad Czeremoszem żołnierze moskiewscy przy sposobności wojny Rosyi z Turcyą, nadto, powiada Haquet, prowadził podówczas po nad Czeremoszem główny szlak, którędy pędzili kupcy bydło z Wołynia, Podola, Ukrainy na Węgry, a Ormianie, którzy w celach zakupna bydła osiedlili się w Kutach, w środku tego szlaku, stali się głównymi winowajcami demoralizacyi pośród Hucułów. Tak pisał Haquet 1793 r. — W setkę lat później podaje o powstaniu kiły »Sprawozdanie c. k. Rady zdrowia o sanitarnych stosunkach w Galicyi w r. 1896« (wydane w r. 1898), na str. 78 co następuje:

»Od kilku lat (a więc przedtem jej nie było) zagnieździła się także kiła w miejscowościach górskich powiatu nadwórniańskiego w Pasiecznej i Zielonej, a w r. 1896 pokazała się również w Dorze i Delatynie, gdzie najprawdopodobniej została zawleczoną przez robotników zatrudnionych przy budowie kolei Stanisławów—Marmarosz Sigeht w r. 1893 i 1894«.

Jak widzimy oba urzędowe dokumenty stwierdzają, że obcy ludzie zanosili i zanoszą zarodki strasznej kiły pomiędzy Hucułów. A następstwa tych chorób? Oto: 1) wielka śmiertelność dzieci, osobliwie w pierwszych dniach życia (są rodziny, którym 12-cioro i więcej dzieci wymarło); 2) bezpotomstwo; 3) niepłodność, a skutek jej 4) demoralizacya; 5) upadek wzrostu liczby ludności; 6) przejście huculskich majątków w ręce żydowskie, a zatem 7) szybki upadek Huculszczyzny, jak to wykażę poniżej w osobnym statystycznym dziale.

Przed niewielu laty było jeszcze pośród Hucułów wielu majętnych, *duka*, *dukár*, którzy mieli własne przestronne połoniny, gdzie wypasali po kilka setek własnych owiec, a każdy nawet najbiedniejszy miał bydło, owce, sianożęć i spory kawał ogrodu; wszędy po górach panował Hucuł, tam czuł się on wolnym, jak Kozak na stepie.

Opisując dobrobyt Hucułów powiada W. Pol: »Wszedłszy do chaty, widzieliśmy, że gospodarz był zamożny, cała jedna ściana była kosztowną bronią okryta, dźwirowane gwintówki i janczarki — tureckie noże i kindżały, srebrem, słoniową kością i perłową macicą wykładane — pistolety, myśliwskie

rogi i bukłaki na wódkę i mleko. Wszystko to było ozdobnie rozwieszone na dywanie, który całą ścianę okrywał. O zamożności takiego Hucuła stanowi liczba dywanów, które poskładane na wzdłuż, ale dobrą stroną do wierzchu, wiszą rzędem na długiej żerdzi jak opona przed łożem. Nieraz kilka chat możnaby obić tymi dywanami, które poskładane, przed jednem łożem wiszą. Pomimo to nie łatwo tu nabyć dywan, strzelbę lub konia. O kupno konia dochodził już targ — wtem przypada niewidziana dotąd w drużynie dziewczyna, wyskakuje na konia i pyta, co się dzieje; powiadają jej, że konia ma się sprzedać, a ona śmieje się z tego: — A na czem-że jabym jeździła? Ja go sprzedać nie dam!... pocisnęła koniem i tyleś ją widział. Stary Hucuł śmieje się. — Widzicie panie, u nas ludzie się w pieniądzach nie kochają — i dobywa kapelusz ze skrzyni, gdzie cała przepaska kapelusza jest sztukami złota dokoła obszyta... Na naszą prośbę, by nam gazda wystarał się o 18 koni, zapędzili jego synowie na obejście z poblizkiego pastwiska stado liczące 46 koni...!« [1]).

Obecnie zmieniły się te stosunki; majętnych Hucułów prawie niema, nieruchoma ich własność rozdrobiona, bydła mają mało, liczba koni zmniejszyła się tak, że i na całą wieś nie znajdziesz ich 48, kilimów niema... słowem Huculi zubożeli, a wrodzona ich pycha złamana, natomiast wzbogacili się żydzi; oni stali się teraz właścicielami prawie wszystkich przydrożnych sianożęci, pól, łąk i najpiękniejszych, najdostępniejszych połonin, słowem: Żydzi panują obecnie w górach i po połoninach!

Przykład jeden z pośród tysięcy pouczy lepiej o obecnych stosunkach: Lat temu dziesięć żył w Worochcie jeden jedniusieńki żydek w nędznej karczmie; dziś zamieszkują najdogodniejsze miejsca przy gościńcu sami Salpetry, Fertilgery, Szafery i dr., którzy przed kilku laty przyszli do Worochty jako nędzarze, *torbeji*, a założywszy tam kilkanaście samotrzasków w kształcie szynków, kramów, składów cuchnącej mąki i t. d. i żyjąc z 629 huculskich worochteńskich dusz, zostali panami najpiękniejszej wierchowiny!

---

[1]) W. Pol. Obrazy z życia i natury. Nakład Tow. przyj. oświaty Kraków 1869. T. I. str. 223 i d.

Dlaczego tak? Na to złożyły się i składają się po dziś dzień następujące w części naturalne a bardziej niewłaściwe stosunki:

1) Wzrost liczby ludności w ogóle, której wedle spisu z $^{31}/_{12}$ 1880 było w huculskich wsiach 54.634 dusz, a $^{31}/_{12}$ 1890 wzrosła ta liczba do 63.265, t. zn. o 15·79%. (W tym samym czasie wynosił przyrost ludności w całej Galicyi 10·8%). Jeżeli zważymy, że w tym czasie liczba żydów w Huculszczyźnie wzrosła o 42·33% i że jak powyżej wspomniałem, najpiękniejsze połoniny, sianożęcie, łąki i pola przeszły z rąk huculskich w żydowskie, a każdy hucuł, nie mając pewnego sposobu zarobkowania, chciałby koniecznie bodaj na kawełeczku gruntu oprzeć się, ażeby na nim zostać niazależnym gospodarzem, to zrozumiemy, że musiało wytworzyć się pośród Huculów mnóstwo takich posiadaczy, którzy mają tylko chatkę i mały kawałek ogrodu, z czego znów trudno bodaj jedną krowinę utrzymać. Z tej warstwy drobnych właścicieli wytworzyła się i wytwarza się co raz większa liczba codziennych zarobników, którzy pracując po lasach i połoninach, chodzą za granicę, *carámy*, z siekierą w ręku na zarobek albo stają się najemnikami. Nawet najbiedniejszy hucuł nie przewiduje przyszłych potrzeb i nie dba o zarobek, a gdyby który z nich chciał jąć się jakiej roboty, np. przy budowie kolei, nie znajdzie jej, bo przedsiębiorcy przyprowadzają ze sobą całą rzeszę obcych robotników, którzy zabierają wszystek zarobek, a w zamian za to zostawiają Huculom demoralizacyę i zarodki strasznej kiły!

Na dowód tego, jak rozdrobione obecnie grunta huculskie, niech posłużą dla informacyi wykazy stanu posiadłości, zebrane z jednej gminy Hryniawy za lata 1882 i 1898.

Gmina	Wedle wykazu stanu posiadłości z r. 1882 było ich							
	bez dochodu gruntowego	z dochodem gruntowym						razem
		do złr. 5	nad złr. 5—10	nad złr. 10—20	nad złr. 20—30	nad złr. 30—40	nad złr. 40	
Hryniawa	21	269^{4}	107^{2}	82^{2}	46^{1}	20	39^{1}	584^{10}

Gmina	Wedle wykazu stanu posiadłości z r. 1898 było ich							
	bez dochodu gruntowego	z dochodem gruntowym						razem
		do złr. 5	nad złr. 5–10	nad złr. 10–20	nad złr. 20–30	nad złr. 30–40	nad złr. 40	
Hryniawa	2 18	9 398	6 154	3 116	43	1 31	10 15	31 811

Drobniejsze cyfry, umieszczone nad ogólnemi liczbami posiadłości, wskazują liczbę posiadłości żydowskich.

Porównywając powyższe dwa wykazy, przekonywamy się, że w przeciągu lat 15-tu wzrosła liczba posiadłości w Hryniawie o 227, największy %, bo 47·9 przypada na posiadłości z dochodem gruntowym do 5 złr., a więc w warstwie najbiedniejszej; liczba żydowskich posiadłości wzrosła w tym czasie z 10 na 31, t. j. o 210%, podczas gdy liczba huculskich posiadłości tylko o 35·9%.

2) Huculi rujnują się na *okázyach* (chrzcinach, weselach, praźnikach i t. p.) które u ruskiego narodu opierają się na ludowych zwyczajach i są wypływem znanej jego gościnności, a u Huculów oparły się nadto na fizyograficznych warunkach, i są po prostu naturalnemi i koniecznemi, bo dają możność najbliższej rodzinie, aby przynajmniej przy tej sposobności widziała się, pomówiła ze sobą, a przytem i zabawiła się do syta. Korzystając z tego, podają żydzi Huculom sardynki, figi, wino i t. p., za co ale każą sobie podochoconym i rozsmakowanym biesiadnikom płacić dziesięćkrotną wartość spożytych delikatesów, a właściwie artykułów, które raczej kwalifikują się do kanału niż na stół.

Nowszymi czasy wkradła się u Huculów moda noszenia zegarków, na które wydają wielkie pieniądze, w stosunku do wartości towaru najpodlejszej sorty!

3) Materyalne ciężary, jakie bezustannie spływają na roboczą klasę w kształcie podatków, różnych dodatków do podatków i innych danin. Tak np. miała gmina Hryniawa w r. 1897 czystego dochodu 20.275 zł. 35 ct. a zapłaciła podatku 5.582 złr. 59 ct!

4) Ustawiczne procesy, które prowadzą Huculi nawet w sprawach bardzo błahych, jak np. o obrazę honoru, co im zabiera nie tylko dużo czasu, ale nadto daje im sposobność przepraszania się przytem i zapijania się całymi dniami.

5) Łatwy kredyt, udzielany bez potrzeby Hucułom w całych dziesiątkach banków, założonych przez różnorodnych spekulantów raczej w celu zniszczenia niż dla poratowania ludu. Lud ten nie potrzebuje nieraz kredytu a co gorsza, nie pojmuje surowości ustawy i nie widzi sieci, pozastawianych na niego przez wszelkiego rodzaju pająki, które czyhają tylko sposobności, by temi siećmi obmotać dłużnika i wyssać z niego ostatnią kroplę krwi.

Oprócz tych widocznych, ustawą dozwolonych sieci, zarzucają Żydzi na Hucułów jeszcze inne; tak np. chodzą oni po górach niby to za kupnem szczeci, wełny i t. p. a roznoszą właściwie wódkę i tytoń, osobliwie w zimie po tych Hucułach, o których wiedzą, że nie mają gotówki, że latem wychodzą na zarobek w lasy, na spławaczkę i t. p.; takim wciskają żydzi wódkę, tytoń etc. z tem, że zapłata może później nastąpić, jak Huculł zarobi albo sprzeda bydło. Podochocony i udaną łaskawością żyda ujęty Hucuł nabierze do woli oferowanych artykułów, obiecuje zwrócić należytość z lichwą, daje jaki zastaw, nadto ręczy zwyczajnie za sąsiada, a gdy przyjdzie czas spłaty, musi zapłacić z kosztami sądowymi za 1 złr. często i 20 złr!

Wszyscy żydzi, mieszkający w Huculszczyźnie, utworzyli pomiędzy sobą zmowę (Ring), mocą której sprzedają oni głęboko w górach, dokąd w dogodną porę nawiozą mąki etc., trzy razy drożej niż w miasteczku. Tak np. kosztuje litr mąki w Kosowie 7 ct. a w górach 25 – 30 ct. gotówką, a znacznie drożej na *borg* dla robotników pracujących na zrębach w głębi lasów lub nad rzekami przy spławaczce. Z takiego *borgowania* mąki, tytoniu, wódki wynikają procesy, niszczące doszczętnie biedniejszych Hucułów.

Na dowód tego przytoczę liczbę sądowych procesów sądu Żabiowskiego, do którego należą trzy gminy: Żabie, Krzyworównia i Jasienów górny z liczbą ludności koło 10.000 dusz. I tak było tam procesów za drobne sprawy (niżej 50 złr.):

w roku:	1895	1896	1897	1898	do 24/7 1899
spraw drobiazgowych:	1627	1770	1400	1062	1034
a egzekucyi	—[1]	—[1]	—[1]	477	625

Skargi po większej części wzniesione przez żydów, a egzekucye przeprowadzone wyłącznie przez żydów!

6) Hucuł nie ufa inteligencyi. Na to złożyły się czasy pańszczyzny, materyalna zależność duchowieństwa od parafian i może mimowolne poniewieranie Hucułów po urzędach, gdzie to urzędnicy podczas śledztw i rozpraw tytułują żyda per »pan«, proszą go siadać, a do Hucuła nie odezwą się inaczej jak per »ty«, dodając czasem w rozdrażnieniu i jaki epitet ubliżający, a orzeczenia sądowego każą mu oczekiwać przy drzwiach albo i za drzwiami. (Stąd wyrobiło się u Hucułów pojęcie, że »żydzi mają prędzej wiarę w sądzie niż *Rusnaki* (Huculi)«. Że takie postępowanie wpływa niekorzystnie na ufność w sprawiedliwość urzędu, na to nie trzeba dowodów!

Z tego korzysta przebiegły żyd, a znając naturę Hucuła, podtrzymuje w nim tę nieufność, doradza mu w każdej chwili i we własnym interesie pomaga mu w potrzebie, aż omota swą ofiarę jak pająk i zostanie sam gospodarzem huculskiej chaty.

Wiele majątków huculskich przeszło jeszcze w taki sposób w ręce żydowskie, że żyd wyjednał podstępnie u Hucuła zapis notaryalny, mocą którego staje się Hucuł żydowskim *hodowańcem;* żyd bowiem obowiązuje się do śmierci hodować go i dostarczać mu dziennie pewną ilość wódki, za co cały majątek hodowańca ma przejść po jego śmierci w żydowskie ręce. Rozumie się, iż żyd skoro dostanie taki zapis, rozpija Hucuła tak, że ten bardzo rychło pożegna ten świat! Takie zapisy zdarzały się najczęściej pomiędzy małżeństwem, które nie żyło ze sobą, albo nie miało dzieci, albo też poprostu robiono je po pijanemu![2]).

---

[1]) W l. 1895, 6, 7 nie prowadzono wykazu egzekucyi, dla tego też nie mogę podać dat za te lata.

[2]) Że takie stosunki istniały w Huculszczyźnie już od dawna, widzimy z urzędowego dokumentu z 1852 r., który przytaczam tu dosłownie:
Bericht des Dominiums Nadwórna dt. 10/1 1852 Zhl. 2246 ex 1851 betreffend die Mittheilung von Aufschliessen über den ruthenischen Volksstamm Huzulen genannt.

7) Teraz zrozumiemy przyczynę nadzwyczajnego wzrostu żydowskich posiadłości, jakiego przykład dają nam wyżej wzmiankowane wykazy. Obecnie odbierają żydzi Hucułom już ostatni zarobek na połoninach, robiąc tamże bryndzę; z początku wymyślają, że czynią to dla tego, iż chcą mieć koszerną bryndzę, a tymczasem usuwają Hucułów z watażków połonińskich, każąc im być tylko owczarzami!

8) Brak oświaty, który spowodował, że łatwowierni Huculi idą na wędkę żydowską, zostają ofiarami niesumiennych doradców, popadają tem łatwiej w lichwiarskie sieci, gdyż żydzi manewrują pokryjomu, umieją obejść każdą ustawę i udaremniają wszelką działalność ludzi dobrej woli.

Do upadku Hucułów przyczyniają się niemało i ci, którzy popierają żydów w rozmaitych celach, skutkiem czego wtrącają Hucułów coraz głębiej w przepaść, a na domiar złego piętnują nie tylko tego, kto pomścił swą krzywdę, ale i całe plemię nazwą opryszków!

Te stosunki doprowadziły do tego, że, jak tego dowodzą poniżej umieszczone daty statystyczne, maleje w Huculszczyźnie bez względu na wzrost ludności liczba pożytecznych zwierząt, tego jedynego majątku Hucułów, który dostarcza im grosza nie tylko na zaspokojenie własnych potrzeb, ale też i na pokrycie różnorodnych ciężarów.

Olbrzymie i najpiękniejsze obszary huculskiej ziemi przeszły i przechodzą ustawicznie w żydowskie ręce, skutkiem czego kurczą się posiadłości huculskie a równocześnie wzmagają się żydowskie w sposób nienaturalny!

Dodajmy do tego niwelizacyjny i nienaturalny ciwilizacyjny system naszego szkolnictwa, wpływ kolei żelaznych, zniszczenie domowego przemysłu fabrycznymi wyrobami i zaprowadzeniem szkół przemysłowych, które wpływają

Dieses Volk überlässt sich nur zu sehr dem verderblichen Einflusse der Juden. Und so kömmt es, dass der Huzule dem Branntweingenusse zu sehr fröhnt, daher nichts zu ersparren vermag. Der rührige Jude dringt in die Hütte des Huzulen, ja selbst bis in seine Sennenhütte ein, und schwatzt diesem unwissenden Volke oft das beste Stück Rindvieh, mit Zuhilfenahme des alles vermögenden Branntweins ab. Von Ersparrung kann da keine Rede sein, wo das in Galizien hübsch zahlreiche Volk Israels einerseits auf Vieh, Kleidungsstücke und Wirtschaftsgeräthschaften gegen 90% stets willig borgt, andererseits das geborgte Geld durch Branntweinausschank gleich wieder verschlingt«.

bardzo niekorzystnie na rozwój przemysłu domowego i grożą mu rychłą zagładą, — a zrozumiemy przypuszczenie, iż, jeżeli nie zajdą jakie nadzwyczajne stosunki, ten Hucuł, co wiedziony poczuciem swej woli był postrachem Ormian i Żydów — ten Hucuł, dla którego koń i strzelba były do niedawna nieodstępnymi towarzyszami, — ten Hucuł, który dźwiękiem swej trembity wita na połoninie wschodzące słońce i żegna nią towarzysza złożonego do grobu, — stanie się rychło mityczną postacią!



III. Pogląd statystyczny.



W Galicyi zamieszkują Huculi 40 gmin katastralnych, z których 24 należy do kossowskiego, 11 do peczeniżyńskiego a 5 do nadwórniańskiego powiatu.

Do niektórych z tych gmin należy kilka osobnych wsi i przysiołków, złączonych zwyczajnie ze swymi ośrodkami w jedną terytoryalną całość. Tak np. należą do gminy Żabie przysiołki: Bahna, Czorna hora, Búkoweć, Chodák, Hraboweć, Ilcia dolna, Ilcia górna, Kosaryszcze, Krasnyj Łuh, Krywe połe, Kryweć, Pohar małýj, Pohar wełykyj, Biłaneć, Błychawa, Krynta, Magura, Puszkar, Senyci, Słupejka, Wipcze, Żiebiwskýj, Żmijeńskyj; — do gminy Tekucza należą: Bania świrska, do gminy Dora: Jaremcze, do gminy Jamna: Babriweć, do gminy Mikułyczyn: Tatariw, Worochta i Polana. Są i takie przysiołki, które ze swemi gminami nie są katastralnie połączone. Tak np. osady: Bystreć, Dzembronia, Zełena, Jawirnýk, Riká, wysunięte najgłębiej w góry ku południowi, odgraniczone są od swych ośrodków, Kryworiwnia i Jaseniw, obszarami gminy Żabie. Takie przysiołki powstały w ten sposób, że niektórzy Huculi, mając głęboko w górach swe połoniny i sianożęci, pobudowali pierwotnie w ich pobliżu *zymarký* (chaty, w których zimą mieszkają Huculi albo ich słudzy, ażeby siana z odległych sianożęci nie zwozić do domu, ale wykarmić niem bydło na miejscu skoszenia), później zaś pozbywszy się gruntu, położonego na terytoryum ośrodka gminy, osiedli

w tych zymarkach, nie zrywając jednakowoż związku z pierwotnem miejscem zamieszkania.

Wsi huculskie wyróżniają się osobnym typowym charakterem [1]), a ich mieszkańcy, z małymi wyjątkami, posiadają cechy, jakiemi odznaczają się Huculi. Do wyjątków tych należą Żydzi, którzy zagnieździli się we wszystkich wsiach huculskich, nadto szlachta z Berezowa, która zupełnie zasymilowała się z Hucułami, a w gminie Zełena zbliżają się mieszkańcy jej części: Zêłena, Fentarała, Chrypyliw raczej do Bojków niż do Hucułów.

Do wsi typowych-huculskich zaliczyłem gminy Tiudiw, Szeszory, Lucza, które zamieszkują tak zwani *perewidnyký*, graniczący z jednej strony z Hucułami, z drugiej zaś z *doliśkymy* (z równin). Perewidnyky powstali z Hucułów, którzy zmienili się nieco, albo z ludzi »z dolin«, którzy stali się Hucułami. Czy tak czy nie, na wszelki sposób mało różnią się oni od typowych Hucułów, chociaż ich Huculi nie uznają za swoich ale wyraźnie nazywają *perewidnykámy*. Ich chaty stoją bardziej gromadami, mało kto mieszka po za ośrodkiem wsi; w ich mowie mniej obcych słów, a wiara w czary nie zakorzeniła się tak głęboko, jak u typowych Hucułów.

Statystyczne dane, które poniżej podaję, zebrane są ze źródeł urzędowych, a mianowicie: z Ortsrepertorium von Galizien, Ausgabe der k. k. statistischen Centralcommision in Wien, z aktów c. k. Namiestnictwa we Lwowie, c. k. Starostw, Urzędów podatkowych, Rady szkolnej krajowej, Archiwum map, Wydziału krajowego i Wydziałów Rad powiatowych.

Celem porównania wzrostu ludności, nadto wzrostu względnie upadku pożytecznych zwierząt, podaję dane z ostatnich dwu konskrypcyi, mianowicie z r. 1880 i 1890. Wykazów wysokości spłacanych podatków za powyższe lata nie mogłem zebrać, to też podaję najnowszy wykaz z r. 1896, a dla porównania wzrostu podatków wykaz z r. 1886. Dla illustracyi przychodów i rozchodów pojedyńczych gmin podaję odnośne wykazy za r. 1896; pokazują one potrzeby gmin huculskich a nadto źródła, z których gminy czerpią fundusze na pokrycie tych potrzeb. Staty-

---

[1]) Patrz osobny rozdział.

styczne dane o stanie szkolnictwa zostały mi udzielone z c. k. Rady szkolnej krajowej; są one ułożone na podstawie relacyi otrzymanych po 23 marca 1899 r. od Rad szkolnych okręgowych; liczby ludności tego wykazu podane są wedle szematyzmu gr. kat. kleru stanisławowskiej Eparchii, do której należą wszystkie wsi huculskie Galicyi.

Ponieważ huculskie gminy nie tworzą dla siebie jednego powiatu, ale są częściami trzech powiatów, trudno było zebrać inne dane, jak: tyczące się stosunków sanitarnych, urodzin, śmiertelności, ruchu handlowego, stosunków sądowych. Co mogłem w tej sprawie zebrać, podałem w części poprzedniej.

Na jedno muszę zwrócić uwagę, co może wywołać małe nieporozumienie, mianowicie, że wysokość podatków, które miały poszczególne gminy w r. 1886 zapłacić, nie jest identyczną z wysokością podatków opłaconych w tym roku; pochodzi to stąd, że w cyfrach opłaconych podatków mieszczą się w ogóle podatki ściągnięte w r. 1886, a więc i zaległe z lat dawniejszych, skutkiem czego te cyfry w moich wykazach są wyższe od pierwszych, gdyż podałem wysokość podatków w ogóle ściągniętych.

Tabele statystyczne.



Ludność galicyjskiej Huculszczyzny

Powiat	Gmina	Obszar w km²		Wedle spisu ludności z 31/12 1880 było					
				chat	wszystkich mieszkańców	z tych religii:			
		gminny	dworski			gr.-k.	rz.-k.	żyd.	innej
Kossowski	Babyn	11·23	0·89	150	638	638	—	—	—
	Berwinkowa	2·59	0·36	60	245	240	1	4	—
	Biłoberezka	19·30	7·86	300	1104	1092	2	10	—
	Chorocowa	4·04	—·—	83	298	290	—	8	—
	Dowhopołe	4·85	0·02	67	294	285	3	6	—
	Fereskula	8·13	0·006	99	463	452	—	11	—
	Hołowy	34·42	1·42	273	1274	1253	6	15	—
	Hryniawa	181·98	237·87	356	959	939	2	14	4
	Jabłonica	10·95	3·65	116	531	482	3	46	—
	Jasienów górny	36·64	15·00	542	2152	2091	14	47	—
	Jaworów	48·92	3·36	534	2284	2226	16	42	—
	Krasnoiła	14·05	1·30	170	695	664	3	28	—
	Kryworiwnia	43·75	1·00	481	1833	1744	17	72	—
	Perechresne	8·48	—·—	112	520	517	—	3	—
	Polanki	4·64	0·47	174	385	385	—	—	—
	Rostoki	26·21	1·73	391	1497	1449	2	46	—
	Rożen mały	17·11	0·007	220	906	891	—	15	—
	Rożen wielki	21·86	3·50	326	1437	1373	6	58	—
	Riczka	51·18	0·12	605	2681	2656	—	25	—
	Sokołówka	10·19	7 42	306	1391	1366	2	23	—
	Stebne	7·69	0·66	84	374	363	—	11	—
	Tiudiów	9·16	0·0004	280	1155	1132	—	23	—
	Ustieriky	8·85	2·02	139	540	513	16	11	—
	Żabie { Ilcia, Słupejka }	412·96	183·16	1467	5458	4923	38	495	2
Peczeniżyński	Akryszory	8·44	1·24	150	733	707	—	26	—
	Bania berezowska	8 30	4·80	208	888	855	3	30	—
	Berezów niżny	8·75	0·45	290	1274	1113	94	67	—
	Berezów wyżny	30·98	3·14	683	2919	2734	39	146	—
	Brustury	48·06	4·56	385	1891	1855	—	36	—
	Kosmacz	62·62	23·86	734	3023	2872	10	141	—
	Lucza	15·60	23·64	255	1007	967	9	31	—
	Luczki	3·39	2·99	62	261	254	—	7	—
	Prokurawa	6·60	4 30	176	874	845	—	29	—
	Szeszory	45·88	0·29	324	1485	1313	146	26	—
	Tekucza	15 19	4·60	270	1070	1029	—	41	—
Nadwórniański	Dora z Jaremczem	25·37	46·06	341	1628	1553	1	74	—
	Jabłonica	44·32	60·96	265	1199	1111	8	80	—
	Jamna	13·68	23·75	153	727	723	—	4	—
	Mikuliczyn	116·52	315·98	676	2717	2520	41	154	2
	Zełena	74·50	391·28	347	2239	2219	—	20	—
	Razem	1527·58	1383·82	12654	54049	51634	482	1925	8

w latach 1880 i 1890.

Wedle spisu ludności z dnia $^{31}/_{12}$ 1890 było:										A więc wzrosła, względnie zmalała od r. 1880—1890 liczba:					
		z tych religii:				a narodowości:						a z tych:			
chat	wszystkich mieszkańców	gr.-k.	rz.-k.	żyd.	innej	rusk.	polsk.	niem.	innej	chat	mieszkańców	gr.-k.	rz.-k.	żyd.	innej
151	770	770	—	—	—	770	—	—	—	1	132	132	—	—	—
63	270	262	—	8	—	262	—	8	—	3	25	22	−1	4	—
309	1267	1236	5	26	—	1236	5	26	—	9	163	144	3	16	—
92	388	363	—	25	—	363	—	25	—	9	90	73	—	17	—
78	378	342	7	28	1	343	7	28	—	11	84	57	4	22	1
105	499	470	4	25	—	474	—	25	—	6	36	18	4	14	—
361	1441	1409	13	19	—	1409	13	19	—	91	167	156	7	4	—
430	1246	1130	50	59	7	1130	50	64	2	74	287	191	48	45	3
129	590	518	13	59	—	518	13	59	—	13	59	36	10	13	—
653	2561	2444	21	88	8	2447	16	98	—	111	409	353	7	41	8
565	2497	2440	11	45	1	2452	—	45	—	31	213	214	−5	3	1
167	851	797	12	42	—	797	12	42	—	3	156	133	9	14	—
525	2166	2056	28	82	—	2056	28	82	—	44	333	312	11	10	—
121	554	548	—	6	—	548	—	6	—	9	34	31	—	3	—
227	452	440	1	11	—	441	—	11	—	53	67	65	1	11	—
430	1600	1529	—	71	—	1529	—	71	—	39	103	80	−2	25	—
227	1030	1008	—	22	—	1008	—	22	—	7	124	117	—	7	—
335	1607	1539	3	65	—	1542	—	65	—	9	170	160	3	7	—
681	3109	3082	2	25	—	3084	—	25	—	76	428	426	2	—	—
325	1619	1582	—	37	—	1582	—	37	—	19	228	216	−2	14	—
94	484	460	12	10	2	462	12	10	—	10	110	97	12	−1	2
283	1283	1266	—	17	—	1266	—	17	—	3	128	134	—	−6	—
141	602	549	20	33	—	549	20	33	—	2	62	36	4	22	—
1530	6259	5543	59	654	3	5599	57	603	—	63	801	620	21	159	1
161	776	738	—	38	—	761	—	15	—	11	43	31	—	12	—
218	1025	987	7	31	—	1019	6	—	—	10	137	132	4	1	—
314	1670	1520	66	84	—	1663	7	—	—	24	396	407	−28	17	—
795	3737	3592	3	142	—	3737	—	—	—	112	818	858	−36	−4	—
433	2260	2211	2	47	—	2210	3	47	—	48	369	356	2	11	—
823	3568	3385	7	176	—	3385	7	176	—	89	545	513	−3	35	—
278	1224	1179	13	32	—	1184	—	40	—	23	217	212	4	1	—
67	249	240	—	9	—	240	—	9	—	5	−12	−14	—	2	—
195	985	942	—	43	—	942	—	43	—	19	111	97	—	14	—
374	1678	1450	198	30	—	1550	98	30	—	50	193	137	52	4	—
279	1265	1194	8	63	—	1256	—	9	—	9	195	175	8	22	—
365	1945	1783	29	133	—	1873	—	68	4	24	317	230	28	59	—
344	1405	1239	44	110	12	1240	154	11	—	79	206	128	36	30	12
165	803	784	4	15	—	787	4	12	—	12	76	61	4	11	—
755	3295	2907	150	236	2	3001	120	174	—	79	578	387	109	82	—
462	2857	2554	198	94	11	2605	170	82	—	115	618	335	198	74	11
14053	63265	59488	990	2740	47	59320	802	2137	6	1399	9216	7854	508	815	39

Tabularna własność huculskich

Powiat	Gmina	Roli mórg	Roli sążni	Łąk mórg	Łąk sążni	Ogrodów mórg	Ogrodów sążni	Pastwisk mórg	Pastwisk sążni	Połonin mórg	Połonin sążni
Kossowski	Babyn	83	160	912	854	38	994	680	309		
	Berwinkowa	50	813	92	257	5	1118	181	1496		
	Biłoberezka	240	1327	1759	506	45	1537	1880	219		
	Chorocowa	57	1369	259	1183	22	1396	282	1392		
	Dowhopole	80	13	378	332	6	857	307	162		
	Fereskula	140	1482	676	1132	6	1161	308	1304		
	Hołowy	281	555	2164	711	8	685	1835	361		
	Hryniawa	161	1258	4253	1249	4	672	4455	1155	9436	1315
	Jabłonica	110	631	687	87	7	1214	681	235		
	Jasienów górny	150	990	3547	116	90	949	2115	1583		
	Jaworów	242	979	3504	763	54	1166	3225	331		
	Krasnoiła	136	924	1105	895	16	327	966	1049		
	Kryworiwnia	54	559	2027	196	63	889	2946	1376		
	Perechresne	215	1449	775	1022	4	1531	427	558		
	Polanki	78	52	323	1431	6	649	245	815		
	Rostoki	340	660	1856	751	65	228	1292	19		
	Rożen mały	212	1552	1056	1098	47	294	950	445		
	Rożen wielki	260	281	1304	945	39	1565	1178	388		
	Riczka	160	724	3419	33	78	292	2730	1151		
	Sokołówka	155	714	1081	559	63	498	642	1199		
	Stebne	131	1319	658	97	9	1220	317	1297		
	Tiudiów	313	1105	204	1422	60	301	854	611		
	Ustieriky	74	1586	522	663	8	534	533	921		
	Zabie	914	1326	13914	276	99	900	13751	545	14865	166
Peczeniżyński	Akryszory	115	777	886	127	45	768	332	1271		
	Bania berezowska	255	404	810	502	18	1412	227	977		
	Berezów niżny	314	759	681	637	25	316	337	774		
	Berezów wyżny	1011	753	2648	1470	101	512	1107	1124		
	Brustury	160	340	3034	963	81	1052	2835	853		
	Kosmacz	275	1161	5440	1424	97	964	3120	335		
	Lucza	286	262	1678	35	27	155	735	1251		
	Luczki	111	1018	323	63	14	535	133	1115		
	Prokurawa	92	1211	622	995	30	1223	558	859		
	Szeszory	249	861	1535	187	75	13	987	903		
	Tekucza	208	292	1840	1005	52	1424	337	1258		
Nadwórniański	Dora z Jaremczem	262	163	2435	1474	79	68	1427	1333		
	Jabłonica	212	920	3184	260	1	535	2709	853	654	319
	Jamna	77	1533	731	1581	19	377	518	1360	369	387
	Mikuliczyn	366	1135	5089	918	25	1279	8418	953	5322	638
	Zełena	304	1059	2985	1228	47	364	3362	946	4634	416
W 3 powiatach a 40 gminach razem		8954	876	80424	647	1587	1574	69944	886	35282	41

gmin w Galicyi.

Lasów		Suma gruntów podlegających opodatkowaniu		Gruntów nieurodzajnych		Placów pod budowę i podwórza		Innych gruntów wolnych od podatków		Suma gruntów wolnych od podatków		Suma wszystkich gruntów	
mórg	sążni	mórg	sążni	mórg	sążni	mórg	sążni	mórg	sążni	mórg	sążni	mórg	sążni
381	362	2095	1079	2	1515	2	963	5	392	10	1270	2106	749
136	487	466	971	12	1215	1	1423	30	1420	45	804	512	265
689	645	4615	1034	12	1545	7	1452	82	1120	103	917	4719	351
38	1211	662	151	3	706	2	414	34	516	40	36	702	187
12	470	784	234	13	922	2	813	45	775	61	910	845	1144
240	385	1373	664	7	452	2	1533	30	1151	40	1536	1414	600
1888	1369	6178	481	—	741	9	240	40	360	49	1341	6228	222
53188	664	71500	1513	1101	260	12	1273	344	119	1458	52	72958	1565
1013	473	2499	1040	12	738	2	647	22	532	37	317	2536	1357
2904	1061	8808	1499	15	1527	13	651	136	625	165	1203	8974	1102
1907	650	8934	689	39	1133	16	807	93	203	149	543	9083	1232
360	545	2585	540	11	340	5	1433	65	907	82	1080	2668	20
2478	1196	7570	1016	45	129	12	545	146	1180	204	254	7774	1270
43	1136	1467	896	2	643	3	670	—	971	6	684	1473	1580
196	532	850	279	10	1083	1	910	25	877	37	1270	887	1549
1027	916	4581	974	49	349	8	662	215	769	273	180	4854	1154
663	179	2930	368	9	1205	7	298	27	221	44	124	2974	492
1501	767	4284	746	26	1388	8	1489	87	16	122	1293	4407	439
2360	91	8748	691	78	1095	21	758	66	851	166	1101	8915	195
978	415	2921	185	73	1192	5	1271	60	474	139	1337	3060	1522
217	1391	1395	524	14	47	3	103	38	79	55	229	1450	753
6	972	1439	1211	52	663	9	707	89	1080	151	850	1591	461
653	1444	1793	348	4	81	3	1376	87	1115	95	972	1888	1320
58853	1546	102398	1577	261	433	65	1127	846	1487	1173	1447	103572	1424
258	50	1637	1393	2	637	3	823	37	407	43	267	1681	60
869	291	2181	386	7	1017	10	149	76	1098	94	664	2275	1050
129	461	1487	1347	9	1424	10	599	93	680	113	1103	1601	850
808	79	5677	1450	72	799	23	762	153	1208	249	1169	5927	1019
2769	380	8881	388	118	544	10	1330	134	1593	264	267	9145	655
5632	1045	14567	129	114	897	19	1467	322	1373	457	537	15024	666
3979	1237	6706	1376	1	1160	7	514	101	398	110	472	6817	248
499	1250	1082	781	—	728	3	562	23	795	27	485	1109	1266
535	1077	1840	565	6	774	3	1208	43	138	53	520	1893	1085
4995	788	7842	1152	12	1476	9	1041	158	691	181	8	8023	1160
841	1109	3281	288	21	779	8	328	126	1535	156	1042	3437	1330
7902	1498	12107	1336	148	94	17	622	137	1039	303	155	12410	1491
11076	780	17838	467	406	963	13	875	106	1582	527	220	18365	687
4351	30	6068	468	348	1136	5	831	86	730	440	1097	6508	1565
54279	405	73502	528	991	777	29	1218	632	58	1653	453	75155	981
67840	587	79174	1400	1250	1256	31	835	482	829	1764	1320	80939	1120
298572	340	494765	1164	5386	299	433	1129	5336	994	11156	822	505922 = 2911·40 Km²	386

Wykaz pożytecznych zwierząt w latach 1880

Powiat	W gminie	Wedle konskrypcyi z roku 1880 było:					
		bydła	koni	owiec	kóz	świń	pni pszczół
Kossowski	Babyn	318	28	1235	18	140	43
	Berwinkowa	212	35	498	—	86	19
	Biłoberezka	996	131	1733	29	443	184
	Chorocowa	199	43	427	8	140	34
	Dowhopołe	282	40	557	29	134	17
	Fereskula	421	77	695	17	168	17
	Hołowy	1768	203	2696	310	599	97
	Hryniawa	1190	258	2021	242	444	47
	Jabłonica	557	117	599	38	207	5
	Jasienów górny	1514	198	3949	177	622	178
	Jaworów	1633	294	3824	238	715	130
	Krasnoila	881	107	1359	—	504	109
	Kryworiwnia	1604	268	3809	—	630	158
	Perechresne	530	53	864	—	188	26
	Polanki	288	53	453	—	127	—
	Rostoki	1024	124	1458	10	393	76
	Rożen mały	468	69	736	143	148	43
	Rożen wielki	781	109	1153	57	325	156
	Riczka	1378	368	3913	208	606	90
	Sokołówka	467	64	1336	80	248	54
	Stebne	326	72	668	—	138	29
	Tiudiów	399	61	171	72	225	41
	Ustieriky	328	39	663	—	138	32
	Zabie	6608	1018	11799	761	2415	628
Peczeniżyński	Akryszory	402	35	575	—	176	50
	Bania berezowska	465	27	193	—	130	24
	Berezów niżny	805	43	393	59	237	19
	Berezów wyżny	1157	95	843	71	441	66
	Brustury	1017	287	1992	97	463	23
	Kosmacz	2098	340	2536	113	708	85
	Lucza	351	43	132	46	122	12
	Luczki	87	18	29	41	26	8
	Prokurawa	272	40	644	102	129	77
	Szeszory	704	83	977	100	214	112
	Tekucza	579	29	475	33	176	45
Nadwórniański	Dora	502	22	1030	8	204	—
	Jabłonica	2095	95	3231	212	215	—
	Jamna	341	41	702	13	130	—
	Mikuliczyn	3594	267	4784	104	1194	—
	Zełena	1296	85	1830	210	480	—
	Razem	59930	5341	66979	3647	14838	2724

i 1890 w huculskich gminach w Galicyi.

Wedle konskrypcyi z roku 1890 było:						Zmniejszyła się, względnie zwiększyła od roku 1880—1890 liczba:					
bydła	koni	owiec	kóz	świń	pni pszczół	bydła	koni	owiec	kóz	świń	pni pszczół
315	30	1660	56	112	86	—3	+2	+425	+38	—28	+43
146	24	400	—	42	8	—66	—11	—98	—	—44	—11
805	87	1575	80	211	165	—191	—44	—158	+51	—222	—19
152	22	259	—	81	—	—47	—21	—168	—8	—59	+1
285	28	803	1	132	35	+3	—12	+246	—28	—2	+9
450	67	925	37	117	28	+29	—10	+230	+20	—51	+25
1664	174	3452	89	476	42	—104	—29	+756	—221	—123	+119
1118	201	2200	223	452	216	—72	—57	+179	—19	+8	+83
528	104	885	141	199	130	—29	—13	+286	+103	—8	+20
1414	183	3751	110	462	25	—100	—15	—198	—67	—160	+96
1474	183	4485	241	473	274	—159	—111	+661	+3	—242	+118
844	97	1088	27	293	248	—37	—10	—271	+27	—211	—18
1573	148	3850	199	466	91	—31	—120	+41	+199	—164	+246
514	39	751	2	190	14	—16	—14	—113	+2	+2	+40
353	48	760	—	137	404	+65	—5	+307	–	+10	+14
890	90	1607	35	319	155	—134	—34	+149	+25	—74	+36
462	48	803	225	78	66	—6	—21	+67	+82	—70	+18
698	89	1746	89	244	61	—83	—20	+593	+32	—81	—1
1247	205	4310	91	430	112	—131	—163	+397	—117	—176	+146
393	65	1812	154	159	236	—74	+1	+476	+74	—89	+11
347	36	650	—	163	65	+21	—36	—18	—	+25	+3
344	53	410	121	144	32	—55	—8	+239	+49	—81	+13
273	39	477	20	106	54	—55	—	—186	+20	—32	+76
5454	793	10314	382	1974	965	—1154	—225	—1485	—379	—441	+337
379	40	897	80	100	33	—23	+5	+322	+80	—76	—17
435	29	287	2	155	5	—30	+2	+94	+2	+25	—19
661	45	310	33	110	—	—144	+2	—83	—26	—127	—19
1711	98	1671	101	485	88	+554	+3	+828	+30	+44	+22
1173	231	2842	63	400	56	+156	—56	+850	—31	—63	+33
2023	270	2961	112	715	174	—75	—70	+425	—1	+7	+89
566	99	349	18	233	66	+215	+56	+217	—28	+111	+54
100	17	59	—	30	—	+13	—1	+30	—41	+4	—8
253	30	953	7	72	66	—19	—10	+309	—95	—57	—11
844	72	1252	48	259	110	+140	—11	+275	—52	+35	—2
484	24	936	—	103	4	—95	—5	+461	—33	—73	—41
780	97	1287	24	310	—	+278	+75	+257	+16	+106	—
1418	91	1776	61	340	—	—677	—4	—1455	—152	+25	—
417	31	604	—	82	—	+76	—10	—98	—13	—48	—
2727	265	3286	121	797	—	—867	—2	—1498	+17	—397	—
1563	268	1643	208	417	—	+267	+183	—187	—2	—63	—
36381	4687	69786	3200	11970	4222	—23549	—654	+2807	—447	—2868	+1498

Wykaz podatków i dodatków

Powiat	Gmina	Przypisane do poboru na rok 1886 podatki bezpośrednie z dodatkami państwowymi:									
		gruntowy		domowy		zarobkowy		dochodowy		razem	
		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
Kossowski	Babyn	295	98	228	30	8	92	19	14	552	34
	Berwinkowa	59	50	85	70	3	57	8	00	156	77
	Biłoberezka	556	25	336	60	17	84	23	96	934	65
	Chorocowa	102	46	102	95	28	56	13	30	247	27
	Dowhopołe	128	31	110	05	14	28	27	24	279	88
	Fereskula	205	10	131	95	17	85	25	48	380	38
	Hołowy	518	40	427	25	22	31	28	07	996	04
	Hryniawa	2161	34	341	45	52	65	69	77	2625	21
	Jabłonica	259	75	178	70	49	98	41	48	529	91
	Jasienów górny	702	39	782	65	73	92	194	80	1754	46
	Jaworów	1117	72	724	75	122	05	55	70	2020	22
	Krasnoila	321	53	277	00	46	41	56	83	717	27
	Kryworiwnia	624	29	718	35	120	59	93	34	1556	57
	Perechresne	196	17	172	15	7	14	3	00	379	06
	Polanki	122	41	122	05	3	57	2	60	250	63
	Rostoki	552	58	557	45	44	65	47	36	1202	04
	Rożen mały	438	51	470	60	82	13	32	53	1023	78
	Rożen wielki	349	94	312	40	21	67	13	00	703	01
	Riczka	858	91	980	90	109	80	54	41	2004	02
	Sokołówka	433	01	448	30	49	09	68	53	998	94
	Stebne	186	48	137	05	14	28	12	64	350	45
	Tiudiów	230	79	407	65	38	38	53	00	729	82
	Ustieriky	177	08	209	75	43	74	37	36	467	93
	Żabie	5214	51	2113	80	903	63	683	71	8984	11
Peczeniżyński	Akryszory	297	96	184	70	32	13	18	70	533	49
	Bania berezowska	193	63	246	75	12	36	2	63	465	37
	Berezów niżny	289	33	411	20	146	04½	56	80	903	37½
	Berezów wyżny	897	93	798	05	116	01	6	80	1818	79
	Brustury	744	20	989	25	35	69	39	07	1808	21
	Kosmacz	1620	85	1048	30	358	05	133	89	3169	49
	Lucza	529	05	289	15	46	42	11	99½	876	61½
	Luczki	57	09	63	85	24	99	2	63½	148	56½
	Prokurawa	182	34	218	75	21	42	37	44	459	95
	Szeszory	893	94	505	80	39	27½	56	12	1495	13½
	Tekucza	266	54	377	75	25	89	2	97½	673	15½
Nadwórniański	Dora	385	45	491	10	98	17	242	56½	1217	28½
	Jabłonica	468	99	397	45	208	42	373	51½	1448	37½
	Jamna	127	47	192	55	98	13	10	06	428	21
	Mikuliczyn	810	49	902	40	294	86	468	73	2476	48
	Zełena	441	94	471	80	311	22	—	—	1224	96
										48992	18

opłacanych w roku 1886.

Uchwalona stopa % dodatków do podatków bezpośrednich na cele:							Suma wszystkich podatków i dodatków opłacanych w roku 1886	
gminne, a mianowicie:				powiatowe (administracyjne i drogowe)	krajowe indemnizacyjne	razem		
administrac.	szkolne	drogowe	razem					
%	%	%	%	%	%	% = złr.	złr.	ct.
21	21	—	42	23	63	128 = 706·99	1259	33
50	—	—	50	23	63	136 = 213·20	369	97
44	16	—	60	23	63	146 = 1364·58	2299	23
49	29	—	78	23	63	164 = 405·52	652	79
40	21	—	61	23	63	147 = 411·42	691	31
50	—	—	50	23	63	136 = 517·32	897	70
32	10	—	42	23	63	128 = 1274·93	2270	97
29	—	—	29	23	63	115 = 3018·98	5644	20
41	—	—	41	23	63	127 = 672·98	1202	89
47	18½	—	65½	23	63	151½ = 2658·00	4412	46
14	15	—	29	23	63	115 = 2323·25	4343	47
20	14	—	34	23	63	120 = 860·72	1577	99
38	23½	—	61½	23	63	147½ = 2295·94	3852	51
33	20	—	53	23	63	136 = 515·52	894	58
45	22	—	67	23	63	153 = 383·46	634	09
27½	15½	—	43	23	63	129 = 1550·63	2752	67
27½	—	—	27½	23	63	113½ = 1161·99	2185	77
26	35	—	61	23	63	147 = 1033·43	1736	44
38	15	—	53	23	63	139 = 2785·58	4789	60
29	23	—	52	23	63	138 = 1378·53	2377	47
47	22	—	69	23	63	155 = 543·19	893	64
34	35½	—	69½	23	63	155½ = 1134·87	1864	69
45	—	—	45	23	63	131 = 612·98	1080	91
18	13½	—	31½	23	63	117½ = 10566·32	19550	43
22	—	3	25	6	63	94 = 501·48	1034	97
37	—	3	40	6	63	109 = 507·29	972	62
14	54	3	71	6	63	140 = 1264·72	2168	09
25	—	3	28	6	63	97 = 1764·22	3583	01
18	14	—	32	23	63	118 = 2133·68	3941	89
27	17½	—	44	23	63	130½ = 4136·18	7305	67
38	7	3	48	6	63	117 = 1025·63	1902	24
45	—	3	48	6	63	117 = 173·82	322	38
35	34	—	69	23	63	155 = 712·92	1172	87
29	24	—	53	23	63	139 = 2078·23	3573	36
21	23	3	47	6	63	116 = 780·85	1454	00
53	3	3¼	59¼	8	63	130¼ = 1585·50	2802	78
51	3	3¼	57¼	8	63	128¼ = 1857·53	3305	90
61	3	3¼	67¼	8	63	138¼ = 592·00	1020	21
33	3	3¼	39¼	8	63	110¼ = 2730·31	5206	79
50	3	3¼	56¼	8	63	127¼ = 1558·76	2783	72
						61793·50	110785	68

Wykaz podatków i dodatków

Powiat	Gmina	Przypisane do poboru na rok 1896 podatki bezpośrednie z dodatkami państwowymi:									
		gruntowy		domowy		zarobkowy		dochodowy		razem	
		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
Kossowski	Babyn	346	86	220	65	14	28	—	—	581	79
	Berwinkowa . . .	70	64	85	70	3	57	—	—	159	91
	Biłoberezka	677	02	400	95	26	77	—	—	1104	74
	Chorocowa	135	56	100	70	3	57	—	—	239	83
	Dowhopołe	181	09	109	25	31	24	—	—	321	58
	Fereskula	278	15	156	25	21	42	—	—	455	82
	Hołowy	645	91	440	50	21	42	—	—	1107	83
	Hryniawa	1796	95	444	30	43	72	2	98	2287	95
	Jabłonica	338	52	211	90	33	92	—	—	584	34
	Jasienow górny . .	914	12	891	40	44	62½	5	95	1856	09½
	Jaworów	1400	16	732	35	66	92½	—	—	2199	43½
	Krasnoila	506	90	277	95	39	28	—	—	824	13
	Kryworiwnia . . .	703	62	658	95	29	46½	3	82½	1395	86
	Perechresne	257	36	166	15	10	71	—	—	434	22
	Polanki	167	20	127	55	7	14	—	—	301	89
	Rostoki	725	97	602	35	51	77	—	—	1380	09
	Rożen mały	544	16	467	50	50	87	—	—	1062	53
	Rożen wielki . . .	427	28	311	20	30	35	—	—	768	83
	Riczka	1366	22	982	05	100	84	8	36	2457	47
	Sokołówka	457	16	449	95	51	78	—	—	958	89
	Stebne	241	88	135	35	7	14	—	—	384	37
	Tiudiów	307	99	403	75	12	50	—	—	724	24
	Ustieriky	214	13	206	75	26	71	—	—	447	59
	Żabie	6243	85	2403	34	364	14	35	19	9046	52
Peczeniżyński	Akryszory	352	40	187	40	17	85	12	70	570	35
	Bania berezowska .	194	99	267	45	23	20	2	67	488	31
	Berezów niżny . .	311	96	380	90	83	89	62	28	839	03
	Berezów wyżny . .	972	16	848	80	120	48	4	33	1945	77
	Brustury	1011	48	615	15	53	55½	3	72½	1683	91
	Kosmacz	1859	44	1086	80	160	72½	3	82½	3110	79
	Lucza	527	29	417	55	21	42	—	—	866	26
	Luczki	57	07	65	70	7	14	5	61	135	52
	Prokurawa	184	98	279	95	21	42	2	38	488	73
	Szeszory	529	13	532	25	40	17	5	95	1107	17
	Tekucza	344	04	405	40	40	16	2	97	792	57
Nadwórniański	Dora	414	67	679	31	119	44	89	18	1302	60
	Jabłonica	593	86	501	76	247	71	168	35	1457	68
	Jamna	162	97	381	94	60	69	132	91	738	51
	Mikuliczyn	929	52	2026	66	450	35	509	31	3915	84
	Zełena	666	49	571	75	390	37	266	64	1895	25
										52424	56

opłacanych w roku 1896.

Uchwalona stopa % dodatków do podatków bezpośrednich na cele:								Suma wszystkich podatków i dodatków opłaconych w roku 1896	
gminne, a mianowicie:					powiatowe (administracyjne i drogowe)	krajowe indemnizacyjne	razem		
administracyjne	szkolne	drogowe	parafialne	razem					
%	%	%	%	%	%	%	% = złr.	złr.	ct.
48	49	3	—	100	28	63	191 = 1111·21	1693	00
50	—	3	5	58	28	63	149 = 238·26	398	17
48	10	3	—	61	28	63	152 = 1679·20	2783	94
49	—	3	6	58	28	63	149 = 357·34	597	17
39	22	3	—	64	28	63	155 = 498·44	820	02
38	—	3	—	41	28	63	132 = 601·68	1057	50
34	1	3	—	38	28	63	129 = 1429·07	2536	90
24½	25½	3	—	53	28	63	144 = 3294·64	5582	59
36	—	3	—	39	28	63	140 = 818·07	1402	41
34	10	3	10	57	28	63	148 = 2747·02	4603	11
19	6	3	—	28	28	63	119 = 2617·32	4816	75
40	25	3	—	68	28	63	159 = 1310·36	2134	49
50	9	3	—	62	28	63	153 = 2135·66	3531	52
42	21½	3	—	66	28	63	157 = 681·72	1115	94
50	22	3	—	75	28	63	166 = 501·13	803	02
44	8	3	—	55	28	63	146 = 2014·93	3395	02
40	—	3	—	43	28	63	134 = 1423·79	2486	32
50	38	3	—	91	28	63	182 = 1399·27	2168	10
27	6	4	—	36	28	63	127 = 3120·98	5578	45
27	10	3	—	40	28	63	131 = 1256·14	2215	03
50	22	3	—	75	28	63	166 = 638·05	1022	42
48	12	3	—	63	28	63	154 = 1115·32	1839	56
39	—	3	1½	43	28	63	134½ = 602·00	1049	59
24	3	3	—	30½	28	63	121 = 10946·28	19992	80
25	18	3	—	46	13	63	122 = 695·82	1266	17
19	21	3	—	43	13	63	119 = 581·08	1069	39
29	42	3	—	74	13	63	150 = 1258·54	2097	57
18	21	3	—	42	13	63	118 = 2296·00	4241	77
28½	—	3	—	31	28	63	122 = 2054·37	3738	28
34½	10	3	—	47	28	63	138 = 4292·89	7403	68
44	50	3	—	97	13	63	173 = 1498·62	2364	88
50	—	3	—	53	13	63	129 = 174·82	310	34
34½	28	3	—	65	28	63	156 = 762·41	1251	14
27½	17	3	—	47½	13	63	138½ = 1533·88	2641	38
17	43	3	—	67	13	63	143 = 1133·37	1925	94
46	9	3	—	58	14	63	135 = 1758·51	3061	11
33	5	3	—	41	14	63	118 = 1720·06	3177	74
50	4	3	—	57	14	63	134 = 989·60	1728	11
38	5	3	—	46	14	63	123 = 4816·48	8732	32
50	3	3	—	56	14	63	133 = 2520·68	4415	93
							70625·21	123049	77

Wykaz dochodów wedle zamknięć

Powiat	Gmina	Czynsze i opłaty z domów		z gruntów		z lasów		z fabryk		Odsetki od cennych papierów, pożyczek i t. p.		Z odnajęcia prawa polowania i rybołowstwa		Taksy		Dodatki na cele ściśle gminne od podatków bezpośrednich		
		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	%	= złr.	ct.
Kossowski	Babyn	—	—	—	-	—		—	—	—	—	5	62	—	—	48	413	97
	Berwinkowa	8	31	20	—	19	46	—	—	22	05	—	—	—	—	50	329	03
	Biłoberezka	—	—	—	—	6	45	—	—	65	10	—	—	—	—	48	597	28
	Chorocowa	-	—	192	85	—	75	-	—	42	—	—	—	—	—	49½	406	39
	Dowhopołe	—	—	45	02	—	—	—	—	33	60	—	—	—	—	39	150	93
	Fereskula	—	-	62	42	7	90	—	—	25	20	—	—	—	—	30	267	03
	Hołowy	—	—	10	—	—	—	—	—	44	10	—	—	—	—	34	666	68
	Hryniawa	—	—	—	—	268	37	—	—	293	61	—	—	—	—	24½	959	12
	Jabłonica	—	—	88	81	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	36	103	89
	Jasienów górny	—	—	292	60	72	78	—	—	—	—	—	—	—	—	34	924	38
	Jaworów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19	394	82
	Krasnoila	—	—	54	80	—	-	—	—	—	—	—	—	—	—	40	702	55
	Kryworiwnia	—	—	107	95	30	0	—	—	—	—	—	—	—	—	50	701	65
	Perechresne	—	-	—	—	—	-	—	—	44	10	—	—	—	—	42	210	99
	Polanki	—	—	82	02	—	—	—	—	37	80	—	—	—	—	50	176	94
	Rostoki	—	-	11	15	—	—	—		—	—	—	—	—	—	44	568	20
	Rożen mały	—	—	—	—	1	10	—	—	—	—	—	—	—	—	40	568	13
	Rożen wielki	—	—	98	50	—	—	—	-	—	—	—	—	—	—	50	850	12
	Riczka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—	27	886	77
	Sokołówka	—	—	119	45	—	—	—	—	—	—	7	10	—	—	27	222	61
	Stebne	—	—	35	58	—	-	—	—	46	20	—	—	—	—	50	247	09
	Tiudiów	—	—	262	67	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	48	516	43
	Ustieriky	250	—	104	—	35	18	—	-	—	—	—	—	—	—	39	1081	56
	Żabie	—	—	417	30	12	—	—	—	—	—	12	—	—	—	24	4325	91
Peczeniżyński	Akryszory	—	—	126	91	—	—	—	-	—	—	—	—	—	—	25	158	57
	Bania berezowska	-	—	—	—	—	—	—		—	—	35	05	—	—	19	194	45
	Berezów niżny	—	—	13	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	29	606	25
	Berezów wyżny	—	—	117	80	108	29	—	—	—	—	—	-	—	—	18	600	—
	Brustury	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	28½	897	52
	Kosmacz	-	—	242	30	26	75	—	—	—	—	—	—		—	34½	1259	21
	Lucza	—	-	138	50	—	—	—	—	—	—	12	—	—	—	44	602	—
	Luczki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	50	—	—
	Prokurawa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	34½	495	72
	Szeszory	—	—	311	28	—	—	—	-	—	—	7	50	—	—	27½	519	71
	Tekucza	—	—	35	—	16	70	115	02	—	—	—	—	—	—	17	549	20
Nadwórniański	Dora	48	89	123	98	48	40	—	—	6	30	17	42	15	-	46	732	89
	Jabłonica	—	—	76	50	—	—	—	—	47	18	5	10	46	12	33	1068	69
	Jamna	—	—	517	80	1	—	—	—	15	18	10	—	8	10	50	228	65
	Mikuliczyn	114	75	155	61	32	58	—	—	150	63	11	—	62	52	18	1154	72
	Zełena	4	—	298	35	14	—	—	—	44	10	30	—	—	—	50	962	00

rachunkowych za rok 1896.

Dochody różne		Zapas kasowy z poprzedniego roku		Wpływy nadzwyczajne: ze sprzedaży gruntów i realności		Wpływy nadzwyczajne: z pożyczek zaciągniętych		Wpływy nadzwyczajne: zaliczki otrzymane i zwrócone		Wpływy drogowe: wartość zużytych prestacyj		Wpływy drogowe: subwencye, ekwiwalent, zapas kasowy i inne		Na cele szkolne dodatki i inne		Na cele parafialne		Razem		Należytości pozostałe z końcem roku		Wysokość opłaconych w gminie podatków	
złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
28	34	—	03	—	—	—	—	21	85	78	30	98	80	165	39	—	—	812	30	47	—	581	74
28	32	2	89	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	169	28	—	—	674	37	72	80	159	91
96	35	121	35	—	—	—	—	—	—	307	20	—	—	72	48	—	—	1266	21	1	—	1104	74
28	02	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	44	75	15	—	729	77	164	30	239	83
—	—	32	81	—	—	—	—	—	—	87	60	—	—	67	28	—	—	417	26	55	20	321	58
50	—	318	21	—	—	—	—	—	—	120	—	—	—	—	—	—	—	850	76	89	62	455	82
4	—	13	56	—	—	—	—	—	—	268	—	49	20	84	69	—	—	1140	23	23	30	1107	83
306	06	—	07	993	48	—	—	—	—	363	31	—	—	—	—	—	—	3184	02	14	—	2287	95
75	—	40	83	—	—	—	—	—	—	141	60	—	—	—	—	—	—	450	13	272	50	584	34
11	17	11	55	—	—	300	—	108	17	325	20	—	—	182	17	186	—	2414	02	258	40	1856	09
—	—	—	89	—	-	—	—	—	—	—	—	—	—	131	96	—	—	527	67	527	77	2199	43
40	—	88	22	—	—	—	—	—	—	183	60	—	—	104	17	—	—	1173	34	—	—	824	13
92	06	6	30	—	—	—	—	—	—	296	99	200	—	114	45	—	—	1549	60	1032	66	1395	86
—	23	3	01	—	—	—	—	—	—	141	60	—	—	131	15	—	—	530	85	1	10	434	22
—	23	—	02	—	—	—	—	—	—	99	60	—	—	127	25	—	—	523	87	1	10	301	89
198	06	372	16	—	-	-	—	—	—	436	50	—	—	53	—	—	—	1639	07	113	83	1380	09
147	96	109	—	—	—	—	—	—	—	379	50	—	—	—	—	—	—	1205	69	13	90	1062	53
143	16	343	16	—	—	—	-	—	—	248	40	—	—	201	21	—	—	1884	55	47	12	768	83
124	47	17	62	—	—	—	—	40	—	734	40	—	—	103	74	—	—	1912	01	7	30	2457	47
234	57	—	—	47	55	—	—	—	—	354	60	—	—	172	58	—	—	1158	46	59	95	958	89
—	—	2	93	—	—	—	—	—	—	103	20	—	—	110	50	—	—	545	50	1	—	384	37
130	88	320	93	—	—	—	—	512	24	336	—	—	—	140	—	—	—	2219	15	1	—	724	24
87	78	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1558	52	142	—	447	59
647	92	78	90	—	-	—	-	50	55	610	20	884	45	711	78	—	—	7751	01	2692	62	9046	52
12	75	—	—	—	—	—	—	—	—	194	40	—	—	—	—	—	—	492	63	—	—	570	35
—	—	86	79	—		—	—	—	—	148	80	—	—	—	-	—	—	465	09	—	—	488	31
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	319	50	—	—	—	—	—	—	939	25	—	—	839	03
—	50	693	58	—	—	—	—	—	—	901	20	—	—	—	—	—	—	2421	37	—	—	1945	77
106	—	31	28	—	—	—	—	—	—	471	—	22	20	—	—	—	—	1528	—	2	—	1683	91
24	—	15	56	—	—	—	—	—	—	863	70	93	79	542	35	—	—	3067	85	352	24	3110	79
—	—	12	—	—	—	—	—	—	—	267	—	—	—	—	-	—	—	1031	50	—	—	866	26
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	72	—	—	—	—	—	—	—	72	—	—	—	135	52
196	46	5	10	—	—	—	—	—	—	206	40	—	—	191	14	—	—	1094	82	11	05	488	73
221	78	24	32	—	—	—	—	—	—	433	65	—	—	200	—	—	—	1718	25	681	65	1107	50
—	—	42	03	—	—	—	—	—	—	394	80	—	—	—	—	—	—	1152	75	—	—	792	57
118	—	869	48	—	—	—	—	—	—	826	82	—	—	121	83	—	-	2928	91	75	32	1302	60
—	—	491	22	—	—	—	—	—	—	838	06	—	—	—	—	—	—	2572	87	616	90	1457	68
69	77	134	74	—	—	—	—	—	—	322	40	—	—	16	20	—	—	1323	84	—	—	738	51
307	43	3211	80	—	—	—	—	—	—	1291	—	—	—	132	—	—	—	6624	04	811	45	3915	84
21	94	727	01	—	—	—	—	—	—	1079	40	858	07	48	73	—	—	4087	61	108	83	1895	25

Wykaz wydatków wedle zamknięć

Powiat	Gmina	Pobory funkcyonaryuszy		Koszta kancelaryi		Koszta administracyi dóbr		Podatki, ekwiwalent, opłaty państwowe		Na cele dobroczynne, dla ubogich i inne		Miejscowa policya		Aresztanci i szupaśnicy		Straż ogniowa		Straż polowa i lasowa		Wydatki na cele sanitarne	
		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct	złr.	ct	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
Kossowski	Babyn	145	—	16	73	—	—	5	01	—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	72	—
	Berwinkowa . .	96	80	28	—	7	08	69	55	—	—	7	—	—	—	—	—	10	—	22	32
	Biłoberezka . .	285	—	45	—	8	—	38	86	—	—	30	—	—	—	—	—	45	—	107	85
	Chorocowa . .	308	—	27	60	—	—	79	33	—	—	32	—	—	—	—	—	24	—	34	92
	Dowhopołe . . .	80	—	9	—	—	—	36	85	—	—	10	—	—	—	—	—	.	—	17	50
	Fereskula	130	—	5	—	20	—	35	10	—	—	20	—	—	—	—	—	35	—	81	78
	Hołowy	263	10	20	—	—	—	2	—	—	—	60	—	—	—	—	—	—	—	161	20
	Hryniawa	405	—	65	—	55	53	115	62	—	—	199	94	—	—	—	—	110	—	160	—
	Jabłonica	160	—	11	—	—	—	12	55	—	—	35	—	—	—	—	—	10	—	5	—
	Jasienów górny .	282	—	70	—	49	59	430	98	—	—	227	71	—	—	—	—	40	—	215	07
	Jaworów	122	—	41	20	2	43	3	19	—	—	120	—	—	—	—	—	—	—	107	40
	Krasnoila	198	—	15	—	—	—	20	07	—	—	30		—	—	—	—	—	—	152	72
	Kryworiwnia . .	372	50	30	80	1	—	233	80	—	—	96	91	—	—	—	—	—	—	163	95
	Perechresne . . .	129	—	10	—	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	73	50
	Polanki	134	—	17	—	—	—	52	41	—	—	—	—	—	—	—	—	16	—	4	—
	Rostoki	215	—	36	—	—	—	110	16	—	—	30		—	—	—	—	20	—	213	06
	Rożen mały . . .	170	—	20	—	—	—	37	78	—	—	40	—	—	—	—	—	10	—	172	96
	Rożen wielki . .	160	—	20	—	—	—	138	55	—	—	65	—	—	—	—	—	20	—	143	16
	Riczka	400	—	16	—	—	—	1	04	—	—	170	—	—	—	—	—	—	—	235	75
	Sokołówka . . .	214	—	34	60	—	—	97	92	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	69	45
	Stebne	125	—	16	—	—	—	31	84	—	—	15	—	—	—	—	—	30	—	5	—
	Tiudiów	210	.	20	—	—	—	153	83	—	—	30	—	—	—	—	.	40	—	128	88
	Ustieriky	85	—	10	—	946	82	123	04	—	—	10	—	—	—	—	—	32	—	60	08
	Żabie	709	68	142	29	40	58	1316	31	—	—	356	—	15	—	—	—	274	—	937	63
Peczeniżyński	Akryszory . . .	73	—	14	—	5	—	68	66	—	—	20	—	—	—	—	—	10	—	—	—
	Bania berezowska	60	—	54	25	—	—	2	60	—	—	40	—	—	—	—	—	4	—	—	—
	Berezów niżny .	155	—	20	—	6	—	50	29	—	—	60	—	—	—	—	—	19	—	—	—
	Berezów wyżny .	120	—	18	39	111	—	117	65	—	—	100	—	—	—	—	—	65	—	31	—
	Brustury	341	99	6	—	—	—	16	14	—	—	60	—	—	—	—	—	—	—	151	68
	Kosmacz	447	—	50	—	3	90	213	32	—	—	315	16	—	—	—	—	130	—	53	—
	Lucza	132	50	17	40	122	30	157	06	—	—	56	17	—	—	—	—	5	12	—	—
	Luczki	—	—	4	30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	Prokurawa . . .	109	—	2	—	—	—	28	39	—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	65	60
	Szeszory	216	—	22	—	—	—	437	04	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	86	14
	Tekucza	142	—	—	—	121	17	39	35	—	—	23	10	—	—	—	—	32	20	—	—
Nadwórniański	Dora	282	—	103	62	262	64	208	50	21	24	130	—	—	—	9	86	70	—	15	—
	Jabłonica	428	87	30	78	120	—	16	20	—	—	99	96	—	—	—	—	82	—	10	—
	Jamna	220	—	27	—	55	66	57	66	—	—	60	—	—	—	—	—	44	—	8	10
	Mikuliczyn . . .	504	—	56	70	521	52	134	31	—	—	234	11	6	45	—	—	146	54	50	56
	Zełena	240	—	96	—	470	—	515	42	—	—	185	50	—	—	—	—	86	—	69	20

rachunkowych za rok 1896.

Rekrutacya, kwater., i inne cele wojskowe		Wydatki na cele: szkolne i na cele oświaty		Wydatki na cele: parafialne		Wydatki na cele: drogowe: gotówką		Wydatki na cele: drogowe: wartość zużytych prestacyj		Wydatki na cele: drogowe: zapas kasowy drogowy z końcem roku		Wydatki nadzwyczajne: kupno gruntów, domów budowli		Wydatki nadzwyczajne: spłata długów		Wydatki nadzwyczajne: zaliczki udzielane i spłacone		Różne wydatki		Zapas kasowy z końcem roku		Odsetki od spłacanych długów		Razem		Wszystkie długi i inne należytości pozostałe z końcem roku	
złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
1	20	165	39	—	—	98	80	78	30	—	—	60	—	—	—	—	—	22	70	105	32	—	—	812	30	—	—
8	—	169	28	—	—	—	—	—	—	—	—	138	10	—	—	—	—	51	41	66	82	—	—	674	37	—	—
12	—	72	48	—	—	—	—	307	20	—	—	—	—	—	—	—	—	49	82	265	—	—	—	1266	21	21	—
17	—	44	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	46	02	16	14	—	—	729	77	8	40
8	—	67	28	—	—	—	—	87	60	—	—	—	—	—	—	—	—	12	45	88	57	—	—	417	26	3	47
4	—	350	—	—	—	—	—	120	—	—	—	—	—	—	—	—	—	37	64	12	24	—	—	850	76	65	—
—	—	84	69	—	—	49	20	268	—	—	—	—	—	—	—	—	—	67	73	164	31	—	—	1140	23	—	—
10	—	1323	32	—	-	—	—	363	31	—	—	—	—	—	—	—	—	141	75	234	55	—	—	3184	02	—	—
5	—	—	—	—	—	—	—	141	60	—	—	—	—	—	—	—	—	28	33	41	65	—	—	450	13	—	—
5	—	343	84	374	75	—	—	325	20	—	—	—	—	—	—	—	—	42	07	7	80	—	—	2414	02	3541	07
—	—	88	96	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	38	54	3	95	—	—	527	67	216	30
—	—	104	17	—	—	—	—	183	60	—	—	—	—	—	—	—	—	82	34	387	44	—	—	1173	34	—	—
—	—	75	—	—	—	200	—	296	99	—	—	—	—	—	—	—	—	69	42	7	23	—	—	1549	60	—	—
6	—	131	15	—	—	—	—	141	60	—	—	—	—	—	—	—	—	31	41	6	99	—	—	530	85	1	75
4	—	127	25	—	—	—	—	99	60	—	—	—	—	—	—	—	—	33	90	35	71	—	—	523	87	—	—
10	—	170	-	—	—	—	—	436	50	—	—	—	=	—	—	—	—	91	53	306	82	—	—	1639	07	52	12
10	—	—	—	—	—	—	—	379	50	—	—	—	—	—	—	—	—	218	70	146	75	=	—	1205	69	—	—
5	—	201	21	—	—	—	—	248	40	—	—	—	—	532	24	—	—	81	73	269	26	—	—	1884	55	—	—
—	—	223	74	—	-	—	—	734	40	—	—	—	—	—	—	—	—	25	50	105	58	—	—	1912	01	41	50
5	—	172	58	—	—	—	—	354	60	—	—	—	—	—	—	18	82	110	17	51	32	—	—	1158	46	2	70
8	-	110	50	—	—	—	—	103	20	—	-	—	—	—	—	—	—	33	43	67	53	—	—	545	50	—	—
4	—	140	—	—	—	—	—	336	—	—	—	—	—	20	—	—	—	112	44	1024	—	—	—	2219	15	—	—
6	-	—	—	—	—	—	—	—	—	—	-	—	—	—	—	—	—	152	31	133	27	—	—	1558	52	—	—
20	—	711	78	—	—	870	27	610	20	14	18	—	—	100	—	—	—	1088	19	544	90	—	—	7751	01	1860	98
10	—	—	—	—	—	—	—	194	40	—	—	—	—	33	57	—	—	25	—	106	55	—	—	560	18	—	—
20	—	—	—	—	—	—	—	148	80	—	—	—	—	—	—	—	—	55	20	80	24	—	—	465	09	—	—
5	30	129	96	—	—	—	—	319	50	—	—	—	—	—	—	—	—	150	88	23	32	—	—	939	25	—	—
5	—	—	—	—	—	—	—	901	20	—	—	300	—	—	—	—	—	263	03	389	10	—	—	2421	37	—	—
—	—	108	71	—	—	22	20	471	—	—	—	—	—	200	—	—	—	125	75	24	52	—	—	1528	—	—	—
—	—	542	35	—	—	93	97	863	70	—	—	—	—	40	—	—	—	262	10	18	65	27	70	3067	85	1381	69
13	56	493	73	—	—	—	—	267	—	—	—	—	—	—	—	—	—	49	80	133	56	—	—	1448	20	—	—
3	—	—	—	—	—	—	—	72	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	60	—	—	—	—	83	90	—	—
3	—	191	14	—	-	—	—	206	40	—	—	—	—	—	—	—	—	134	12	335	17	—	—	1094	82	—	—
3	—	200	—	—	—	—	—	433	65	—	—	—	—	—	—	—	—	164	99	125	43	—	—	1718	25	—	—
11	—	—	—	—	—	—	—	394	80	—	—	—	—	—	—	—	—	85	21	301	24	—	—	1152	75	—	—
18	—	121	83	=	—	30	—	826	82	—	—	—	—	—	—	—	—	809	37	20	03	—	—	2928	91	—	—
34	97	—	—	-	-	55	—	838	06	—	—	—	—	—	—	—	—	172	31	684	72	—	—	2572	87	347	83
10	—	16	20	-	-	20	-	322	40	—	—	—	—	—	—	—	—	431	35	51	47	—	—	1323	84	—	—
14	48	132	—	—	—	60	—	1291	—	—	—	—	—	—	—	584	38	574	06	2313	93	—	—	6624	04	40	75
—	—	48	73	—	—	933	07	1079	40	—	—	26	14	—	—	—	—	130	47	207	67	—	—	4087	61	—	—

Wykaz szkół i liczba młodzieży szkolnej.

Powiat	Gmina	Wedle Szematyzmu kleru Stanisławowskiej Dyecezyi na rok 1889 było mieszkańców:	Szkoła	Dzieci	
				obowiązanych do nauki:	uczęszczało do szkoły:
Kossowski	Babyn	823	—	—	—
	Berwinkowa	298	—	—	—
	Biłoberezka, Chorocowa	1858	1 kl.	158	78
	Dowhopołe	405	1 kl.	236	118
	Fereskula	530	—	—	—
	Hołowy	1069	1 kl.	—	—
	Hryniawa	1505	1 kl.	167	79
	Jabłonica	690	—	—	—
	Jaslenów górny	2513	1 kl.	395	104
	Jaworów	2703	1 kl.	209	83
	Krasnoiła	960	1 kl.	154	80
	Kryworiwnia	2693	1 kl.	189	71
	Perechresne	474	—	—	—
	Polanki	508	—	—	—
	Rostoki	1836	1 kl.	—	—
	Rożen mały	1190	—	—	—
	Rożen wielki	1729	1 kl.	—	—
	Riczka	3295	1 kl.	367	77
	Sokołówka	508	—	—	—
	Stebne	1819	1 kl.	260	90
	Tiudiów	1264	1 kl.	389	147
	Ustieriky	587	—	—	—
	Żabie Iłcia	3468	1 kl.	424	77
	Żabie Słupejka	2892	1 kl.	176	75
Peczeniżyński	Akryszory	1019	—	—	—
	Bania berezowska	1267	—	—	—
	Berezów niżny	1692	1 kl.	322	61
	Berezów wyżny	4756	2 kl.	—	—
	Brustury	2316	1 kl.	231	60
	Kosmacz	3591	2 kl.	771	216
	Lucza	1305	1 kl.	—	—
	Luczki	397	—	—	—
	Prokurawa	1051	—	—	—
	Szeszory	1304	—	—	—
	Tekucza	1777	1 kl.	138	83
Nadwórniański	Dora	1992	1 kl.	133	43
	Jabłonica	1790	1 kl.	—	—
	Jamna	883	—	—	—
	Mikuliczyn	3616	1 kl.	135	89
	Zełena	2525	1 kl.	93	59

Liczba analfabetów w powyższych wsiach = 92·7 %

IV. Huculska wieś.



Co Huculi nazywają wsią, to jest tylko środkiem katastralnej gminy, w którym leży cerkiew, probostwo, szkoła, urząd gminny i kilka gospodarskich zagród, *osédok;* inne części jednej gminy tworzą osobne zakątki, *kutý.*

Gminy otrzymały nazwy zwyczajnie od środka wsi, zakątki zaś od potoków, nad którymi albo od góry, pod którą huculskie siedziby są rozłożone. I tak gmina *Żabie* ma nazwę od potoka *Żiebiwskyj* (roz. potok), nad którym wedle opowiadania Huculów, żył niegdyś Żabka, pierwszy osadnik tych okolic. On miał przyprowadzić ze sobą kmieci, którzy obowiązani byli służyć mu przez jakiś czas, za co dostawali od niego po kawałku żyznej ziemi. Nad tym potokiem leży do dziś dnia ośrodek gminy.

Gmina Żabie rozdzielona jest na dwa ruskie probostwa. Jedno *Słupejka,* nad potokiem tego nazwiska, liczy obecnie 2594 dusz, drugie, wyżej u góry położone, *Ilcia* 3087 dusz.

Od nazwy zakątka, w którym Huculi mieszkają, nazywają jedni drugich np. *Maguriény, Kryntieny, Kostryczieny,*

Pohorieny, Senyczieny, Krywczieny t. j. mieszkańcy z pod góry Magury, Krynty, Kostryci, Pohar, Senycia i t. d.

Tylko obcemu nazwie Hucuł na pytanie gminę, do której on »pisze się«, pomiędzy sobą zaś mówią np. *Ja z Płóskoho*, chociaż takiej wsi wcale niema, tylko jeden zakątek gminy Jaworowa nazywa się *Płoske*.

Hucułów, mieszkających po wysokich górach, nazywają *werchiwciámy* (mieszkającymi po wierchach), mieszkających zaś w środku wsi — *seliénamy* (*sełó* = wieś). *Płajowi'* nazywają się znów ci, którzy mieszkają wzdłuż dróg górskich (droga = *płaj*), a *zariczieny* ci, którzy mają swoje siedziby po drugiej stronie rzeki.



13. Ośrodek wsi Jaworów pow. Kossów.

Za prawdziwych Hucułów uważają się mieszkańcy Żabiego, Krzyworówni, Jasienowa, Hołow, Perechresnoho, Zełenoi, Jawornika, Jasienowa, Worochty, Hryniawy, Dowhopola, Fereskuli; tych, co osiedlili się bliżej podgórza, jak z Tiudowa, Szeszor, Luczy, Dory nazywają *perewídnykamy*, (tacy, co się zwiedli) o tych zaś, którzy zamieszkują obszar pomiędzy perewidnykami a prawdziwymi Hucułami, powiadają: *Se tak sobi Hucuły*.

Do sąsiednich wsi i ich mieszkańców nie odnoszą się Huculi bardzo przyjaźnie, owszem bardzo często wyrażają się jedni o drugich pogardliwie i wymyślają sobie nawzajem

różnorodne przezwiska. I tak nazywają mieszkańców wsi Barwinkowej po dobremu *Berwinkowcy*, a pogardliwie *Zahubypidkówa* (zgubił podkowę), bo w Berwinkowej bardzo złe drogi; podobnie: *Biłoberezczieny* = *Pidbyjtabiwka* (bo nabijają torby skórzane *(tabiwký)* mosiężnymi guzikami;) — *Bruskieny* (z Brustur) = *Prusaky;* — *Dowhopilci* = *Suhaky* (bo to ludzie wysocy i szczupli); *Fereskulcy* = *Szkrumy* (skwarki); *Hołowcy* = *Sidłájpes* (siodłaj psa — bo u nich konie chude);— *Hryniwcy* = *Hremy-hrim*, (bo z tych stron dają się pierwsze głosy grzmotów słyszeć); — *Jaseniwcy* = *Klabúsznyky*, (bo noszą laski zakrzywione = *zakłebúczeni); Kosmaczieny* = *Dżusy* (sztucery); *Kryworiwcy* = *Kałaji* (biedni; *kałannyk* = biedny); *Kutczieny* = *Obłupykotiuha* (bo w Kutach są oprawcy, *kotiuha* = pies); nazywają ich też *Cybuliennyky*, gdyż handlują cebulą; *Riżnieny* = *Obderyseło*, (obdzierają wieś); *Rostoczieny* = *Zanesysokiera*, mówią bowiem o nich, że ukradną siekierę nawet z płynącego spławu; nazywają ich też *Namyliennyky*, gdyż płyną ustawicznie ze spławami, a w drodze spoczywają przy brzegu rzeki w namulistych miejscach; — *Riczczieny* = *Obłupykobyła*, bo u nich konie chude, »aż giną w rękach;« *Sokoliwcy* = *Kizia hołowka* (kozia główka), chowają kozy; *Stebniency* = *Łupaj szkabrí* (rąbią trzaski = *szkabrí); Tiudiwcy* = *Prodajflojéra*, (sprzedają *flojéry* = fujarki); *Ustiericzieny* = *Propań na wiky*, (przepadniesz na wieki — takie drogi)!, *Żiebiwcy* = *Żiebaky* abo *Byczkołupnyky*.

Bukowińskich Hucułów nazywają *baranami*, bo ich księża a także i niektórzy Huculi noszą brody, natomiast Bukowińscy nazywają naszych: *Súsy*.

Fizyograficzne warunki, pośród których żyją Huculi, wskazują, że tak wsie jak i zakątki nie tworzą dla siebie zamkniętej, naturalnemi granicami (polami, lasami) oddzielonej całości, ale że huculskie siedziby rozrzucone są po górach gdzie tylko można było znaleźć suchsze miejsce na chatę, ochronione od wiatrów, od wylewów potoków i rzek, gdzieby nadto blizko był kawałek żyznej *(sytej)* ziemi na ogród, łąka dla wiosennego wypasu bydła, sianożęć, pole, lasek, gdzieby atmosferyczne warunki umożliwiały życie latem i zimą, i skądby też miał człowiek i bydło dostęp do głównych arteryi komunikacyjnych, wiodących wzdłuż większych rzek. Skutkiem tego, że cały nieruchomy majątek

jednego gazdy (oprócz połoniny i sianożęci) tworzy jednę całość, *osédok* (siedziba), są chaty huculskie porozrzucane po górach, polach, dolinach, na zboczach i nad rzekami; to też siedziby jednej gminy graniczą z siedzibami sąsiednich, a huculskie gminy obejmują przestrzenie kilku mil kwadratowych.

Każda huculska siedziba odgraniczona od sąsiedniej *chytariámy* (granicami), wzdłuż których ciągną się *płoty, mury* albo *łomy.*

Płot składa się z *kołów, worynia, hużwy* i *podnóżek. Koły*, zrobione z dwu wysokich, obłych, z gałęzi obciosanych i z kory odartych młodych świerków, są tak grube,



14. *Sutký.* Droga pomiędzy płotami.

że można je ręką objąć i wbić w ziemię po dwa obok siebie; jeden z nich 5—6 m. długi, drugi krótszy; *worynie* to

3—4 m. długie, rozłupane świerki, ułożone poziomo pomiędzy dwoma parami kołów w węgły tak, ażeby z poza kołów wystawały końce worynia; *hużwa, hużewka*, to kołacz spleciony z parzonych świerkowych gałęzi; układając płot wbijają najpierw dłuższy kół, założywszy nań hużwę, a skoro worynie są ustawione, zarzucają hużwę przez drugi krótszy kół, ażeby koły nie rozchodziły się; *podnóżki*, to kamienie podłożone pod worynie, ażeby od ziemi nie gniło.

Koły stawiają dla tego wysokie, aby je mogli wyjąć, gdy część ich dolna, wbita w ziemię, w przeciągu 2—3 lat zgnije, zdrowszą część zastrugać i wbić napowrót w to miejsce, gdzie poprzednio były zatknięte. Tym sposobem nie posuwają się w obcą własność, lecz stawiają płoty wzdłuż tej samej granicznej linii.

Worynie jednej części płotu opiera się na woryniu drugiej części, gdzie tworzy węgły; skutkiem takiej konstrukcyi ciągną się płoty w liniach zygzakowatych. Część



15. Koń w *sutkách* przed rozłożonem woryniem.

płotu pomiędzy dwoma parami kołów nazywa się *priesłó* (przęsło).

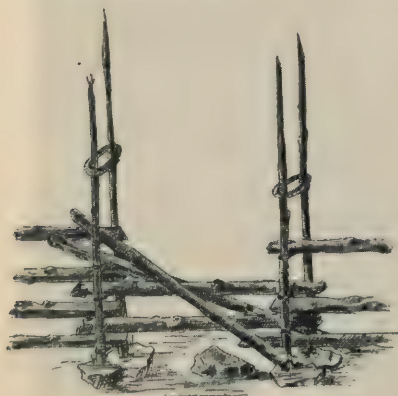
Mury, »wiecznymi płotami« zwane, układają z dużego kamienia osobliwie wzdłuż potoków, gdzie kamieni podostatkiem.

Łomy są to duże świerki, powalone wraz z gałęziami wzdłuż granic. Łomy dzielą obszerne pastwiska, lasy, sianożęcia, gdzie podostatkiem drzewa, a zwalony świerk z gałęziami może zająć kilka metrów szerokości, gdzie więc na ścisłej linii granicznej nic nie zależy.

Wzdłuż gościńca stawiają teraz gdzieniegdzie prymitywne sztachety z łupanych desek.

Dla bydła pozostawiają sąsiedzi pomiędzy płotami na granicach miejsce na drogi kamieniste, *sutky*, zawsze przez bydło zdeptane; wozem temi drogami w żaden sposób jechać nie można. W poprzek tych dróg zakładają właściciele sąsiednich siedzib poziome koły, które, idąc z koniem, podnoszą, a potem napowrót zakładają. Te poprzeczne koły postawione są w tym celu, ażeby bydło, pasące się wzdłuż tych sutek, nie odbiegało od siedziby.

Dla przepędzenia bydła i dla pieszych służą nadto ścieżki, *płajï*, nie ogrodzone płotami; inne mniejsze ścieżki, *płaiczky*, wiodące przez sianożęcie, ogrody, prosto w żądanych kierunkach, przeznaczone są tylko dla pieszych. Skracając sobie temi ścieżynami drogę, muszą Huculi ustawicznie przełazić przełazy, rozkładać worynie, któremi siedziba i pola są ogrodzone, a minąwszy je, napowrót zakładać. W godzinie chodu musi pieszy nieraz i dziesięć razy przeleźć przez płoty albo rozłożyć worynie, bo cała część zamieszkałych gór wygląda jak szachownica o nierównych polach, obwiedzionych płotami, a mieszkania stoją jakby w odkrytych klatkach. Pośród sianożęci widać stogi siana obwiedzione *opłotem*, podobnie sporządzonym jak płoty, ażeby bydło siana nie skubało.



16. *Pelełáz.*

Arterye komunikacyjne, któremi można wozem jechać i przepędzać większą ilość bydła, nazywają się *wúłyci*, ulice. Ulicami dążymy do »dróg«, utrzymywanych kosztem powiatu lub kraju. Drogi wiodą zawsze po nad większemi rzekami; łączą one też ośrodki gmin ze sobą; wzdłuż tych dróg wiodą po obu bokach płoty otaczające siedziby tak, że tylko spostrzegłszy tablicę z napisem wsi, wiemy, że mijamy jedną wieś a równocześnie zbliżamy się do drugiej.


17. Słup przydrożny na wodę.

Przy przydrożnych płotach, osobliwie w miejscach, gdzie niema źródeł, *czúrkało*, dobrej wody, skąd ona płynie zwyczajnie drewnianą rynwą aż do drogi, ustawiają Huculi słupy z daszkami, pod którymi kładą konewkę lub garnuszek z wodą. Robią to za odpuszczenie grzechów, gdyż przechodzień, napiwszy się wody, powiada: *prostybih*, co znaczy: »Boże odpuść mu!« Obok takich słupów a także i osobno stawiają Huculi krzyże, kapliczki na chwałę Bogu, a i w tym celu, by przechodnie modlili się za odpuszczenie grzechów.

Drogi, przecinające Huculszczyznę, wiodą: jedna z m. Kuty po nad Czeremosz przez wsie Tiudiów, Rożen, Roztoki, Chorocowa, Berwinkową do Uścierik, a stąd po nad Biały Czeremosz przez wsie Stebne, Dowhopole, Polany, Fereskulę, Hryniawę do Burkutu, z Uścierik zaś po nad Czarny Czeremosz przez Jasienów, Krzyworównię, Żabie do Burkutu; druga droga prowadzi z m. Kossowa po nad rzekę Rybnicę przez wsie Horod, Moskalówkę, Sokołówkę, Jaworów, przez

górę Búkoweć do wsi Jasienowa, gdzie łączy się z powyżej wspomnianą drogą, idącą w górę Czarnym Czeremoszem do Burkutu; z m. Pistynia prowadzi licha drożyna po nad rzekę Pistynkę przez wieś Szeszory do wsi Prokurawy, skąd rozchodzi się w jedną stronę po nad rzekę Pistyńka Brusturska do wsi Brustur, w drugą zaś wzdłuż Pistynki Kosmackiej do wsi Kosmacza; z m. Jabłonowa wiedzie droga w górę po nad rzeką Luczka przez wsie Lucza, Berezów, do wsi Bania i Akryszory; z m. Delatyna prowadzi droga po nad rzekę Prut przez wsie Mikuliczyn, Dora, Jamna, Tatarów na Węgry.

Oprócz dwu wspomnianych dróg do Burkutu, któremi można dość wygodnie jechać wozem, prowadzi tamtędy jeszcze *płaj*, droga dla konnej jazdy, ze wsi Krasnoila przez góry Skupowa i Łukawec.

Na Węgry prowadzi oprócz gościńca przez Mikuliczyn i Tatarów jeszcze kilka drożyn, służących tylko latem dla pieszych, dla jazdy konnej i dla przepędzania bydła. I tak: z Żabiego przez góry Kostrycią i Szpyci do węgierskiego miasteczka Sihot; ze wsi Jasienowa przez Krzyworównię, Burkut do węgierskiej wsi Polana; a obok tego prowadzi druga droga ze wsi Hryniany przez góry Hojczyn i Popadię też do wsi Polana.

Z dalekich wierchów schodzą Huculi jedni pieszo drudzy konno, ścieżkami, sutkami, ulicami na drogę. Piesi niosą przerzucone przez plecy *besahy* (wełniany worek około około 1·5 m. długi, w środku z jednej strony nie zszyty, który jednym końcem zwisa naprzód, drugim takim samym przez plecy); w besahach umieszczone są rozmaite pakunki; konni przerzucają cztery i więcej takich besah przez konia, jedne przed, drugie po za siodło, a idąc do miasta ładują je sianem na popas dla konia; oprócz besah nakładają Huculi na konia jeszcze inne juki, *terch*.

Do chodu po kamienistych błotnych sutkach, płajach i ulicach, nadto pod wierzch i do noszenia juków nadaje się też bardzo rasa huculskich koni, wytworzona na połoninach z koni tureckich.

Tureckie pochodzenie huculskiego konia poznać po całym jego układzie, po maści przeważnie karej, po gru-

bym karku, bujnej grzywie i takimże ogonie, co wszystko właśnie znamionuje rasę turecką.

Huculski koń staje się przy dostatecznej paszy, dobrej i zdrowej wodzie, silny i żwawy, a zrodzony i wychowany w górskim terenie wyrabia w sobie za młodu mięśnie i staje



18. Huculski koń.

się zwinnym, obrotnym i dobrym do chodu; wychowany pod wpływem górskiego klimatu, zahartowany latem i zimą pod gołem niebem, jest nadzwyczajnie wytrwały; dochodzi zwykle tylko 13-tej miary. Dobry koń huculski ma pierś i krzyże szerokie, kark gruby, głowę małą, kształtną, czoło szerokie; przód wyższy, linia grzbietna równa, dlatego też jest w ruchach swobodny i lekki; oko jego pełne a wzrok bystry; spłoszony z nienacka gotów rzucić się w bok i umykać, nie zważając na teren, do czego znów nadają się jego silne, na kamieniach stwardniałe kopyta i nogi nie wysokie ale mocne. Huculski koń żyje 20 lat i więcej.

Do użytku siodłają Huculi konia w następujący sposób: nakładają na niego najpierw *podkład*, kawał sukna z koziej wełny, ażeby drewniane siodło, *tárnycia*, nie gniotło grzbietu;

siodło z podogoniem ściągają silnie konopianemi popręgami, które idą po pod brzuch konia; na drewniane siodło kładą *prýsidku*, mały wełniany kocyk przymocowany lekko popręgą, ażeby jeździec mógł miękko siedzieć; głowę konia ubierają w rzemienną uzdę z żelaznemi wędzidłami, albo konopnianą uzdę bez wędzideł.

Tak osiodłany koń odbywa pierwszą próbę z jukiem około 50 kg. ważącym, przywiązany do siodła drugiego konia, idącego przodem, doświadczonego, *bywałego*, za którym śmielej postępuje. Koń, który tak odbył turę ze wsi do miasta i z powrotem, jest już zdolny pod wierzch; można puszczać się z nim w najniebezpieczniejsze miejsca, bo koń huculski, jako zwierze bardzo ostrożne, *sochránne*, szczególnie się do tego nadaje.

Chów koni huculskich podupadł dziś bardzo, a liczba ich, jak to wykazałem w części statystycznej, bardzo się zmniejszyła, osobliwie z powodu materyalnego upadku samych Huculów, którzy są zmuszeni używać pod juki nawet jednorocznych łosząt, skutkiem czego konie huculskie dopiero w szóstym roku życia dochodzą do właściwej im miary.

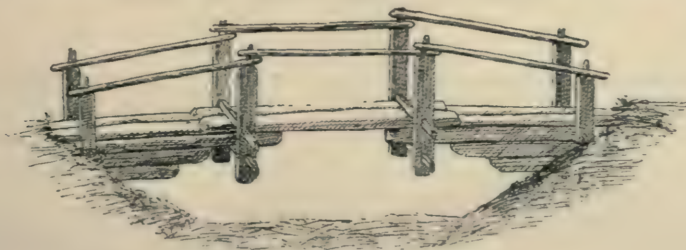
W r. 1878 w czasie asenterunku huculskich koni do Bośnii, wybrano z całej Huculszczyzny zaledwie 40 dobrych koni.

Huculi zamiłowani są w koniach, nawet najbiedniejszy chciałby mieć własnego konia, a to po prostu z potrzeby, bo taki koń jest dla tych, co żyją daleko od miasta, cerkwi, młyna, drogi, jedynym środkiem do *koczownictwa* po spadzistych, kamienistych, często korytem potoków prowadzących drogach.

Przed 30-tu laty byli w Huculszczyźnie jeszcze majętni Huculi, *hohatyrí*, którzy mieli i po 30 pięknych koni; dziś mało takich, którzyby ich mieli 2—4. Trafiają się jeszcze tu i owdzie dobre klacze, zawdzięczające swój dobry wygląd tylko temu, że pozostają pod specyalną opieką gospodyni; stąd też i nazwa takich klaczy: *bábyne szkapié.*

Wprawdzie utrzymuje rząd w Huculszczyźnie co roku po kilka rasowych ogierów, z tego jednakowoż mało korzystają Huculi już po prostu z przyczyny znacznego oddalenia ich siedzib od stajen rządowych a nadto z powodu wielkich kosztów; skutkiem tego rzadko można dziś zoba-

czyć prawdziwego i dobrego huculskiego konia. Ale mimo to, i taki koń, jaki obecnie żyje w górach, odpowiada potrzebom Huculów i górskiemu terenowi, a to z tego powodu, że bardzo jest ostrożny i idąc drogą, patrzy już z daleka za miejscem, któremby najwygodniej i najpewniej mógł przejść; na drodze kamienistej obwąchuje kamienie, próbuje je nogą, czy nie leżą wolno; tak samo postępuje i z dużemi płytami: zanim na nie stanie, rozważa wprzód ze spuszczoną głową i rozdętemi nozdrzami nieraz długo, poczem dopiero, gdy się upewnił, że bezpiecznie stanąć na nie, stąpa śmiało i pewnie. Obok sterczącej przydrożnej skały, *obłaz*, wygina ciało, ażeby jukiem albo jeźdzcem o skałę nie zawadzić; na drobnym kamieniu, *gréhit*, osobliwie idąc w górę, drobi on, *maczkuje*, i to bardzo ostrożnie, by nie usunąć kamieni. Bardzo często wiodą w Huculszczyźnie wązkie drożyny po nad przepaściami, albo spuszczają się stromymi, wysokimi brzegami w rzekę (bród), ażeby przerzucić się na drugą stronę rzeki; tam puszcza Hucuł konia swobodnie, a sam idzie dogodniejszą drogą, albo przez kładkę (*ber*, jeżeli



19. Ber.

kładka z dwu krąglaków związana i poręczą zaopatrzona). Tak samo puszcza Hucuł swego konia, jeżeli droga prowadzi przez drobny gęsty świerkowy las, *tursznyk*, poprzecinany bystrymi kamienistymi potokami, *kújewy;* ludzie sami idą wtedy wydeptanemi ścieżkami, *płaiczký*, przez łąki, sianożęcie, ogrody, pewni, że koń ominie wszystkie przeszkody i wyjdzie z nieuszkodzonym jukiem, chociażby był zniewolony nieraz bardzo przykrą i uciążliwą drogę przebyć. W mętną wodę, *czirienà wodá*, pójdzie huculski koń tylko wtedy, jeżeli zna dokładnie bród; bardzo ostrożnie przechodzi on przez takie miejsca w potokach, które bystro z hukiem i szumem

zlewają się do większych rzek; każde głębsze miejsce, *kurbało*, ominie, przechodzi ostrożnie wszystkie progi w rzece, *skoky;* przez bagna w lasach, *mráznycia*, rzadkie, *báłta*,



20. Hucuł i Hucułka w drodze do miasta.



21. Huculi idą z jukiem do miasta.

i gęste, *hruż*, błoto, słowem, przez każde błotniste miejsce, *miśkawe*, przez które człowiek przejść nie może, przejdzie



22. Huculi w drodze (wedle obrazu Jaroszyńskiego).

pewnie huculski koń. Osobliwie bardzo pomocny on człowiekowi w porze deszczowej, *hodyna ide*, kiedy to drogi popsute, w wielu miejscach zapadają się *ponorysti;* a jeżeli sciemni się, *upade témriawa*, albo nastanie zadymka śnieżna, a górami strasznie, *bíjno* iść, wtedy trzeba koniecznie powierzyć zdrowie i życie nogom konia huculskiego! Zimą idzie on tylko w czasie pogody szybko, *szparko* i tylko wtedy, jeżeli widzi i czuje pod nogami udeptaną drogę, *nabíj* albo ścieżkę udeptaną przez owce, *trapász;* a jeżeli spadnie świeży śnieg (ponowa = *poszpáj)*, a droga jest kopną, albo jeżeli utworzy się ślizgawica, *połédycia*, wtedy stąpa on nadzwyczajnie ostrożnie. Przez zamarzniętą rzekę idzie on też bardzo powoli i uważnie, gdyż w lodzie rzek górskich tworzą się często szczeliny i dziury, *prórizy*.

Huculski koń żyje wspólnie z człowiekiem, to też poznaje on dobrze ludzi i przywiązuje się do dzieci, idzie za głosem ludzi, pamięta wszystkie ścieżki i miejsca popasów albo przestanków; wraca sam z dalekich połonin do domu, a obładowany dźwiga cierpliwie juki albo jeźdźca. Konia takiego dosiada w Huculszczyźnie każdy bardzo chętnie, bo drogi tam kamieniste, góry strome a przestrzenie dalekie. Jadąc konno, przędzie Hucułka kądziel, a matka karmi spokojnie niemowlę. Koń huculski staje się bardzo przydatny krótkowidzowi albo śpiącemu; takiego zaniesie on pewnie i bezpiecznie do domu. W dzień i w nocy strzegą się huculskie konie same przed wilkami lub niedźwiedziem. Słowem, gdyby nie huculski koń, stałyby góry odludne.

Bywają też pomiędzy huculskimi końmi, osobliwie młodszymi, płochliwe i złośliwe; z takim nie jest bezpiecznie puszczać się w drogę; taki koń nie idzie chętnie pod jukiem za drugim koniem; ale i on uczy się z czasem od starszego i staje się *rozumny*, jak tamten.

Wybierając się w drogę, łączą się Huculi po kilku razem, a jeżeli który ma większe zakupno zrobić, ładuje na kika koni beczułki, *berbenycia*, bryndzy, wełniane koce, *liżnyky*, sukno, wełnę, konewki, łyżki, grzyby, korę, siano i t. p. Przodem puszcza najstarszego i najspokojniejszego «bywałego« konia, za nim postępują inne, przywiązane długim sznurem uzdy do siodła poprzedniego konia i tak stąpają wolno jeden za drugim do miasta, ażeby stamtąd,

obładowane *márfą*, (potrzebami zakupionemi po kramach), na targu, jak: kukurydzą, solą, ogórkami, czosnkiem, cebulą,



23. Bednarz nawołuje do kupna konewek.

garnkami, kotłami, narzędziami rzemieślniczemi, *sarsáma*, albo z *bordiuchem* pełnym mąki, do domu powrócić. (*Bordiúch*, to skóra w całości zdjęta z kozy, potem wyprawiona, i w miejscach gdzie były nogi i ogon, pozawiązywana, a gdzie była głowa, tam zrównana i zaopatrzona rzemieniem do ściągania).

W czasie jarmarków panuje na drogach huculskich wielka ciżba; do pieszych i koni, obładowanych jukiem, przybywają owce i bydło, przeznaczone na sprzedaż; naganiacze, *hajniarí*, żydowskiego bydła i ci, którzy zbierają zakupione bydło we wsi, utworzą nieraz tak zbitą gromadę, że nikt jej wozem minąć nie może, a piesi, chcąc podążyć prędzej, muszą obchodzić ogrodami i t. p. Cały ten tłum, *dzurga*, posuwa się zwolna naprzód, tworząc długie karawany. Przodem każdej z nich idzie jeden naganiacz, który nie puszcza swego stada do poprzedzającego, a za stadem idą gazdy i gazdyni, którzy w tem stadzie mają owce lub bydło; ci znów nie pozwalają żadnej sztuce po-

zostać z tyłu. W przydrożnych karczmach odpoczywają ci, którzy jeszcze poprzedniego dnia wyszli z domu. Tam skupowują żydzi bydło i owce i oddają je swoim naganiaczom, ażeby, okpiwszy Hucuła już w drodze i upoiwszy go, wsunąć pijanemu zamiast setki dziesiątkę, a potem w mieście sprzedać zakupione bydło ze znacznym zarobkiem!



24. Huculi z Żabiego na popasie.

Pośród tej karawany można widzieć tu i ówdzie mały wózek, zaprzężony huculskimi konikami w chomątach; wózek taki mieści w sobie tyle żydków, ile tylko weń wleźć może, nie wyłączając stopni! Z tej mięszaniny ludzi, koni, bydła, owiec, *drobiét*, świń i *pohanej wiry*, żydów, słychać już z daleka swarkę pośredników kupna, *baryszіwnyk*, hijkanie naganiaczy, ryk bydła, beczenie owiec, kwik świń i głośne *szwargotanie* Żydów, którzy, nie okpiwszy Hucuła we wsi spieszą do miasta, ażeby okpić go tu przy pomocy miejskich kupców, *towty!*

W tej grupie pokaże się czasem żandarm, *panycz*, którego obecność wpływa bardzo uspokająco na ów hałas!



V. Huculska zagroda.



25. *Osedok*, siedziba Jakóba Łukenczuka w Brusturach.

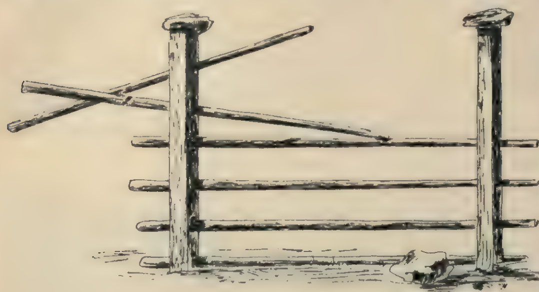
O*sedok* [1]) nazywają Huculi cały nieruchomy majątek jednego gazdy, ogrodzony płotem; składa się on z pomieszczenia dla ludzi i bydła, nadto należy doń sad, ogród, pastwisko, sianożęć, a także świerkowy lasek.

Do *osedka*, siedziby, zagrody, wchodzi się *rozłohami* albo wrotami.

Rozłohy [2]) ustawione są pomiędzy dwoma w ziemię wkopanymi nieruchomymi słupami płotu, w których są wydłubane czworogranne dziury, *gary*, dla rozsuwania gładkich obłych żerdzi, *zaworítnyci*, w stronę grubszych ich końców.

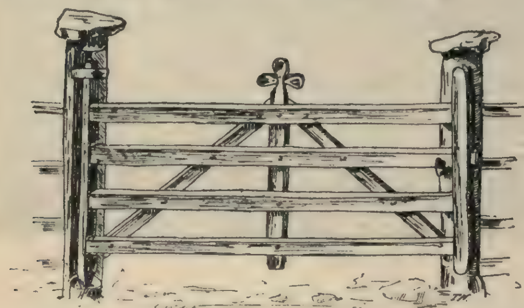
[1]) Od słowa *osisty*, osiąść.
[2]) Od słowa *rozłożyty*, rozłożyć.

Ażeby pieszy nie potrzebował wszystkich tych żerdzi rozsuwać, ustawiają Huculi po obu stronach rozłohy duże kamienie, na które stanąwszy jak na schodek można łatwo przestąpić przez rozłohę rozsuniętą tylko u góry (fig. 16, 26). Ma to swą praktyczną stronę w tem, że bydło nie przejdzie przez rozłohę, jeżeliby kto nie zasunął górnych żerdzi; chcąc zaś przepędzić bydło, trzeba wszystkie żerdzie rozsunąć (jak fig. 15).



26. *Rozłohy*, u góry rozsunięte.

Worotá, wrota, otwierają się w jedną stronę; poziomo ułożone żerdzie albo cienkie wązkie deszczułki wrot, *bylciá*, są stale założone w dziury stawicy [1]), (drewniany prostokąt z dwoma przekątniami, do których przybija się albo zapuszcza się w odpowiednie dziury wązkie deszczułki, względnie żerdzie); jeden pionowy słupek stawicy obrąca się górnym swym czopem, *wucho*, w żabce, *kieczka* (kawałek twardego w kabłąk wyrąbanego drzewa, w którem może obracać się czop, kieczka, stale przybita do nieruchomego słupa), albo też górny czop słupka stawicy bywa ruchomo zesta-



27. Wrota, zaparte na *kluk*, spoczywają w kaganku a górny czop słupca w żabce, *kieczka*.

[1]) Słowa huculskie są tu złożone *kursywą*, objaśnienie zaś ich w nawiasach; nadto podaję w cudzysłowach (»..«) nazwy odpowiednio używane na Podhalu, wedle »Budownictwa ludowego na Podhalu przez Wład. Matlakowskiego, Kraków 1892, co mi się tem właściwszem wydaje, iż nie tylko architektura ale i nazwy pojedyńczych części domu są u obu szczepów bardzo podobne. — Całe zdania lub dłuższe ustępy ujęte cudzysłowami są tłómaczeniem z mowy huculskiej.

wiany z nieruchomym słupem »huzewką«, *hużwa*, (t. j. przeplotem z młodych świerków albo łoziny), czop dolny słupka stawicy kręci się w »kagańku«, *kahanéć*, wyżłobionym w progu; jeżeli u wrót niema progu, wtedy oba czopy pionowego słupka stawicy kręcą się w huzewkach, zarzuconych przez nieruchomy słup płotu i przez pionowy słupiec stawicy wrot; u wrot zamkniętych jest drugi słupiec stawicy założony na *kluk* (hakowaty kołek wbity w nieru-



28. Wrota otwierające się w *hużwach* do zapierania na *kluk*.

29. Wrota zaparte na zakrętkę 2. na hużwę 3.

chomy słup); niekiedy zamyka wrota drewniana zakrętka albo huzewka.

Ażeby oba stale wkopane nieruchome pionowe słupy płotu nie przemakały są one zawsze przykryte płaskimi kamieniami, *płytie*, »skrzyżal«.

Rozłohami względnie wrotami wchodzi się przed dom na podwórze, które jest równocześnie i oborą. Dom stawiają *stelmachý*, używając przy swej robocie następujących narzędzi, *sarsama* = *zelizniák*. *topora* = *bardy*, (szerokiej siekiery o długiem toporzysku, służącej do »krzesania« brusów), siekiery, hebli, *ławki*, (jest to na metr długi, gładko sheblowany czworogranny kawał twardego drzewa z nożem w środku jak u hebla; ławką probuje stelmach, czy materyał budowlany gładko sheblowany; w tym celu puszcza on ławkę po sheblowanej powierzchni; na dobrze sheblowanej ścianie nie zatrzyma się ławka nigdzie); nadto używa cieśla przy budowie: dłut, kleszczy, *ciongli*, trackiej piły (na 2 robotników, do przerzynania tramów na dwie połowy, *płázy)*, piłki w krosnach na jednego robotnika,

klamr żelaznych, sznura, kałamarza z rozwodnionym węglem i wagi. Żelaznych gwoździ, *gontali*, używają Huculi tylko do przybijania gontów, zresztą zbijają drzewo zapomocą drewnianych kołków, zwanych *tybli*.

Materyał, *dérewo*, na wszelką budowę przygotowuje cieśla z *wiblieká*, obłego pnia świerczyny, »smreku«; dolny grubszy koniec takiego pnia, »odziemek«, *huzier*, ucięty na 6 m., nazywa się *kowbók*, »tràm« a *płatwa*, »wirchowiec«, to około 8 m. długa część pnia od wierzchołka; *krokwa*, »krokiew«, to świerk ucięty na sześć sążni, a *kilie*, »kół« — 5 — 6 m. od wierzchołka. Z jednego świerka można odciąć najwyżej 4 — 5 tramów, zależy to od długości pnia; pozostały wierzchołek daje stosownie do swej długości płatwę, krokiew lub kilie; z tramów rzną deski najmniej na 10 cali szerokie.

Zanim cieśla zacznie z pni stojących mu do dyspozycyi przygotowywać budowlany materyał, *dérewo*, odrzuca, *brakúje*, pnie spróchniałe, *bortáwi*, mokre, *breskli*, i przestałe, które już zaczynają czerwienieć, *brýniawi*, wybierając tylko dobre, zdrowe, *mudre*, drzewo.

Materyał do budowy przysposobiony może być: 1) obły, *wibłe dérewo*, gładki i krągły, 2) »krzesane«, *brusówane*, toporem za sznurem graniasto ociosany, 3) poprzerzynany, *rízane*, z jednego świerku tracką piłą wzdłuż rdzenia, *sercia*, »nuku«, przerznięty na dwa »płazy«, *protesy;* płazy są na jednym końcu węższe, niż na drugim odziemku, a od strony przerznięcia płaskie, zaś z drugiej wypukłe.

Miejsce pod chałupę, *szałász* = *chałász* = *chatý* [1]) wybiera Hucuł zwyczajnie na pagórku do słońca. Obrane miejsce musi być szczęśliwe, a takiem znów jest to, gdzie bydło chętnie odpoczywa, albo gdzie mrówki sypią mrowiska, *muraszkówyna*.

Na tem miejscu sporządza cieśla najpierw krzyż z młodego świerku, zostawiając na nim wierzchołkową warstwę

---

[1]) Jak u górali Zakopańskich zwie się dom mieszkalny »izbą«, »izbami«, tak też nazywają go Huculi *chata, chatý*, odpowiednio do tego, czy on złożony z jednej czy z dwu »izb«, które się zwą także *chata*, względnie *chatý*. Dla rozróżnienia będę używał wyrażenia chałupa dla oznaczenia domu w całości, zaś słowa »izba«, *chata*, na oznaczenie części domu.

gałęzi. Poniżej tej warstwy przebija on pień, *trupina*, i wsuwa poziowo przezeń zastrugany patyk. Tak sporządzony krzyż owija wełną, ubiera zielem, barwnymi papierkami, okurza kadzidłem, *ládan*, kropi święconą wodą, potem zakopuje go w środku miejsca obranego na chatę. Następnie układa na podmurowaniu, ułożonem w czworobok z okrąglaków kamiennych, podwaliny, o którejto czynności mówi, że *zawiézuje chatu*, zawiązuje chałupę. W narożnikach czworoboku kładzie pod podwaliny duże, płaskie kamienie, *pidliżky* (podłożyć), »pecki«, na których spoczywa cały ciężar chaty. Zawiązując czwarty węgieł podwalin, wie już cieśla, jakiem jest to miejsce, gdzie ma stać chata, czy szczęśliwe, czy nie, czy będzie się tam gaździe dobrze powodzić, czy będzie on długo żył. Cieśla wie wszystko, ale tego nikomu nie mówi, wie on to dla siebie. A poznaje to po podwalinach, po narzędziach, po głosie, jak, jaki i skąd go słychać; czy wrona zakracze, czy sroka zaskrzekocze, kiedy kładł podwaliny, on zaraz wie, co ten głos znaczy. Dobrym znakiem jest to, jeżeli podówczas pliszka (Motacilla flava) przyleci, albo jaskółka zaśpiewa, koń zarży, wół zaryczy, albo owca zabeczy; gdyby ale koza zameczała, to już bieda, albo gdyby wrona zakrakała albo pies, *kotiuha*, zaszczekał. Gdy cieśla zawiązuje podwaliny i wybija dłutem *gáry*, (dziury prostokątne), wtedy słucha, czy szumi potok, czy grzmi i czy wiatr wysoko wieje, czy też z cicha dołem. »Jeżeli posłyszy szum potoka, to nie dobrze; nie dobrze i wtedy, jeżeli grzmi albo wiatr wysoko wieje; jeżeli wieje dołem i cicho, to dobrze!« — wytłómaczył mi cieśla.

Jak tylko podwaliny na wszystkich czterech narożach zostały zarąbane, przecina cieśla miedziany pieniądz na 4 części i rzuca po jednej we wszystkie cztery kąty podwaliny, we węgły zaś wlewa święconej wody i nakłada na nie chleba, soli, surowej białej i czarnej wełny.

Z tem wszystkiem musi cieśla uporać się do południa, gdyż z południa nie wolno tego dnia koło chaty robić. Na moje zapytanie, dlaczego tak, odpowiedział mi Łesio Kowbczuk, znakomity cieśla z Jaworowa: »Ot ustanowili sobie tak z dawien dawna, ażeby mogli do syta zabawiać się«.

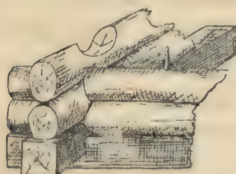
I rzeczywiście, skoro tylko ukończono podwaliny, ustawia gazda na środku miejsca budowy stół, na nim flaszkę

z wódką, dzban piwa, zapraszając ludzi na *zasnówanie*, »zakładziny«. Zaproszeni przynoszą ze sobą w darunku, *na kołácz*, chleb, zboże, mąkę w misce, za co *charczújut*, jedzą i piją, a jeżeli trafi się muzykant, tańczą. Niektórzy z tych ludzi zostają do pomocy, *tołoka*, jeden lub więcej dni, zależnie od wolnego czasu, dobrej woli i ochoty.

Drugiego dnia zawiązuje cieśla »odrzwia«, jedne z czołowej, południowej strony do sieni, *chorómy* zwane, (domy huculskie są zawsze oknami na południe zwrócone), drugie naprzeciw tych z plecowej tylnej strony, potem ze sieni do izb i do komory. Zapuściwszy czołowe odrzwia w podwalinę, bierze cieśla z ognia, *wátra*, który bezustannie pali się w środku miejsca budowy, węgla i popiołu i rzuca je na odlew po za dom, a to na to, »ażeby ogień nie imał się domu«.

Zawiązawszy odrzwia, stawia cieśla »zrąb« *ostrúb*, z okrąglaków albo z płazów albo z brusów, od czego też są chaty: *wibli*, ustawione z obłego materyału, *rízani*, z płazów rzniętych i *brusówani*, krzesane toporem.

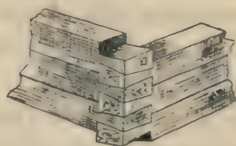
Miejsce, w którem jeden kawał drzewa z drugim pod kątem prostym jest spojony, nazywa się *wuhoł*, »węgieł«. Ażeby »krągłe«, obłe drzewo spoić w węgieł, wyrębuje cieśla w miejscu, gdzie jedno drzewo padnie na drugie, mianowicie w odziemku półkrągłe wygięcia, w które wpuszcza cienkim końcem krąglak sąsiedniej ściany; w całym zrębie poustawiane są krąglaki, (które są w jednym końcu węższe niż w drugim), dolny odziemkiem w jedną, a następny górny w drugą stronę; skutkiem takiego łączenia wyrównuje się wysokość całego zrębu.


30. Węgły.

Tak samo stawia cieśla zrąb z płazów, zawsze gładką stroną ku wnętrzu.

Ze zręba, wystawionego z okrąglaków lub płazów, sterczą końce ich na zewnątrz po za zrąb; końce te zwią się też »węgły«, *wuhły*. Wierzchni węgieł zrębu wystercza na zewnątrz o jakie 50 cm. po nad dolnymi, on jest też pięknie schodkowato wyrznięty; sterczącą część nazywają Huculi: *wipust*, »ryś« (p. fig. 33).

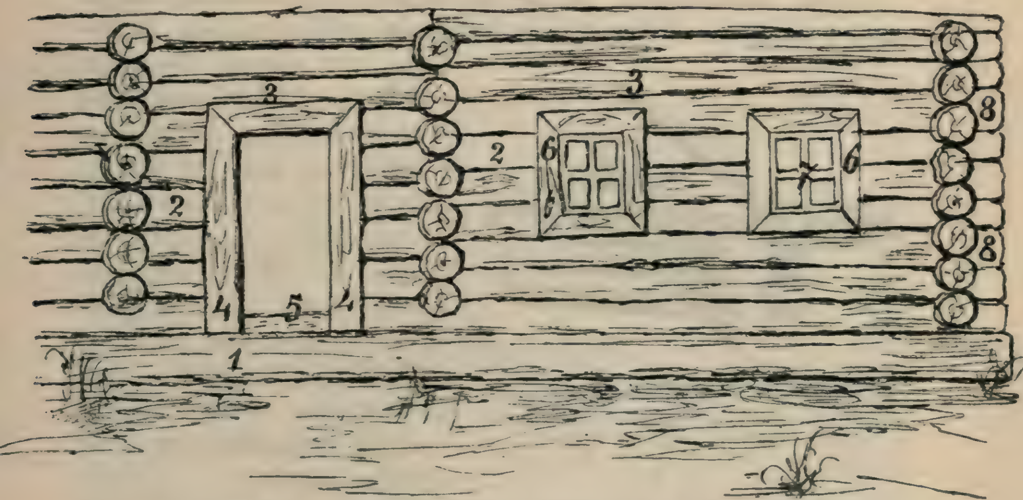
Zrąb z brusów zawiązuje cieśla we węgłach na czopy, gładko z brusami ucięte. W tym celu wyrębuje on odpowiednio na końcach brusów kliny tak, ażeby jeden do drugiego szczelnie przystawał.



31. Czopy.

Tak zamki, jak i czopy łączy cieśla *tyblami*, »teblami«, drewnianemi kołkami, powbijanymi w dziury, wywiercone w dwu stykających się ze sobą końcach drzewa względnie w klinach.

Zawiązane w odrzwiach okrąglaki, względnie płazy, tworzą tylko z jednej strony węgły, z drugiej zaś wchodzą czopami, *wuchom*, w *gary* (dziury prostokątne) odrzwi; takie krótkie płazy, równie jak płazy pomiędzy węgłem a oknami zowią się *simcï (soméć)*, »sumikami«. Okrąglak lub płaz, leżący ponad »leżuchem« drzwi, zwie się *prawyło*, »ocap«, gdyż idzie *prawo*, prosto, od węgła do węgła.



32. Zrąb, *ostrúb*. 1. podwalina; 2. sumik, *soméć;* 3. leżuch, *prawyło;* 4. odrzwi; 5. próg; 6. warcaby; 7. ramki; 8. węgły.

Jeżeli wypadnie postawić dłuższy zrąb, niż materyał, sztukuje cieśla płazy, ale tak, ażeby spojenia materyału na różnej wysokości nie wypadały w jednym pionie, tylko szły w zygzak, czem zyskuje też na materyale, gdyż nie potrzebuje go ucinać.

Zawiązawszy zrąb, wydłubuje cieśla w górnych brusach, płazach lub krąglakach ścian bocznych prostokątne dziury, *gary*, które są znacznie większe w rozmiarze pionowym niż w poziomym i kładzie wzdłuż całej chałupy jeden potężny lub dwa słabsze belki, które końcami w owe dziury wpadają; belki te zowią się *swółoky*, »sosręby«, a końce ich wystające na zewnątrz tworzą *wipust*, »ryś«. Po tych belkach idą jeden lub dwa belki w poprzek izby, zależnie od tego, czy izba ma jedno czy dwa okna; wystające części tych poprzecznych belków sterczą każdy osobnym rysiem po nad oknami; są to »sosrąbiki« albo »tragarczyki«, *swołóky popereczni*. U dołu podłużnego sosrębu wyrabia, *pysze*, cieśla krzyż, a »jeżeli umie i chce, to i co innego«. Na poprzecznych sosrąbikach leży »powała«, *stełýna*, z heblowanych tarcic, wpuszczonych jedna w drugą, ażeby szczelnie do siebie przylegały.

Nad sienią niema ani sosrębów ani powały.

Na wystających na świat węgłach wierzchniej części zrębu postawione są potężne okrąglaki, tylko z grubsza okrzesane, tak zwana *obrúbyna*, »płatwie«; z nią kończy się zrąb domu; ona zamyka go z wierzchu tak jak zaczynała go od dołu podwalina; na podłużnych płatwiach opiera się tak zwana *pidkriwna łata*, (łata u poddasza), która jest nieco na zewnątrz wysunięta, skutkiem czego tworzy ze zrębem szparę, którędy uchodzi dym ze strychu.



33. Górny węgieł. 1. *Obrúbyna* »płatwie«; 2. *pidkriwna łata*; 3. szpara, którą uchodzi dym ze strychu.

Teraz zabiera się cieśla do wiązania dachu. W płatwie czołowej i tylnej wyżłabia miejsca na »krokwie«, *kizłý*; miejsca, gdzie krokwie przytykają do płatew, są one tyblami zbite; każda para krokwi jest górnymi końcami tak połączona, że zacięty koniec jednej wchodzi w wyżłobiony koniec drugiej; w tem miejscu, *záwiezku* (zawiązku), są krokwie tyblami zbite; dolne końce krokwi sterczą pochyło ku zewnątrz naprzód po nad górną częścią zrębu, tworząc

wraz z pobiciem strzechę »okap«, chroniącą zrąb od przemakania. Ażeby krokwie w zawiązkach swych nie rozchodziły się na boki, przybite są one *klukámi* (hakowatymi tyblami) do »kalenicy«, *burknýci*, t. j. długiej obłej żerdzi idącej grzebieniem dachu; każdą parę krokwi wiąże pod wierzchem *bantynie*, cienki szczyt świerku; do krokwi poczynając od dołu, przybija cieśla tyblami równolegle bieżące łaty, do których przybija albo gonty rzędami, *szarami*, albo *dranyci*, na 1 m. długie cienkie kłóte deski; ponieważ dranice nie wchodzą jak gonty jedna w drugą, dlatego miejsca, gdzie dwie dranice ze sobą się schodzą, są pokryte trzecią dranicą; nie są one przybite do krokwi, to też, ażeby wiatr ich nie pozrywał, położone są w całej długości dachu długie silne żerdzie, przewalone dużymi kamieniami; taka chałupa zwie się *kaminiem prowáłena* albo *pluská*, płaska, dlatego, że dach jej słabo pochyłony do zrębu, (pod kątem 25–30°); *pobytá chata*, to znów taka, której dach nachylony pod kątem do 60°; pobiciem dachu takiej chaty są albo deski zwyż metrowej długości, ułożone jak dranice, ale przybite



34. *Chatý*, chałupa o dwu izbach braci Szkryblaków, słynnych rzeźbiarzy w Jaworowie. Obaj bracia stoją na podwórzu za płotem, w którym widać rozłohy w górze rozsunięte. Dach we dwa *szary* (rzędy).

w rzędy gontalami do łat, albo gonty ułożone w *szarach*, rzędach, (fig. 34).

»Przyczołki«, *prýczivky*, nie dobiegają od dołu w prostej linii aż do grzebienia, lecz są złamane w $^2/_3$ części, a stąd idą już pionowo do kalenicy, skutkiem czego tworzy górna część przyczołka pionową trójkątną ścianę, którą zakładają Huculi dranicami. W tej ścianie znajduje się mały otwór



35. Przyczołek z *perechresnem*. Dach gontami w szarach pobity.

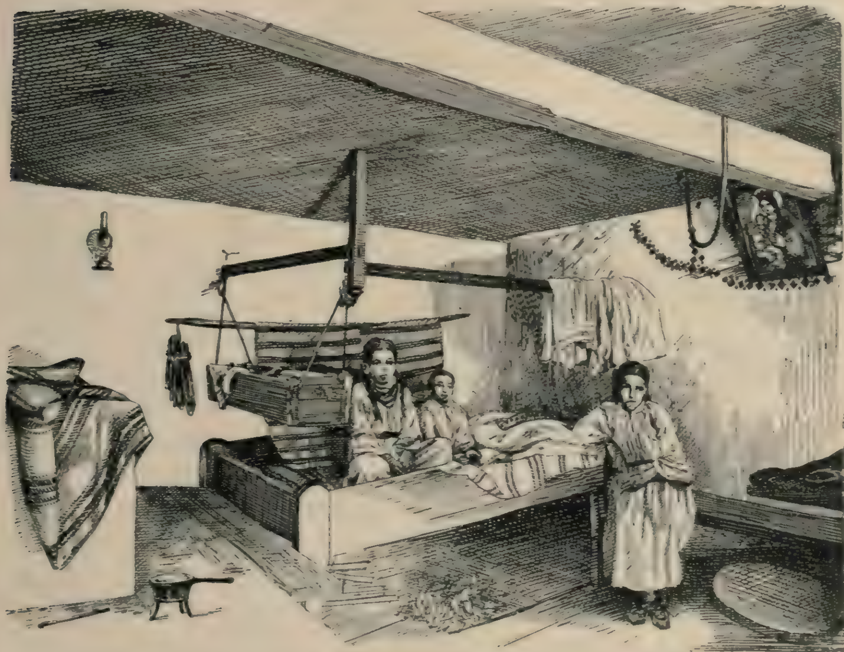
kształtu krzyża, zwany *perechresne;* tędy uchodzi dym, który, dostawszy się z pieca do sieni, rozchodzi się po poddaszu, *pid*, a rozścielając się tam, wciska się we wszelkie szczeliny i otwory, by wydostać się na świat. Urządzenie takie nie jest bez znaczenia, gdyż przedewszystkiem napuszczone dymem krokwie, gonty, dranice stają się trwalszemi, a poddasze samo staje się doskonałem miejscem dla wędzenia i przechowywania wędzonego mięsa, *búženycia*, i słoniny, ponieważ się tam te artykuły żywności nie psują; po bantach rozwieszają nadto skóry, zdjęte z owiec i bydląt; zimą zaś utrzymuje dym, tłoczący się po poddaszu, ciepło w izbie.

Na poddaszu takiem leży sadza grubemi warstwami nieruszana, nie ścierana całe dziesiątki lat, a z krokwi, łat, bantów zwisają istne sople czarnej sadzy, która po dłuższym czasie twardnieje tak, że nie smoli palców.

Nowszymi czasy robią w dachu kominy, *dymnýký*, z których wymiata sadzę kominiarz, *sažiér*.

Chatę, postawioną z okrąglaków, *wibłu chatu*, klinkują od wnętrza, potem narzucają gładko gliną i bielą (fig. 36), powała zaś ułożona jest z gładkich heblowanych desek. Chaty

takie stawiają biedniejsi Huculi, osobliwie zarobnicy, których nie stać na zakupno doborowego materyału i na zapłacenie



36. Wnętrze gliną *maszczone* i wybielanej izby.

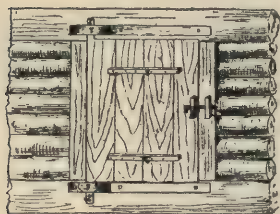
cieśli; to też właściciel stawia sam taką chałupę przy pomocy sąsiadów, którzy pomagają mu z *łaski*.

Wewnętrzne ściany chałupy postawionej z płazów lub brusów są gładko sheblowane i bywają kilka razy do roku zmywane, stąd też taka chałupa nazywa się *mytą;* ażeby ściany takiej chałupy szybko pożółkły, dodają do wody, służącej do zmywania tych ścian, kwasu z kapusty. Od zewnętrznej (nadwornej strony) zapychają Huculi wszelkie szczeliny w zrębie mchem, *imszát chatu* (»mekem umsyć«, Zakopane).

Na podwaliny kładą *ligary*, a miejsce pomiędzy nimi wypełniają drobnymi kamieniami, »piargiem«; całe podmurowanie podwalin okładają od zewnątrz ziemią, lub darniami w tym celu, by zimą wiatr nie podwiewał pod podłogę, i ażeby w izbie trzymało się ciepło; na ligary układają podłogę, *pomišt*, z heblowanych tarcic.

Biedniejsi nie układają podłogi, ale zasypawszy całą przestrzeń w czworoboku podwaliny kamieniami i gliną, która je spaja, nakładają na nie warstwę gliny, i tę mocno ubijają; z wierzchu maści gliną »gazdzina«, *gazdynia,* powierzchnię tę kilka razy do roku.

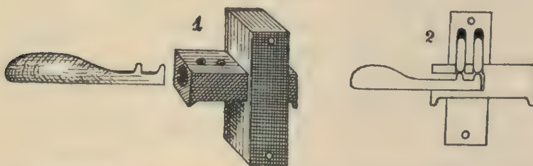
Uporawszy się z podłogą, zabiera się cieśla do drzwi i okien; wchodowe drzwi zbija z heblowanych tarcic zapomocą poprzecznych grubych listew *szpúhy,* wpuszczonych w te tarcice; lewy bok drzwi ma od spodu i góry wystające czopy, *wúcha;* w progu, który jest częścią podwaliny, wydłubuje cieśla jamkę, *kahanéć,* w którą wpada dolny czop drzwi i gdzie on lekko kręcić się może, górny czop drzwi »kręci się« *chodyt,* w »żabce«, *kieczka,* t. j. kabłąkowato wyciętym kawałku twardego drzewa, który jest przybity do odrzwi; często przybijają i u dołu żabkę, w której dolny czop może się kręcić jak w kagańcu (fig. 37); drzwi otwierają się zawsze tylko ku sieni.



37. Drzwi widziane od wnętrza sieni. Sheblowane tarcice zbite poprzecznemi listwami; czopy drzwi (po lewej stronie) chodzą w żabkach; drzwi zamknięte na zasuwę.

Wchodowe drzwi, zawsze niższe od przeciętnej wysokości mężczyzny, są zamykane na drewniane zamki, mianowicie na tak zwany *zamok ławcziestyj,* albo na *zamok bhanyj.*

Zamok ławcziestyj, także *ślipýj* zwany, złożony jest z odźwiernika, zasuwy, »zawory« i z zębatego klucza. Odźwiernik, zawsze czworograniasty, sheblowany gładko z twardego drzewa, jest od strony sieni przybity do odrzwi; w odźwierniku tym są »ławki«, gładkie kawałki twardego drzewa, które mogą swym ciężarem łatwo spadać w dziury wydłubane w zasuwie, gdy jest wysunięta w stronę drzwi, które się tem samem zamykają; ażeby je otworzyć trzeba zębatego klucza,



38, *Zamok ławcziestyj.* 1. Klucz wyciągnięty z poziomej zasuwy umieszczonej w pionowym odźwierniku. 2. Przekrój przez zamknięty zamek; zasuwa zasunięta, w jej otwory powpadały *ławki,* do których klucz zębami przytyka.

który swą wielkością i odstępami zębów odpowiada w zupełności położeniu i wielkości ławek; przez otwór, zrobiony w sumiku odrzwi wpycha Hucuł z pola rękę wraz z kluczem do sieni, tam wkłada klucz w prawy bok zasuwy, szukając nim za ławkami; jeżeli zęby klucza natrafią na ławki, porusza on kluczem do góry, a wtedy zęby klucza podnoszą ławki z zasuwy; ciągnąc teraz klucz ku prawej stronie wyciąga się zasuwę, którą przedtem przytrzymywały ławki; zasuwa wychodzi z poza drzwi, które teraz otwarte.

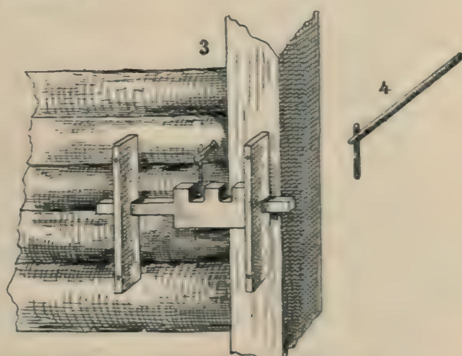
Grubość klucza, liczba i wysokość zębów, ich oddalenie od siebie, co wszystko musi dokładnie odpowiadać dziurom w zasuwie i ławkom w odźwierniku, nie pozwalają otworzyć zamku bez odpowiedniego klucza.

Ławcziestyj zamok, mający swą nazwę od owych ławek spadających w zasuwę, nazywa się także ślepym, gdyż cały jego mechanizm jest w odźwierniku ukryty.

Inne takie zamki otwierają się kluczami, których nie potrzeba wsuwać w zasuwę, ale tylko włożyć w odźwiernik, a wykręcając kluczem zębatym podważyć ławki, poczem można zasuwę wysunąć, jak poprzednio.

Zamek ten daje się i bez klucza zamknąć, należy tylko zasuwę szybko przez odźwiernik przesunąć, poczem ławki same wpadają w dziury zasuwy.

Zdarza się czasem, że klucz zębaty wymknie się z ręki i wpadnie do sieni; wtedy zamku nie można otworzyć. By temu zapobiedz, przywiązują Huculi klucz na długim sznurku, albo ustawiają pod odźwiernik półkę, na której klucz, spadając, zatrzymuje się.



39. *Zamok odnorucznyj.* 3. pozioma zasuwa, wysunięta z po za drzwi, spoczywa w dwu pionowych odźwiernikach; przez dziurę w zrębie włożony klucz, którego język wpadł w karb zasuwy. 4. Klucz osobno.

Zamek *bhanyj* także *odnorucznyj* zwany, złożony z dwu odźwierników, z zasuwy opatrzonej karbami i z klucza składanego. Odźwiernikami są tu obciosane

kawałki twardego drzewa, z których jeden przybity do odrzwi, drugi do zrębu; w odźwiernikach umieszczona zasuwa karbami do góry; do otwierania służy klucz *bhanyj*, złożony z jednego długiego drewienka, *rączki*, i drugiego krótszego *języka;* oba drewienka zbite gwoździem tak, żeby krótsze, *język*, mogło się wolno obracać. Wychodząc zamyka Hucuł ten zamek w ten sposób, że wsunie język klucza przez odpowiednią dziurę w zrębie, po którym język spada ku dołowi po nad karby zasuwy; potem wykręca kluczem na prawo, a język, zaskoczywszy za karby zasuwy, wysuwa ją za drzwi, skutkiem czego drzwi są odemknięte; jeżeli klucz zasuwę odsuniętą w podobny sposób na lewo wykręci, zachodzi ona po za drzwi i zamyka je.

Ażeby zasuwa nie wybiegła po za odźwiernik ale »do samej miary«, jest ona zarębaną z dwu boków, albo wstrzymują ją dwa czopy, które z niej sterczą.

Ażeby wchodowych drzwi ustawicznie nie otwierać względnie przez nie światło do sieni otrzymać, ustawiają Huculi przed drzwiami od strony podwórza furtkę na metr wysoką, sporządzoną z łat, jak wrota, która przymknięta, niedozwala owcom i świniom wejść do sieni, mimo, że drzwi stoją otwarte; furtka kręci się w hużewkach, albo w żabkach, przybitych do lewego boku odrzwi, — a zamyka się na kołek drewniany, na zasuwę, zakrętkę, żelazną klamkę albo takiż haczek.

Drzwi ze sieni do izby, otwierane zawsze ku sieni, zawierają się na żelazną klamkę a zamykają się na kłódkę.

Okna osadzone są w warcabie, zamykającej zrąb na 4 boki; warcabę przykrywa ze środka i z zewnątrz futryna, w której na żelaznych zawiasach chodzą ramy okien z czterema szybami, *sklenký;* często są okna od pola zaopatrzone w okiennice.

Chałupy huculskie mają jedną lub dwie izby, *chatý;* gdzie są dwie izby, tam jedna na prawo zwie się *prawaczka*, druga zaś *liwaczka;* nazywają też izbę zwróconą ku połoninie względnie przeciw biegowi rzeki, *horiszna*, (górna) »wysa«, zaś *doliszna*, »dołu«, zwróconą do podola, względnie z biegiem rzeki.

Skoro chata gotowa, wyjmuje cieśla krzyż zakopany przy zakładaniu podwalin, obcina górną warstwę gałęzi,

a krzyż sam przybija z prawego boku na przyczołku od strony wschodu słońca, albo nad drzwiami wchodowemi, gdzie on na zawsze pozostaje.

Uporawszy się ze swą robotą przy zrębie, dachu, powale, podłodze i drzwiach zakłada cieśla w izbie piec, i to w prawaczce z lewego, zaś w lewaczce z prawego boku ode drzwi. W tym celu wkłada on w wskazanych miejscach drewnianą powałę na metrowych podnóżkach wbitych w ziemię, którą obramowuje z dwu boków, zwróconych do izby, około 40 cm. wysokimi płazami, *ópicky;* z dwu zaś drugich boków opiera się owa powała na ścianach zrębu; w miejsce obramowane wsypuje cieśla gliny i drobnego kamienia do wysokości *opecków*, poczem ubija je tęgo; na ubitą glinę ustawia krótki a gruby kloc, a obłożywszy go szerokiemi grubemi deskami, zasypuje gliną całą przestrzeń (zamkniętą temi deskami i ścianami izby), poczem ubija glinę; odłożywszy na bok obie boczne deski, podpala kloc; zanim ten się spali, wysycha ubita glina a gazda wyrównuje ryskalem miejsce, jakie zajmował kloc i piec, *picz*, gotowy; obok niego robią w taki sam sposób mniejsze piecyki, *piczký*, w które wkładają zgotowaną strawę, ażeby była ciepłą. Tak piec jak i piecyki zwrócone otworem do ściany czołowej chałupy; część obramowana przed piecem nazywa się *prýpiczok*, »przypiecek«, boczna zaś *zapiczok*, »zapiecek«; w przypiecek wbija gazda dwie żelazne albo drewniane *łapký*, na których układa poziomo krosna a na tych znów muruje »okap«, *komyn*, do tego celu robi z gliny zwane *marmúrok*, cegiełki, *brúsieczka*, i układa je na poziomych krosnach, odpowiednio do tego', jaki ma być okap, ażeby odpowiadał wielkości izby; w górnej części okapu ustawia ukośnie na kamiennych płytach albo na żelaznych szynach z cegiełek



40. *Komyn*, »okap« kaflowy.

kahłę, którą wpuszcza przez zrąb do sieni, a okap nakrywa z wierzchu dużą płytą i zalepia szczelnie gliną.

Oprócz okapów z cegiełek układają je też z kafli wyrabianych w Pistyniu lub Kossowie. Kafle te są polewane i ozdobione wzorami kwiatów, zwierząt, herbem Austryi, cerkwi, krzyży, obrazów świętych, lub też przedstawiają sceny z życia huculskiego, i t. p. (fig. 40, 41).

Dym z pieca lub z pod okapu idzie okapem i kahłą prosto do sieni, poczem ściele się po strychu a stąd znów uchodzi otworami na świat.

Jeżeli przy piecu niema okapu, wtedy rozchodzi się dym po izbie, a stąd przez drzwi do sieni, albo oknem na dwór. Taka chałupa zwie się *kurná* albo *burdéj;* kiedy w niej rozłoży gazdzina ogień, *watra*, siadają ludzie na nizkich stołkach, albo na *kajłakách* = *útynkach* (krótko uciętych klocach), ażeby dym zbierający się u góry izby nie gryzł im oczu. W takiej izbie mają tak powała jak też górne części ścian barwę ciemno-wiśniową.

Piec zajmuje prawie czwartą część całej izby; w piecu albo pod okapem gotuje się *strawa;* w piecykach stoi w naczyniach *merendia* (zgotowane potrawy), mianowicie: *kułeszinnyk* z *kułeszirem* (garnek lub kociołek z kuleszą zgotowaną i kopystką, którą się kuleszę miesza), nadto *hładunéc*, garnek z mlekiem; do ścian pieca przyparty drewniany krążek, na który wyrzuca gazdyni zgotowaną kuleszę, i podaje ją na stół, w kącie zaś oparta *wýszka*, mała łopatka do mieszania potraw i *ramatka*, ścierka. Piec jest niejako ogniskiem rodzinnego życia, gdyż obok niego kręci się, *wesztaje si*, ustawicznie gazdynia, do piecyków zaglądają często ci, którzy zgłodnieli lub spóźnili się na obiad; na zapiecku siedzi *baba* stara, kobieta z kądzielą, a na piecu, za okapem, siedzą zimą wszystkie dzieci, niektóre z nich golusienkie, a przed niemi wygrzewają się starzy i chorzy; niebrak tam też i leniwych. W izbie huculskiej, w której wychowują się cielęta i jagnięta wraz z ludźmi, bardzo ciasno osobliwie zimą, to też nie dziw, że dzieci zawadzają starszym, którzy też często mówią do nich:

Dity, dity, de was podity?
Na picz zapchaty,
Ta jisty ne daty!

a śmiejąc się z leniwego, który wygrzewa się za piecem, dogadują mu:

Żywíl (żołądek) *mene bolýt*
Na picz mene pustíl,
Na samú seredynu
Zahrity czerewynu.

Obok ludzi wygrzewa się na piecu i kot, który nieustannie *priede*, (przędzie).

W *koczerhách*, t. j. w kącie obok drzwi i pieca, przyparte do ściany: *koczérha*, (ciosek = kaciuba, narzędzie do wygartywania węgli lub popiołu z pieca), *zamítawka*, (łopata do wygartywania grani z pieca), *ohribácz*, (patyk, którym podgrzebują grań), *winyk*, (miotła ze słomy albo zielska do wymiatania popiołu), *wesłó = korómesło*, do noszenia konewek z wodą; *łopáta pikiwna*, służąca do sadzania chleba, stoi



41. Ściana tylna *prawaczki*, izby prawej, z okapem kaflowym, z pod którego widnieje po środku piec pikny (tu czarny) a po jego prawej piecyk. Nad pościelą żerdź, na której nawieszane koce i t. p. Rysunek wykonany wiernie wedle mego fotograficznego zdjęcia.

w porządku na sosrębach, albo żerdziach, ażeby była *czysta*, nie dotykała ziemi.

Pod ścianą, pod którą położony piec, stoi *oslin*, tapczan, sporządzony z grubych desek, opierających się jednym końcem na zapiecku, drugim zaś na ławie, ustawionej wzdłuż bocznej ściany; nowszymi czasy układają zamiast tapczanów gotowe łóżka, niekiedy pięknie rzeźbione; tapczan, względnie łóżko zaścielone pościelą t. j. sianem, grubymi wełnianymi kocami t. zw. *ližnyký*, a w głowach umieszczona *dżerga*, podkład z koca albo siana związanego w wiązkę.

Nad łóżkiem wzdłuż niego wiszą na sosrębach dwie żerdzie z długich, cienkich obłych świerków; niekiedy bywają te żerdzie pięknie rzeźbione i stale przymocowane; na nich porozwieszane różnorodne *fantie:* ubranie, ręcznik, koce dla tych, co śpią po ławach i t. p.; w poprzek pościeli u nóg zawieszona krótka żerdź, na której wisi kołyska i to tak nizko, ażeby można w nocy dziecko zakołysać nogą.

Wzdłuż bocznej ściany, naprzeciw drzwi ułożona około 50 cm. szeroka ławka, sporządzona z tarcic do 10 cm. grubych a tak długich jak cała ściana. Przed tą ławką, a wprost przeciw drzwi stoi skrzynia albo stół.

Skrzynia, wykonana z bukowego drzewa, ustawiona na 4 pionowych nogach, służy do tego samego celu, jak



42. Skrzynia z bukowego drzewa wyrzynana we wzory potem malowana. Białe pola oznaczają tło czerwone, kreskowane: szafirową, a czarne pola: czarną barwą.

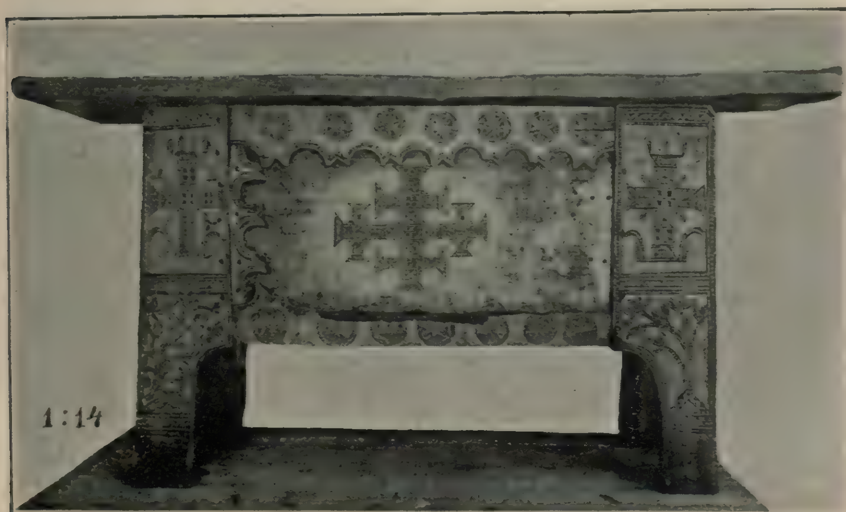
stół, nadto do przechowania bielizny, ubrania i t. p., w tym celu zdejmuje się z niej gładka, myta *stolnica.* Ogła-

dzony i wyrobiony materyał na skrzynię zapuszczają Huculi najpierw barwą czerwoną, a potem rzeźbią go; niektóre



43. Skrzynia w inne wzory rzeźbiona, barwy jak w 42.

pola ograniczone rzeźbą zamalowują na czerwono, niebiesko i czarno. (fig. 42, 43).



44. Skrzynia tylko rzeźbiona. Sądząc z drzewa ma ona około 200 lat. Własność muzeum imienia Dzieduszyckich.

Bywają też skrzynie białe całkiem gładkie, albo białe wzorzysto rzeźbione i wypalane (fig. 44).

Stół (f. 45) składa się z dwu płaskich na krzyż złożonych nóg w miejscu krzyżowania pobocznicą i klinami przytwierdzonych; u dołu są nogi obwiedzione podnóżem, które je wiąże silnie i nie pozwala im rozchodzić się; na nogach spoczywa gruba, szeroka stolnica z miękkiego drzewa, pod którą wsuwa się jedną lub dwie szuflady. Taki stół, sporządzony z miękkiego drzewa, kryty zawsze obrusem, *skaterť*, bywa zwyczajnie pięknie ornamentowany płaskorzeźbą i *pisany* barwą czerwoną, albo we wzory wypalany.

Ściana boczna, pod którą stoi skrzynia lub stół, przeznaczona jest na *obraznýk*, (miejsce na obrazy); pośród obrazów na niej rozwieszonych musi być koniecznie obraz



45. Ściana boczna prawaczki. Przed nią stół pięknie wypalony, przykryty obrusem, na nim *paska* (święcone). Po lewej widać porozwieszane prochownice i t. d., po prawej w kącie skórzaną torbę, *tabiwka*; nad stołem *obraznýk*. Dołem ciągnie się w około izby gruba ławka, po lewej widać część pościeli. — Rysunek jak 41.

św. Mikołaja. Obrazy są *uczíczkani*, ubrane zielem święconem, pisankami i *hółubciamy*, (gołębiami, których tułów

tworzą wypróżnione pisanki; przylepione z dwu boków i z tyłu jak wachlarz pofałdowane kolorowe papierki naśladują skrzydła i ogon; głowa zaś dorobiona z wosku pozłotką pokrytego); pod obrazami zawieszają *didý*; są to kukurudziane szulki, po 2 związane ze sobą liściem pokrywy kwiatowej, z których zwisają długie włosy (szyjki słupkowe), przewiązane czerwoną nicią i u dołu równo ucięte. Oprócz tego ubierają jeszcze obrazy zaschłymi kołaczami ze sera, których używają przy weselnych obrzędach, albo przynoszą ze sobą z hali, *połonyn*.

Wzdłuż frontowej ściany, w której jest jedno lub dwa okna, ustawiona szeroka, gruba ławka, a nad oknami długa półka, lub żerdź jak nad łóżkiem.

Od strony okien umieszczona przy »odźwiernej« ścianie szafka z półkami; zajmuje ona cały bok tej ściany



46. Ściana prawaczki od strony sieni. Po prawej ten sam piec jak fig. 41, po lewej szafka, nade drzwiami namisnik. Przez otwarte drzwi widać (przez sień) drzwi *liwaczki*. Rysunek jak 41, 45.

od drzwi do frontowej ściany. Półki tej szafki wązkie, w nich poustawiane miski, dzbanki, garnki, baniaki, flaszki,



47. Namisnik. Drzewo (limbowe) wskazuje, że wykonane przed stu laty (Stos. 1:7). Własność muzeum.

szklanki, nadto *blechiwka*, blaszana miara, sól w topkach, lichtarz i t. p.; dolna część tej szafki szersza, wystaje nieco więcej do izby; w tej części chowają noże, bańki z olejem flaszki z wódką lub octem, zwykle bywa ta część zamykana na klucz.



48. Ręczny młyn. (Stos. 1:20). Własność muzeum.

Nad odrzwiami umioszczony *namýsnyk* z polewanemi miskami, dzbankami, a na nim znajduje się puszka na pieprz, tłuczek, lejek i t. d. Namisnik służy bardziej dla

okrasy, to też jest bardzo często rzeźbiony lub wzorzysto wypalany (fig. 47).

Po wolnych miejscach ścian porozwieszane są toporki, różnorodne skórzane torby, rożki na proch, strzelby, harapy, *dziobni* (torby wełniane) (fig. 45), o czem więcej w części przemysłu domowego.

Do izby wnoszą w odpowiednim czasie tkackie warsztaty, krosna, i t. p., o czem też poniżej.

Po ścianach sieni, nad któremi niema nigdy powały, wiszą na klinkach: kukurudza we wiankach, rząd na konie, siodło, uzdy, szle, lejce, jarzma, kosy, piłki, piły i inne gospodarskie narzędzia, a w kątach stoją dojnice, beczułki z kapustą, z ogórkami, burakami, kwasem, motowidło, żarna ręczne a gdzieniegdzie i *ręczny młyn*, (f. 48), stępa, olejnica; do ściany przyparta drabinka *litria*, ażeby można wyleźć na strych.

Do oświetlenia izby służą obecnie naftowe lampy; dawniej oświetlano *skipkami* smolonemi, które ustawicznie paliły się pod okapem, albo kagankiem z łoju. Z naftową lampą nie umieją Huculi dobrze obchodzić się, skutkiem czego ona bardzo często kopci, zatruwając osobliwie zimą i tak nieczyste powietrze w izbie jeszcze bardziej.

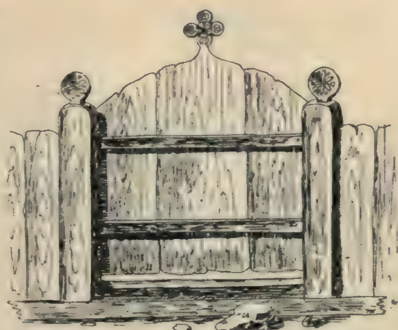
Tak wygląda wnętrze chałupy Huculа, u którego są »statki«, *harazdý;* nie wszystko to, co powyżej podane, musi być u każdego, zależy to od potrzeb gazdy; stosownie też do tego są huculskie chałupy o jednej lub o dwu izbach rozdzielonych sienią; gdzie są dwie izby, tam mieszkają albo dwie rodziny obok siebie (zwyczajnie rodzice i żonaty syn), jeżeli zaś jedna rodzina zamieszkuje obie izby, wtedy jedna z izb służy za kuchnię, piekarnię, za mieszkanie sług, drugą zaś odświętną pięknie przybraną, zawsze schludną, zamieszkują sami gazdowie.

Przed chałupą jest zawsze przyspa, u biednego wymurowana z okrągłych dużych kamieni, u majętniejszego z grubych okrąglaków lub z takich desek.

Bardzo częste są ganki przed frontową ścianą, które zakrywa wystający »okap«, *stricha* (f. 34). Wchód do ganku zamyka osobna furtka ustawiona naprzeciw drzwi wchodowych; środkowa wystająca część furtki ozdobiona jest wyrzynanym krzyżem a słupki, do których furtka przypiera,

rózkłynkami tarczowatemi zakończeniami w *„kliny“* wyrzynanemi (f. 34 i 49).

Obok izby prawaczki, a niekiedy też i obok liwaczki, dobudowują Huculi osobną komorą *kliť*, do której wchodzi się albo prosto z izby przez drzwi ustawione w ścianie pomiędzy łóżkiem a stołem, albo też z ganku; takie komory kładą czasami i przy tylnych ścianach chałupy, do tych zachodzi się ze sieni; komora należy do gazdyni, tam stoi na ziemi zolnica, beczki, berbenice z bryndzą, faski, skopce, dojnice, koryta, dziże z ziarnem lub mąką, maśniczka, motowidło, snuwałka, grzebień do czesania wełny, skrzynia z bielizną, sukniami, a na półkach: masło we fasce, mleko, słonina, jaja, suszone śliwki, jabłka i t. p., zaś na klinkach wiszą: połcie słoniny, mięso suszone, wianki czosnku i cebuli, buty, kapelusze, kożuchy, sukno i t. p.


49. Furtka w ganku (patrz fig. 34).

Majętni Huculi stawiają w blizkości chałupy osobne komory większe od opisanych, zwane *ambarí*, które służą za schowek powyższych narzędzi i potrzeb gospodarskich.

Kto ma więcej owiec, ten stawia z boku i z tyłu chałupy z nizkiego zrębu osobne przybudówki, *prytuły*, które pokrywa przedłużony w tym kierunku dach chałupy, *stricha*. Do prytuł wiodą jedne drzwi przez tylną ścianę sieni, nadto drugie i trzecie, z boku (-ów) chałupy. W te prytuły kryją się w zimie owce i cielęta; latem stoją one puste. Nie tylko te przybudówki ale i ciepło zwierząt i gnoju, chronią chałupę od zbytniego zimna.

Oprócz wspomnianych przybudówek stawiają Huculi na zagrodzie pod kątem prostym do chałupy jeszcze *kołeszni*, t. j. stajnie osobne dla każdego rodzaju bydła, szopy, nadto i drewutnie, *dreworub*.

W miejscach odleglejszych od ośrodka wsi stawiają Huculi zagrody zupełnie oparkanione i ze wszech stron zamknięte, tak zwane *grażdy;* w tym celu obwodzą w liniach

bocznego zrębu chałupy, względnie przybudówki, pewną część realności wysokim parkanem, nad którym stawiają szeroki, ku wewnątrz pochylony dach, *piddásze*, i opierają go na słupach w ziemię zakopanych; w parkanie tym robią

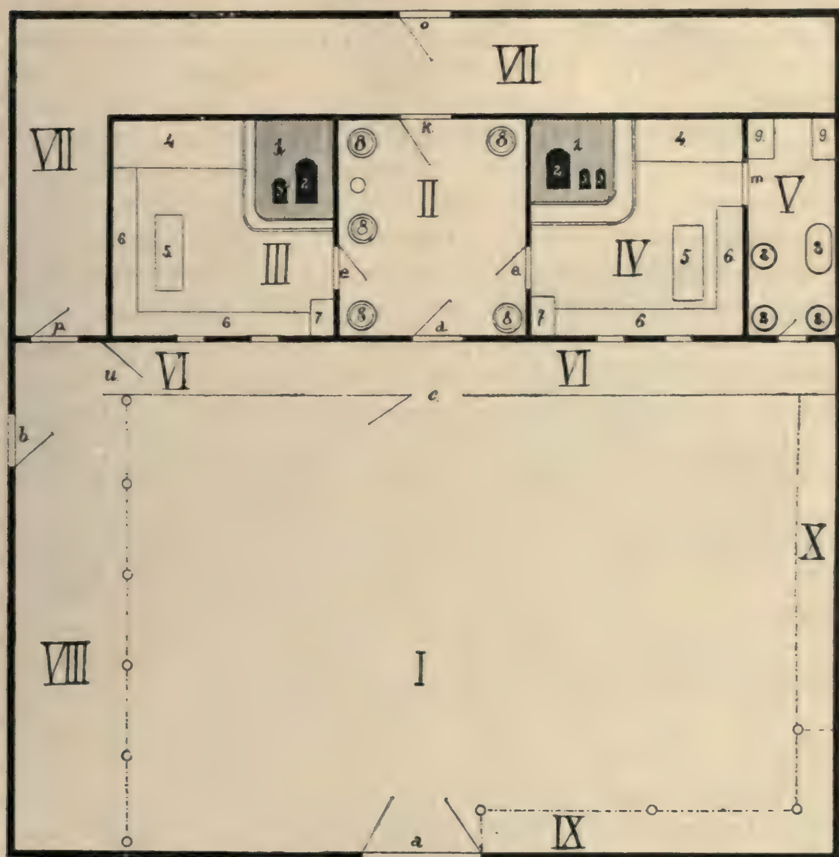


50. *Grażda, = chatý u bramách.*

osobną bramę (fig 50), stąd taki dom nazywają także *chata u bramách;* pod pochyłym dachem tego oparkanienia stoją wozy, sanie, *korczuhy*, »gnatki«, (rodzaj sanek o jednej nasadzie do wożenia budulca), kolesnice, *karuce* (skrzynie na 2 kołach do wywożenia gnoju), drzewo i t. p.; pod ten dach kryją się zimą, osobliwie podczas wielkich zamieci lub ostrego mrozu konie i bydło, które zresztą chowają się u Huculów zimą i latem pod gołem niebem.

Takie domy z *grażdą*, stawiane w miejscach bardziej odludnych, albo wystawionych na ostre zimne wichry, są doskonałem schroniskiem dla ludzi a osobliwie dla bydła przed wilkami, które w odludnych okolicach gór za zdobyczą uganiają.

Na drzwiach wszystkich zabudowań wyrzynają, wypalają lub też mażą dziegciem znak krzyża św. w tym celu,



51. Plan chaty fig. 49. I. Podwórze, obora. II. Sień, *choromy*. III. Liwaczka. IV. Prawaczka. V. Komora, *kliť*. VI. Ganek. VII. *Prytuły* »przybudówki«. VIII. *Koszścery*. IX. Drewutnia. X. Poddasze. — a. brama. b. boczna furtka. c. furtka w ganku. d. wchodowe drzwi. e. drzwi do izb. k. drzwi ze sieni do przybudówek. m. drzwi do komory. p. drzwi z ganku do przybudówek. o. furtka do sadu. — 1. piec. 2. piec pikny, 3. piecyki, *piczký*. 4. pościel. 5. stół. 6. ławki. 7. szafka. 8. beczki. 9. skrzynia w komorze.

»ażeby, jak powiadają Huculi, nieczyste duchy nie wchodziły do wnętrza i nie nanosiły choroby ludziom i bydłu«.

Skoro tylko chałupa i inne zabudowania ukończone, żegna gazda cieślę takiemi słowy: *Proszcziéj mene, jak ja*

tobi, brátcziku, czym ne whodýw. (Daruj bracie, jeżeli w czem nie dogodziłem tobie). Cieśla odpowiada: *Naj tobi boh swietýj proszczieje i ja tobi proszczieju.* (Niech ci Bóg św. przebaczy i ja ci przebaczam). — Tak mówią obaj po trzy razy, poczem obdarowuje gazda cieślę płótnem, suknem, czem chce i może.

Podwórze, które zastępuje równocześnie i oborę, wyłożone dużymi kamiennymi otoczakami, jest mimo to bardzo stratowane przez bydło, które swobodnie po niem chodzi. To też podwórze huculskiej zagrody zawsze jest bardzo zgnojone, a częste górskie deszcze są przyczyną, że jest ono zawsze błotniste, z czego korzystają miliony różnorodnych owadów.

Prawie na każdem podwórzu strzeże gospodarstwa, *muszija* = *żerwa* (zły pies, od słowa żreć) = *pyrha* = *storoż.* Ażeby zwyczajnego psa, który z huculska zwie się *kotiuha,* zrobić *żerwą* (złym) i prędkim, trzeba moczyć tytoń przez trzy dni w mleku, potem przecedzić mleko przez ostrze kosy i zgotować w niem osie gniazdo z osami, przy czem należy odmawiać te słowa: *Abys buw ostryj, jak kosá, a żerstkyj jak osá.* Tak zgotowane mleko daje się psu jeść w rzadkiej kuleszy, od czego staje on się bardzo złym.

Po podwórzu Huculów, zamieszkałych bliżej Pokucia, biegają kury, a nieraz i indyki, *pulpaký.*

Na łąkach widać latem małe stogi siana, które po wysuszeniu składają Huculi w duże stogi pod osobnem przykryciem, dającem się to podsuwać w górę to obniżać; stogi takie ogrodzone są jeszcze *opłotem,* ażeby bydło nie skubało siana.

Obok chałupy mają majętniejsi Huculi w ziemi wykopane i deskami przykryte *jemy* na mleko, maślankę a przedewszystkiem na *huślankę,* (mleko słodkie sparzone, potem poddane kwaśnej fermentacyi), która daje przechowywać się przez kilka miesięcy; huślanka ma dla wyżywienia Huculów wielkie znaczenie, bydło ich bowiem, zimując na wolnem powietrzu, nie daje zimą tyle mleka, ile potrzeba dla całej rodziny i sług, skutkiem czego robią Huculi latem huślankę, której w zimie i z wiosną używają. W jamie przechowują też kartofle, *burieszka* = *bib* zwane, i surowicę, *słatyná.*

Huculi, którzy mają większe gospodarstwo i liczniejszą rodzinę, a nadto zmuszeni trzymać sługi, zostawiają latem

w domu kilka dojnych owiec i krów, tak zwane *dijnyký*, dla dojenia ich na chwilowe potrzeby; tacy Huculi ustawiają w blizkości chałupy osobny palenisko t. z. *watarnýk*, (od słowa *watra* = ogień), gdzie warzą mleko, kuleszę, robią huślankę i t. p.

Watarnyk jest to nizki jednoboczny zrąb, na którym opiera się pochyły dach od przodu podparty na dwu graniastych słupach, *sochach;* przy ścianie zrębu obraca się do 2 metrów wysoki obły gruby słup, do którego znów przybity poziomo $1^1/_2$ do 2 m. długi *werklúh*, sporządzony z dwu okrąglaków widłowato zakończonych, gdzie (we widłach) chodzi *berfeła*, strugany kawałek drzewa u dołu dla zawieszenia żelaznego baniaka, *kazán*, hakowato zgięty; skutkiem takiego urządzenia można owym werkluhem wraz ze słupem posuwać to w prawo to w lewo, a tem samem baniak wysunąć na bok od ognia, lub też po nad ogień, albo przesuwać berfełę wraz z baniakiem w miarę potrzeby to naprzód to w tył; dziurki porobione w berfele pozwalają nadto podnosić albo spuszczać baniak nad ogniem. Ponieważ watarnyk z trzech stron otwarty, przeto zakrywają Huculi stronę od wiatru szerokiemi płatami kory świerkowej.

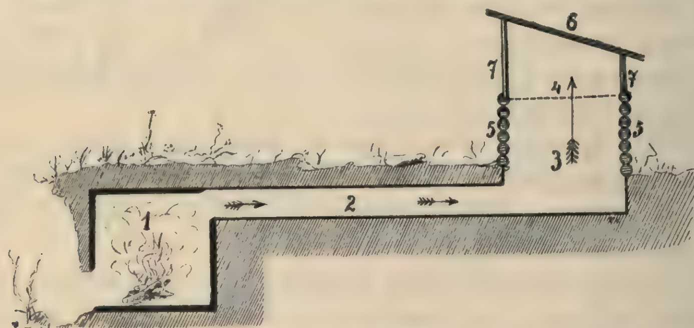


52. *Watarnýk.* 1. zrąb; 2. dach; 3. podpora dachu tu przecięta; 4. słup; 5. *werkluh;* 6. *berfeła;* 7. kocioł.

Prawie przy każdej zagrodzie majętniejszego Hucuła jest sad; tam rosną jabłonie, grusze, czereśnie, wiśnie, śliwy, prunie; we wsi Szeszory rosną czerechy, przewyższające okazałością i dobrocią osławione kleparowskie, (pod Lwowem); z krzewów sadzą Huculi gładki i włochaty agrest, *wepryny*, porzeczki, *jáwirnyci* (tak zwane, gdyż liście porzeczek podobne kształtem do jaworowego); gdzieniegdzie widać i morele, *brosływy* (obrosłe śliwy); Huculi w ogóle bardzo kochają się w sadach, umieją też szczepić drzewa *kłasty prysady.*

Ażeby drzewa lepiej rodziły, przewiązują Huculi na Boże Narodzenie pień owocowego drzewa przędziwem. Zdawałoby się, że to zabobon albo czary, ma to jednakowoż swą realną podstawę; tak bowiem każą robić obecnie wszystkie podręczniki sadownictwa a to w tym celu, ażeby gąsienice, wylęgające się ku końcowi zimy z jajeczek w ziemi w jesieni złożonych, nie dostały się do gałęzi i kwiatów drzew, w czem je właśnie wstrzymuje owe przędziwo, gdyż gąsienice, wyłażąc po pniu do góry, wikłają się w przędziwo nóżkami, skutkiem czego przeleźć go nie mogą. U ludu, żyjącego bliżej przyrody, przeszedł obecnie rezultat długotrwałych obserwacyi, w przesąd.

Kto ma sad, musi mieć i swą suszarnię, *oznycia.* W tym celu wykopuje przy pagórku $^1/_2$ m^3 ziemi; obkłada wykopane miejsce, piec, płytami kamiennemi, a nadto układa od niego długi kanał z kamieni; tak piec jak i cały kanał



53. *Oznycia,* suszarnia. 1. piec; 2. kanał; 4. *lisa;* 5. zrąb; 6. dach; 7. podpory dachu.

zarzucają Huculi grubo ziemią; u drugiego końca kanału ustawiają z krąglaków najwyżej na 1 m. wysoki zrąb, o powierzchni mniej więcej $1^1/_2$ m. w kwadracie; na górę tego zrębu układają pręty leszczyny, równolegle i tak blizko siebie, ażeby nasypane na nie śliwy nie spadały do wnętrza; jest to t. z. *lisa;* nad zrębem ustawiają pochyły jednostronny dach, który opierają na czterech słupkach (2 krótszych a 2 dłuższych), t. zw. *sochach.*

Z ognia wznieconego w piecu uchodzi kanałem ciepło wraz z dymem pod lisę, ustawioną na zrębie gdzie suszy śliwy, jabłka, konopie, (rozłożone na prętach leszczyny).

Niektórzy Huculi mają *pasiekę*, ustawioną w miejscu, gdzie słońce najwcześniej grzeje, *na osownŷ sońcia;* pasiekę tworzy siedmioboczny lub ośmioboczny zrąb, albo parkan z pionowo ułożonych tarcic; jest ona zawsze pokryta dachem, zwisającym dłuższą częścią strzechy ku wewnątrz a krótszą ku zewnątrz. Po środku pasieki jest miejsce nie zakryte zwane *prozír*, którędy pszczoły za miodem wylatują, *múchy na paszu chodie*. Pod dachem stoją na deskach krągłe ule lub też dzierżony; ule sporządzone są z obłych dziupławych pni, opatrzonych dnem na obu końcach i wymaszczonych gliną, a dzierżony zbite z desek; w ulu ułożone są na krzyż patyczki, *bylciá*, do których lepią pszczoły wosczyznę; w dzierżonach służą do tego celu osobne ramki; do wylotu są przeznaczone małe otwory, *wikna*, przy nich jest umocowana deszczułka, *połŷczka*, po której pszczoły chodzą. Z uli wypędzają Huculi pszczoły dymem, który powstaje z zapalonego wyschniętego krowiego gnoju, *okur*, poczem wygniatają miód z woszczyny; z dzierżonów wykręcają go zapomocą maszyn.

Pasieki pilnuje pasiecznik.

Jeżeli w blizkości zagrody jest źródło czystej wody, wytryskającej ze skały, natenczas sprowadzają Huculi wodę do zagrody drewnianą rynwą, wyżłobioną z okrągłego świerka; gdzie zaś takiego źródła niema, kopie sobie gazda osobną studnię, *kiernŷcia*, w którą wkłada wydrążony gruby pień drzewa, *osmiw*, i ubija go do okoła ziemią; woda takiej studni zwyczajnie zaskórna jest do picia mdła.

Huculi, którzy mają swe sianożęci po za granicami zagrody, osobliwie w miejscach, skąd siano trudno przenieść do zagrody, budują na takich sianożęciach osobne chałupy z bardzo nizkim dachem, i bez pieca, (od takiej chaty nie opłaca się podatku), ale z sieniami i przybudowką na owce; taką chałupę zamieszkuje gazda albo jego sługa zimą tak długo, aż bydło i owce na to miejsce przypędzone, zjedzą siano, ustawione w obrogach; chałupa taka, zamieszkana tylko zimą, zwie się z huculska *zymarka*, w przeciwstawieniu do powyżej opisanej chałupy *posydkowej*, w której żyje stale huculska rodzina.

Pilnującemu bydła w zimarce donoszą jedzenia z chaty posedkowej.

Na ogród wybiera sobie gazdyni kawałek najżyźniejszej ziemi w blizkości chałupy, kopie na nim grządki i zasadza kartofle »(taki chleb, którego ani młócić, ani mleć, ale prosto do garnka«, jak powiada Hucułka). Zanim jednakowoż wysadzą kartofle, przynoszą je do izby i zsypują pod łóżko, gdzie one zostają przez dwa tygodnie aż poczną kiełkować; od długości lata zależy dojrzenie kartofli a od tego i los wielu Huculów; wczesne mrozy i śniegi zmrażają bowiem często kartofle, jedyny z upragnieniem oczekiwany płód huculskich ogrodów; obok kartofli sadzi gazdyni w ogrodzie cebulę, czosnek, pietruszkę, buraki, marchew, mak, a kapustę na osobnych usypanych grządkach, *pidmét*, (podmieciony), ażeby nie podmakała; w około grządek sadzą bób, kukurudzę, słoneczniki.

Na grządkach ustawia gazdyni dla odstraszenia wróbli i wron straszydła, *opudy*, (drewniane krzyże, na które narzuca przenoszone odzienie) albo wiatraki (małe kółka, które wiatr obraca), niekiedy t. zw. *derkaczí*, (też wiatraki, które ale bardzo tarachkocą, od czego płoszą się konie).

Gdzie w domu jest dziewczę na wydaniu, wybiera i ono sobie miejsce na ogródek, *pidmetec*, na którem sadzi: lubystek, mak, goździki, majeranek, groszek, nieśmiertelniki i t. p.; ażeby *pidmétec* (podmieciona, usypana grządka) nie usuwał się, obsadzają go do okoła barwinkiem.

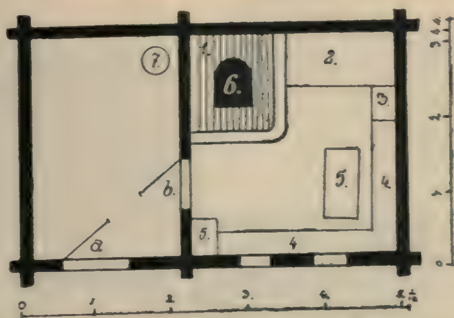
Biedni Huculi mieszkają w małych, zazwyczaj *kurnych* chałupach, zwanych *burdeji;* płaski dach takiej chałupy



54. *Burdéj;* dach z dranic', które przytrzymują dwie żerdzie kamieniami przewalone.

przewalony kamieniami, nie ma żadnych przyczołków. *Burdéj*, przedstawiony na f. 54, 55, z 20 m² ogrodu w około niego,

stanowi wraz z 4 owcami, cały majątek rodziny złożonej z 5 ludzi; owce wypasał latem przy drodze 7-mio letni chłopak; za stajenkę służy im latem sień, zimą zaś żyją one wraz z ludźmi w izbie, gdzie jedni ogrzewają drugich; mieszkańcy tego burdeju są zmuszeni oddychać smrodem, który wydają owce i ich odchody.



55. Plan burdeja (fig. 54). 1. piec; 2. pościel; 3. skrzynia; 4. ławka; 5. stół; 6. piec pikny; 7. beczułka z kwasem; a. drzwi do sieni; b. do izby.

Na łóżku tej izby nie widziałem nie tylko koca ale nie było na niem i kłapcia siana; zimą i latem spała cała rodzina obok siebie, nie zdejmując odzienia, używanego we dnie; pod tapczanem leżał niewielki kosz kartofli, jedyne pożywienie owych 5-ciorga ludzi. Za to, że wolno było im we dnie używać świeżego górskiego powietrza, płacił właściciel burdeja 5 złr. podatku, a kwotę tę uzyskiwał z rocznego przybytku jagniąt, na życie zaś zarabiał po 20 ct. dziennie, i był szczęśliwy, jeżeli znalazł robotę!

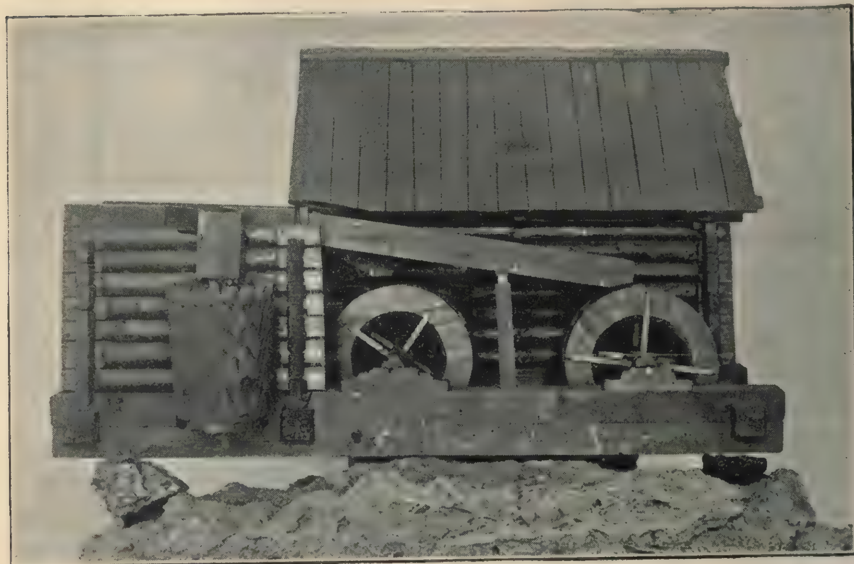
Zdarzają się jeszcze biedniejsze chałupy, mianowicie takie, przy których niema nawet sieni; takie zwią się *buchnia,* a znów wykopane w ziemi i tylko przewalone deskami nazywają się *bużdygarnie!*

Nad rzeką, w blizkości drogi, gdzie dogodny przystęp z huculskich zakątków, ustawia Hucuł młyn, przytulając go z jednej strony do urwistego brzegu rzeki. W takiem miejscu stawia Hucuł zrąb o jednych drzwiach i małem okienku, pokrywa go pochyłym dachem i urządza wewnątrz zrębu odpowiednią maszyneryę, wałem obraca koło wodne ustawione zewnątrz młyna, na które spada woda z młynówki.

W młynie urządzony jest zazwyczaj *folusz,* dwie stępy na sukno, poruszane kołem wodnem.

Przy ścianie wypustu młynówki umieszczona jest duża kadź u dołu węższa, górny jej brzeg powykrawywany w zęby i do okoła opatrzony otworami; jest to tak zwane

wałyło do którego wpada pionowo woda z młynówki z wielką siłą przez *úpad* (czworogranną pionową rynnę),



56. Model młyna, o dwu wodnych kołach; obok zrębu wypustu *wałyło* z *úpadem* nad niem. Własność muzeum.

i obraca kocem na wszystkie strony, wypływając z wałyła pomiędzy zęby i otworami; koc we foluszu zbity, twardy, staje się po jednodniowem pobycie w wałyle włochaty, miękki.

Obok drogi są w każdej wsi kuźnie, gdzie *cygan*, kowal kuje konie, *mudruje* koło woza i t. p.



VI. Huculska cerkiew.



D*im bożyj*, cerkiew, stawiają *majstry*, takiem narzędziem i z takiego materyału jak chałupę.

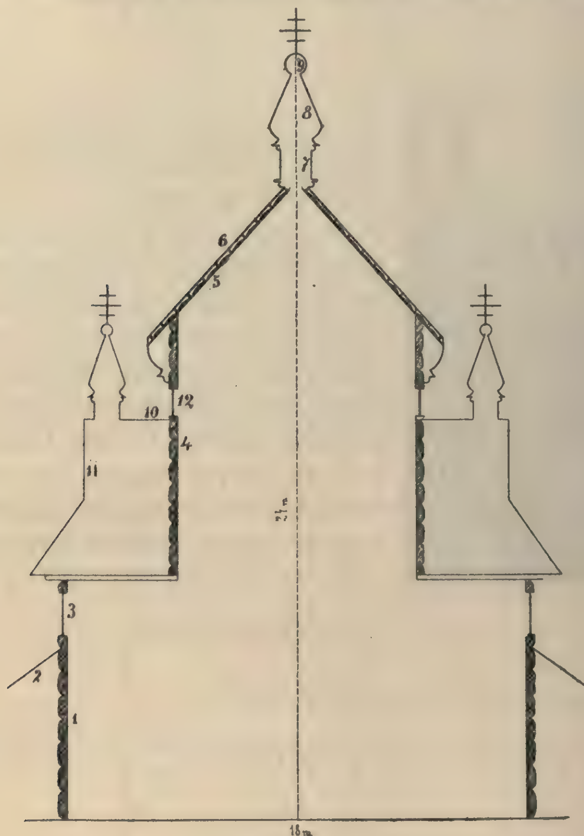
Zasadniczym planem cerkwi jest krzyż o czterech równych ramionach, *kryłami* zwanych; skrzydło (ramię) wchodowe nazywa się *babynéć*, gdyż tam stają w czasie nabożeństwa kobiety, *babý*: naprzeciw babinca umieszczony ołtarz, to też i skrzydło to zwie się *wiwtar* (ołtarz), oba zaś boczne ramiona, nazywają się *prytwory*; cerkiew jest ramieniem ołtarzowem zwrócona zawsze ku wschodowi, a babiń-



57. Poziomy plan huculskiej cerkwi. I. *Babynéć*; II. *wiwtar*; III, IV. *prytwory*; V. środek; VI. *gańczyk*.

cem ku zachodowi słońca; wysokość cerkwi w kierunku jej środkowej kopuły równa się długości cerkwi.

Na grubych brusowanych podwalinach, popodpieranych z powodu nierówności terenu dużymi kamieniami, nadto i w tym celu, ażeby od wilgotnej ziemi podwaliny nie gniły, ustawiony jest zrąb z płazów albo z brusów zawsze od



58. Pionowy przekrój cerkwi przez sam środek. 1. Zrąb; 2. *Opasanie;* 3. okno nad opasaniem; 4. zrąb ośmirki; 5. *bania;* 6. brukszteli; 7. *lichtarnia;* 8. *mákowycia;* 9. sztybel; 10. grzebień; 11. *czoló,* facyata; 12. okna w ośmirce.

wewnątrz gładko zheblowany; dolna część tego zrębu, zwana *pidopasanie,* kładziona na zamki z długimi wystającymi węgłami, jest od zewnątrz z góry przykryta ukośnym do 2 m. szerokim dachem, *opasanie,* który opiera się na wystających węgłach; pod to opasanie chowają się ludzie

w porze deszczowej, nadto jeśli w cerkwi ciżba, albo jeżeli ona jeszcze nie otwarta; wyższa część zrębu, *werchopasanie*, kładziona też na zamki, ale bez długich węgłów; tę część *kożuchują* Huculi, to znaczy pokrywają go pionowemi deskami, ażeby zimno nie dochodziło do wnętrza cerkwi, a woda deszczowa nie zatrzymywała się pomiędzy pojedyńczymi poziomo ułożonymi płazami; cztery węgły skrzydeł cerkiewnych, zwrócone do wnętrza cerkwi są połączone dwoma na krzyż rozłożonemi belkami, tworzącemi tak zw. *perechrestie* (widoczne tylko wewnątrz cerkwi); nad tymi



59. Huculska cerkiew o 3 baniach, jeszcze nie *kożuchowana;* postawił ją Kowbczuk, majster z Jaworowa.

czterema węgłami wznosi się ośmiogranny zrąb, *ośmirka*, którą wiąże silnie owe perechrestie; na wierzchu tego ośmiogrannego zrębu wznosi się *bania*, też ośmiogranny zrąb, zwężający się coraz bardziej ku górze, tworząc niejako ośmiogranną ściętą piramidę, przykrytą u góry krążkiem; takie same ośmirki i banie ustawione są też nad babińcem i ołtarzem; tak opasanie, jak i werchopasanie, ośmirki i banie są od środka gładko zheblowane, a materyał ich przypasowany tak szczelnie, że nie pozostawia ani szczeliny; mimo to

wypycha się od zewnątrz pomiędzy płazy mchem; w ośmiu górnych płazach bani jest pionowo wpuszczonych ośm *hołosnýć*, około 1 m. długich obłych słupków, które obite pionowemi deskami tworzą latarnię, *lichtarnia;* na latarni ustawia się blaszaną kopułę, *mákowycia* zwaną, z której znów wystaje *sztybel*, pionowy słup, przymocowany pomiędzy hołosnyciami; na końcu sztyblu umieszcza się żelazny duży krzyż. U krążka, przykrywająceg obanię, zawieszony jest na sznurze *świtycz*, pająk, który wisi po środku cerkwi.

Nieco niższe ale kształtem takie same ośmiogranne zręby, banie, latarnie, makowycie i krzyże stawiają i na



60. Krzyż na cerkwi.

4 skrzydłach cerkwi, taka cerkiew nazywa się *o pięciu baniach*, albo tylko na przednim i tylnym (babińcu i ołtarzu

oprócz środkowej), a wtedy jest ona *o 3 baniach;* w cerkwi o trzech baniach są oba boczne skrzydła (zrębu), pokryte dwubocznym dachem z przeczołkiem ku frontowi; na tym dachu ustawia się małą kopułkę jak to pokazuje f. 59.; ścianą przytyka taki dach do ośmiogranu średniego; miejsce ich zetknięcia nazywa się *żłobem;* ażeby przezeń woda nie przesiąkała do wnętrza pokrywa go osobny daszek, *kutasem* zwany. Nad 4 kutasami znajdują się okna w średnim ośmiogranie.

Ze środka cerkwi ustawia majster powyżej zrębu nad skrzydłami belki, na których bije ku górze wygiętą powałę; w średniej ośmiórce niema powały.

Do cerkwi wchodzi się gankiem, gdzie Huculi składają laski, a po klinkach ściany zawieszają kapelusze lub czapki.

Krzyże na cerkwi wyrabia *ślusarz;* krzyż zatknięty dolnym ostrym końcem w sztybel; powyżej rozchodzą się 2 łukowate zgięcia przykryte u góry *księżycem* wyzłacanym o dwu gwiazdach; od *księżyca* rozchodzą się na boki dwie *lilije,* pomiędzy któremi osadzona wypukła pozłacana blacha *liliowa pukla;* przedłużeniem obu dolnych łuków jest *perechrestie,* t. j. dwa grube graniaste żelazne ramiona, pomiędzy któremi wije się *wąż;* miejsce, gdzie ramiona krzyżują się, przykryte *środkową puklą,* z pod której rozchodzą się w kierunkach kątów ramion cztery *promienie;* nadto upiększają jeszcze cały krzyż liczne mniejsze krzyżyki. I drugą stronę krzyża ubierają w odpowiednich miejscach pukle, krzyż jest więc obustronny.

Obok cerkwi stoi dzwonica ustawiona z 4-grannego zrębu a pobita, jak cerkiew, gontami.

Wartownicy, którzy nocą cerkwi pilnują, nazywają się *drapiżnyký.*



VII. Huculskie ubranie.



Bardzo odpowiadającym przyrodzie Huculszczyzny jest też i malowniczy strój, *nosza*, Huculów, który musi być lekki i krótki, gdyż Huculi zmuszeni są ciągle przełazić przez płoty, przeskakiwać potoki, spinać się do góry, wsiadywać na konia, wiosłować i t. p.

Codzienne, *záwsidne*, ubranie mężczyzny składa się z białej na piersi otwartej koszuli, zebranej w około szyi wązką obszewką a na końcach rękawów spiętej w takież manszety, *dudy;* w około bioder owiązuje Hucuł sznurkiem, *oczkúr*, albo przytrzymuje wązkim rzemiennym paskiem, *bukurija*, długie szerokie spodnie z grubego białego płótna, zwane *porkenyci*, lub szersze czerwone sukienne, *kraszanyci*, albo czarne, czasem białe sukienne, *chołoszni* = *haczi;* po wierzchu spodni spada koszula od bioder, gdzie obwodzi ją szeroki rzemienny pas, *czeres;* pazuchy koszuli podciąga Hucuł do góry nad czeres, skutkiem czego zwisa koszula od przodu mniej, a z tyłu o 20—30 cm. więcej; za rzemień zatyka fajkę, *lulka*, skórzaną sakiewkę, *moszonka*, a na długim rzemyku albo mosiężnym łańcuszku, *rékizi*, składany,

bhanyj, nóż. Stopę owija dużą onucą, tak, że ona tworzy równocześnie cholewkę w którą są spodnie wpuszczone; po onucy wdziewa na stopy kierpce, *postołý*, które są albo *wyrobiaký*, z garbowanej (wyrobionej skóry), albo *syriwcí*, z surowej skóry; tak jedne jak drugie mogą być albo na obydwie strony marszczone, (takie można ubierać na bądź którą nogę), albo tylko na jeden bok marszczone, *morszeni*,



61. Hucuł z Jaworowa w codziennem letniem ubraniu.

do wdziewania tylko na tę samą nogę; *nosy*, końce przednie postołów, są sawsze mniej lub więcej do góry zadarte, *zakłebuczeni*; na brzegu postołów porobione dziurki, *obory*, przez które przewleka się albo długie wązkie rzemyki, albo wełniane sznurki, *wółoky*; tak jedne jak drugie służą do ściągania postołów; pozostałe długie końce rzemyków względnie wołoków okręca Hucuł gęsto około dolnej części, cholewki, onucy i po spodniach, które przez to są u dołu spięte (f. 61);

parobcy i młodsi gazdy noszą teraz zamiast kierpców buty o wysokich cholewach, w które wpuszczają końce spodni; ażeby buty, które są dość obcisłe, dały się z łatwością ściągać, służy do tego *hycłyk*, skórzany guzik wystający z obcasów ku tyłowi. — Po koszuli zarzuca Hucuł przez plecy nieodstępną skórzaną torbę, *tabiwka* (p. inicyał i f. 70), w którą chowa fajkę, tytoń, przetyczkę, krzesiwko, krzemień i hubkę, *czir*, zapałki, *sirnyký*, moszonkę na pieniądze i t. p. Po koszuli ubiera biały krótki kożuszek bez rękawów zwany *keptár*, który jest w około, na ramionach i kołnierzu obramowany albo jednostajnym smuszem, albo kawałkami białej i żółtej cielęcej skóry (skóra — z włosem, rzemień — bez





62. Hucuł z Rostok 63. Łegin (parobczak) z Brustur
w codziennem letniem ubraniu.

włosa); przód keptara, *hriduszký*, plecy i kliny a często i szwy są ponaszywane safianowemi czerwonemi i zielonemi w ząbki wykrawanemi skórkami, *zubcí*, a zakończone guzikami z włóczki, *kýtyci;* ząbki te są nadto ponabijane wzorzysto mosiężnemi kapslami; po krajach niemniej też pomiędzy dwoma rzędami ząbków są te keptary przeplecione

wąziutkimi safianowymi paskami a obszywane czerwonym włóczkowym sznurem; to upiększenie nazywają Huculi *jerówanie;* i inne miejsca keptara, osobliwie węgły, są ponaszywane safianową skórką we wzory wycinaną; przez plecy zwisa dwa lub więcej rzemiennych kutasów, *darmowysy;* kutasami związują także keptar u szyi (patrz litogr. tablica: keptar).

Głowę o włosie bujnym, ciemnym, na ciemieniu rozdzielonym, na oba boki i kark kędziorami spadającym, masłem namaszczonym, nakrywa Hucuł czarnym filcowym kapeluszem, *kresánia;* denko kapelusza owiązane złocistym



64. Dziewczyna z Jaworowa w codziennem letniem ubraniu.

galonem, *basamán,* mosiężną wzorzystą blachą albo różnobarwnymi sznurkami, *bajorky* (patrz tyt. lit. ilustracya).

Kobiece, *czeledyńskie*, powszednie ubranie składa się z koszuli (z obszewką i dudami), zwisającej nieco na piersiach a sięgającej do połowy podudzia, z dwu krótkich *zapasok*, z których jedna nieco szersza pokrywa tył i zachodzi na kłęby, druga zaś pokrywa podobnie przód ciała; przy codziennych zajęciach noszą kobiety tylko tylną zapaskę, z przodu zaś przekryte jest ciało tylko koszulą (fig. 64); tak jedną jak i dwie zapaski przytrzymuje na biodrach wełniany wązki pasek, *pópružka*, albo wązki rzemyk, *bukurija;* stopy w postołach, a po wierzchu koszuli keptar, jak u mężczyzn.

Głowy nie pokrywa dziewczyna ani latem ani zimą; włos smarowany, po środku głowy rozczesany a w tyle spleciony we dwa mniejsze warkoczyki, *kiský*, które tuż





65. 66. Mołodycia z Brustur w codziennem ubraniu.

obok głowy splecione są w jeden grubszy czerwoną włóczką przeplatany warkocz, *kósa;* końce włóczki, *fist*, zwisają przez plecy.

Mężatka ubiera się w dzień powszedni, *budeń*, tak jak dziewczyna, zaplata także warkocz ale bez włóczki; włosy

przykrywa białym czepcem, poczem zawija głowę czerwoną albo czarną kupną chustką w kwiaty, którą zawiązuje na kości potylicznej w ten sposób, że końce chustki i frendzle, *tóroky*, zwisają przez plecy (fig. 65, 66).

Wybierając się do miasta lub w jakim interesie, *orudka*, na wieś ubierają młodsze kobiety na szyję kilka do kilkanaście rzędów szklanych pereł, *łýskawky*, barwnych paciorków,



67. Mołodycia z Mikuliczyna. (Klisz własność tow. Proświta).

mosiężnych krzyżyków, i zwyczajnie jeden większy krzyż (fig. 67) a szyję owiązują wstążką naszytą we wzory paciореczkami, *sýlanka = gerdan*, (fig. 65, 74 (4, 5, 6), przez ramię przewiesza pod albo na keptarze wełnianą torbę, *dziobnia*, (fig. 67), w którą wkłada chustkę, chleb i i. – Dziobnie wyrabiają tkacze; dziewczęta upiększają je złocistymi lub srebrzystymi wązkimi galonami, naszywają lśniącymi guzi-

kami, skutkiem czego dziobnia już z daleka odznacza się silnym połyskiem.



68. Huculska rodzina z Brustur w codziennem letniem ubraniu.

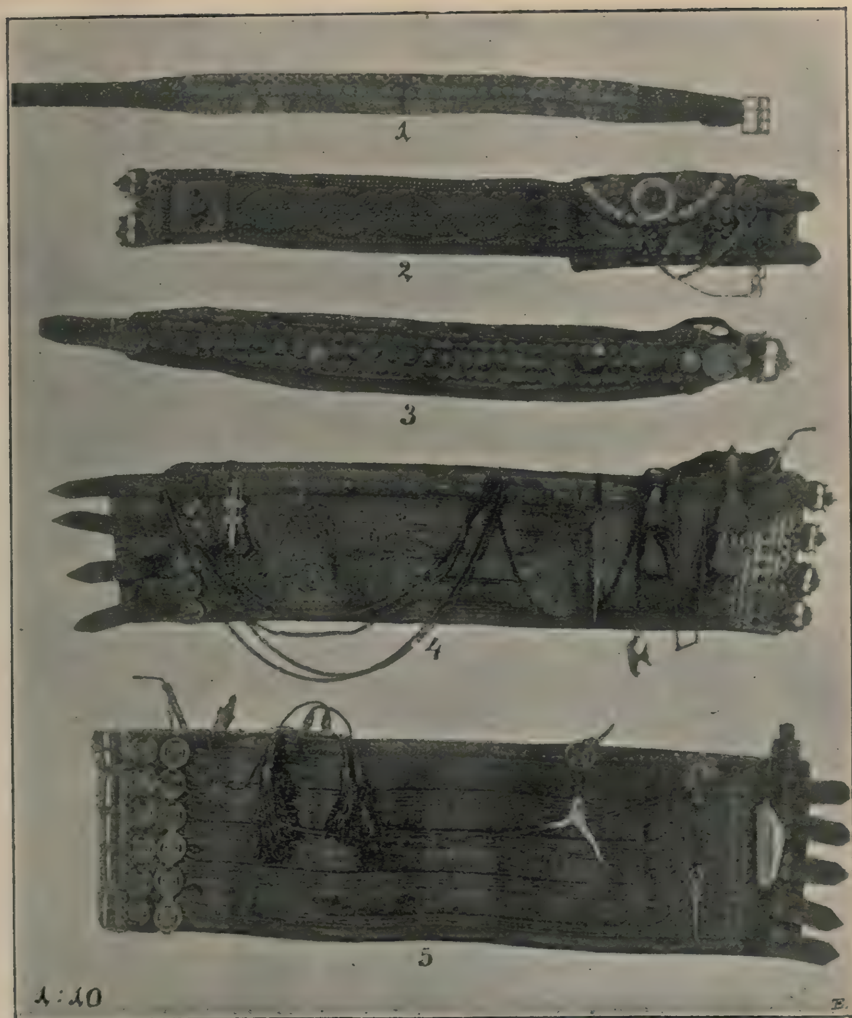
Nad białym Czeremoszem noszą dziewczęta i młode mężatki, *mołodycia*, pięknie wyszywane rękawy [1]) (fig. 72, 78), do czego są pomiędzy niemi osobne *szwale*, które za opłatą wykonują robotę wedle żądanego wzoru; obecnie wzięły się do tej roboty i żydówki; żydzi poczynają wyrabiać takie rękawy fabrycznie na tkackich warsztatach; jednakowoż wzory takich rękawów nigdy nie dorównają ręcznej niezwykle »miękkiej» robocie.

Ubranie odświętne [2]), *prýludne*, używane w niedzielę i święta, na wesela, praźniki i t. p. składa się z opisanych koniecznych części, które są zawsze czyste, białe, piękniej i w bogatsze wzory wyszywane.

---

[1]) o czem będzie mowa poniżej.

[2]) patrz tytułowa chromolitografia.



69. 1. *Bukurijka,* wązki kobiecy upiększony *bobrykami,* t. j. mosiężnymi guzikami huc. wyrobu; 2. 3. 4. 5. Skórzane pasy mężczyzn, *remeni;* 2. Pas wybity we wzory drobnymi mosiężnymi guzikami huc. wyrobu, zwanemi *citoczký,* upiększony z lewego boku mosiężną cyzelowaną blachą; po prawej widać moszonkę, krzesiwko, przetyczkę na mosiężnych łańcuszkach, *rekiziach;* 3. Pas do codziennego użytku upiększony większymi i mniejszymi *bobrykamy;* 4. Pas ornamentowany wyciśnięciem na skórze, upiększony grubymi mosiężnymi łańcuszkami, guzikami; z lewej strony zwisa igielnik, z prawej krzesiwo, przetyczka, a z poza pasa widać wystający cybuch fajki i kutasiki, *darmowysy,* od moszonki. 5. Pas szeroki, w noszeniu sięgający od bioder pod pachy; w nim fajka, *lulka,* moszonka, *suhák rohowýj,* (przyrząd do rozwiązywania węzłów, robienia dziur w skórze), przetyczka i składany, *bhanyj,* nóż. Własność muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie.

Mężczyzna owija stopę w czerwone grube, sukienne onuce, tak zręcznie w około podudzia ułożone, że tworzą tam na 10—15 cm. wysoką, brzegiem sznureczkiem z żółtej i z zielonej włóczki obszytą cholewkę; niektórzy wdziewają zamiast onucy, *kapci* z cholewką, z czerwonego grubego sukna zszyte; po onucach, względnie kapciach, wdziewają mężczyźni czerwone na oba boki marszczone postoły o nosach bardzo zadartych; postoły ściągają długimi sznurkami, które okręcają około podudzia (jak fig. 61), biodra opasuje mężczyzna szerokim rzemiennym pasem, upiększonym wzorzystą blachą i mosiężnymi guziczkami, *kanonierkami;* pas taki spina mosiężnemi sprzążkami; z niego zwisają *darmowysy* od sakiewki, igielnik, przetyczka, składany nóż, przyrząd do robienia dziur w skórze i do rozwiązywania węzłów, zwany *suhàk,* mosiężne łańcuszki, *rékizi,* od fajki, noża i t. p., a niektórzy obwodzą ten rzemienny pas jeszcze grubymi

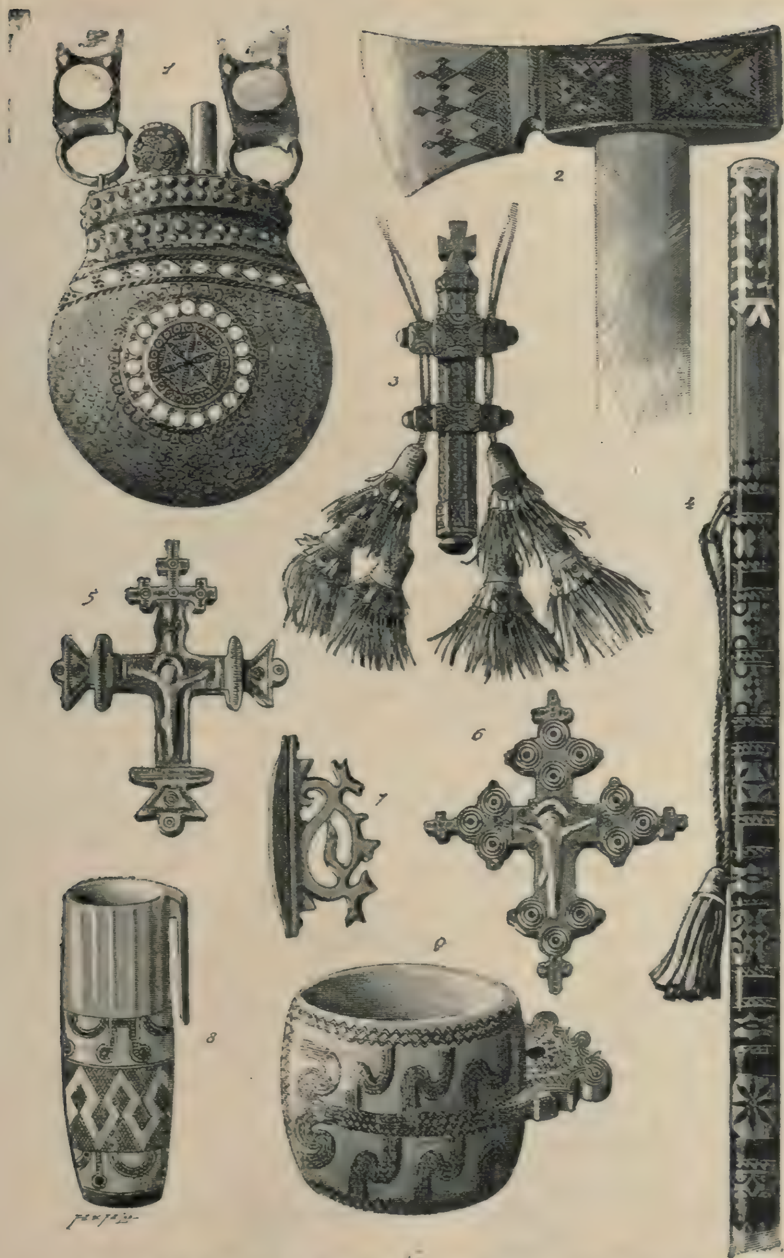


70. 1. Tabiwka. 2. Tabiwoczka.

mosiężnymi łańcuszkami, a za pas wkładają pistolety, *niżná* (t. j. nóż i suhak w skórzanej pochwie (fig. 69). Przez ramiona zawieszają na krzyż *perechrésnyci* = *porosznyci* (kubek i rożek na proch, patrz inicyał) nadto jeszcze skórzaną



SIERAK



71. 1. Kubek na proch; 2. Toporek; 3. Igielnik mosiężny (rzemyki, na których zwisa, ucięte); 4. Laska; 5. 6. Mosiężne krzyże, noszone na piersiach; 7. Krzesiwko; 8. Kuszka na brusik do ostrzenia kosy; 9. Solniczka.

torbę, *tabiwka* (fig. 70), bogato mosiądzem upstrzoną [1]); na to wdziewają krótki kożuszek bez rękawów, *keptar*, a nań krótki z czarnego sukna *serdak*, sierak, (patrz tabl. litogr.), który sporządzony z sukna ciemno-czerwonego, nazywa się *kraszeniek*, albo *bajbarak; (serdák* względnie *kraszeniék* ma boczne kliny, skutkiem czego wystaje jeden i drugi w kłębach na boki, zaś *bajbarák*, bez klinów przylega do bioder jak marynarka). *Serdák, kraszaniék* i *bajbarák* obszyte do około i na szwach czerwonymi, lub czarnymi (kraszaniek) sznurami wełnianymi, a na piersiach, *na hriduszkach (hrud'* = pierś), upiększane bogato marszczonymi sznurami, *riezka; z* pod kołnierza zwisają czerwone kutasy, *darmowysy; hriduszka* ponaszywana krajem czerwonymi włóczkowymi guzikami, służącymi do zapinania serdaka; w klinach, w rogach, ponaszywane *kúczeri* (patrz tabl. litogr.).

I odświętny kapelusz strojniejszy; ubrany nowym galonem, sznurkami kolorowymi, *bajorki*, a nadto upstrzony, osobliwie u parobków, piórami kogucich albo pawich ogonów, *kohutý, pawuný;* z boku zwisają z kapelusza kuliste włóczkowe kutasiki, *kýtyci;* kapelusz, *kresania*, przytrzymuje rzemyk z czerwonego safianu, wybity wzorzysto mosiężnemi kapslami, *pidborid'* (patrz tytułowa chromolitografia).

Chustka w około szyi na wpół jedwabna czarna w lekkie wzory, spięta u przodu pierścieniem mosiężnym albo związana na węzeł, *gudz*, zwisająca końcami na pierś, uzupełnia odświętne ubranie mężczyzny.

Do całości stroju huculskiego należy koniecznie toporek albo *kełef*, a u starszych często laska, *pályc*ia (patrz tabl. 71 i ustęp: Przemysł domowy).

Starsi Huculi noszą na piersiach wedle dawnego zwyczaju wielki mosiężny krzyż, przewieszony przez szyję na grubych mosiężnych łańcuszkach, *rékizki*, (patrz tabl. 68, 71 i Przemysł domowy).

I kobiece odświętne ubranie bogatsze jest i obfitsze od codziennego. Koszula wyszywana albo tylko na ramionach, *ústawky* (wstawki) (t. 77), albo też na całych rękawach w gęste i piękne drobne wzory (t. 72, 78); na przedramieniu okrywają puls tak zwane: *narákwyci* (sztulpy włóczkowe

---

[1]) O tych i innych częściach bliżej w części: Przemysł domowy.

we wzory plecione na drutach jak szkarpetki); przez plecy przewieszona czerwona, mosiężnymi guzikami i złocistą

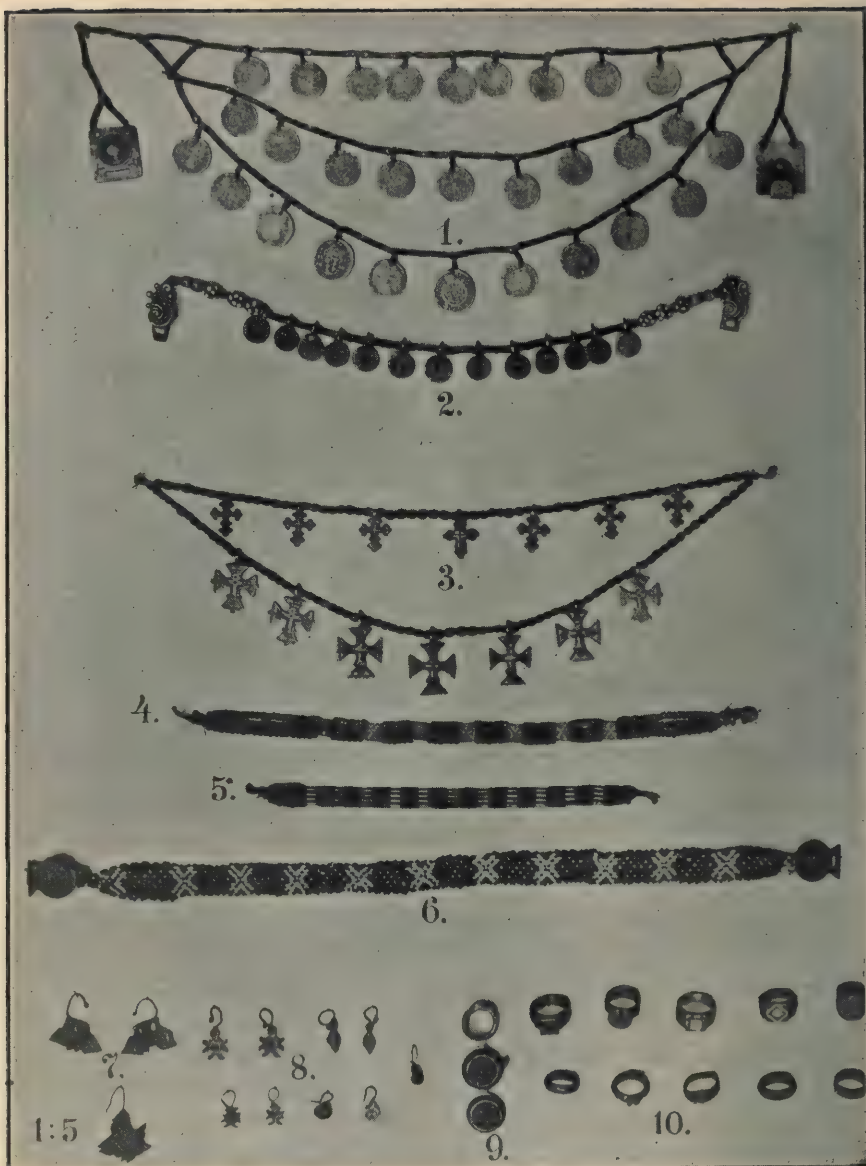




72. Mołodycia z Rostok 73. Starsza kobieta z Brustur
w świątecznem letniem ubraniu.

nicią upiększona torba, *dziobnia*, (f. 75, 83, 85), a z szyi zwisają na piersi sznurki błyszczących szklanych perełek, *łýskawky*, wzorzystych *paciorek*, *kłokiczok* (owoce Staphylea pinnata), jeden lub więcej rzędów monet i mosiężnych krzyżyków, *zgardy*, (patrz tytułowa tabl. nadto fig. 65, 67, 68, 74, 77 i i.). (Szklane paciorki, różnobarwne, wzorzyste wyrabiają specyalnie dla Huculów w Wenecyi, skąd sprowadzają je żydzi do swoich kramów). Sznurki paciorków i krzyżyków spięte na karku mosiężnemi spinkami, *czeprahy*, (f. 74). Ciężar tych ozdób dochodzi u niektórych kobiet do kilku kg. W uszach pozawieszane kupne albo własnej roboty mosiężne kulczyki, *kowtký* (f. 74).

Młode mężatki, *mołodycia*, i starsze kobiety pokrywają zapleciony włos białym czepcem, poczem zawijają głowę *sztuderno* i *mudro* białym wązkim a długim zawojem, *peré-*



74. 1. *Zgarda* trzyrzędowa ze srebrnych monet, zawieszonych na łańcuszkach z *pereliżok*. Z obu boków wiszą dwie klamry, *czeprahy*, z mos. blachy, do spinania zgardy na karku. 2. *Zgarda* jednorzędowa z mosiężnych cyzelowanych grubych blaszek; z boków czeprahy mos. masywne. 3. *Zgarda* dwurzędowa z mos. krzyżyków huc. roboty; krzyżyki oddzielone *peréliżkamy* ze szklanych paciorek. 4. 5. *Sýlanka* z czerwonych koralików, poprzegradzanych mosiężn. blaszkami. 6. *Gerdán*, z drobniutkich różnobarwnych pacioreczek we wzory nawleczonych na włosienie. 7. 8. *Kowtký*, kulczyki. 9. 10. Pierścionki mosiężne wyrobu huculskiego. Własność muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie.

mitka, jeżeli z płótna własnego wyrobu, *rantúch* (Reintuch) z kupnego płótna, (f. 75, 76, 77, 78 i i.); gdzieniegdzie marszczą





75. 76. Mołodycia z Brustur w białym zawoju, zwanym *perémitka*, od słowa *peremitaty* = przerzucać.

zawój osobliwie nad czołem f. 77), owijają część tegoż po pod brodę (f. 75, 77, 78), a końce, *cyby*, z częścią wyszywaną, *zabory*, puszczają przez kark i plecy (f. 76, 80, 82). Po wierzchu zawoju białego ubierają w dnie od postu wolne jeszcze czerwoną chustką w kwiaty, zawiązują ją na ciemieniu w węzeł, a frenzle, *tóroky*, puszczają przez plecy.

Na większe uroczystości i w dnie wolne od postu ubierają kobiety zapaski *drótiani* (druciane, bo przetkane złocistą nicią); takie zapaski błyszczą już z daleka.

Zamiast zapasek ubierają dziewczęta w dnie wielkich świąt albo na wesela *suknie* z granatowego sukna, dołem obszyte kilkoma galonami.

Zapaskę czy suknię przewiązują kobiety w biodrach włóczkową krajką, *pópružka*, albo skórzanym wązkim rzemieniem, *bukurijka* (f. 69), upiększonym bardzo często mo-

siężnemi blaszkami, guzikami, klamerkami i sprzążkami. Z boku pasa zwisa (od parady) czerwona długa chustka.



77. Mołodycia z Szeszor w białym zawoju fałdowanym.



78. Mołodycia z Brustur; koszula o rękawach bogato wyszywanych.

Na nogę ubiera czeladź (kobiety) czerwone o nizkich cholewkach różnobarwnie upiększone pończochy, *kapczurí*, wyrabiane na drutach z barwnej wełny, a na nie wdziewa czerwone kierpce o zadartych nosach, *zakłebúczeni postołý*, albo buty na wązkich a wysokich obcasach z podkówkami; zapiętki i obcasy nabijają często mosiężnemi kapslami. Cholewki pończoch, owinięte gęsto sznurkami od kierpców, sięgają tylko do połowy podudzia, dokąd też sięga od góry koszula, skutkiem czego widać zawsze cholewki kapczorów, względnie butów.

Do odświętnego ubrania kobiecego należy jeszcze rodzaj długiego kaptura z białego grubego sukna, zwany *gugla* (w bułgarskiem bugła; patrz tytuł. chromolitogr. i f. 90), którą w czasie pogody noszą przerzuconą przez przedramię, zaś w porze deszczowej przerzucają zeszytą częścią przez głowę, a niezeszytą spuszczają przez plecy, przez co okrywają

się całkowicie do łytek; z przodu spinają niezeszytą stronę gugli osobnemi klamerkami, *czeprahy*.





79. 80. Kobieta z Jaworowa w zawoju białym, przewiązanym nadto czerwoną chustką w kwiaty.

Do odświętnego ubrania dziewcząt i mołodyć należy jeszcze biała chusteczka, *fustyna*, którą trzymają w ręku, nie ocierając nią ani nosa ani potu.

W czasie postu nie noszą kobiety ani korali, ani zgard, ani zapasek drucianych, i nie przeplatają włosów guzikami lub włóczką, tylko czeszą gładko bez okras, nadto nie zawijają głowy czerwoną chustką, tylko białym zawojem; ale i ten zwyczaj już ustaje, kobiety bowiem, osobliwie młodsze, przestają zawijać się białymi zawojami, temi dawnemi oznakami czystości, czynią to chętniej tańszą i wygodniejszą czerwoną chustką, którą kupują w żydowskich kramach.

Jak codzienne ubranie jest lekkie, tak odświętne przy swojej malowniczości jest ciężkie; dziwnem wydaje się osobliwie to, że kobiety latem obładowują się ubraniem z grubego wełnianego sukna, pod którem wygrzewa się ich ciało w kożuszku z owczego futra! Zrozumiemy to jednak, skoro

zważymy, że Huculi bardzo ambitni, chętnie chwalą się bogactwem swem i chcieliby zwrócić na siebie uwagę, co osobliwie mają na celu dziewczęta na wydaniu, zalotne, *ficigorni*, mołodyce i *dżusy*, coś w rodzaju naszych gogów, z tą różnicą, że *dżus* zarabia sam na ubranie i chwali się niejako tem, co sobie pracą przysporzył.

Mimowoli może zapyta kto, jakżeż mogą ci ludzie chodzić w tak ciężkiem ubraniu po górach, przestępować przełazy, przeskakiwać potoki i t. d.? To wszystko dźwiga w besahach na plecach albo sama kobieta albo jej cierpliwy



81. Dziewka z Jaworowa w *úplitkach*; kepłar słabo *jerównanyj*.



82. Mołodycia z Jaworowa w kożuchu.

koń a ludzie robią toaletę, *pórajut si*, aż na miejscu, gdzie mają pokazać się. To też nie dziw, że można latem w cerkwi, na praźniku widzieć Hucułkę w ciężkim długim kożuchu z rękawami (f. 82) a pod nim jeszcze kożuszek krótszy bez rękawów albo co najmniej sierak!

Dziewka przyczesuje włosy w sposób następujący: dzieli je na ciemieniu na dwie równe części, każdą z tych części na trzy mniejsze, *pelustka;* te trzy mniejsze splata



UBRANIE GLOWY

KEPTAR



83. *Zakosýczena* dziewczyna z Roztok. Rękawy koszuli bogato wyszywane.



84 Dziewczyna z Jaworowa w świątecznem letniem ubraniu.





85. 86. Dziewczyna z Jaworowa w świąt. keptarze i *úplitkach* (stroju głowy).

w warkocz wraz z nitką, *szwarka*, na której ponawlekane są skorupki monetki (Cypraea moneta) albo mosiężne guziki; owa nitka gubi się w warkoczu a skorupki względnie guziki wystają z warkocza, upiększając cały warkocz (patrz tabl. tytułowa, nadto fig. 81, 83, 84, 85, 86); ażeby warkocz przez dłuższy czas (Hucułka czesze się tylko raz na tydzień w sobotę późną nocą, nie układając się spać, ażeby fryzury nie zburzyć), trzymał się w dobrem uczesaniu, oplatają go jeszcze czerwoną włóczką, *poplitky*, tak gęsto i silnie, że z pod tej włóczki mało co włosów widać; ażeby fryzura, *uplit*, dobrze głowy się trzymała, przywiązują dziewczęta końce warkoczy na ciemieniu czerwoną wstążeczką, *prýwiazka*, i zawiązują ją na potylicy; całą fryzurę ubierają nadto w różnorodne żywe kwiaty, *zakosýczujut*, i zdobią pozłótką, a włos nad czołem i grzywkę smarują miodem, a gdzieniegdzie karukiem, skutkiem czego włos trzyma się dobrze i połyskuje się.



87. Hucuł w *klepani*.



88. Hucuł w czapce; kożuch obrócony wełną do góry (podczas słoty).

Nowszymi czasy podwiązują osobliwie starsze dziewczęta, głowę po pod brodę czerwoną wzorzystą chustką

a zawiązawszy ją na ciemieniu w węzeł, puszczają jej końce z frenzlami po za głowę, *u peremił';* po pod chustkę zaś wtykają z boków głowy żywe lub robione kwiaty, *cziczký;* chustkę zdejmują dziewczęta w chacie; w niektórych wsiach przywiązują z tyłu po pod fryzurę całe motki różnobarwnej włóczki, i puszczają je przez plecy (ff. 81, 85, 86 i tabl. tyt.)

Zimą pokrywają mężczyźni głowę *kłepanią, szłykiem* albo *szićpkoju;* kłepania (f. 87) z czerwonego albo gra-



89. Hucuł z Jaworowa, w zimowem ubraniu.

natowego sukna barankiem podbita i obramowana lisim gonem; kłepania pokrywa całą głowę i uszy a sięga aż

po pod szyję, gdzie zawiązuje się ją na węzeł, skutkiem czego z pod niej widać tylko oczy, nos i usta; szłyk ma denko z czerwonego sukna, a szerokie obramowanie, *kownir*, (kołnierz), z czarnej barankowej skórki; kołnierz szłyka można w czasie zimna w dół ściągnąć i zasłonić nim kark i boki głowy; końce kłepani można podwinąć do góry i związać je na ciemieniu (f. 87) jeżeli zimno nie dokucza; *sziepka*, czapka cała barankowa czarna, a podbita białem barankowem futrem.

Podczas zimna zarzucają mężczyźni siwą, długą, sukienną *mantę* z wysokim kołnierzem, który podnoszą do góry, a ręce chowają w wełniane na patyczkach plecione rękawice o jednym paluchu.

Na bosą nogę ubierają mężczyźni i kobiety zimą, jeżeli idą w drogę, albo do pracy po za domem, małą sukienną wełnianą onucę, *napérsnycia* (perst' = palec), po niej wielką grubą wełnianą, *powérchnycia* = *czereznożycia*, (taką, co idzie po wierzchu, co okrywa całą stopę), po tej zaś mokrą płócienną i to tak wielką, ażeby okryła całą nogę, a na tę dopiero kierpce, i obmotawszy sznurki w około podudzia wychodzą zaraz na dwór, gdzie płócienna onuca twardnieje od mrozu; wtedy nie dostanie się już mróz do nogi; można chodzić i wodą, mimo to zostanie noga suchą przez cały czas. Gdyby w takiem obuwiu posiedział w izbie, nabrałaby



90. Grupa Huculów z Jaworowa. Kobieta, trzecia z rzędu w kożuchu; Hucuł — majster cerkwi Łesio Kowbczuk z Jaworowa; z prawej strony kobieta z guglą na ręku.

wilgoci wierzchnia wełniana onuca od mokrej płóciennej, skutkiem czego byłoby zimno i mokro w nogi.

Na wielkie zimno, do roboty po młynówkach, na rzece ubierają mężczyźni na ciało wełniane grube spodnie, a po nich wilgotne płócienne, na których utworzy się warstwa lodu nie dopuszczająca do ciała ani zimna ani wilgoci.

Kobiety ubierają w zimie na nogi *nakolínnyci*, to jest wełniane nogawice sięgające od stopy powyżej kolan, gdzie bywają spinane; po keptarze zaś ubierają długie sieraki podbite barankowem futrem, *pidbijaký*, a w święta do cerkwi *kożuch* z długimi rękawami (fig. 82, 90).



VIII. Huculskie potrawy.



Garczujte zdorowi!—Diekuwáť; prosymo i was rszienych! (Jedzcie zdrowi! — Dziękujemy, prosimy i was chrzczonych!). Takiemi słowy pozdrawiają się Huculi nawzajem, jeżeli zajdą do siebie podczas obiadu, koło godz. 9 zrana, albo na wieczerzę.

Główne, nieraz i jedyne pożywienie daje Hucułowi mąka kukurudziana; z niej gotują w osobnych garnkach, zwanych *kułeszinnyky*, a w większej ilości w miedzianych lub żelaznych kociołkach *kuleszę*, a majętniejsi w dnie wolne od postu, *banusz; kułesza* jest to potrawa, otrzymana z ugotowanej i dobrze zakłóconej mąki kukurudzianej; na *banusz* sypią na trzy miary kipiącej śmietany zwolna jedną miarę kukurudzianej mąki nie mięszając jej, lecz pozostawiając, ażeby z kwandrans spokojnie gotowała się, poczem dopiero dzielą na dwie części i gotują każdą z osobna około 5 minut, mięszając na ogniu tak długo, aż zgotowany *banusz* puści masło i daje się za kołotuszką wyciągnąć.

Z kukurudzianej mąki gotują nadto *kaszę* na słodkiem mleku, i pieką chleby zwane *małají = korží*.

Obok potraw i pieczywa z mąki kukurudzianej są kartofle, *burieszka*, surowa kiszona kapusta, fasola, groch, bób najważniejszem pożywieniem Hucułów, a nadto we dnie wolne od postu mleko, masło, bryndza, a w postne dnie ogórki, olej smażony z cebulą i solą, jako przyprawy do kartofli, kuleszy, małaja, chleba a gdzieniegdzie gotowane suszone śliwki, jabłka, gruszki, czereśnie i rosół z ogórków lub kapusty, *rosíwnycia*.

W wielki post jedzą Huculi postną kuleszę, maczając ją w wodzie cukrem słodzonej.

Obok kuleszy względnie kartofli jest barszcz z buraków i *huślanka* codzienną potrawą Hucułów.

Huślankę robią w następujący sposób: Przygrzewają słodkie mleko tak długo aż zakipi; potem odkładają na bok, ażeby nieco ochłódło i takie przelewają w drewnianą konewkę, z której zlano kwaśną śmietanę; tam stoi mleko lekko przykryte spokojnie; za jakie 12 godzin zgęstnieje i huślanka gotowa. Jeżeli ale jest w domu huślanka, wtedy wysmarowują nią konewkę i wlewają do niej słodkiego przegotowanego letniego mleka, kładą na nie warstwę huślanki i nakrywają konewkę; za 12 godzin huślanka gotowa.

Jeżeli huślanka postoi długo, nieraz i pół roku, staje się bardzo kwaśną, wtedy rozwadniają ją wodą albo słodkiem mlekiem i tak spożywają. Huślanka służy nie tylko człowiekowi na wyżywienie, ale dają ją też krowom i owcom po ucieleniu.

Kwaśnego mleka, *kiślék*, nie je Hucuł.

Masło robią albo we faskach, kołysząc niemi, albo w osobnych maśniczkach, *boteléu*, gdzie śmietanę rozbijają osobnymi podziurawionymi krążkami na długich rączkach.

Kwaśny chleb robią w następujący sposób: Gotują kartofle, obierają z łupy, ugniatają w nieckach, rozwadniają na rzadko, stawiają w ciepłe miejsce, gdzie one kisną a skoro pokaże się na powierzchni szumowina, (ferment), wsypują mąki kukurudzianej i rozczyniają, poczem wyrabiają chleb i wsadzają go na liściu kapuścianym w piec.

Majętniejsi jedzą w dnie wolne od postu nadto jeszcze baraninę, którą bardzo rozmaicie przyprawiają a najwięcej wędzoną, *búženycia*.

Oprócz tych zwyczajnych potraw spożywają Huculi jeszcze inne zależnie od zamożności, nadto i sposobności jak we święta, praźniki, na *okazyach* i t. p. a mianowicie:

Juchwarka; pokryszone kartofle nastawiają na wodzie, solą, nakryszą do niej sera a skoro zacznie wreć, dorzucają poszczypanego ciasta z białej mąki i dodają zakryszki.

Dziema w dnie postne; scedzają wodę z ugotowanych kartofli, fasoli, bobu, nakryszą do niej małaja, chleba albo kuleszy.

Rosiwnycia; gotują nieco kwaśnej kapusty na rosole kapuścianym i wodzie, dodają do tego ryżu i kukurudzianych krup i rozrzedzają tartym makiem albo mlekiem z siemienia. (Wysuszone siemię rozcierają w makutrze, poczem wyduszają je i przecedzają przez sitko, przez które przechodzi biały płyn, mleko).

Juszka z mięsa albo ryby; gotują posolone mięso albo rybę z kartoflą, ciastem i zakryszką.

Łýzanka, słodkie mleko podbijają białą mąką na rzadko, solą i gotują; zgotowane jedzą z chlebem lub kuleszą.

Łohaza, jest to gotowana jęczmienna kasza; łohazę jedzą z olejem, cukrem albo miodem.

Pierogi w dnie wolne od postu z bryndzą a jako przyprawa do nich jajecznica albo śmietana; w dnie postne robią pierogi z powidłem lub ze śliwkami suszonemi.

Łopatký, młoda nie łuszczona gotowana fasola.

Kukurudza cała z kaczanem gotowana lub pieczona.

Mołoczná kasza, z krup kukurudzianych gotowanych na mleku.

Kasza z harbuza; rozbija arbuz lub dynię, wybiera z niej ziarna, *poczký,* a miękisz, *miská,* wystrugują nożem, odłupują korę, pokryszą drobno białe mięso z pod kory i gotują. Skoro dobrze przekipiało, cedzą wodę, rozcierają zgotowany arbuz, dosypują doń hreczanych albo kukurudzianych krup, a wymięszawszy gotują powtórnie. Po ugotowaniu dodają tartego maku.

Buraczký; w jednym garnku nastawią słodkich i kwaśnych buraków po połowie, w drugim fasoli drobnej, a skoro zgotują się, zsypują je razem, zakryszą; jedzą z kuleszą albo chlebem.

Waria, słodkie, kwaśne buraki, suszone śliwki i fasolę, zgotowane każde z osobna zsypują razem i mięszają.

Towczienka; gotują bób, fasolę i kartofle każde osobno, potem scedzają z nich juszkę, *dziema,* a zgotowaną fasolę, bób i kartofle zsypują razem do miski, dodają do tego tartego maku, pieprzu, cukru, cebuli, zakryszki, trochę papryki, wymieszają dobrze i rozmiażdżają wszystko razem.

Syrá kapusta; kapustę kiszoną solą, dodają tartego chrzanu, cybuli, zakryszki, rozrzedzają olejem i jedzą z chlebem albo kuleszą; taką kapustę kładą też do chleba, *knysz.*

Sołodka kapusta; gotują kapustę, odcedzają, dodają octu i cukru, zakryszą, dodają oleju albo śmietany i masła i wysmażają.

Kysełycia; z suszonych zgotowanych śliwek wyduszają pestki, rozgotowują mięso ze śliw po raz drugi aż się całkiem rozgotuje, dodają kukurudzianych krup i gotują jeszcze raz.

Hółubci, (gołąbki); zmywają kukurudziane krupy, »aby mąkę puściły«, do krup dodają zakryszki i zawijają je w kapuściane liście; zgotowane przyprawiają olejem, czosnkiem, masłem, słoniną.

Dziòbawka; gotują pszenicę, poczem dodają cukru, miodu i nieco soli.

Jajésznycia; do słodkiej śmietany i tyleż kwaśnej biją dwa, trzy jaja, podbijają nieco mąką kukurudzianą, a posoliwszy gotują i zakryszą.

Masło topłene z jajciamy = zwykła jajecznica.

Smáżene mieso; pokryszą wędzone mięso, kiełbasę, słoninę i smażą z zakryszką; jeżeli niema kiełbasy i słoniny, smażą pokrajane mięso z masłem.

Kieszký; jelita wieprza nadziewają hreczanemi albo kukurudzianemi krupami i smażą wraz z kawałkiem słoniny.

Kowbasá, kiełbasa ze świniny.

Studenéc; rosół z mięsa zaprawiają tartym czosnkiem i pieprzem i pozostawiają w chłodzie aż się zetnie.

Oprócz chleba i małaja pieką jeszcze *knyszí, łehkodúsznyku = podáwnyku, kukucý, pugaczí* i *baby.*

Knyszí: zgotowaną kartoflę obierają z łup, rozmiażdżają w korycie, mieszają z mąką, rozwałkowują i nakładają do środka bryndzy zmieszanej z pietruszką, czosnkiem, a zawinąwszy rozwałkowane ciasto, kładą na wierzch owczego masła albo słoniny i wypiekają.

Do knysza robią w post osobną przyprawę: trą mak, solą go, zakryszą, dodają oleju, cukru albo miodu; to wszystko mieszają razem i jedzą z chlebem, kuleszę albo wkładają w knysz zamiast bryndzy etc. jak wyżej.

Łehkodúsznyky = podáwnyky, są to małe bocheneczki chleba, jakie podają biednym, ażeby ci modlili się za dusze zmarłych, aby im lżej było na tamtym świecie.

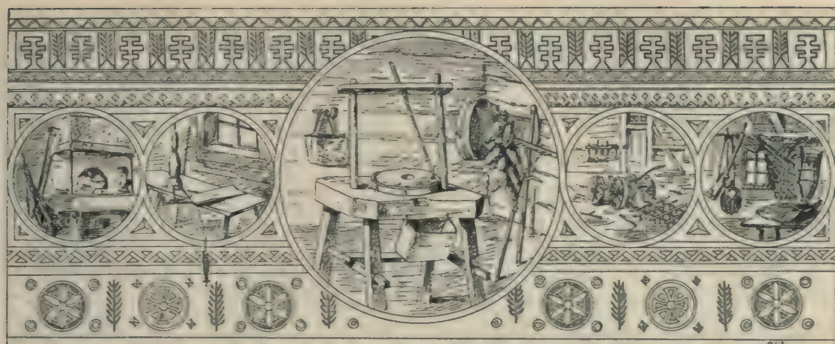
Kukucý, małe bocheneczki chleba, jakie rozdają dzieciom na nowy rok.

Pugaczí, (matarżyn w Żabiu): nabiorą latem różnorodnej zakryszki, gotują ją nieco, scedzą, miażdżą, wymieszają z mąką kukurudzianą i pieką jak chleb; *pugaczi* pachną.

Na *baby* gotują kuleszę nie gęsto; krają ją nitką na grzanki i kładą do garnka, w którym jest na dnie słonina; na słoninę idzie warstwa grzanek, potem warstwami bryndza, grzanki, masło, grzanki, słonina i t. d. aż do góry; porobią wrzecionem dziury aż do spodu garnka, nakryją dobrze blaszaną przykrywką, obwiązują ją drutem, ażeby z niej nie parowało i ażeby tłuszcz nie wybiegał, kładą w piec obok ognia, a skoro garnek rozgrzeje się, w grań, gdzie obracają garnkiem na wszystkie strony, ażeby baba dobrze wypiekła się.

Takich potraw dobierają Huculi w czasie wesel, praźników i t. p.

Za napój służy im wódka, piwo, wino, *war* z suszu i *kwas* z jabłek; chcąc zrobić kwas, nakładają w beczkę do połowy słodkich i kwaśnych jabłek, nalewają wody, wrzucają pieprzu i jarzębiny; to wszystko stoi do zimy, a wtedy kwas już gotowy.



IX. Zwyczajne zajęcia Hucułów.

1. Praca w domu.

Idąc za starymi zwyczajami i miejscową tradycyą, zaspakajają Huculi pracą swych rąk wszystko, czego dla siebie potrzebują; to też zajmują się oni przedewszystkiem gospodarstwem, odpowiadającem miejscowym warunkom, które podaje Hucułom z jednej strony zasoby, służące do pożywienia, z drugiej zaś materyał, z jakiego wyrabiają odzież, sprzęty gospodarskie, stawiają chaty, cerkwie i t. d.

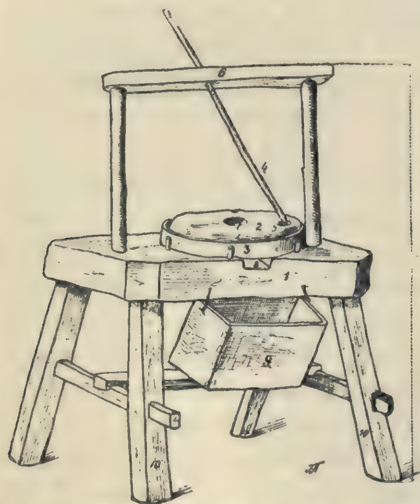
Czélad' — czeladź = kobieta, krząta się latem i zimą w chacie, gdzie gotuje jeść, miele ziarno, tłucze siemię, bije olej, przygotowuje zapasy na zimę, przędzie, tka, dębi i barwi wełnę, szyje, haftuje, pierze bieliznę a po za chatą doi owce i krowy, pilnuje bezrogie, obchodzi ogrodowinę len, konopie, kopie kartofle — *burieszku,* pomaga mężczyźnie koło siana, zbiera grzyby, czernice, ażeby za nie utargować nieco i kupić sobie czy dzieciom chustkę, szklane korale — *páciorky,* kulczyki — *kowtký,* obarzanki *kołáczyky* i t. p.

Muszczýna — mężczyzna zajęty po za chatą; obchodzi bydło — *maržýna,* wywozi nawóz na pole wózkiem o 2 kołach — *karúci,* stawia płoty, koszary na bydło, gospodarskie budynki, orze, kosi siano, idzie z bydłem na hale — *połonýna,* kupczy bydłem i bryndzą, stawia chaty, cerkwie, pracuje koło gościńca, na zrębach — *bútyny,* szuka roboty za granicą — *carámy,* rozwozi po *dołach* dziegieć, »idzie

koniem« po jarmarkach i podolskich wsiach z konewkami i łyżkami, pędzi spławy, wyrabia wełniane koce — *liżnýk*, konewki i wszelkie gospodarskie przyrządy, wyrzyna łyżki, dłubie niecki — *korýto;* szewc – *czobotár*, naprawia buty, kołodziej — *zakołésnyk*, sporządza wóz, tkacz tka płótno, kowal — *cýhan*, kuje w kuźni i t. d., słowem huculska osada — *osédok*, to nie tylko ośrodek gospodarstwa, ale równocześnie i miejsce, w którem rozwija się i kwitnie przemysł domowy, mający na celu przedewszystkiem zaspokojenie własnych potrzeb; co zbędne — *zájwe*, to idzie na sprzedaż.

W tej części opiszę to wszystko, co dotyczy zwyczajnych zajęć Hucułów, w drugiej zaś części rozbiorę przemysł domowy, jako zajęcie specyalistów, pomijając jednakowoż tak tu, jak i w drugiej części to wszystko, co było podane w poprzedzających rozdziałach, jak np. przyrządzanie i gotowanie potraw, układanie płotów, stawianie chat, cerkwi i t. d.

Żarna. Jak już poprzednio nadmieniłem, odżywiają się Huculi przedewszystkiem kuleszą = mamałygą, ugotowaną na gęsto z mąki kukurydzianej; ziarno kupują w mieście i mielą je na mąkę w młynie (fig. 56 str. 136) albo u siebie w domu na żarnach (f. 90). W *kłodzie* (1), wyciosanej z twardego drzewa, jest wyżłobiony krążek—*kruh*, w którym spoczywa nieruchomy kamień — *spidnýk;* na tym osadzony biegacz — *powerchnýk* (2), drugi kamień, dający się łatwo za pomocą mielaka — *pohonácz* (4), obracać w szerokiej obręczy — *obyczájka* (3); dolny koniec mielaka, ostro zakończony i okuty w żelazny stożek, wpada w wyżłobienie — *kahanéc* (5), biegacza, górny zaś koniec

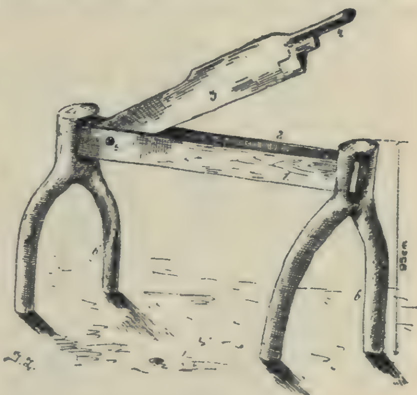


90 *Zórna.* 1. Kołóda, w niej spidnýk 2. powerchnýk; 3. obyczájka; 4. pohonácz; 5. kahanéc; 6. krosna; 7. prohórnycia; 8. mucznýk; 9. korýto; 10. łáby.

przechodzi przez dziurę krosien (6), nieruchomo przytwierdzonych do kłody (1); ziarno, wrzucane garściami w gardło biegacza —*prohórnycia* (7), dostaje się pomiędzy oba kamienie, skąd roztarte na mąkę, spada dziurą — *muczných* (8) do podstawionych niecułek — *korýto* (9).

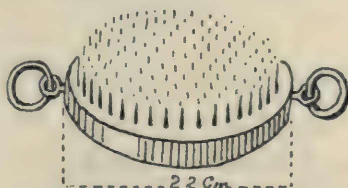
Ażeby biegacz dobrze się obracał po dolnym kamieniu, przebite jest przez ten kamień żelazne wrzeciono — *wereténo*. Mąkę przesiewają przez przetak — *sýto*, złożone z obręczy — *obyczájka*, i drucianego albo włosiennego dna.

Robota koło lnu i konopi. Jak tylko dojrzeje len i konopie, biorą je — wymykają rękami, wiążą w garstki — *horstký*, dające się ująć w garść, i składają w stożki —*ostrowiényci*, ażeby przeschły; w celu zebrania nasienia, gniotą garstki nogami albo tłuką je na rozścielonem prześcieradle kijanią — *pránnyk*, poczem kładą bylinę do moczydła — *moczíło*, jamy napełnionej wodą, gdzie nieco mięknie; po kilku dniach wyjmują konopie z wody i rozścielają na polu, ażeby przeschły; z byliny, która zmiękła w moczydle, będzie



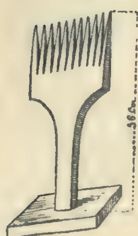
91. *Szmórhawka* = *térlycia*. 1. rébra = stéhna; 2. żolib; 3. méczyk z fostóm; 4. 5. czópyk; 6. sóchy.

płótno szare, a z bylin rozścielonych na polu, gdzie one to mokną to na słońcu wysychają — *smáhne*, będzie płótno białe; tak w moczydle, jako też na deszczu musi bylina tak długo leżeć, aż wysuszona i potarta w rękach, puści paździerze — *termíťe*, a w ręku pozostanie włókno; takie konopie kładą na suszarnię, polenie — *ozņýcia* (f. 53, str. 132), gdzie one suszą się ciepłem, idącem kominem z ognia *watry*. Gorące byliny kładą na trojaczki — *łámanka* (zwycz. o 3 łabach) ustawione obok suszarni.

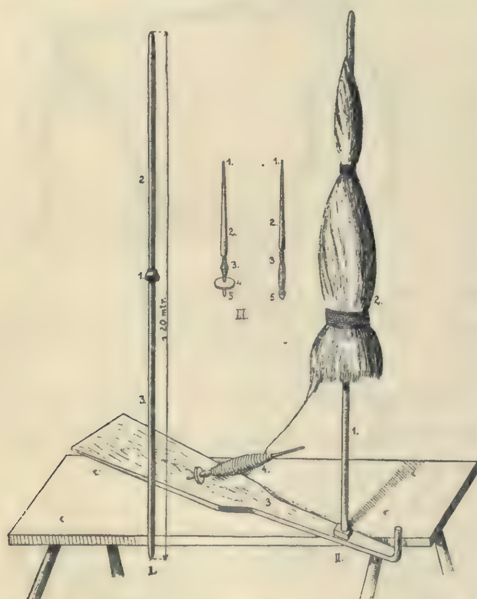


92. *Derhíwka*.

Łámanka złożona jest z dwu grubych szczęk *stéhna* = *rébra*, zamykających szeroką szczelinę — *żólib* (żłób); szczęki wpasowane albo we dwa słupy są wkopane w ziemię — taka łamanka nazywa się *łámanka na kiw* (kół) — albo we dwa rozwidlenia, rozsochy, dlatego też nazywają ją: *łámanka na rozsóchach;* nożem — *méczyk*, który obraca się na czopie, trą — łamią, wysuszone ściebła tak długo, aż odpadną z nich wielkie paździory; pozostałe w ręku włókna — *húszmatok*, kładą na suszarnię — *oznýcia*, (f. 53, str. 132), ażeby się ogrzały, a stąd dają je na międlicę — *szmórhawka* = *térłycia* (f. 91), która ma węższe szczęki niż łamanka; w międlicy międlą ostatecznie byliny — *szmórhajut* (stąd nazwa *szmórhawka*), wciskając prawą ręką nóż = mieczyk, w szczękę a lewą pociągając włókna ku sobie, czem oczyszczają je z drobnych paździerzy; oczyszczone włókna wiążą we wiązki — *klóby*, a te dziergają na cierlicy — *derhíwka* (f. 92), krążku, nabitym 6 cm. długimi gwoździami; po dzierganiu pozostaje w rękach najlepsze przędziwo — paceść, z jakiego robią cienkie płótno paceśne — *czesánne;* włókna, które na cierlicy zatrzymały się, czeszą na drewnianym grzebieniu (f. 93), zatkanym w ławie; dzierganie i czesanie odbywa się latem na dworze na słońcu a zimą w ciepłej chacie, gdzie włókna ciepłego przędziwa dają się łatwiej rozdzielić; z len-



93. *Hrébiń.*



94. I. *Kużiwka.* 1. kóczieło; 2. kużiwnyk; 3. derżiwno. II. *Kużiwka* (1) z kużiłém (2), zatknięta w sidéc 3. 4. prósteń. III. *Wereténa.* 1. spiń; 2. czérewo; 3. zátyczka; 4. koczalcé; 5. húska.

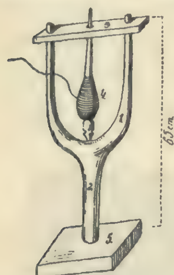
nego dłuższego przędziwa, pozostałego na grzebieniu, wyrabiają grube płótno a z gorszego: worki, ręczniki, obrusy; z najkrótszego, tem samem i najgorszego, kłaki — *kłócze*, drugają powrozy, wyrabiają werety, albo dodają je do wełny na koce.

Z przędziwa, wydzierzganego na cierlicy, robią pogarstki — *powísma* (skrętki, jak pyta z chusteczki); pogarstki wieszają w komorze a, przeczesawszy je na grzebieniu, zwijają na kijcu kądzieli w kądziołki = kręzela — *kużeli* (f. 94, II. 2). Chcąc zwinąć kądziołek, rozkładają przędziwo na mokrej ławie i zwijają je na kijec w jednym końcu grubiej jak w drugim, poczem ściągają ostrożnie z kijca, ażeby po nim w kądziołku zwiniętej przędzy pozostała dziura; tak wyrobione kądziołki związują wierzchołkami po 3 razem w kluby — *klóby*, i zawieszają w komorze albo w chacie, gdzie one schną; poczem są gotowe do przędzenia.


95. *Prządka.*

Kądziel — *kużíwka* (f. 94, I) ma po środku drewniany krążek — *kócziło*, na którym opiera się kręzel, nawleczony przez kijec — *kużiwnýk*, górną część kądzieli; dolną część kądzieli wtyka prządka — *priedínnycia*, w ławkę albo w osobną deszczułkę (f. 94, II. 3), którą przysiada, stąd taka kądziel nazywa się siadka — *sidéc;* jadąc czy idąc, wtyka prządka kądziel za pasek — *bukuríjka* (f. 95). Z kądzieli przędzie prządka nić na wrzeciono — *wereténo* (f. 94, III), którego części nazywają się *spiń* (1), *czérewo* (2), *zátynka* (3), *kóczalce* (4) i *húska* (5). Ażeby na puste, lekkie wrzeciono owijała się nić z przędziwa, druga — *drúdże*, je prządka, t. z

obraca bardzo szybko prawą ręką a równocześnie podpuszcza -- odciąga puszkami lewej ręki przędziwo z kądziołka; gdy w taki sposób nawije już sporo nici na wrzeciono, wtedy już tylko obraca wrzeciono z lekka w bok — *súcze*, bo *prósteń* — nić nawinięta na wrzecionie (f. 94, II 4), sam kręci przędzoną nicią. Grubość nici zależy od tego, ile przędzy z kądziołka podpuści prządka.

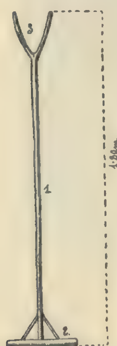


96. *Weretínnyk*. 1. rozsócha; 2. fist; 3. prawýło; 4. prósteń; 5. ławka.

Wszystkie *prósteni* t. j. nici nawite na wrzecionach, wraz z niemi, a wyrobione z jednej kądzieli — tworzą *prysznyký*.

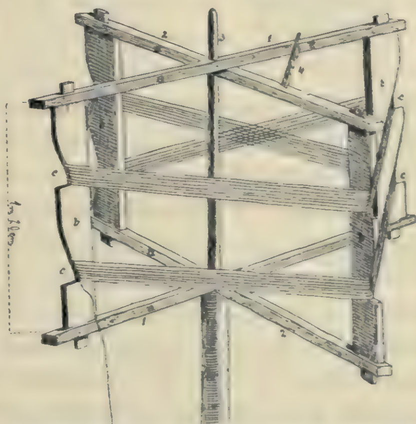
»Prząść nie wolno ani zmierzchem, ani w ciemnej izbie, bo to pora nieczysta: czart robi zbytki prządkom, on mota przędzę, wyrywa wrzeciono z rąk a czasem powali i samą prządkę« — zapewniają Hucułki.

Uporawszy się z przędzą, zakłada gaździna w ławkę *weretínnyk* (f. 96), a w ten jeden *prósteń* (wrzeciono z nawiniętą nicią), koniec nici zawiązuje na rożek motowidła — *motowýło* (f. 97), około którego moce (mota) nić przez widełki — *wýłyci*, najpierw na prawy bok, potem znów przez widełki i na lewy bok wałka. Namotawszy tak wszystkie *prysznyký*, odlicza po trzy nici w jeden moteczek — *czisnycia*, a dziesięć takich czisnyć zbiera w jedno *pasmó*, przewiązując każde pasmo sznureczkiem — *pásemok*, a 30 pasem w jeden łokietek, poczem związuje na górnym końcu motowidła wszystkie nici, które idą w jeden bok, zdejmuje przędzę z obydwu wałków i rozciąga ją w rękach; ażeby nici nie poplątaty się, puszcza przędzę lekko z jednej ręki, skutkiem czego przędza skręca się sama. Tak przyrządzoną przędzę trzeba 2—3 dni moczyć w ciepłej wodzie, poczem bić ją kijanią — *pránnyk*, na dworze i to podczas mrozu, albo ze śniegiem, a posypawszy ją w chacie popiołem, należy włożyć w zolnicę — *połuwáwnycia*, dziżę z łabkami, w której dnie znajduje się dziurka z czopkiem; tak przygotowaną przędzę polewa się kipiątkiem, który rozpuszcza popiół, czem przędza zoli się jeden do 2 dni;

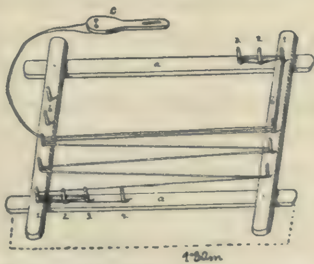


97. *Motowýło*. 1. derżiwno; 2. wałow; 3. wýłyci z riżkamy.

wypuściwszy zołę — *zołá*, popiół rozpuszczony w gorącej wodzie, wyjmują przędzę z zolnicy i wynoszą ją na czystą wodę albo na śnieg, gdzie ją piorą aż do białości. Skoro, tak wyzolona i wyprana przędza wyschnie na wolnem powietrzu, pobijają ją kijanią w izbie, a gdy zmięknie *rozprawiają* ją na *samotóce* (f. 98), która rozmiarami swymi musi dokładnie odpowiadać rozmiarom motowidła. Samotokę tworzą dwa prostokątne drewniane krosna—*jérmy*, których dłuższe poziome ramiona nazywają się *perechrésnyci*, a dwa krótsze pionowe kaczki — *kaczký;* kaczki są zacięte, tworząc tak zwane *zázuby;* oba krosna są ułożone na krzyż; w miejscu, gdzie się przecinają, obracają się w około pionowego kija — *swóreń*, który zatknięty jest u dołu w trójnóg — *trýniżok*, albo w jamkę wyżłobioną w podłodze — *kahanéc*, a u góry w dziurkę sosrębu; ażeby przędza dobrze się rozciągnęła na samotoce, służy drewniany pręt — *rozhín*, włożony pomiędzy górne ramiona krosna; gdyby tego pręta nie było, zwarłyby się oba krosna ku sobie. Z samotoki zwijają przędzę na kłąbki, które przechowują w komorze tak długo, aż wyrobią w powyżej opisany sposób wszystką przędzę.



98. *Samotóka*. 1. 2. jérma; a) perechréstéń; b) kaczký; c) zázuby. 3. swóreń; 4. rozhin.



99. *Snuwáwka*. a) pobédryny; b) kołúdrabok; 1. 2. 3. 4. czopý; c) snuwáwnyk.

Z kłąbków nasnuwają nici na snowadło – *snuwáwka* (f. 99). To złożone jest z prostokątnego drewnianego krosna o dwu dłuższych i dwu krótszych ramionach *(pobédryny* i *kołúdrabky);* z jednej strony są w niem ponabijane *czópy*. Zamiast sporządzać osobne krosna, nabijają czopy w prostokącie w ścianę chaty

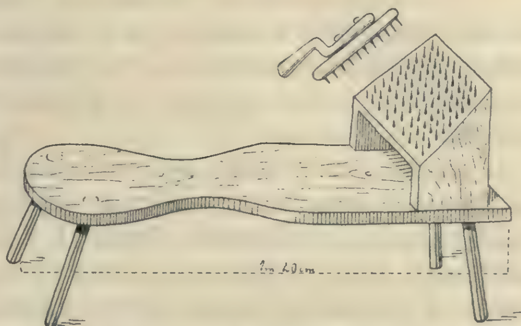
Liczba czopów zależy od ilości przędzy a względnie od długości płótna, jakie można utkać z przygotowanych kłąbków. Ażeby nici z kłąbków nasnuć na snuwałkę, należy dwa kłąbki położyć każdy w osobną recicę — *reszetó*, a końce nici obu kłąbków przewlec przez dziury łyżki albo deszczułeczki zwanej *snuwáwnyk* (f. 99 c.), związać końce razem i przywiązać je do 4-ego czopa dolnego ramienia snowadła; od tego czopa zaczyna się snuć w następujący sposób: ową deszczułeczką prowadzi się po pod 3-ci, potem po nad 2-gi, znów dołem po za pierwszy czop, stąd na pierwszy czop jednego, potem drugiego pionowego ramienia *(kołúdrabka)* i t. d. snując w zygzak do górnego ramienia przez pierwszy jego czop, po pod drugi, po nad trzeci, w około niego z powrotem po nad drugi, po za pierwszy i t. d. aż do trzeciego czopa dolnego ramienia *(pobédryny)*, dalej w około 3-iego czopa i t. d. Tak snując trzeba nici dobrze naciągać, ażeby nie zwisły, przyczem należy dobrze uważać, ażeby nie przemienić wskazanego porządku — nie zrobić *peremit*. Płótno będzie tak długie, jak długą jest nić, idąca od 4-ego czopa dolnej do 4-ego górnej *pobédryny;* szerekość płótna zależy od liczby nici, które przebiegają po nad czopy, licząc po trzy nitki na jeden pasemek — *czísnycia*, których znów 10 idzie na jedno *pásmo* (w jednem pasmie jest więc 30 nitek). Płótno może mieć 12, 13, 14 (= łokieć) a najwięcej 15 pasem.

Chcąc zebrać przędzę ze snowadła, należy ją wziąć z 3-go czopa górnego ramienia, związać sznureczkiem w *czíny*, w miejscu, gdzie krzyżują się nici na snowadle, a potem całą przędzę związać w skrętki — *kluczký*.

Tak przygotowana przędza idzie na *osnowę;* na *tkanié* trzeba tyle kłąbków, ażeby waga ich dorównała wadze przędzy, przeznaczonej na osnowę; zwyczajnie zaś dają nieco więcej przędzy na tkanie a to w tym celu, »ażeby tkacz nie był głodny i ażeby płótno było mocne, nie darło się« — jak zapewniają Hucułki.

Wełna = *wówna*. Zanim z nastaniem wiosny pójdą owce na hale, strzygą je żelaznemi nożycami; zebraną wełnę wygotowują, przepłukują do czysta w płynącej wodzie, suszą, skubią w rękach i czeszą na sceci — *grebłó* (f. 100), w ten

sposób, że nakładają wełnę na szczotkę sporządzoną z grubych igieł — *driápa*, a grzebieniem pociągają po niej ku sobie, czem oddziela się czysty włos od krótkiej spodniej wełny—*sztym;* z przeczesanej wełny robią kądziołki jak z przędziwa, tkają je na wrzecionie, zwijają nić w kłębki, a te oddają tkaczowi w celu wyrobienia sukna [1]).



100. *Hreblí.* Na ławie dziápa, a nad nią właściwe hrebłó.

Barwienie — *krászenie,* gotowego sukna i przędzy na koce — *liżnyký* (bo uścielają niemi łóżka — *líżka),* należy do zwyczajnych zajęć Hucułów. Sukno, jakiego oni używają, jest albo barwy naturalnej wełny, z jakiej je wyrobiono, a więc: czarne, białe, siwe, ciemno bronzowe, albo ubarwione— *kraszéne.* Tkacz wyrabia sukno z niefarbowanej wełny, poczem oddaje je do foluszu (p. str. 135), gdzie je foluszują w stępie; ugniataniem stępą we wodzie staje się sukno gęściejszem, włochatem i wyrównuje się, skutkiem czego jest nieprzemakalnem i trwalszem; foluszowanie trwa zwyczajnie dobę, za co właściciel foluszu dostaje 4 — 6 centów od metra. Sukno, wyjęte z folusza, suszą na wolnem powietrzu, poczem dębią je — *dúblat* (garbują), ażeby było trwalsze. W celu dębienia gotują suchą olchową korę tak długo, aż odwar z niej zgęstnieje, poczem wylewają odwar do beczki, wrzucając do niej sukno; po upływie pół godziny wyjmują sukno i nacierają je popiołem, ażeby tłuszcz i t. d. wyprać z sukna, poczem suszą je a w końcu wytrzepują.

C z e r w o n e sukno robią w ten sposób, że wrzucają białe sukno do wrzącego ługu (przyrządzonego z popiołu bukowego drzewa) na 2 — 3 godziny, a potem do barwika, przyrządzonego z koszenili — *czérczet',* zmięszanej z ałunem i rozpuszczonej we wrzącym barszczu z czerwonych buraków; w tym barwiku leży sukno najdłużej godzinę; przez

[1]) Patrz Przemysł domowy.

ten czas trzeba je często i ostrożnie przewracać a po wyjęciu wysuszyć na wolnem powietrzu.

Czarne sukno wyrabiają z wełny młodych owiec — *myćká*, dlatego też nazywają je *myćkowé* (sukno); takiego sukna nie trzeba farbować, ono pozostanie zawsze jednostajnie czarne. Używają go na sieraki przedewszystkiem dla kobiet.

Brunatnawą wełnę ze starszych owiec, z jakiej sukno po foluszowaniu dostaje barwę rudawą, farbują na czarno następującym sposobem: Suche i dojrzałe strączki wyłuszczonego bobu zagotowują razem z nasieniem słonecznika, brezylią i olchową korą; odwar zlewają do beczki i wrzucają doń sukno na 3 — 4 doby, przewracając je z częsta, poczem suszą na wolnem powietrzu. Takie sukno nie traci pięknej czarnej barwy, staje się nadto gęściejsze i trwalsze, ale w ręku ono mniej delikatne niż owe z jagniąt — *myćkowé.*

Wyrabiają też sukno z krótkiej wyczesanej wełny — *sztym*, jednakowoż takie jest grube, twarde, a tem samem i tańsze; tak np. kosztują *wołosianký* — spodnie z wełny przeczesanej — 5 złr., ze sztymu zaś 2·50 — 3 złr.

Z wyczesanej wełny wyrabia czeladź (kobiety) na małych warsztatach *zapaský* (str. 146). W tym celu barwią wełnę na zielono, żółto, czerwono, a w niektórych okolicach na niebiesko.

Żółtą barwę dostają z wysuszonego janowca (Genista tinctoria) w ten sposób, że rozbijają go w stępach na miałki proszek, a dodawszy kory dzikiej jabłoni i nieco sproszkowanego ałunu, gotują w kwaśnym barszczu, sporządzonym z żytnich otrębów (grysu), albo w serwatce; odwar przecedzają, zagotowują jeszcze raz i wrzucają doń białą wełnianą przędzę, która tam w przeciągu pół godziny staje się żółtą.

Czerwoną — *czerłéna*, farbę robią w dwojaki sposób, albo, jak powyżej wspomniałem, z koszenili, albo z macierzanki i z liścia dzikiej jabłoni; w tym celu suszą macierzankę i liście jabłoni, rozcierają je razem na miałki proch w stępie, dodając wody, aż zrobi się z tej mięszaniny gęste ciasto; to zawiązują w szmatkę i przygniatają kamieniem, skutkiem czego wyciśnięty zostaje czerwony płyn, który przegotowują jeszcze w barszczu; przędzę barwią najpierw na żółto, poczem dopiero wrzucają do owej kipiącej czerwonej

farby, gdzie ona pozostaje tak długo, aż nabierze żądanej czerwonej barwy, co znów zawisłe od tego, czy przędza krócej czy dłużej leży w czerwonej farbie.

Niebieską — *hołubá*, farbę sporządzają w następujący sposób: zbierają w drewniane naczynie urynę młodego parobczaka, pozostawiając ją na ciepłem miejscu przez dni dziewięć; gdy tylko uryna pocznie fermentować, dodają do niej nieco sinego kamienia (witryolu miedzi) i pozostawiają na dalsze 3 dni w ciepłym piecu, gdzie wytwarza się z owej mięszaniny amonowo-miedziany tlenek barwy ciemno-niebieskiej; do niego wrzucają białą przędzę, która tam tak długo pozostaje, aż nabierze żądanej, jaśniejszej lub ciemniejszej, niebieskiej barwy.

Zieloną farbę otrzymują w taki sposób, że wrzucają przędzę najpierw do farby żółtej, potem do niebieskiej; wedle tego, jak długo przędza w jednej lub drugiej farbie leżała, powstają rozmaite odcienie zielonej barwy.

Szycie. Czeladź (kobiety) huculska używa do szycia nici, jakie sama uprzędzie; płótno na bieliznę — *szmátie*, i nici do szycia są grube, dlatego też i igła — *jehłá*, gruba, a uszko — *wúcho*, jej duże; dla przechowania igieł służy igielnik — *jehównyk*, sporządzony z drzewa, kości, albo mosiądzu, zwykle pięknie ornamentowany (fig. 70. 3.); przestając szyć, wtyka szwaczka — *szwála*, igłę żądłem — *żieló*, w kłębek albo w płótno.

Płótno na bieliznę kroją kobiety zwykłemi nożycami, które są złożone z rączki — *rúczka*, i dwu noży — *wýłyci* (widełka), obracających się na czopie; noże mają ostrze — *wístrie* z żądłem — *żjeló*, i grzbiet — *týle*, (tył, tępy bok).

Koszula — *soróczka*, złożona z następujących kawałków, nazwanych od części ciała, które pokrywają: *pazuchý*, (część na piersiach), *pléczi*, *pidoplícze*, *póły*, *rukawý* z ciekawie zmarszczonymi mankietami — *dúdy*, *ałtýci* — część koszuli pod pachwiną, ażeby łatwiej rękę podnieść do góry; z boków wszyte są kliny — *kłýnie;* do około szyi jest kobieca koszula zmarszczona, tworząc tak zwane *morszynié*, a męska pościnana w kliny, przeszyte do kołnierza — *prószywka.*

Poły koszuli kobiecej są jednostajnie szerokie i sięgają

poniżej kolan, a poły męskiej koszuli są u dołu szersze i wogóle krótsze, gdyż nie pokrywają kolan.

Portki — *porkynýci*, złożone z dwu nogawic — *nohawýci*, pomiędzy które wszyte z tyłu dwa kliny — *kłýnie*, ażeby portki były w kłębach szersze; z przodu rozdziela nogawice rozpór — *koczérha;* portki przytrzymuje na kłębach sznurek — *oczkúr*, nawleczony przez zawinięty i zszyty górny kraj portek — *oczkurnýk.*

Zanim szwala rozpocznie szycie, fastryguje — *połówyt* (połapać), najpierw brzegi odpowiednich części długimi ściegami — *stíby*, poczem dopiero zeszywa te części gęstszymi ściegami; ażeby płótno nie troczyło się, poszewkuje — *prywertáje*, już zeszyte brzegi do środka i przeszywa je do płótna, skutkiem czego otrzymuje z takich brzegów rąbek — *rubéc.*

Bieliznę piorą kijanią — *pránnyk*, złożoną z *łopátki* i rączki — *fist*, poczem zolą, przepłukują, a wysuszywszy, nawijają na wałek — *taczíwka*, i maglują za pomocą wałkownicy — *magliwnýcia*, która złożona jest z grzbietu — *płeczé*, zębów — *zúby*, i rączki — *fist* (chwost).

Zdobieniem ubrania zajmują się hafciarki — *szwáli.* »Tylko ta dziewka może być dobrą szwalą, która pójdzie w niedzielę rano szukać *szwálki* — gąsienicy motyla zawisaka (Sphinx pinastri); gąsienica ta ma dwa rożki na głowie, ona tak piękna jak pisanka; jak tylko szwaczka znajdzie taką gąsienicę, ma ją wziąć w ręce, a szyjąc jakieś płócienko, ma odkąsić prawy rożek żywej gąsienicy i (dalej szyjąc) tak przemawiać: Jaką ty jesteś mądrą (= piękną) i wypisaną, ażeby i ja taką była i umiała wyszyć i wypisać (wyhaftować)! — Po tych słowach ma szwaczka odkąszony rożek przeżuć i zjeść, a lewy rożek ma oderwać na odlew małym i wielkim palcem, poczem zawinąć go albo zaszyć z ząbkiem czosnku w pasek; czosnyk chroni od czarów, a rożek od tego, ażeby nikt w szyciu nie przeszkodził« — zapewniała Nastia Kowbczuczka.

Zanim opiszę sposoby huculskiego szycia, podam dla zrozumienia niektóre objaśnienia. I tak: Płótno jest utkane z dwu rzędów nici, które krzyżują się — *poperéczujut sia;* z tych jedne, podłużne, tworzą *osnowę*, drugie poprzeczne, *tkanié*, o czem bliżej przy tkactwie. W płótnie gęstem przylegają

te nici szczelnie do siebie, natomiast w rzadkiem pozostawiają one pomiędzy sobą maleńkie oczka — *wiczka,* któremi przepycha szwaczka igłę, pociągając za nią wełnianą, jedwabną albo lnianą nić, nawleczoną przez uszko — *wúcho,* igły; w gęstem płótnie musi igła rozsunąć graniczące ze sobą nici płótna, ażeby utworzyć oczko. Bok płótna czy sukna, na którym wychodzi wyszyty wzór, jest prawy, a przeciwny lewy; prawym bokiem zwrócona bielizna lub odzież na wierzch, zaś lewym dotyka ona ciała; bok płótna, zwrócony podczas szycia do szwaczki, nazywa się dolny — *dolisznyj,* a od niej — górny — *horisznyj;* na prawo i lewo ma tkanina końce — *kińci.*

Gdy szwala przeciągnie igłę z nitką przez jedno a stąd przez drugie oczko, zaznacza tem jeden ścieg — *stib* (u Bojków: *scib,* na Ukrainie: *stibók);* ścieg może być prosty, ukośny albo pionowy — *uwýsłyj,* a może prowadzić ku lewej ręce — *liworúcz* albo ku prawej — *praworúcz;* ścieg jest wtedy przeciwny — *poworótnyj,* jeżeli prowadzi w odwrotnym kierunku od poprzedzającego.

Szwaczka zaczyna szyć lub wyszywać od prawej ku lewej.

Ściegi, idące w pewnym porządku po sobie, po stałej ilości nici tkaniny, tworzą szycie — *szytié,* które może być *bíłe* — wykonane białą nicią, lub kwieciste — *cziczkáte,* wyszyte różnobarwną włóczką lub takim jedwabiem, zakupionym w żydowskich kramach.

Fig. 101 i 102 przedstawiają 12 sposobów techniki huculskiego haftu. Celem lepszego zrozumienia techniki dobrana umyślnie rzadka kanwa z wyraźnemi oczkami, nadto i gruba nić; ryciny pod A pokazują prawą stronę, a pod B lewą stronę materyi (tu kanwy); w każdem szyciu pozostawiona igła z nicią, ażeby uwidocznić ściegi a nadto położenie igły, względnie nici; wystające końce nici pouczają, gdzie rozpoczęte szycie, względnie, gdzie ono skończone.

Objaśnię tu w krótkości technikę sposobów huculskiego haftu; obok nazw, używanych przez Hucułów, podam polskie, dostarczone mi łaskawie przez pannę Knée, nauczycielkę robót ręcznych w tutejszej szkole przemysłowej a nadto niemieckie, które jak niemniej i wskazówki, doty-

cące techniki haftów, zawdzięczam Pani L. Schinnerer, nauczycielce c. k. fachowej szkoły robót kobiecych we Wiedniu.

Ryciny umieszczone na tabl. 101 i 102 przedstawiają sposoby huculskiego haftu w następującym porządku:

Fig. 101. 1. *Prószytie* — steben, (Steppstichlinie), wykonuje szwala krótkimi, gęstymi, przeciwnymi ściegami. Na grubej tkaninie odlicza ona dla każdego ściegu tę samą ilość oczek; dla cienkiej tkaniny musi ona mieć »miarę w oku, jak należy nić prowadzić, ażeby haft był równy«.

Fig. 101. 2. *Sznurók płetényj* — ścieg gałązkowy (der Stielstich). Hafciarka wykonuje igłą z prawej strony materyi jeden skośny ścieg naprzód a na lewej stronie jeden przeciwny prosty ścieg, przyczem pozostawia nić zawsze po prawej stronie haftu.

Fig. 101. 3. *Chréstyky* = *wiczka* — ścieg krzyżykowy, (der Kreuzstich). Hafciarka robi w przekątni przez pewną stałą ilość nici po dwa skośne ściegi na krzyż; te ściegi prowadzi ona coraz dalej w oczka tak, że z lewego boku widać dwa równoległe ściegi.

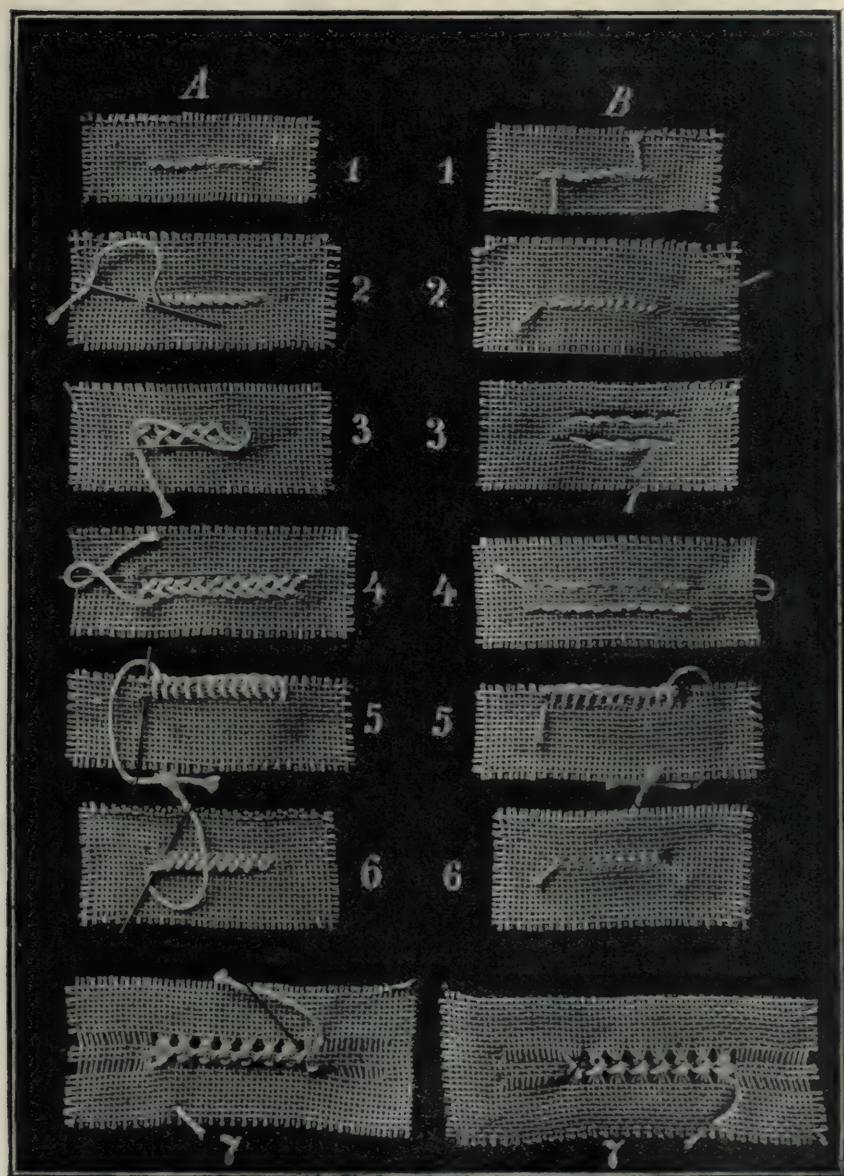
Fig. 101. 4. *Płetinký* — ścieg krzyżykowy, (die Kreuznaht) wykonuje hafciarka z prawej strony, robiąc igłą od prawej ku lewej do góry po nad stałą liczbą nitek jeden ukośny ścieg, poczem od prawej ku lewej w dół ponad taką samą ilość nici drugi ukośny ścieg, przyczem igła pozostawia na lewej stronie proste przeciwległe ściegi.

Fig. 101. 5. *Óbmitka* — ścieg tamburowany, (der Festonstich = Schlingstich). Hafciarka łowi igłą brzeg materyi, wiodąc igłę od lewej ku prawej tak, że włóczka pozostaje zawsze pod igłą, a skoro hafciarka igłę wyciągnie, tworzy włóczka pętlicę.

Fig. 101. 6. *Kluczký* — sznurek haftowany (das gestickte Schnürchen). Hafciarka prowadzi igłę ukośnie tak, ażeby nić od lewej ku prawej w pętlicę złożona, leżała nad igłą. Po lewej stronie materyi wykonuje igła tylko skośne ściegi. Taki haft bywa wykonany albo ponad stałą liczbą oczek lub na oko.

Fig. 101. 7. *Cýrka* — mereżka wyciągana (Durchbruch in punto tirato-Technik). Ażeby *cyrkę* wykonać, wyciąga szwala w jeden bok partyami po 2, 3 nitki z materyi, poczem obwleka pozostałe nici, albo wiąże je zwyczajnie białą

nicią, rzadko kiedy barwną włóczką, we wzory, używając przytem różnorodnych ściegów.



101. **Sposoby huculskiego haftu.** *A.* prawa strona. *B.* lewa strona. 1. Prószytie; 2. Płetenyj sznurók; 3. chréstyky; 4. Płetinký; 5. Obmétycia; 6. szýtyj sznurok; 7. cýrka.

Rycina 101. 7. przedstawia zwykłą wązką cyrkę, na jaką wyciągnięto z materyi po dwie, a pozostawiono pomiędzy niemi po trzy nici. Dalszą robotę zaczyna (w tej figurze) prosty ścieg od lewej ku prawej, z prawej strony materyi po nad 4 nitkami w oczko 4-e, stąd po lewej stronie materyi ukośnym ściegiem od prawej ku lewej w 4-te oczko na prawą stronę materyi, tu dalej prostym ściegiem od lewej ku prawej w 4-e oczko, lewą stroną ukośnym ściegiem w 4-e oczko, a po prawej stronie z dołu do góry, poczem następuje znów ukośny ścieg i drugi prosty pionowy i t. d.

Trzymając się dokładnie tego porządku ściegów, dostaniemy po lewej stronie materyi robotę krzyżykową.

Fig. 102. 8. *Reszitký* . . . . . . (Okastich) wykonuje hafciarka dwoma nawrotami, obliczając zawsze tę samą liczbę oczek. Najprzód a) prowadzi po prawej stronie ukośne, a po lewej proste równoległe ściegi; b) doszedłszy tak do końca tkaniny, nawraca po prawej stronie igłą, prowadząc ją po pod i poza ukośny ścieg tak, ażeby igła, prowadzona na prawo po pod ukośny ścieg, wychodziła na lewo od niego a stąd, prowadzona na lewo po pod następny ukośny ścieg, wychodziła z pod niego na prawo.

Ten rodzaj haftu znany na zachodzie Europy tylko ze starogermańskich haftów, dokąd on zapewnie wzięty z naszych stron, jak tego dowodem nazwa jego *Oka*-stich (oko), który odpowiada w zupełności *reszitkam* (= rzeszoto), jakie zatrzymały się dotąd u Hucułów, jak nie mniej też w ogóle u ludu ruskiego.

Fig. 102. 9. *Kiský* — słowiański ścieg warkoczykowy, (Slavischer Zopfstich), zaczyna hafciarka z prawej strony materyi ukośnym ściegiem od lewej ku prawej do góry ponad 4-ą nicią, potem prowadzi igłę lewą stroną ukośnie przez 4-e oczko na prawą stronę, a krzyżując poprzedni ukośny ścieg, przeprowadza ją potem od prawej ku lewej ukośnie w górę w 8-e oczko na lewą stronę, wykonuje tu ukośny ścieg z góry na dół w 4-e oczko, a wychodząc igłą znów na prawą stronę, robi od lewej ku prawej ukośny ścieg przez ósme oczko na lewą stronę, a tu ukośnie przez 4-e oczko na prawą stronę i w 8-e oczko ukośny ścieg i t. d.

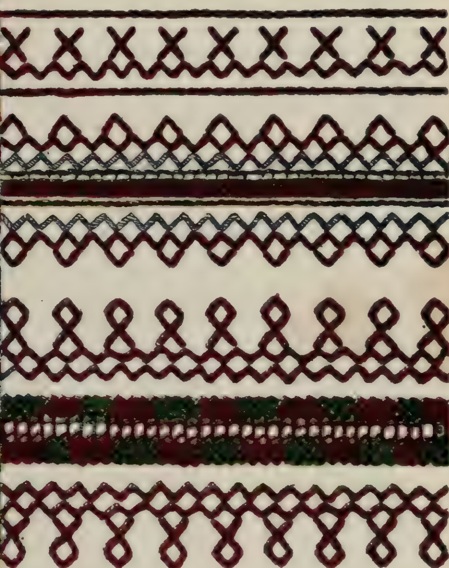
Tab. IV

I

II

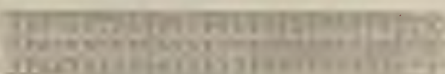






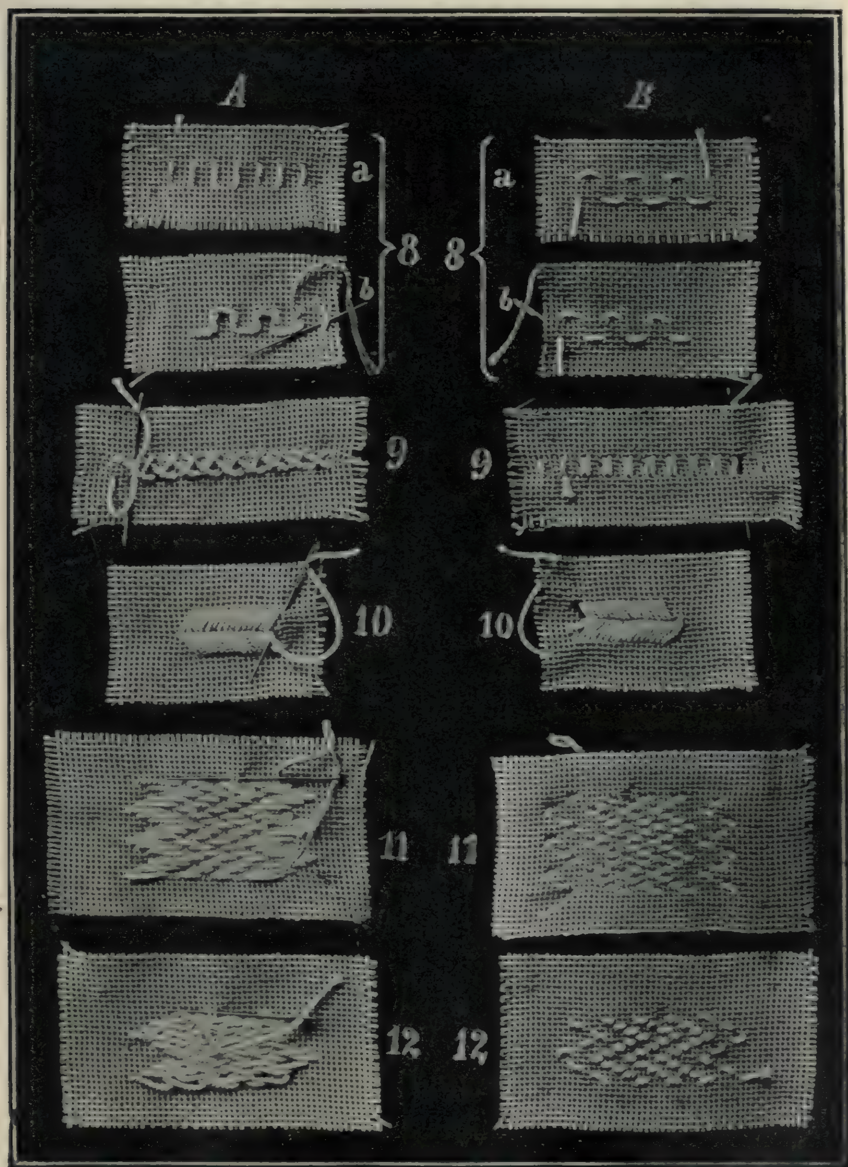








Tak tworzy się po prawej stronie warkoczyk — *kíska*, podczas gdy po lewej stronie powstają dwa obok siebie leżące ukośne ściegi ponad 4-a nitkami materyi.



102. **Sposoby huculskiego haftu.** *A.* prawa strona. *B.* lewa strona. 8. Reszitký; 9. Kiský; 10. Sosníwka; 11. Niziné; 12. Nizine u strit'.

Kiský (F. 102. 9.) i *płetinký* (F. 101. 4) bardzo podobne; można je dopiero poznać z lewej strony, gdzie pierwsze (kiský) mają podwójne, ukośne ściegi, a płetinký (plecionki) dwa *proszytiá* (Fig. 102. 1).

Fig. 102. 10. *Sosnívka* — dzielony ścieg warkoczykowy (getheilter Zopfstich). Jest to haft dwustronny. Hafciarka wykonuje ukośne ściegi w jeden bok po prawej i lewej stronie materyi ponad oznaczoną liczbę nitek, postępując po każdym ściegu tak z prawej jak z lewej strony o jedno oczko dalej. Drugi bok tego haftu wykonuje tak samo, jeno prowadzi ściegi w przeciwną stronę jak poprzednio. *Sosnívka* = sosnówka, nazywa się ten sposób haftu, gdyż nici są tak ułożone, jak szpilki u sosny.

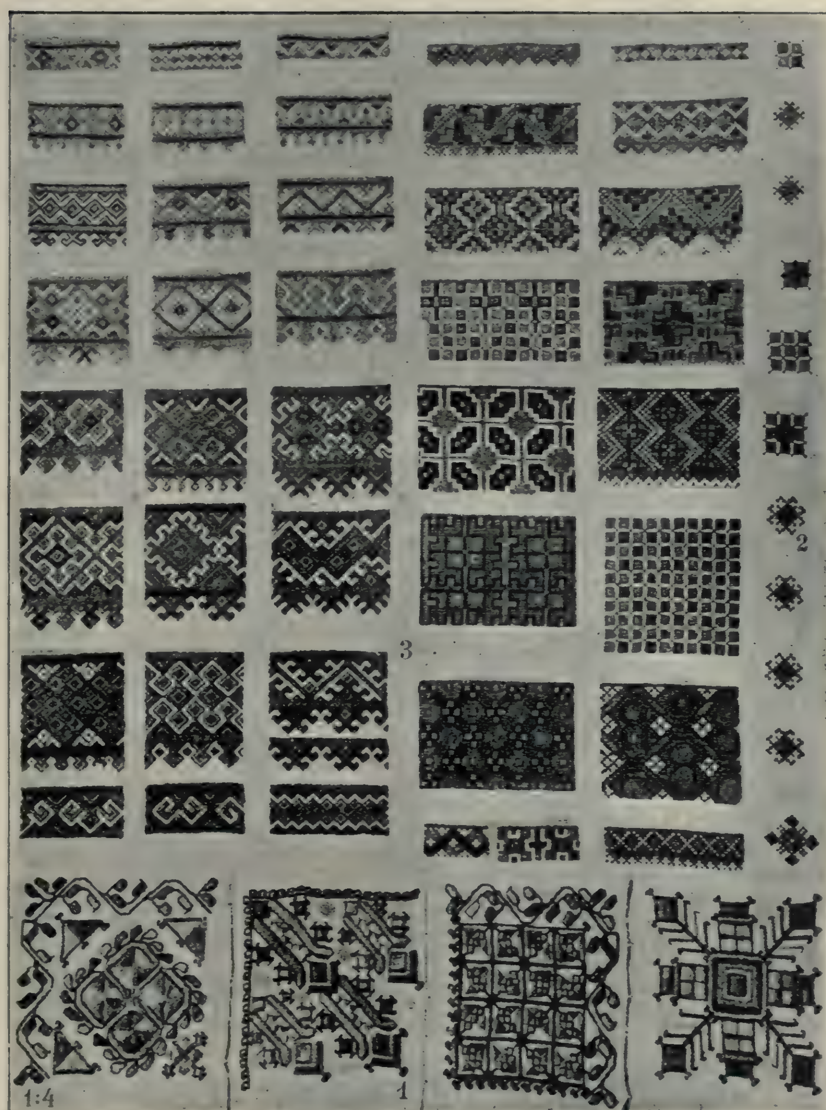
Fig. 102. 11. *Niziné* — ścieg płaski na przód (Ruthenischer Plattstich mit Vorstichen), wykonuje się ukośnymi ściegami, prowadzonymi ponad jedną podłużną nicią osnowy to w górę to w dół na przód, ale zawsze w stale oznaczone oczko (w 3-e, 4-e lub 5-e), od czego będą ściegi krótsze lub dłuższe, jednakowoż zawsze ukośne, bo przebiegają ukośnie ponad jedną podłużną nicią. Ażeby lepiej unaocznić ten sposób haftu, pokazuje fig. 11 haft, wykonany przez 2 podłużne nici osnowy. Ukośne ściegi, dające wzór, są długie, one wszystkie poprowadzone prawą stroną materyi, podczas gdy z lewej strony widać tylko krótkie ściegi, a pomiędzy rzędami ściegów jedną nić (tu dwie) materyi, ponad którą nie wiodą ściegi.

Fig. 102. 12. *Niziné u strit'* — ścieg płaski wstecz (Ruthenischer Plattstich mit Rückstichen) różni się od poprzedniego tem, że ściegi nie idą wprzód ale wstecz *(u strit')* a z lewego boku tkaniny przechodzą one tylko ponad jedną, a najwięcej ponad dwie nitki osnowy. I ten haft wykonuje hafciarka ponad stałą liczbę nitek osnowy ukośnymi ściegami to w górę to w dół. Ażeby podczas szycia ustawicznie nie przewracać materyi, pozostawia hafciarka włóczkę zawsze po prawej stronie igły.

Oba rodzaje haftów (Fig. 102. 11. i 12.) nazywają się dlatego *niziné*, gdyż hafciarka wykonuje je od *nizu* — dołu, (z lewej strony) a otrzymuje wzór po prawej stronie materyi.

Niemieckie oznaczenie Ruthenischer Plattstich nadała

pani Schinnerer obu tym sposobom haftu dlatego, że poznała je dopiero ze wzorów, jakie jej przesłałem; takich



103. **Wzory huculskich haftów.**

sposobów gdzieindziej niema; są one znane tylko ruskim hafciarkom.

Kombinując nadmienione sposoby haftów, dobierając przytem czerwonej, żółtej, zielonej, niebieskiej, czarnej włóczki lub jedwabiu dla każdego sposobu haftu i dla pewnych pól tkaniny, przeznaczonej do wyszycia, wyprowadza hafciarka — *szwála*, wzory — *uzóry;* tych udało się mnie zebrać w Huculszczyźnie nad 200[1]); podaję niektóre z nich na chromolitograficznej tablicy IV. i na fig. 103, wykonanej drogą fotografii z oryginałów. Każdy z tych wzorów ma swą nazwę, identyczną z nazwą takich wzorów, używanych na Podolu i Ukrainie.

Takimi i podobnymi wzorami upiększają kobiety: koszule, zawoje, chustki, serdaki, spodnie i onuce.

Męską koszulę haftują dołem do około, na rękawach, a nadto brzegi piersiowej części i to cyrką (f. 107. 7), gdzieniegdzie szytym (f. 101. 6), albo plecionym sznurkiem (fig. 101. 2).

Kobiecą koszulę upiększają cyrką (f. 101. 7; tabl. II. 6. 7.) i to brzegi pazuch, a *meréżką* (kombinacyą cyrki z innym haftem, zwyczajnie reszitkami tabl. IV. I. 6.) albo cziczkatym haftem (tab. IV. I. 2 - 4; II. 5.), nadto *płéczyky*, t. j. górną i wierzchnią część rękawów, która spada z barku na ramię; na *płéczyky* haftują najpierw odpowiedne kawały płótna, poczem przeszywają je do rękawów — »wstawiają«, skąd też te części nazywają się *ústawky* — wstawki (p. ff. 63. 76).

Nad białym Czeremoszem wyszywają całą zewnętrzną część rękawów, skąd one nazywają się *pýsani* — wypisane (p. ff. 71. 77. 82.).

Na zawojach — *perémitka*, wyszywają pstrymi wzorami *cýby* — zwisające końce (ff. 75. 79. i 81); wyhaftowane części zawojów nazywają się *zabóry;* nadto obszywają brzegi *cybów obmitką* (f. 101. 5.).

Bracarí — mankiety rękawów, przeszyte do zmarszczeń rękawa, (tabl. IV. 1), obszywają *obmitką*. Bracarami sięgają rękawy aż do pulsu *(żýwczyk)*.

Serdaki (tab. II. str. 150.) upiększają do około *obmitką* (f. 101. 5), a tak samo spodnie ale tylko na dolnym końcu nogawic, które zawracają do góry po wierzchu cholew butów;

---

[1]) Wzory te, jak inne haftu huculskiego, są obecnie własnością Klubu Rusinek we Lwowie.

tak samo upiększają i tę część onuc, którą owijają dolną część podudzia, tworząc małą cholewkę (p. tabl. tytułowa I.).

Obok wzoru obmitka, wyszywa hafciarka spodnie i onuce zwyczajnie jeszcze wzorem zwanym *reszitký* (f. 102. 8.), dobierając do czerwonego sukna białej i zielonej, a do czarnego czerwonej i żółtej nici.

Objaśnienia do tabl. IV.

I. 1. a) i II. 1. a): *dudy* rękawów; u 1. a, jest *bracár* (c) upiększony wzorem — *óbmitka* (f. 101. 5.) a *dudy* wyszyte pstro sposobem krzyżykowym (f. 101. 3.); u II. 1. nie jest *bracár* (c) upiększony, zaś *dúdy* wyhaftowane wzorem *reszitký* (fig. 102. a) i *prószytiem* (f. 101. 1.); pod dudami jest *morszenié* (b), które spaja dudy z rękawami.

I. 2—6. wzory, jakiemi hafciarki upiększają wstawki zawojów.

2—4 wykonane sposobem krzyżykowym (fig. 101. 3.) i przeszyte plecionym sznurkiem (f. 101. 2.), płetinką (fig. 101. 4.), szytym sznurkiem (f. 101. 6.).

I. 6. *Meréżka* = kombinacya sposobów haftu: reszitký, kiský i cýrka.

II. 2. 3. 4. 6. i 7. wzory, jakiemi hafciarki upiększają rękawy kobiecych koszul; 2. *rižkáti*, wykonane sposobem reszitký (fig. 102. 8) a obwiedzione proszytiem (fig. 101. 1.); 3. *szúti*, kombinacya reszitek (f. 102. 8.) i szytego sznureczka (f. 101. 6.), pośrodku płetínka (f. 101. 4.); 4. *hołowcziéti*, kombinacya reszítók (fig. 102. 8.), kisok (fig. 102. 9.) a pośrodku cýrka (f. 101. 7.).

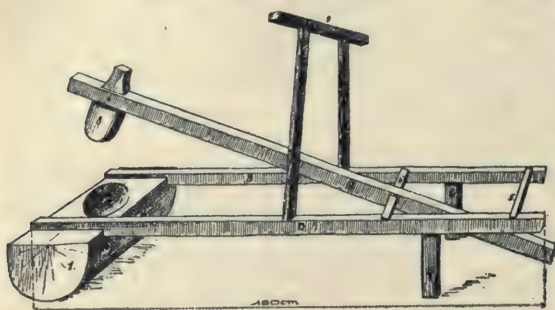
II. 5. wstawka, wykonana sposobem *nizinym u striľ* (f. 102. 12.) i plecionymi sznurkami.

II. 6. 7. Mereżki na dudy; kombinacya reszitky, kisok i cyrky.

Olej. Siemię i ziarna lnu suszą w piecach, a przesiawszy je do czysta, biją — *píchajut*, w stępie na mąkę. Do bicia używają dwojakich stęp: nożnej — *nożiná*, i drugiej *pochodiúcza*.

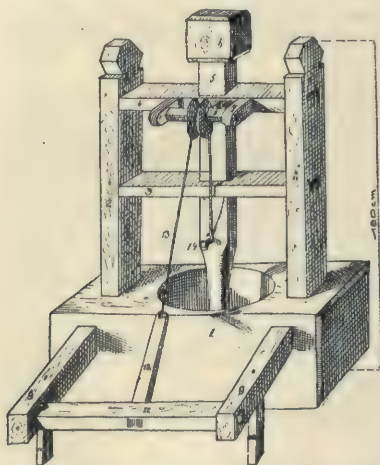
Nożiná stępa (f. 104.) złożona z moździerza — *kołóda*, w którym wydłubana stożkowata *jáma;* dno tej jamy pokryte żelazną blachą — *kápa;* w kłodzie zapuszczone i przy-

bite do niej dwie podwaliny — *podnóża*, wsparte na *łabkách*, a spojone poprążką — *poprúha*; w podwalinach obraca się biegun—*wał*, z stęporem—*stúpateń*= *klupácz*; przy końcu stępora znajduje się głowa (stępa) — *klúpa*, pokryta od spodu żelazną blachą — *postíł*. Po środku podwalin umieszczony *rucznýk*; pracujący trzyma



104. *Nożiná stúpa*. 1. kołoda; 3. podwaliny; 4. łabký; 5. poprúha; 6. wał; 7. klupácz; 8. klúpa; 9. rucznýk.

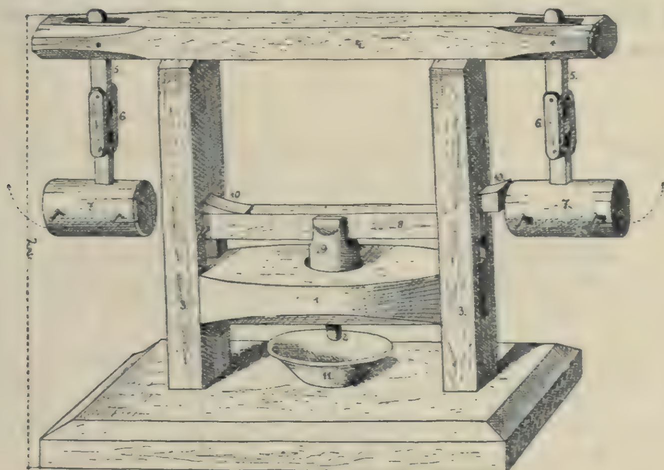
się jego rękami, staje na stępor jedną nogą powyżej a drugą poniżej wału; naciskając nogą na koniec stępora, podnosi do góry drugi jego koniec z głową; skoro przestanie naciskać, opada głowa własnym ciężarem na dół w jamę moździerza, przyczem nadaje jej druga noga, spoczywająca na dłuższym końcu stępora, większej energii, by tem łatwiej ubić siemię na »mąkę«.



105. *Pochodińcza stupa*. 1. kołoda; 2. stow; 3. nýżne- 4. wýżne prawýło; 5. makohín; 6. głowa; 7. żiebký; 8. wał u żiebkách; 9. pidnóżia; 10. łabký; 11. wał; 12. stúpateń; 13. sznur, przechodzący rynienkę w obwodzie kółka a przywiązany do klúka 14.

Pochodiúcza stępa (f. 105) złożona z moździerza — *kołóda*, w którym wydłubana *jáma*; w moździeżu wpuszczone nieruchomo krosna — *jerém* (jarzmo), sporządzone z dwu czworogrannych pionowych słupów i dwu poziomych równoległych prawideł — *prawýło*, górnego i dolnego, z twardej, grubej, szerokiej deski; w prawidłach wydłubane czworogranne dziury, w których porusza się pionowo stępor — *makohín*, u dołu stożkowato ścięty i pokryty żelazną blachą — *postíł*; górny koniec stęporu zakończony szeroką, ciężką »głową«; w górne prawidło zapuszczone

poziomo dwie rączki — *żiebký*, w których obraca się kołowrot; w obwodzie koła wyżłobiony rowek; w moździerz zapuszczone dwa poziome podnóża z łabkami; przy końcu tych podnóży wpuszczony wał z biegunem — *stúpateń;* do wystającego końca bieguna przyczepiony sznur, idący stąd w górę rowkiem w około kółka i ku dołowi, gdzie jest przytwierdzony do dolnej części stępora. Pracujący naciska nogą biegun w dół, skutkiem czego podciąga sznurem stępor do góry, a skoro zwolni nogę, spada stępor własnym ciężarem w jamę moździerza, gdzie bije ziarno na »mąkę«.

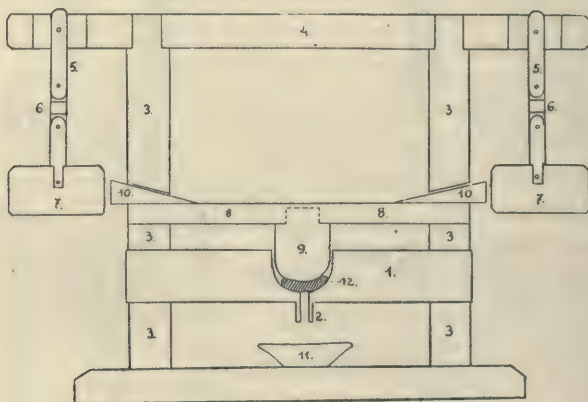


106. *Olejnica*. 1. kołóda; 2. ciwka; 3. słupy; 4. prawýło; 5. skraklí; 6. skraknyký; 7. taraný; 8. striłá z zájacem; 9. i 10. kłyný; 11. misa.

»Pierwszą mąkę« przesiewają przez przetak, odrzucają zeń łuskę, poczem przesiewają i biją w stępie po raz drugi tak długo, aż stanie się wilgotną; tę »drugą mąkę« wysypują w niecułki, a dodawszy do niej nieco wody, mną ją rękami tak długo, aż pocznie z niej pomiędzy palcami wychodzić olej, skoro mąkę zduszą w ręku. Tak zmiętą mąkę kładą na płytę obłożoną brzegami gliną, ażeby mąka z płyty podczas mięszania nie rozsypywała się, i tak wstawiają płytę do pieca. Tam praży się mąka, którą trzeba często i tak długo mięszać, aż stanie się bardzo gorącą, nie może ale przepalić się — *zaszkrumíty;* gorącą mąkę zgartują przez *furtkę*, zrobioną przy brzegu płyty, we włósienny worek — *wolo-*

sowýj kap, o 4 klapach, któremi zakrywają worek, napełniony mąką; tak złożony worek dają do olejnicy, przykrywając go drewnianem denkiem.

Olíjnycia (ff. 106 i 107) złożona z kłody — *kołóda*, pośród której wydłubana jama z odpływową rurką — *cínka* (cewka); kłoda wpuszczona silnie i trwale we dwa słupy, które znów wpuszczone są u dołu w ziemię, a w górze w poziome prawidło — *prawýło;* w wystających końcach prawidła umieszczone ruchomo dwa młoty — *taraný;* nad kłodą wstawiona do niej równolegle strzała — *striłá*, która może w słupach poruszać się w górę i w dół; po środku strzały przytwierdzony tłuczek — *zájac*, przylegający dokładnie do dna jamy moździerza.



107. *Przekrój olejnicy 106*, oznaczenia jak 106, nadto 12. kap.

Do wytłaczania oleju potrzeba 2 ludzi; obydwa podnoszą młoty w górę i puszczają je wraz, nadając im większej energii siłą swych mięśni; młoty uderzają o kliny, wbijają je w słupy, czem obniżają strzałę, a z nią i tłuczek; ten ciśnie na worek, włożony w jamę kłody, wyciskając z mąki olej, który spływa cewką do podstawionej misy; pozostałe we worku stałe części mąki tworzą t. zw. *makúch.*

Makuch ze siemienia gotują Huculi dla siebie na kaszę, albo dają go do pierogów, albo ze solą krowom, »ażeby dawały lepszego mleka na śmietanę«; lniany makuch rozwadniają i dają pić cielętom i bezrogim.

Kopanie. W dobrze nawiezionym ogrodzie kopią grządki — *pidméty*, ryskalem — *horódnyk;* na grządkach sadzą kartofle — *buriészka* = *rípa*, kapustę, kukurudzę.

Ryskal ma drewniany trzon — *derżiwnó* = *fist*, i żelazną »łopatkę z lejkiem«, w który wprawiony trzon; jeżeli ryskal sporządzony z drzewa, a więc trzon i łopatka z jednego kawałka, natenczas łopatka jest okuta na brzegach żelaznym *postołóm.*

Kartofle i inną ogrodowinę podgartują »sapą«, która ma trzon — *derżiwnó* = *fist*, wprawiony w *wúcho*, wystające z płaskiej, żelaznej sapki — *żménia* (garść).

Za robotę w ogrodzie płacą czeladzi (kobietom) po 20 — 30 ct. za dzień.

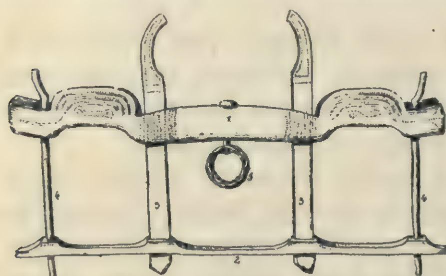
Orka — *oranié.* Chociaż »próć ziemię« jest wedle wierzenia Huculów grzechem, mimo to zabierają się oni coraz bardziej do tego, przeznaczając na ten cel miejsca, położone w blizkości domostwa a zwrócone ku południowi.

Ażeby zaś odwrócić od siebie wszelkie »licho«, jakie może spaść za wyż wspomniany grzech, trzeba koniecznie czarów. I tak: nie wolno zacząć orać ani we wtorki ani w soboty, ani podczas pełni; w dniu, kiedy gazda rozpoczyna orać, idzie on przed wschodem słońca do dziewięciu obcych ogrodów, bierze z każdego z nich po garści ziemi, tak przemawiając: »Co się rodziło na tobie, nic na tobie nie zostawiam, tylko samą bylinę; zczarowuję ciebie i przenoszę do swego ogrodu!« — Nazbieraną ziemię rozsiewa w swoim ogrodzie, poczem bierze chleb w rękę, przykłada go do głowy sobie i koniowi lub wołom, przemawiając: »Dziękuję Bogu, że dopomógł mi doczekać się jeść ten chleb, tak niech Bóg mi pomoże doczekać tego chleba, pod który zamierzam orać«. — Teraz wkłada czosnyk owiązany włóczką w dziurkę pługa, odlewa urynę w garść i skrapia nią bydło i pług, ażeby ich nikt nie »urzekł«, »bo w czasie orki robi się najprędzej jakaś szkoda to bydłu, to pługowi«. Ta »szkoda« pochodzi od kamienistego gruntu, nadto stąd, że Huculi nie umieją obchodzić się z pługiem.

Nie wróży to pomyślnego plonu, jeżeli na polu, które ma się przeorać i zasiać, znajdzie się wąż; dlatego też trzeba

go zczarować, a to w następujący sposób: »Jak tylko gospodarz ujrzy na polu węża, idzie w las, nazbiera szpilek ze świerka i wbija je sobie w łydki popod włos z dołu do góry; tak naszpikowany idzie na obce pole, stąpając lekko, ażeby nie pogubił szpilek; przyszedłszy na obce pole, tupnie nogą dwa razy tak silnie, ażeby wszystkie szpilki opadły, — wtedy będzie się wąż trzymał tego pola, a na pole czarodzieja nie pokaże się przez cały rok!«

Pług wiozą na pole na t. zw. *bendiuchách*, t. j. na dwu pod ostrym kątem zbitych kołach, na których pług spoczywa, wlokąc się na tych kołach za *kolisnýciamy* — wałem, umieszczonym w dwu kołach. Pług ma »nóż«, którym kraje ziemię w głąb, a za nim posuwa się w odpowiedniej wysokości żelazna, gruba, ostro zakończona blacha — *postíł*, która podrzyna od spodu nożem odrębaną ziemię, i przy pomocy ukośnie ułożonej deski — *połýcia*, obraca ją spodnią częścią do góry, a trawą na dół, tworząc *skíby*, a pomiędzy niemi bruzdy — *borozdý*.



108. *Jarzmo.* 1. Płeczé; 2. pidhórnycia; 3. smyký; 4. zánizky; 5. żywéc.

Do pługa przyprzęgają *kiehłó* (ciągło), t. j. parę koni, zaprzężonych w szle albo parę byków w jarzmie (fig. 108); górna część jarzma, leżąca na karku wołów, nazywa się *płeczé* (plecy), a dolna pod szyją *pidhórnycia* (pod gardłem); obie części przytrzymują w stałej odległości i nieruchomo dwa pionowe *smýki;* ażeby wół nie wyciągnął szyi z jarzma, zatknięte są przy końcach obu poziomych części, *płeczá* i *podhórnyci*, dwa pręty zwyczajnie żelazne — *zánizky;* po środku górnej części umieszczone żelazne kółko — *zywéc*, albo kółko z parzonego pręcia — *rozkrút*, przez które przewleka się dyszel — *wíje*, (wozu, sani).

Do orania potrzeba dwoje ludzi; jeden, zwyczajnie dziewczyna, prowadzi konie czy woły, a drugi, sam gazda — *płuhatár*, trzyma pług w ręku i kieruje nim; gdzie teren ukośny, tam *raczkúje* (na czworakach) za pługiem chłopak, który odwraca podciętą ziemię trawą w dół, jeżeli ona (ziemia)

z powodu pochyłości terenu odwraca się napowrót trawą do góry.

Z takim trudem zorane pole zasiewają Huculi żytem, owsem, jęczmieniem, poczem włóczą je — *szkoródie*, broną; ta ma dwa dłuższe krajne i dwa krótsze średnie pręty — *chrebétnyky;* w poprzek ich prowadzi sześć cieńszych prętów — *jéstyky;* w miejscach, gdzie krzyżują się pręty, wbite są w nie żelazne długie i grube *czopý*, które właśnie włóczą się po ziemi, rozdrabiając i wyrównując ją, a równocześnie przykrywając zasiane ziarno.

Dojrzałe zboże żną sierpami, wiążą przewrosłami, skręconemi ze słomy, w snopy; snopy składają w kopki, gdzie one przez 2 — 3 dni »uleżą się«, poczem składają je w kopki — *kładní*, na które wbijają w ziemię świerkowy kół — *ostrewá*, przy którym ustawiają cztery snopy kłosem do góry; snopy te nazywają *pniami;* kłosy pni przeginają do koła, ażeby snopy *chrestáczni*, t. z. nałożone na krzyż ponad owe cztery pnie, nie łamały kłosów tych pni; na jedną kładnię idzie 15 — 20 snopów; ażeby snopy w kładni nie przemakały, przekrywają je czapką — *sziépka*, t. j. snopem, kłosem w dół zwieszonym, po którym woda spływa, jak ze strzechy. W kładniach pozostaje zboże tak długo, aż dobrze wyschnie, poczem zwożą je do domu, składają pod kryte obrogi albo na podściółkę — *podéna*, utworzoną z kamieni, przykrytych gęsto gałęziami świerkowemi i słomą; obrogi przykrywają słomą albo sianem.

Zboże młócą zwyczajnie zimą cepami na zamarzniętej ziemi — *na hołomoróżu;* grubsza, dłuższa, przytem równa część cepa, którą zmłocek trzyma w ręku, nazywa się cepisko - *cipýwno*, a druga część, którą zboże biją — *býłeń;* ten jest przyczepiony do cipýwna węgłowiem — *wúhołow*, zrobionem z dwu skórzanych szczęk — *wýłyci*, spojonych nieruchomo rzemieniem — *reminnýk;* w szczęki wchodzą końcami cepisko i byłeń, gdzie one przywiązane sznureczkiem, ażeby się nie wychwyciły.

Do zagrzebywania służą grabie — *hreblí*, złożone z grabiska — *derżiwnó*, które u grubszego końca rozkłute tworzy widełki — *rozkíp;* widełkami wbite grabisko w czworogranny grzebień — *wał* = *hreblí*, w który znów powbijane są prostopadle równo długie drewniane ząbki — *zubcí*.

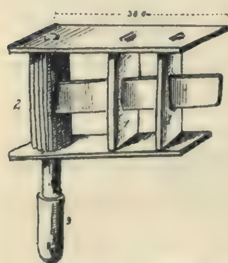
Do odgartywania zboża służy *łopáta*, a do wyczyszczenia z plewy — *wijáczka*, podobna do łopaty, lecz o krótszym trzonie.

U kogo więcej zboża, ten ma do czyszczenia osobny *młynók*, zakupiony w mieście.

W czasie robót w polu czy w ogrodzie nie wolno przestąpić przez żadne narzędzie, używane przy tej robocie, ażeby myszy nie zjadły nasienia, a grad nie zbił zboża, albo nie zniszczyła go ulewa. Nie można podczas roboty w ogrodzie lub w polu nic jeść, ażeby ptactwo nie wyjadło nasienia — zapewniają Huculi.

Dla odpłoszenia ptactwa ustawiają po ogrodach straszydła — *ópudy, derkaczí* albo *młyncí*.

Na *ópudy* sporządzają z patyków krzyż, i wdziewają nań jaką *fełégu*, t. j. podarty serdak, lub taką koszulę, przykrywając je starym kapeluszem.

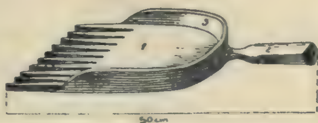


109. *Derkácz*. 1. palký; 2. karbowany wałek; 3. fist.

Derkácz (f. 109.) złożony z dwu deszczułek, spojonych z jednego boku i po środku dwoma palikami — *palký*, a z drugiego boku karbowanym wałem z wystającą rączką; wałek ten obraca się lekko pomiędzy deszczułkami; przez oba owe paliki przetknięty elastyczny pręt lub deszczułka, sięgająca do karbów wałka; rączką wetknięty derkacz w ziemię; gdy wiatr nim obraca, skacze elastyczna deszczułka po karbach nieruchomo ustawionego wałka, »tarachkocząc« silnie, czem odstrasza natrętne wróble i t. d. Takie straszydła ustawiają opodal dróg, ażeby nie płoszyły się od *tarachkótania* i tak z natury płochliwe huculskie konie.

Młyncí, to dwie pod prostym kątem zbite deszczułki, które obracają się za powiewem wiatru do około poziomej osi, przechodzącej przez miejsce spojenia; młynek ustawiają na wysokim patyku.

Do zbierania czernic — *áfyny*, służy *hrebínka* = *reszítka* (fig. 110), złożona z grzebienia z rączką, obłożonego obręczą. Taką hrebinkę podsuwają silnie pod krzak czernic, przez co odrywają się jagody i opadają na grzebień; potem odciągają hrebinkę wstecz, a pozostałe na niej jagody zsypują do beczułek — *berbenýcia*.



110. *Hrebínka*. 1. hrébiń; 2. fist; 3 obrúcz.

3. Sianokosy.



111. Układanie siana w stóg.

Cały dobytek Huculów zawisł od szczęśliwego zebrania siana, to też przykładają oni do tego największe znaczenie.

Siano *robią* na *cárynkach*, *pólu* i na *kisznýcy*.

Cárynka, to sianożęć w pobliżu zagrody; na carynkę wywożą obornik, skutkiem czego i trawa na niej bardzo piękna; na nich pasie Hucuł bydło wprawdzie do zielonych świątek — *świata negila*, mimo to będzie na niej bujna trawa, bo carynka zgnojona; trawa na carynkach nie wysoka, to też nazywają ją *dribnýczka* (drobniutka).

Połe, to sianożęć znacznie oddalona od zagrody; pola nie nawożą, to też pasą na niem tylko do maja.

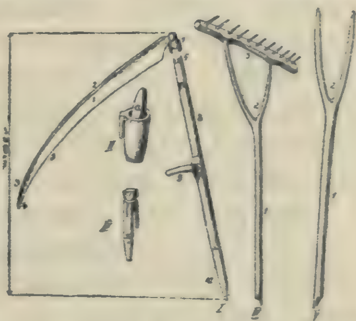
Kisznýcia to część hali na wierchach niezamieszkałych gór, przeznaczona na zbiór siana; kisznycia zagrodzona, ażeby nikt na niej nie pasł bydła.

Koło chaty pozostawia Hucuł część pola na tak zwany *pastiwnýk*, na którym pasą bezrogie; do tego służy także *tołóka*, własność gminy; tak *pastiwnýk* jak i *tołóka* są kamie-

niste, moczarowate; na nich nie można kosić siana, dlatego służą one do wypasania bydła wiosną, zanim ono wyruszy na hale a także jesienią, gdy powróci z hali.

Do roboty koło siana potrzeba kosy, grabi i wideł; do bruszenia (ostrzenia) kosy potrzeba kózki z osełką — *kúszka z brúsom*, nadto *bábky, klewciá i musaká.*

Kosa — *kosá* (f. 112, I) złożona z dwu części: żelaznej — właściwej kosy, i drewnianego kosiska — *kisié;* szeroka blacha kosy nazywa się *połotnó* (płótno) a zagięta część jego, grzbiet — *prut* (pręt), końcowa część koło *pýska* kosy, nazywa się *kółos* (kłos) a bok zaostrzony *żiełó* (żądło); z szerszego końca ma kosa *pietú z púpcem* (piętę z pępkiem); piętą przylega kosa do kosiska, gdzie ją przytrzymuje żelazny pierścień — *pérstiń*, a nadto jeszcze żelazna skówka — *zákiwka*, i drewniany klin — *paskłýn*. Kosisko — *kisié*, drewniane, tak długie, ażeby sięgało kosarzowi od ziemi pod pachę, ma po środku drewnianą rączkę — *rúczka*, drugi koniec kosiska, gładko obrobiony, nazywa się *rukodáwnyk;* są też takie kosiska, które mają zamiast rukodawnyka drugą zakrzywioną rączkę, *kaliczka* zwaną, która jest ustawiona pod prostym kątem do właściwej rączki (umieszczonej po środku kosiska). Kosząc trzyma kosarz prawą ręką górną prostą rączkę a lewą rukodawnyk względnie *kaliczkę.*



112. I. *Kosa*. 1. połotnó; 2. prut; 3. kółos; 4. żiełó; 5. wístrie; 6. piétka z púpcem; 7. pérstiń; 8. kisié; 9. rúczka; 10. rukodáwnyk. II. *Kúszka* w niem brus. III. *Bábka* na babcziery 2. IV. *Hrebli.* 1. derżiwnó; 2. rozkip; 3. wałok z zubciamy. V. Widły. 1. derżiwnó; 2. róhy.

Kúszka — kózka (f. 112, II), to drewniany wyżłobiony ścięty stożek z uchem, które służy do zawieszania kózki za pas; w kózkę wkłada kosarz krzemienną osełkę — *brus*, służącą do ostrzenia — *bruszenia*, kosy i *musák* — kawał stali. »Jeżeli ucho kózki oderwie się, powiadają: *wúcho ucziéchło si;* zły to znak osobliwie dla parobczaków, wróży to bowiem, że narzeczona jego zwichnęła sobie nogę albo, że urwała się jemu droga do dziewki«.

Bábka (f. 112, III) złożona z *babczierá* — drewnianej za-

ciosanej rączki — *fist*, z uchem (do zawieszania) i z właściwej *babki* — żelaznego maleńkiego kowadełka, nieruchomo wpuszczonego w babczier; wetknąwszy babczier w ziemię, *klepie* kosarz kosę młotkiem – *kłewéc*, na babce a *musakóm* wyrównuje — *prawyt*, ostrze kosy, ażeby dobrze i lekko cięła – *rubáła* (rębała trawę).

Grabie (f. 112, IV) złożone z grabiska — *derżiwnó* i grzebienia — *hreblí;* grubszy koniec grabiska rozkłuty na widełki – *roskíp*, wetknięte w grzebień, w którym są ponabijane równodługie drewniane ząbce — *zubcí*.

Wýły — widły (f. 112, V) bywają żelazne albo drewniane; u jednych i drugich rączka jest drewnianą; widły zakończone rożkami — *rižký;* żelazne widły mają lejek — *tulíja*, w który wchodzi drewniana rączka.

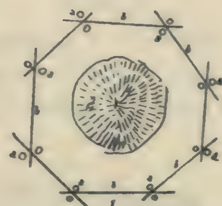
Na polu nawożonem zwanem *perehníj*, robią siano dwa razy do roku: w lipcu koło św. Jana ($^6/_7$) — *síno ivániczne*, które jest długie i twarde, drugi raz koszą w jesieni mładź — *otáva*, które to siano jest krótkie, miękie. Siano skoszone w lipcu dają do podoju, nadto hodują niem podczas zimy konie i bydło, a mładź dają cielętom, jagniętom i koźlętom, »które uczą się na niej jeść, bo ona mięka, słodka«.

Na suchem polu tj. nienawożonem a także na halach, robią siano tylko raz w rok, mianowicie z początkiem września, w czasie pomiędzy świętami Bogarodzicy — *Bohoródycia*, stąd też nazywają takie siano: *bohoródyczne síno*.

Skoszone siano tworzy *políh* (połóg); nie może ono wysychać na ziemi w pokosach — *wał*, bo w górach padają częste deszcze; od wilgotnej ziemi zgniłoby siano, dlatego zrzucają je zaraz po skoszeniu na ostrewki - *ostrowiényci*, 2–3 *m.* wysokie ucięte i w ziemię wbite świerki, pozostawiwszy na nich grubsze gałęzie; na tych gałęziach zatrzymuje się siano, leży tam wolno, skutkiem czego może je wiatr przewiewać i przesuszyć, poczem dopiero zrzucają je w kopy - *kopýci*, a z nich znoszą już zupełnie suche siano na t. zw. *nosýlenkach*, dwu długich drążkach, do stogów — *stih*, gdzie ono pozostaje aż do spotrzebowania.

Chcąc postawić stóg, wbijają w ziemię 6–7 sążni długą sianem obwiązaną ostrewkę, »nie wolno bowiem gołą ostrewkę zostawić, ażeby czart do niej nie przychodził, a do obwiązanej on nie ma żadnego prawa; gdyby kto nie obwiązał,

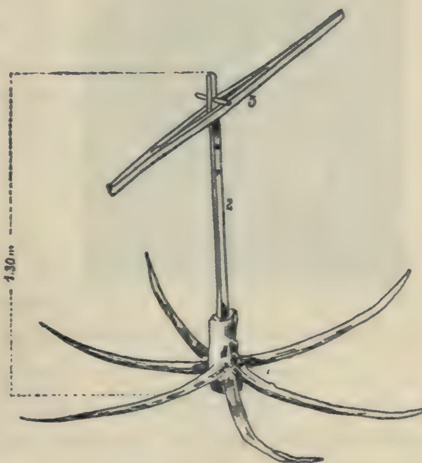
mógłby wiater siano rozrzucić albo piorun je spalić!«. Do okoła pionowo sterczącej ostrewki układają podściółkę — *podéna*, z kamieni, pręcia, gałęzi, ażeby siano nie leżało na ziemi i od niej nie gniło; siano układa kobieta (p. f. 111), gdyż ona do tego odpowiedniejsza — *sochtiwníszcza* = *prykładniszcza*, a mężczyźni koszą, obracają, zagrzebują, znoszą i podają widłami do stoga, gdzie kobieta, trzymając się sterczącej ostrewki, łowi siano grabiami (f. 111), rozrzuca rękami i przydeptuje nogami. Ażeby wiatr siana nie zrywał — *ne pocziew* (nie nadpoczynał), kręcą ze siana przewrosło — *kołácz*, podają je kobiecie, stojącej na stogu, a ta obmotuje je do koła wierzchołka ostrewka, silnie je nadeptując; kołacz ten chroni i od tego, ażeby woda z deszczu nie napływała obok ostrewki w siano.



113. *Oplít.* 1. płot; (*a* koły, *b* worýnie); 2. stóg siana.

Jak stóg już ułożony, przerzucają przezeń linwę; z jednego boku stoga przytrzymuje linwę mężczyzna, a kobieta spuszcza się po niej drugim bokiem; przykładają także do stogu długi gładki kół, po którym zesuwa się kobieta w dół; dziewki skaczą na bok, opierając się o taki kół.

Ażeby bydło nie rozrywało ze stoga siana, zabezpieczają go osobnem ogrodzeniem — *oplít* (f. 113).



114. *Capár.* 1. kalbuký; 2. szynár; 3. rozkíp.

W ciągu zimy osiada się siano pod ciężarem śniegu i deszczu tak, że ostrewka wystercza wysoko ponad stogiem, wtedy trudno naskubać siana ze stoga, trzeba je koniecznie »rębać piłą«.

Ze stogów noszą siano do domu albo na pole, na którem zimuje bydło, w *petélkach*, *caparách* lub *kluczách*.

Petelký (pętlice) jest to długi gruby sznur złożony w pętlicę; nią ściągają nałożone siano i zarzucają wiązkę przez plecy. Petelką nie można na raz nabrać wiele siana, dlatego używają jej przy noszeniu siana na małe oddalenie.

Do noszenia na dalszą odległość używają *capará* lub *kluczá*.

Capár (f. 114) jest to mniej więcej 1·5 *m*. długi wierzchołek świerku, z którego odcinają gładko wszystkie warstwy gałęzi, pozostawiając jedynie jedną u grubszego końca; cieńszy koniec — *szynár*, zestrugują płasko; nałożywszy przez szynar na gałęzie siana *płastámi* — zbitemi, szerokiemi warstwami, jakie dają się nabrać na widły, i tyle ich, ile można unieść, przyciskają nogami siano mocno, ażeby przylegało do gałęzi, potem nawlekają przez szynar patyk — *roskíp*, aż do siana i przytwierdzają go przy pomocy kołka; tak naładowany *capár* przerzucają przez barki; nałożone siano, przytrzymywane szynarem, przylega do pleców i nie gubi się po drodze.



115. Hucuł niesie siano kluczem.

Klucz, to znacznie większy capar, w którym popod końce pręta (szynara) idą dwa pręty — *naríżnyký*, a popod końce tych dwu prętów dwa inne, skutkiem czego przytrzymuje siano od zewnątrz warstwa gałęzi, a od plec dźwigającego czworobok, utworzony z owych prętów, które są założone po brzegach nałożonych płastów. Te narożniki nie dozwalają, żeby *płasty* siana pochylały się ponad głowę, nadto ażeby je wiatr rozrzucał.

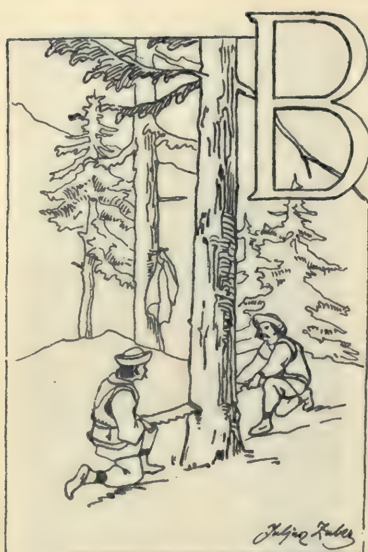
Z brzemieniem siana, nałożonego w *klucz* (f. 115), można wszędzie przejść, trzyma się ono bardzo dobrze, nie wytrzęsie się z niego na drodze ani źdźbło, chociaż niosący ugina się pod ciężarem. Kluczami noszą siano z odległych stogów do miejsc, na których zimuje bydło.

Siano podają bydłu na miejscu zwanem *dáwań;* pozostałe niespożyte części — *týrsza*, zagrzebują i podścielają pod cielne krowy, skąd znów wyrzucają je na gnój.

Za koszenie płacą kosarzowi po 30, 40 i 50 ct., zależnie od pory. Czeladzi za zagrzebywanie po 20—30 ct. dziennie.



3. Praca w lesie i na rzece.



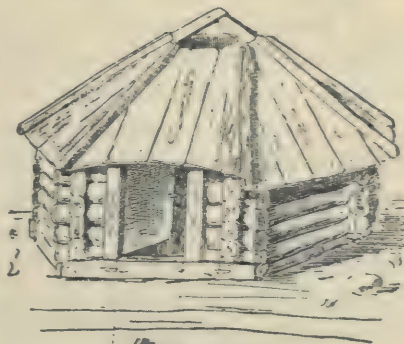
116. Huculi podrzynają świerk.

Bútýny — to lasy, przeznaczone na wycięcie; w nich rosną stare świerki, których tylko wierzchołki mają jeszcze zielone gałęzie, poniżej są one już zupełnie suche, bezlistne. Właściciel lasu wynajmuje sobie na zawiadowcę - *záwidcia*, takiego człowieka, któryby całą robotę w lesie objął na siebie; *záwidcia* dobiera sobie *łegini* — Huculów, którzy już mogą w lasach pracować, godzi ich bądźto na dni — *deńký*, w tym wypadku płaci odpowiednio do robotnika po 1·20—1·50 złr. dziennie, a słabszym po 80—90 ct., albo na hurt — *sykmán*, t. j. na cały czas roboty, albo wreszcie od każdej zrąbanej sztuki.

Do prowadzenia rachunków — *rewaszi*, mianowicie kto, ile dni, ile drzewa i t. d. zrąbał, wybierają sobie łegini *rublinnyka*, który na krótkich patyczkach — *szkabérka*, osobnych dla każdego robotnika, robi nożykiem odpowiedne znaczki, służące do obliczania. O tych rachunkach mówić będę bliżej przy rachunkach na halach.

Zgodzeni łegini stawiają sobie w lesie na jesień *łubienký* a na zimę *kołýby*.

Na pierwsze — *łubienký*, wbijają w ziemię 4 koły, wiążą je na górze poprzeczkami a pokrywają korą — *łúbie*, (stąd nazwa *łubienký)*, które narzucają kamieniem, ażeby wiatr nie zwiał kory. Boki chronią tylko od zachodu i północy, zaś dwie drugie strony pozostawiają wolne. Pod tem poddaszem ścielą gałęzie z liściem i mech i na tem śpią; przed taką łubienką gore *wátra* — ogień, w którym gotują jeść, suszą odzież a wieczorami gawędzą dokoła niego.



117. *Kołýba.*

Na *kołybę* (f. 117) stawiają 1·5 *m.* wysoki sześcio- ośmio- lub dwunastogranny zrąb z okrąglaków, który obtykają dokładnie mchem, ażeby nie wiało do chaty; ponad zrąb ustawiają kozły tak, ażeby one wszystkie zbiegły się w wierzchołku; kozły okrywają *dranicami* albo korą, a po wierzchu gałęziami świerkowemi, pozostawiając tylko na wierzchołku otwór— *prozír*, dla dymu.

Zrąb niema okien, tylko nizkie podwójne drzwi; chcąc je ustawić, zakładają w jednej ścianie graniastego zrębu odrzwie, a od rogów tej ściany ku wnętrzu kołyby dwie ścianki, które kończą się drugiemi odrzwiami; w jedne i drugie odrzwie zakładają drzwi; przestrzeń, zamknięta drzwiami i oboma ściankami, tworzy małą sionkę — *chorímci;* tam trzymają w konewkach wodę, zawieszają po klinach narzędzia — *sarsáma*, a nad sionkę składają piły, służące do podcinania drzew. Fig. 118 podaje plan *kołyby.* W kolibie jest bita podłoga ułożona z wybrakowanego drzewa — *wáłoby:* pokrywają też ziemię korą



118. *Plan kołýby.* 1. Ostrúb; 2. drzwi wchodowe; 3. drzwi wewnętrzne; 4. chorimcí; 5. podłóża; 6. podłóże zawiadowcy; 7. wátra.

ze świerkowego drzewa — *łúbie*, ażeby zimno nie dokuczało od ziemi; na podłodze, czy korze, układają nizkie tapczany — *pódłoża*, sporządzone z wybrakowanego drzewa; na te podłoża ścielą gałęzie świerkowe, które im służą za podściółkę; na nie kładą się spać głowami do ściany zrębu a nogami do środka koliby, okrywając się serdakiem lub jakim kocykiem; podłoże zawiadowcy ustawione jest obok jednej ze ścian sionek; w nogach układają parawaniki z deszczułek — *zástawka*, ażeby nie popiec nóg od watry, która dniem i nocą gore po środku koliby; nad głowami są półki, przybite do zrębu; na nie składają swoje pakunki — *terkyły;* nadto stoją po półkach garnki, mąka, mleko i t. p. Kładąc się spać, zawieszają łegini siekiery na klinkach i to każdy nad swą głową; kierpce podścielają pod podściółkę w głowach, aby nie zsychały się od gorąca, a onuce podścielają pod siebie, »ażeby je dym nie przeszywał, bo od tego one drą się bardzo«.

Pośród koliby układają piec, złożony z tak zwanej *podsypki*, sporządzonej z gliny i kamieni, na które układają w kwadracie cztery 8—9 cali grube bierwiona — *pryhołównyky*, co wszystko wysmarowują po wierzchu i z boków gliną, ażeby ogień rozłożony lepiej się palił; podsypka służy do tego, ażeby podłoga nie zapaliła się od ognia; dym z watry uchodzi wprawdzie z koliby przez *prozír*, mimo to ściele się on też znacznie i we wnętrzu jej, co jednakowoż wcale nie przeszkadza robotnikom pokrzepiać się głębokim snem; pobyt w takiej kolibie, osobliwie zimą, kiedy to watra ustawicznie się pali, jest dla człowieka nieprzyzwyczajonego do dymu, wprost niemożliwy.

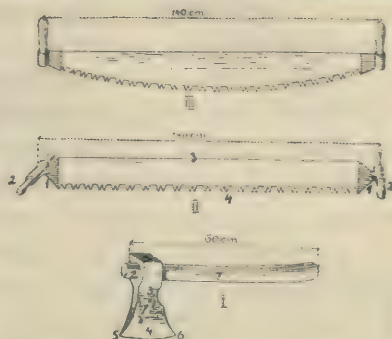
Ażeby w kolibie utrzymywać wieczny ogień, godzi zawiadowca tak zwanego *kajmána* = *kalmána*, t. j. hucuła, który utrzymuje porządek w kolibie, rąbie drzewo, gotuje jeść, podnieca przez całą noc ogień, ażeby było ciepło spać, baczy ażeby co nie zajęło się od ognia i t. d.; oprócz tego sporządza on na zapas trzony do pił, do siekier i t. p.

Do pracy w lesie biorą ze sobą huculi zwyczajne siekiery, i t. zw. *dornienký;* nadto proste i krzywe piły, *kiélhowy*, *capíny* = *sapíny* i *grfýy*.

Siekiera — *sokiéra* (f. 119, I) ma *obúch*, *pazúcha* — brzegi do około dziury, *szyja* i *płeczé* z ostrzem — *wístrie;* na ostrzu

jest *nosók*—koniec zwrócony naprzód i *borídka* — koniec zwrócony ku tyłowi; nadto drewniane toporzysko — *toporýszcze.*

Dorniénka, to siekiera o długim toporzysku, nazwana tak, gdyż wyrabiano je w Dorna-Watra na Bukowinie; dornienki służą do ścinania pni.

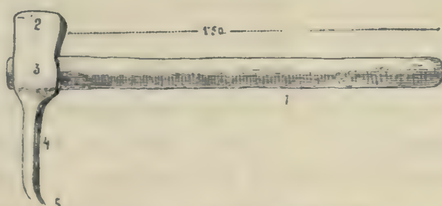


119. I. *Siekiera.* 1. obúch; 2. pazuchý; 3. szyja; 4. płeczé z wistriem, które ma nosók 5, i boridku 6; 7. toporzysko. II. *Pyłá práwa.* 1. rucznýci; 2. ruczký; 3. chrebet; 4. zubáte wistrie. III. *Pyla kaluchála.*

Práwa pyłá — prosta piła (f. 119, II) ma dwa w lejek zwinięte końce — *rucznýcia*, w które wchodzą na oba boki wystające rączki — *ruczký;* gładka krawędź piły to *chrebét* (grzbiet) a druga krawędź ma zęby — *zubáte wístrie* (dla lżejszego cięcia wyłamują co 2 zęby); taką piłą podcinają drzewo, chcąc je zwalić.

Kaluchála pyłá — krzywa piła (f. 119, III), ma rączki wystające tylko do góry; nią przerzynają pnie w poprzek.

Gielhíw—kilof (f. 120), ma długie pod pachy sięgające grube toporzysko, na które właściwy kilof jest nabity; składa on się z obucha, pazuch i 50—60 *cm.* długiego *kryżewá*—czworograniastego grubego zakrzywionego haka — *fáwda z dziubkom;* zaczepiwszy dzióbkiem, ciągną kielhowem drzewo na przeznaczone miejsce, albo przewracają je na miejscu.



120. *Gielhíw.* 1. toporýszcze; 2. obúch; 3. pazuchý; 4. fáwda z dziúbkom 5.

Capína = *sapína* (f. 121) także z żelaza; zamiast obucha ma ona szeroką a nizką piętę — *piétka*, a nadto szerokie wystające plecy, w które wchodzi grubszy koniec toporzyska; cieńsza część capiny

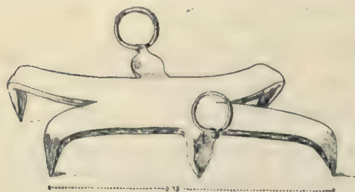


121. *Capína.* 1. toporýszcze; 2. płeczé z piétkoju; 3. sztil z pałem 4.

nazywa się *sztil*, a koniec tegoż *pal;* toporzysko capiny jest tak długie jak u kilofa, tylko znacznie cieńsze, skutkiem czego i cała capina lżejsza; podciągają nią kloce po spadzistych zboczach do góry.

Gryf — to żelazny kół z rączką na 1·5 *m.* długą; nim podważają kloce albo potrącają je — *hukájut.*

Ráky (f. 122) tworzą niejako żelazną podeszwę o 4—6 zębach; raki przywiązują za kółka sznurkami do kierpców, co nie dozwala ześliznąć się z mokrych belków albo też po lodzie.



122. *Ráky.*

Drzewo trzyma się ziemi korzeniem — *kóriń;* odziemek świerku nazywa się *húzir,* a wierzchołek — *wersziék,* sam szczyt *kohútyk* (kogucik); rokrocznie przyrasta jeden *kohútyk* i jedna warstwa gałęzi — *súczie* (od sęk — *suk);* zakrzywiony kohutyk nazywa się *kúdryk;* drzewo jest pokryte z wierzchu *korą,* która ściągnięta nazywa się *łub* = *łúbie;* pod korą jest *nizká* — miazga, a pod tą *trupína* — drewno, na której widnieją *litá* (lata) — pierścienie roczne; w samem środku jest *sérce* — rdzeń, to też i drzewo ze środka nazywa się *serdészne dérewo,* a kawał takiego *serdésznyk.* Pień — *peń,* to część świerku, która pozostaje po ścięciu przy korzeniu.

Młody świerk do 1·5 *m.* wysoki nazywa się *hadżúczka* a *hadżúga* — to świerk do 3 *m.* wysoki, taki zaś, co ma gałęzie tylko na wierzchołku — *syhła; súczie* — gałęzie świerku, rosną we warstwach; każda gałąź z bocznemi gałązkami tworzy *płast* (bo rozkłada się płasko); na gałęzi rośnie *fója* — szpilki; sucha gałąź bez szpilek to *fórost; suk* to płast, obcięty z drobnych gałązeczek a *łomádżie* — połamany suchy *fórost;* uschły świerk to *szuszýcia;* ażeby ze zdrowego świerku zrobić *szuszyciu,* należy tylko korę od spodu pnia obedrzeć. *Wíworot',* to świerk, powalony wichrem. *Koróda,* to drzewo bardzo sękate. Te same nazwy odnoszą się do jodły i w ogóle do wszystkich szpilkowych drzew.

Świerki rosną w lasach, *hadżúgi* gęsto w *kiéczorach,* a *sýhły* ze rzadka w *sýhłach* — ciemno-zielonych borach, nazwanych od takich świerków.

Gruba, stara jodła to *bászta*, a las, w którym takie jodły rosną — *basztannýk*.

Dąb i inne liściaste drzewa mają *hílje* — gałęzie, a te *híleczka* — gałązeczki, na których rosną liście — *łýstie*. Las, w którym rosną dęby to *dubrówa* = *dubrówyna* (dąbrowa), a las bukowy — *bukówyna* = *bukówynka*.

Tego dnia, kiedy koliba gotowa, a z tem i czas łeginiom zabierać się do pracy, nie śmie nikt wyjść z koliby, zanim tego nie uczyni zawiadowca, nie pomodli się na dworze, nie zatnie trzy razy w pierwsze lepsze drzewo, a powróciwszy do koliby, nie zawoła na ludzi, ażeby zbierali się do pracy; skoro ci gotowi, wyprowadza ich zawiadowca z koliby; z odkrytemi głowami postępują łegini za zawiadowcą, odmawiając półgłosem modlitwy; tak idą aż do miejsca, na którem ma się rozpocząć zrąb. Tu zarębuje zawiadowca siekierą trzy razy w pierwsze drzewo, przyczem rzucają się łegini na kolana i odmawiają na głos po trzy razy »Ojczenasze«, kończąc je takiemi słowy: »Jak Bóg dopomógł nam szczęśliwie tu przybyć, tak Panie Boże dopomóż nam tę robotę dokończyć i do domu powrócić całemu narodowi [1]) i mnie!«

Teraz dopiero zabierają się łegini do pracy; ażeby ona szczęśliwie się powiodła, musi szczęśliwy ją zacząć, »a szczęśliwy jest ten, który już pracował w lasach, a któremu drzewo spuszczało się równo, gładko, nie podskakując!« Taki szczęśliwiec nazywa się *szczinánnyk* (zaczynający).

Drzewo podrębują albo podrzynają (p. 116). Podrębują *dornienkami* przy samej ziemi we dwu, a jeżeli ono bardzo grube, we czwórkę, w którym to wypadku staje dwu z jednej strony, a dwu z drugiej; ci, na których bok ma drzewo powalić się, rąbią niżej i to wielkiem cięciem, odrębując wielką trzaskę — *wełyka triska*, skutkiem czego będzie i zarąb — *stiet'*, głębszy i większy, a owi z drugiej strony rąbią wyżej, ścinając mniejszą trzaskę.

Do podrzynania służą równe piły (f. 119 III); jeżeli chcą powalić drzewo w dół, podrzynają je z przeciwnej strony, jeżeli zaś ono ma powalić się w kierunku terenu górzystego, podrębują je dornienkami od góry, a podrzy-

---

[1]) rozumi: towarzyszy.

nają piłami od dołu, wpuszczają w miejsce cięcia kliny, ażeby drzewo pochylało się w przeciwny bok.

Jak tylko świerk powali się, obcinają gałęzie, pozostawiając z nich przy pniu kawałki na 2 — 4 cale i zabierają się do okorowania — *łuplinie;* w tym celu ściosują z całej długości świerka pas kory szerokości ostrza siekiery, poczem zdzierają zeń korę możliwie najszerszemi płatami, pozostawiając potem świerk na miejscu około 14 dni, ażeby wysechł.

Po dwu tygodniach następuje cięcie na kawałki — *widtyn;* łegini obciosują pozostałe kawałki gałęzi, wymierzają sążniami długość powalonego drzewa i przepiłowują je na *kowbky*, a mianowicie na *tretiaký* — 3 sążnie, *czetwertaký* — 4 sążnie, i *kúcyky* — około 2 sążnie (4·70 m.) długie. Z jednego świerku może być jeden czetwertak i jeden kucyk, a jeżeli świerk od pnia zgniły, będzie z niego tylko jeden tretiak i jeden kucyk, a czasem tylko kucyk, jeżeli trafi się świerk dziupławy — *bortáwa smeréka;* zdarza się i tak, że świerk jest od góry spróchniały, wtedy nie będzie kucyka tylko czetwertak albo tretiak. Pozostałe wierzchołki drzewa i gałęzie rozrębują, składają w »mogiłę« — *łim*, (łomać) i palą w lasach.

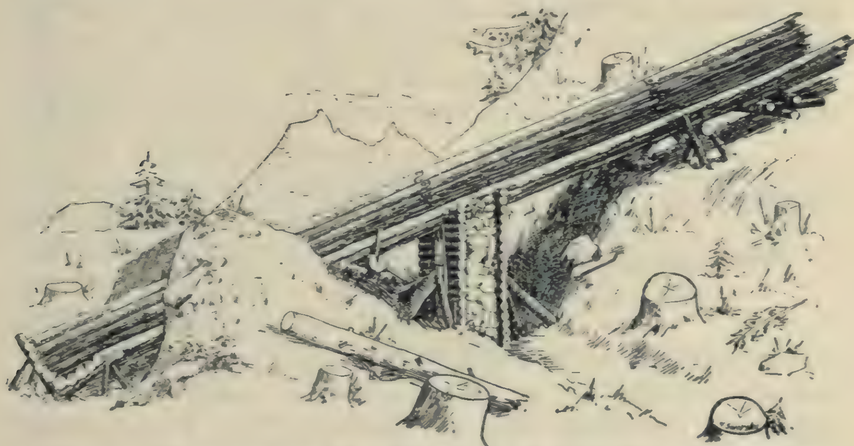
Po cięciu następuje *obhín*, to znaczy sprzątanie drzewa w *wórochy* = *strip* — na kupy; dzieje się to osobnemi drogami, do tego dobranemi, jakie nazywają się *ragaszí;* sprzątanie odbywa się w czasie posuchy, ażeby prędzej i lżej było spuszczać drzewo, jeżeli *upade pohóda*, t. z. nastanie pora słotna, deszcz, wilgotny śnieg lub gołoledź. Do sprzątania staje dwu ludzi z capinami, a trzeci z gryfem, który ma konewkę z wodą; dwaj pierwsi ciągną capinami drzewo, a trzeci potrąca je gryfem, skrapiając wodą, od której drzewo staje się ślizkiem, wskutek czego posuwa się łatwiej za capinami.

Jeżeli to możliwe, wywożą *kowbký* odpowiedniemi saniami, gnatkami — *korczúhy*, aż nad brzeg rzeki, skąd je puszczają z wodą dalej. Wywóz gnatkami z lasu odbywa się z przyczyny nieodpowiedniego terenu tylko rzadko i to z lasów nizko położonych.

Ażeby drzewo spuścić nad rzekę z miejsc wyniosłych i dalekich, budują osobne drogi, tak zwane *stełýny* — ścieląc na ziemię 2—3 okrąglaki obok siebie i spajając je ze sobą tak, ażeby tworzyły rynwę; po tych stełynach spuszczają oko-

rowane drzewo — *bilána*, aż do rzyźni -- *rýza* (fig. 123) t. j. szerokich żłobów sporządzonych z długich okrąglaków, ułożonych obok siebie.

W celu ułożenia ryz robią łegini najpierw »drogę« od miejsca, na które pościągali capinami drzewo albo spuścili je *stełynami* aż do stołka — *stołéć*, skąd wywożą już gnatkami aż nad brzeg rzeki. »Droga« pod rzyźnie musi być tak dobraną, ażeby one szły zawsze pod tem samem nachyleniem, skutkiem czego prowadzi ta droga w zakręty i przebiega nieraz kilka km. daleko stokami gór, kotlinami,

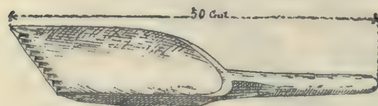


123. *Rýzy*. W górze opierają się krąglaki na pilhach — krąglakach, położonych na ziemi; poniżej podparte ryzy kozłami, a dalej nad parowem kaszycą; ztąd przebiega ryza przez przekopany pagórek; u dołu przecięte ryzy, ażeby można widzieć, jak idą kozły i jak opierają się na nich ryzinký, tworzące żłób, którym posuwają się krąglaki.

dolinami, ponad parowy — *jézwir*, potoki, skały... Chcąc wzdłuż obranej drogi uścielić rzyźnie, muszą ludzie najpierw wyrąbać krzaki, uprzątnąć kamienie, powalone drzewa, rozkopać pagórki, zrównać rowy, potem dopiero wzdłuż tak przygotowanej drogi układać kozły — *wóry* albo *kaszýci*; *wóry (wir* — nieczyszczony koń), to okrąglaki oparte tylko z jednego boku na dwu »łabach«, wbitych mocno w ziemię; takie kozły ustawione łabami od siebie w bok, a ku sobie ogonami — *fostý*, — końcami, nie opartymi na łabach; *kaszýci*, to podpory, zrobione z dwu pionowych ścian z okrąglaków, opartych z zewnątrz wielkimi kozłami—*medwédi*(niedźwiedzie);

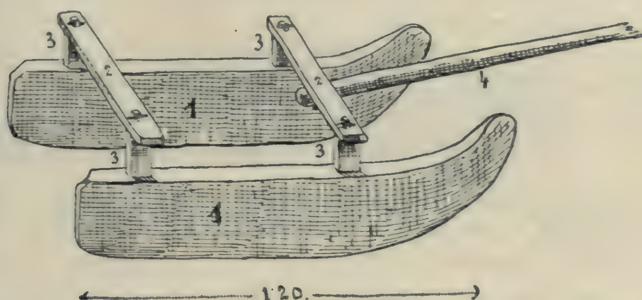
miejsce pomiędzy ścianami jest zarzucone kamieniskiem; i na kaszycach ustawione kozły; po kozłach układają, ścielą rzyźnie — *rýzy*, t. j. żłoby, zrobione z *ryzinók* — okrąglaków wybrakowanych; ustawianie ryz zaczyna się od miejsca, w którem dwa kozły dotykają się ogonami; stąd układają *ryzinký* już pochyło po kozłach, do których przybijają je *tyblami* — drewnianymi kołkami; okrąglaki, tworzące boki ryzy, są grubsze, one służą do tego, ażeby drzewo, posuwające się wzdłuż ryz, nie wychwytywało się na boki; stosownie do terenu są kozły oparte na wyższych lub niższych łabach. Ryzy są tak ułożone, że długi okrąglak nie zatrzyma się na nich, ale pędzi strzałą w dół bez względu na to, czy ryzy prowadzą wprost czy w zakręty.

Wzdłuż ryzy stoją *szychtarí;* jeden z nich, *kropiwnýk,* trzyma w ręku *czerpák* (f. 124) — drewnianą płaską łopatkę, z przedniego brzegu wyciętą w zęby; tym czerpakiem »sieje« kropiwnyk wodę po ryzach, nabierając wody z małych zagłębień — *kernyczký,* pokopanych wzdłuż rzyźni; od pokropienia stają się ryzy latem ślizkie, mokre, skutkiem czego okrąglaki łatwiej się po nich posuwają, a nadto drzewo nie zapala się od tarcia; zimą narzucają na ryzy śniegu, który skropiony wodą, tworzy na nich gołoledź; po tej gołoledzi znów z wielką szybkością posuwają się okrąglaki aż do miejsca, zwanego *wełýkyj ragász,* na którem jest sporządzony »stołek« z ułożonych krąglaków, ażeby drzewo, spadające z wielką siłą na *ragász,* nie wbijało się w ziemię, tylko odskakiwało od tej podściółki — (stołka); w znacznem oddaleniu od stołka stoją ludzie, którzy zaraz, skoro drzewo powali się na stołek, odwracają je kilofami na bok, ażeby zrobić miejsce drugiemu; czynność tę wykonują wszyscy razem na komendę jednego: *Hoj pa!* albo *Hoj wraz!* — Ludzie, którzy puszczają drzewo z góry, nawoływują wpierw *Klejhów!* a to w tym celu, ażeby *szychtarí,* obok ryz i u dołu obok stołka stojący, uciekali na bok, chowali się, ażeby nie ubił ich okrąglak, który z niezmierną siłą i szybkością leci ku dołowi; zdarza się bowiem, że taki okrąglak wyskoczy z ryzy, poleci daleko w bok ze siłą, która roztrzaska wszystko, co trafi na dro-



124. *Czerpák.*

dze. Na powyższe wołanie *klejhów!* wołają *kinatów!* najpierw ci, którzy są ustawieni obok stołka, na znak, że już uprzątnęli drzewo. Wołanie to powtarzają szychtarze jeden po drugim, a dopiero kiedy ten głos dojdzie do ostatniego, puszczają nowe drzewo. Podczas gdy łegini u dołu zajęci są odwracaniem okrąglaka, spuszczonego na stołek, *sieje kropiwnýk* wodę, *szychtari* oglądają ryzy, czy nie popsuło się co na nich, a u góry przyciągają nowe okrąglaki z małych *ragaszy* do ryz. Jeżeli gdziekolwiek co popsuje się, wołają jedni do drugich *habów!* na znak, ażeby nie puszczano z góry nowego drzewa, tak długo, aż poprawią co było trzeba, i dopiero na ponowne wołanie *kinatów*, pochodzące od tych, co poprawili i na odpowiedź *klejhów!* puszczają nowe okrąglaki.



125. *Korczúhy*. 1. kórsy; 2. nasady z kopylami 3; 4. dyszel.

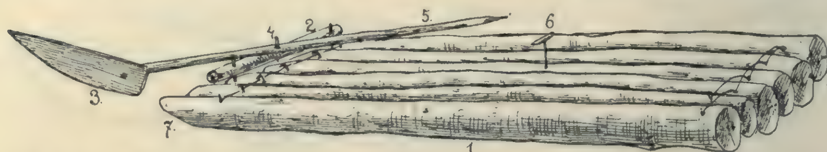
Skoro już wszystko drzewo spuszczone rzyźniami, odrywają krąglaki, z których sporządzone są ryzy, począwszy do góry i spuszczają je na dół; w ten sposób rozbierają całą ryzę a materyał, z którego ona sporządzona, sprowadzają na dół do stołka; po ryzach pozostaną tylko roboty ziemne.

Czynność spuszczania okrąglaków nazywa się *sówało*.

Uporawszy się z niem, zwożą okrąglaki gnatkami — *korczúhy*, na brzeg rzeki; *korczúhy* (f. 125) to sanie o bardzo krótkich (do 1 m.) a silnych, grubych płózach — *kórsach*, złączonych ze sobą *nasadami*, zapuszczonemi w tak zwane *kopylí*. Na takie *korczúhy* układają po 3 — 5 okrąglaków odziomkami na nasady, skutkiem czego cieńsze końce okrąglaków wloką się po ziemi za gnatkami; do pierwszych krąglaków przybijają *bihuný* (bieguny) — inne okrąglaki po

jednemu do każdego z poprzednich, a do tych znów inne, tak, że nieraz wlecze się ich i po dwadzieścia, osobliwie, gdzie droga ku temu; bieguny wiją się za saniami po lekkich zakrętach tak daleko, że nieraz nie widać gnatek, a tylko okrąglaki, które suną się, podobne do węży; to dzieje się tylko zimą, jeżeli droga dobrze jest śniegiem usłana i ubita.

Sprowadziwszy w ten sposób ścięte i okorowane drzewo nad rzekę, sortują — *bhájut*, je i składają osobno *tretiaký* i t. p. w tak zwane *mýgły*, stąd nazywają tę czynność *myglowáty*, a tych co ją wykonują: *myglaszí*. Posortowane okrąglaki składają na brzeg rzeki na tak zwany *zarínok*, a skoro on wypełniony jest drzewem, puszczają klauzę — *hat'*. Woda, która teraz gwałtownie przybiera i z wielką siłą pędzi, tworzy powódź — *pówin*, a zalewając ów *zarínok*, zabiera okrąglaki na nim złożone i unosi je na tak zwany *prýstaw* (przystań),



126. *Tálba.* 1. krąglaki podcięte przy czole 7, a powiązane w poprzek hużwą; 2. stołek, w jakim porusza się kierma 4, złożona z deski 3 i drugará 5; 6. świder.

miejsce, gdzie rzeka szersza, łożysko jej głębsze i równe, i niema w niem sterczących skał, słowem, gdzie rzeka staje się spławną.

Spławáczka. Jeżeli obok przystani jest tartak — *fíras* = *tráczka*, w którym tną deski, to wyławiają tyle kloców, ile do tartaku potrzeba, a resztę — *márfa*, zbijają w spławy — *płot'* = *darába.* W tym celu wyławia podczas powodzi każdy sternik — *kermánycz*, tyle okrąglaków, ile potrzebuje na jeden spław. W czoło pierwszego okrąglaka, który sternik zamierza na brzeg podciągnąć, zacina dwa razy na krzyż siekierą, poczem potrąca okrąglak, staczając go, na tak zwane *pílhy* — dwa okrąglaki, ułożone przy brzegu w poprzecznym kierunku biegu rzeki; skoro *napílżyt* — nazbiera tyle krąglaków, ile mu potrzeba na jedną *tálbę* (f. 126) — część spławu, której szerokość zależna od szerokości i głębokości rzeki,

wtedy ścina od spodu wierzchołek każdego krąglaka ukośnie, ażeby nie zatrzymał się i całej talby, skoro natrafi na podwodny kamień; potem zacina każdy wierzchołek po trzy razy na krzyż, a robiąc nad nim siekierą znak krzyża św. mówi: »*W imia Otca i Syna* . . . . . . *Amin*«. Teraz zawierca w krajne okrąglaki tak zwane *rózkrutie* (hużwa), młodą świerczynę parzoną nad ogniem i nad nim skręconą, przymocowując je do jednego z dalszych okrąglaków; takim rozkrutiem łączy drugi okrąglak z innym i t. d., tworząc w ten sposób t. zw. *łanc*, którym wiąże wierzchołki krąglaków; to lekkie połączenie jak niemniej i wyżej wspomniane ścięcie, pozwala krąglakom, skoro one natrafią na przeszkodę w rzece, rozsunąć się, podnieść się na chwilę do góry, przyczem jednak nie pozbawia ich łączności ze sobą, ale pozwala przybrać po przebyciu przeszkody pierwotne położenie. Grubsze końce okrąglaków—*húzieri*, wcale nie są spojone ze sobą, bo one znacznie grubsze, podnoszą lub rozsuwają się bardziej od wierzchołków a skoro talba przepływa przez wystające kamienie — *skóky*, powracają napowrót do pierwotnego położenia. Takie spojenie krąglaków umożliwia spławowi płynąć z biegiem rzeki, nie narażając go na rozbicie mimo ustawicznych mniejszych to większych podwodnych przeszkód, natrafianych w łożysku górskiej rzeki.

Do tak złożonej *talby* dorabia *kermánycz* ster — *kiérma*; ten złożony z deski, służącej do »odwracania wody« i z długiego grubego trzona — *drugár*, który przymocowany ruchomo za pomocą drewnianego kołka — *swóreń* do »stołka«, t. j. okrąglaka ustawionego w poprzek i na przednim końcu talby; koło kiermy albo po środku talby wbity jest kawałek rozsochatego drzewa — *sochár*, albo świder, na który układa kermanycz swoje pakunki — *terkýły*.

Tak przygotowaną talbę strąca kermanycz z *pilhy* na wodę, spuszczając ją wierzchołkami; do jednej talby przywiązuje mocnemi hużwami — *hakár*, drugą talbę, a jeżeli woda wielka i bezpieczny teren, do drugiej jeszcze trzecią. Kilka talb, spojonych jedna po drugiej, dają tak zwaną *nadówżnyciu*, a 20—30 talb — *harém*; dwie talby spojone ze sobą w poprzek to — *naszýrycia* a *kiwetóra* to $^1/_2$ talby. Na końcowej talbie układa *kermànycz* drugi »stołek« i jedną kiermę; do krajnego okrąglaka przywiązuje długą świerkową

żerdkę — *cwájka*, którą przytrzymuje spław do brzegu, ażeby go woda nie zabrała.

Do zbijania jednego spławu potrzeba zwyczajnie 2 dni, a puszczają go dopiero wtedy, gdy »przyjdzie wielka woda« (ze spuszczonej klauzy). Do prowadzenia spławu = daraby, staje tylu ludzi, ile jest sterów — *kierma*.

Jeżeli gotują się do puszczania daraby, wtedy przytrzymuje ją jeden z ludzi cwajką a drugi chodzi po niej z siekierą w prawej ręce i zaczynając od pierwszego okrąglaka, robi do wschodu słońca znak krzyża nad każdym okrąglakiem i to końcem (noskiem) siekiery, przyczem prze-



127. Huculi pędzą spław.

mawia: »Jak ja was wszystkich teraz naznaczył, tak dopomóż mi Boże zaprowadzić was tam, dokąd zamyślam!« Po tej ceremonii zacina siekierą trzy razy środkowy okrąglak, chwyta za kiermę, równocześnie rzuca tamten cwajkę na darabę, wskakując na nią i bierze swą kiermę w ręce. Puściwszy się w ten sposób z biegiem rzeki, odmawiają spławarze na głos modlitwy, w których »nie wolno wspominać Matki Boskiej, gdyż ona *waży* na człowieka, ażeby zrobić z niego topielca, bo to jej dusze; najwięcej należy wspominać św. Mikołaja, bo on pomaga bardzo na wodzie«.

Darába (f. 127) płynie wierzchołkiem »za wodą« (na przód) a odziemkami zwrócona przeciw wodzie — *u strit'*

wodý, skutkiem czego bije woda w czoła odziemków, potrącając darabę na przód; wierzchołki, od spodu ukośnie ścięte, prześlizgują się łatwo po kamieniach, których nie może sternik ominąć.

Doświadczony kermanycz zna doskonale wszystkie zakręty w rzece, wszystkie miejsca płytkie, na których mógłby spław osiąść; on wie, gdzie są podwodne skały — *skoký*, o które mógłby spław rozbić się, to też steruje on na przedniej części, rozkazując równocześnie *hetażéwy* — temu, który dzierży tylny ster, czy, jak i w którą stronę ma sterować; kermanycz musi być silny, zręczny i zawsze przytomny; spoczywa on tylko chwilami i to tam, gdzie woda głęboka, gdzie spokojnie płynie, gdzie w rzece niema zakrętów, a łożysko rzeki nie ma podwodnych skał; przy tylnym sterze może być kto bądź, »nawet żyd«, który jak wiadomo, nie celuje śmiałością. Kermanycz wie dobrze, gdzie w rzece jest *strója*, gdzie jest na niej *hat'*, gdzie skała może powstrzymać dalszą pławbę, to też »wiezie« on spław aż do miejsca przystanku — *prýstaw*, gdzie rzeka szersza, głębsza i spokojniejsza; tam przybija do brzegu i przymocowuje doń spław cwajką. Tu zbijają inni ludzie spławy we większe i prowadzą do dalszego przystanku, a tamci wracają w swoje góry, do pierwszego miejsca przestanku, ażeby przygotować nowe daraby.

Za spławaczkę płacą albo od ilości kloców albo od kubicznych cali przewiezionego materyału. I tak płacą żydzi za przewóz ze Żabiego do Kut za kloc 7—8 sążni długi a 8 cali u wierzchołka gruby po 30 ct., a *Prusy* — Prusacy, od cala sześciennego po 7—8 ct. Za krokwie (5—6 sążni długie a 6 cali grube) płacą żydzi 25 ct. a Prusy 5—6 ct. od cala; za *zámitnyk* (4—5 sążni długi a 4 cale gruby) płacą żydzi po 15 ct., a Prusacy po 10 ct. Cena ta zmienia się stosownie do pory, wody i nagłości; do płacy dodają po 2 cwajki, materyał na stołek, 2 koły, jakiemi trzeba nieraz podważyć spław, jeżeli zatrzyma się na skale, i deskę na ster.

Za owe wynagrodzenie musi kermanycz wyłowić podczas jednej powodzi kloce, zbić z nich spław, do czego potrzebuje 2—3 dni, i czekać na drugą powódź (spuszczenie klauzy), ażeby mógł puścić się ze spławem. Jeżeli mu się szczęści, zajedzie z Żabiego do Kut za dzień, przyczem

zarobi 20—24 złr. na dwu ludzi, a jeżeli trafi się *zahâta*, t. j. jeżeli jaki spław idący przed nim rozbił się i zatamował rzekę, musi czekać przy brzegu nowej powodzi a nadto nieraz zbijać rozbity spław, albo wyławiać kloce, skutkiem czego musi posiedzieć i 14 dni, zanim dowiezie spław do oznaczonej przystani. Zdarza się to osobliwie wtedy, jeżeli spławy idą gęsto jeden za drugim; a skoro jeden z poprzedzających utkwi choćby na chwilę o jaką zaporę, uderza nań drugi, trzeci i t. d., z czego napiętrzy się we wodzie cała »mogiła« kloców, które trzeba wyławiać, spajać i t. d., słowem zbijać na nowo, skoro woda opadnie. Szczęście, jeżeli można tego uniknąć i zobaczywszy zdaleka niebezpieczeństwo, przybić spław do brzegu, wtedy oszczędzi się bodaj pracy koło wyławiania, zbijania i t. d., czas ale stracony bezpowrotnie!

4. Hale.



128. *Juhasi* na połoninie pod Chomiakiem.

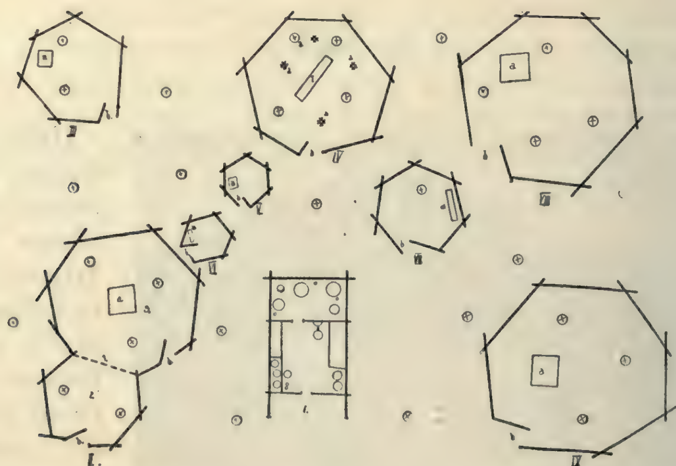
Hale — *połonýny*, są to rozległe bądź równe bądź pagórkowate faliste obszary wysokich gór, które od jesieni do połowy maja są pokryte śniegami; dlatego stoją bezludnemi dzikiemi pustkowiami; jeżeli zaś latem powieją ciepłe południowe wiatry, a śniegi poczną topnieć i te obszary zaszumią tysiącami potoków, a potem te przedtem śnieżne obszary pokryją się gęstą, bujną trawą, na której zielonem tle maluje się żywy kielim pięknych górskich kwiatów — *cziczók — połonýna zakosýczyt sia,* — zawrze na nich życie tysiąca owiec, krów, koni i tych, co pilnują — *sokótiat,* największego huculskiego dobra t. j. bydła — *maržýna.*

Właścicielami hali — *deputát,* byli do niedawna Huculi; obecnie przeszło wiele hali i to najpiękniejszych i najdostępniejszych w ręce żydowskie.

Każdy *deputát* przeznacza jednę część swej hali na *pasówysko,* a drugą na *kisznýciu.*

Pasówysko — pastwisko, to część hali pośród lasów, zrębów, kosodrzewiny, kamienistych zwalisk, gdzie nie można kosić siana, a tylko wypasać bydło; po potokach pastwiska ułożone rynny — *korytá,* którémi woda *prostúje* ze źródeł lub mniejszych potoków do drewnianych żłobów, z których pija bydło, pasące po hali.

Na pastwisku wybiera deputát najdogodniejsze — *najzłyczníszcze,* miejsce na kosarzysko - *stóiszcze;* ono powinno



129. *Stoiszcze.* I. Staja. II. Kosár dla owiec, a w niej: 1. strąga; 2. zagroda przed- 3. za strągą. III. Ieliwnýk. IV. Zagroda dla podoju krów, pośród której 1. żłób, 2. klucze na cielęta. V. VI. Zagrody na cielęta, VII. dla wołów; VIII. kucza na bezrogie; IX. Stadárka; a. záwatra, b. wrota, + kumbuký. — Tak wyglądało w r. 1878 stoiszcze na połoninie Łudowa, własności Stefana Biłousiaka z Hryniawy.

być łatwo dostępne dla owczarzy i bydła a ochronione od wiatrów, tem samem dogodne na nocleg dla bydła; nadto musi być *stoiszcze* dostępne i dla t. zw. *misziénnykiw,* t. j. gazdów, którzy, oddając swe bydło na wypas, »zmięszali« je z obcem; obok kosarzyska musi być i źródło »ładnej wody«; kosarzysko nie może stać na t. zw. *sukrówyszczy,* t. j. miejscu, na którem kto został zabity, a poznać takie miejsce po tem, że nań zbiegają się owce i beczą żałośnie; na kosarzysku rośnie tak zwane *chychłáte smeréczie* = *kumbúk* — t. j. świerki, którym ucięto za młodu wierzchołek, skutkiem czego nie rosły one w górę, ale rozłożysto; takie

świerki mają nadto w górze bardzo gęste zielone, a u dołu suche gałęzie, z których zwisa długi mech: pakość brodata, (Usnea barbata), co wszystko czyni świerk tak gęstym, jak »runo na owcy«; takiego świerka nie powali wiatr, bo on nie rośnie wysoko; pod niego chowa się bydło przed lejbą — *płówa* (długotrwały deszcz) i przed słońcem, które tam w południe bardzo piecze — *príje.*

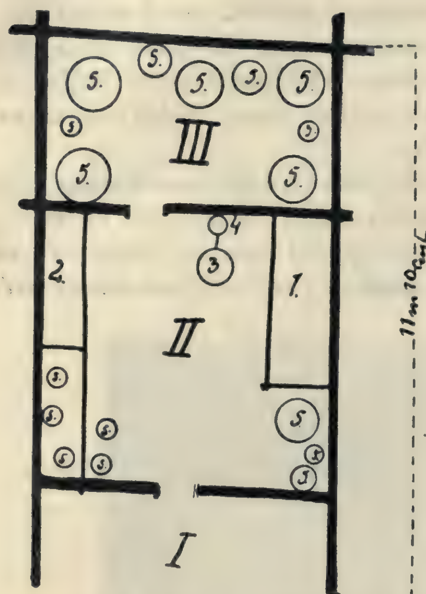
Na takiem miejscu kosarzyska (f. 129), do którego możnaby było ludziom zajść suchą nogą, zwyczajnie na boku, stawia deputat *staję,* a nieco opodal osobne koszary na każdy rodzaj bydła i tak: *kosziéru* — zagrodę na owce, *telétnyk* — na cielęta i na *nazýmky* — jednoroczne cielęta, — *stadnarkę* = *kinnyk* na konie, *jeliwnýk* = *jełocziér* dla jałowego bydła, *kúczę* dla świń; oprócz tego osobną zagrodę, służącą do podoju krów — a osobną dla innego rogatego bydła, jaką w Jaworowie nazywają: *okíw,* w Żabiu *bowhárka,* a nad białym Czeremoszem *wakárka.* Do każdej zagrody prowadzą osobne wrota — *worotá* = *obhín.*



130. *Stája* na połoninie Kýdrowatej na górze Rotýło. W poddaszu widać bacę.

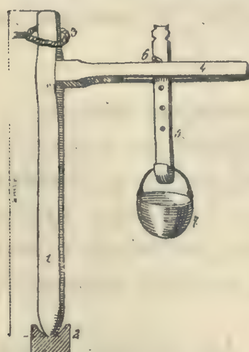
Stája — koliba, *(kołýba)* ma sosręb jak chata; niema w niej okien ani powały; nad sosrębem ustawione kozły, a te pokryte dranicami; w przeczołku jest dziura dla dymu; do koliby prowadzą tylko jedne drzwi.

Szerokość koliby, której rysunek podaje f. 130., wynosi 4·50 m., a długość 10·10 m., oprócz tego wystaje jeszcze przed drzwiami poddasze 2 m. długie bez sosrębu; wysokość sosrębu wynosi 2 m. Wnętrze tej koliby podzielone na 2 części: *watarnýk* 5·60 m. długi, nie ma powały a *komóra* 3·50 długa z powałą. Fig. 131. podaje plan owej koliby.



131. *Plan stai 130.* I. Piddásze. II. Watarnyk. III. Komora. 1. 2. ławki; 3. watra; 4. werkluh; 5. bodnie i t. p.

Pod bocznemi ścianami waternyka poustawiane szerokie ławki a nad niemi przybite półki; na ławkach pościel dla watażka usłana z zielonych gałęzi i siana a przekryta grubem płótnem — *weréta;* na półkach poukładane miski, flaszki, sól, łyżki i t. p.; przy wchodzie w kącie watarnyka stoją: pucira — *pútyna,* na mleko, beczki z kiszonem mlekiem — *huślánka,* serwatką i t. d.; nad niemi ponawieszane na klinach: odzież, strzelby i t. p.



132 *Werklúh.* 1. Stowp; 2. kahanéc; 3. hużwa; 4. werkluh; 5. berféła; 6. czip; 7. kocioł.

Po środku stai pali się *wátra,* a nad nią ustawiony *werklúh* — przyrząd do wieszania kotła (f. 132); *werklúh* ustawiony przy ścianie, która odgranicza przedziały stai; werkluh sporządzony z krągłego, grubego, 2 m. wysokiego słupa, który obraca się w kaganku i w hużwie, która przytrzymuje ten słup pionowo przy sosrębie, dzielącym watarnyk koliby od komory; do tego słupa spojony poziomo, w wysokości 2 m. właściwy *werklúh,* złożony z 2 prostych mocnych kraglaków albo z jednego ale widełkowato wydłuba-

nego krąglaka, pośród którego zawieszona zakrzywiona drewniana *kúżba*=*berféła* z kotłem; przy pomocy takiego urządzenia można kocioł odsunąć na bok od ognia, posuwając bądź w prawo bądź w lewo rozwidłoną częścią, która wraz ze słupem daje się obracać; jeżeli zaś okaże się potrzeba posunąć kocioł naprzód lub wstecz, umożliwia to rozwidlenie poziomej części; ażeby znów kocioł podnieść lub nad ogień obniżyć, ma górny koniec *kużby* dziury, w które wkłada się kołki, przytrzymujące ją na poziomem rozwidleniu.

Komóra służy do przechowania bryndzy, mąki, kartofli, budzów i innych potrzeb połonińskiego życia.

Poddasze ma powałę (podysár Zak.), na której suszą się sery — *búdzy*.

Wszystkie zagrody ogradza deputat 2—3 metry wysoko t. zw. *dínnyciamy* (dzielnicami), sporządzonemi z powalonych świerków; te *dínnyci* sporządzają huculi w ten sposób, że układają obalone świerki odziemkami, względnie wierzchołkami, ku sobie wzdłuż oznaczonej granicy, przyczem tylko miękkie części gałęzi odcinają, pozostawiając grube, które, sterczące na boki i do góry, uniemożliwiają niedźwiedziowi przełazić przez nie; jeżeli zaś który poważy się wleźć na te sterczące gałęzie, łomotem budzi psy i ludzi, którzy go odpędzają. Stare niedźwiedzie mądrzejsze: one nabierają w łapy mchu i tak stąpają po najeżonych końcach gałęzi, nie łamiąc ich, do zagrody; skoro przelezą niesłyszane przez ogrodzenie, rzucają mech, a uchwyciwszy owcę, uciekają ze zdobyczą; chociaż teraz spłoszone owce i łomot gałęzi pod uciekającym niedźwiedziem pobudzi psy i ludzi, niedźwiedzia »już nie powstrzyma i nie złowi żadna siła« powiadają Huculi.

Mało który właściciel hali stawia inne ogrodzenie do okoła kosarzyska a to z tej przyczyny, że kamienisty teren nie dozwala wbić koniecznych do tego pali, i że przez każde inne ogrodzenie łatwiej przelezie niedźwiedź, a nadto, że do innego ogrodzenia trzeba dużo ludzi i pracy, a owe dínnyci z powalonych świerków sporządzają owczarze sami.

Pośród każdej zagrody ustawiają owczarze dla siebie mały sałas — *stájka*=*záwatra* (fig. 133), pochylony daszek, pokryty korą przewaloną kamieniami; daszek taki opiera

się na czterech, z przodu wyższych a z tyłu niższych słupkach; ścian bocznych stajka nie ma, a to dlatego, ażeby z niej można było wyglądnąć na wszystkie strony. W takiej stajce sporządza sobie owczarz pościel, gdyż na ziemi nie można spać, bo »deszcz podmyłby owczarza«. Na pościel wbija on z wyższej strony stajki dwa nizkie pale w ziemię i łączy je poprzeczką, a z przeciwnego boku stajki, gdzie daszek spada nizko, nakłada duże kamienie; po poprzeczce i kamieniach układa pokłute grube deski, a na nie naściela mchu, siana, gałęzi z liściem, ażeby miękko było spać; w około stajki kopie rowek, ażeby woda nie szła do



133. Stajka owczarska.

stajki, ale spływała obok niej; w nocy pali się przed każdą stajką ogień — *wátra*.

Zagroda dla owiec przedzielona na dwie części strągą — *strúnka*, miejscem przeznaczonem do dojenia owiec; stąd jedna część tej zagrody nazywa się »koszara przed strunką«, a druga »koszara za strunką«.

W zagrodzie, w której doją krowy, ustawiony po środku pod dachem żłób, w który dają krowom w czasie podoju świeżo ukoszonej trawy — *basarúnok*.

Koszarę trzeba czasem przenieść nawet w tym samym roku na inne miejsce, mianowicie wtedy, jeżeli bydło zgruzi ziemię, wymiesi ją, deszcz spłucze glinę a z ziemi sterczą tylko ostre kamienie, na jakich bydło nie może więcej spoczywać. Na miejscu twardem, nie kamienistem, może ko-

szara stać i przez 3 lata, dłużej nie. Na dawnem kosarzysku wyrasta z czasem najpiękniejsza trawa, gdyż to miejsce jest dobrze zgnojone; a skoro ziemia na niem wyrówna się, koszą tam siano.

Niektórzy właściciele hal zakładają od razu dwa *stóiszcza;* jedno w cieniu, w rzadkim lesie, drugie na wolnem miejscu; w zacienionem kosarzysku spoczywa bydło w czasie słoty i chłodu, zaś w czasie pogody stoi bydło w koszarach, postawianych na wolnem miejscu.

Kisznýcia, to gładkie pole, porosłe bujną trawą, przeznaczoną do koszenia. Pole to ogrodzone płotem, (p. ff. 14, 15.) z poziomych kołów — *worýnie,* lub dínnyciami z powalonych świerków, ażeby bydło nie wchodziło i nie spasało trawy. Pośród tej *kisznýci* stoi *zymárka* z *kołészniamy; zymárka* to zwykły szałas albo chata bez pieca, którą zamieszkują chwilowo ci, którzy przychodzą ze wsi siano na niej robić. Na tej kisznyci stoją stogi siana, ogrodzone do około płotem — *oplít* (p. f. 113). Siano to robi deputat w jesieni, i pozostawia je przez zimę na to, ażeby miał czem żywić bydło na przyszłą wiosnę, zanim trawa podrośnie, albo jeżeli czasem zdarzy się nawet w lipcu, że śniegi spadną i leżą przez kilka dni; wtedy musi on zapędzać strzyżone owce do owych *kołészni* (stajen), które ustawił obok *zymárki;* tam musi wszystko bydło hodować uzbieranem sianem tak długo, aż zникną śniegi, i umożliwią dalszy wypas.

***Wátah* i jego ludzie** — Baca i juhasy. Jak tylko nastanie lato, wybiera się deputat lub jego pachciarz albo zastępca w połoninę na tak zwane *wesnówanie* — latowisko. Ugadza on sobie bacę — *wátah,* dobierając gazdę statecznego, porządnego, który zabezpieczyłby swoją zapobiegliwością właścicielom bydła obiecany *dat,* a deputatowi możliwie największy dochód z hali. Niektórzy właściciele watahują sami.

Wátah — baca, (f. 134.) najstarszy na hali; on rządzi tam wszystkimi i wszystkiem, a więc ludźmi, bydłem, mlekiem, wyznacza, gdzie kto ma paść, zwołuje na obiad, na kolacyę, rozdziela pomiędzy ludzi nabiał — *skórom;* jego też słuchają wszyscy we wszystkiem i w każdej chwili. Watah

musi nastręczyć deputatowi juhasów, lub dobiera sobie sam takich, którzyby chcieli i umieli przez cały czas wypasu »czysto obchodzić się, ażeby byli wstrzemięźliwi od kobiet; gdyby bowiem trafił się taki, że nie powstrzyma się od kobiety, to taki musi mieć szkodę w bydle«; nadto nie śmie żaden juhas popełnić żadnej kradzieży, od tego bowiem »rozrywa się bydło i gubi się po lasach«; juhasi muszą to być ludzie, umiejący ze sobą żyć w zgodzie – *w mýrnosty.*



134. *Hnat Stefurák Fedorynczúkiw,* baca w r. 1899 na połoninie Kédrowatyj.

Z pośród takich ludzi dobiera sobie baca juhasów odpowiednio do tego, dla jakiego bydła nadaje się połonina, nadto stosownie do jej wielkości; on ugadza sobie owczarzy — *wiwczier,* do dojnych owiec, i to po jednemu na każdą setkę — *sotcé,* pastuchów do bydła rogatego — *bowhár* = *hajdéj* (oni nawołują na bydło: *hajda hej!), stadariá* do stada koni, *jełoczierá* do jałowych owiec — *drib* (pl. *drobiéta)* i do baranów, *jehnýcznyka* do jagniąt, *swynará* do świń, *telieczerá* do cieląt, *kozariá* do kóz, *nícznyka* — nocnego stróża, *spuzariá* do noszenia wody, rąbania drzewa, nakładania i podtrzymywania ognia; dlatego nazywa się on *spuzár,* gdyż zawsze zasmarowany popiołem — *spúza.*

Ci wszyscy chodzą w tak zwanych *mazankách,* t. j. bieliźnie wygotowanej w maśle i łoju; pod mazanką ciało zawsze białe, nie ima się jego żadna nędza — *óhyd;* w jednej mazance chodzi juhas przez cały czas swego pobytu na połoninie, gdyż tam niema nikogo, ktoby mógł bieliznę wyprać, a tem mniej dostarczać świeżej, czystej. Skutkiem napuszczenia bielizny tłuszczem tworzy się na niej nieprzemakalna warstwa, chroniąca ciało od deszczu. Od kurzu i kopcia staje się ta bielizna czarną, a juhas wygląda jak dziki. Jeżeli przygrzewa słonko, wtedy w mazance bardzo gorąco, a podczas chłodu bywa w niej nieraz tak zimno, »że mało skóra nie potrzaska,« twierdzą juhasi.

Deputat daje nastręczonym ludziom wynagrodzenie w naturaliach — *sembrýla,* albo w gotówce — *zapłáta.*

Baca i starszy juhas pobierają 5—6 *berbenic* bryndzy, (*berbenica* — beczułka bryndzy wartości 8—10 złr.) albo gotówką mniej więcej 50 złr., nadto jedne kierpce na miesiąc, chów (wikt) — *charcz* i bezpłatny wypas jego bydła; młodsi juhasi otrzymują po 3—4 berbenic bryndzy albo gotówką 25—32 złr. i wikt; tylko *bowhár* — pastuch wołów, dostaje zapłatę w gotówce, mianowicie 8 złr. na miesiąc i wikt.

Wesnówanie. Przed zielonemi świętami (wedle ruskiego obrządku) a więc około $^{20}/_{5}$, wypędza deputat na połoninę swe bydło i tych, którzy jemu swoje powierzyli; tego dnia strzelają po górach, juhasy trąbią w owczarskie rogi na znak, że zbliżył się czas wyprawy w połoninę. Czeladź oblewa juhasów wodą, »ażeby owce dużo mleka dawały«.

Watah wybiera się z jednym lub dwoma juhasami naprzód, ażeby w sałaszu (kolibie) i na kosarzysku wszystko uporządkować, zanim bydło zdoła za nimi podążyć. Przyszedłszy do sałaszu, otwiera baca drzwi a zdjąwszy czapkę, tak przemawia: »Dziękuję Panu Bogu św., że Pan Bóg dopomógł mi wejść tu w spokoju, w radości; tak mi Panie Boże dopomóż, ażebym stąd wyszedł w spokoju, w radości. Jak mi Pan Bóg dopomógł szczęśliwie w domu zimę przepędzić, tak dopomóż Boże święty lato tu przetrwać mnie, moim towarzyszom i wszemu narodowi prawosławnemu!« Pomodliwszy się rzuca w kąt juki — *terkýły,* zachodzi po za zawatrę — miejsce, przeznaczone na watrę, zacina na odlew siekierę w ścianę i rzuca w miejsce, gdzie zeszłego roku była watra, podkowę, mówiąc: «Ty już dość pichana i bita a mimo to nie spalona, teraz masz tu palić się; — pichać, deptać ciebie nikt nie śmie«.

Zaraz potem zabiera się watah do zrobienia t. zw. »żywej watry«. W tym celu wtyka hubki w oba rozkłute końce grubego kija, (hubkę wygotowuje w ługu z surowego grzyba drzewa bukowego (Polyporus igniarius), skutkiem czego ten mięknie, a skoro wyschnie, tłucze go obuchem siekiery, aż zmięknie); jeden koniec kija przypiera watah do oddrzwi sałasu, a drugi do grubej deski pionowo usta-

wionej a przytrzymywanej przez juhasa; w około tego kija, poziomo ustawionego, zarzuca watah rzemień dwa razy, poczem ciągnie za jeden koniec tego rzemienia, a juhas za drugi, przez co kręci kijem to w jedną to w drugą stronę, a hubka trąc o oddrzwie i deskę, zapala się, od czego gęsty dym poczyna z niej wydobywać się i rozchodzić się »po całej połoninie«. To jest żywa watra. Skoro ona okaże się, zaprzestają obecni kręcić kijem, a zwróciwszy się ku wschodowi słońca, klękają i odmawiają za bacą cerkiewne modlitwy, kończąc je słowami: »Dopomóż mi, Panie Boże, jak dopomogłeś wzniecić tę żywą watrę, tak ją też zagasić!»

»Żywa watra bardzo dobra dla bydła i dla ludzi; zwierz czuje jej zapach a wtedy nie napada ani człowieka ani bydła; od czasu, kiedy ludzie zaczęli wzniecać ogień temi djabelskiemi zapałkami, niedomaga bydło, niedźwiedź napada na nie, nastały podatki, ludzie zubożeli, Bóg nie błogosławi« — zapewniał watah Hnat Stefurjek.

Wznieciwszy watrę, »odgasza watah ją we wodzie« t. j. wrzuca do niej żarzące węgle; taką wodą kropi on koszary, strągę, bydło, wymiona krów a resztę pozostawia we flaszce aż do »rozłączenia«, t. j. do czasu, kiedy opuszcza połoninę.

Żarzące węgle z żywej watry niesie watah do stai i rozkłada na wyż wspomnianej podkowie ogień, który nie może wygasnąć, jak długo watah zostaje w połoninie; podkowy tej nie wolno ruszać, gdyż ona założona tam »dla odwrócenia gradobicia«; »na taką kolibę, w której podkowa włożona we watrę, nigdy grad nie uderza, gdyż podkowa już jest bitą i pichaną!« — objaśniają Huculi.

Z watry, gorejącej w kolibie, bierze watah głownię i obchodzi z nią całe kosarzysko, odmawiając cerkiewne modlitwy, kończąc je słowami: »Tak, jak mnie nic nie weszło w drogę i nie przebiegło na poprzek mej drogi, kiedy obchodziłem z watrą w ręku to stoiszcze, tak ażeby nic nie weszło w drogę bydłu, mnie powierzonemu«, — a obszedłszy dookoła kosarzyska, rzuca głownię pośród wrót, przez które juhasi wnet przepędzać będą bydło.

Jeżeli do tego czasu nie zdążyli jeszcze ludzie z bydłem, podtrzymuje watah ogień na miejscu, na które wrzucił głownię, dorzucając chrustu i t. p., poczem powraca do stai, gdzie zabiera się do uporządkowania. Gdy zbliży się pochód

z bydłem, wychodzi watah na przeciw, a w chwili, kiedy ono przestępuje watrę rozłożoną we wrotach, wita on bydło słowami: »Ażebyś miało tak gorące serce, jak gorącą jest watra, ażebyś było tak ostre, jak ostrą jest watra, którą przestępujesz«.

Każdy juhas zapędza swe bydło do oznaczonej koszary, gdzie ono umęczone długą, uciążliwą drogą kładzie się dla spoczynku a juhasi zabierają się do naprawy swych stajek i sporządzenia pościeli.

Podczas tego czasu uporządkował już watah w stai, zgotował już i kuleszę; na znak dany trembitą schodzą się ludzie do stai, ażeby posilić się, posłuchać nakazów i nauki wataha.

Pod wieczór zbiera starszy juhas młodszych, bierze ze stai żarzącą głownię, przynosi ją do swojej zastajki i rozkłada przed nią watrę; skoro pocznie z niej wybuchać płomień, mówi najstarszy juhas do drugich: »Towarzysze, bądźcie dobrzy, posłuchajcie mnie i tych słów, jakie do was przemawiam; rzućmy się na kolana i odmówmy modlitwy najpierw za zdrowie wszego narodu prawosławnego na całym świecie i za nasze! Zbaw nas Panie, ochroń nas od wszystkiego złego na rosach, na wodach, na wszystkich przechodach (drogach); dopomóż każdemu z nas ujrzeć nasze domostwo, jakie kto z nas ma. Ochraniaj Boże chrześcijańskie bydło od wszystkiego złego i od ciężkiego przypadku. Jak dopomógł nam Pan Bóg zebrać bydło chrześcijańskie, tak dopomóż nam Panie Boże, oddać je prawosławnemu ludowi!«

Podczas tego czasu rozpaliła się watra, juhasi biorą z niej po głowni i niosą do swoich zastajek, a rozłożywszy watrę przed niemi i pomodliwszy się do wschodu słońca, układają się do spoczynku.

Drugiego dnia wstaje watah bardzo rano z jutrzenką — *na zorí* (Venus), kiedy jeszcze wszyscy śpią, idzie do strągi przy której będzie doił owce, zacina tam trzy razy siekierą i mówi: »Jak mojej siekierze nikt nie jest w stanie co zrobić, bo ona żelazna, stalowa, tak ażeby memu bydłu i moim towarzyszom nikt nie mógł co złego uczynić w ciągu całego lata, bo moje bydło twarde jak moja żelazna siekiera!« Przekonawszy się, czy na strądze wszystko w po-

rządku, daje znak trembitą, ażeby juhasi wstawali doić marżynę.

Koszara, kosár (Zak.)—*kosziéra,* dla owiec złożona z dwu zagród, przedzielonych przegrodą t. zw. strągą — *strúnka;* w zagrodę »przed strągą« zapędzają juhasi owce prosto z pastwiska; z niej przepuszczają w czasie podoju po jednej owcy przez strągę do drugiej zagrody zwanej »za strunkami«, gdzie owce przeżuwając spoczywają.

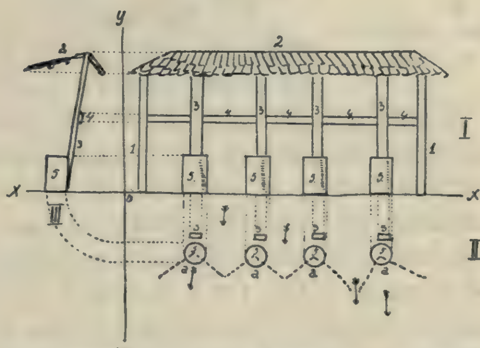
Strunký (f. 135) — strągi, ustawione w »gardle« t. j. zwężonem miejscu koszary przed strunkami; są one sporządzone z dwóch słupów — *paluchý,* połączonych ze sobą



135. *Strunka.* Juhasi doją owce i kozy, za płotem widać hanielnika.

poprzeczką — *pobédryna,* ustawioną w wysokości bioder siedzącego dorosłego człowieka; w pochyłym kierunku do tej pobedryny poprzybijanych do niej tyle desek, ile juhasów zasiada do dojenia; przed każdą deską ustawiony w stronę zagrody »za strunkami« wałkowaty siedak — *sidéc,* z uciętego pnia; juhasi siadają na ten *sidéc,* zwracając się twarzą do zagrody »za strunkami«; przypierając kolanami jeden do drugiego (f. 136), zamykają okiennice — przejścia przez strągi, przyczem opierają się o deskę w tył pochyloną; bez tego oparcia nie byłby juhas w stanie wysiedzieć dłuższy czas, jakiego wymaga podój kilkuset owiec; hanielnik —

honínnyk — najmłodszy juhas, staje w zagrodzie przed strunką z prętem, który nie może być nagi (z kory odarty), bo od takiego idzie marnie bardzo dużo mleka, czego znów bardzo pilnuje watah, a nawołując na owce *ryst!*, przepędza jednę za drugą przez okiennice, pomiędzy deski w strądze; stare owce pchają się same na owe wołanie, bo one najedzone, im przybywa coraz więcej mleka, od czego bolą wymiona, to też rade by czem prędzej pozbyć się mleka a potem dłużej spoczywać; skoro owca wejdzie w okiennicę, chwyta ją juhas siedzący na siedaku za grzbiet, przyciąga tyłem do siedaka, odwracając równocześnie kolana w bok, czem wstrzymuje drugą owcę, by się przez okiennicę nieprzepchała; przytrzymaną owcę chwyta za dójki i podnieca najpierw palcami, by mleko przepuściła, a skoro to się stanie, miętosi — *húrkaje*, od razu całą ręką wymiona a w końcu *wyciápuje* resztę mleka do podstawionego skopca — *dijnýcia;* wydojoną owcę puszcza a wołając *ryst*, daje znak juhasowi, by inną owcę napędzał do strągi; zdojone owce odchodzą na bok do koszary »za strunkami«, układając się tam do spoczynku, który trwa tak długo, aż juhasi wydoją wszystkie owce, poznoszą i przecedzą mleko a na końcu pożywią się sami.



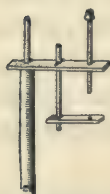
136. *Strunka*. I. Widok z przodu. 1. paluchý; 2. powirchnyk; 3. deski; 4. pobedryna; 5. siedaki. Strzały wskazują, którędy owce przechodzą, a... położenie kolan juhasów. II. Przekrój poziomy strunki; oznaczenia jak w I. nadto *a* owce przy podoju. III. Przekrój boczny.

Ponad strągami jest daszek — *powirchnýk*, który chroni od tego, by w czasie słoty nie padał deszcz do mleka i na dojących.

Krowy przypędzają celem wydojenia do osobnej zagrody, w której ustawiony żłób z »basarunkiem« — skoszoną zwiędłą trawą; wymiona krów doją na krzyż, t. j. raz lewy tylny i prawy przedni dojek, poczem na odwrót. Do tej

koszary wpuszczają też do krów małe cielęta, a skoro tylko zmiarkują, że krowa już przepuściła mleko, łowią cielę za uszy i zasilają je w t. zw. *klucz*, skąd dopiero po zdojeniu krowy, puszczają do niej cielę, ażeby zessało resztę mleka.

Klucz (f. 137) obraca się w około słupa, wkopanego pionowo w ziemię; w wysokości mniej więcej 1 *m*. obraca się w około niego małe jarzemko — *jerém*, w które wsuwają szyję cielęcia. Zamiast klucza ustawiają do słupa rozwidloną rozsochę; niespokojne cielę kręci się do około słupa tak długo, aż juhas, wydoiwszy krowę, uwolni je z tej cielęcej niewoli.



137. *Klucz* na cielę.

Po pierwszym podoju przynoszą juhasi mleko do stai, gdzie je watah przecedza i zaraz potem nalewa wódki do kieliszka — *pórcya*, i »przypija« do zebranych ze słowami: »Daj wam Boże zdrowie! Dziękować Panu Bogu świętemu, że my tu zebrali się w zgodzie, w radości, weseli; tak dopomóż nam Boże odebrać od gazdów bydło w zgodzie, radości i wesoło, a potem wszystko oddać im napowrót i powrócić szczęśliwie do domu!« Jeżeli przy tem jest deputat, przypija watah do niego, mówiąc: »Do ciebie, gazdo, zdrów!« na co właściciel połoniny odpowiada: »Pijcie zdrowi, niech Bóg da na pożytek!«

Posiliwszy się, rozchodzą się juhasi każdy do swojej zagrody.

Pośród wrot, które prowadzą do koszary, robi owczarz na ziemi ręką znak krzyża świętego, poczem rzuca się na kolana i odmawia modlitwy; za nim robią to wszyscy juhasi jednej zagrody, kończąc swe cerkiewne modlitwy tak: »Boże miłosierny, bądź tak dobry, stań nam z pomocą, stań na poratunek wszemu narodowi prawosławnemu, wszystkim owczarzom i mnie. Jak dopomogłeś, Boże, że ja to bydło dzisiaj pierwszy raz wypędzam wszystko przy kupie, tak dopomóż mi, Panie Boże, ostatniego dnia wszystko bydło przy kupie zapędzić i ludziom oddać!«

Po tej ceremonii i modlitwie wypędzają bydło na paszę.

Juhas, który już bywał w połoninie koło bydła, i minionego roku nazbierał sobie *żyru* t. j. gąsienic motyla Cnethocampa pinivora, wysuszył je w domu, a potem

schował osobno *korółyka* — gąsienicę z białą główką, która idzie przodem, a osobno gąsienice z czerwonemi główkami, idące za owym *korołykom* — oddaje w dniu, kiedy po raz pierwszy wypędza owce na paszę, ów roztarty *żyr* watahowi z prośbą, ażeby zmięszał ten żyr ze solą i rozrzucił na oznaczonem miejscu. Powracając w południe z owcami, pędzi je juhas na wskazane miejsce, a skoro owce poczną jeść sól zmięszaną z żyrem, zjada juhas korółyka w serze, mówiąc: »Jak się trzymały za tobą twoi towarzysze, którędy ty szedłeś, czy w las, czy w pole, oni od ciebie nigdy nie odstępowali ale razem się trzymali, ażeby tak odemnie te owce nie odstępowały ale kupy się trzymały!«

W czasie, kiedy *maržýna* się pasie, robi watah ser z mleka rannego podoju, a jak tylko juhasi zejdą się na południe do stai, rozdaje każdemu z nich po kawałku owego sera, przymawiając: »Niech Bóg przyjmie za zdrowie bydła!«

Tem kończą się pierwsze zwyczaje, czary i połonińskie przemówienia. Od tej chwili idzie na połoninie życie jednostajnym trybem, podczas gdy przez ten czas łagodzą się wszędy po górach do *połonýńskoho chodu.*

Z owczarzami idą w połoninę i psy. Nocą odpędzają one wilka lub niedźwiedzia, co chciałby zakraść się do zagrody; w dzień idą z owczarzami w pole, biegając ustawicznie do około kierdelu — *botéj;* szczekaniem nawracają one owce do trzody, gdyby zaś która nie chciała powrócić do niej, zmuszają ją do tego zębami.

Chid połonýńskyj. Od chwili, kiedy po raz pierwszy dały się słyszeć po górach strzały, głosy trembit i owczarskich rogów, kiedy to watah wybrał się w połoninę na *wesnówanie,* objawia się po huculskich górach niezwyczajny ruch; wszędzie widać ludzi, krzątających się koło bydła; jedni wykrawują owcom na uszach dziurkę — *obérka*, drudzy wycinają im z małżowiny podługowaty kawałek — *piczký,* (takie owce nazywają się *piczkáti*), inni znów wycinają przy brzegu ucha strzałkę — *strìwka,* albo tylko rozcinają ucho raz lub więcej razy, w jednem lub w kilku miejscach, a znów inni przewlekają przez ucho drut, włóczkę, robiąc oprócz tego inne, im tylko wiadome znaki. W innem miejscu

znów »piętnują« bydło, wypalając na rogach albo »numer« swego domu, albo »piszą coś innego«, a są i tacy, którzy smarują włos dziegciem i t. p., słowem, każdy kładzie swemu bydełku swoje znaki — *znameniéta*, po których ma je poznać; zapobiegliwe gaździne dbają jeszcze o swe owce — *drobiéta*, i krowy w inny sposób: »one ochraniają je od uroków«. W tym celu przywiązują bydłu do chwostów czerwoną włóczkę, »ażeby ten, kto ma złe oczy, nie patrzył na bydło i nie urzekł je, ale na chwost, którego urzec nie można«, zapewniają Huculi.

Ażeby owce były w połoninie »ostre«, zdejmują Huculi osie gniazdo, rozcierają je razem z woszczyną i wrzucają do soli; »jak owca zje taką sól, będzie ostrą i złą jak osa, skacze wszędzie, gdzie najlepsza pasza, a od tego daje i bardzo dużo mleka!«

Ale są i tacy ludzie, którzy z nieświadomości albo może z umysłu urzekają drugiemu, skutkiem czego owce lub krowy nie dają podostatkiem mleka; a urzekną najbardziej tem, jeżeli pochwalą marżynę lub mleko, nie splunąwszy poprzód i nie przemówiwszy: *„niwróku, abých wam ne z'uróczyw!“* i nie czekają odpowiedzi *„ne wriczływi, ne dywná!“* »Ażeby zaś ochronić bydło od ewentualnego urzeczenia, należy tak postąpić: natłuc soli, siąść na progu do wschodu słońca, i robić nożem na odlew nad solą znak krzyża, przemawiając tak: »Z czerwonego potoka wyszedł czerwony człowiek w czerwonej czapce, w czerwonym sieraku, w czerwonych spodniach, w czerwonych kierpcach, z czerwonemi włokami, w czerwonych onucach, w czerwonym rzemieniu, w czerwonej koszuli, w czerwonym szaliku, w czerwonych rękawicach, z czerwoną siekierą, poszedł w czerwony las, narębał czerwonego drzewa, nakłuł czerwonych kołów, założył na czerwonej ziemi czerwoną koszarę, sporządził czerwone staje, zapędził czerwone owce, nadoił czerwonego mleka, poszedł na czerwony jarmarek, sprzedawał czerwoną miarą; kto się tego mleka napił, ażeby się rozsiadł, a kto je widział, ażeby oślepł, a kto to posłyszał, ażeby ogłuchł«. Tą sól należy dać owcom i krowom, a wtedy chociażby napił się mleka od tych owiec lub krów i powiedział: »Ej bracie, jakie smaczne u ciebie mleko!« a poprzód nie splunął i nie wyrzekł: *niwróku* — »nie poszkodzi

bydłu ani mleku« — zapewniała Anna Wardaruczka z Kosmacza.

W innym zakątku znów strzygą starsi owce a dzieci zbierają wełnę i zanoszą do chaty, układając osobno wełnę z jagniąt — *mićká,* osobno z jednorocznych owiec — *natýnyna,* a znów oddzielnie z owiec starszych — *tuszúr.*

I bydło spostrzega i odczuwa ten niezwykły ruch; starsze może i przypomina sobie podobne sceny minionych lat, to też z radości, że nie długo pójdzie na dobrą paszę, poczyna beczeć — *błeíty,* biega po carynce, a jemu towarzyszy i młodsze pokolenie. Po całych górach nastaje inne życie, wywołane niezwyczajnym ruchem ludzi i bydła, od głosu trembit, owczarskich rogów, wystrzałów, ryku bydła, beczenia owiec, rżenia koni, wycia i szczekania psów, do czego dołączają się i głosy pieśni połonińskich — tak, że trudno nie dopatrzeć w tem jakiejś blizkiej i znacznej zmiany w górach, jakiegoś przygotowania do wielkiego huculskiego święta!

Gazdy, którzy dają wypasać swe bydło na tę samą połoninę, nazywają się *miszienny ky,* bo męszają swe bydło. Oni wybierają sobie połoninę stosownie do tego, dokąd im dogodniej wypędzać bydło, wygodniej chodzić za bryndzą a nadto odpowiednio do tego, dla jakiego bydła nadaje się połonina, co znów zależy od trawy, jej smaku, a nadto od panującej tam temperatury; w końcu rozstrzyga tu ostatecznie i *dat* deputata, który musi z góry oznaczyć, czy da 9, 10, czy 11 razy więcej bryndzy, jak wykaże miara, co znów zależy od połoniny.

Uporawszy się z oznaczeniem, ze strzyżeniem owiec i z *urokámi,* umawiają się sąsiedzi, kiedy i gdzie mają się zebrać, ażeby »zmięszać« bydło i razem wygonić je na wypas w połoninę.

Oznaczonego dnia, rano przed wschodem słońca, staje gazda nago we drzwiach stajni, w której nocują strzyżone owce, a przepuszczając je pomiędzy nogi, liczy je; gdy już przepuścił ostatnią, przypowiada: »Ażeby tobie tak nic nie szkodziło, ażebyś nie była tak *uríczna,* (nie uległa urokom), jak moich gaci nikt nie urzeknie!« — »Tak postępuje tylko ten, kto wie, że to bardzo pomaga bydłu; ono od tego zdrowe, dziki zwierz nie łowi je, zaś innemu choruje bydło,

zabije je niedźwiedź« — objaśniał Jura Bendejczuk z Żabiego.

Gdy *miszieńnnyky* już spędzili razem marżynę, ruszają »w boży czas« na połoninę na latowisko — *litówyszcze*, a zdjąwszy kapelusze, odmawiają idąc modlitwy; przodem idzie jeden lub dwu ludzi, za nimi krowy i woły, potem owce a wreszcie konie z jukami — *terch*, jak: z ubraniem, mąką, solą, grysem i t. p. Za końmi idą wreszcie drudzy właściciele bydła, kobiety, dzieci, wyprowadzając swą marżynę za granicę wsi. Drogą ryczy bydło, beczą owce, szczekają psy, mężczyźni trembitają, strzelają, grają na flojerze, śpiewają, czeladź znów wywodzi na głos swe żale za bydłem; do jednych »przystają« po drodze miszіennyky innych wsi, i tak dąży cała ta masa ludzi i zwierząt różnorodnych w głębokie niezamieszkałe góry — na połoninę.

Taki ruch trwa w górach ze dwa tygodnie. To *chid połonýńskyj*.

Podaję tu *połonynký* — pieśni śpiewane na nutę kołomyjki w czasie połonyńskiego chodu:

Zakuwáła zazúłeńka[1]) w werszіéczku wysóko —
Bukowýnka[2]) si rozwýła, tepér my szyróko!
Oj pidú ja w połonýnku, tam zamtrebitáju,
Szczobý mené bułó czúty na dewiétu stáju!

Oj owéczky, oj bełéczky[3]), pýsanyj botéju[4]),
A chto me was wipasáty, jak ja sia j'ožéniu?
Oj ne met was wipasáty ni brat ni sestrýcia,
Ałe met was wipasáty czužá czuženýcia[5]).
A czužája czuženýcia, a czužíji lúde,
A ne wdàty wipasáty, — sórom[6]) myní búde!
A ne wsi si poženýły, taj ne wsich zabrały,
Totý búdut wipasáty, szo popidrostáły.
Takí býdut wiwczíeryky, szo mut was smotríty[7]),
Wid wécziera do połúdnia w koszíeri deržíty.

Za wiwciámy z topirciámy, za tełýczky z búczky[8]),
De budémo noczuwáty ta u Rižewiuczky.

---

[1]) Kukułka; [2]) bukowy las; [3]) owce; [4]) trzoda; [5]) obcy człowiek; [6]) wstyd; [7]) patrzeć za wami; [8]) z prętami.

Oj kazáła hołubánia[1] síromu byczkówy:
Ne mesz máty, síryj býczku, harázdu nikóły,
Ty u zymí u sanóczkach, a w líti u płúzi,
A ja sobi hołubánia, wirykúju w łúzi.

W połonýnci na kedrýnci[2]) wbyw czołowík sóju,
Kłýkała mia mołodýczka pid zełénu fóju[3]);
Kłýkała mia mołodýczka, wíjtowa donéczka,
Szobý oná ne wýdiła świtłoho sonéczka!
Szobý jehó ne wýdiła, taj i ne baczíła,
Szo wna mené mołodoho taj rozwołoczíła.
Ne ja tebé wołoczíła, taj ne mojá néńka,
A czórniji mojí óczi, czíwoczka hładéńka.
Ne ja tebé taj wołóczu, sam że-ż si wołóczysz,
Zámisć itý w połonýnku, hulájesz po nóczi.

Oj iszów ja w połonýnku, tieżkí zymký wbýły;
Ja powernúw do bidászky, dwa hajduký j'myły.
Oj imýły ta koczújut[4]) het do otamána,
A jaż takú lúbku máju, szo ne bojúś pána,
Pána si ne bóju, wítom ne trebúju[5]),
A szo lúbka nakazúje, harázd dóbre czúju.
Mojá lúbka nakazúje nikudý chodýty,
Łyszé dóbre rozumóczkom dóma powodýty.

Wiwczíéryku, zołotáru, pokýń wíwci pásty!
Ne pokýnu, chocz zahýnu, nawczýw-sme sy krásty.
Oj ukráw-sme dwa baránci, a trétu jahnýciu[6]),
Podywiú si súdy-tudy, róbie szybenýcu.
Szýbenyca stareńkája, łynowký nowéńki,
A szobý si pokájały starí i małéńki.

Wíjszła lúbka w połonýnu wiwczierá szukáty,
Podywýła si u stáju, nihdé ho pryjmáty.
Oj wílizła ta na pódriu[7]), wtiéła bukát[8]) sýra,
Podywýła si w koszióru, mýłoho uzdríła.
»Cy ja tobi ne kazáła, pokýń wíwci pásty,
Teper sze ty mołodéńkyj, chóczesz tut propásty«.

---

[1]) Nazwa krowy; [2]) limba; [3]) gałęzie świerkowe; [4]) prowadzą; [5]) nie potrzebuję; [6]) owcę (fem.); [7]) strych; [8]) kawał.

Oj ne płacz że, lúbko lúba, ta ne bidkúj, bídko,
Bo z mojého podwírieczka ta na twóje wýdko.
Wid kołý tebé ne wýdżu, níczka mení máła,
A ot totá połonýnka wóhnykom pałáła.
»Ja j hadáła, łegínyku, hasýty, hasýty,
Pýsanymy [1]) gárczykamy wodýci nosýty«.

Oj wółyky sirománky, czom wy ne oréte?
Litá-ż mojí mołodéńki, czo tak dármo j'déte?
Lità mojí mołodéńki, wamy łysz si świczu [2]),
Piszłý jesté w okrúh świta, nihdé ne zustríczu [3])
Kobýs, mámko, osidłała kóni woronéńki,
Móże by ja ta zdohónyw [4]) lità mołodéńki.
Łyszéń koni woronéńki nóhy utomýły [5]),
Litók moích mołodéńkych ta ne wdohonýły.
Jak ja sobí nahadaju dawnúju dawnýnu,
Myní slizký koczejút [6]) sia łýczkom u dołýnu.

Piszłý wíwci w połonýnku, a jehniéta blíjut,
Ta szczó nászi wiwczíeryky w połonýnci díjut?
A czomú wy, wiwczíeryky, ta ne śpiwajéte?
De wy swojí śpiwánoczky ta podiwajéte? [7])
Oj my swojí śpiwanóczky podínem, podínem,
W połonýnci z oweczkámy ne szwárach [8]) posíjem!
Oj posíjem, śpiwanóczky dówhymy szwarámy,
Budemó si umywáty dribnymy slozámy.
Oj mut tudá wiwczieryky z wíwciamy chodýty,
Búdut nászi spiwanóczky lúbi nachodýty;
Mut za nýmy wicziéryky taj owéczky pásty,
Búdut nászi spiwanóczky za kresáni [9]) kłásty.

Spiwanóczky mojí lúbi, szczo ja was umíju,
Jak ja pidú w połonýnku, szwáramy rozsíju.
Tudá búdut wiwcziéryky z wíwciamy chodýty,
Tudá búdut śpiwanóczky mojí nachodýty;
Tudá búdut wiwcziéryky bíli wíwci pásty,
Mojí lúbi spiwanóczky za kresániu kłásty.

---

[1]) Ornamentowane; [2]) świadczę; [3]) nie spotkam; [4]) dopędził; [5]) umęczyły; [6]) spływają; [7]) co z niemi zrobicie? [8]) trawy; [9]) kapelusze.

Oj rozłúka, páne bráte, rozłúka, rozłúka,
Bo ty idész poza hrába, a ja póza búka!
A my u dwoch towarýszu, wid dáwna taj nýni,
Tepér zistajész ty dóma, a ja w połonýni.
Oj u selí hrab, hrab, w połonýni buk, buk,
Jak łysz kłýknesz, towarýszu, a ja budú tut.

Oj wysóka połonýna z wítrom howorýła,
Chybáž její rozoráty, žyto by rodýło,
Ne tak žýto, ne tak žýto, jak jýru pszenýcu,
Utrátyw ja diwczynóňku czerez mołodýcu.

Jakáž totá połonýnka, na wesní weséła,
Jak owéczky u niu idút iz kóždoho séła.
Jak owéczky u niu idút sami biłeňkíji,
A za nýmy wiwcziéryky, chłópci mołodýi.
A kotré z nych hódni chłópci, idút ta špiwájut,
A jak kotré mizérskiji to w płaj [1]) pozyrájut.
A szo búły hódni chłópci, piszłý u wybráňci [2]),
A chto búde rozwodýty bez łéginiw dánci?

Ide byczók u płaiczók, tak wirykujúczy,
Ide bídnie w połonýnku, my nakazujúczy.
Ide bídnie w połonýnku, nakázuje mýni:
»Sprawúj my si, dúszko, dóma, jak ja w połonýni«.
Ide bídnie z połonýnki: »Jyk si wiwczierýło?«
»Harázd, harázd, dúszko pýszna, jak si domarýło?
Chátka mojá pobyténka, chátka na pomósti,
Czy jes samá domarýła, czy jes mála hósti?«
»Kuwáła my zazułéczka w hustíj berezýni,
W méne búło tílko hóstyj, jak w mélnyka w młýni,
A jak prýjdesz ty do młýna, u młýni zawízno,
Tak do méne pryjszów, zmołów, chocz ráno, chocz pizno!«

Oj pidú ja w połonýnku po załéne sino,
W połonýni pry dołýni tam sónejko síło;
Sze myní sia, towarýszu, také ne złuczáło,
Abý kołý w połonýni sónce spocziwáło.

---

[1]) W drogę, na bok; [2]) do wojska.

Oj czomu ty, łeginyku, taj i ne spiwájesz?
De ty swojí spiwánoczky taj pozadiwájesz?
Oj znáju ja, towaryszu, de ja ich zadíju:
Zanesú ich w Czornohóru, ta tam ich posiju.
A tam búdut spiwánoczky po hórach spiwáty,
A ja búdu, towarýszu, po świti błukáły.

Oj kuwáła zazúłejka, kuwáła, kuwáła,
Wid swietóji nedíłeńky do swietóho J'wána.

Oj zaświty, misiaczeńku, zaświty, zaświty,
Ta na totí połonýnki, na chorószi ćwity.

Oj owéczky, oj bełéczky, pýsanyj [1]) botéju,
Chto budé was wipasáty, jak ja sia j'ożéniu?
Oj budé was wipasáty bąj chłópec-mołódec,
W práwij rúczci swyríłoczka [2]), a w líwij topórec.

Oj pidu ja w połonýnu taj tam i zahýnu,
Skážu sobí posadýty w hołowách kałýnu;
Búdut ptászky przylitáty, kałýnońku jísty,
Búdut myní prynosýty wid mýłoji wísty.

Oj kuwáła my zazúlka, kuwáła, kuwáła,
Jak upáły tieżkí zymký [3]), ona si schowáła;
Jak upáły tieżkí zymký, kuwáty zabúła,
Daléko si uchowáła, za méne zabúła.

Oj wíjszow ja w połonýnku, po zełene sino
Ta ne zajszow w połonýnku, bo wże sónce siło.
Ne zájdu ja w połonýnku, bo tam ożełéda [4]),
A ja tebe lúbko, lúba, za rúczku powédu.
Wedú bidnie za ruczéńku, bídnie ne wedé si,
Pid załénym jawórykom spátońky kłáde si.

Iszły wíwci w połonýnku, ta wsi biłeńkíji,
A za nýmy wiwczíéryky wsi mołodenkíji.
Ide odýn ta napéred, siw sobí na hírci:
»Porachújte, łeginyky, cy je usí wíwci?«

[1]) Różnobarwny, tu pstry, bo w trzodzie są białe i czarne owce;
[2]) muzyczny instrument; [3]) śniegi; [4]) gołoledź.

Stáły woný rachuwáty, ne búło odnóji.
»Nemá, nemá, łegínyku, tóji sputanóji«.

Pry sim bóci połonýnky wáterka pałáje,
Chodím, chłópci, do díwczýny, oná umyráje.
Oj pryjszłý my do diwczýny, prosýły nas sísty,
Ta dałý nam burieszéczky [1]) nełúpłenoj jísty.
A ja totí burieszéczky ciłcém prokowtaju,
Ta na ontí warenýci [2]) skósa pozyráju.

Oj pidú ja w połonýnku po zełéne síno,
Ne peréjdu połonýnki, bo sónejko siło.
W połonýnci na kedrýnci hółuby sidájut,
My harazdú ne zaznáły, litá si mynájut.
My harazdú ne zaznáły, taj znáty ne búdem,
A po czomú swojí líta piznawáty búdem?
Na świti si ne nażýły, krásno ne wchodýły,
Łysz po tómu piznawáty, szo-sme nahriszýły.

Idé wiwcziér z połonýnky w szyrókim remény,
Nesé mýłij podarúnok — kúsok sýra w żmeny [3]).
Ukúszu ja tóho sýra — sýrec sołodéńkyj,
Jek wiwcziéra ne lubýty — wiwcziér mołodeńkyj!
Jek wiwcziéra ne lubýty, u ného je wíwci,
U wiwcziéra u remény bili sorokíwci.

Oj pidú ja w połonýnku a szo sia w nij díje?
Kałýnka si rozwywáje, łystók zełeníje.
U zełénij połonýnci, w zełénij, zełénij
Stojít stádo biłénkoje, wíwci ne dojèni.
Oj pidú ja w połonýnku wíwci zymuwáty,
Cy ne búdesz, fájna lúbko, za mnow banuwáty? [4])
Oj pidú ja w połonýnku, ta w zełénu púszczu,
Tam ja sébe zarubáju [5]), nikóho ne púszczu.

Bídna-ż mojá hołowóńko, szo ja narobýła?
Polubýła wiwcziéryka za kawáłok sýra.
Pokúszaju ja tot sýrec — sýrec sołodéńkyj,
Podywiú si na wiwcziéra — wiwcziér mołodéńkyj.

---

[1]) Kartofle; [2]) pierogi; [3]) w garści; [4]) tęsknić; [5]) zamknę.

Piszłý wíwci w połonýnku, pýsanyj botéju,
A chto met[1]) was wipasáty, jak ja si j'oženiu?
Mut[2]) oný si samý pásty, samý wipasáty,
Za wiwcziérem — zołotárem u kraj pohliadáty.

Oj wiwczáriu — zołotáriu, pokýń wíwci pásty,
Ne pokýnu, chocz zahýnu, ne wczýw-sme sy krásty.
Ukráw by ja dwa baránci, a trétu jehnýcu,
Ta na méne zbuduwáły-b w Sýhoti temnýcu.
Wbráły-b nóhy w kajdanýci, a rúky w skrepýci:
Toto tobi, łegínyku, za czuží jehnýci!
Oj kónyky woronéńki, oj kónyki rýži,
Dókiw ja si no oženyw, to ne maw-sme hrýži[3]);
A jek ja se baj oženyw, ta staw si žurýty:
Tréba łýžky, tréba mýsky, dítczeji kołýsky.

Piszłý wíwci w połonýnku, łysz jehniéta blíjut,
A szczó nászi wiwcziéryky w połonýnci díjut?
Oj ja znáju, mojá mámko, ta szo woný díjut,
Oný sydié pry watérci, bíli nížky hríjut;
Oj ja znáju, mojá mámko, szczo ranéńko wstájut
Ta biłymy wołiczkámy nižký obmywájut.
Oj ja znáju, mojá mámko, kołý wny lahájut:
Ta jak ozmút trembítoczky, na nych trembitájut.

W połonýnci, na kydrýnci wáterka si krútyt,
Chodím, bráte, do diwczýny, díwczyna si žúryt.
W połonýnci, na kydrýnci wáterka pałáje,
Chodím, bráte, do diwczýny, díwczyna konáje.

Jaká-ž totá połonýnka weséła, weséła,
Jak do néji wiruszíéła chudíbka iz séła!
Połonýnka wesełája, łysz do rozłuczénia,
A jak píszła chudibóńka, ona zasmuczéna.

Połonýnko, werchowýnko, czym jes tak zhordíła,
Cy ne týmy korowkámy, szos tílko uzdríła?
Połonýnko, werchowýnko, czym jes tak zhordíła,
Cy ne týmy owéczkamy, szos tílko uzdríła?

---

[1]) będzie; [2]) będą; [3]) zgryzoty.

Oj kobý ja, mołodéńka, swojí krýlcia máła,
Ja by w totú połonýnku szczo dnýny litáła.
Oj kobý ja krýlcia máła, ja by połetíła,
Ja by swómu myłeńkómu wíwci podojíła.
Oj koby ja krýlcia máła, ja by połynúła,
Ja by swómu myłeńkómu wíwci zawernúła.

A u tóji Bodnariúczky zełéna otáwa [1]),
Oj stáła sia w Kryworíwny wełýka nesłáwa.
Piszłý wíwci w połonýnku samí biłeńkíji,
A za nýmy wiwcziéryky samí mołodíji.
Piszłý, piszłý wiwcziéryky z biłymy wiwciámy,
Oj ta najszłý Maríjeczku pid kołodeczkámy [2]);
Oj pocziéły wiwcziéryky hádoczku hadáty,
Jak by dáty Bodnariúczci ta u sełó znáty?
»Osidłáj ty, Bodnariúczko, koniá woronóho,
Ta wywodý z Kryworiwni popá mołodóho«.
Oj jek zacziéw starýj że diak psałtýru czytáty,
Stáły lúde Bodnariúczci tak prypowidáty:
»Oj ozmý ty, Bodnariúczko, żówtoho pisóczku,
Posíj jehó Maríjeczci, taj kołó hrobóczku!
Oj kołý tot ta pisóczok na mohýli zýjde,
Todí twojá Maríjeczka taj do tébe prýjde«.

Z takiemi i innemi pieśniami na ustach, przy odgłosie rogów i trembit, przy swobodnej rozmowie, w wesołym nastroju, z nadzieją na uzyskanie dobrego *dátu* i na zarobek spodziewany ze sprzedaży wypasionego bydła, opuszczają miszyennyky publiczne drogi, puszczając się grzązkimi grzbietami gór (f. 138), stromymi kamieniołomami, jarami, przez łomy lasów (f. 139), przez zwaliska skał (f. 140), posuwając się naprzód ale ostrożnie, zwolna, ażeby bydło nóg nie połamało lub nie zapadło się w grzązkiem błocie.

Rewász. Tak podążając zwolna i odpoczywając po drodze, dobija się wreszcie cały pochód na miejsce przeznaczenia o ile to możliwe na dzień, przeznaczony na *rewász;* dbalsi gazdowie przypędzają swe bydło prędzej a to w tym celu, ażeby przed *rewaszem* dobrze spoczęło i napasło się.

[1]) mładź; [2]) drzewa zwalone.

Dojne krowy i owce wszystkich »misziennykiw« wypędzają juhasi w oznaczonym dniu rano na pastwisko, a skoro w południe przygonią je do koszar, zdaja każdy właściciel własnoręcznie swą marżynę, poczem mierzy watah otrzymane mleko dobraną do tego koneweczką: gieletą — *mirtúk* (około 1 l.); ile takich mirtuków wyda pierwszy podój,



138. Droga w połoninę grzbietem góry Ríža, na granicy pomiędzy Kosmaczem a Brusturami.

tyle znaków: rowców — *rublí*, wycina watah na zestruganej do 1 *dm.* długiej trzasce — *szkabérka* (f. 141); dla oznaczenia $^1/_2$ mirtuka wycina on ukośny rowiec a na część mniejszą od połowy — *bowt*, przekłuwa w owej szkaberce dziurkę; szkaberkę, w powyższy sposób naznaczoną, rozkłuwa watah na 2 części, z których mniejszą — *rewász*, daje gazdzie

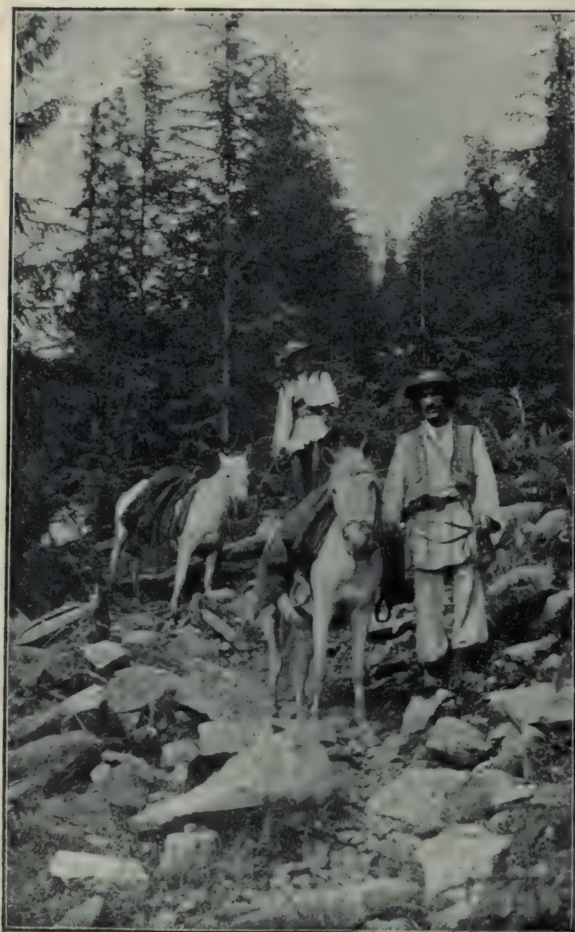
a większą — *kołóda*, pozostawia u siebie; ilość znaków — *rublí* (zarębane), na rewaszu oznacza liczbę fasek bryndzy — *bryndziénka*, jaką ma dostać misziennyk; oprócz tego na każdych 4 fasek bryndzy dostaje jednę berbenicę whurdy —



139. Droga złomami drzew w połoninę Kýdrowatyj przez las Bubenskyj.

wurdy; bryndziénka, to mała faska, w jakiej mieści się 12—14 mirtuków bryndzy a w *berbenýci* mieści się ich około 25; wielkość bryndzienek zależy od tego, czy gazda życzy sobie brać masło czy nie; jeżeli ma umowę i na pobór

masła, wtedy dostaje mniej bryndzy, musi więc mieć mniejsze bryndzienki. Jeżeli na połoninie mięszają mleko owcze z krowiem i koziem, to bryndzienki mieszczą w sobie 15 mirtuków; taka bryndza jest lichsza, chudsza. Kto nie ma bryn-



140. Droga zwałami skał przez g. Hromową.

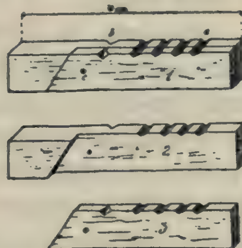
dzienek, ale berbenice (25 litrowe), temu odmierzają liczbę należnych mu mirtuków wodą i nabijają bryndzą berbenice do wręby — znaku, otrzymanego wysokością wody.

Misziénnyk zatrzymuje u siebie rewasz a watah »kłodę«;

»kłody« wszystkich gazdów nawleka watah na sznurek i chowa je tak, ażeby nikt nie znał miejsca schowku, albo nosi je koło siebie.

Ażeby oznaczyć, ile owiec daje *misziénnyk* na wypas, wyrzyna deputat lub watah kozikiem osobno na rewaszu a osobno na kłodzie następujące rowki i znaki: I = 1, II = 2, III = 3, IIII = 4, / = 5, X = 10, /\ = 15, XX = 20, λ = 50, . = 100, λ̣ = 150, .. = 200, λXII = 62, λXX/ = 175 i t. d. Są deputaci, którzy takie lub podobne znaki robią na lasce lub innym kiju, a to dla obliczenia ile owiec pasie się na połoninie.

Po rewaszu żegnają się misziennyky z swem bydłem, polecają juhasom, by go pilnowali a wyraziwszy życzenie, ażeby watah nazbierał jak najwięcej nabiału — *skórom*, i pożegnawszy się z nim, wracają do domu, pozostawiając cały swój majątek opiece Boga i ludzi z miłą nadzieją zysku ze sprzedaży bydła w czasie jesiennych jarmarków.



141. *Rewász*. 1. cała kłoda, na której wycięte rublí a. one wskazują, że pierwszy podój wydał 4 mirtuky; b. znak na $^{1}/_{2}$ mirtuka; c. znak na bowt. 2. część kłody, jaką zostawia u siebie watah, 3. rewász, jaki dostaje misziennyk.

Do połowy lipca jest pasza bardziej soczystą, skutkiem czego i podój lepszy a tem samem i więcej bryndzy; potem idzie już podój słabszy, bo pasza suchsza, a taka służy do wytwarzania tłuszczu, to też i owce stają się wprawdzie tłuściejsze, dają jednakowoż mniej mleka. W miarę tego, jak watah nazbiera bryndzy, daje on misziennykom znać, by przychodzili po nabiał.

Jak tylko zgłosi się który, podaje swój rewasz watahowi, a ten doszukuje do niego kłody, bacząc, by dokładnie do siebie pasowały, ażeby więc rewasz nie był podrobiony; przekonawszy się o tożsamości przedłożonego rewaszu, wydaje wedle niego obiecany *dat*.

Jeżeli umowa była na wagę, wtedy odważa watah wodę, jaką pokazywał mirtuk podczas pierwszego wiosennego podoju, i wedle tego daje tyle razy więcej bryndzy, jak było umówione. Jeżeli np. mirtuk wody waży 1 *kg.*, pierwszy podój dał 15 mirtuków, a deputat obiecał na wagę 10 dat, wtedy odważa watah 150 *kg.* bryndzy. Oddzieliwszy dat,

wrzuca watah w obecności misziennyka rewasz i kłodę do watry.

Na mleko od krów niema miary, to też od każdej krowy daje deputat berbenicę (25 l.) bryndzy.

Misziennyk dostaje dat, chociażby zaraz pierwszego dnia owca lub krowa jego zabiła się, albo niedźwiedź ją pochwycił; *maržýna* przepada, ale *dat* nie.

Za wypas jednej pary wołów płaci gazda 8—10 złr. a tam, gdzie żydzi wypasają woły na sprzedaż do jatek i dają co tygodnia wołom soli zmięszanej z bobową mąką, płacą misziennyky za wypas pary wołów po 14 złr., za krowę 3—5 złr., za owce po 30—50 ct. a za kozę po 15 ct. za całe lato.

Zapłata w gotówce i bryndza, która zostaje po wydaniu obiecanego *datu*, stanowią zarobek deputata za używanie połoniny, utrzymanie wataha i jego ludzi.

Jeżeli lato mokre — *moczièwe*, wtedy i mleka więcej, deputat »nabija więcej bryndzy«, jeżeli zaś posucha, wtedy może mieć niedobór — *fúraż*, »nabije mniej bryndzy«, jak obiecał dać, to też musi gotówką dopłacić, inaczej nikt nie dałby na przyszłość swego bydła na wypas do niego.

Życie w połoninach. Ranki na halach zwyczajnie bardzo piękne, ale chłodne a bardzo często zalega góry rankami taka mgła — *négura*, że na dziesięć kroków nie widać nic przed sobą; jeżeli mgła poczyna opadać, pokazują się tylko najwyższe szczyty gór, a pod nogami wszystko niejako owinięte w siwem morzu, co tem bardziej wtedy mami oko, jeżeli lekki wiatr pocznie kołysać tem mglistem morzem; dopiero silniejszy powiew wiatru od strony Czarnohory rozwiewa mgłę, poczem zaraz rozjaśnia się cały widnokrąg, ażeby za chwilę zakryć się ponownie chmurami wiatrem przypędzonemi. Pogodne lato w połoninach — to wyjątek, a pluta — *słotá*, to prawidło. W mokrych latach siąpie dzień w dzień kapuśniaczek — *doszcz maczkátyj*, przerywany lejbą — *płówa*, ulewnym deszczem, a czasem sypie kurniawa ze śniegiem — *zadýmka*, albo zacina mokra siekawica — *sikanéc*, śnieg z deszczem, oblepiając śniegiem skały, twarze, oczy; obmarzając czasami, tworzy śnieg lodowicę — *połé-*

dycia. Zrywają się tam też dujawice, które dmą całymi dniami, przeszywając na wskróś licho okryte ciało juhasów. Jednakowoż straszniejsze są mgły nagłe, powstające w jednej chwili a okrywające góry na całe dni. Wtedy to zdarza się, że owca pasąca się w miejscu ustronnem, albo na zwaliskach skał, nad przepaścią, padnie w nią bezpowrotnie! Tylko przytomność i instynkt psa wywodzi juhasa i kierdziel z tego niebezpieczeństwa.

Bez względu na pogodę i w ogóle na metereologiczne stosunki wstają juhasi skoro świt, doją bydło, znoszą mleko a posiliwszy się mamałygą, wypędza każdy z nich swą marżynę w stronę, wskazaną mu przez bacę. Idąc z marżyną bierze juhas ze sobą siekierę, którą wtyka za pas; nią przerębuje on sobie drogę, jeżeli idzie gęstem zaroślem, albo gdzie duże złomy utrudniają mu przejście; oprócz tego bierze ze sobą harap albo pręt, którym podpędza lub nawraca owce, niektóry także pistolet, owczarski róg, flojerę, sopiałkę, dudę lub skrzypce — słowem »kto co ma i do czego zdolny«.

Na każdą setkę owiec przeznaczony jeden juhas; jeżeli ich jest więcej, idzie dwu przodem a za nimi kroczą stare owce; bywały już one w połoninie, to też i wiedzą, że na przedzie dobra, bo nie zdeptana trawa. Miejsca, któremi owce pasąc się idą, nazywają się percie — *wagaszí = ciépy.* Tymi perciami śpieszą owce na paszę w równy las lub w *czahάry* — lasy o młodych świerkach. Juhas, idący przodem, musi dokładnie znać t. zw. *sukrówyszcze* — miejsce, na którem zabity został człowiek; na nie nie śmie on prowadzić owiec, gdyby się bowiem one na takiem miejscu popasły, ujęło by to im zaraz *mάnnę,* t. z. utraciłyby mleko.

Owce spasają *mołoczíj* (Sonchus asper), od tego dają one dużo mleka, zajęczą kapustę (Menyanthes trifol.) — *zájacza kapústa,* konicz (Trifolium) — *horiszok* i inne.

Pastwiska przepływają potoki czystej wody do picia. Cały kierdel owiec — *botéj,* podpędza ustawicznie dalej juhas idący za niem, nawołując ciągle: *hiś!* Owcę, która wyskoczy na bok od trzody, zawraca on do niej wołaniem: *byrr,* a taką, która odbiega naprzód, nawołuje do kierdela głosem: *prrst!* Na jagnięta wołają juhasi *ptrutú — ptrutú!* W kierdelu są owce, barany — bezrogi baran nazywa się

szútyj, jednoroczne jałowe owce — *jerký*, maleńkie — *jerczie (jérka* i *jerczúk)*; baran *wałuje* owcę, skutkiem czego ona staje się *kitná* — kotna, i nie daje mleka, aż »ukoci się«.

»Jeżeli który owcarz chce owcom drugiego juhasa odebrać mleko, łapie padalca — *ślipéc*, i ropuchę — *rápawka*, wkłada je do jednego garnka, a przetkawszy dobrze, piecze je żywcem koło watry, poczem wysusza i rozciera na proch. Tym prochem posypuje percie — drogi, jakiemi owce chodzą; skoro one przystąpią ten proch, występują im na wymionach obrzydliwe strupy, nie dozwalające doić owce. Przeciw tym urokom jest specyalny lek, a mianowicie: Watah lub juhas, znający miejsce, z jakiego bije razem 9 źródeł — *hołowýcia*, musi tamtędy pójść, nabrać z każdego źródełka po 9 chochli wody, przynieść ją, nie oglądając się, do koliby ale tak, ażeby z niej ani kropli nie wylał; potem ma narębać ślepego drzewa, (rębać, nie patrząc na nie) i to z 9-ciu gatunków (jawor, kalina, klon, buk, dąb, świerk, sosna, jodła, brzoza) po kawałeczku; chcąc rąbać 9-ty gatunek, ma położyć się twarzą do ziemi, a uciąwszy go, sunąć się na brzuchu do szałasu; tu dopiero może wstać, poczem wypędza wszystkich ze stai, chowa narębane kawałki drzewa i przywołuje dwu towarzyszy, o których jest przekonany, że oni są szczęśliwi; z nimi robi »żywą watrę«; na nią układa narębane »ślepe drzewo«, a skoro ono zwęgleje, rzuca z niego po 9 węgli do wody, nabranej z 9-ciu źródeł, licząc: ni 9, ni 8, ni 7,... ni 2, ni 1; tak 9 razy. Potem idzie z tak »odgaszoną wodą« na strągę, kropi ją tą wodą, siada na siedak i myje tą wodą każdej owcy wymiona i krzyże; pozostałą wodę niesie do takiej skały, do jakiej nikt nie zachodzi i tam ją wylewa; a jeżeli chce drugiemu zepsuć mleko, wylewa wodę za granicę swej połoniny. Jak bydło tylko przystąpi miejsce zlane ową wodą, traci mleko i nikt nie jest w stanie zawrócić mu je!«

Kozy pasą się w *zhárach* — pogorzeliskach lasów, i w niedostępnych złomach pośród kamieni; z tych miejsc widnieją tylko główki pasących się kóz i słychać trzeszczenie suchego gałęzia, łomiącego się pod ich nogami. W kierdelu kóz są: kozy, capy, które *pérczat* kozy, od czego te stają się kotne, i *watujczięta* — młode koźlęta, z których jednoroczne nazywają się: *capký* (masc.) i *watujký* (fem.). *Kozár* — pastuch

kóz, napędza kozy, nawołując na nie *ci! ci!*, a zawraca je, wołając: *krjo-né*, — przywołuje zaś je: *kcio-kcio!*

Krowy i woły pasą się stadami; krowy na niezarosłych równinach — *póle*, na miejscach wrzynających się klinem w las — *ríża*, w lasach, gdzie leży obalone drzewo, gdzie dobra miękka pasza — *zálomy*, nareszcie na polankach pośród lasów — *pryłúka;* z krowami pasą się i buhaje, które »skaczą« na krowy, od czego te stają się *nadížni* — przy nadziei, aż zlęgną — *upołóżat sia.*

Woły pasą się blizko lasu na dolinach pomiędzy dwoma górami — *żołób*, w kotlinach, albo pomiędzy gęstymi krzakami — *dziemóry.* Woły są czyszczone — *tówkani*, co wykonują sami Huculi, tłukąc jądra młodych byków drewnianymi młotkami. Na woły i krowy nawołuje bowhár: *wśkniá*, napędza je głosem *hyj*, a nawraca: *szszke-né;* na cielęta wołają Huculi: *małé, małé!*

Konie pasą się grzbietami gór, gdzie rosną wysokie ostre trawy — *szwarý*, nie raniące twardych języków koni; u bydła rogatego język miękki, to też ono nie może spasać takich traw; w stadzie koni pasą się klacze i konie, które *waléje* — wałaszy, do tego »uczony wałach«; klacz — *kobýła* »odbija się« z *worem* — ogierem, od czego ona staje się »źrebną«, aż w końcu »użerebi się«. Na konie nawołuje *stadár: prszio!* napędza je: *cy!* a nawraca: *ihiné!*

Bezrogie spasają nizką trawę nad mokrawinami; w stadzie świń jest *knóros* — knór, który *hukáje lóchu*, od czego ta »uprosi się«; w stadzie świń są podświnki, loszki, wieprze i knórki.

Juhasi wypędzają powierzoną im marżynę na paszę bez względu na pogodę; czasami zalegnie na całej połoninie gęsta mgła — *négura*, od której nie widać na kilka kroków, albo uderzy pluta — *płówa* z grzmotami, od których rozchodzi się po górach *abomównia* — odgłos; czasem znów upadnie z końcem lipca śnieg — *zymá*, albo *krúpy*, a drobny — *maczkátyj*, deszcz pada tam prawie codzień; ale to wszystko nie powstrzymuje juhasów ani na chwilę od ich obowiązku, tem bardziej, że każdy z nich zna sposoby odwrócić od siebie grad — *fortúna;* a robi to w następujący sposób: odmawia cały Ojcze nasz i Zdrowaś na *wýworit'* (ni Otcze nasz, ni który jesteś i t. d., ni amen!) przyczem

robi znak krzyża świętego na lewo, a zamiast »W imię Ojca...« ma mówić: ni raz, ni dwa, ni... ni dziewięć, nie bij tu, ale bij hentam, kamiń! W taki sposób odprowadza juhas grad na kamieniste grzbiety, skały, na których nic nie rośnie i nic nie pasie się!«

W południe i pod wieczór trembice watah na owczarzy, ażeby nie spóźnili się do podoju i na połoninę — albo ażeby ich nie zapadła noc; oni bowiem nie wiedzą, jaka pora, a w czasie mgły nie wiedzieliby, którędy mają wracać do koszar, gdyby nie usłyszeli głosu trembity, który daje się słyszeć ze stai; na ten znak przypędzają bydło, zabierają się do dojenia, znoszą basarunek dla krów, zasiadają na strągi, puszczają cielęta do krów, znoszą mleko do stai, nawoływują jedni na drugich, słowem zaczyna się życie na stoiszczu, gdzie chwilę przedtem było głucho, pusto, gdyż oprócz bacy, który krzątał się w stai, i nocnego stróża, który gdzieś w kącie spał, nikt i nie ruszył się na całem kosarzysku.

Dojną marżynę — *dijnyký*, doją trzy razy na dzień: rano, w południe i wieczór. Ażeby dojna marżyna dawała więcej mleka, dają jej soli, i to po raz pierwszy we dwa tygodnie po przybyciu na połoninę. Tego dnia idzie watah ze solą na tak zwane *sółyszcze* — miejsce, przeznaczone na sól dla bydła, tam zarębuje siekierą ziemię i sypie soli najpierw na obuch siekiery, a potem kupkami w koło. Na dany znak wypędzają owczarze owce, a skoro tylko one zaczną dobrze jeść sól, wystrzeli watah; od tego przelękną się owce i poczynają wiercić się; wtedy woła watah: »Ażebyś była tak ciekawą i ostrą, jak ty teraz ostro i ciekawie się rzuciła — *werhłá!*«. Jednemu z juhasów, którzy w komplecie zebrali się na sółyszczu, nakazuje watah rozebrać się do naga, daje mu w rękę płonącą głównię, i każe z nią obiegać kierdziel owiec trzy razy do okoła; podczas tego przemawia watah: »Tak, jak ja was widziałem teraz razem, jak owczarz was okrążył, tak ażebym was widział w jesieni!«

Jak tylko owce zjedzą sól, idzie watah na miejsce, gdzie zaciął siekierę, wyciąga ją i wyrzyna tam darń tak wielką, jak wielką wygryzły owce, chowa ją do płatka, przemawiając: »Jak tę darń — *kécka,* widzę w rękach, tak ażebym widział moje owce w czasie rozłączenia!« — Ową

darń przechowuje baca w stai. Na miejscu, gdzie wyciął darń, zakopuje drewniany krzyżyk tak wielki, ażeby przekrył wyciętą darń. Na tem *sółyszczu* dostają krowy soli raz w tydzień, zwyczajnie we czwartki, a owce raz na miesiąc.

Zdojone mleko znoszą ludzie do stai, gdzie zlewają je we wielką drewnianą dzieżę — puciera (Zak.) — *pútyna*, w której mieści się cały jednorazowy podój.

Mleko podpuszcza watah klagiem — *gljeg;* ażeby sporządzić tę podpuszczkę potrzeba *rýndzy*, na ryndzę znów trzeba *kaluchá* — żołądka jagnięcia albo cielęcia, które jeszcze nie jadło, jeno ssało *kulástru* — mleko takiej krowy, która ledwie co zlęgła; jeżeli się taką kulastrę przygrzeje, zgęstnieje ona zaraz, z niej zrobi się ser; tak samo tworzy się ser w żołądku młodego cielęcia, które ssie taką kulastrę; otóż z kalucha wybierają tę kulastrę, obmywają kaluch do czysta i kładą go do wody, ażeby nie zasechł. Jak tylko druga krowa zlęgnie albo owca się okoci, nadoją z niej kulastry do przygotowanego i wymytego kalucha, dorzucają doń przepalonej do czerwoności a potem ostudzonej soli, a do tego jeszcze raz tyle niepalonej soli i wody, którą należy przynieść przed wschodem słońca. Napełniony kaluch zawiązują mocno i układają w chacie nad parą albo na strychu w dymie, ażeby się uwędził i zesechł. To, co teraz w tym kaluchu się znajduje, to *rýndza;* przygotowuje ją sobie watah w powyżej opisany sposób zimą w domu, a latem wynosi na połoninę; wsypawszy nieco tej ryndzy do miseczki, podpuszcza ją mlekiem i rozciera; rozwodniona w mleku ryndza to klag (Zak.) — *gljeg!*



142. *Boteléw.* 1. deržiwnó; 2. kryłá; 3. rózkrutec z korzenia świerku.

Wlawszy tego klagu do mleka, obraca watah pucierą koło watry, podtrzymując w ten sposób jednostajną ciepłotę mleka a mianowicie taką, jaką ono miało podczas dojenia; pod wpływem ciepła i od klagu mleko się klaga — *łowyt sia* — ścina się w serzeń — *syr*, i serwatkę — *kierłýba* = *dzer.* Dziurawym krążkiem o długiej rączce – *boteléw* (f. 142), rozbija watah mleko, skutkiem czego oddziela się ser, który podpływa na wierzch; zakasawszy rękawy, naciska baca

ręką ten ser ku dołowi, czem go odłącza od serwatki i wybiera w powęzki płócienne — kawał płótna we worek zeszytego, podkłada pod nie jakie naczynie, do którego ścieka serwatka nie wyduszona jeszcze ze sera; serwatkę leje w osobny kocioł zwany *dzeriwnýj*, dolewa do niej ze 2 l. mleka i zawiesza kocioł nad watrę, gdzie serwatka się odgrzewa.

O mleku nie można mówić, że ono kipi - *kipýt*, lecz *boít*, gdyż w przeciwnym razie powyrzucałoby krowom albo owcom strupy na dójkach, a nadto biją się wtedy krowy między sobą, a jeżeli przy tem która złamie róg, kupiec odciąga od wartości krowy 5 złr. i więcej.


143. *Braj*. (1·30 *m.*).

W owym kotle wygotowuje się ze serwatki hurda — *wúrda* t. j. ser otrzymany z przegotowania serwatki; wurdę kładzie watah w powęzki, z których spływa *żętýcia* do podstawionego naczynia. Żętyca trzyma się i rok, piją ją hujasi, biorą ludzie do domu, ile kto chce, a resztę dają cielętom, krowom, świniom i psom. »Niema takiego wina, któreby tak działało uzdrawiająco, jak przegotowana kwaśna żętyca, która już stoi cały rok; ona dobra i na serce i na żołądek« — zapewniają Huculi. Z powęzek=cedzideł, wybiera watah osobno ser a osobno wurdę i układa je na *podysár* (Zak.) — półkę — *pódria*, gdzie wiatr je dobrze przewiewa i słońce przygrzewa. Wysuszony ser lub wurda nazywa się *budz* ze sera lub z wurdy; jeżeli on dłuższy czas schnie, wtedy tworzy się na nim gruba, twarda skóra, którą nieraz siekierą rozrębywać trzeba.

Budz przekrawuje watah w kawałki, soli je i wrzuca w dziżę, poczem bierze do rąk *braj* (f. 143) — gruby bukowy kij, u jednego końca gładko ociosany a z drugiego wycięty w zęby i ubija owe kawałki najpierw graniastym końcem, ażeby podrzeć skórę budza, potem gładkim tak długo, aż budz ugniecie się jak ciasto na kołacz, odstaje od naczynia i od braja; w ten sposób otrzymuje się *bryndzę;* z naczynia wybiera ją watah i nabija w wyżej wspomniane bryndzienki i berbenicę bądź to pozostawione mu przez miszieńnyków bądź też własne.

Z przecedzonej i wyduszonej wurdy robi watah bryndzę

tak samo, jednakowoż oddzielnie od bryndzy ze sera; bryndza z wurdy nie ma tak ostrego smaku, jak ze sera, można ją rozpuścić we wodzie, przez co tworzy się płyn gęsty jak śmietana i smakiem do niej podobny, natomiast bryndzy ze sera nie można rozpuścić, chyba roztopić na ogniu.

Dla użytku swego i swoich ludzi robi watah kiszczono mleko — *húślanka;* w tym celu gotuje słodkie mleko, a skoro ono zakipi, odstawia je, ażeby ostygło do temperatury, jaka dozwala trzymać w niem palec; takie *lítepłe* — ledwie ciepłe, mleko przelewa do berbenicy, w której już była huślanka albo kwaśna śmietana; jeżeli niema takiej berbenicy, wylewa to *lítepłe* mleko do nowego naczynia i dodaje doń kilka łyżek śmietany, od której ima się mleko, gęstnieje, nabiera z początku smaku nadzwyczajnie przyjemnego, kwaskowatego a czem dłużej stoi, kwaśnieje coraz bardziej, jednakowoż nigdy nie zetnie się w ser i serwatkę, jak mleko kwaśne — *kiślék* = *samokiésza,* jakiego Huculi nie używają.

Wieczorem po zdojeniu owiec, puszczają je na pastwisko, zwane *pohirnýk,* ażeby tam przeszły się i popasły; trawę rosnącą na *pohirnýku,* nazywają *porniáła;* na *pohirnýk* nie puszczają innego bydła, tylko dojne owce i to po wieczornem zdojeniu; na *pohirnýk* wybiera watah takie miejsce, gdzie rośnie drobna ale bardzo gęsta trawa, nadto *bryndúsza* — szafran (Crocus sativus), który trzyma się nizko, u korzenia ma małą białą *paciórkę.*

Uporawszy się koło owiec i krów, schodzą się juhasi do stai na połedninę (Zak.) — *połúdenok,* względnie na kolacyę; w stai wisi nad watrą żelazny kocioł, a w nim już zgotowana mamałyga, którą wyrzucają na drewniany krążek, zasiadają do około niej i jedzą ją z huślanką, mlekiem lub bryndzą, a w dni postne bez niczego. Czasami sporządzi wałah *bánusz* albo juszkę z wołu, którego pochwycił niedźwiedź a owczarze odebrali, albo z owcy, która skacząc po złomach lub kamieniach, rozdarła się — *rozcziéchła si.*

Po obiedzie wypędzają juhasi znów marżynę na paszę, a wracają wieczorem na głos trembity.

Po kolacyi a także po obiedzie zabierają się wszyscy do przątania — ten myje dojnice, tamten daje psom jeść, znów inny wynosi serwatkę dla świń i krów, nakłada

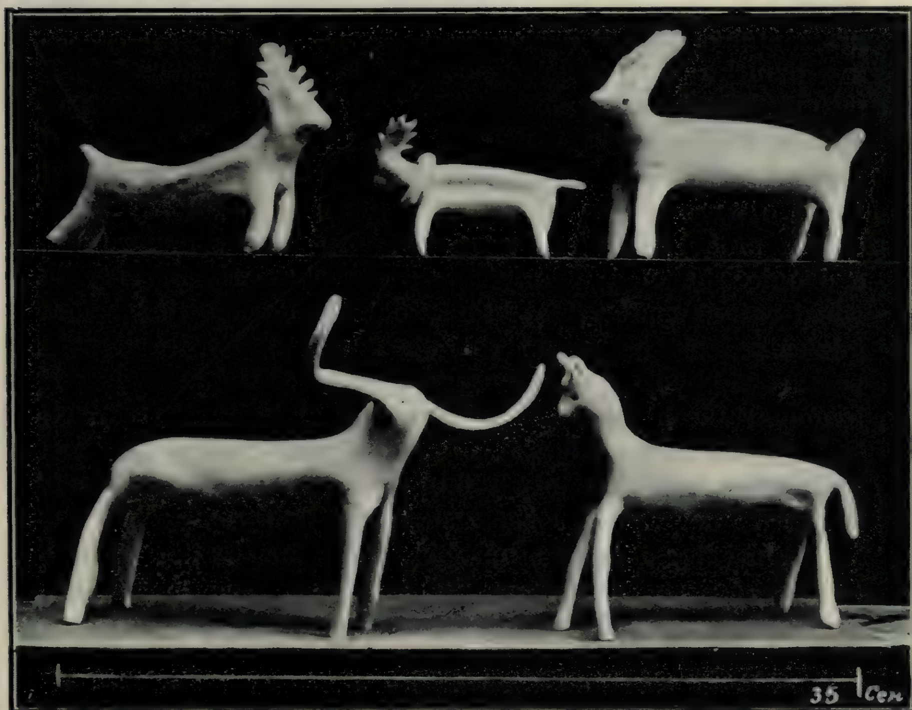
drzewa na watrę, inny *trembitáje*, strzela z *krésa* (strzelba), a odgłos strzału rozbrzmiewając od wierzchołka do wierzchołka, rozchodzi się po dalekiej połoninie, po lasach a odbijając się o wierzchołki drzew, odstrasza zwierza od stoiszcza. Od czasu do czasu puszczają się psy w las, a odstraszywszy zwierza szczekaniem, wracają spokojnie do kosarzyska. Pogawędziwszy nieco, idzie każdy juhas z modlitwą na ustach do swojej zastajki, poprawi watrę a skoro ta dobrze rozpali się, zwraca się ku wschodowi słońca, odmawia Ojcze nasze, kończąc je temi słowy: »Boże, bądź mi obroną, uchowaj mnie przed pańską karą, przed ludzką nienawiścią, od złych wrogów, od wstydu, od wszego nieszczęścia, od przypadku złego na wodach, na przechodach, na zrębach, na połoninach, na robotach, przy każdej pracy, na każdym kroku! Boże, pomóż mi Pana Boga świętego uprosić i ubłagać, ażebym mógł odkupić się od grzechu a nawrócić się do raju. Panie Boże, daruj mojej duszy, że tak bez liczby nagrzeszyłem, że rano wstawszy nie wspomniałem Boga, że nie wspomniałem Boga i wszystkich ludzi i dusze zmarłe, które w ogniu się spaliły, na wodach utonęły, których zbóje ubili po drogach, w mgle, tych, których nikt nie wspomni i nikt ich nie zna, nikt się za nich nie pomodli, Boga nie poprosi. Boże, ochroń ich! Mikołaju święty wyratuj ich! Mikołaju święty, wielki, na ofiarę daję, modlitwę Boską odmawiam, sto raz nie raz, że Boga nie wspomniałem, żem się zapomniał i Boga nie prosił, Boga świętego nie chwalił! Boże przyjmij nie sam sobą lecz z Przeczystą świętą. Boże daj szczęście i dobry rozum wszystkim ludziom i mnie. Boże bądź miłościw na wieki wieków, amen!»

Watah znów kończy swą wieczorną modlitwę następującemi słowy: »Pomóż mi, Boże! jak pomogłeś mi marżynę zebrać, tak dopomóż mi ją oddać wszemu narodowi prawosławnemu!«

Po modlitwie kładą się owczarze spać głową do niższego boku stajki, a nogami zwróceni do watry przyczem okrywają się serdakami lub weretką, jeżeli jaką mają; watah śpi w stai na ławie koło watry.

Niebawem zapanowuje na całem stoiszczu cisza zupełna, podczas której daje się słyszeć tylko przeżuwanie — *rumýganie*, bydła; wszystko spoczywa, z wyjątkiem jednego stróża

nocnego — *nicznýk*, który dokłada drzewa na watrę, gotując nad nią mamałygę, ażeby, skoro zaświta, gotową była dla juhasów; nadsłuchuje on, czy nie słychać z jakiej strony łomotu niedźwiedzia, zakradającego się do koszary; czasami wychodzi ów stróż ze stai, strzeli raz, drugi, zatrąbi w róg owczarski, huknie na całe kosarzysko, czem budzi psy a te szczekając, puszczają się w las, a przekonawszy się, że niema nic groźnego, powracają spokojnie do stoiszcza, potem zalega



144. Baranki.

góry znów głęboka cisza, wszędzie staje się tak spokojnie, jak to możliwe tylko w górach. Jakaś tajemnicza świętość zapanowuje nad górami, a stąd rozściela się ona szeroko połoninami, kontury gór miękną, stają się jakiemiś bezforemnymi duchami! Ponad niemi pokazują się blade, niewyraźne gwiazdy, które stają się coraz jaśniejsze, czem bardziej ciemnieje niebo, a wtedy występuje noc górska, w całej swej okazałości i świetności!

W chwilach wolnych i dogodnych wyrabiają owczarze *baraný* (f. 144) z owczego sera, który musi przedtem nieco przekisnąć, poczem go wygotowują w żętycy, przez co staje się ser plastyczny; wyrobione *baráńczyky* wrzucają w roztopione masło, gdzie ser staje się gładki i żółty.

Kołaczí robią w następujący sposób: rozgotowany ser miętoszą w rękach, robiąc z niego gruby placek — *pałenýcia;* taki placek przedziurawiają po środku patykiem lub sopiałką, poczem obracają nim w około sopiałki, przewleczonej przez środek placka tak długo, aż on się zupełnie spłaszczy, a w dziurkę swobodnie wejść może duży palec; prawą ręką przypłaszczają i wygładzają tak otrzymany kołacz, a zrobiwszy w nim większą dziurkę, wrzucają do roztopionego masła.

Te wyroby z sera kupują u juhasów ci, którzy przychodzą na połoniny, przynosząc jedne do domu w podarunku, a drugie rozdając biednym »za dusze zmarłych, jacy na wieki ratunku nie mają, którzy umarli bez spowiedzi albo gdzieś w lesie«; baranki rozdają dzieciom, by się modliły za zdrowie bydła, przyczem przemawiają: »Daję za zdrowie bydełka; niech Bóg przyjmie za moją i ludzką marżynę!«

Owe wyroby mogą stać bardzo długo i 20 lat, poczem można je używać, należy tylko wrzucić je w gorące mleko, w którem ser rozpuści się i staje się dobrym do użytku.

Wracając do domu, narobią juhasi mnóstwo maleńkich kołaczyków, ponawieszają je w kilka rzędów naokoło bioder, a przyszedłszy do domu, rozdarowują dziewczętom w darunku z dalekiej połoniny; dziewczęta zawieszają te kołaczyki po pod obrazy; stąd też śpiewają dziewczęta następującą połonynkę:

Piszłý wíwci w połonýnku, łysz j'éhnieta blijut[1]),
Ba szczoż nászi wiwcziéryky w połonýnci dijut?
Ba szczo díjut, ba szczo díjut, cy ne watahújut?
Poróbje tam kołáczykiw, taj nam podarujut.

Tak żyją na połoninie watah i jego ludzie. W niedziele i święta okazuje się tam większy ruch; mieszkańcy bliższych zagród, starsi i młodsi, mężczyźni i kobiety, spieszą jedni

---

[1]) jagnięta beczą.

pieszo, drudzy konno na połoniny, ażeby tam odwiedzić swoich albo marżynę, zabrać dat, żętycę, a wszyscy razem, ażeby na połoninie swobodnie odetchnąć po ciężkiej doli, jaka ich gniecie w domu ze wszystkich stron, nadto, ażeby rozglądnąć się po tych wysokich wierchach, nad którymi panował Hucuł jeszcze do niedawna, zanim zniszczyli go żydzi i ci, którzy cierpią i popierają żydowskie bezprawia!

Czasami przychodzą na połoninę *domarí* – tak nazywają owczarze tych, którzy siedzą w domu; oni przynoszą ze sobą tytoń, wódkę w darunku — *prýhistnoho*, dla wataha i owczarzy; domari przesiadują i po kilka dni na połoninie, pomagając owczarzom narąbać drzewa, poznosić je, ponaprawiają ogrodzenia, zastajki, pomogą zgotować mamałygę, za co też sami się pożywią.

Najbardziej ożywione połoniny na św. Jana ($^6/_7$); tego dnia spieszą Huculi w góry za zielem, ażeby zebrać je na lek na cały rok; osobliwie roją się w ten czas od ludzi połoniny Gadżyna i Spyci (ob. str. 2), tam bowiem rośnie najwięcej ziół używanych na leki[1]. Młodsi wydrapują się za zielem po urwistych skałach, a starsi zbierają je po lasach, pomiędzy złomami i indziej. Tego dnia przynoszą miszіennyky swej marżynie soli na »poczęstunek«.

Na Spyciach widać też mnóstwo ludzi w czasie jarmarku w Syhocie, przez Spyci bowiem prowadzi droga na Węgry.

Rozłuczínie — os'ód (Zak.) — rozchód jesienny owiec do domu. Woły i krowy zabiera z połoniny właściciel, kiedy chce, a po owce przychodzą wszyscy razem oznaczonego dnia na tak zwane *rozłuczínie* (rozłączenie).

Skoro tylko zebrali się wszyscy misziennyky, »czyta« watah ze swego *rewaszá* (laski, kija) i zapytuje: »Kto ma 20 owiec?« — »Ja!« — »A jakie są twoje znaki?« — »Takie a takie. — »Nu, rozłączaj sobie twoje owce!« — co też dotyczący misziennyk zaraz wykonuje. Jeżeli tak po kolei każdy wybrał swoje *drobiéta* — owce, rozchodzą się wszyscy ze słowami podziękowania, życzeń i modlitwą do domów; na połoninie zostaje tylko watah z juhasami, ze swojem bydłem i deputata, pasie je jeszcze przez pewien czas,

---

[1]) O tem w II-im tomie.

skarmia część nakoszonego siana, pozostawiając tylko tyle, ile uważa, że mu potrzeba będzie na *wesnówanie* (str. 227).

Kiedy już i watah ze swoimi ludźmi wybiera się w drogę do domu, nie śmie zostać się po nich ani iskierka ognia, ażeby *mará* nie uchwyciła ognia i nie podpaliła stai. Ponieważ ale watry, tego wiecznego ognia, gasić nie wolno, to też muszą ludzie czekać, aż sama zgaśnie, gdyby bowiem kto odważył się ją zgasić, »ten mógłby sam pożyć śmierci!«

Ledwie tylko opuści połoninę ostatnia sztuka marżyny, zaraz pojawia się w stai *mará*, »zabity człowiek, pół człowieka, pół czarta, a to dlatego, że on nie miał czasu umierać jak człowiek; to też czart pochwycił go bez spowiedzi, bez podzwonnego, bez pogrzebu«. *Mará* przeszukuje w stai wszystkie zakątki; pierwszej nocy nie pozwoli ona stamtąd nikomu nic wziąć. Są jednakowoż tak odważni parobcy, którzy robią zakład — *záliżka*, że wyniosą tej nocy ze stai *berfełę* (f. 132). Taki parobek siada na granicy połoniny, przewraca na sobie wszystko ubranie i kierpce a nawet sznury u kierpców, dając ten koniec na spód, który był na górze i odwrotnie. Tak idzie do stai; tam chwyta berfełę, lewą ręką na odlew i zdejmie ją, jeżeli wszystko jak należy poprzewracał na sobie; jeżeliby zaś trafiło się, że zapomniał co na sobie przewrócić, wtedy nie dopuści go mara do stai. Musi więc powracać tą samą drogą, którą do stai szedł, a żegnając się ustawicznie, musi tak przemawiać: »Ojcze nasz, czysty krzyż przedemną i pozamną, odwróć wszystko złe ode mnie». Tak musi przemawiać przez całą drogę, aż powróci napowrót na miejsce, gdzie przebierał się. Tu musi rozważyć, co zapomniał na sobie przewrócić, a skoro przypomni sobie i przewróci, idzie z powrotem do stai, a wtedy weźmie już pewnie berfełę. Wracającemu z berfełą »pokazują się różnorodne głosy«: owce beczą, ktoś za nim woła, coś strzela, grzmi i t. p., jemu to wszystko pokazuje się tylko w oczach, chociaż na dworze zupełnie cicho. Na granicy zdaje się mu, że przed nim jest rozścielona skała; wtedy ma się przeżegnać i przemówić: »tracił ciebie archanioł Michał i ja ciebie tracę«; po tych słowach rozstępuje się zaraz skała, a on idzie sobie spokojnie do domu wygrawszy zakład« — zapewniał Jura Szereburiek z Berwinkowej, kończąc: »to dalibóg tak, bo ja sam chodził za berfełą!»

Połonýna Popádia. Podaję jeszcze opowiadanie o połoninie Popadi, zapisane od wyż wspomnianego Szereburieka.

Żył sobie pop, bardzo bogaty, który miał połoninę na g. Łóstun; po jego śmierci została się żona, popadia Jewdocha (Eudoksia) i ich jedyna córka. Popadia była strasznie niedobra dla swej córki i dla służby. W marcu pewnego roku zrobiło się bardzo ciepło i trawa już bujnie zeszła; popadia kazała córce pójść z kozami na połoninę i przynieść jej malin, tak wymyśliwała. Choć jak wypraszała się córka, nie pomogło, musiała pójść. Popadia posłała ją tamtędy z kozami, ażeby potem mogła poznać, czy można już wypędzać maržynę. Poszła córka, przyszła pod górę Kernycznyj w dąbrowę; tam osiadła mgła, deszcz lał ustawicznie a córka poczęła ciężko wzdychać, Pana Boga błagać, szczerem sercem płakać, czego ona tak się męczy, czemu ją Bóg nie zabiera z tego świata. Wstała, idzie, idzie, przyszła w Durnu — las taki, z jakiego nikt nie wyjdzie, kto raz tam zaszedł; przeszła przez jeden potok, i znalazła się na polance pomiędzy lasami, a tam paliła się pod świerkiem watra, a w około niej spali *puszkarí* — strzelcy. Usiadła koło watry, siedzi i grzeje się; jak zagrzała się, poszła dalej, szukając lasami w marcu w śniegu pastwiska, ale nie znalazła go, wtedy poczęła znów Boga prosić.

Przychodzi do niej sam Pan Bóg, o czem ale ona nie wie, i pyta się jej:

Czoho ty po lisi błukajesz
Czoho marta [1]), zymi, szukajesz?
»Mene mama moja pisłała,
Aby ja małyn nazbyrała.
Ja piszłá małýn bráty,
I tych małýn szukáty,
I tak zajszłá,
Szczo [2]) do wátry pryjszłá.
Kiészko zdycháju, Hóspoda błaháju,
Tak-sme zajszłá, kudý [3]) ne znáju.
Nicz zachódyt, sóńce ne záraz schódyt,
Dóbre wýdżu, szo-sme dałéko zabrýła [4]),
Szo u tu kieczéru [5]) zymí márta zajszłá.

---

[1]) w marcu; [2]) że; [3]) dokąd; [4]) zaszła; [5]) gęsty las.

De sme je, samá tóho ne znáju
Taj płaíczku[1]) widsy ne podybaju.
Samá ne znáju, jek se zrobýty!
Bílsze nechóczu na sim świti żýty!
Samá ne znáju, jek do mámy prychodýty,
Szo sme ne mohłá márta małýn nachodýty.

Obok paliła się watra a przy niej stał garnek; Bóg poszedł do watry, nabrał do garnka żarzących węgli, przyniósł do niej i rzecze: Na, nieś do domu; zanim przyniesiesz, będą z węgli maliny. Jeno powiadam ci, jeżeli będziesz nieść, ażebyś się do garnka nie patrzała, czy z tych węgli zrobiły się maliny. — Ona zabrała garnek, przekryła go chustką i poszła do domu do matki. Przynosi, zdjęła chustkę z garnka a tam maliny wielkie jak węgle i takie czerwone! Matka zjadła je i powiada: Nu, jeżeli już są maliny na połoninie, to ja zdoję na miarę kozy i owce i pójdę na połoninę. A marzec mówi do niej: Nie idź, bo zamarzniesz! A ona odpowiedziała: Jeżeli już są maliny, nie będzie mrozów. Jewdocha (popadia) ostrzygła owce, dała wełnę córce, ażeby uprzędła, a sama hajda na połoninę. Dla ochrony przed zimnem ubrała się ona w 12 kożuchów i poszła z owcami tak, że ją nikt nie widział. Przyszła w połoninę Skupowá, tam zerwała się burza, począł śnieg padać; ona zrzuciła jeden kożuch, bo przemokł i był bardzo ciężki; na tem miejscu stoi teraz krzyż. Stąd przyszła w połoninę Zélena, potem na Kernycznyj, zrzuciła drugi kożuch i tam stoi teraz krzyż; wyszła na Czarnogórę, zrzuciła znów jeden kożuch i postawiła tam trójnóg wysoki, z którego widać na cały świat; poszła dalej, a zanim zaszła w swoją połoninę, pozrzucała wszystkie kożuchy, bo mokre były, przyszła tylko w jednym, a śnieg — *płastowéc*, sypie jak w styczniu z miecha; jak zawiał wiatr, jak przemroził popadię, jak puścił się deszcz, jak zerwała się burza, jak zakręciła wiatrem, jak Boży duch wtrącił w to swą siłę, to aż połoniną Kamenéc zakręcił; wiatr obiegł dookoła Kameńca, w około popadi i jej kóz, popadia została się we środku a kamień począł się ruszać i tak do niej prze-

[1]) droga.

mawiać: Czego ty taka głupia, że wybierasz się z kozami, z owcami w marcu na połoninę? Ty chcesz kamieniem stać?! — Obok było źródło; popadia usiadła nad źródłem i w tej chwili stała się kamieniem, a z nią owce i kozy, bo były strzyżone; z pod niej (z pod tego kamienia) bije ciągle źródło to samo. Obok niego

Lúde idút, prypoczywájut,
Taj podadiú złu nahadájut.
Ałe oná dóky [1]) kámenem ne stáła,
To na horí, na Kamency̋, pidpysáła:
Aby̋ kóždyj hadáw i znaw
Ta na Odokíju [2]) si w połony̋nu ne wibyráw.
Popadiá Jewdócha dwanájciat kožuchíw máła,
I odnáko z búrew, z wítrom ona si zdybáła,
Na popady̋ połony̋ni nad kerny̋cew [3]) duszu dała
I samá z wiwciamy z kozámy kámenem stáła.

---

1) zanim; 2) 14/3; 3) studnia.

5. Rybactwo.



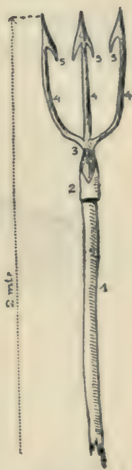
Przed wschodem słońca w dzień 40-u męczenników ($^{22}/_{3}$) musi rybak, pragnący szczęścia, wstać i nie myjąc ani modląc się, wziąć ości, pójść na wodę i ubić 40 ryb! Z tych ma on w chacie odliczyć po 9, zaś każdą 10-ą odłożyć na bok; odliczonych 36 może zgotować lub sprzedać a odłożonych 4 ma wysuszyć w piecu i schować. Tak samo ma on postąpić i w dzień Zwiastowania ($^{7}/_{4}$), zaś na Wielkanoc ma zasuszoną rybę rozetrzeć na proch i dać ją do poświęcenia wraz z paschą. Tego święconego proszku nabiera rybak we woreczek i idzie z nim na połów.

Tak postępuje ten, który bije ryby ościami — *ósty* (f. 145). Ości »klepie« cygan (kowal) i to z 9-ciu znalezionych podków; podczas klepania nie śmie on ani razu klepać daremnie, t. z. uderzyć młotkiem po kowadle, tylko zawsze po żelazie, z którego robi ości, ażeby potem rybak nie zarzucał daremnie ości na rybę. Z kowalem nie wolno za robotę targować się, gdyż z tego wynikłaby przerwa — *perérwycia* t. z. czasem dałaby się ryba złowić a czasem nie. Gdy cygan sporządzi ości, ma on je podać rybakowi z tyłu pomiędzy nogi, ten zaś ma je brać lewą ręką; podając ości, przemawia kowal: »Sprzedaję tobie ogień, stalowe gorące oście, ażebyś nigdzie je nie »ugasił«, tylko w rybie!«

Odebrawszy ości, idzie rybak z niemi w las, wyrębuje tam młodego świerka na ościsko — *ostýwno*, a musi rąbać prawą ręką na odlew, i to tak, ażeby go ściął od razu, — potem obdziera zeń korę razem z gałązkami począwszy od wierzchołka. Przyniosłszy tak obrobionego świerka do domu, wstawia go w piec, ażeby się osmalił, »ażeby ościska ryba nie widziała«, i zabija je wierzchołkiem (cieńszym końcem) w lejek ości.

Skoro ubije pierwszą rybę, odgryza jej zębami ogon, a przeżuwszy go spluwa na rybę, mówiąc: »Jak trawy w polu, liścia w lesie, piasku w morzu, tyle ryby u mnie!«

Z ośćmi chodzi rybak na rybę w ciemnej nocy i to z pochodnią — *łusznýcia*, którą wyrabia ze świeżego nasmolonego świerka, rozkłuwając go na cienkie pasy, poczem związuje je hużwą w »snop«. Podczas łowienia zapycha tak sporządzoną pochodnię pod lewe ramię za rzemienny pas, przewieszony przez prawe ramię i pierś po pod lewe ramię; rzemień ten przytrzymuje ciężką pochodnię; zapalony jej koniec, wystający naprzód, trzyma rybak lewą ręką a tylny, dłuższy koniec, wlecze się za rybakiem; w prawej ręce zaś trzyma on ości; tak uzbrojony postępuje przeciw biegowi wody — *u strił' wody*, prowadząc pochodnię to w jeden to w drugi bok, a jak tylko spostrzeże rybę, która na widok światła zatrzymuje się jak wryta, posuwa rybak pochodnię zwolna na bok na lewo, kładąc równocześnie ości lekko na wodę, a skoro ma je już nad rybą, która wpatrzywszy się w światło nie spostrzega ości, przyciska niemi raptownie i silnie, wbijając je w rybę; zakrzywione ząbki ości nie pozwalają rybie wychwycić się.



145. *Oście — ósty*. 1. ościsko; 2. lejka; 3. ucho; 4. zęby; 5. *zázubci*.

Z ośćmi chodzą Huculi na połów jesienią w nocy, jak woda czysta, jeżeli zaś woda »niesie śnieg«, używają czółen podczas połowu.

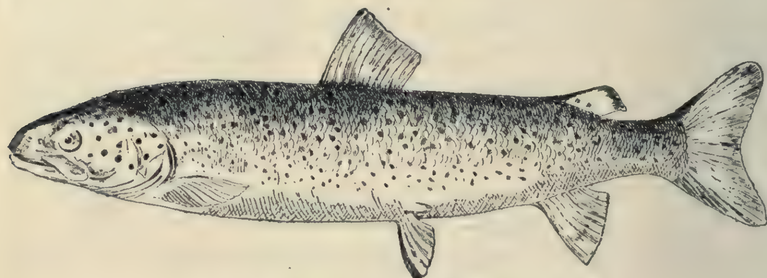
Na »bicie« głowacicy używają t. zw. *łetúczi ósty*.

Głowacica — *hołowátycia* (Salmo hucho) (f. 146), ma głowę długą w porównaniu z wielkością wałkowato wydłużonego ciała (1 : $4^1/_2$). Grzbiet jej zielonawo-szary z odcieniem

fioletowym, boki czerwonawe a pierś i brzuch połyskują się srebrzysto; boki głowy i kadłuba czarno nakrapiane; plamki te przybierają ku spodowi formę półksiężyca.

Głowacica jest rybą właściwą dorzeczu Pruta, przedewszystkiem zaś dopływowi tegoż, górnemu łożysku Czeremoszu. Odbywa ona tarło na wiosnę a składa ikrę w umyślnie na ten cel urządzone dołki. W Huculszczyźnie dorasta do 1 *m.* długości i więcej a wtedy waży do 30 *kg.* (w Dunaju dochodzi do 1·80 *m.* a wagi do 60 *kg.*). Mięso jej bardzo smaczne. Jest ona towarzyszką pstrąga, który służy jej za pokarm.

Łetúczi ósty mają ościsko ze świerka 3—4 *m.* długiego, któremu pozostawiono u grubszego końca 2—3 warstwy gałęzi a inne obcięto; żelazne ości są zakute we wierzchołek

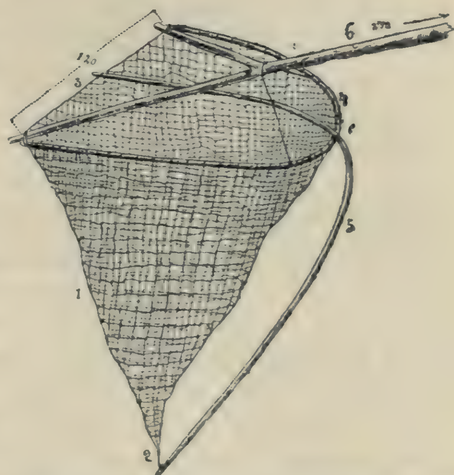


146. Głowacica — *holowátycia.*

takiego ościska; takiemi ośćmi »bije« rybak głowacicę w potylicę, przyczem natychmiast puszcza ościsko; głowacica chce z ośćmi pomknąć do góry przeciw wodzie, ale gałęzie ościska ciagną ją ku dołowi; tak męczy się ona przez pewien czas, aż »zabije się« przy brzegu rzeki w t. zw. *kaszýci* — tamy, chroniące brzegi od podmulenia lub zerwania; nieścięte gałęzie ościska, wystając nad wodą, wskazują miejsce, gdzie »zabiła się« głowacica.

Podaję na tem miejscu w przekładzie opowiadanie starego Łuczki Poleka, hucuła-rybaka z Rostok: »Biję pewnego dnia rybę; w tym względzie niema tutaj takiego, ażeby lepiej to odemnie rozumiał i widywał nocą wszelkie zjawiska. Pewnego razu szedł on, jakby człowiek, a ja wiem pewnie, że to był *tot* (ten = czart), we wodzie głębokiej, nie zanurzając się głębiej jak po kolana; gdy zbliżył się

do mnie, uderzyłem go pochodnią a ości wlepiłem mu prosto w oczy, wołając doń: A czego ty chcesz? — On podał się w tej chwili pod wodę, zacharczał tak, że mi ze strachu włosy dębem stanęły i rzekł stamtąd, z pod wody: Czekaj *moj*, ja ciebie nauczę! — Od tego czasu nie chodzę nigdy sam na ryby, ażeby mię kiedy nie pochwycił! — Mógłbym bardzo łatwo łowić ryby, gdybym nie bał się Boga. Gdybym tak np. sakrament komunii św. nie przełknął, ale zatrzymał go pod językiem, a złowiwszy jaką bądź rybkę, włożył jej komunię — *zakón*, w paszczę i puścił do wody, wtedy ile razy bym wyszedł i zagwizdał, wszystkie ryby przyszłyby mi do tej ręki! Ale ja tego nie chcę robić. — Gdybym wiedział jak to umierać, i czy po tem nic!? Bo to jest czas, kiedy każda ryba wyłazi z pod kamienia, nawet babki wyłażą z pod płytek — to tak stoją spokojnie, ani się ruszą — tylko bij! a jest znów czas, kiedy i głowacica tylko *szmórhne*, że i ośćmi jej nie dosięgniesz!«



147. *Sak.* 1. *sakiwnó;* 2. *gogównyk;* 3. *pópruha;* 4. *duhá;* 5. *obłúk;* 6. rączka z widłami.

Sak (f. 147), złożony z właściwej plecionki — *sakiwnó*, które ma gardło — *hórło*, najszerszą część — *czérewo*, węższą część — *ószyjok* i *gogównyk* — koniec stożkowaty; gardło tworzy pręt z leszczyny, przytrzymywany sznurkiem, poprążką — *pópruha*, który nadaje temu prętowi formę łuku, kabłąka — *duhá*. Ażeby plecionka nie poplątała się i ryba mogła swobodnie popłynąć aż w koniec — *gogównyk*, saka, rozpięta plecionka jeszcze drugim łukowatym prętem — *obłúk*, który prowadzi od poprążki do kabłąka, a stąd do końca saka; do obu końców kabłąka przymocowane widły, zbiegające się w rączkę — *derżák;* łukowaty bok kabłąka przywiązują do rączki sznurki, zwane — *pówrozy*.

Sakiwnó plecie cyganka z grubych nitek. Ażeby się rybakowi szczęściło, musi ona je pleść na rozdrożu i to wtedy, kiedy ludzie idą na jarmark. Targować się z nią za jej robotę nie wolno. Rozpocząć ma ona swą robotę wtedy, kiedy najwięcej ludzi przechodzi przez rozdroże, przy czem ma »przypowiadać«: »Ile ludzi i bydła zejdzie się dzisiaj na tem rozdrożu, tyle ryby, ażeby w ten sak każdą razą szło; jak ludzi »niesie« na jarmarek bieda i troska i dobrobyt — *harázd*, i ochota, tak ażeby woda niosła rybę w ten sak!« Do uplecionego *sakiwná* trzeba jeszcze poszukać *tyrwówoho kamínia*, a ten znajduje się w *týrli* — miejscu tarła pstrągów; *tyrwowýj kamiń* poznać po tem, że on ma na sobie żółte, czerwone i białe kropki (porosty); więcej szczęścia będzie miał ten, kto znajdzie ich dziewięć. Taki kamień, względnie kamienie, zawiązuje rybak w kawałek starego saka i przetrzymuje je w cerkwi podczas dziewięciu mszy świętych; gdy z dziewiątej mszy powraca do domu, nie wolno mu z nikim rozmawiać; przyszedłszy do chaty, ma przemówić do saka tak: »Jak trawy w polu, liścia w lesie, piasku w morzu, tyle ryby ażeby było w tobie; jak się nie przerywa nigdy rzeka z wodą, tak ażeby się nie przerywała ryba wpadać w ciebie. Jak mnie powiodło się dobrze z *tyrwakóm* (tyrw. kamieniem), tak, ażeby mnie dobrze powiodło się z tobą«. Po tych słowach zawiązuje rybak tyrwowy kamień w koniec — *gogównyk*, saka, gdzie on od tego czasu na zawsze pozostaje.

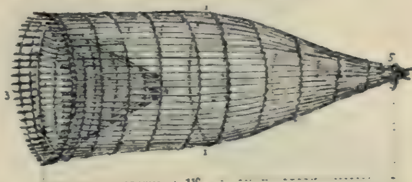
Jeżeli rybak dostanie kawałek sznura z wisielca, uplecie z niego sznurek i przywiąże nim sakiwno do wideł, to gdzie tylko pójdzie z takim sakiem, nałowi wszędzie ryby, ile sam zapragnie — zapewniają Huculi.

Ale ze wszystkich sposobów, jakie wedle zapewnienia Hucułów prowadzą do szczęścia w rybołowstwie, najpewniejszy jest następujący: Zapłaciwszy cygance za robotę plecionki, trzeba ją zarzucić cygance przez głowę, zgwałcić ją, chociażby niewiedzieć jak starą i brzydką była, poczem tak przymówić: Jak ja chętnie to uczyniłem, tak chętnie, ażeby ryba w ten sak szła. — Ale tak można tylko z taką cyganką postąpić, która tego sposobu nie zna, i przyjdzie z sakiem na miejsce wskazane jej przez rybaka! Jest to

sposób najpewniejszy na rybę, lepszego nie ma na całym świecie — dodał rybak, Jura B., ze Żabiego.

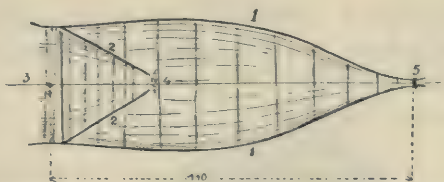
Sakiem łowią rybę podczas powodzi, w mętnej wodzie; w taką porę zarzucają sak w takie miejsce, gdzie woda jest spokojna — *de je zahín*, a potrzymawszy sak przez chwilę na dnie rzeki, podnoszą go do góry, ażeby wybrać rybę, która w sak popadła.

Podczas pogody idzie ryba w dzień na wędkę — *wúdka*, która złożona z pręta — *wudýłyszcze*, z plecionego z białej sierści sznurka — *szwára*, do którego przywiązany biały włosień — *peréwycia*, a do niego żelazny zębaty haczek — *haczók z zázubcem;* na haczek zakłada rybak *pászę*, mianowicie: robaki, muchy, małe rybki, koniki polne i t. p.



148. *Więcierz z pręcia*, oznaczenie jak 149.

Ażeby szczęściło się rybakowi łowić rybę na wędkę, musi on wziąć 12 włosów z ciemienia wisielca, wyciągając po jednemu przeciw wschodowi słońca; włosy te ma on postawić pod ołtarz i to tak, ażeby nikt nie widział; tam mają one pozostać, aż odprawi ksiądz nad niemi 12 mszy św., poczem ma rybak z tych włosów upleść *peréwyciu*. »Gdziekolwiekbądź zarzucisz taką wędkę, tam musi koniecznie złowić się pstrąg!« Ażeby znów na taką wędkę szły pstrągi chętnie, trzeba pierwszemu, który się złowi, odkąsić prawy bok ogona, a przeżuwszy go, splunąć na rybę i powiedzieć: »Jak trawy w polu i t. d.« jak wyżej.

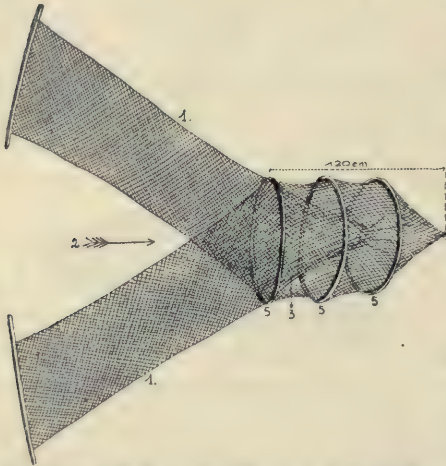


149. Przekrój 148. 1. kosz z cienkiego pręcia; 2. *gerlanký* z grubszego pręcia; 3. gardło; 4. *západ;* 5. *gogównyk;* kierunek w którym ryba gardłem wpada we więcierz, nazywa się *pidhórnycia*.

Na wędkę łowi się ryba i wtedy dobrze, jeżeli rybak ukradnie włóczki z krzyża, niesionego przy pogrzebach, i tą włóczką zwiąże ogon pierwszej rybie, złowionej na wędkę i puści ją napowrót do wody, wtedy, »chociażby taką

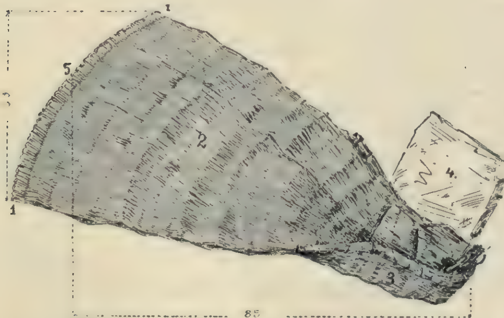
wędkę Bóg wie, gdzie zarzucił, złowi się ryba — ona będzie chodzić za takim rybakiem«.

Podczas tarła, kiedy ryba idzie przeciw wodzie, »z wielkiej wody w potoki«, układają rybacy na płytkich miejscach potoków więcierze z pręcia — *j'etiri wiéżani z prútia* (f. 148, 149) i to otworem za wodą; ażeby woda nie porwała więcierza, obkładają koniec jego — *gogównyk*, kamieniem a nadto zatamowują rzekę gałęziami świerkowemi i to od więcierza do obu brzegów. Płynąc rzeką do góry, nie może ryba przebrać się przez nałożoną tamę, gdyż gałęzie nie puszczają, dlatego idzie ona w paszczę więcierza a stąd w gardło jego i do wnętrza, skąd już powrócić nie może, gdyż tego nie dozwalają jej najeżone pręty — *gierlanký*, zwrócone ku wnętrzu więcierza.



150. *Więcierz* ze skrzydłami. 1. skrzydła; 2. otwór; 3. *péra* 4. *gogównyk*; 5. obręcze.

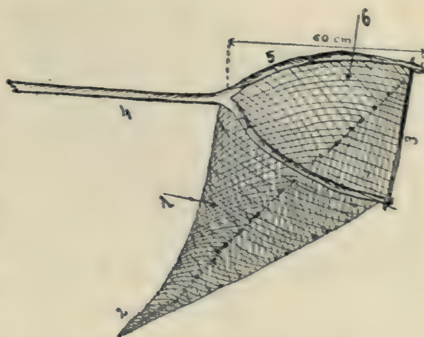
W porze, kiedy ryba wraca z tarła, a więc płynie z biegiem rzeki z dopływów ku głównej rzece, układają więcierze skrzydlate — *j'etir z krýłamy* (f. 150), i to paszczą przeciw wodzie; te więcierze są plecione z grubych nici, a plecie je cyganka; jeżeli więcierze mają długie skrzydła, wtedy nie potrzeba zatamowywać rzeki gałęziami a tylko rozciągnąć te skrzydła do brzegów; skrzydła nie dozwalają, ażeby ryba prześliznęła się



151. *Werszka*. 1. *prýpad'*; 2. *spad'*; 3. *gogównyk*; 4. płyta, tu podniesiona ponad gogownyk.

bokiem, ona padnie w więcierz, z którego nie wypuszczą ją »pióra« jego.

Do połowu ryby używaja tak zwanej *wérszky* (f. 151); przedstawia ona płaską plecionkę z łoziny; szerszy, otwarty bok tej *werszki* nazywa się *prýpad'*, średnia część: *spad'*, a zwężony koniec, przykryty płytą — *gogównyk*. Werszkę zakładają pod spokojną wodą i to na miejscu, gdzie ona wązkim strumieniem z szumem w dół spada — *debje habúk*, i to szerszym końcem przeciw wodzie, zatamowując równocześnie rzekę do brzegów kamieniami, gałęziami i t. p.; koniec werszki przykrywają płytą; płynąc z wodą, nie może ryba przedostać się przez tamy, dlatego puszcza się wolnem miejscem, to znaczy tem, gdzie ustawiona werszka, tam porywa ją spadająca woda i zanosi pod nakryty koniec, skąd ona już do góry wrócić nie może, bo tam woda płytka a nadto spada gwałtownie w dół; nie może też popłynąć z wodą, bo nie pozwala szeroki i głęboki koniec werszki, przykryty płytą.



152. *Sak do honínia* 1. *czérewo;* 2. *gogównyk;* 3. *poprúhy;* 4. rączka z widłami 5, przez które przewleczone *sakiwnó;* 6. gardło.

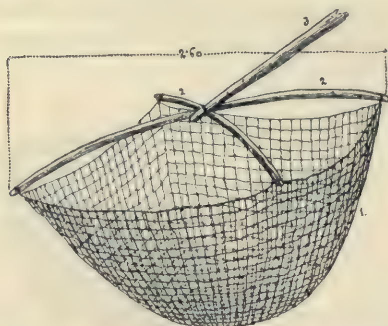
Na czystej wodzie łowią rybę sakiem do napędzania — *sak do honínia* (f. 152), do czego ale potrzeba dwu ludzi; jeden z nich staje z drągiem obok wielkiego kamienia, drugi przyciska sak do dna rzeki koło tego kamienia, przepuszczając pomiędzy nogi koniec saka. Jeżeli pierwszy podważy kamień, porywa woda rybę i unosi ją prosto w sak, skąd ją już nie wypuści drugi towarzysz, stuliwszy nogi do siebie.

Podobnie łowi jeden rybak mniejszym sakiem, zwanym *nápadka;* u takiego saka idzie pręt drewniany ku przodowi tak, że ten sam rybak może trzymać sak a równocześnie podważać kamień. W taki sak łowią się tylko babki i inne drobne rybki.

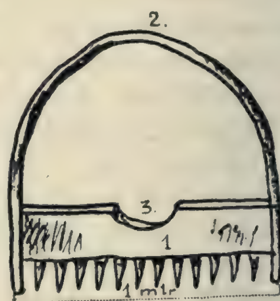
W czystą, głęboką wodę zarzucają *pídkład* — »sak na 4 rogi« (f. 153), którego plecionkę przytrzymują dwa krzy-

żujące się kabłąki; w miejscu ich skrzyżowania, przywiązany długi, gruby pręt; potrzymawszy taki *pidkład* przez chwilę pod wodą, podnoszą go do góry, ażeby wybrać ułowioną rybę.

Kobiety łowią rybę w sak bez *gogównyka*, przy pomocy »zębatego kabłąka« (f. 154); jedna trzecia saka przywiązana do deszczułki, obciążonej kamieniem, przytrzymującym ją na dnie rzeki, a przez $^2/_3$ gardła saka przewleczony kabłąk z leszczyny; ażeby kabłąk prostopadle trzymał



153. *Pidkład.* 1. *Sakiwnó;* 2. *duhý,* 3. rączka.

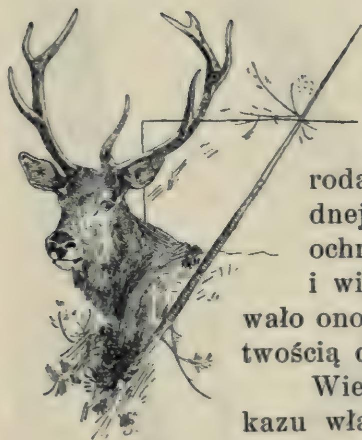


154. *Kabłúk.* 1. grzebień; 2. kabłąk; 3. miejsce na nogę.

się, zatknięty po przy niego pręt saka; tak ustawiony sak pozostawia czeladź we wodzie, sama zaś idzie nieco wyżej przeciw wodzie, gdzie trzymając kabłąk (f. 154) w ręku, porusza nogą grzebień — *hrébiń*, a ten kamienie, płosząc babki i inne drobne rybki, które uciekając z wodą, wpadają w nastawiony sak.

Niektórzy wrzucają w rzekę trutkę — *tríło,* które kupują u żydów w kramach; zatruta ryba podpływa na powierzchnię wody, która wynosi ją nad brzeg, skąd ją zbierają.

6. Myśliwstwo.



Myśliwstwo — *strîlectwo* było niegdyś w Huculszczyźnie bardzo rozpowszechnione. Już sama przyroda górska zniewalała Huculów z jednej strony do szukania w myśliwstwie ochrony przed niedźwiedziem, rysiem i wilkiem, z drugiej zaś strony dawało ono im możność zdobycia sobie z łatwością dobrego pożywienia.

Wielka ilość strzelb, jaką mimo zakazu władz, przechowują Huculi jeszcze do teraz, świadczy, że osobliwie dawniej musiało żyć w Huculszczyźnie mnóstwo różnorodnego zwierza.

Strzelby huculskie, osobliwie dawniejsze, to prawie bez wyjątku wyroby domowego przemysłu. Drewniane, niezwykle pojedyńcze łoże, wyrabiał sobie myśliwy sam, a »ślusarz« dorabiał doń: cewkę — *cíwka*, *zámok* na sprężynie z kurkiem — *kohútyk, kómynok* na kapslę i *kabłúk* — kabłąk, który chroni cyngiel — *kószczok* = *jazýczok* = *spust*, służący do spuszczania w górę zwiedzionego kurka.

Wszystkie dawniejsze — *starowićkie*, strzelby robione były na krzemień — *zámok kremenówyj*, skąd też i nazwa huculskiej strzelby = *kris* (bo krzesać trzeba było ogień) albo *púszka kremenówa* (f. 155, 156) — od krzemienia — *krémin*, który krzesał ogień. Nowsze strzelby nazywają się z huculska *rusznýcia* lub *púszka kapsłewá*.

Krzemień osadzony we widełkach — *wýłyci*, wystających z kurka; jeżeli przy pomocy cyngla spuści się kurek (wraz z widełkami i krzemieniem), uderza krzemień o ster-



155. *Strzelby i pistolety.* 1. Strzelba na krzemień; łoże rzeźbione; u dolnej części jego widać schowek na kulę, z którego zdjęta zasuwka; zamek naciągnięty; pomiędzy widłami jego krzemień; przed nim sterczy stalowe ogniwo; pod nim kaganiec; cewka tej strzelby mosiężna grawi. wirowana; waży 4·4 kg. 2. Taka sama strzelba ze zamkiem spuszczonym. 3. 4 5. Pistolety. Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

czące stalowe ogniwo przy cewce, a z tego padnie iskra w wyżłobienie — *kahanéc*, gdzie zapala proch, przeznaczony na podsypkę.

W łożu jest zwyczajnie magazyn na kulę, zakryty zasówką.

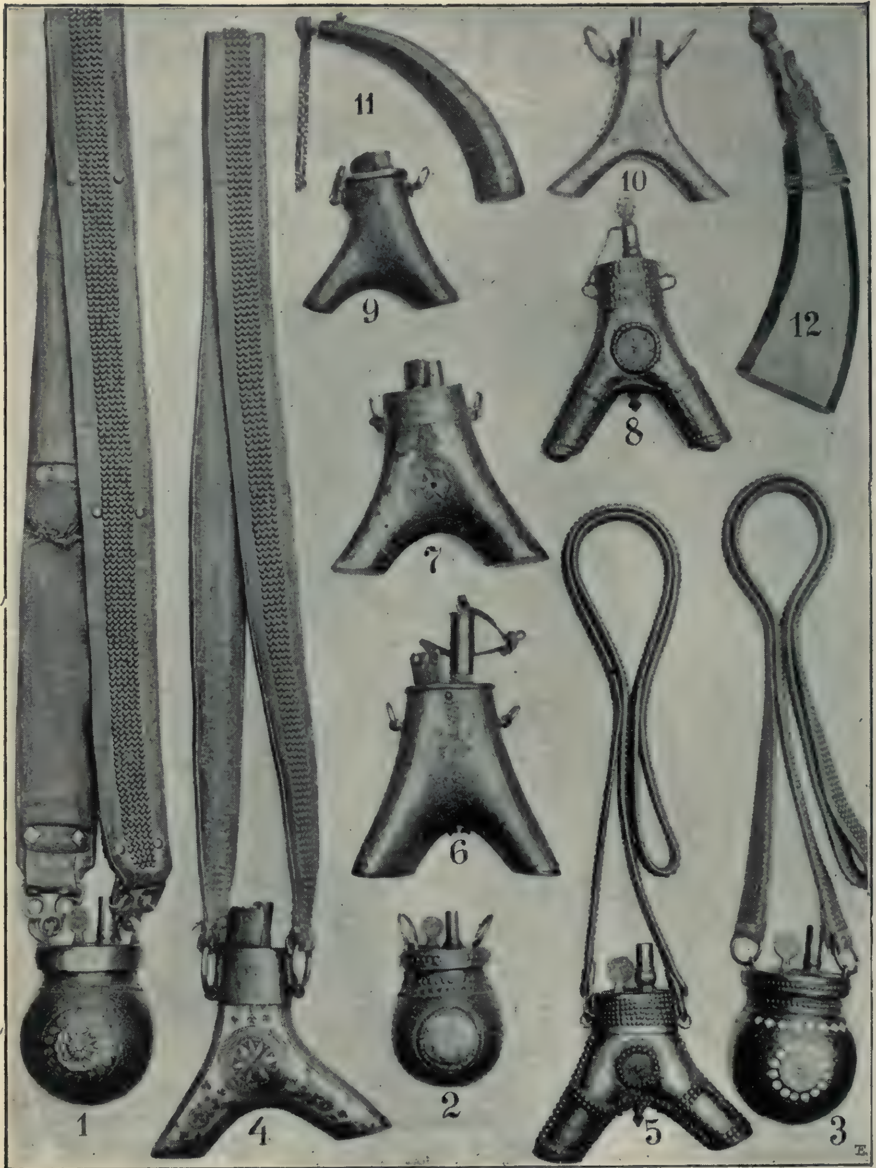
Piétka — szeroka część łoża, którą przykłada strzelec do prawego ramienia, podbita zwyczajnie żelazną blachą —



156 jak 155. W łożu strzelby po prawej widać zasuwę schowku nieco wysuniętą, zamek odciągnięty a przed nim sterczące ogniwo.

postił, a to w tym celu, ażeby ta blacha zabezpieczała łoże przed uszkodzeniem mianowicie wtedy, jeżeli trzeba strzelbę postawić na kamienie.

Oprócz strzelb mają Huculi wiele pistoletów na krzemień i kapslowych, które są też wyrobami przemysłu domowego; cewki pistoletów są często mosiężne a łoża nad-



157. *Poroszným.* 1. 2. 3. Trzy półkoliste *kubký* rzeźbione z jaworowego drzewa, wybijane mosiężnemi blaszkami, zapuszczane kością i mosiądzem; 1 i 3. wiszą na rzemieniach, nabijanych mosiężnymi guzikami; oba rzemienie podszyte skórą cienką, ażeby ołowiane uszka guzików nie brukały koszuli; 4—10. *Rižký* z jeleniego rogu; 5—8 ornamentowane, owinięte mosiężną blachą i nabijane mos. guziczkami. 11. *Rożok* na proch; 12. Płaski rożek z czarnego rogu o szyjce wyrzeźbionej w głowę żmii. Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

zwyczajnie pięknie ornamentowane; tu i owdzie widzieć można i tak zwane »tureckie« pistolety, które w dawniejszych czasach przynosili Huculi ze sobą, wracając z Mołdawii i Turcyi, dokąd chodzili na robotę. Pistoletów używali Huculi dawniej dla ozdoby, zakładając często po kilka sztuk poza szeroki rzemienny pas; obecnie nie wolno im tak ubierać się, mimo to potajemnie przed żandarmami — *panýcz*, strzelają i dziś z pistoletów ale tylko prochem i to w czasie cerkiewnych obchodów, podczas wesel, połonińskiego chodu i t. p.

Do noszenia prochu służyły *porosznýci* (f. 157). Do krzemiennych strzelb potrzeba było dwojakiego prochu: drobniutkiego na podsypkę i grubszego do cewki; za przechowek drobnego prochu służył *kúbok*, zaś *rożók* na grubszy proch. Zakładając pistolety za rzemień, przewieszał Hucuł obie *porosznýci* na krzyż przez plecy.

Do wszystkiego potrzeba zdolności — *wdáczi*, a specyalnie do myśliwstwa, nie dość bowiem mieć dobrą strzelbę, trzeba nadto, ażeby »pod nią szła źwirka«, ażeby ją można dobrze trafić — *pocíłyty*, ażeby huk ze strzelby nie rozchodził się daleko i t. p., a to wszystko można osiągnąć tylko czarami. I tak, ażeby strzelba dobrze biła, ażeby jej nikt nie urzekł, należy wyciąć język żmii, wziąć bulwy żmijowca, ładanu i wierzchołków z 9-ciu osik, odprawić na tem 9 mszy św., potem obetrzeć tem wszystkiem 9 razy strzelbę dookoła i zachować ową mięszankę w dziurze, wywierconej w łożu pod »postołem«. Ażeby zaś strzelba nie strzelała głośno, a mimo tego ostro biła, trzeba szukać w marcu żmii, ubić ją, odrąbać głowę i wysuszyć ale »ani na słońcu ani w piecu, ale tak« i rozetrzeć na proch, przemawiając: »Ostra byłaś jak ogień, kogoś zaraziła, ten nie wyratował się, tak, ażeby moja strzelba, kogo tylko zrani — *zakrasýt*, ażeby nie uciekł«, — poczem trzeba tym prochem nabić strzelbę; ona już nie strzela głośno — *ne hremýt;* taką strzelbę może tylko ten zepsuć, kto ją pochwyci, ale zaczarować jej nikt nie może.

Jeżeli strzelba zepsuje się — a może to spowodować ten, kto posłyszy strzał z niej — wtedy trzeba nabierać wody przez 12 dni raniutko przed wschodem słońca i to po 9 razy z 12-u źródeł, a czerpając wodę na odlew, należy

przemawiać: Ni 9, ni 8, ni 7.... ni 2, ni 1; potem trzeba zamknąwszy oczy uciąć kawałek osiki, nałożyć z niej watrę i przygrzać na niej tę wodę, wrzucając w nią 12 głów żmij, złowionych w marcu; tą wodą należy odgasić wodę (wrzucić węgli do tej wody) i przy zachodzie słońca wlać tę wodę do strzelby a skoro świt ją wylać; po tej wodzie można poznać, jaka jest strzelba — jeżeli ona czysta, to i woda taka, a jeżeli woda mętna, to *púszka* nie czysta; należy wtedy jak pierwej jeszcze raz postąpić, a wodę wylać w tę stronę, z której tego ranka daje się słyszeć strzał; natenczas zepsuje się strzelba temu, który strzelał.

Czasami »zakrwawi się strzelba« podczas strzelania w zwierzynę, wtedy należy cewkę przewiercać świdrem i to na odlew i myć ją 9 razy wodą, przygotowaną w sposób, jak wyżej podano.

Czasami nie chce nabita *púszka* strzelać, wtedy trzeba obrócić trawę korzeniem do góry i 3 razy przesunąć strzelbę pomiędzy nogi cewką ku tyłowi; jeżeli mimo to nie chce strzelać, należy związać na odlew wysoką trawę przy drodze, wziąć strzelbę w zęby i z nią przeleźć po pod ową trawę, od tego będzie strzelba pewnie strzelać, zapewniał J. Buczuk ze Żabiego.

Zanim myśliwy, wybierając się na polowanie, wyniesie strzelbę na dwór, ma on ją przeciągnąć trzy razy po pod przekopane podwaliny chaty, »bo to dobrze dla strzelby!«

Ażeby kula dobrze biła, należy odprawić nad nią 9 mszy św. Śrutu lub prochu nie można nikomu dawać ani pożyczać, bo nie będzie spotkania; gdyby kto wziął ukradkiem drugiemu kulę lub proch, zepsułby tamtemu strzelbę; ażeby tego nie »doczekał» (ażeby mu się to nie udało), należy wymyć strzelbę we wodzie, naczerpanej przed świtem z 9-ciu źródeł po 9 razy, licząc przytem na odlew: ni 9, ni 8.... ni 2, ni 1; w tej wodzie trzeba zgotować po 9 kawałków głogu, dzikiej róży i jeżyny, i to na ogniu, rozłożonym z 9-ciu polan głogu; w tym wywarze trzeba jeszcze zgasić 9 razy węgiel, licząc jak powyżej. Strzelbę, nalaną taką wodą, kładzie myśliwy w kąt koło pieca; na drugi dzień rano wylewa on tę wodę w kierunku obrotu słońca, poczem nabija ją, wystrzeli i w tej chwili zatyka lufę dłonią; po chwili ma on powąchać rękę; jeżeli czuć ją nie

dymem, ale czem innem, trzeba myć strzelbę na nowo, aż ostatecznie będzie ją czuć dymem.

Ażeby strzelba nie roznosiła śrutu, trzeba wziąć drzazgę ze środka wykopanej trumny, zasunąć ją pod ołtarz, na którym odprawia się msza św.; tam musi ta drzazga pozostać przez 12 mszy św.; tego dnia, kiedy nad nią odprawia się nabożeństwo, nie wolno nic jeść oprócz śniadania; skoro myśliwy przyniesie trzaskę napowrót do domu, przemawia nad nią przez trzy wieczory po trzy razy w następujący sposób: »Jak się nie rozsypały te kości, które w tobie leżały, jak zatrzymałaś ich w sobie, ażeby tak trzymał się kupy śrut z mojej strzelby«. Drzazgę trzeba przechowywać we woreczku ze śrutem.

Jeżeliby kto zamiast zwierza dzikiego zastrzelił przypadkowo psa, wtedy musi on zaraz zatkać palcem lufkę, ażeby ona nie zepsuła się; po chwili ma sobie ręce umyć i przemówić: »Jak nie wiedziała moja strzelba, kogo ona bije, ażeby tak jej to nie zaszkodziło, co ja uczyniłem!«

Są i tacy myśliwi — ale to już bardzo grzeszni — którzy nie połykają komunii św., lecz pokryjomu wyplują ją w płatek, a przyszedłszy do domu, nabijają tem strzelbę; od tego strzela strzelba bardzo dobrze; taki myśliwy zna 18 słów, które wypowiedziane w chacie, powodują, że strzelba zadrga na ścianie, a zwierz z płaczem przyjdzie z lasu prosto do chaty tak, że można go strzelać z okna!

Ażeby do takiego niewiedzieć kto zmierzył się i wystrzelił, to ten potrzebuje powiedzieć tylko *najte* (zostaw), wtedy wypali kapsla i pocieknie woda z kominka, ale strzelba nie wystrzeli — pouczał S. Dutczak z Jaworowa.

»Są tacy, co nie boją się Boga, durnie, więc ażeby strzelba dobrze strzelała, nie chybiała, nie połykają sakramentu komunii, ale niosą go pod językiem do domu, tu wywiercają dziurkę w ścianie, i w tę dziurkę wkładają komunię, potem strzelają w nią kulą. Jeżeli trafią a blizko, to pocieknie krew! Tą krwią należy posmarować strzelbę, a wtedy z niej już przenigdy nie chybi żadną źwierkę! Ale to źle tak robić, bo tą krwią zapisałby się temu Judaszowi (czart) na wieki wieków!« — zapewniał Łuczka Poliek z Rostok.

Takich myśliwych obecnie bardzo mało, bo księża już

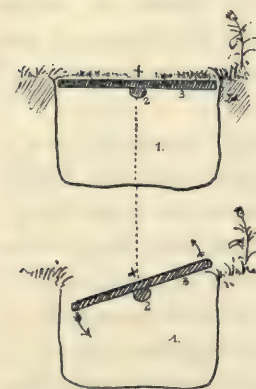
o tem dowiedzieli się, i jak tylko podadzą komunię, zaraz daje kościelny — *pałamár*, wodę popić, ażeby nie było czasu wyplunąć komunię — *zakón*.

Ażeby myśliwemu dobrze powodziło się, strzela on na wielkanoc w paschę.

Tego dnia, kiedy myśliwy wybiera się na polowanie, nie śmie kobieta prząść, bo zaprzędłaby mu szczęście, a źwierka nie stałaby spokojnie, ale kręciłaby się jak wrzeciono.

Na zające najlepsza pora jak upadnie ponówka — *poszpáj*.

Na sarny i jelenie wychodzi myśliwy na zasiadkę na ścieżkę, jaką one wychodzą paść się z lasu na polankę.



158. *Západnycia*. 1. Tama; 2. wał; 3. drzwi. Górna rycina przedstawia pułapkę nastawioną, a dolna pokazuje jak drzwi na wale podały się jednym bokiem w jamę, skutkiem tego, że stanął na nie zwierz.

Głuszce strzelają tylko w czasie toku = *kłépało*, wtedy bowiem dają się one najłatwiej podejść.

Wybierając się w las polować — *hajtowáty*, bierze myśliwy ze sobą psy — *kapówy*, które umieją tropić zwierzynę; są to zwyczajne owczarskie psy, które raczej zwierzynę wypłaszają, niż tropią.

Hucuł umie na polowaniu — *hajtówy*, dobrze wymierzyć w zwierzynę — *połúczyty*, ale bo też on strzela do zwierza tylko wtedy, gdy ten przybliży się doń na 10—20 kroków. To też nie dziw, że od strzału huculskiego nie padnie wiele zwierza, ale łowi się go znacznie więcej w różnorodne *zástawy*, ułożone na ścieżkach, jakiemi zwierzyna chodzi, a jakie należy poprzód podpatrzeć.

I tak kładą na niedźwiedzia *(wújko = tot starýj = tot wełykyj)* i na wilka *(tot małýj)* pułapkę — *západnycia* (f. 158); w tym celu kopią jamę na dwa metry głęboką i przekrywają ją drzwiami ze zbitych desek; drzwi te obracają się łatwo w około t. zw. »wała«, na którym one ułożone, przechylając się w stronę, na którą stanął niedźwiedź; drzwi te przykryte mchem, darniami i t. p. a po środku ich ułożony kawał mięsa, albo zdechłe jagnię; skoro niedźwiedź nastąpi na drzwi, przeważa je swym ciężarem i padnie w jamę,

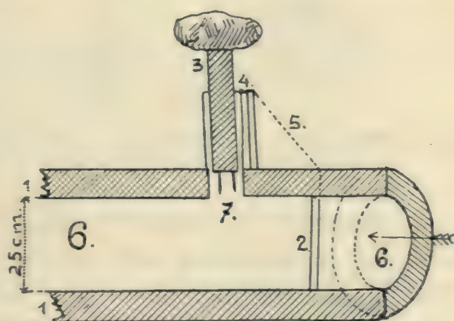
poczem drzwi zaraz powracają do poziomego położenia, nie dozwalając niedźwiedziowi wydostać się z jamy.

Na niedźwiedzia i wilka ustawiają jeszcze t. zw. *sylcé* (f. 159) z mocnego grubego sznura; jeden koniec sznura przywiązują silnie do drzewa, a drugi koniec wiążą w pętlicę przez żelazne kółko, stawiając ją tak, ażeby sznur szedł ponad ziemię do drugiego drzewa, do którego jest przyczepiony słabą nitką, a stąd z kółkiem ponad ziemię do pierwszego drzewa, gdzie znów kółko przywiązują nicią; gdy niedźwiedź trąci nogą sznur, odrywa się ten od nici a pętlica zasila się przez szyję źwierki, łowiąc ją.



159. *Sylcé.*

Na połoninach ustawiają owczarze w miejscu, którędy niedźwiedź przedziera się przez ogrodzenie do koszary, ukosem 4—6 ostrych nadpalonych kołów przykrywając je zlekka korą; jeżeli niedźwiedź puści się iść w koszarę, wskakuje na pale i przebija się.



160. *Zázub* w przekroju. 1. pień drzewa; 2. *srúszczyk;* 3. stępa z żelaznemi gwoździami 7; 4. 5. sznurek; 6. otwór, którędy wchodzi lis.

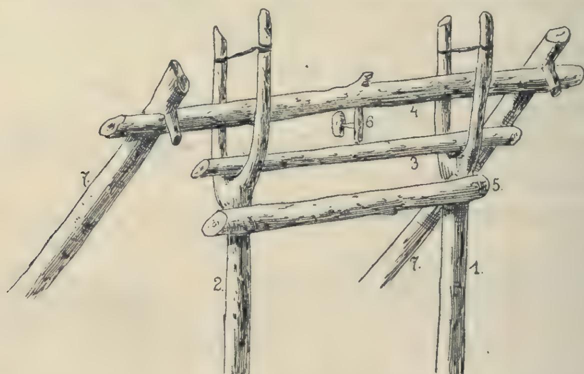
Na jelenie i sarny ustawiają podobne *teliszí*, jak zapadnice na niedźwiedzia, nakrywając drzwi gałęzią, pomiędzy którą sypią sól. Te *teliszí* układają na podglądniętych ścieżkach, któremi sarny i jelenie zwykle do wody chodzą.

Na sarny ustawiają na przechodach sidła — *sylcé*, zwisające z drzewa; na nie łowi się sarna za szyję.

Na lisy sporządzają paście — *zázub* (f. 160); na nie

dobierają dziupławy pień, a wydłubawszy w nim w górze dziurę, zawieszają nad nią gruby kawał deski z kilkoma silnymi gwoździami; z jednej strony tego pnia znajduje się patyczek — *zrúszczyk*, połączony sznureczkiem ze stępą. Paść taką ustawiają przy jamie lisiej i to wtedy, jeżeli są pewni, że lis jest w jamie; całą paść przykrywają kamieniami tak, ażeby lis nie wymknął się inną drogą tylko przez paść; jak lis dobrze zgłodnieje, stara się koniecznie wyjść z jamy, a z tej włazi w paść, potrąca lekko ustawiony patyczek, skutkiem czego spada stępa i przebija gwoździami lisa.

Na tchórze, łasice, kuny układają po lasach t. zw. *pókołodwy* (f. 161); w tym celu wbijają w ziemię dwa rozso-



161. *Pókołodna.* 1. 2. rozsochy; 3. *pídkołódnyk;* 4. *prýtiah;* 5. *pobédryna* 6. świderek, na którego końcu widać przynętę; 7. 7. *pílhy.*

chate świerki; w rozsochy kładą poziomo grubą żerdź — *pídkołod'* a nad nią obły grubszy krąglak — *prýtiah;* pomiędzy nie kładą t. zw. świderek, na który zatykają kawał mięsa; świderek ten chodzi bardzo lekko; *prýtiah* obciążają z tyłu dwoma ukośnymi pniami — *pílhy*, które dolnym swym końcem opierają się o ziemię; na te pilhy układają gęsto gałęzie świerkowe; pod rozsochą przybijają poziomo żerdź grubą — *pobédryna;* jeżeli kuna zwietrzy mięso, lezie po tej pobedrynie, staje koło świderka, sięga za mięsem, a ledwie dotknie się jego, wyskakuje świderek, *prýtiah* pada w dół i przyciska zwirkę do *pídkołodwy.*

Na głuszce nastawiają koło gniazda sidła z czarnego sznura, przywiązując na kółko kartofel albo szulek kuku-

rudzy; skoro tylko głuszec dziobnie kartofel czy kukurudzę, zaciąga się on na sidło.

Na małe ptaki nastawiają obok nasypanego ziarna sidła z sierści końskiej, w które łowią się ptaki, dziubając ziarno.

Są jeszcze żelazne paście — *zwódy*, kupowane w mieście, służą one do łowienia lisów, wilków i t. p.; w nich zwodzi żelazna sprężyna siatkę, względnie zamek, na zwierkę, która idąc za mięsem, potrąciła *zrúszczyk* sprężynki.

Podam tu dokładniejszy opis głuszca (f. 162), jest to bowiem ptak, zamieszkujący prawie wyłącznie Huculszczyznę.



162. Głuszec na tokowisku.

Kogut — *kohút* = *hotúr*, mało co mniejszy od indyka — *pulpák*, dochodzi bowiem do 110 *cm*. długości, z czego przypada na ogon 30—36 *cm.;* kogut upierzony bardzo ozdobnie: grzbiet czarniawy, szyja siwawa, skrzydła brunatnawe, ogon czarny, pierś połyskująca zielonawo a brzuch czarny z białemi plamkami; pod szyją zwisa broda z długich czarnych piór; dziób biały, nad oczami wystaje brodawkowata podługowata mięsna narośl — *brówy;* skrzydła krótkie, lot ociężały; waży 5—6 *kg*.

Kura — *gótka*, o $^1/_3$ *m*. mniejsza od koguta; ubarwienie jej pstre o rudawych piórach z białemi poprzecznemi cętkami; dorosła waży do 3 *kg*.

Głuszec bardzo ostrożny i bojaźliwy — dlatego też trzyma się on ustawicznie w głębokich rozległych huculskich lasach, gdzie odżywia się głównie pączkami różnorodnych drzew, szpilkami sosny, świerku i jodły, jagodami i liściem młodych ziół; latem grzebiąc, zjada owady i robactwo.

Jak tylko w marcu zniknie śnieg, wyszukuje sobie kogut dogodne miejsce na tokowisko — *kłépało* = *tyrwa*, dokąd przylatuje codzień raniutko przed świtem a usiadłszy na gałęzi tokuje — *hutýt*, przyczem roztacza ogon jak wachlarz, opuszcza skrzydła, wyciąga szyję i najeża pierze. Głos jego podobny wtedy do przerywanego ostrzenia—klepania kosy, skąd też miejsce toku nazywają Huculi: *kłépało;* na ten głos zbiegają się (pieszo) kury pod drzewo, gdzie spokojnie, usiadłszy w koło, przysłuchują się jego godowemu pieniu; po pewnym czasie, mniéj więcej w godzinę, spuszcza się kogut na ziemię; tu okrążony kurami, tokuje dalej, przyczem podskakuje wykonując różnorodne »tańce«. Kury »zdeptane«[1]) przez koguta, odchodzą jakie sto kroków, skąd dopiero zrywają się w górę i odlatują każda do swego gniazda. Tak samo tokuje kogut wieczorem, przyleciawszy na to samo miejsce i usiadłszy na tę samą gałąź. Podczas tokowania traci on niejako przytomność a wtedy można go z łatwością podejść i zastrzelić; nie trafiony nie odlatuje, prawdopodobnie nie słyszy strzału.

Kura gnieździ się w gęstwinie w trawie, gdzie wygrzewa 7—11 jaj. Kurczęta — *gotiéta*, które z nich wykłują się, trzymają się kury; przed człowiekiem nie uciekają, lecz przypadają do ziemi na miejscu, gdzie go zoczą.

Jak rybacy, tak i myśliwi mają swoje przesądy, z których wróżą o tem, czy uda im się połów czy nie.

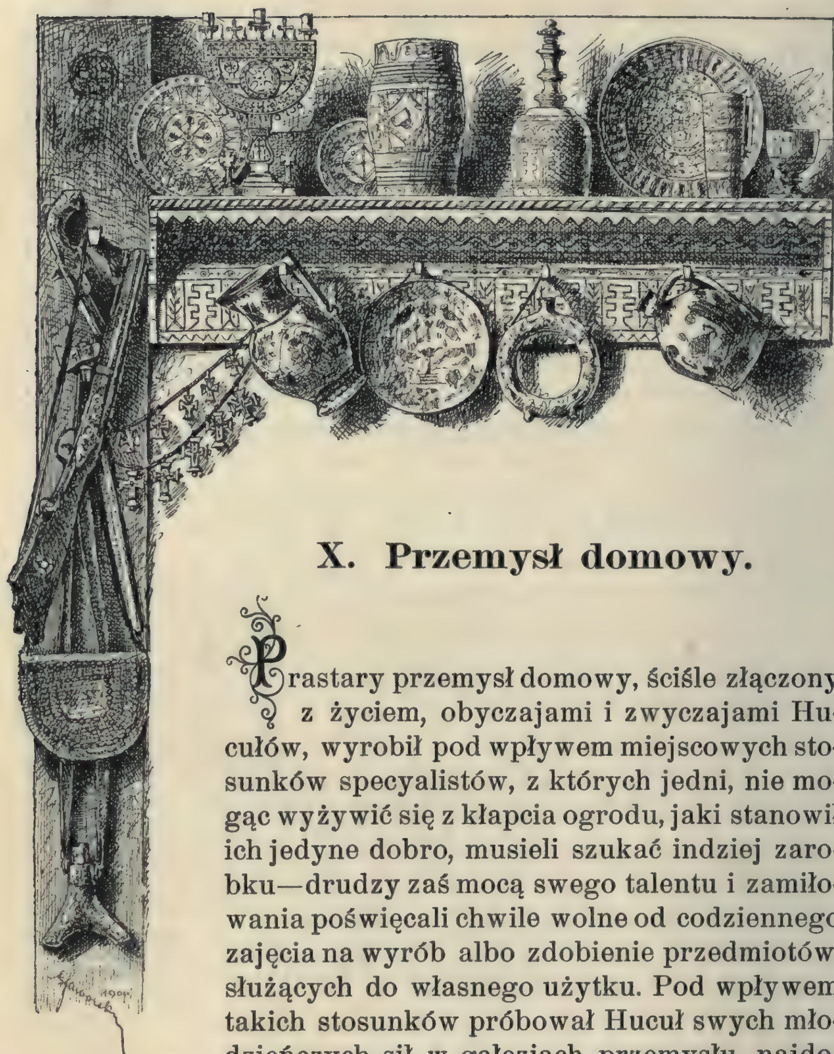
I tak, jeżeli strzelec lub rybak wybiera się na łowy względnie połów, nie śmie w chacie nikt prząść »ażeby nie zaprząść drogę«; natomiast dobrze jest, jeżeli kobieta prze-

---

[1]) Kogut depce — *tópcze,* kurę, od czego ona znosi jaje — *pókładky,* staje się kwoką — *klóka;* z jaj wykłuwają się kurczęta — *potiéta;* kura z jajem *żúryt sia.*

stąpi sak albo strzelbę; dlatego układają Huculi nibyto przypadkowo swoje przyrządy w takie miejsce, gdzieby je kobieta mogła przestąpić, ona znów znając ten przesąd, stara się zadość uczynić życzeniu męża także niby przypadkowo.

Kiedy strzelec lub rybak już w drodze, wtedy wróży on sobie korzystnie z tego, jeżeli kobieta z pełnemi konewkami albo sama będąc w ciąży przejdzie mu drogę; jeżeli zaś uczyni to żyd, ksiądz albo czarodziej, uważa to za zły znak, rzuca zaraz po za siebie gliną lub kamieniem, ażeby odwrócić od siebie licho; jeżeli zaś przebiegnie drogę zając, wtedy już na pewne czeka myśliwego jakieś nieszczęście; chcąc go uniknąć, musi wracać do domu.



X. Przemysł domowy.

Prastary przemysł domowy, ściśle złączony z życiem, obyczajami i zwyczajami Hucułów, wyrobił pod wpływem miejscowych stosunków specyalistów, z których jedni, nie mogąc wyżywić się z kłapcia ogrodu, jaki stanowił ich jedyne dobro, musieli szukać indziej zarobku—drudzy zaś mocą swego talentu i zamiłowania poświęcali chwile wolne od codziennego zajęcia na wyrób albo zdobienie przedmiotów, służących do własnego użytku. Pod wpływem takich stosunków próbował Hucuł swych młodzieńczych sił w gałęziach przemysłu, najdostępniejszych dla niego a przedewszystkiem w rzeźbiarstwie i w mosiężnictwie, wlewając w nie to, co widział w chacie, w cerkwi i na przedmiotach otaczających go. Czy tak czy owak rzecz się miała, widzimy na wszystkich huculskich wyrobach, tak prymitywnych jak artystycznych, zachowane stare zwyczaje i miejscowe tradycye, które właśnie wytworzyły w Huculszczyźnie specyalny przemysł domowy. Skutkiem tego jego wyroby, związane ściśle z ubraniem i zwyczajami Hucułów, nie tylko odpowiadają w zupełności

miejscowym warunkom i potrzebom, ale nadto noszą na sobie nacyonalne cechy.

W żadnym innym zakątku Rusi nie odgrywa przemysł domowy tak ważnej roli, nigdzie nie stanowi on tak ogólnego dobra wszystkich, jak w Huculszczyźnie. Mimo to upada ten przemysł dzięki różnorodnym wpływom coraz bardziej, wobec czego uważam to za konieczne, opisać go jak najobszerniej we wszystkich jego szczegółach. W tym celu przedstawiam w rycinach różnorodne wyroby huculskiego przemysłu, a w opisach będę się starał podać jak najdokładniej techniczną stronę tych wyrobów, przyczem wymienię i nazwy ludowe każdej części przyrządów, używanych przy tych wyrobach. Sądzę, że takie przedstawienie przemysłu domowego będzie i z tego względu korzystne, że wyroby domowego przemysłu, jako produkcya oderwanej pracy, — gdyż dokonane przez gazdę, który, korzystając z wolnej chwili, staje się rzemieślnikiem, — a nadto jako produkcya przystosowana do własnych potrzeb, dają bez zaprzeczenia obraz umysłowego rozwoju ludu, a tem samem są wyrazem jego inteligencyi, jego skłonności i zamiłowania; oprócz tego dowodzą one i o poradności człowieka, który wyrabia dla siebie wszystko, czego potrzebuje, przetwarzając surowy materyał, dany mu przez przyrodę, na przedmioty przeznaczone dla wygód jego życia, to też wykonane odpowiednio do ich przeznaczenia i to zwyczajnie z czuciem dekoracyjnych wymogów; w końcu i technika niektórych huculskich wyrobów, przechowywana tradycyjnie od wieków, zasługuje z wielorakich przyczyn na uwagę i bliższe poznanie.

Charakterystyczną właściwością i cechą wyrobów huculskiego przemysłu jest konserwatyzm w użyciu technicznych pomocniczych przyrządów i jednostajność zewnętrznego wejrzenia tych wyrobów, co pochodzi stąd, że sposób wykonania i zamiłowanie do wyrobów przechodziły z ojca na syna, żyjących w tych samych warunkach.

Z postępu, jaki objawił się na niwie przemysłu z końcem minionego stulecia, niema śladu w Huculszczyźnie, chociaż tysiące rąk zajęte tym przemysłem. Jeżeli porównamy najdawniejsze a dotychczas przechowane wyroby huculskiego domowego przemysłu z teraźniejszymi, spo-

strzeżemy, że w nich żyje pewien ludowy charakter, który nie da się zatrzeć; gdzie zaś on zostawał pod wpływem fabrycznym i skutkiem tego nieco się zmienił, nie jest taka zmiana zasadniczą, nie zmienia ona bowiem ludowego charakteru, a to dzięki konserwatyzmowi robotnika-Hucuła. Przy swej pracy używa Hucuł mało przyrządów i to jedynie takich, które sobie sam sporządził lub które mu wykonał miejscowy kowal — *cýhan;* to też nie dziw, że te prymitywne narzędzia sięgają głębokiej starożytności, i od tego czasu one w niczem nie zmieniły się, a to dla tego, że Hucuł nie przyjmuje innych narzędzi, jak tylko te, któremi robił jego ojciec, na których on sam się uczył, które on z łatwością może w domu sobie przygotować i naprawić; tak np. otrzymał w r. 1891 znany rzeźbiarz, Wasyl Szkryblak z Jaworowa, z krajowej przemysłowej komisyi tokarnię, której używają wyszkoleni tokarze, ale on nie toczy na niej, jeno na swojej własnej, sporządzonej i pozostawionej mu przez ojca Jura, a to dlatego, że tę ostatnią może każdej chwili przenieść na inne miejsce, może ją rozebrać i w razie potrzeby naprawić. Trudno też bardzo nakłonić Hucuła do zmiany zewnętrznej formy przedmiotu, który on wyrabia — a mimo tego zręczność huculskiego rzemieślnika obraca się w granicach bardzo szerokich, od najprostszego przedmiotu, potrzebnego do domowego użytku, stopniowo aż do takiego, który już należy do właściwej sztuki, a który wyrobił Hucuł artysta — *stócznyk*, który na szczęście kształcił się ze zwyczajnego rzemieślnika sam bez postronnego wpływu.

Całość wzorów i zdobień wyrobów przemysłu domowego daje nam miarę artystycznego rozwoju narodu, dlatego też możemy ją nazwać artystyczną mową narodu; a więc wzory, jakimi naród zastosowując je do różnorodnych wyrobów tak wdzięcznie przemawia, należy z największem poważaniem przechowywać i wychowywać jako mowę jego twórczych zdolności i chronić ją przed wszelakimi wpływami, które mogłyby ją popsuć. Na szczęście rozwijała się ta mowa u Hucułów jeszcze do niedawna bez wszelkich wpływów, dlatego też nie zamarła ona ale została czystą jak łza; w niej leży tradycya artyzmu całego narodu, przechowująca nie tylko wzory, ale i różnorodną

technikę, używaną przy wykonaniu przedmiotów — nadto formy przyrządów i same przyrządy.

Twórczość ducha ruskiego ludu bardzo różnorodna, a bogactwo wzorów bardzo wielkie, — co stwierdzają nam różnorodne wyroby. Wszędzie u nich ta sama oryginalność, stanowiąca cechę narodowej indywidualności. A ponieważ pierwotne typy życia i kultury przechowują się najdłużej w górskich okolicach, dalekich od wszelkich wpływów, przeto leży w górach, a przedewszystkiem w Huculszczyźnie, gniazdo, w którem najwięcej zachowały się artystyczne tradycye rodzimej ornamentyki, charakteryzującej ruski lud. To jednakowoż nie wyklucza, ażeby te same, albo bardzo zgodne artystyczne cechy przemysłu domowego nie pokazywały się wyraźnie i dobitnie na Podolu, Wołyniu, na Ukrainie; kto bowiem tylko miał sposobność poznać bliżej artystyczną stronę wyrobów domowego przemysłu na Ukrainie – Rusi, ten przyzna, że sama ornamentyka ma za sobą wiekowe tradycye, i że w ornamentalnych motywach, napotykanych w różnych stronach Ukrainy — Rusi, objawia się wspólność charakterystyki zdobień we wszystkich okolicach, zamieszkałych przez naród ukraińsko-ruski.

Ażeby zrozumieć znaczenie zdobnictwa, odbiegnę na chwilę od mego przedmiotu, a zatrzymam się koło zdobień — *okrás*, wogóle, przyczem skorzystam z materyału, podanego w wydaniach lwowskiego przemysłowego Muzeum, a mogę to tem pewniej uczynić, że i ja, jak to w tych wydaniach podniesiono, niemało przyczyniłem się do zebrania i uporządkowania tego materyału.

Pierwszych śladów rozbudzającego się poczucia piękna szukać należy w skłonności do strojenia się, a skłonność ta jest wyrazem zamiłowania życia, jest pierwszym, naiwnym objawem ambicyi, jest wreszcie objawem nastroju uroczystego lub świątecznego. Ozdoba podnosi indywidualność osoby, odróżnia ją od ogółu i wznosi ją niejako na wyższe stanowisko.

W miarę jak się ta pierwsza potrzeba ozdabiania coraz bardziej obudza i wzmaga, obejmuje ona zwolna cały zakres rozwoju artyzmu i sztuki. Najpierw przyozdabia, raczej przystraja człowiek siebie samego, później wszystkie przedmioty, służące do powszedniego użytku, uzupełniające

niejako indywidualny charakter jego osoby — przedewszytkiem ozdabia wtedy swą broń. Dalej przenosi się to poczucie na przedmioty służące do czasowego użytku, które później, umieszczone na właściwem miejscu, stanowią ozdobne otoczenie człowieka. Do tego rodzaju przedmiotów należą sprzęty i urządzenia domowe, cały dział ornamentyki ceramicznej i tektonicznej i t. d. Wreszcie, gdy człowiek wzniósł się już na wysoki stopień cywilizacyjnego rozwoju, ozdabia nadewszystko przybytek, przeznaczony na siedzibę swych bogów, w końcu swoje własne mieszkanie, swój dom — a w miarę rozwoju cywilizacyjnego przekształca się zwolna skłonność do ozdabiania w poczucie potrzeby artyzmu i sztuki.

Wychodząc z tego założenia, należy czynność człowieka, skierowaną ku tworzeniu ozdób, uważać jako pierwszy objaw poczucia piękna, jako pierwsze kroki, stawiane w dziedzinie rozwoju artyzmu i sztuki; wolno nam więc wyniki poczucia piękna i najwyższego rozwoju artyzmu i sztuki, przedstawiające się w monumentalnych budynkach, rzeźbach, statuach, obrazach i t. p., również nazwać ozdobami społeczeństwa ludzkiego, które się wzniosło na najwyższy stopień cywilizacyjnego rozwoju. Potrzeba zatem tworzenia ozdób, wywołana pierwotnie u ludów, na nizkim stopniu rozwoju stojących, z pobudek czysto egoistycznych i osobistych, zataczając w miarę cywilizacyjnego rozwoju społeczeństwa ludzkiego coraz szersze koła, wytwarza zwolna wielką sztukę, która oddziela się od osoby a przenosi na przedmioty i staje się wyrazem poczucia piękna i artyzmu cywilizowanego społeczeństwa.

Nie tu miejsce zastanawiać się nad całym przebiegiem rozwoju potrzeby tworzenia ozdób, należących do ubioru, zacząwszy od ozdabiania skóry ludzkiej przez tatuowanie, używane u dzikich ludów, a skończywszy na bogatych strojach i insygniach, znamionujących najwyższą godność królów i wodzów, począwszy od Assyryjczyków i Egipcyan aż do wieków średnich, czasów odrodzenia i obecnych. Należy jednak dotknąć choć pobieżnie jedną gałąź ozdób, mianowicie ozdoby zwykłe, używane przez lud i pospólstwo, a to w tym celu, ażeby pod względem estetycznym i artystycznym osądzić można jakość i wartość ozdób, używanych

dotychczas przez jeden szczep ludu ruskiego, mianowicie przez Huculów.

Ozdoby, służące do stroju osób, wznoszą się wtedy na stanowisko pod względem sztuki uwagi godne, kiedy albo wyższy stopień dobrobytu materyalnego pozwala na ofiary z posiadaniem pewnego zbytku połączone, albo gdy przyrodzony lub wyrobiony zmysł i poczucie piękna przywiązuje pewną wagę do każdej, nawet i najmniejszej, materyalną wartość mającej części ubrania, do każdego sprzętu, do całego otoczenia, i nadaje im cechę estetyczną i artystyczną. Wówczas pod względem sztuki zajmują przedmioty te, w przeciwstawieniu do ozdób, używanych gwoli celom reprezentacyjnym i publicznym, mniej więcej takie stanowisko, jak w malarstwie obraz rodzajowy w przeciwstawieniu do obrazu treści religijnej.

Ozdoby te mające przedewszystkiem charakter, jeżeli się wolno tak wyrazić, czysto prywatny, powinny ze stanowiska prawdziwego piękna sądzone, mieć dwa ważne znamiona — powab i powagę.

Ozdoby używane przez mężczyzn, powinny, o ile wogóle zgodzić się można z potrzebą przystrajania się mężczyzn, mieć znamię powagi, a ozdoby, służące do stroju kobiet, znamiona powabu.

Ozdoby matron zajęłyby wtedy pośrednie miejsce pomiędzy wyżej wspomnianemi.

Na Wschodzie, w czasach starożytnych, używali tak mężczyźni jak i kobiety do stroju bogatych ozdób; mężczyźni zaś, o ile należeli do kast uprzywilejowanych t. j. panujących, kapłanów, wojowników i t. p., stroili się bogaciej nawet, niż kobiety. U Greków najwyższą ozdobą stroju mężczyzn były: hełm, miecz i puklerz bogato ozdobiony, a w czasie pokoju wieniec, przepaska albo dyadem na głowie kapłana lub tyrana. Ale nawet ozdoby, używane do stroju przez kobiety greckie, nie dorównywały co do bogactwa i zbytku ozdobom i klejnotom, używanym przez kobiety u Etrusków lub Rzymian. Uwagi godnem jest również, że w czasie najwyższego rozwoju sztuki u Greków, w czasie gdy strój kobiet pod względem form estetycznych zupełnie był już rozwinięty, najgłówniejszą rolę w stroju kobiecym odgrywało piękne ułożenie włosów, dyadem i kol-

czyki. Że powab ozdoby włosów, jako naturalny warunek piękna, pojęli Grecy z najbardziej artystycznego stanowiska, świadczą o tem prześliczne rzeźby bogiń i bogów, dotychczas przechowane.

Jeżeli więc miarę piękności ozdób używanych do stroju w życiu codziennem ludów starożytnych, przyjmiemy za podstawę do osądzenia pod względem estetycznym i artystycznym ozdób, używanych przez Hucułów, — jeżeli miarę tę zredukujemy do takiej skali, jaka potrzebna jest, aby nie być posądzonym o przesadne zamiłowanie do rzeczy swojskich, a temsamem o przecenianie rzeczywistej ich wartości, to przyznać będziemy musieli, że te piękne, choć tak pod względem formy jak i wykonania nadzwyczaj skromne ozdoby,—że te utwory geniuszu ludu huculskiego posiadają główne znamiona estetycznego artyzmu.

Niepodobna charakterowi tych ozdób odmówić ani pewnej powagi, ani też zaprzeczyć powabu, tych głównych znamion ozdób, używanych do stroju ludzkiego.

Z opisania stroju Hucułów, które powyżej podałem, poznać można, że zmysł poczucia piękna objawia się u nich, tak jak u innych dawniejszych ludów, przedewszystkiem w ich ozdobach. Mężczyźni zatem używają przeważnie bogato ozdobionej broni, jako to: strzelb, pistoletów, noży, sztyletów, toporków; dalej zdobią wszystkie przyrządy, będące uzupełnieniem uzbrojenia, jako to: prochownice, torby, pasy i t. p.; a jako rzeczywiste ozdoby stroju prócz krzyża na szyi noszą tylko galony na kapeluszach.

Kobiety stroją przedewszystkiem głowy, splatając włosy w rozmaity sposób, stosownie do okoliczności, inaczej w dzień świąteczny, inaczej w powszedni lub żałobny; noszą one naczółka, kolczyki, naszyjniki z łańcuchów metalowych z krzyżami i medalami, z paciorek różnokolorowych, wreszcie pierścienie, przepaski i t. p.

Zestawienie kolorów materyi różnych, używanych do stroju, również sposób zastosowania haftów kolorowych na bieliźnie, jest zawsze wielce harmonijny i nadaje strojom tym zupełnie odrębny charakter. Huculi, różniący się pod wieloma innymi względami, jak w sposobie życia, w zwyczajach i obyczajach od swych pobratymców górali, zamieszkujących Karpaty dalej na zachód Rusi, zajmują

niemniej też pod względem stroju zupełnie odrębne i wybitne stanowisko.

Odrębność w stroju Huculów objawia się przeważnie w wielkiem zamiłowaniu ozdób metalowych wszelkiego rodzaju, które to ozdoby, noszone przy ubiorze ciemno-pąsowym, sprawiają przyjemny efekt. Ozdoby do stroju używane wykonują oni prawie wyłącznie z mosiądzu, a w nowszych czasach także z bakfonu. Mosiądz, swą barwą najbardziej do złota zbliżony, zastępuje im ten metal, a nadto swą cokolwiek w zielonawe wpadającą barwą, przy purpurowych odmianach materyi, używanych do ubiorów, odbija często lepiej nawet niż złoto.

Nie dziw więc, że Huculi i Hucułki, szczególnym zmysłem harmonii barw obdarzeni, przemysł mosiężników szczególnie wysoko cenią i starannie pielęgnują.

Teraz zrozumiemy, dlaczego mosiężników jest wielu w Huculszczyźnie; ich robota jest chwilową, żaden z nich bowiem nie oddaje się wyłącznie mosiężnictwu, ale idzie pracować w lasy, połoniny i indziej, jeżeli niema roboty koło własnej zagrody.

Po ślusarzach zajmują drugie miejsce rzeźbiarze. I oni ozdabiają w pierwszej linii przedmioty stroju, jak: toporki, laski, prochownice, strzelby a po za tem i przedmioty, stojące po za indywidualnem użyciem jednostek, ale przeznaczone do publicznego użytku, jak: krzyże, puszki na masło, siodła, jarzma, kosiska i t. p. W miarę, jak koło domowego ogniska, tego pierwszego stopnia społecznego ustroju, powstawało poczucie potrzeby pewnej wygody, skutkiem czego zwiększała się liczba a z nią i jakość przedmiotów, służących do domowego użytku, ozdabiał rzeźbiarz baryłki, łyżki, talerze, formy na ser, żerdzie, półki, stoły, skrzynie i t. p.

Ozdoby, zastosowane przez rzeźbiarza do drewnianych przedmiotów, nie mogły pozostać bez wpływu i na bednarzy blizkich im po rzemiośle, którzy nie mając tego zmysłu, co rzeźbiarze, ozdabiają swoje wyroby rozpalonemi sztancami — *pysaký*.

Ozdoby na metalu i drzewie są najdawniejszymi rodzajami ludowej ornamentyki; dopiero po ozdobieniu przedmiotów, bliższych indywidualności i rodzinnego ogniska, odczuł człowiek potrzebę ozdabiania i keramicznych wyrobów,

które musiały następować po ozdobach metalu i drzewa tem pewniej, że przytem nie dość było wrodzonego talentu — *wdácza*, samego robotnika, ale nadto specyalnego materyału, pewnej znajomości i sposobu ozdabiania. Stąd też wyjaśnia się i fakt, że wszelkie ozdoby na metalu i drzewie są identyczne na całej Ukrainie i Rusi, a ozdoby na glinianych wyrobach, jako podlegające miejscowym wpływom, są naśladownictwem w pierwszej linii cerkiewnych obrazów, albo przedstawiają domowe i dzikie zwierzęta, sceny z wiejskiego, żołnierskiego życia i t. p. Na rozwój keramicznych wzorów nie wpływała fantazya całej masy narodu, ale tylko miejscowa, indywidualna, zależna od ludzi, którzy mieli pod ręką odpowiednią glinę, biały piasek, drzewo na opał a nadto miejsce rychłego zbycia, skutkiem czego znów tylko mieszkańcy huculskich miasteczek i przedmieść, jak: Kosowa, Kut i Pistynia zajmują się garncarstwem.

Przypatrzmy się skrzyni na f. 44, str. 121, która, sądząc ze stanu drzewa, ma pewnie 200 lat, nadto formie na ser f. 217 (p. poniżej), która wedle zapewnień byłego właściciela, liczy ponad 100 lat, — to spostrzeżemy, że wzory na skrzyni i formie niczem nie różnią się od wzorów, jakich używają Szkryblaki i inni tegocześni rzeźbiarze, rozumie się, pomijając technikę wykonania.

Jeżeli zaś porównamy wzory pieca kaflowego f. 40, str. 117, który wedle świadectwa właściciela liczy ponad 100 lat, ze wzorami wykonanymi przez garncarza Kowalskiego w roku 1811 (muzeum im. Dzieduszyckich, posiada 2 obrazy: św. Mikołaja i Matki Boskiej, które udało mi się nabyć w przysiołku Bukoweć, wysoko w górach położonym) — z wyrobami obecnie już nieżyjącego ludowego artysty — garncarza Iwana Bachmetiuka (także Bachmińskim zwanego, p. ff. 188, 189 i 190) — z wyrobami kosowskiego garncarza Baranowskiego, — nadto z wzorami, jakich używa Piotr Koszak z Pistynia, a jakie podaję poniżej (f. 192), to przekonamy się, że tu odgrywa wielką rolę indywidualność garncarza, rozumie się nie bez wpływu jego nauczyciela.

Wyjaśniwszy w krótkości znaczenie domowego przemysłu, a zarazem i to, w jaki sposób wyroby tego przemysłu

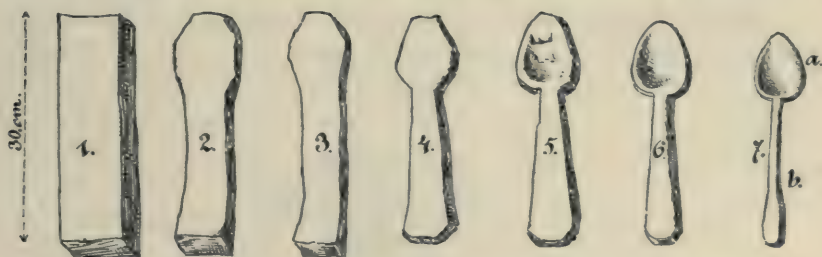
pod wpływem życiowych potrzeb i dążeń, znalazły swoich specyalistów, pośród których wyróżnili się ludowi artyści, przystępuję do przedstawienia technicznej strony wspomnianych wyrobów, poczynając od wyrobów najprostszej budowy a kończąc na wyrobach, wykonanych ręką ludowego artysty — *stócznyk.*

---

1. Łyżkarstwo.

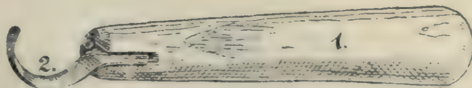
Łyżkarí wyrabiają zwyczajne łyżki z bukowego lub jaworowego drzewa, a delikatniejsze z jałowca i kosodrzewiny — *żéreb;* łyżki, wyrobione z kosodrzewu, są żółte i *zapászne.*

Drzewo, wybrane na wyrób łyżek, tną piłą, potem kłują siekierą na *hentýny* — 20—24 *cm.* długie klepki (f. 163. 1)



163. 1—7 przedstawiają techniczne wykonanie łyżki, *a. jídało b. fist.*

a obciosawszy je siekierą z grubszej trzaski (f. 163. 2. 3) i wysuszywszy je, stawiają w kobyłkę — *wísnyj stołéc* (kołodziejski stołek), gdzie zestrugują je prostym ośnikiem (nożem) do pożądanej grubości (f. 163. 4); dalszą robotę wykonują na kolanie tak zw. *rizcém* (f. 164) — rzezakiem, nożykiem, złożonym z drewnianej rączki — *kołódka,* i żelaznego, zakrzywionego



164. *Rizéc.* 1. kołóda; 2. łyżka.

z jednego boku dobrze wyostrzonego ostrza — *łýżka;* rzezakiem wyżłabiają w przygotowanej klepce najpierw t. zw. *jídało* (f. 163. 7 *a*), a potem obciosują *struhaczém* — t. j.

zwyczajnym nożem o równem ostrzu, rączkę — *fist*, łyżki (f. 163. 7 *b*).

Wyrobami łyżek słyną w Huculszczyźnie przedewszystkiem wsie: Jaworów, Brustury i Prokurawa, gdzie prawie wszyscy Huculi zajmują się łyżkarstwem.

Jeden żwawy robotnik jest w stanie zrobić, pracując przez cały dzień, 40 - 50 łyżek, jeżeli poprzednio obrobił kłody z grubszej trzaski.

Wyrobione łyżki niosą Huculi na sprzedaż żydom do Jabłonowa, albo roznoszą je w besahach na plecach po Podolu, gdzie sprzedają je po 1—7 ct., zależnie od wielkości i materyału. Żydzi płacą za setkę 60—80 ct., dając przy tej sposobności zamiast zapłaty w gotówce, tytoń, wódkę lub co innego, przyczem też zarabiają.

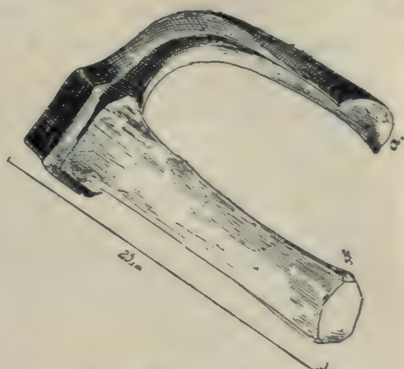
2. Korytarstwo.

Korytár robi niecki — *korytá*, z brzozowego lub jaworowego drzewa albo z osiki — *trepéta;* bukowego drzewa



165. *Korytár* wyciosuje niecki.

do tego nie używają, bo ono kłuje się; przeciętą kłodę obciosuje robotnik siekierą z grubszej trzaski, poczem wydłubuje kłodę dłutem, obciosuje ośnikiem na kobyłce, a w końcu wyciosuje na gładko na ziemi (f. 165) tak zw. *teslýcią* (f. 166). *Teslýcia* podobna kształtem do młotka, którego koniec — *fist*, zamieniony w zakrzywione owalne ostrze (f. 166 *a*).



166. *Teslýcia*: *a*. ostrze.

Cena niecek, zależna od wielkości i materyału, wynosi od 1—3 złr.

---

3. Bednarstwo.

Bodnari — bednarze, kłują siekierą miękkie, suche drzewo na klepki — *hentýny*, obciosują je siekierą z wielkiej trzaski, potem strugają krzywym ośnikiem (f. 167) na tak zw. *dógy* — płaskie na 1 *cm.* grube deszczułki; boki *dog* zheblowują *ławką* — długim heblem, ażeby dogi bokami szczelnie do siebie przystawały; tak przyrządzone dogi składają w stawnik — *składácz*, szeroką obręcz, i to tak, że pierwszą dogę przytrzymuje przy składaniu klubka — *otrymácz* (f. 168) — przyrząd, złożony z dwu równobieżnych widełek — *wylciáta*, które w miarę grubości ścian naczynia dają się przy pomocy *zasúwy* mniej, względnie więcej rozsunąć, skutkiem czego doga przytrzymaną zostaje do stawnika, sama zaś rozsunąć się nie może, bo klin — *kłyněć*, zapuszczony w zasuwę nie dozwala, by widełka się rozsunęły; przy tej pierwszej dodze nakłada bednarz drugą i t. d., przytrzymując już ustawione dogi ręką aż do przedostatniej, którą znów przytrzymuje drugą klubką.


167. Krzywy ośnik.



168. *Klubka.* 1. 1. widełka; 2. zasuwka; 3. klin.

Teraz zheblowuje ostatnią dogę tak, ażeby dokładnie zajęła pozostałe miejsce; zanim ją na miejsce przypasuje, przytrzymują obie klubki już założone dogi, ażeby nie rozsypały się; jeżeli ostatnia doga już włożona, zdejmuje bednarz klubki, wiąże naczynie obręczami i to albo wypukłemi z smerekowych gałęzi lub leszczyny albo szerokiemi, na płasko zheblowanemi z odziomka żyłowego buka albo jesiona; nabiwszy naczynie obręczami zdejmuje z niego stawnik, potem wyrównuje otwór we dnie naczynia, wyrównuje dogi, i zaciera wątornikiem — *zatyraczém*, czopem o żelaznych zębach, wątor — *zatír* (rowek), w który ma wsadzić dno; zęby wątornika można mniej lub więcej wysunąć stosownie do głębokości pożądanego wątora. Ażeby dorobić dno do naczynia, wyszukuje bednarz cyrklem — *szaszkirniá* (właściwie *szesterniá*, gdyż promień mieści się 6 razy w obwodzie) takiej miary, któraby mieściła się 6 razy w około owego wątora; tą miarą — tym promieniem, zaznacza na odpowiedniej deszczułce koło — *obóra;* jeżeli dno ma być wielkie składa 2 lub więcej deszczułeczek; po linii, oznaczonej cyrklem, wycina wązką piłką krążek — *kruh*, zestruguje na kobyłce brzegi krążka ośnikiem, ażeby tak przyrządzone dno weszło brzegiem w wątor; ażeby rozluźnić nieco dogi a tem samem dno przypasować,



169. Bednarskie naczynia. 1. *Paskár* (na święcone); 2. *widró;* 3. *paskár;* 4. *konówoczka;* 5. *czerpák* na wodę; 6. *dijnýcia;* 7. *bariwoczka;* 8. *bébryk;* 9. *konówka;* 10. *czubelíw* na piwo; 11. *berbenýcia;* 12. *bódnia;* 13. *bóczka.*



170. Wypalane bednarskie wyroby. Na stole wypalanym (1) stoją: 2. *berbenýcia;* 3. *barínwoczka;* 4. *bokłáh*, płaska baryłeczka na wódkę; 5. *widró* na mąkę, sól, chleb; 6. *paskár.* — Na ścianie wiszą: 7. koneweczka z denkiem; 8. *błyżniuký;* 9. *czerpák;* 10. *dijnýcia;* 11. talerz; 12 i 13. *mirtuký* (miary na mąkę); 14. *Polónnyk* do wymiaru mleka i t. p. (wyrób łyżkarza). Naczynia te wyrobił i wypalił *(wípysaw)* Iwan Hrymáluk z Riczki. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

musi bednarz najpierw dolną obręcz nieco podbić, a wstawiwszy dno, pobić tę obręcz w dół, pobić dogi, ażeby brzegi dna dokładnie przystawały do wątora. Tak sporządzone naczynie wygładza wewnątrz zakrzywionym stalowym nożem — *zeszkíbluje szkíblew*.

Na berbenice i baryłki potrzeba wygiętych — *kaluchátych* klepek, gdyż te naczynia są pośrodku szersze; do nich zakłada bednarz dwa dna, z których jedno ma otwór zatkany czopem — *hrizd*.

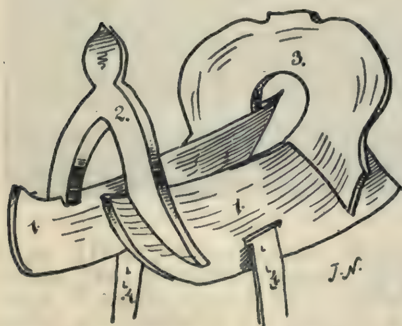
Fig. 169. podaje różnorodne formy naczyń, wyrobionych przez huculskich bednarzy a fig. 170 pokazuje takie naczynia wypalane — *wípysani*, co znów uskutecznia bednarz sztancami — *pysaký*, które mu wyrabia miejscowy kowal. *Pysaký* mają drewniane rączki. Chcąc wypalić niemi wzór, rozpieka je bednarz do czerwoności i przykłada do drzewa, czem sztanca znaczy wzory, a jak się oziębi, bierze drugą rozpaloną sztancę i t. d. mienia sztance ustawicznie, aż wypisze całe naczynie *do czýsta*.

Bednarstwem słyną w Huculszczyźnie wsie: Riczka, Kosmacz, gdzie prawie jedna trzecia wsi w czasie wolnym od gospodarstwa zajmuje się tym przemysłem.

Cena bednarskich naczyń, zależna od materyału i wykonania, jest następująca: berbenica 1·20—1·50 złr.; konewka 40—80 ct.; skopiec 50 ct. — 1 złr.; cebrzyk 1—3 złr.; faska 40—80 ct.; baryłka na masło 1·50 złr., — wypalane droższe.

---

4. Stolarstwo.



171. *Tárnycia* — siodło drewniane. 1. *pochrébtyna*; 2. *obłúk* przedni; 3. *obłúk* tylny; 4. *poprúhy*.

Stolár sporządza stoły (f. 170, f. 44) łóżka, kołyski, półki (f. 47, str. 124), skrzynie (ff. 42, 43), oddrzwia, ramy do okien, zamki, krosna, siodła — *tárnycia* (ff. 171 i 212) i t. p.

Przy swej pracy używa stolarz takich narzędzi — *zeliźniák*, jakich używa majster, stawiający chaty.

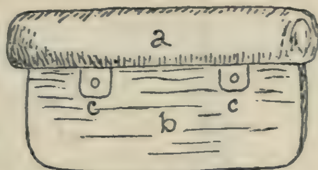
I stolarz wypala swoje

wyroby podobnymi sztancami, jak bednarz (p. f. 45 str. 122 f. 48 str. 125, f. 170.

---

5. Kuśnierstwo.

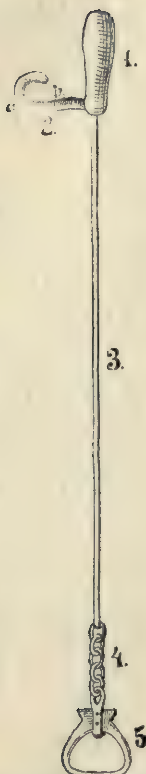
Kuśnierz — *kusznír*, rozwiesza zdjętą skórkę na żerdzi miazdrą — *miśká*, do góry, przyczem baczy, ażeby miazdra nigdzie nie przylegała do siebie; łapki rozciąga kuśnierz przy pomocy drewnianych widełek. Pod wpływem wiatru i ciepła wysycha skórka, przyczem kurczy i marszczy się. Wysuszoną skórę zawiesza na strychu, gdzie ona pozostaje, aż przyjdzie pora wyrobić z niej kożuchy. Wtedy wrzuca skóry do wody, ażeby zmiękły; przy tej sposobności wypłukuje wełnę z brudu. Z takiej miękkiej i wypłukanej skóry zeskrobuje pliwkę przy pomocy *szkafý* (f. 172) — żelaznej płaskiej blachy, u jednego boku zaopatrzonej w drewnianą rączkę (a), przytwierdzoną żelaznemi uszkami (c), do blachy (b).



172. *Szkafá. a. kolóda; b. szkafá; c. wúszka.*

Zeskrobaną — *wíszkobłena*, czystą skórę rozściela kuśnierz miazdrą do góry, zwilżając miazdrę słoną wodą, poczem posypuje ją ciastem wymieszonem z pszennego grysu, kukurudzianej mąki i soli; skoro cała miazdra wysłana tem ciastem gładko i równo, zwija on skórę tak, ażeby wełna nigdzie nie przylegała do miazdry, jeno do ciasta, i wrzuca w drewnianą kadź z ciepłą słoną wodą, gdzie skóra pozostaje w ciepłem miejscu 8—10 dni; po upływie tego czasu wyjmuje ją z *kwásu* (jaki wytworzył się z ciasta i ciepłej wody) i rozwiesza na żerdzi, ażeby wyschła, poczem wytrzepuje ją. Wysuszona skóra staje się twardą, przyczem kurczy się bardzo; ażeby skórę zmiękczyć, zwilża ją mokrą szmatą, a rozciągnąwszy ją, zawiesza na haku, wbitym w sosręb.

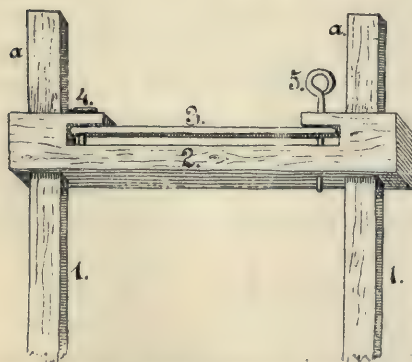
Całkowite zmiękczenie i wyciągnięcie skóry odbywa się przy pomocy *kluczá* (f. 173), który złożony z rączki — *kolódka* (1), z zakrzywionym żelaznym spłaszczonym *kluczem* (2); cieńszy brzeg klucza tworzy ostrze — *wistrie (a)*,



173. *Klucz.* 1. *kolódka;* 2. *klucz* z ostrzem *a.* grzbietem *b.*; 3. żelazny pręt; 4. łańcuch; 5. strzemię.

a grubszy, grzbiet — *týle (b);* do rączki przytwierdzony około 80 *cm.* długi żelazny pręt (3), który przy pomocy łańcucha (4) trzyma strzemię — *stremjé* (5). Kuśnierz chwyta prawą ręką za kłodę, wkłada prawą stopę w strzemię, podnosi klucz w górę do skóry, podkładając równocześnie lewą rękę pod skórę a mianowicie w to miejsce, które zamierza kluczem rozprawić. Przyciskając skórę kluczem zwróconym w lewo do dłoni lewej ręki, a pociągając równocześnie prawą nogą klucz ku dołowi, ugniata kuśnierz skórę ostrzem klucza; tak *kluczúje* on skórę raz koło razu, mieniając prawą rękę i nogę z lewemi, przyczem zwraca klucz w przeciwną stronę, i t. d. aż skóra zupełnie zmięknie i stanie się gładką.

Teraz zakłada skórę w tak zwane *pjełá* (f. 174); jest to przyrząd, złożony z dwu około $1^1/_2$ *m.* wysokich czworograniastych słupków (1) — *pjełýny,* które wchodząc w dziurę grubszej kłody — *kołóda* (2), wystają po nad nią (a); w kłodzie obraca się na czopie (4) mieczyk (3). Otworzywszy mieczyk kładzie kuśnierz skórę, złożoną we dwoje na kłodę, potem zaciąga napowrót mieczyk; ażeby ten nie wychwycił się, wtyka weń i w kłodę żelazny pręt — *swóreń* (5), i układa te *pjełá* ukośnie przy ścianie; części wystające (a) nie dozwalają, ażeby skóra przytykała do ściany; tak rozciągniętą skórę czyści szkafą (f. 172), bieli ją, nacierając kredą, poczem skóra jest wyprawiona — gotowa do kuśnierskiej roboty.



174. *Pjełá.* 1. a. *pjełýny;* 2. *kołóda;* 3. *méczyk;* 4. *czip;* 5. *swórin.*

Wyprawioną skórę kraje kuśnierz szerokim nożem —

brycz, sporządzonym z kosy, a pokrajane części zeszywa kuśnierską trójgraniastą igłą — *jehłá na try rébra*, i dębionemi nićmi; w celu dębienia nici gotuje we wodzie korę z olchy, dodając do tego brezylii, popiołu, ałunu, a skoro woda zakipi, wrzuca w ten odwar zwany: *dubýło*, czyste lniane nici, gdzie one przez całą dobę pozostając, stają się dębionemi — *dúbłeni*.

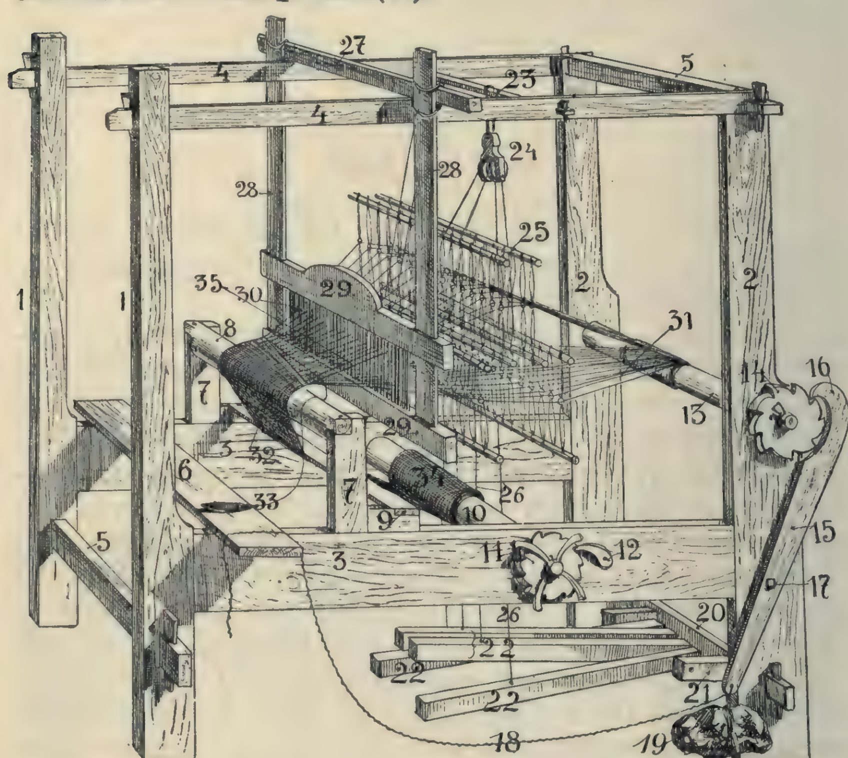
---

6. Tkactwo.

Krosná — warstat tkacki (f. 175 I), złożony z dwu głównych części, z których jedna służy za podstawę — *pídłoha*, drugiej: *náczynie*.

Podstawę tworzą dwa pionowe przednie słupy — *perédni kónyky* (1. 1.), złączone z dwoma pionowymi tylnymi słupami — *zádni kónyky* (2. 2.), u dołu poziomemi szerokiemi *stawkámi* (3. 3.), a u góry dwoma *pobédrynami* (4. 4.); pionowe słupy — *kónyky* (1. 1. 2. 2.), spojone nadto nieruchomo poprzeczkami — *poperécznyci* (5. 5.), z których wystają na zewnątrz tak zwane *wúcha z czópamy* (klinami); przy przednich słupach umieszczona na *stawkách* (3. 3.) ławka — *sídawka* = *sidéc* (6); w poziome grube deski — *stawký* (3. 3.) wklinione pionowo dwa *lónyky* (7. 7.), na których spoczywa poziomy *mágol* (8); poniżej tego magola przybity *sztak* (9), a nieco niżej i ku tyłowi wałek — *spidnýj nawíj* = *worotýło* (10), dający się obracać przy pomocy zębatego koła — *súczky* (11), wystającego na zewnątrz stawki (3); ażeby wałek (10) nie obracał się dowolnie, zaskakuje w zęby koła t. zw. *pésyk* (12). Pomiędzy tylnymi słupami (2. 2.) umieszczony drugi wałek — *wérchnyj nawíj* = *wérchne worotýło* (13), z wystającem na zewnątrz kołem zębatem (14), w którego zęby zaskakuje ciągło — *kiehłó* (15) swym zakrzywionym końcem — *pésyk* (16); ciągło (15) daje się obracać na czopie (17); skoro tkacz, siedzący na ławce (6), pociągnie za sznur (18), pociąga za sobą i dolną część ciągła (15), skutkiem czego górna jego część, *pésyk* (16), wyskakuje ze zębów i umożliwia obracanie się wałka (13); jeżeli zaś tkacz puści sznur, natenczas kamień (19) ciągnie

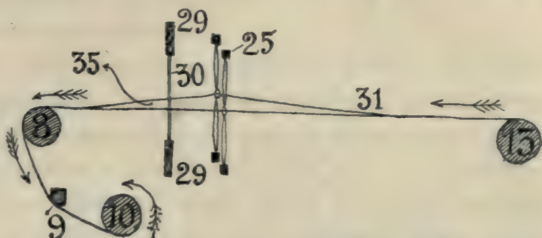
ciągło w dół, przyczem równocześnie zaskakuje ono pieskiem (16) po za zęby wałka, uniemożliwiając jego obrót. U dołu tylnych słupów (2. 2.) umieszczona poprzeczka — *poperécznycia* (20), z której sterczą ku przodowi tak zwane *wúcha* (21), w których poruszają się na żelaznym pręcie — *swóreń*, tak zwane *pónoži* (22).



175. I. Warstat tkacki — *Krosnà*. 1. 1. przednie, 2. 2. tylne słupy; 3. 3. *stawký*; 4. 4. *pobédryny*; 5. 5. *poperécznyci*; 6. *sídawka*: 7. 7. *lonký*; 8. *mágol*; 9. *sztak*; 10. dolny nawój; 11. *súczka*; 12. *pésyk*; 13. *wérchnyj nawíj*; 14. *súczka*; 15 *kiehló*; 16. *pésyk*; 17. *czip*; 18. sznur; 19. kamień; 20. *poperécznycia*; 21. *wúcha*; 22. *pónoži*; 23. *skraknýk*; 24. *skrakli* z blokami; 25. *nýczynyci*; 26. sznury; 27. *strilá*; 28. 28. *snyžký*; 29. 29. *nábiwka* a w niej bérdo 30; 31. *osnówa*; 32. płótno; 33. *czównyk*; 34. płótno, nawinięte na dolny wałek (nawój).

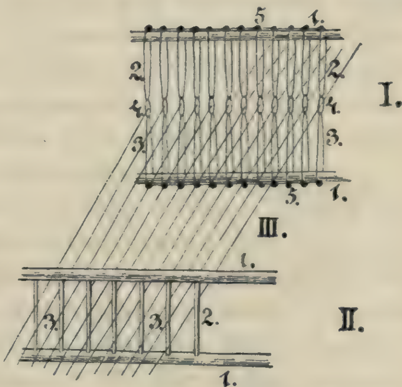
Náczynie złożone z *nýczynyć* i z *nábiwky*. U żerdzi (23), umieszczonej pomiędzy *pobédrynami* (4. 4.), zawieszone nożyce — *skraklí* = *žiebký* (24), w których obracają się dwa bloki — *riwcziéti koliściáta*; rowkami tych bloków prowadzą sznury, na których wiszą (tu 4) właściwe *nýczynyci* (25).

Nýczynyci (f. 176 I.) złożone z dwu płaskich prętów — *cipký* (1. 1.), pomiędzy którymi zwisają *nýty* uplecione z grubych szarych nici; górna część tej plecionki tworzy t. zw. *kónyku* (2), dolna *kobyłký* (3) a środkowa oczka — *wiczka* (4); te *nýty* zwisają równolegle i gęsto obok siebie; ażeby nie plątały się, związane są u góry i u dołu w węzły — *úzłyky* (5. 5.); ażeby znów te węzły nie zaskakiwały jeden po za drugi, są one złączone i rozciągnione w całej swej długości sznureczkiem; do dolnych prętów wszystkich 4 *nýczynyć* nawiązane sznury (f. 175. I. 26) sięgające w dole do ponoży (22) i przymocowane do nich.



175. II. Przekrój przez główne części warstatu tkackiego (175 I.). Oznaczenie jak na f. 175 I.

Nábiwka — lada, złożona ze strzały — *striłá* (f. 175. I. 27), wspierającej się na *pobédrynach* (4. 4.), z dwu listw — *śnyźký* (28. 28.), przymocowanych pionowo do strzały (27) i z *rámy*, którą tworzą dwie grube poprzeczki (29. 29.). W tę ramę włożone jest *bérdo* (30) złożone z dwu listw — *łystwý* (f. 176. II. 1. 1), pomiędzy które są ponabijane pionowo równoległe pręciki trzciny (2), tworzące pomiędzy sobą *komirký* (3). Nabiwka daje się swobodnie poruszać — *hójdaje sia*, na pobedrynach (175. I. 4. 4.).



176. 1. *Nýczynyci.* 1. 1. *cipký*; 2. 3. *nýty*; 2. *kónyky*; 3. *kobyłký*; 4. *wiczka*; 5 5. węgły. — II. *Bèrdo.* 1. 1. listwy; 2. czcina; 3. komórki. — III. *Osnówa.*

Miejscy tkacze mają swe warstaty stale umieszczone w izbie mieszkalnej, gdzie one u góry pionowymi słupami stale są przytwierdzone do sosręba a z boków do ścian chaty, ażeby nie ruszyły się — *ne kýwały sia.*

Kto krosien (tkackiego warstatu) używa tylko od czasu

do czasu, ten wnosi je do izby tylko na czas potrzeby, a w innym czasie przechowuje je rozłożone w komorze, sieniach lub indziej.

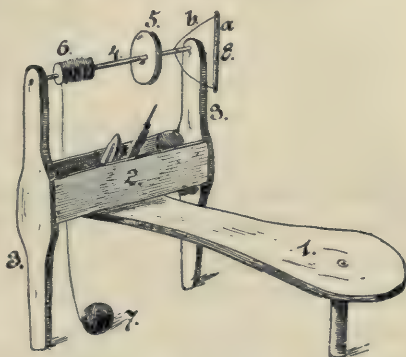
Wzdłuż przedniego i tylnego wałka (f. 175. I. 10. 13. i f. 175. II. 10. 13) wydłubany rowek — *żołobéc*, w który daje się łatwo włożyć listewka odpowiednio zestrugana — *prút*. W rowek górnego wałka (f. 175. I. i II. 13) założony stale kawał grubego płótna, które, naciągnięte, sięga prawie aż do *nýczynyć;* w rowek dolnego wałka (f. 175. I. i II. 10), założony dłuższy kawał płótna; ażeby oba te kawałki nie wychwyciły się z rowków wałków, przytrzymują je tam wyż wspomniane listewki — *prúty*, przybite drewnianymi kołkami do wałka.

Zdjętą z snuwałki (str. 175, f. 99) przędzę, przeznaczoną na osnowę (str. 176), rozcina tkacz, przewleka każdą nić z osobna przez oczka *nýczynyć* (f. 176. I. 4), i to w średnie oczka po jednej a w krajne po dwie, a jeden koniec przywiązuje do płótna wałka górnego (f. 175. 13); uskuteczniwszy to, obraca tkacz górnym wałkiem na prawo, przez co nawija nici na ten wałek; skoro z tych nici osnowy zostanie jeszcze mniej więcej na 1 *m.* długi drugi koniec, puszcza tkacz ciągło (f. 175. I. 15), które zaskakując pieskiem (16) w zęby koła (14) wstrzymuje dalszy obrót wałka (13); pozostałe końce nici osnowy przewleka po 2 przez jedną komórkę *bérda* (f. 176. II. 3), a stąd wokoło magola (f. 175. I. 8 i f. 175. II. 8) przywiązując końce nici do płótna przytwierdzonego do dolnego wałka (f. 175. I. 10 i f. 175. II. 10), przyczem naciąga każdą nić osnowy, ażeby ona »szła w miarę i równo« (w przeciwnym bowiem razie rwałyby się nitki podczas tkania). Uporawszy się z tem, obraca tkacz kółkiem (f. 175. I. 11) a z niem wałkiem (10), skutkiem czego »rozprawia się« osnowa tem lepiej, że opuszczając *mágol* (8), idzie popod *sztak* (9) a stąd popod wałek (10); takie urządzenie pociąga za sobą i to, że płótno będzie lepiej naciągnięte.

Uporawszy się z osnową, nawija tkacz nici z kłębków przeznaczonych na tkanie (str. 176), na tak zwane *ciwký* — cewki i to na osobnym przyrządzie zwanym *poták* — *remisnýk* (f. 177). Jak wyżej (str. 176) wspomniałem, trzeba na tkanie tyle przędzy, co na osnowę.

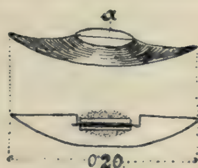
Poták (f. 177) złożony z siedaka — *sidéc* (1), ze skrzynki (2),

przymocowanej do łab (3. 3) i z żelaznego wrzeciona — *weretèno* (4), założonego w górne części łab; na wrzecionie osadzone grube drewniane kółko (5), służące do rozpędu — *rozhìn;* z lewego boku tego kółka przewleczona przez stożkowaty koniec wrzeciona drewniana cewka (6), na którą nawija się nić z kłąbka (7) i to przy pomocy kabłąka — *łuczók* (8), ustawionego z prawego boku wrzeciona; kabłąk ten złożony z drewnianej rączki (a) i z rzemiennego paska lub sznurka (b); trzymając za rączkę, obraca tkacz rzemykiem wrzeciono, czem zwija nić z kłębka na cewkę; skrzynka (2) służy na przechowanie kłąbków, cewek i czółenek.



177. *Remisnýk.* 1. ławka; 2. skrzynka; 3. 3. łaby; 4. wrzeciono; 5. koło rozpędowe; 6. cewka; 7. kłębek; 8. kabłąk. — W skrzynce widać czółenko, wrzeciono, kłębek.

Nawinąwszy w ten sposób pewną ilość cewek, przewleka tkacz jednę z nich przez wrzeciono czółenka — *czównyk* (f. 178. a), siada na ławkę warstatu (f. 175. I. 6) i smaruje część osnowy, wystającą pomiędzy berdem a magolem (f. 175. I. 29 i 8), t. zw. *odmastką,* sporządzoną z gotowanej, potem potłuczonej i na rzadko rozwodnionej kartofli — *czyr;* odmaszcza ją w tym celu, ażeby osnowa była gladką; do tej czynności używa szczotki albo skrętka ze siana; po odmaszczeniu pociska nogami dwa skrajne podnoża (f. 175. I. 22), pociągając boczne *nýczynnyci* (f. 175. 25) ku dołowi a równocześnie podnosząc środkowe do góry, skutkiem czego tworzy się w osnowie »droga«, gdyż z nyczynnyciami podniosły się, względnie opadły, nici przewleczone przez oczka *nýczynyć;* tą drogą puszcza tkacz czółenko, za którem rozwija się po tej drodze nić z cewki, a więc w poprzek osnowy; jak tylko czółenko przebiegło drogę, podbija tkacz ladę do siebie,



178. Czółenko — *czównyk.* a, wrzeciono; u dołu podłużny przekrój przez czółenko, na wrzecionie nawinięta nicią cewka.

czem wyprostowuje ową nić i przybija ją do płótna względnie do poprzedniej nici tak samo podbitej; teraz pociska on średnie ponoża, czem obniża średnie nyczynyci a z nimi i nici osnowy przewleczone przez oczka, podnosząc równocześnie do góry krajne nyczynyci i przez nie przewleczone nici, czem tworzy się druga droga, którą puszcza tkacz czółenko ale już od lewej ku prawej (z powrotem), podbija nić ladą i t. d. i t. d.

Utkawszy w ten sposób jeden *krok* — część odmaszczoną osnowy, wygładza go tkacz deszczułką, poczem »spuszcza«, t. zn. pociągnąwszy za sznurek (f. 175. I. 18), zwalnia zębate kółko, a tem samem i wałek (13), ciągnie ku sobie utkane płótno *(krok)*, aż koniec tkania dojdzie do magola (8); puściwszy teraz sznur, wstrzymuje dalsze obracanie się wałka (13) względnie rozwijania się osnowy, natomiast podnosi pieska (12), obraca kółkiem (11) a tem samem i dolnym wałkiem (10), który obracając się, pociąga za sobą utkane płótno, które nawija się na ten wałek. Tak postępuje tkacz, odmaszczając każdą część osnowy, przewlekając przez nią w poprzek nić, opuszczając osnowę z górnego wałka a nawijając już utkane płótno, aż wyrobi wszystką przędzę.

Jeżeli nici poplączą się, przerywa tkacz jednę z nich, rozplącze je i związuje napowrót; tak samo związuje przerwane nici cewek, stąd powstają w płótnie węzełki — *gúdzy.*

Końce osnowy, przywiązane do kawałków płócien przytwierdzonych do wałków, nie dają się »zarobić«, stąd ma płótno na obu końcach frenzle — *tóroky.*

Płótna, w powyższy sposób utkanego, używają na koszule i zawoje.

Na ręczniki, obrusy, werety używają t. zw. *czýnowate* płótno; robią je na takich samych warstatach i w taki sam sposób, tylko przy wykonaniu podnosi tkacz trzy *nýczynyci* w górę a jednę w dół, potem odwrotnie, skutkiem czego powstają t. zw. *czýny,* linie ukośne, któremi zdają się nici przebiegać; w zwyczajnym płótnie idą one *prosto,* a warstat ma tylko dwa ponoża. — Płótno czynowate mocniejsze od zwyczajnego.

Grubsze płótno nazywa się *zhribné* — zgrzebne, a cieńsze: *czesánné.*

Warstaty, służące do wyrobu sukna lub koców, nie różnią się budową od tych, na których tkają płótno; u tamtych tylko *bérdo* rzadsze a *nýty* grubsze, bo osnowa grubsza a sukno względnie koc musi być miękki, włochaty, a nie zbity, jak płótno. Sukno na serdaki tkają »prosto«, jak płótno na koszule, a koce i zapaski »ukośnie« jak *czýnowate* płótno.

Ażeby wyrobić wzorzysty obrus albo taki koc, trzeba do jednobarwnej osnowy dobrać tyle czółenek z barwnemi nićmi, ile barw ma mieć żądany wzór; podczas tkania nie puszcza tkacz czółenka przez całą »drogę«, lecz przez pewną oznaczoną a odpowiednią wzorowi liczbę nici osnowy, poczem wykonuje to same z czółenkiem drugiem, trzeciem i t. d. aż, tak niemi przeplatując, przewlecza całą drogę jakby jedną nicią.

Utkane sukno oddaje właściciel do foluszu, a koc do *wałýła* (str. 135, 136).

Czeladź — *tkála*, która tka we wsi, umawia się za całą robotę, przyczem zarabia 20—30 ct., a tkacz miejski 50—80 ct. dziennie.

---

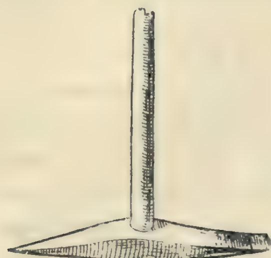
7. Garncarstwo.

Glinę na garnki, misy i t. p. kopią garncarze w lasach kameralnych a także i w gminnych; za prawo kopania płaci każdy z nich po 1 złr. na rok.

Ił garncarski — *honczárska hłýna* (der Töpferthon), jest gliną zanieczyszczoną wapnem i połączeniami żelaza albo węgla, po wypaleniu staje się ten ił żółty, czerwonawy lub czarniawy. Przyczyną takiego zabarwienia są właśnie połączenia żelaza lub węgla, które przy wypalaniu zamieniają się na tlenki, barwiące wypaloną glinę, i tak: na czerwono, jeżeli połączenie żelaza jest domieszane w większej ilości, na żółto, jeżeli jego mniej w glinie, a na czarno, jeżeli w skład gliny wchodzą połączenia węgla.

Glina, z której wyrabiają miski, jest siną i nazywa się *myszczíwka* (Diluvialerthon), glina zaś na wyrób garnków jest żółtawą i nazywa się *horszczíwka* (od *hórszczyk* — garnek, Diluvialer Lehm).

Glinę kopią wielkimi żelaznymi do tego umyślnie sporządzonymi przyrządami — *kopanýci* (f. 179); ukopaną glinę nabierają płatkami przy pomocy żelaznych łopatek; *płatký* te zbijają drewnianemi *dówbniami* (f. 180) w tak zwane *babý* — kule, które naładowują na wóz. W domu zrzucają te baby w jamę, wykopaną w kącie izby a obłożoną deskami, gdzie mieszą je nogami.



179. *Kopanýci.*

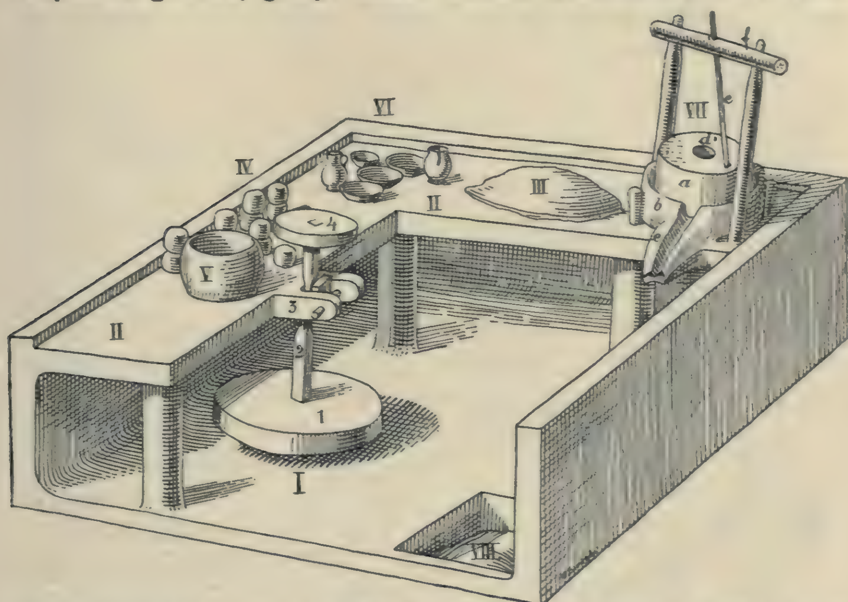
W tej samej izbie ustawiony i garncarski warstat — *kruh* (f. 181. I); ten złożony z drewnianego około 50 *cm.* w średnicy mającego krążka — *spidniák* (1), dającego się obracać poziomo na wrzecionie około 70 *cm.* wysokiem a przytwierdzonem w żabkach (3) do ławki — *láwycia* (II), i z mniejszego (około 25 *cm.* w śred.) krążka — *werchniák* (4), który jest poziomo do górnego końca wrzeciona przytwierdzony; na ten górny krążek stawia garncarz kawał wymieszonej gliny, przeznaczonej na wyrób naczynia.

Chcąc glinę wymiesić, nastruga jej garncarz z jamy ośnikiem (p. f. 167), pokropi wodą, potłucze mocno a rozbiwszy grudki, układa na ławkę (f. 181. III), gdzie rozbija ją jeszcze raz wiosłem — *wesłó* (f. 182), na miałko, potem miętosi nogami z półtory godziny, taczając gliną na wszystkie strony, a to wszystko w tym celu, ażeby rozetrzeć i najmniejsze grudki a równocześnie powybierać kamyczki i t. p., co tylko daje się twardo odczuć w ręku; skutkiem takiego »wyrabiania« staje się glina podatną, plastyczną; czem lepiej ona »wyrobiona«, tem lepsze będzie z niej naczynie. Wyrobioną glinę nakłada garncarz »grudkami« (f. 181. IV) na ławę przed krążek garncarski; wielkość tych grudek odpowiada ilości gliny, potrzebnej na naczynie, jakie chce urobić; przed krążkiem stoi jeszcze na ławie miska z wodą (f. 181. V).


180. *Dówbnia.*

Zabierając się do wyrobienia naczynia, kładzie garn-

carz przygotowaną grudkę gliny na górny krążek (f. 181. 4 i 183 a), poczem potrąca prawą nogą dolny krążek (f. 181. 1. i f. 183 b), czem wprawia go w ruch a tem samem i górny krążek z grudką gliny; teraz macza garncarz prawą rękę



181. Garncarski warstat. I. *Krúh*. 1, *spidnýk*; 2. *wereténo*; 3. *żabký*. 4, *werchniák*. — II. Ławka. — III. Glina przygotowana do miszenia. — IV. Grudki już wymieszonej gliny. — V. Miska z wodą. — VI. Wyrobione naczynie. — VII. Żarna. a. kamień; b. obręcz; c. pręt; d. gardło; e. żłóbek; f. krosna. — VIII. Jama z gliną.

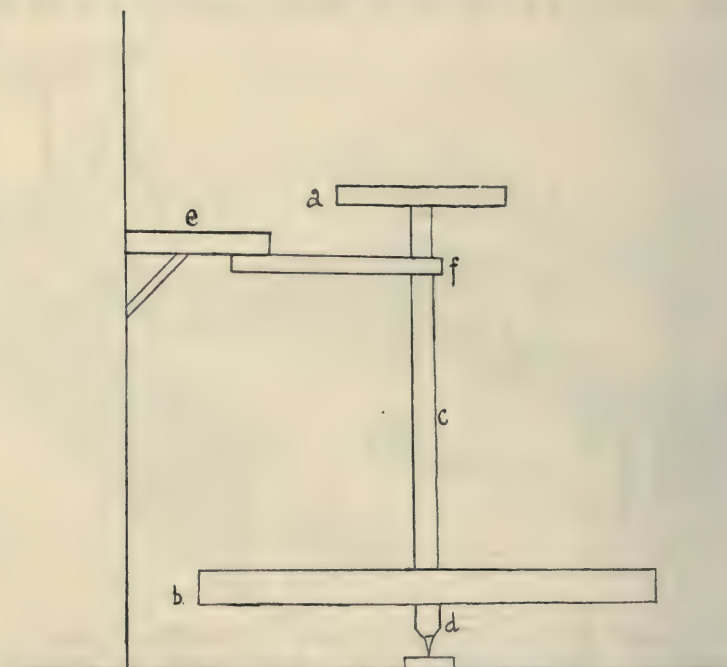
w wodzie (w misie), ażeby glina nie przylepiała do ręki, wkłada 4 palce prawej ręki w środek grudki a *palúch* — kciuk, pozostawia po wierzchu niej; przyciskając glinę pomiędzy palcami i paluchem, formuje z niej naczynie przy pomocy lewej ręki, ustawicznie obracając krążkiem a więc i gliną; z pod palców nie wychodzi naczynie gładkie, bo znać na niem



182. Wiosło.

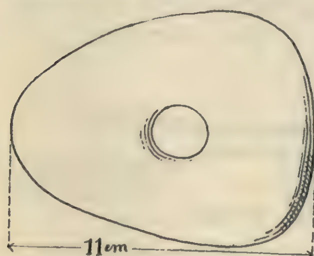
palce; dlatego wyrównuje je garncarz płaskim drewienkiem — *sercewýj nóżyk* (f. 184) w następujący sposób: włożywszy w dziurę tego nożyka paluch prawej ręki, posuwa nożykiem po naczyniu, krążącem ustawicznie i tak długo

na krążku, aż ono zupełnie wyrówna się; w końcu wygładza je *do czýsta* filcowym płatkiem, obracając, rozumie się, ustawicznie krążkiem, a więc i naczyniem.



183. *Kruh.* a. *werchniák;* b. *spidnýk;* c. *wereténo:* d. *spiń;* e. *láwycia* f. żabka.

Wygładzone naczynie odcina garncarz drutem od krążka i ustawia je na bok (f. 181. VI), ażeby nieco obeschło — poczem kładzie je w piec garncarski celem »wypalenia«, skąd naczynie wychodzi czarniawe, czerwonawe lub żółtawe stosownie do gliny — o czem było powyżej.



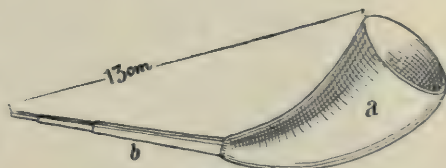
184. *Sercewýj nożyk.*

Po wypaleniu jest naczynie porowate; dobre ono na mleko, które ma się zsiąść; po odlaniu mleka należy je wysuszyć, bo mleko weszło w pory, a garnek stał się wilgotnym na wskroś; w takiem naczyniu nie można trzymać wody i do gotowania nie da się ono użyć, trzeba koniecznie

najpierw pory pozatykać, co znów uskutecznia się przez polewę.

Chcąc wyrobione naczynie ozdobić — *wipysaty*, i nadać mu szklistej powłoki, postępuje garncarz w sposób następujący: Wyrobione i osuszone naczynie (tab. V. 1) polewa on rozpuszczoną we wodzie białą fajansową gliną — *póbiłka* (tert. Thon), od czego staje się naczynie białe (tab. V. 2); skoro ta pobiałka przeschnie, rysuje garncarz na niej wzór przy pomocy szydła; rowki, które od tego rysowania powstają, występują bardzo wyraźnie, nadto nie pozwalają one, ażeby farba, jaką pola tym rysunkiem oznaczone mają być nałożone, rozlewała się, owszem rowki te mają farbę od tego powstrzymać; porysowawszy naczynie szydłem (tab. V. 3), maluje garncarz »rożkiem« odpowiednie pola rozpuszczoną farbą czerwoną — *czérwiń*.

Rożek — *rižók* (f. 185), jest to koniec rogu woła (a), w który wstawione 3—4 coraz cieńsze dętki gęsich piór (b).



185. Rożek.

Czérwiń, to okra = glina limonitowa, zmięszana z polewą; *czérwiń* kopią garncarze w t. zw. chomińskim lesie obok Kossowa, a zmełłszy ją w żarnach (f. 181. VII) na mąkę, rozpuszczają we wodzie, nalewają do rożka (f. 185) i »piszą« po pobiałce (tab. V. 2) linie albo zacierają całe pola, jak to wskazuje tab. V. 4.

Naczynie jest teraz gotowe do pierwszego palenia, co dokonuje się w garncarskim piecu, zmurowanym z kamienia.

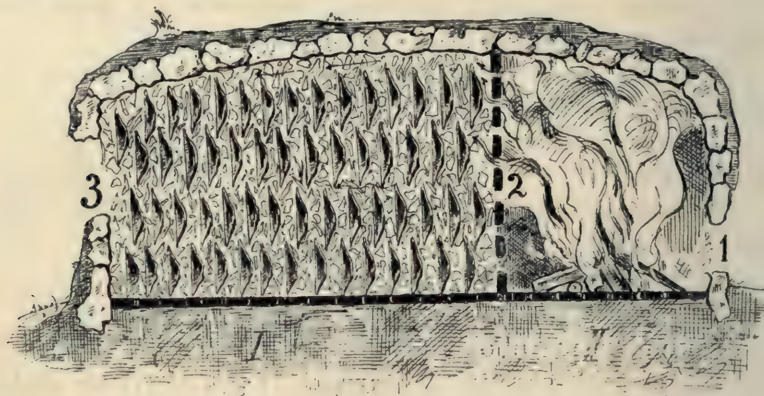
Garncarski piec — *horn* = *honczárska picz* (f. 186), jest podługowaty, 3 *m.* długi, 1·5 *m.* szeroki i tak wysoki, u spodu płaski a u góry eliptyczny; ściany z cegieł przedzielają piec na dwie nierówne części, t. zw. wielka i mała *piczka* (f. 186. I. II).

Gdzie ziemia sucha, tam wkopana dolna część pieca w ziemię, a górna wymurowana ponad ziemię z kamienia lub cegły; na mokrej ziemi budują piec garncarski na powierzchni i murują bardzo mocne boczne ściany — *prý-*

murky, ażeby gorąco nie rozsadziło ścian; dno każdego horna ułożone z cegieł.

W większą część pieca (I) układa garncarz około 800 misek na raz, i to sztorcem, a pod niemi garnki i dzbanki; miejsce pomiędzy miskami zarzuca czerepami.

Gdy już ta część horna szczelnie nałożona naczyniem, nakłada garncarz w mniejszej części (II) z początku mały ogień, potem coraz silniejszy. Gorąco — *duch*, z ognia przechodzi przez szpary, pozostawione pomiędzy cegłami poprzecznej ściany, do większej części pieca, gdzie wypala naczynie, a mianowicie: garnki w przeciągu 10, a miski w 12—18 godzinach; do lepszego przeciągu służy osobny komin u góry tylnej ściany wielkiej części pieca.



186. *Horn*. I. Część większa pieca; 3. otwór do nakładania naczynia. II. Część mniejsza pieca; 2. ściana poprzeczna; 1. otwór dla nakładania drzewa.

Wypalone naczynie (tab. V. 5) jest twarde, nie wciąga w siebie wody, a roztopiona pobiałka i czerwień nabierają wyraźniejszej barwy, skutkiem czego występuje wyraźniej i rysunek, jak to widać właśnie na tab V. 5.

Jak tylko naczynie ostygnie, »maluje« po nim garncarz szczoteczką (penzel) jedne pola »zielenią« a inne »żółcienią« (tab. V. 6), poczem polewa naczynia (tab. V. 7).

Zieleń — *zéleň*, to łuska z przepalonej miedzi; $^1/_4$ tej łuski mięszają z $^3/_4$ glejty, mielą w młynku i rozpuszczają we wodzie. Zieleń kupują w kramach żydowskich.

Na żółcień — *żówteň*, biorą $^1/_2$ czerwieni a $^1/_2$ glejty, mielą i rozpuszczają we wodzie.



1.



2.



3.



4.



5.



6.



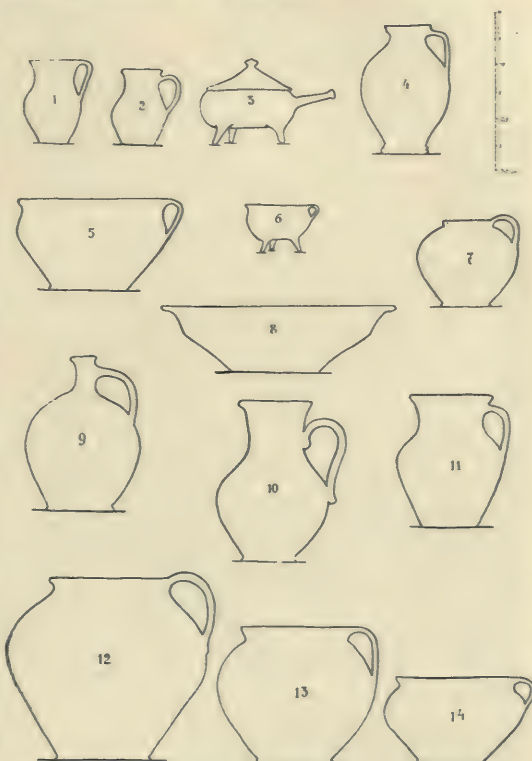
7



8

Glejtę — *ółowo* (Bleioxyd), kupują w kramach, mięszają ½ na ½ z białym piaskiem, mielą i rozpuszczają we wodzie, otrzymując w ten sposób polewę — *póływa*.

Żarna — *żórna* (f. 181. VII), służące do mielenia pobiałki i t. p. są ustawione na ławie; kamień (a) około 10 *cm*. gruby, założony w drewnianą szeroką obręcz — *obyczájka* (b), kręci garncarz przy pomocy pręta — *żorníwka* (c), wsypawszy w gardło kamienia (d) farbę, łuskę i t. p. które roztarte wysypują się drewnianym żłóbkiem (e) w podstawione naczynie.



187. Formy glinianych naczyń. 1. 2. *hléczyky* = *wodopíjczie*—dzbanuszki do picia wody; 3. rynka z rączką do smażenia jajecznicy; 4. *hladunéc* — do noszenia mleka; 5. *mákortyk* — do tarcia maku; 6. rynka do przesmażania cebuli, masła i t. p.; 7 *warinczié* — do gotowania strawy na dwoje ludzi; 8. *makítria* — dla scedzonego mleka, ażeby śmietana dobrze zsiadła się; 9. *báńka* — na olej; 10. *zbanók* — na wodę; 11. *hlek* (czarny lub czerwony) na mleko, śmietanę; 12. *hornéc* = *horszók* — do gotowania przy weselach i t. p.; 13. *warínnyk* — do gotowania gołąbków (p. str. 167); 14. *kuleszínnyk* — do gotowania kuleszy i mamałygi (p. str. 164).

»Pomalowane i polewane« naczynie (tab. V. 7) ustawiają drugi raz do pieca, gdzie poprzednio nałożone barwy i polewa rozpuszczają się i topią, a zalewając pory naczynia — wypalają je (tab. V. 8).

Gdzie nadto farby nałożono — tam ona, roztopiwszy się, rozlewa się poza pola, oznaczone rysunkiem (tab. V. 3), czem zaciera wyrazistość wzoru, jak to często widać na miskach i t. p.

Na obydwa palenia zużywa garncarz ¾ sąga miękkiego drzewa.

Tabl. V. uwidocznia opisaną robotę, którą musi wykonać garncarz, zanim wykończy polewane naczynie. I tak przedstawia: 1. miskę wyrobioną na krążku; 2. miskę pobieloną; 3. miskę pobieloną i porysowaną; 4. poprzednią rozmalowaną czerwienią; 5. poprzednią po raz pierwszy wypalaną; 6. poprzednią wypaloną i rozmalowaną zieloną i żółtą farbą; 7. poprzednią polewaną glejtą; 8. miskę drugi raz wypaloną — wykończoną.

Fig. 187. przedstawia różnorodne formy garncarskich naczyń z podaniem ich nazw.

Fig. 188, 189, 190, 191, 192 nadto fig. 47. na str. 124, uwidoczniają wzory garncarskich naczyń wykonanych w sposób, jaki podaje tab. V. i objaśnienia do niej.

Rozumie się, że naczynia, służące do gotowania strawy, są »gładkie« t. j. jednostajnie czerwone lub zielone, a ornamentowane tylko te, których używają poza ogniem.

Na wyrób jednego horna polewanych misek (około 800 sztuk) potrzebuje garncarz:

2 fur gliny	za	cenę	1·60	złr.
pobiałki i czerwieni .	»	»	0·80	»
glejty i zieleni . . .	»	»	6·00	»
piasku	»	»	0·40	»
drzewa	»	»	6·00	»
razem . .			14·80	złr.

Koło wyrobu naczynia, potrzebnego na jeden horn, pracuje garncarz latem 20 a zimą 30 dni; jeżeli ma dwu pomocników, z których jeden odbiera z kręgu miski i ustawia je do suszenia, a drugi maluje miski, wtedy pracują we trzech koło naczynia, potrzebnego na jeden piec, latem 6—7, a zimą 12—14 dni.

Sprzedając hurtem kupcowi, dostaje garncarz za jeden horn 25—28 złr. (wedle tego, ile misek popękało w piecu), jeżeli zaś sam wiezie je na jarmark, utarguje za nie 40—45 złr. Rzadko który garncarz sprzedaje sam, gdyż on musi brać pieniądze na »borg« u żyda, a ten znów zabiera po możliwie najniższej cenie naczynie za dług, dając przytem zadatek na świeżą partyę naczynia, które garncarz będzie wyrabiał.

Z powyższego wynika, że garncarz zarabia za 800 misek około 8 złr. (dostaje 25 złr., a ma wydatków na



188. Wyroby ś. p. J. Bachmińskiego (Iwana Bachmetiuka) z Kossowa. Ornamentyka wywołana zieloną i ciemno-czerwoną farbą na tle żółtawem. 1. 2. misy. 3. 4. 5. dzbanki. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.



189. Dwa talerze, wyroby J. Bachmińskiego. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.



190. 1. 2. Miski — wyrób. J. Bachmińskiego. 3. Talerz — wyrób Petra Koszaka w Pistyniu. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.



191. Dzbanek i *barán* z wazonikiem — wyrób P. Koszaka z Pistynia.



192. 1. Ośm talerzy; 2. 3. *kołaczí* — na wódkę; 4. 5. *pleskanký* — na wódkę; 2. 3. 4. 5. do przewieszania przez plecy; 6. *postavnýk* — lichtarz cerkiewny; 7. *trýjcia* — lichtarz o trzech ramionach; 8. krzyż; 9. dzbanek; 10. *báńka* — na olej. Wyrób Petra Koszaka z Pistynia. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

14·80 złr.), to znaczy, że pobiera latem za 20 dni pracy po 40 ct., zaś zimą za 30 dni pracy — po 27 ct. dziennie!

Cena naczynia zależy od jego wielkości i tak: polewana miska kosztuje 2—5 ct., mały dzbanek 7—12 ct., a duży (na konewkę wody) 15—20 ct.

Wszystkie wyroby gliniane, używane przez Hucułów, pochodzą z trzech podgórskich miasteczek, względnie ich przysiołków, a mianowicie: z Kossowa, Kut i Pistynia, gdzie też jest najwięcej garncarzy — »chałupników«, t. z. nie mających rolnego lub pastewnego gospodarstwa. Przyczyną, dlaczego tak ważna gałąź przemysłu domowego nie rozwinęła się po górskich wsiach, jest to, że trudno zwozić gliniane wyroby do miast na sprzedaż ze siół, w których, jak to poznaliśmy przy opisie huculskiej wsi, tylko bardzo mała ilość chat postawiona obok publicznych dróg, a największa ilość wysoko pomiędzy górami, dokąd komunikacya wozem wprost niemożliwa; jeżeli zaś garncarz zamieszkuje miasteczka lub jego przedmieścia, to zaniesie swe wyroby na targ na własnych plecach.

Kupcy żydowscy — *hurtownyký*, mają w miastach swe osobne zamknięte składy, albo pozostawiają zakupione wyroby pośrodku targowego miejsca, przekrywając je tylko na noc szmatami lub słomą.

W miasteczku Pistyniu żyje 27 garncarzy, w pow. mieście Kossowie i przysiołkach: Stary Kossów, Smodna, Moskalówka i Monastersko — razem 23, a w miasteczku Kutach: 63.

Garncarze ci dostarczają glinianych wyrobów nietylko na całą Huculszczyznę galicyjską, ale i na bukowińską, nadto na *doły,* jak: powiaty Horodeński, Śniatyński, Kołomyjski, Peczeniżyński i Nadwórniański, a na Bukowinie na powiaty: Wyżnicki i Czerniowiecki, dokąd zawożą je kupcy żydowscy, którzy mają w miastach owych powiatów swe osobne składy.

Garncarze nie są Hucułami; wspominam o ich wyrobach nieco obszerniej dlatego, że ich wyrobów a przedewszystkiem bogato ornamentowanych, używają Huculi tak do codziennego użytku, jak też dla ozdoby wnętrza

chaty (f. 47 str. 124) nadto jako lichtarzy do cerkwi, do kaplic, flaszek na wódkę, wodę i t. p.

Dola tych garncarzy politowania godna; na dowód tego podaję w tłumaczeniu list Petra Koszaka, piśmiennego garncarza z Pistynia, który ukończył krajową keramiczną szkołę w Kołomyi: »Moje życie — pisze on do mnie — bardzo biedne, zaledwie, że żyję; pola u mnie niema, więc muszę chleb i wszystko do niego za drogie pieniądze kupić a zarobku niema, bo garncarstwo bardzo upadło; kto kupuje miskę lub garnek, chce za tanie pieniądze, albo mówi prosto, że obejdzie się, bo trzeba pieniędzy na chleb; będę jadł i z niecek, byleby było co! — U nas pracują garncarze w domu, a żony ich idą z dziećmi na inną robotę, latem na żniwa, albo jaka tam inna robota się trafi, zarobią 20 ct. i jeść, a za te 20 ct. kupuje żona mąki i nieco mleka do niej, ażeby mąż miał co jeść. Zanim wyrobi jeden horn naczynia, to z nędzy i głodu wygląda jak śmierć a do tego drą go ze wszystkich stron, jedni za arkusze, drudzy za szarwarki, trzeci za podatki, »krankasy« — wyszukują wszelaką biedę a to wszystko na rzemieślnika, a nikt nie zapyta, czy ma, czy zarobił, jeno daj i daj, a nie, to ostatnią koszulę zedrą i sprzedają za pół darmo na licytacyi. Niektórzy garncarze mają kawałek ogrodu, ci więcej pracują koło niego a garncarstwem zajmują się tylko zimą; dobrze temu, który umie murować, ten idzie z mularzami za pomocnika i tam nieco zarobi na życie i tak kręci, jak może, ażeby nie umarł z głodu a zapłacił podatki!«

Taki to ostateczny cel życia naszego rzemieślnika!

---

8. Mosiężnictwo.

Używanie blachy w celu pokrycia i ozdoby zbroi i innych przedmiotów, niejednokrotnie w takich rozmiarach, że blacha pokrywa w zupełności przedmiot nią ozdobiony, — jest zwyczajnie charakterystycznem znamieniem budzącego się poczucia piękna i upodobania w sztuce, mianowicie u ludów, stojących jeszcze na nizkim stopniu intellektualnego rozwoju.

Jak świadczą okazy, znalezione w egipskich, etruskich, w keltyckich, fińskich i słowiańskich grobach, używano początkowo metalowych blach do całkiem płaskiego zdobnictwa, a ornamentyka ich ograniczała się do prostych i krzywych linii, gwiazd i t. p., wyciskanych najprostszymi przyrządami; blachą owijano końce lanc, strzały, hełmy i inne wojenne przybory a to przedewszystkiem w tym celu, ażeby uczynić je trwalszymi i odpowiedniejszymi ich celowi. Metalową gładką blachą, albo metalowemi łuskami a także drobnymi guzikami pokrywano rzemienie — lorica rzymskich żołnierzy, które noszono dokoła bioder, a nadto rzemienie, przewieszane przez plecy.

Tak samo należą ozdoby z metalowego drutu, jak np. plecionki do najdawniejszych znanych sposobów zdobnictwa, o czem świadczą filigrany, znajdowane w najstarszych egipskich, assyryjskich i greckich grobach.

Jeżeli porównamy technikę i sposób użycia metalowych zdobień z metalowymi przedmiotami, wyrabianymi i używanymi przez Hucułów, musimy skonstatować, że i ich technika należy do najstarszych używanych przez starożytne narody, że więc w Huculszczyźnie zachowały się w tym kierunku charakterystyczne pamiątki głębokiej starożytności. Przypatrując się bliżej tym ozdobom, widzimy przedewszystkiem metalową blachę, używaną do zdobienia rzemieni, naczółek, kolczyków — *kowtký*, dalej do obkładania zbroi, lasek, toporków, potem do zdobienia przedmiotów, przeznaczonych do innego użycia, jak: do torb skórzanych, prochownic, drewnianych naczyń a w końcu blaszane fajki — *lúlka*.

Mosiężnego drutu używają Huculi do wyrobu łańcuszków — *rétizi*, plecionek, inkrustowania — *żyrówanie*, drewnianego łoża strzelb, pistoletów, lasek i t. p.

Wreszcie odlewają — *sýpaty*, Huculi i całe przedmioty z metalu, jak: siekierki do toporków, — *bartký*, igielniki krzyże, pierścienie, guziki, przetyczki, sprzączki i t. p.

Styl metalowych przedmiotów, wyrabianych i noszonych przez Hucułów, jest przeważnie bizantyjski, chociaż widzimy gdzieniegdzie i renesansowe motywy.

Ozdoby na krzyżach, fajkach, toporkach i i. przedstawiają zwyczajnie geometryczne figury, zastosowane odpowiednio do płaszczyzny, jaką mają zdobić.

Chociaż technika metalowych wyrobów Huculów bardzo prymitywna, mimo to świadczą te wyroby o wrodzonym i bardzo rozwiniętym estetycznym zmyśle i o starannem wykonaniu, a najbardziej o zmyśle harmonijnego zastosowania ornamentyki do materyału, z jakiego ma być przedmiot wykonany, o zastosowaniu ornamentyki do przestrzeni, jaka ma być upiększona, a w końcu i o zastosowaniu ornamentyki przedmiotu do celu jego użycia.

Te krótkie objaśnienia uważałem za stosowne podać dla tego, że wyrób metalowych zdobień jest w Huculszczyźnie ogólnym, a to z powodu techniki, która, jak to poniżej przekonamy się, nie wymaga żadnego specyalnego przygotowania się, ani nauki, a tylko ochoty, cierpliwości i małej ilości przyborów; jeżeli zważymy, że w huculskiej odzieży i ozdobach różnorodnych przedmiotów, mosiądz zajmuje najpoważniejsze miejsce tak co do mnogości, jak i różnorodności zastosowania, to zrozumiemy, dlaczego w każdym zakątku Huculszczyzny musi być przynajmniej jeden Hucuł, który zajmuje się wyrabianiem mosiężnych łańcuszków, toporków, guzików, krzyży, sprzączek, igielników i t. p.

Przystępuję do opisu techniki i wyrobów w tym porządku, jaki powyżej skreśliłem, a mianowicie poczynam od zdobień z blachy, przechodząc do wyrobów z drutu a w końcu do odlewania — *sýpania*, z mosiądzu.

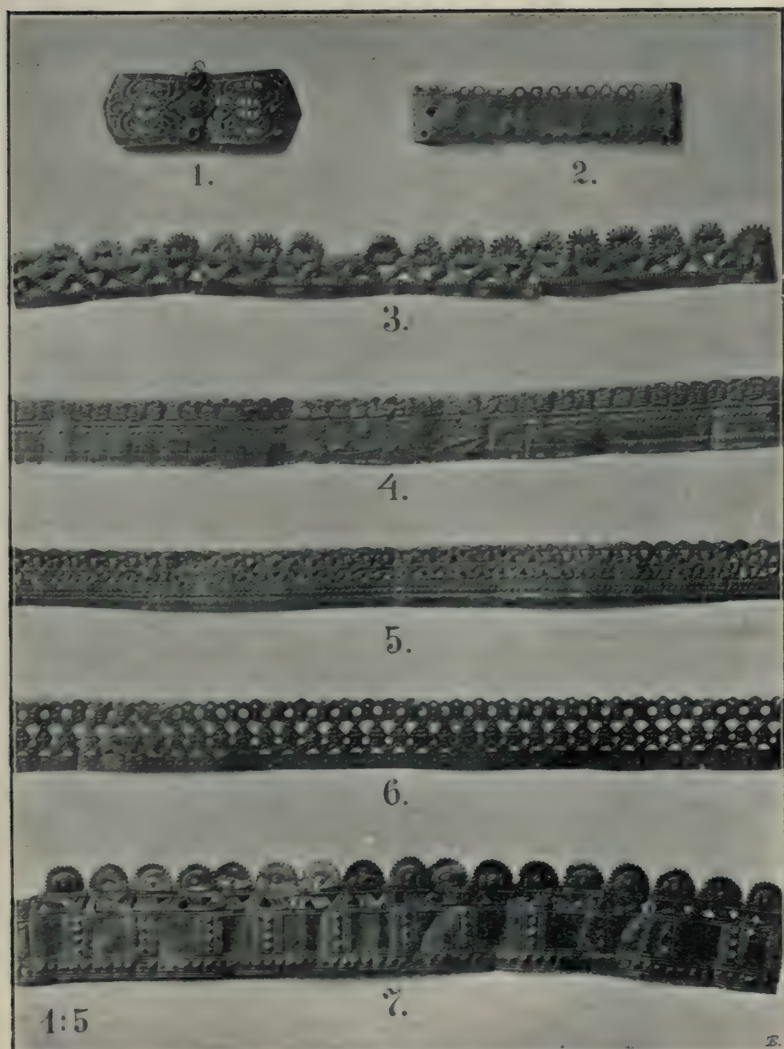
Blachą zdobią — *powywájut*, Huculi: a) toporzyska — *toporýszcza*, f. 193, gdzie 1. całe toporzysko opowite blachą, 2. 3. tylko jego górna część; b) *tászki*, f. 198. 5. 6, których cała zwierzchnia i boczne ściany pokryte blachą; c) kapelusze — *kresáni*, do których zamiast wstążek używają blachy, f. 194. 3—7; d) z blachy wyrabiają rurki, dzielące krzyże — *perélìżky*, f. 205. 206. 207; e) fajki i cybuszki, f. 195. 7. 8. 9. 10; f) okładki do noży — *czerená*, f. 211; g) upiększają rzemienie, f. 69, str. 149, strzelby, f. 155, prochownice, f. 157 i t. p.

Do ornamentowania — *pýsania*, blachy, używają odpowiednich dłutek — *dolitcí*, które przykładają do blachy i pobijają z lekka młotkiem, skutkiem czego ostrza tych dłutek pozostawiają po sobie ślady (f. 193. 1. 2. 3); silniejsze uderzenie młotkiem powoduje przebicie blachy na wskróś, skutkiem czego staje się ona *prozorýsta* (f. 194. 3. 5. 6).

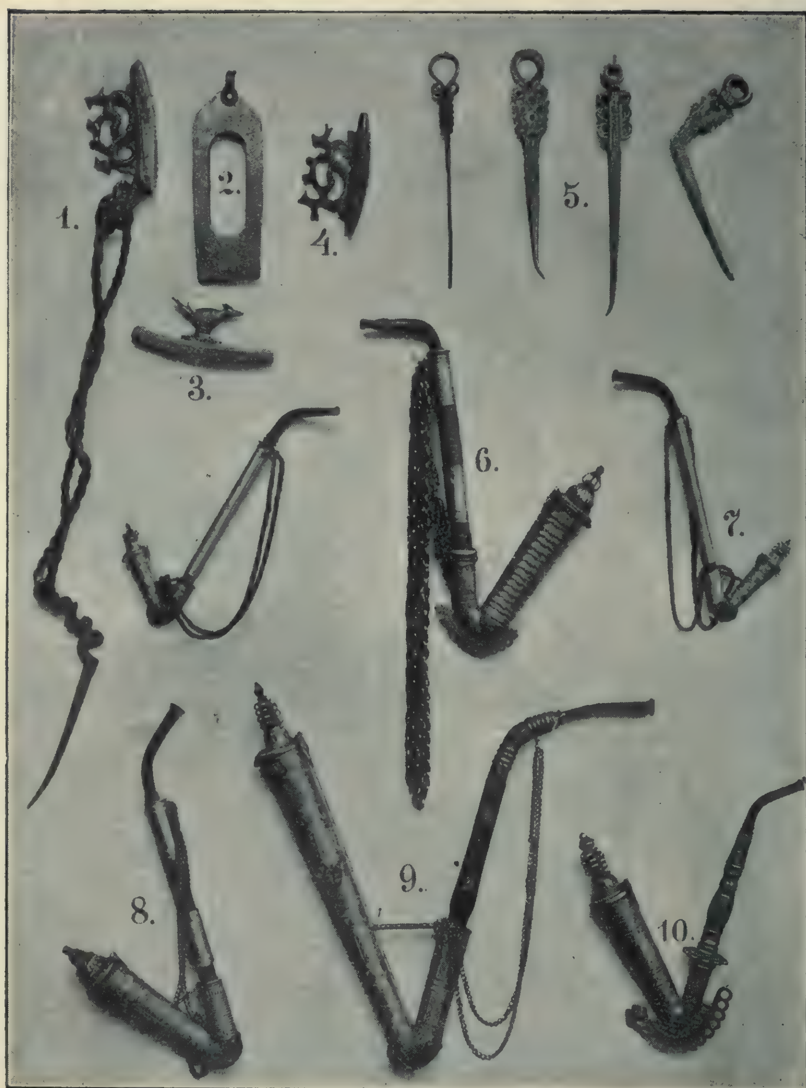


193. Cztery *keléfy*, każdy w dwu zdjęciach, z których jedno przedstawia go w całości, drugie tylko górną jego część bardziej ornamentowaną. *Keléf* złożony z mosiężnej rączki, która na jednym końcu tworzy obuszek, a na drugim kabłąkowate zgięcie; mosiężna główka, wystająca ponad rączką, nazywa się *szýszka*. U 2. rączka na obie strony zakończona główkami koników. — Toporzysko u 1. całe owinięte bakfongową blachą; u 2. tylko górna jego część; u 3. górna część jak u 2. a dolna nacinana we wzory nożykiem, poczem natarta węglem, ażeby wzór wyszedł wyraźniej; 4. górna część toporzyska owinięta w 4 miejscach drucianą plecionką, pomiędzy którą nabite guzikami, citoczkami (f. 199) i t. d. U dołu zaopatrzone każde toporzysko mosiężną skówką — *zákiwka*. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

Do nakreślenia kółek i łuków używają osobnego przyrządu, zwanego *druliwnýk* (f. 196), złożonego z jednostajnie



194. 1. Turecka masywna agrafa — *czepráha*, do spinania kobiecych wązkich rzemiennych pasków — *bukurijký*, albo do męskich *rétizi* (f. 203. 2). Wyrób oryentalny; przyniesiona przez tych, co chodzą na robotę do Mołdawii i Tureczczyzny. — 2. Gruba mosiężna blacha, »pisana« i wycinana; nią upiększają męskie szerokie rzemienie (p. f. 69. 4. str. 149). — 3. 4. 5. 6. 7. Blachy ozdobne, noszone na kapeluszach zamiast wstążek. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.



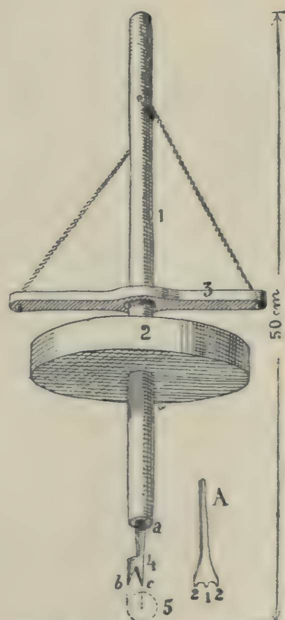
195. 1. Stalowe krzesiwo — *krycewé krésało,* z mosiężną rączką, z którego zwisa na skręconym rzemyczku — *krucziénka*, mosiężna przetyczka — *prótyczka.* — 2. Stalowe krzesiwko. — 3. 4. Takie krzesiwko z rączką mosiężną. — 5. Cztery mosiężne przetyczki. — 6. 7. 8. 9. 10. Fajki — *lulký.* Fajka złożona z części, w którą nakłada się tytoniu — *werszók,* i z części, w którą wprawia się cybuszek — *spodók.* Obie części trzeba osobno sporządzać, poczem się je przytwierdza małymi gwoździami w miejscu ich zetknięcia. — Górna część zaopatrzona gładką nakrywką albo t. zw. *szyszką.* — Jeżeli boki szyszki ozdobione kabłąkowato zgiętymi mosiężnemi paskami, jak 9. 10, to taka nakrywka nazywa się: *szyszka z kúczieramy* (kędziory). Spód lulki upiększony »grzebieniem«.

6. 10, który odlewa się wraz z mniejszą częścią lulki. Gdzie niema »grzebienia«, tam spojone obie części lulki drucianą plecionką. — Część cybuszka, którą wkłada się do ust, jest wytoczona z rogu i nazywa się *pyszczók*. — Fajki mogą być albo blaszane albo odlewane. Chcąc sporządzić lulkę z blachy, trzeba mieć osobną formę na *werszók*, a osobną na *spodók*: te formy owija fajkarz blachą, zlutowuje ją, a potem przypasowuje do siebie obie części. — Odlewają fajkę jak powyżej opisano. — 6. Fajka zwana *Putýliwka*, bo wyrabiają je Huculi w Putyłowie na Bukowinie w ten sposób, że na gładką blaszaną fajkę nakładają od dołu do góry bakfonowe pierścienie, które spajają ze sobą drobnymi gwoździami. Waży 370 gr. wraz z łańcuszkiem, służącym do przewieszenia przez plecy. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

grubego pręta — *byłó* (1), z krążkiem — *kołácz* (2); po pręcie daje się przesuwać na sznurku *wałók* (3). W dolny koniec *byłá* zakładają żelazny *pysaczók* (4); jest to spłaszczony kawałek stali, której jeden koniec *szpyl* (3), zachodzi w *byłó*, przytwierdzając *pysaczók*, drugi zaś koniec, rozwidlony na dwie części: *serdesznyk* (c) i *okołýcznyk* (b) wystaje na zewnątrz.

Wetknąwszy *serdésznyk* (c) w oznaczone miejsce blachy (środek koła), obraca robotnik, to spuszczając wałek w dół to podnosząc go w górę, ostrym *okołýcznykom* do około *serdésznyka*, przez co wyżłabia w blasze (drzewie albo rogu) linię kołową — *obóra;* po podniesieniu *druliwnýka* do góry pozostaje w blasze po *serdésznyku* jamka (centrum) a po *okołýcznyku* koło (f. 169. 5).

Fig. 204. VI. i 219. 6. 7. uwidoczniają dokładnie wzory »pisania« na blasze.

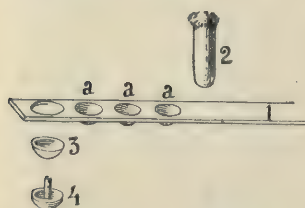


196. *Druliwnýk*. 1. wałek — *byłó;* 2. koło rozpędowe — *kolocz;* 3. poprzeczka — *wałók;* 4. żelazny *pysaczók, a.* jego koniec — *szpyl, b. okołýcznyk, c. serdécznyk.* — *A. pysaczók* z dwoma *okołýcznykamy* (2. 2) i *serdécznykom* (1).

Z blachy wyrabia mosiężnik maleńkie wypukłe guziki — *bóbryky* = *citoczký z fóstykamy*, w następujący sposób: pokrajawszy mosiężną blachę nożycami na paski (f. 197. 1), kładzie każdy pasek na żelazne kowadełko — *bábka*, w którem są wyżłobione jamki; pobijając młotkiem żelazny trzon — *pryby-*

wácz (2), po blasze, wciska ją w owe jamki kowadełka, przez co wytłacza w niej takie same jamki; skoro wytłoczy w ten sposób wzdłuż całego paska blachy szereg »jamek«, dobiera takiego rurkowatego dłutka — *obirnýk*, jakieby ostrymi brzegami swymi objęło brzegi jamki, i wybija niem wytłoczoną blaszkę, odcinając w ten sposób od paska blachy tak zw. *citoczký* (f. 197. 3); uporawszy się w ten sposób z wytłaczaniem *citoczók*, dolutowuje do każdej z nich ołowiany koniec — *fist* (ogon), otrzymując w ten sposób guziczki, zwane *bóbryky* (f. 197. 4).

Takimi bobrykami ozdabia Hucuł rzemienie (f. 69, str. 149), taszki (f. 198 i 157. 1. 3. 4. 5) i inne skórzane wyroby w taki sposób, że, zrobiwszy naprzód w skórze szydłem dziurki, wkłada w nie koniec — *fist*, bobryka, poczem przypłaszcza koniec z drugiej strony rzemienia, ażeby bobryky nie wypadły. Ażeby ołowiane końce tych guziczków nie brukały koszuli, nadto ażeby nie ścierały się, podbija Hucuł rzemienie od spodu skórką, jak to uwidacznia (f. 157. 1. 4).



197. Wyrób blaszanych guziczków 1. pasek mosiężnej blachy; 2. *prybywácz;* 1 a. zagłębienia — *jamký*, wyciśnięte prybywaczem (2); 3. *cítoczka*, odcięta dłutkiem; 4. gotowy guziczek z dolutowanym ogonkiem.

Citoczký (f. 197. 3) nabijają w drzewo w następujący sposób: cyrklem lub *druliwnykóm* (f. 196) wyżłabiają w drzewie koło — *oprúh*, przyczem pozostaje we środku tego koła małe zagłębienie po tem ramieniu cyrkla, które było wetknięte w środek; dłutkiem o tym samym promieniu koła wybijają *cítoczkę* (f. 197. 3) i wkładają ją brzegami w powyższy *oprúh*, a pobijając citoczkę drewnianym wałkiem — *makohín*, zapuszczają jej brzegi w wyżłobienie, poczem wciskają ją jeszcze odpowiednim trzonkiem i przypłaszczają z lekka młotkiem.

Fig. 199. 1 b. uwidacznia mosiężne *citoczký* zapuszczone w drzewo, a f. 199. 1 a. ich położenie w drzewie.

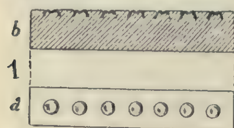
W podobny sposób zapuszczają w drzewo blaszane paski — *duhý*, które kończą zwyczajnie citoczkami (f. 199. 2), lub *kopýt'cia* (f. 199. 3), sporządzone z wąziutkich pasków mosiężnej blachy — *rjyský*, które (paski), nadawszy im kliszczami formę podkowy, odkrawują nożycami; chcąc za-



198. *Tászky i tabiwký* — płaskie skórzane torby. 1. 2. Staromodne — *starowićkie,* torby. Górne klapy pokryte płaskimi mosiężnymi guzikami — *bówtyci,* a pomiędzy nie nabito drobnych guziczków — *bóbryky* (f. 197). 1. waży 1·9 kg. — 3. Nowomodna — *nowitná* taszka. — Klapa ozdobiona łuskowatymi kawałkami skóry, które są nabite kupnemi mos. kapslami; pomiędzy rzędy skórzanych naszywek ponabijane mosiężne guziki i guziczki. Środek ozdobiony »pisaną« mosiężną blachą. — W taszki chowają

tytoń, pieniądze, fajki, chustki i t. p. — 4. 5. 6. Mniejsze taszki = *tabiwoczka*, noszone bardziej dla ozdoby, gdyż nie są szersze jak 2 cm.; nakrywki wszystkich trzech pokryte »pisaną« blachą obramowaną i podzieloną guziczkami na pola. — Własność muz. im. Dzieduszyckich we Lwowie.

puścić owe *kopýtcia* (podkówki) w drzewo czy róg, należy najpierw zrobić w drzewie odpowiedniem dłutkiem żłobek, potem ułożyć nań odcięty pasek i wcisnąć go żelaznym wałkiem.







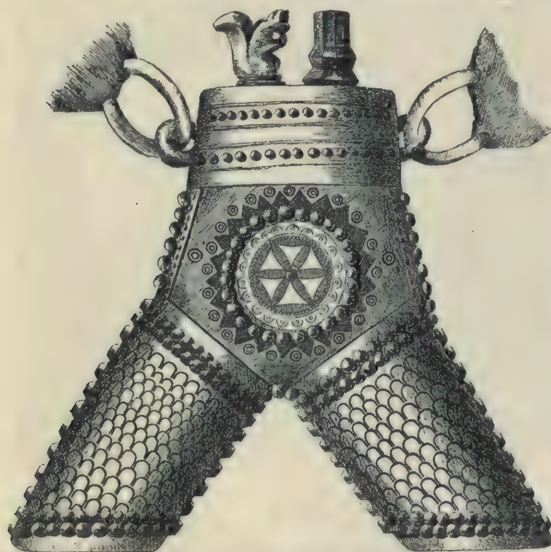
199. 1. Kawałek drzewa, ozdobionego *citóczkami*, a. widziane z góry, b. w przekroju (z boku) dla pokazania, jak one wpuszczone w drzewo; 2. Ozdoba drzewa zwana *dúhy;* 3. *kopýtcia*.

Fig. 200 i 201 przedstawiają wyrobione prochownice wybite citoczkami, kopytciami, duhami i innego rodzaju mosiężnem zdobieniem.

Do zapuszczania w drzewo używają także gładkiego lub skręconego drutu — *kruczienka* (f. 202).

Chcąc zapuścić drut w drzewo, wycinają nań rowek dłutkiem, względnie maleńką piłeczką (ryzowanie Zak.); w otrzymanym rowku robią szydłem maleńkie jamki; zagiąwszy koniec druta, wkładają ten koniec w jamkę, potem zapuszczają drut w rowek, pobijając go raz po raz młotkiem; drugi koniec druta wbijają w drugą jamkę; robią tak w tym celu, ażeby drut nie wychwycił się z rowka.

Ornamentowanie citoczkami, kopytciami i drutem nazywa się — *żyrówanie* (wkładanie Zak.).

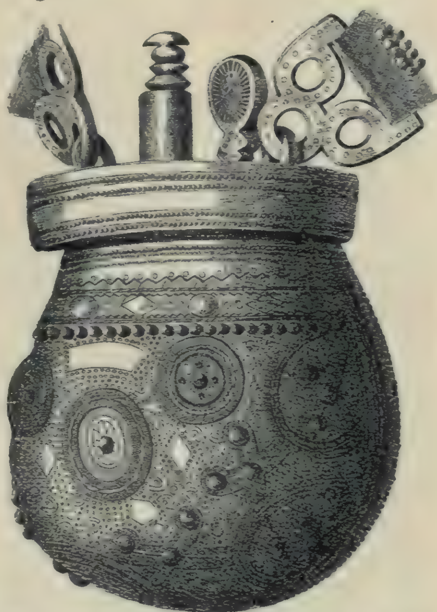


200. *Rożók* naproch z jeleniego rogu, wykładany mosiężnymi guzikami, blachą, a na obu końcach *kopýtciami*, skutkiem czego te części wyglądają łuskowato.

Płetinkámi, wykonanemi w sposób zwyczajnego

plecienia koszów płotów, upiększają toporzyska (f. 193. 4), rączki harapów, cybuszki i t. p.

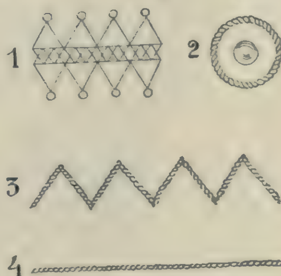
Rétiżky—cienkie łańcuszki do fajek (f. 195. 6. 7. 8. 9), do krzyży (f. 208), a *rétizi* — grube łańcuchy, spięte pięknemi agrafami (f. 203. 2), ubierają dla upiększenia po szerokich rzemieniach (f. 69, str. 149). Jak jedne tak drugie robią sobie sami Huculi z kupionego drutu, zwyczajnemi kleszczami.



201. *Kúbok*, wyrobiony z drzewa, a wykładany mosiądzem.

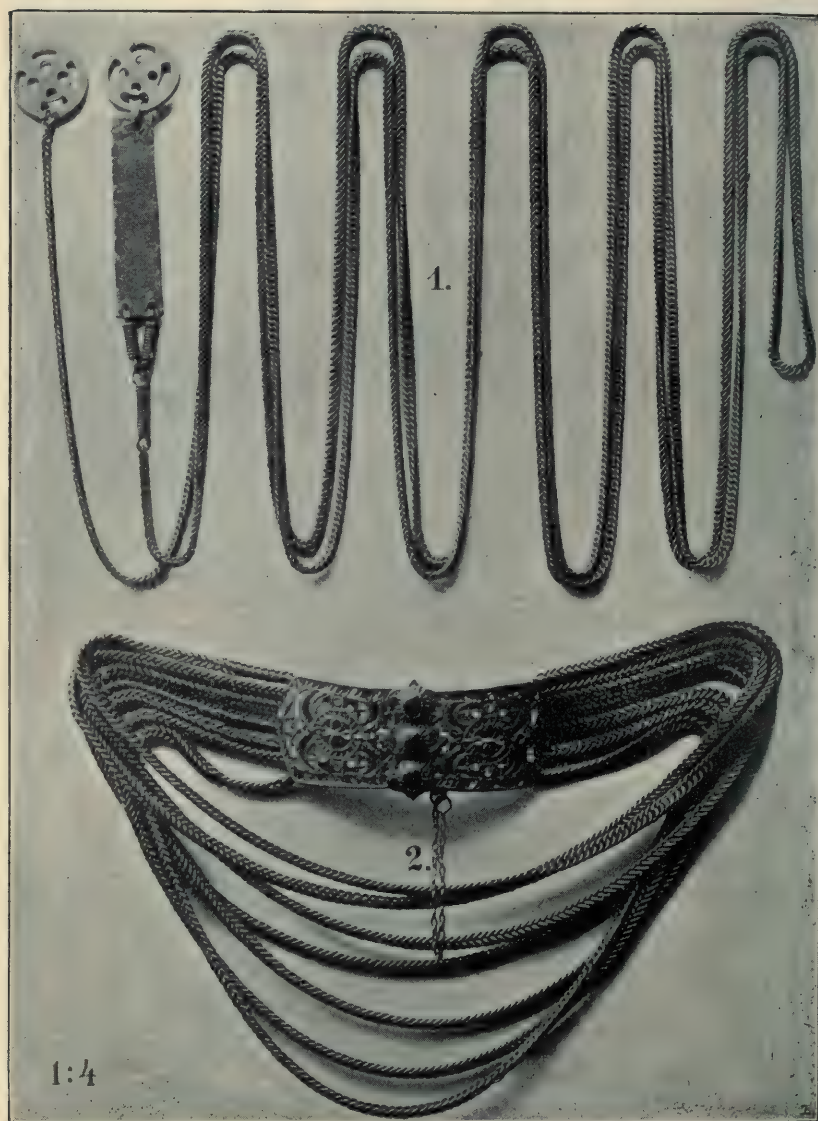
Peréliżky — rurki ze spiralnie skręconego drutu, służą do oddzielania — przełożenia — krzyży, ażeby nie zbijały się razem — *u mohýłu* (f. 205, 206, 207).

Chcąc »usypać« co z mosiądzu, potrzeba drewnianego gładkiego modelu — *firmák* (f. 204. I), z którego robią w glinie odciski — *fírmy* (f. 204. III); glina na odciski musi być nieco piaskowatą, nie tłustą, gdyż taka łatwo nadyma się — *pyróżyt sia;* taką glinę bierze *slúsar* — tak nazywają mosiężników — z rzecznego namułu, dodaje do niej wody i wymiesza ją na gęsto; tak przygotowaną glinę nakłada *slusar* we dwa drewniane strzemionka, poczem obsypuje glinę sproszkowanym węglem, ażeby nie przylepiała się do rąk; na glinę jednego strzemionka układa model — *firmák*, jeden lub więcej, ile ich tam się zmieści, wciska je drewnianym obuszkiem w glinę, która, ustępując pod naciskiem, wchodzi w każdą szczelinkę

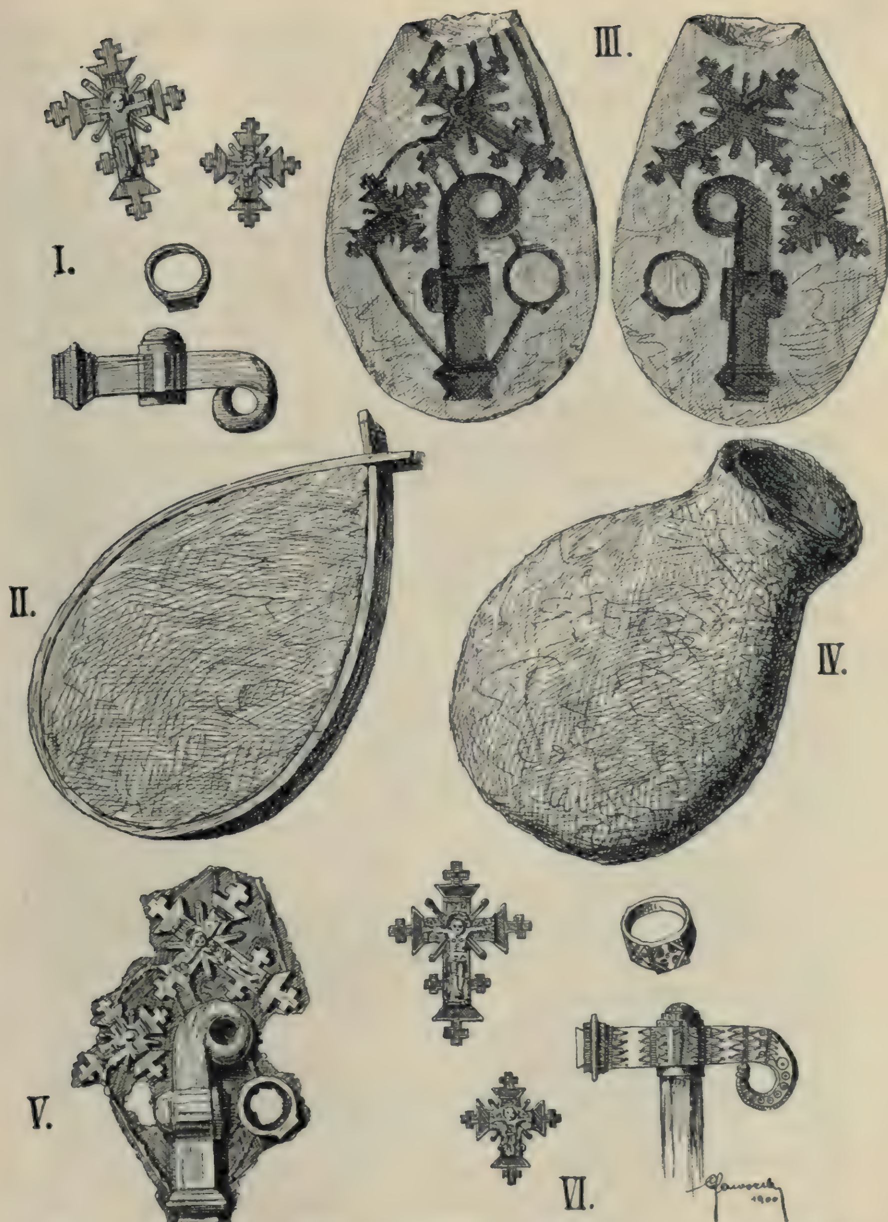


202. 1. ozdoby gładkim drutem — wzór zwany *reszitký z holówkamy;* 2. 3. 4. wzory zdobień skręconym drutem; 2. *obóra* z citoczką po środku; 3. *krywulký;* 4. *krucziénka* prosta.

modelu; »nabiwszy« tak glinę jednego strzemionka drewnianymi firmakami, przekrywa je drugim strzemionkiem (z gliną), poczem zdusza je oba do siebie silnie razem



203. *Rétizi* huculskiego wyrobu, noszone po wierzchu rzemieni (f. 69. 4, str. 149); górne *rétizi* mają do spinania mosiężne kółka a dolne (2) spięte turecką agrafą — *czepráha*. — 1. waży 1·2 kg.; 2. waży 1·6 kg. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.



204. Odlewanie mosiądzu. I. Cztery drewniane modele — *firmaký;* II. Glina nabita we dwa strzemionka; III. Glina pomiędzy strzemionami, rozcięta na dwie połowy, na których widać formy wyciśnięte modelami (I); formy, złączone rowkami, dla przepływu roztopionego mosiądzu. — IV. obie połowy (III) napowrót stulone i gliną wysmarowane; do nich dorobiona w górze lejka. — V. Mosiężne odlewy, wyjęte po rozbiciu IV. — VI. te odlewy wygładzone i »wypisane«.

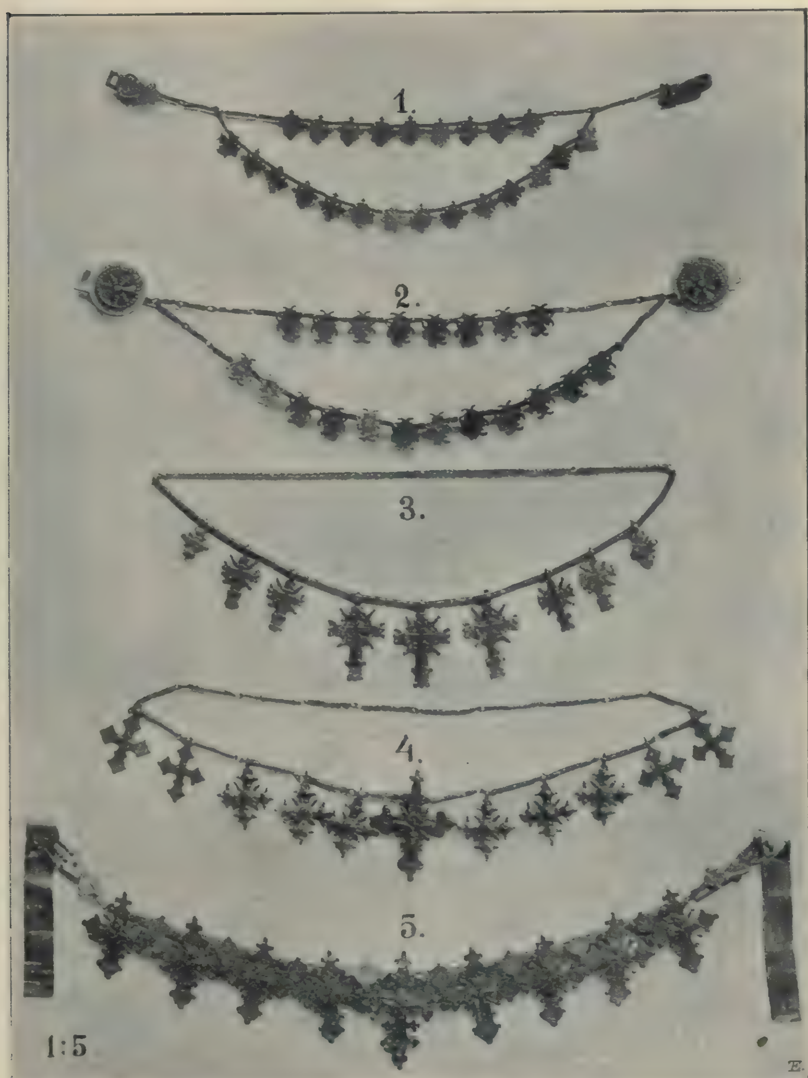
w jedno (f. 204. II); potem rozbiera oba strzemionka, okrawuje dookoła glinę i przecina z boków przez środek obie połowy, które odstają od siebie z łatwością, gdyż były obsypane miałkim węglem; — wyjąwszy firmaky, otrzymuje odciski — *fírmy*, t. j. zagłębienia w glinie, wyciśnięte modelami (f. 204. III). Jak tylko glina nieco obeschnie, wycina nożykiem w niej rowki, którymi łączy owe odciski (f. 204. III), nadto jeden większy rowek do brzegu gliny, poczem przykłada obie połowy gliny ostrożnie do siebie, ażeby odciski obu połów zupełnie do siebie przystawały i dolepia do większego rowka lejek, tak otrzymaną firmę wkłada w ogień, ażeby glina wypaliła się aż do czerwoności, skutkiem czego ona twardnieje. Podczas tego, kiedy firma wypala się, roztapia *slusar* mosiądz w czerepku, na co potrzebuje około jednej godziny. Roztopiony mosiądz wlewa do lejki rozpalonej formy, (f. 204. IV); mosiądz płynie rowkami w odciski, wypełniając wszystkie wolne przestrzenie we formie; formę, wypełnioną mosiądzem, pozostawia, ażeby zastygła; skoro to się stanie, rozbija formę, dostaje z niej »krostawe«, pozalewane odlewy form, które trzymają się razem (f. 204. V). Gorące jeszcze odlewy wrzuca do wody, ażeby się zahartowały — *zakałýty*, poczem odłamuje pojedyńcze odlewy od siebie i od mosiądzu, który pozalewał rowki i wygładza je coraz to delikatniejszymi pilnikami; cała ta czynność nazywa się *sýpanie*.

Po tem *sýpaniu* następuje *pýsanie* — zdobienie. Do tego służą rożnorodne żelazne dłutka (sztance), które każdy mosiężnik sam sobie sporządza, albo wiejski kowal — *cýhan;* ostrza jednych dłutek są równe, drugich zakrzywione, innych krzyżykowate, kołowate i t. p.

Ażeby temi dłutkami wypisać odlew, poprzednio wygładzony, przykłada doń slusar dłutka wedle zamierzonego wzoru i pobija je młotkiem. W taki sposób »wypisane« przedmioty na f. 204. VI; f. 219. 3—7 i i.

W opisany sposób odlewają i zdobią krzyże (f. 205, 206, 207, 208), *bártky* do toporków (f. 209), *kéłefy* (f. 193), klamry, kolczyki, sprzączki, guziki, wędzidła (f. 210), okładzinki do noży (f. 211), igielniki (f. 71. 3, str. 151), tłuczki do orzechów — *łuskoríchy* (f. 211. 8. 9. i 219. 7), przetyczki do fajek, rączki do krzesiwka, cybuszki (f. 195), guziki (f. 198),

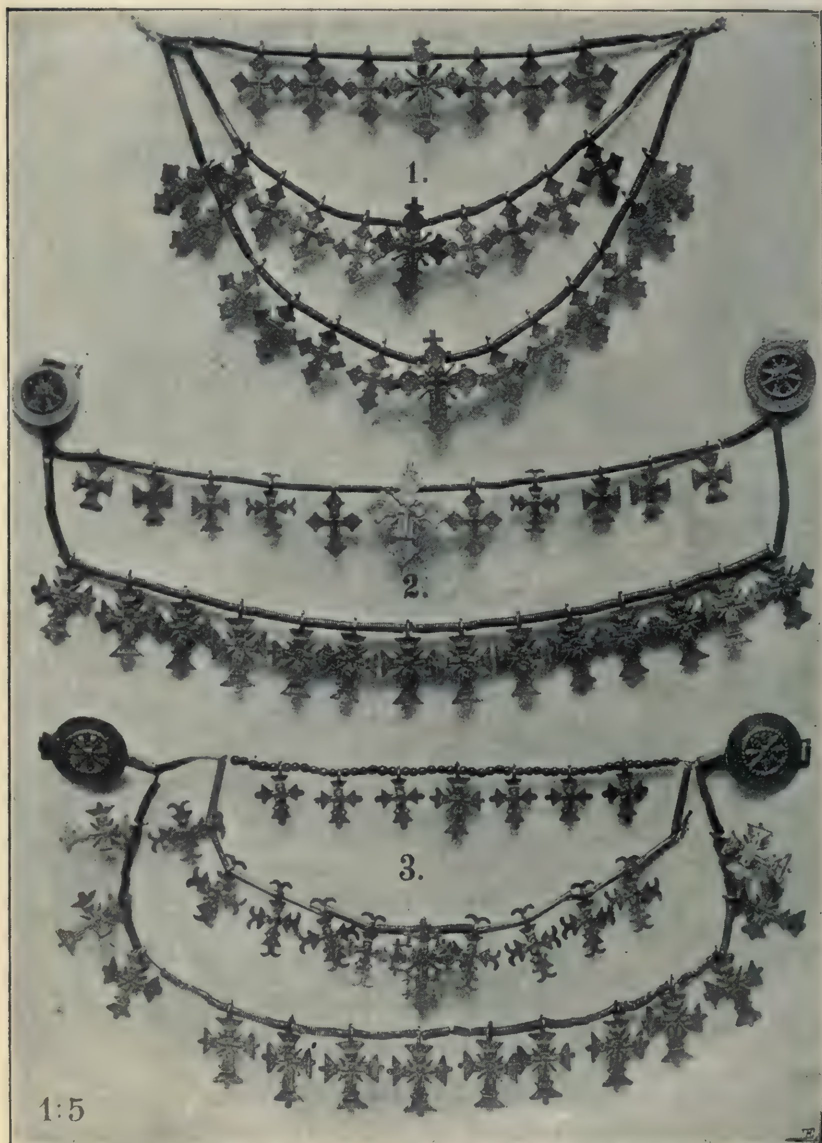
cewki do strzelb i pistoletów i inne składowe części strzelb (ff. 155, 156), pierścionki (f. 74, str. 154) i t. p.



205. Mosiężne krzyże, noszone przez kobiety na szyi. 1. 2. we dwa rzędy, 3. 4. 5. w jeden rząd. Krzyżyki odlewane (f. 204) i »wypisane«, a przedzielone mosiężnemi rureczkami z drutu lub blachy — *peréliżky* (przełożone). 1. 2. do spinania klamrami — *czepráhy*, — 3. 4. na łańcuszkach; 5. do spinania blachą, która tu rozcięta, zwisa po obu bokach. Waga jej: 750 gr. — Własność muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie.

Fig. 219. 3. 6. 7. uwidocznia dokładnie zdobienie na mosiądzu — *pýsanie.*

Odpadki z mosiądzu, które pozostają po wyrobieniu



206. Krzyżyki wyrobione i noszone jak fig. 205. — 1. waży 1·2 kg.; 2. — 1·4 kg; 3. — 1·6 kg. — Własność muz. im. Dzieduszyckich we Lwowie.

guzików, kolczyków i t. p., nadto po spiłowaniu chropowatości na odlewach nazywają się: *szkremitký*.

Całe zdobienie, wykonane mosiężnymi guzikami, dru-

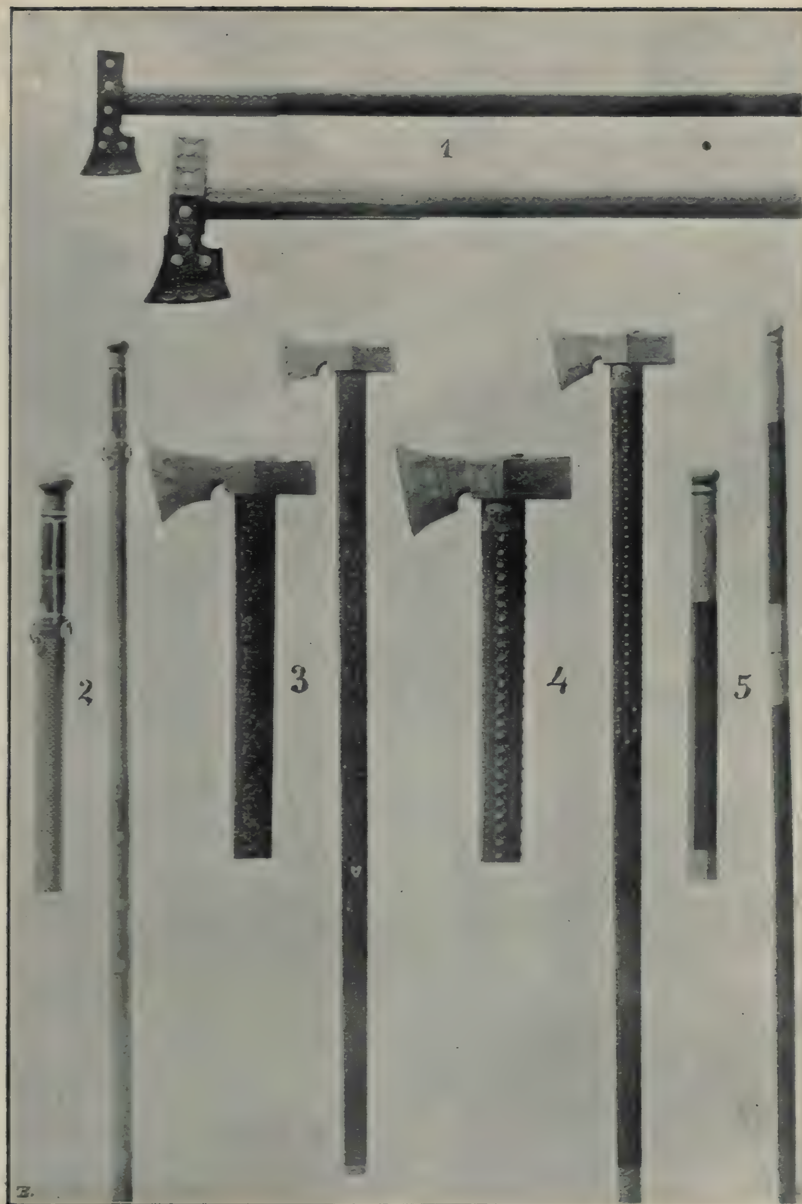


207. Krzyżyki — *chrészczyky* jak ff. 205 i 206. 1. waży 900 gr.; 2. 1·1 kg. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

cikami, blaszkami i t. p. tworzy *układ;* jeżeli przedmiot jaki jest i z boków ozdobiony, jak np. na taszkach, nazywa się takie zdobienie: *úkład z óbwodamy.*

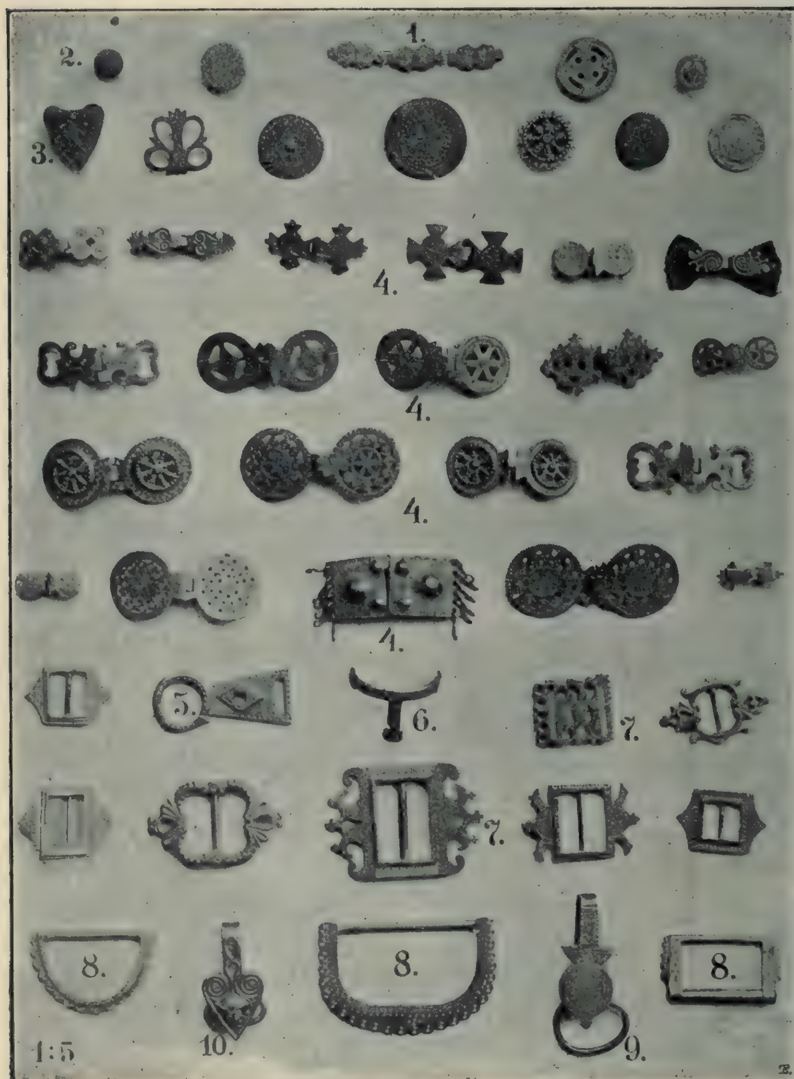


208. Mosiężne odlewane i »pisane« krzyżyki; noszą je mężczyźni (także i kobiety), przewieszając przez piersi. — Waga krzyża po lewej stronie u dołu wraz z łańcuszkami 260 gr., a krzyża z prawej strony u dołu 255 gr. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.



209. 1. 3. 4. Toporki — *topirci*, złożone z bartki i toporzyska. *Bartka* ma *obúch* i *płas* z ostrzem (jak siekiera). U 1. bartka drewniana, ostrze okute zdobioną stalą; wzdłuż bartki powkładane białe kościane guziki, nadto inkrustowania z blachy i drucików; toporzysko z drzewa jaworowego owinięte mosiężną »pisaną« blachą; waży 360 gr. 3. Bartka mosiężna zdobiona; waży 760; 2. Laska — *pálycia*, ze śliwowego drzewa, u góry

zakończona mosiężną »pisaną« blachą, poniżej zapuszczana cyną, a nadto owinięta mosiężną plecionką, inkrustowana i t. d. waży 550 gr. 5. Laska ze sandałowego czarnego drzewa; pod mosiężną wylewaną główką i nieco niżej owinięta grubą wylewaną mosiężną blachą. Waży 620 gr. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.



210. 1. Trzy mosiężne ogniwa do łańcuszka; 2. 3. Guziki i kółka do zdobienia pasów, torb i t. p.; 4. sprzączki — *czepráha,* do spinania krzyżyków, koralików i t. p.; 5. wędzidło — *wodýlo,* do uzdy końskiej; 6. ostrogi do butów; 7. sprzączki do rzemieni; 8. sprzączki do popręgów; 9. 10. *Naklúcznyky* — do kluczy. Wszystkie te przedmioty odlewane z mosiądzu. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.



211. 1. 2. Składane noże—*zabyhaczí*: trzonki odlewane z mosiądzu potem zdobione; 3. Widełki o mosiężnej zdobionej rączce; 4. Dwa noże o mosiężnych rączkach; waży 220 gr.; 5. *Suhák* i nóż. Suhakiem robią dziury, rozwiązują węzły; 6. Pochwa skórzana do przechowania suhaka i noża (5); 7. *Niżnyk* — pochwa, w niej nóż a obok *suhák* wyjęty z pochwy; 9. Igielnik -- *jehównyk*; 10. Igielnik, zawieszony na skręconym skórzanym sznureczku, zakończonym kutasikami — *darmowýsy*. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

Wspomnianym powyżej *obirykóm* (p. str. 330) robią w rzemieniu dziury — *obóry*, w które nabijają kupne kapsle, a przez kapsle nawlekają rzemienne paski lub włoki (u kierpców).

Wiele okazów, które w tej części przemysłu domowego na kliszach przedstawiam, jak np. niektóre toporzyska i laski z fig. 200 — są wyrobami rzeźbiarzy; umieściłem je tu dlatego, że są one ozdobione mosiądzem, którego używają i rzeźbiarze, a niektórzy z nich, jak Szkryblaki z Jaworowa, odlewają sami mosiężne przedmioty, potrzebne im do rzeźb, co im tem łatwiej przychodzi, że, jak to wyżej wspomniałem, do tego kunsztu nie potrzeba żadnego przygotowania ani specyalnej nauki, tylko cierpliwości.

---

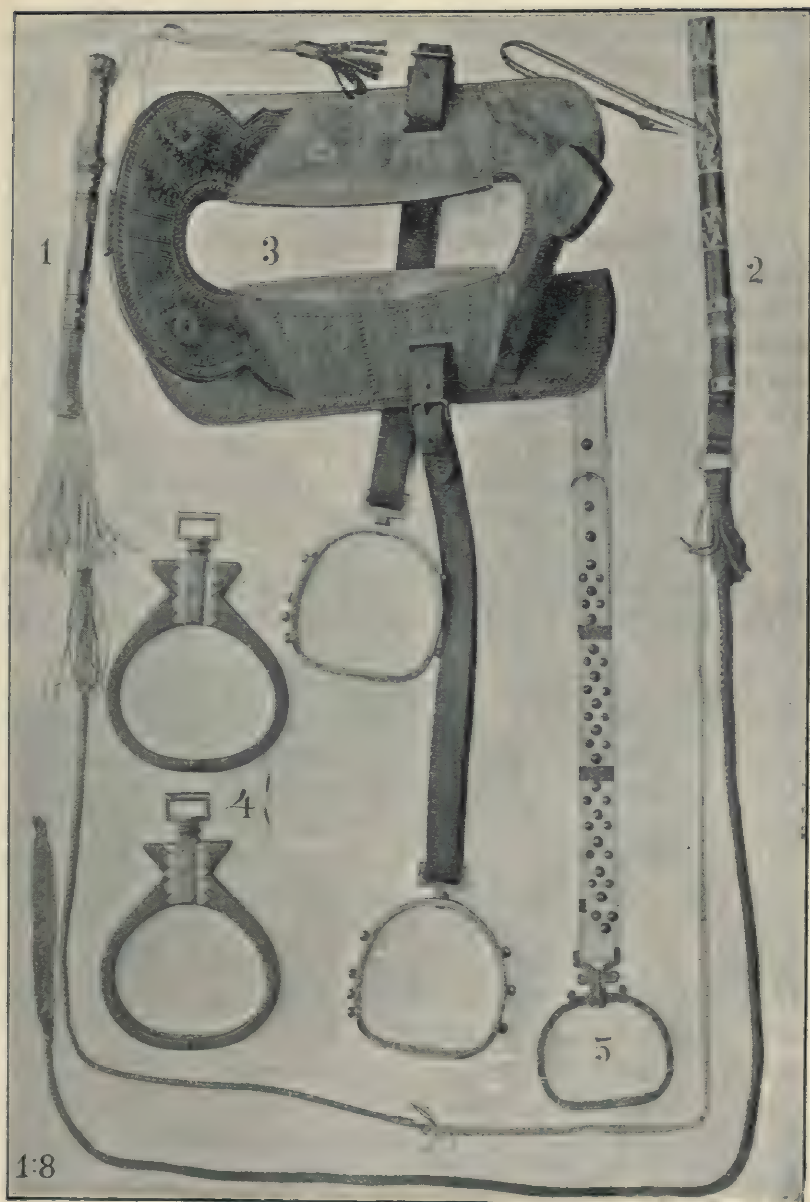
9. Wyroby z rzemienia.

Do tych należą: szerokie rzemienne pasy męskie — *czéresy*, i wązkie paski kobiece — *bukuryjký* (f. 69. str. 149), skórzane torby — *taszký* i *tabuwký* (f. 198), rzemienie do prochownic (f. 157), poprążki do siodeł — *pópruhy* (f. 212) i *uzdý* na konie.

O technicznej stronie wyrobów z rzemienia nie da się wiele powiedzieć, gdyż ona bardzo prosta, a do roboty służy ostry nóż — *brýcz*, szydło, dratwa albo zamiast niej wązki pasek.

Wspomniane powyżej ilustracye uwidoczniają zdobienie tych wyrobów, wykonane sposobem *układu* (p. mosiężnictwo); drobne objaśnienia podają dopiski do tych rycin.

Rzemień — *remiń*, na powyższe wyroby kupują Huculi w kramach żydowskich, osobliwie w Kutach, gdzie Ormianie garbują skórę; zakupiony rzemień krają *bryczém* odpowiednio do potrzeby. Nakrojone rzemienne paski — *ustuhwý*, przymocowują do krótkiej rączki i splatają jak warkocz, na *harápnyk* = *karbácz* (f. 212. 1. 2); rączki tych harapów upiększają mosiężnymi drucikami, guziczkami, blaszkami, plecionką z drutu, lub blachą zdobioną.



212. 1. 2. Harapniki — *karbácz;* Rączka drewniana rzeźbiona a wykładana rogiem i mosiężnymi guzikami, — wyrób W. Szkryblaka z Jaworowa; 2. Rączka drewniana, zdobiona wpuszczaną cyną; 3. Siodło — *tárnycia*, rzeźba ś. p. Jury Szkryblaka z Jaworowa; ze siodła zwisają rzemienie, trzymające strzemiona odlewane z bakfongu potem zdo-

bione; waga jednego 1·2 kg.; 4. Dwa drewniane wypalane strzemiona, u góry okute mosiądzem; 5. Mosiężne strzemię na białym mosiężnymi guzikami nabitym rzemieniu; waga 1·5 kg. bez rzemienia. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

10. Rzeźbiarstwo.

Dawniejsze kroniki wspominają, jeżeli nie o wielkiej wartości, to o wielkiej liczbie rzeźbionych przedmiotów u Słowian. Całe ściany pogańskich świątyń były pokryte rzeźbą na drzewie, a poszczególne opisy słowiańskich bożków i innych pamiątek dowodzą wyraźnie, że rzeźbiarstwo było u Słowian bardzo rozpowszechnione.

To też nie dziw, że pośród sposobów zdobienia zajmuje rzeźba u ruskiego ludu najznaczniejsze miejsce. Chociaż rzeźbione przedmioty, napotykane u ruskiego ludu, nie są dziełami skończonemi, — czego zresztą trudno szukać pośród ludowych wyrobów, — mimo to świadczą one bardzo korzystnie o rozwoju poczucia artystycznego tego ludu.

Rozumie się, że rzeźbiarstwo mogło zachować się i rozwijać najwięcej tam, gdzie były ku temu odpowiednie warunki, to znaczy, gdzie robotnik miał doborowy materyał, nadto miał sam lekką rękę, wiele swobodnego czasu, gdzie on żył w dostatkach i gdzie przyroda sama wytwarzała w nim zmysł do zdobienia — *pyśmá*. To wszystko znachodzimy właśnie w Huculszczyźnie; tam najwięcej odpowiedniego materyału, osobliwie jaworu, bardzo dobrego na rzeźby, bo nie łupie się, tylko poddaje się pod ostrzem noża, — tam podostatkiem jelenich rogów, rzeźbiarskiego kamienia i metalu, — ręka Hucuła lekka, gdyż nie zna on ciężkiej bezustannej pracy koło roli, — nadto ma on i wiele swobodnego czasu, latem przy wypasie bydła, a zimą jeszcze więcej, gdyż koło chaty nie ma żadnej roboty, chyba tyle, by podać bydłu jeść i pójść do miasta na kupno kukurudzy. — Hucuł żył też w dostatkach, osobliwie dawniej, bo nie znał pańszczyzny, a tem samem i cieszył się zawsze swobodą, a żywił się mlekiem i mięsem; — w końcu i przecudna przyroda huculskich gór podtrzymuje jego fantazyę i czyni go sposobniejszym do takiej pracy.

Przeto prawie w każdej huculskiej chacie napotykamy rzeźbione sosręby, żerdzie, formy na ser (parzenice, Zak.), pułki, skrzynie, baryłeczki (obonieczki, Zak.) i t. p. Chociaż rzeźba wielu z tych przedmiotów bardzo prymitywna, chociaż ona nie zawsze wykonana wprawną ręką, mimo to świadczy ona o wrodzonem zamiłowaniu do zdobień i o tem, że wykonawca chciał nadać powabu dziełu swych rąk.

To zamiłowanie przeniósł Hucuł ze swej siedziby na mogiłę, — na mieszkanie jemu miłej osoby, gdzie, stawiając drewniany lub kamienny krzyż, nie zaniedbał nigdy bodaj kilku liniami — jak umiał i mógł – ozdobić ten krzyż.

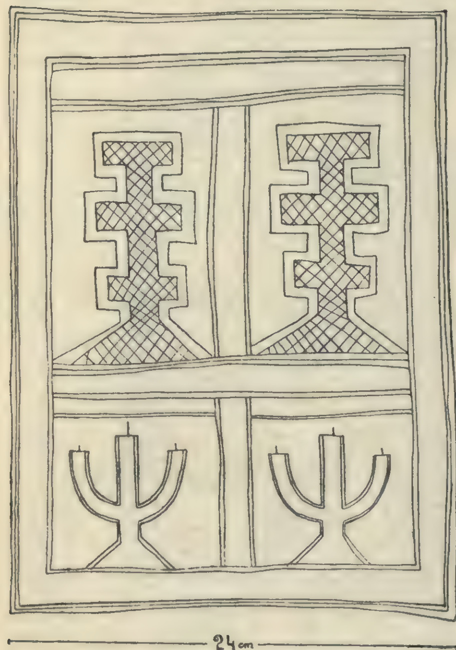


213. »Obraz« wyrzynany na drzewie z Żabiego.

Z tych, rzecby tak można, nieruchomych przedmiotów, przeniósł Hucuł swe zamiłowanie na przedmioty, których używał przy nabożeństwie, jak np. na trójramienne świeczniki — *trijcia*, krzyże, a po tem i na obrzędowe przedmioty, jak: puhary, talerze, łyżki, formy na ser, (który za-

stępuje mu podolski korowaj); potem począł on zdobić rzeźbą takie przedmioty, które podnosiły jego osobistą powagę, jak: strzelby, prochownice, toporki, laski, a w końcu dobrał się zmysł jego zamiłowania do przedmiotów, używanych w gospodarstwie, jak: jarzma, siodła, kosiska, konewki, skopce i t. p.

Na każdym przedmiocie widzimy, że rzeźba ma jakiś osobliwszy charakter, odczuwamy przytem jej piękno i poznajemy odrębne jej piętno — w obec czego możemy ją uważać za właściwą narodowi ruskiemu ornamentykę, — jak np. są w innym kierunku wzory ruskich wyszywek.



214. »Obraz« z Jaworowa.

Najdawniejsze ślady rzeźby, jakie udało mi się w Huculszczyźnie odnaleźć, są przedstawione na ff. 213. i 214. »Obrazy« te sięgają, sądząc po materyale, XVII. wieku. — Jeden z nich, f. 213, pochodzi ze Żabiego, drugi, f. 214, z Jaworowa. Podobnych obrazów, ale z późniejszej pory, zebrałem w Huculszczyźnie 9 sztuk. Materyałem, z którego one wyrobione, jest bukowe drzewo, obecnie zupełnie zczerniałe od dymu kurnych chat, skutkiem czego też zatrzymały się te »obrazy« po dziś dzień względnie bardzo dobrze; w wyrzynane rowki nabiło się tyle, obecnie już skamieniałej, sadzy, że rzeźba wychodzi niewyraźnie, dlatego też musiałem te »obrazy« przerysować, ażeby uwidocznić wyrazistość wzoru, o co tu przedewszystkiem chodzi.

Jak dowodzą rowki, wykonana jest płaskorzeźba zwyczajnym nożykiem, a tylko dla zaznaczenia linii kołowych, mu-

siał rzeźbiarz używać cyrkla — *szaszkirniá*, bez którego ówcześni bednarze obejść się nie mogli.

Wedle zeznania starszych Huculów, nie znał dawniej w Huculszczyźnie nikt innych obrazów, jak powyższe, a rzeźbił je sobie każdy sam »jak kto mógł i umiał...« Po tem zastąpiono te drewniane »obrazy« malowanymi na drzewie przez cerkiewnych malarzy; dziś zaś zostały wyrugowane jedne i drugie ohydnymi bohomazami, z pośród których zakupują Huculi osobliwie te, co przedstawiają w drastyczny sposób jakąś chwilę ze życia świętego; bohomazy te usunęły niestety z huculskich chat prawie zupełnie spokojne i poważne staroruskie krzyże i obrazy.

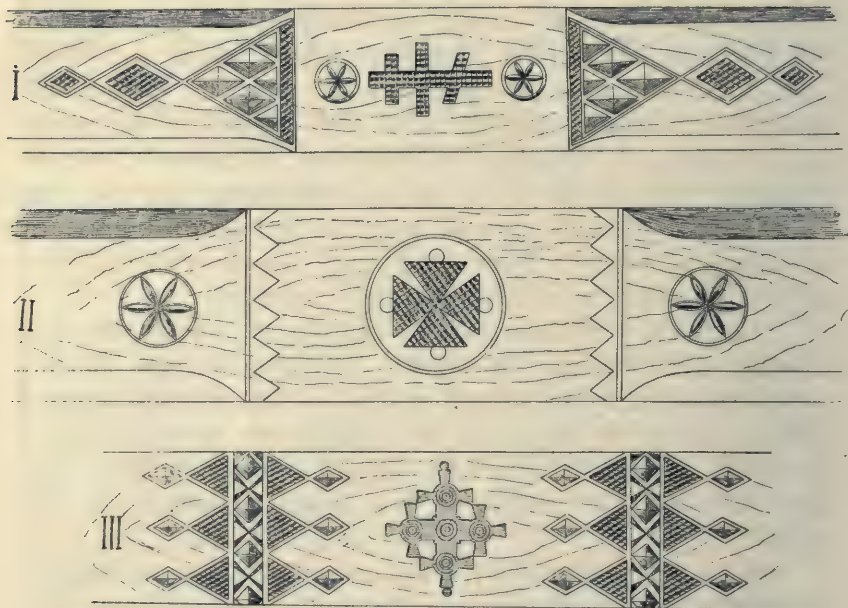
Skrzynia, przedstawiona na rycinie 44. na str. 121, jest nowszą, niż »obrazy« 213 i 214; ona bowiem sięga 200 lat, jak to po materyale sądzić można, — na wszelki sposób poucza rzeźba tej skrzyni, że wykonawca umiał lepiej — *mudrísczе* (mądrzej) ryzować (Zak.) i bardzo śmiało i pięknie zastosowywać rzeźbę do pola, przeznaczonego na zdobienie.

Do rzeźb późniejszej doby należą rzeźby na starych sosrębach (f. 215) zdobionych krzyżami, świecznikami, kółkami i innemi motywami.

Bez zaprzeczenia należał sposób ryzowania zwyczajnym nożykiem, jakiego wzory widzimy na ff. 213, 214, 215, nadto na f. 44, 47 do najdawniejszych, co wynika z prymitywnego wykonania rzeźby, a nadto i stąd, że taki sposób zdobienia był bardzo łatwy, gdyż do niego nie potrzeba było osobnych przyrządów, ani osobliwszej wprawy, tylko zwyczajnego nożyka — kozika, i nieco cierpliwości; całe setki lasek, sopiałek, kądzieli, kosisk, jarzm, sosrębów, krzyży i t. p. są zdobione w ten sposób, jedne piękniej niż drugie, zależnie od wprawniejszej ręki i cierpliwości robotnika. Dla nadania wyrazistości wzorowi wcierają Huculi w wycięte rowki miałko potłuczony węgiel, skutkiem czego występuje czarny wzór na jasnym tle, jak to widzimy na f. 216. Węgiel trzyma się rowków tak silnie, że nie można go żadną miarą z nich wybrać, nie niszcząc przytem całego wzoru.

Prawdopodobnie jeszcze dawniejszym sposobem zdobienia, bo prymitywniejszym, jest wykłuwanie wzorów za

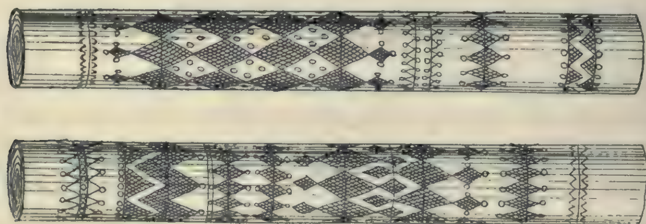
pomocą zwyczajnego gwoździa, co widzimy na jarzmach, kosiskach, łożach strzelb, siodłach i t. p. Na płaszczyznach,



215. Sosręby I. z Jaworowa; II. z Krasnoili; III. z Jasienowa górnego

tym sposobem zdobionych, nie widać żadnych motywów, są one bez porządku pocętkowane. Takie zdobienie widzimy na łożu strzelby f. 155. 2.

Jeden z najcenniejszych okazów, u którego rzeźba



216. Dwa wzory »pisma« nożykiem na lasce. Dla wyrazistości wtarto węgiel w nacięte rowki.

wykonana nożykiem, a który sięga przedszkryblakowskich czasów, jest forma na ser, przedstawiona na rycinie 217.

Rozumie się, że rzeźbionych drewnianych przedmiotów z dawniejszej doby zostało nie wiele i tylko takie, które były mało używane, więc nie podpadały szybkiemu zniszczeniu, a takiemi są: »obrazy«, skrzynie i formy na ser. Natomiast pozostało z tej pory o wiele więcej świa-



217. Formy na wyrób sera — *fírmy*; (górna i dolna część formy; boki tworzy 20 cm. szeroka obręcz). Ser, nabity w tą obręcz, nabiera u góry i dołu kształtu form, nałożonych na obręcz. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

dectw rzeźby na jelenich rogach, jak np. — prochownice, (f. 157), na metalu, jak: sprzączki, guziki, bartki, i t. p. (ff. 193, 209, 210), o czem obszerniej mówiłem w dziale mosiężnictwa.

W niektórych cerkwiach, jak np. w Krzyworówni, Żabiu, Rostokach przechowały się świadectwa dawnej huculskiej rzeźby na różnorodnych krzyżach, trójramiennych świecznikach, pająkach — *świtocz,* lichtarzach i t. p.

F. 218. przedstawia trójramienny świecznik, rzeźbiony pod wpływem cerkiewnego baroku, jaki wprowadzili w ruską cerkiew rzeźbiarze — specyaliści; a trójramienny świecznik na f. 219. 2. przedstawia o wiele więcej barokowego stylu, który na świeczniku, przedstawionym f. 220., całkowicie opanował ludową płaskorzeźbę.

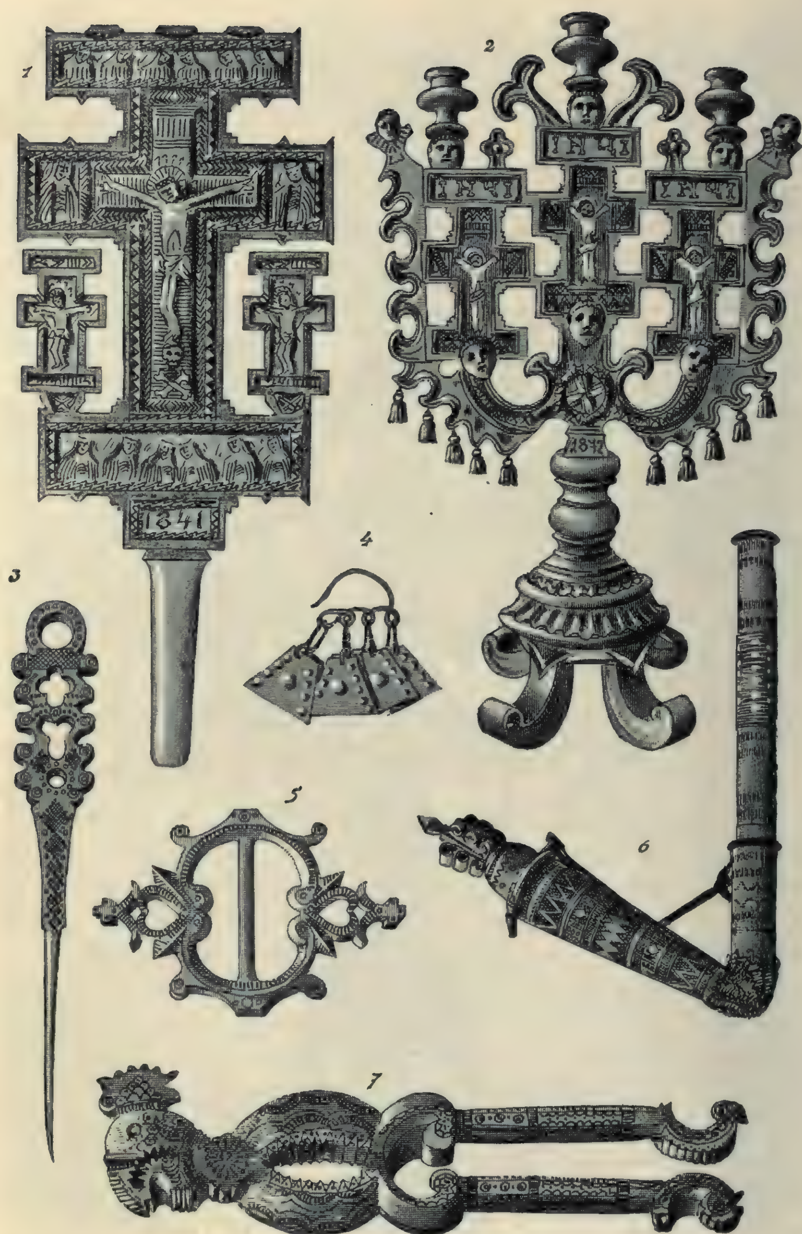
Wielka ilość trójramiennych świeczników, które przechowują Huculi bądź w swoich chatach, bądź też w cerkwiach, ażeby użyć ich w czasie świąt Jordanu (18/1), tysiące rzeźbionych lasek, toporzysk, setki strzelb, pistoletów, półek, żerdzi i t. p. a nadto samo wykonanie tych rzeźb i zastosowanie do nich zdobień z mosiądzu — dowodzi, że wykonawców było bardzo wielu, że więc był w Huculszczyźnie czas, kiedy rzeźbił każdy, »jeden lepiej, drugi mniej, jak kto umiał i udał!«

Niema też wątpliwości, że pośród tej wielkiej liczby ludzi, musieli być i tacy, których wyroby odznaczały się nadzwyczajną delikatnością w wykonaniu i talentem; na dowód tego mogą posłużyć liczne ryciny, jakie tu podaję.

F. 221. uwidocznia łoża dwu strzelb, jednej staroświeckiej — *starowićka*, drugiej nowszej — *nowitná;* pierwsza z nich sięga dalekiej przeszłości; niezwykle estetyczny układ wzorów, wywołanych rzeźbą, wykładanie mosiężną blaszką, drucikiem i t. p. wskazują, że robotnik byłby pewnie został ludowym artystą — *stócznyk*, gdyby się był poświęcił temu przemysłowi, — jak niemniej i ten, który tak niezwyczajnie po mistrzowsku wyrzeźbił nowomodne łoże, przedstawione z prawego boku f. 221. Jeżeli dziś poszło w zapomnienie nazwisko jednego i drugiego, stało się to dlatego, że oni »pisali« tylko dla siebie, nie szukali w rzeźbiarstwie pobocznego zarobku, nadto nie mieli tego zamiłowania, którem odznaczał się przedewszystkiem



218. Trójramienny świecznik — *trijcia*: na płaskorzeźbionych krzyżach widzimy pierwsze ślady figuralnej rzeźby; podstawa i obramowanie krzyży wykonane barokiem, co wskazuje na wpływ cerkiewnej rzeźby; u dołu zwisają kutasiki — *darmowýsy*, a u góry krzyży trzy *lijky* nad świecą. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.



219. 1. Krzyż — płaskorzeźba. 2. Trójramienny świecznik jak 219. 3. Mosiężna przetyczka do fajki; 4. Kulczyki z mosiężnej blachy — *kowtký;* 5. Mos. sprzączka; 6. Bakfonowa fajka; 7. Dziadek do orzechów — *łuskorích.*

ś. p. Jura Szkryblak, które zrobiło z niego ludowego artystę, sławnego na całą Huculszczyznę.

Pojawienie się Jury Szkryblaka podcięło jednym zamachem ogólne rzeźbiarstwo, a stało się to dzięki temu, że Jura Szkryblak, bywały długoletni żołnierz, wprowadził do rzeźbiarstwa jeszcze i tokarstwo, któremu przypatrzył się w świecie, a którego dotąd nie znano w Huculszczyźnie. Przedmioty, wytoczone na jego tokarni, przybrały piękniejsze formy, a tem samem przedstawiała się i rzeźba o wiele piękniejszą, a to z tego powodu, że Jura »dorobił sobie kilka umyślnych dłutek, jakie on sobie sam zahartował i wyostrzył«. Takiemi dłutkami mógł on »pisać« prędzej i gładzej, niż jego poprzednicy, przy tem używał on tych samych motywów, jakich używano powszechnie w Huculszczyźnie. A były to następujące: (f. 222): 1. *rjeský;* 2. 3. *krywulký;* 4. *hołowkáti;* 5. *rużia;* 6. *kúczeri;* 7. *sływký;* 8. *kołoský* (kłósko, Zak.); 9. *rózkłynie;* 10—14. *chrészczyky;* z tych 2. 3. 4. na tle *ilcziétoho pyśmá.*



220. Trójramienny świecznik — barok.

Podane tu motywy sięgają dalekiej przeszłości; nie trudno odnaleźć je i na rycinach poniżej podanych, które uwidoczniają rzeźbę dawniejszej doby tak na drzewie, jako też na rogu, a w końcu i na zdobionych mosiężnych staroświeckich krzyżach, klamrach i t. p. Niektóre z tych motywów, jak: *rúżia, krywulký* są znane po całej Słowiańszczyźnie, jak to widzimy n. p. na wyrobach zakopańskich i na czesko-morawskich z okolicy Rożnowa (Rożnau — miejsce kuracyjne).

Z tego pokazuje się, że motywy, używane przez J. Szkryblaka są tradycyjne, że one nie są tak bardzo różnorodne, jak na pierwszy pogląd się przedstawiają, a tylko siła ich kombinacyi, nadto dobre zastosowanie i sumienne wykonanie, powodują, że jego wyroby nawet o tej samej formie, wyglądają »wypisane« zupełnie odmiennie; nadto nabrały one wielkiej wagi skutkiem tego, że je wykonał analfabeta.

Jura Szkrýblak posiadał niezwykły zmysł harmonijnego zastosowania ornamentyki do materyału, z jakiego przedmiot wyrabiał, umiał zastosować ornament do przestrzeni, jaką miał zdobić, a w końcu umiał zastosować ornament przedmiotu do celu jego użycia. Skutkiem tego stawały się jego wyroby, nie zatraciwszy ludowego charakteru, szlachetniejszymi, a tem samem przybierały nadzwyczajnie miły wygląd. Kto patrzył się na wyroby J. Szkry-



221. Dwa łoża do strzelb, pośrodku pistolet.

blaka, ten nie zadowolił się tem, że je widział, że podziwiał nadzwyczajnie dokładne i wyraźne wykonanie rzeźby, że podziwiał cierpliwość, z jaką Jura pracował nad swojem dziełem, — ale poprostu rozmiłował się w przedmiocie, a w ślad za tem życzył sobie przyjść w jego posiadanie — a nabywszy go raz, niechętnie pozbywał się go.

To też nie dziw, że wieść o takim artyście rozniosła się bardzo szybko po całej Huculszczyźnie, która i bez tego

na każdym kroku okazywała wielkie zamiłowanie do zdobnictwa — *pyśmá;* każdy szedł do Jury z żądaniem, ażeby wytoczył i wyrzeźbił temu puszkę na masło, drugiemu baryłeczkę lub toporek, laskę, krzyż, puhar i t. p. Jura rad



222. Motywy, używane w huculskiej rzeźbie. 1. *Rjéska;* 2. *Krywulký* na tle *ilczietim;* 3. *Krywulký* — nad niemi *ilcziete pyśmo;* 4. *Hołowkate* pośród *ilczietoho* pyśma; 5. *Rużie;* 6. *Kúczeri* (kędziory); 7. *Sływký,* 8. *Kołoský* (kłósko Zak.); 9. *Rózklynie;* 10—14 *Chrésczyky* (krzyże).

był z tego, bo nie dość, że zaspokajał swe zamiłowanie do rzeźbiarstwa, ale nadto z tego, że ono przynosiło jemu i *prożytok*, którego potrzebował, nie miał bowiem prawie żadnego gazdowstwa.

Talent ojca odziedziczyli i jego trzej synowie, z których dwu: Wasyl i Mikołaj, oddają się całkowicie rzeźbiarstwu-tokarstwu, dlatego też nazywają ich powszechnie *Tokáryky*.

Rozpowszechnienie wyrobów Szkryblakowskich nie pozostało bez wpływu i na całą Huculszczyznę; pojawieniem się Jury nieco wstrzymany rozwój rzeźbiarstwa, ożył na nowo, ale już w formie szlachetniejszej, bardziej wykończony, oparty na wzorach prac Szkryblaków!

Obecnie oddaje się rzeźbiarstwu znaczna ilość Huculów, niektórzy z nich stali się już sami ludowymi artystami; pośród nich zajmuje pierwsze miejsce Marko Mehedeniuk ze wsi Riczka, a to dzięki specyalnemu sposobowi zdobienia, którego on pierwszy począł używać, mianowicie: wykładaniu drobnymi szklannymi koralikami (pacioreczkami).

Podawszy w krótkości pogląd na rozwój rzeźbiarstwa w Huculszczyźnie, przystępuję teraz do opisu rzeźbiarskiej techniki w jej najdoskonalszej formie, to znaczy takiej, jakiej używają dzisiejsi najwięksi ludowi artyści: Wasyl Szkryblak i Marko Mehedeniuk. Technika przez nich używana, obejmuje tem samem i wszelką inną rzeźbiarską technikę, używaną obecnie w Huculszczyźnie.

Technika wyrobów Szkryblakowskich. Wasýl Szkryblak, zwany *Tokárykom*, używa do swoich wyrobów przedewszystkiem drzewa jaworowego, a to z tego powodu, że ono do takiej roboty najbardziej się nadaje, gdyż nie kłuje się ale lekko i »w miarę« poddaje się pod dłutem; czasami używa on i drzewa śliwowego lub gruszkowego, które stoi na równi z drzewem jaworowem, ale jest twardsze. Przygotowuje on drzewo siekierą z grubszej, a ośnikiem (f. 167) z mniejszej trzaski, ostatecznie wyrabia je na tokarni (f. 223), pozostawionej mu przez ojca Jurę, który ją sam dla swego użytku sporządził.

U podstawy (1) tokarni (f. 223), zrobionej z trzech czworogrannych grubych kawałków drzewa, są zapuszczone

pionowo dwa słupy — *słowpý*, (2. 2.), z których jeden wyższy; te słupy są połączone ze sobą wydłubanem (po środku) ogniwem — *ohnýwo* (3), w które wchodzi *zájac* (4), — dający się w owem przedłubanem miejscu ogniwa przesuwać to w prawo to w lewo w miarę, jak trzeba wytoczyć



223. **Wásyl Szkryblak** przy tokarni. 1. Podstawa; 2. 2 słupy; 3. ogniwo — *ohnýwo*; 4. *zájac*; 5. wałek; 6. materyał przeznaczony do toczenia; 7. *reszitcé*; 8. *krywúla*; 9. *postił*; 10. *worotýło* — obracające się w żabkach (a. a.); 11. słup; 12. żerdź; 13. rzemień; 14. siadka.

większy lub mniejszy przedmiot. W górnym końcu *zajaca* (4) i w wystającej części wyższego słupa (2) porusza się wałek — *wałók* (5), — który zaopatrzony z jednego boku w żelazny stożek, wpuszczony w słup (2) a z drugiego w żelazne zęby, na których trzyma się materyał (6), przeznaczony do obrobienia; wałek daje się obracać za pomocą pasa (13), przymocowanego u dołu do podnoża — *postił* (9),

zaś u góry do elastycznej żerdzi — *żérdka* (12). Przeznaczony do toczenia materyał umieszcza tokarz pomiędzy zęby (6) wału i *zájaca* (4); do większego słupa przytwierdzona gruba karbowana deska — *reszitcé* (7), od której prowadzi *krywúla* (8) do *zájaca* (4); w słupy pod ogniwem zachodzą jeszcze podpory na siadkę — *sidéc* (14), na której widzimy właśnie Wasyla Szkryblaka; oparłszy lewą rękę na *krywúli* (8), trzyma on w prawej ręce nóż tokarski — *rizéc;* a naciskając podnóże (9) lewą nogą, pociąga za niem pas (13), który obraca wałkiem (5) to w jedną to w drugą stronę przy pomocy giętkiej żerdzi (12), skutkiem czego kręci i przeznaczonym do otoczenia materyałem (6), zbierając zeń nożem tokarskim tyle, ile potrzeba dla nadania pożądanej formy; stoczywszy jednę część materyału, wyjmuje go tokarz ze zębów, podkładając drugą część, którą obrabia jak poprzednią; tak postępuje dalej, aż dostanie otoczony talerz, puszkę i t. p. to, co zamyślał wytoczyć — *szczo zakłáw witoczyty.*

Po toczeniu następuje zdobienie w trojaki sposób: rzeźbieniem — *wyrízuwanie,* inkrustowaniem — *żyrówanie,* wkładaniem — *wpúskanie,* szklanych koralików.

Przed zdobieniem dzieli Szkryblak pole, na nie przeznaczone, cyrklem, sporządzonym z gwoździa w kabłąk zgiętego, na mniejsze pola, zaznaczając każde z nich, potem wyrzeźbia wzory odpowiedniemi dłutkami. Motywów używa Wasyl Szkryblak takich samych, jakich używał ojciec jego, Jura; są one przedstawione na f. 222.

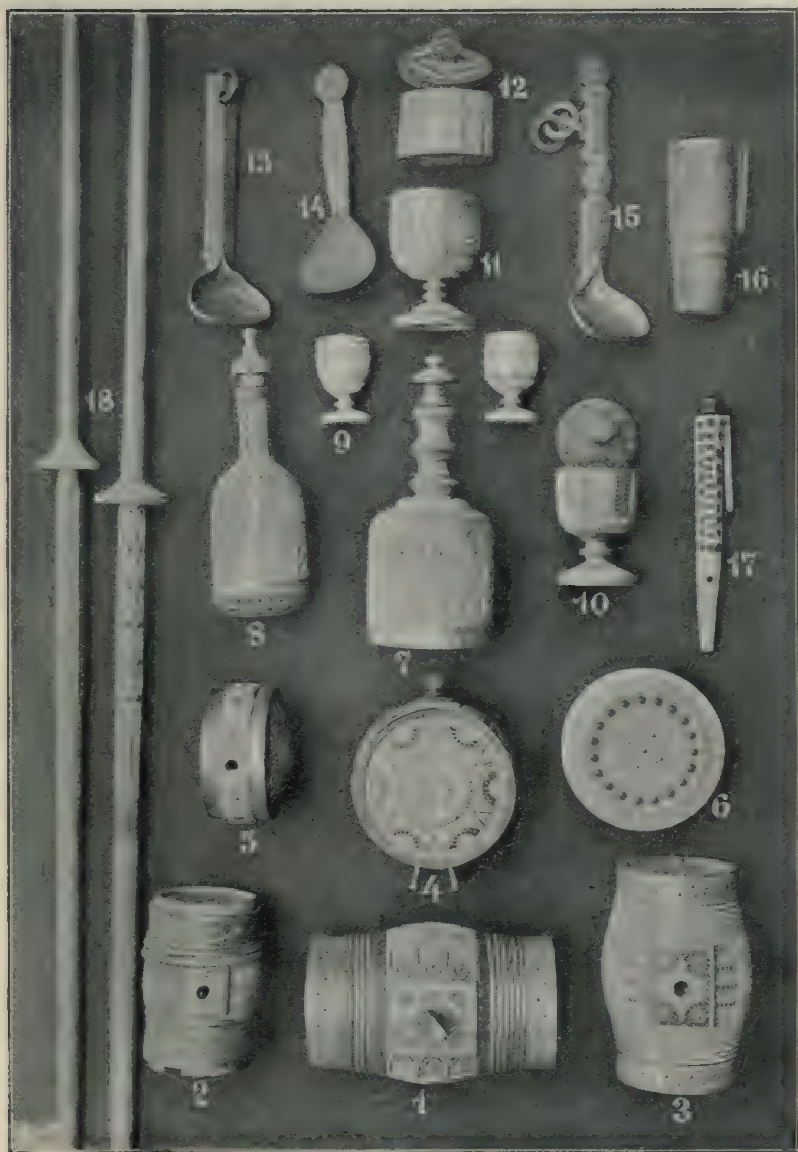
Rycina 224. pokazuje cały szereg rzeźbionych okazów, wyrobionych przez Szkryblaków.

Ażeby zdobienie — *pýsanie*, było piękniejsze — *mudríszcze,* trzeba przedmiot po rzeźbie jeszcze inkrustować — *żyrowáty,* drucikiem, blaszkami i t. p. i to w sposób, jaki objaśniłem w dziale mosiężnictwa.

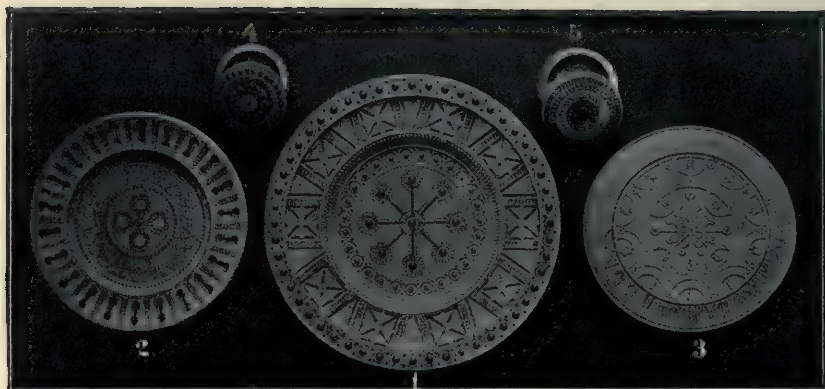
Ff. 225 i 226, uwidoczniają rzeźbione i pięknie inkrustowane talerze; mosiężna barwa zatraciła się przy zdjęciu fotograficznem, mimo to można dokładnie odróżnić rzeźbę od inkrustowania.

Innym rodzajem zdobienia jest tak zwane *wykláduwanie*; w tym celu wydłubuje Szkryblak w drzewie dłutkiem płaskie rowki, żłobki lub jamki, dorabia do nich od-

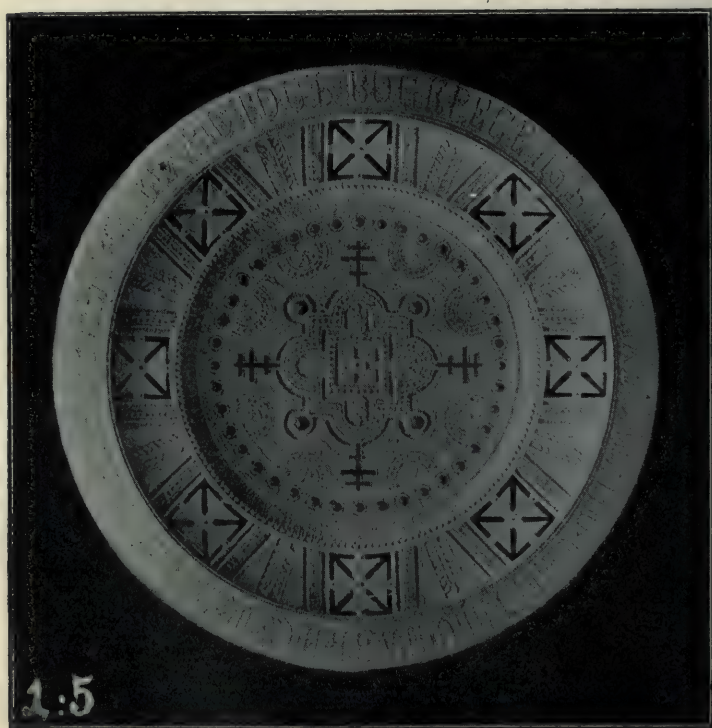
powiednie *firmáki* z cisu, gruszkowego drzewa, rogu lub kości a posmarowawszy je karukiem, wkłada w owe rowki, względnie żłobki lub jamki.



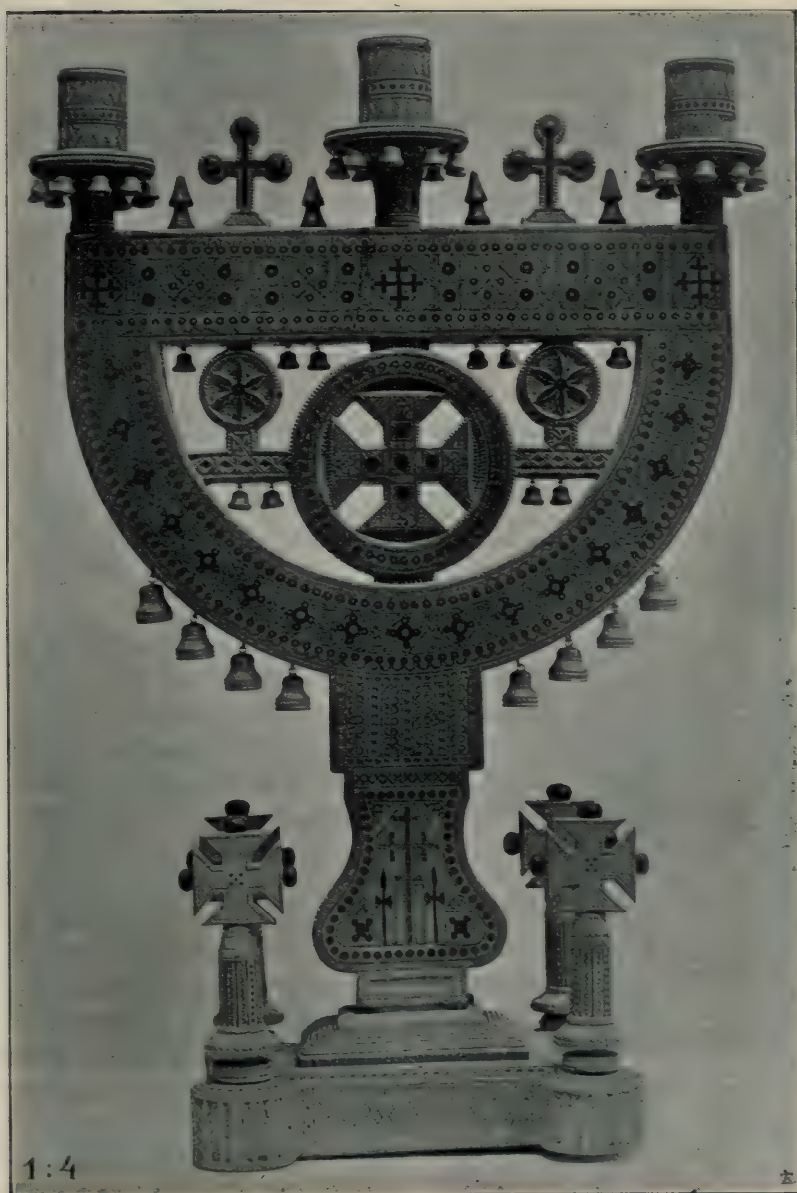
224. Wyroby Szkryblaków. 1. 2. 3. baryłeczki na wódkę; 4. 5. *bokłahý* (boklica w bułgars.) na wódkę; 6. puszka na masło — *rákwa;* 7. 8. flaszki; 9. puhar; 10. puszka; 11. puhar; 12 tabakierka; 13. 14. 15. łyżki do obrzędów weselnych; 16. kuszka; 17. babka; 18. kądziel.



225. 1. 2. 3. talerze; 4. 5. tabakierki — wyrobu P. W. Szkryblaka.



226. Talerz z napisem: *Christos woskrese iz mertwych smertiju smert' popraw i suszczym wo hrobi żywot darowaw*. Wyrób W. Szkryblaka. — Własność muzeum im. Dieduszyckich we Lwowie.



227. Trójramienny świecznik — *trijcia*, z drzewa jaworowego, zdobiona płaskorzeźbą, wykładaniem z cisu, gruszkowego drzewa, inkrustowana mosiądzem. Wyrób W. Szkryblaka. — Własność muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.



228. Pastorał — *żezł*, wyrób Was. Szkryblaka dla Najprzew. Metropolity Andrzeja hr. Szeptyckiego.

F. 227. przedstawia trójramienny świecznik »bogato wypisany«, bo wyrzeźbiony, inkrustowany metalem i wykładany cisem, rogiem i kością, a f. 228, przedstawia pastorał — *żezł*, wykonany tak samo przez W. Szkryblaka dla Najprzewielebniejszego Metropolity Andrzeja hr. Szeptyckiego.

Ozdobiwszy przedmiot, wygładził go Szkryblak papierem posypanym sproszkowanym szkłem.

Sposób »wpuszczania« koralików podaję poniżej.

Technika wyrobów Marka Mehedeniúka. Wyrobiony, wygładzony do czysta i wypoliterowany przedmiot, dzieli Marko Mehedeniuk cyrklem względnie linijką na pola; w oznaczonych miejscach tych pól robi on *druliwnykóm* (f. 196) w drzewie zagłębienia wielkości koralików, poczem nabiera koralik odpowiedniej barwy na nasmoloną szpilkę i »wpuszcza« go w jamkę, a wyciągnąwszy szpilkę, przytłacza koralik żelaznym wałeczkiem, skutkiem czego *uskóczyt* koralik w jamkę, gdzie go smoła przytwierdza na stałe.

Robiąc owe jamki, musi

Marko dobrze uważać, ażeby nie zrobił za wielkiej albo za głębokiej, — jamka musi odpowiadać wielkości koralika.

Przy wtłaczaniu koralika wałkiem, zdarza się bardzo często, że koralik pęknie, wtedy trzeba go wyjąć i nowy założyć, co wymaga nadzwyczajnej uwagi i cierpliwości, nadto trzeba uważać, ażeby nie zamienić barwy koralika, jak hafciarka włóczki.

I Marko Mehedeniuk toczy na własnoręcznie sporządzonej tokarni; mało on rzeźbi, inkrustuje też nie wiele, natomiast zdobi cały przedmiot »wpuszczaniem barwnych koralików«. Za motywa do zdobienia służą mu wzory wyszywek, co podnosi nadzwyczajnie piękno jego wyrobów, które bardzo miłe wrażenie robią. Wyroby Marka Mehedeniuka znacznie droższe od rzeźbionych przez Szkryblaka, a to dlatego, że sama technika »wpuszczania« koralików wymaga znacznie więcej czasu i uwagi.

F. 229. uwidocznia krzyż, wyrobiony przez Marka Mehedeniuka a ofiarowany Cesarzowi.

Objaśniwszy w krótkości znaczenie przemysłu domowego i jego rodzaje, używane w Huculszczyźnie, nadto w jaki sposób wytworzyło się zamiłowanie do zdobień ludowych artystów — *stócznyk*, sądzę, że nie będzie od rzeczy wspomnieć tu o znaczniejszych z tych artystów, którzy cieszą się wysokiem poważaniem nie tylko wśród Hucułów, ale nadto potrafili zainteresować swoimi wyrobami szerszy świat znawców. Jeżeli nadto wyroby tych ludowych artystów noszą na sobie odrębną ludową cechę, powinna i historya kulturnego rozwoju ruskiego ludu postawić ich w rzędzie tych, którzy nie tylko przechowali nam ślady dawniejszej ruskiej kultury, ale nadto swą indywidualnością złożyli dowody, że prawdziwy talent potrafi nawet wobec najmniej przyjaznych stosunków życia, wyswobodzić się z okowów, wykształcić się a nawet zajaśnieć tą siłą ducha, która znamionuje wybrańców.

Pierwsze miejsce pośród tych wybrańców zajmuje *Júra Szkryblák z Jaworowa*. Dziad jego przyszedł w góry

z Podola; nożem zwanym — *szkibla*, wyrabiał on niecki, drewniane miski, od czego nazwano go *Szkibelka;* w górach począł on dłubać warzechy, łyżki, puszki na masło, półki, na których »kładł« tylko *ilczéte pyśmo*, (p. f. 222), czem za-



229. Krzyż z drzewa śliwowego, bogato inkrustowany maleńkimi różnobarwnemi szklanymi koralikami. Podstawkę tworzy skrzyneczka wykładana rogiem, kością, koralikami, mos. drucikami. Wyrób Marka Mehedeniuka z Riczki w darze dla Cesarza Franciszka Józefa w roku jubileuszowym.

rabiał sobie na życie. Wnuk tego Szkibelki po córce, to Jura Szkryblak (f. 230), który urodził się 1823 r. we wsi Jaworowie koło Kossowa. Rodzice jego byli biedni i pracowali w pocie czoła na maleńkim kawałku nędznej górskiej



230. Júra Szkryblak ze swą córką.

ziemi. W młodych latach pomagał Jura rodzicom gospodarzyć, a że w ten czas ludowa szkoła w Galicyi była bardzo rzadkiem zjawiskiem, więc Jura nie miał sposobności uczyć się w szkole i do śmierci nie umiał ani czytać ani pisać. Ojciec Jury zajmował się w wolnych chwilach naj-

prostszem bednarstwem i nie mógł dać synowi choćby najmniejszych wskazówek, które pomogłyby rozwinąć w młodym i bystrym umyśle zrozumienie piękności i rozbudzić zamiłowanie do rzeźbiarstwa, któremu później oddał się Jura z całą duszą. To też młode jego lata zeszły koło gospodarstwa, a tylko w wolnym od roboty czasie próbował on rzeźbić w drzewie i to zwykłym — składanym nożem (kozikiem); to była jego jedyna i ulubiona rozrywka.

W 1842. r. wzięli Jurę do wojska. Przy ułanach, stojących wówczas na Węgrzech, odsłużył Jura kapitulacyę; w 1849. r. brał on udział w węgierskiej wojnie. Gdy powrócił do domu, odezwała się w nim wrodzona, do teraz uśpiona ochota do rzeźbiarstwa. Najprzód sporządził on sobie sam tokarnię, na której toczył zwykłe baryłki i kądziele. Zepsuł on nie mało drzewa, a jego sąsiedzi wyśmiewali go za to, że zmarnował kilka złotych na zakupno drzewa. Nie zważając na to, Szkryblak wytrwał w swoim zamiarze i niezadługo zadziwił sąsiadów niezwykłą zręcznością w robotach i zdobieniach, które nadają jego wyrobom miłą prostotę i właściwą charakterystykę. Powoli ale stale rozchodziła się sława Szkryblaka wciąż dalej i dalej, Huculi poczęli go uważać za swego artystę — *stócznyk*, a za jego wyrobami — jak baryłkami na wodę i wódkę, kądzielami, tabakierkami, skrzyneczkami, rakwami na masło i ser, flaszkami, prochownicami i innymi przedmiotami — dopytywali się bardzo.

Miejscowy proboszcz, dziś już zmarły, ks. J. Kobryński, i starsi gospodarze powierzyli mu upiększenie niektórych cerkiewnych przedmiotów cerkwi w Jaworowie. Tę robotę wykończył Jura z prawdziwym artyzmem i od tego czasu wsławił się jako pierwszy rzeźbiarz na całą Huculszczyznę.

Bardzo małe zyski materyalne, jakie Szkryblak miał ze swej pracy, która wymagała niezwykłej cierpliwości i staranności, zmusiły go do oddania się gospodarstwu, inaczej nie mógłby był wyżywić siebie i rodziny. Od tego czasu zajmował się on rzeźbiarstwem wprawdzie tylko niekiedy, ale wszystko, co wypuścił z rąk swoich, nosiło znamię artyzmu i harmonii w kompozycyi i wykończeniu. Przedmioty, wytoczone na tokarni własnej roboty, rzeźbił i wy-

kładał Jura Szkryblak. We wszystkich jego wyrobach widzimy niezwykle piękną i szlachetną budowę. Roboty jego budziły ogólne zadziwienie na wystawach we Lwowie, Kołomyi i Tryjeście. Szkryblak dostał dwa medale zasługi na wystawach we Lwowie i Tryjeście a także cesarski podarunek w dukatach.

Przed świętami Wielkanocnemi 1885. roku zachorował Szkryblak na tyfus i po krótkiej chorobie umarł w samą Wielkanoc w 63. roku życia. Wiadomość o śmierci jego dotknęła bardzo przykro Rusinów, bo z nim zeszedł ze świata niezwykły talent, który gdyby był mógł kształcić się w swej sztuce, byłby rozniósł z pewnością sławę imienia swego po całym świecie.

Umierając, nie pozostawił on po sobie żadnego majątku, tylko sławę największego ludowego artysty na całej Huculszczyźnie.

Jeszcze przed pojawieniem się Jurka Szkryblaka żył w Krzyworówni także słynny rzeźbiarz *Andréj Diaczuk Derejúk*, który się tam urodził 1817. r. Wyrabiał on do cerkwi trójramienne świeczniki, pająki, krzyże; jego brali ze sobą malarze, którzy upiększali huculskie cerkwie i powierzali mu rzeźbiarską robotę. Ponieważ zajmował się cerkiewnem rzeźbiarstwem, przeto umierając w r. 1889, nie pozostawił po sobie żadnego wpływu na rozwój ludowego rzeźbiarstwa. — Jego wyroby, wykonane pod wpływem cerkiewnego baroku przedstawiają trójramienne świeczniki na ff. 215, 216, 217.

Talent Jury Szkryblaka odziedziczyli trzej jego synowie: Wasyl, Mykoła i Fedko. Wasyl (f. 231) ułomny od dzieciństwa, zajmuje się dzisiaj wyłącznie tokarstwem; on »pisze« — rzeźbi więcej niż jego ojciec, a wyroby jego idą dziś daleko za granice Galicyi i znajdują ciągle i coraz więcej miłośników. Wasyl urodził się $^{7}/_{1}$ 1856 r., a ożeniwszy się $^{15}/_{10}$ 1871, osiadł na ojcowiźnie, gdzie ma sławę nie tylko najlepszego tokarza na wszystkie góry, ale i spokojnego, porządnego średnio-majętnego gospodarza.

Młodszy jego brat Mykoła (urodził się $^{20}/_{4}$ 1858 r.), zajmuje się obok rzeźbiarstwa i gospodarstwem, a najmłod-

szy, Fedor, zarzucił zupełnie rzeźbiarstwo, pilnuje tylko gospodarstwa, ożeniwszy się w Barwinkowej, gdzie stale osiadł.

Niezwykle bogatą kolekcyę wyrobów ś. p. Jurka i jego



231. Wasyl Szkryblak.

synów Mykoły a najwięcej Wasyla szczyci się muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

Na równi ze Szkryblakami stoi co do artystycznej natury *Markó Mehedeniúk* z Riczki (f. 232); zasługuje on na odznaczenie tem, że jak już było wspomnianem, on pierw-

szy wprowadził zdobienie paciorkami, czem naśladuje na drzewie wzory wyszywek, pisanek i t. p.

Podaję tu życiorys Marka Mehedeniuka w dosłownem tłumaczeniu za jego własnem opowiadaniem: »Urodziłem się (1842 r.) na wiosnę tutaj w Riczce. Ojciec mój Stefan, a matka z rodu Petrowych z Brustur. Nas było 7 braci: Fedor, ja (Marko), Hawryło, Iwan, Mykoła, Jura i Petro. Matka kochała mię bardzo za to, że bawiłem moich braci; pozwalała mi, gdy byłem jeszcze maleńkim chłopcem, robić małe toporki, stawiać młyny i t. p. Najbardziej ucieszyłem się, gdy postawiłem mały młynek i z chłopcami począłem na nim mleć siemię, które ukradłem u matki. Ale dziad mój Jurko bił mnie bardzo za moją robotę, której ja nie porzucałem. Ażeby przed dziadem ukryć się, postawiłem sobie młynek na Bukiwcy (przysiołek Riczki), w potoku Krysiwka pod Meżyrikamy, gdzie był mały wodospad po trzech kaskadach — *úskok.* Pod pierwszym uskokiem był wir — *kowbur,* wybiła go woda w takiem miejscu, że nie można było tam zejść; wydłubałem sobie w skale schodki — *zástypci,* dostałem się do wiru i postawiłem młynek; koło niego siedziałem zawsze, nieraz cały dzień. Dziad mój zmiarkował, że ja musiałem postawić gdzieś młyn i począł mnie podglądać i tak zaszedł aż do mego młynka i zaraz puścił się do kowbura, ażeby młyn rozrzucić; zaledwie stanął koło kowbura, zsunęły się pod nim kamienie i upadł, szczęście, że w kowbur, bo byłby się zabił. Stałem z daleka i patrzyłem na to wszystko; żal mi było młynka i dziada, ale bałem się ratować go, ażeby mnie nie bił; lecz gdy obiecał, że bić nie będzie i młyna nie rozbierze, pokazałem mu schody i on wydrapał się po nich do góry. Od tego czasu przestał mnie mój dziad bić. Miałem wtedy 8 lat. Ale odtąd odrywał mnie



232. Márko Mehedeniúk.

mój ojciec od moich zabawek, chociaż płacili mi już wtedy za toporki dla dzieci po 3, 4 kr. — Tak było ze mną aż do młodzieńczych lat; poszedłem do branki, lecz nie przydałem się. Tato dokuczał mi wciąż za moją robotę toporków, które robiłem na całą Huculszczyznę. Ażeby pozbyć się nagabywania ojca, ożeniłem się, mając lat 27 z jedynaczką i przystałem na jej grunt. Ale i tu nie miałem szczęścia. Teść przepijał wszystko; poszedłem na roboty pierwszy raz do Przemyśla, stąd na Kalwaryę, do Sanoka, do Ungwaru, Sygotu a stąd przez Czarnohorę dostałem się znowu do mej wsi. Lecz nie długo posiedziałem w domu, zgodziłem ludzi, którzy robili łyżki z jałowcu, nabrałem łyżek na konia i z tym kramem poszedłem do Czerniowiec, a stąd na Węgry. — Później zachodziłem jeszcze trzy razy z łyżkami na Węgry, ostatni raz w 77 (1877) roku. W domu nie mogłem długo wysiedzieć, poszedłem do Rosyi. Byłem w Proskurewi a stąd udałem się do Odesy, gdzie robiłem *szweli* — progi pod kolej żelazną. Po 4 miesiącach wróciłem do domu i od tego czasu nie wychodzę więcej, chyba ot że byłem z kardynałem w Rzymie na wystawie, w Pradze i we Lwowie. Dzieci u mnie da Bóg (niema); mam swoich 14 morgów, 2 krówki i nieco owiec — *drobiéta.* Dałem naszemu Cesarzowi przez pana to (znaczy przeze mnie — Szuchiewicza) śliwowy krzyż (f. 225), za co dostałem od pana Cesarza 30 dukatów w złocie; ja je chowam i jednego nie przemieniałem. — Gdy skończę nową chatę stawiać, zrobię taki wóz, co sam będzie jeździł, zapewniał mnie Marko, zakończywszy tem swoją autobiografię.

Pomiędzy ślusarzami odznaczał się dawniej, dziś już zmarły *Nykora Dutczék* z Brustur, który podobnie, jak Jurko Szkryblak rzeźbiarstwu, nadał swoim odlewom z mosiądzu więcej ciepła i piękności, a nadto wymyślał bardziej różnorodne formy, niż jego poprzednicy i tegocześni towarzysze po rzemiośle.

Jego przybory i formy a nie mniej też i talent odziedziczył syn jego *Dmýtro* (f. 233), który żyjąc w Brusturach jako gospodarz na 20 morgach, zajmuje się w wolnych chwilach *mosiężnictwem.*

Oprócz tych ludowych artystów, znanych całej Huculszczyźnie, ma każda wieś swoich rzemieślników, którzy zajmują się w wolnych chwilach albo w potrzebie wyrabianiem i upiększaniem wyrobów domowego przemysłu.

Podaję tu dla pamięci tych, którzy mi są znani.

Bednarze, którzy równocześnie wypalają swe wyroby, są: Ilko Gaborák, Pawło Ołesiúk i Iwan Pétriw — w Brusturach; Nykora Kowbczúk Iwanyszyn i Proć Kobczuk Kusznirúk — w Jaworowie.



233. Dmytró Dutcziék.

Mosiężnicy: Wasyl Samokészczuk Fokiw — z Sokołówki; Petro Gondarúk Kikindiák, Jurko Kobczúk Jakowéjczyn, Nykoła Kobczúk Iwánczykiw i Fedir Szkryblák Kozmýszyn — z Jaworowa; Fedor Boryńskyj, Roman Petriw, Wołodymyr Hawryło i Pyłyp Drúczkiw i Petro Gaborak — z Brustur; Wasyl Jakibiúk, Wasyl Charúk, Łukýn Charúk — z Krzyworówni; Pawło Tomaszczúk — z Jasienowa gór.; Jura Drobok Dżogolúk, Kifor Szestúniw Gúcyn, Iwan Gucyniúk, Jurko Rozkoryszczúk — z Żabia; Łukýn Jakibiúk — z Riczky; Iwan Tanasiczúk Horbowatiúk — z Hołow; Mych. Myckaniúk w Bezulci (w Jaworowie); Mykoła Kobczúk — z Jaworowa.

Tokarze i rzeźbiarze: Iwan Jurijiw i Stefan Warzaruk — z Brustur; Mychajło Gótycz, Ołeksa Iwanczúk i Jakibiúk — z Krzyworówni; Makij Zuziak Mychajlúk, Nykoła i Dmytro Iwasiúk, Dmytro Sołomyjczúk, Jura Kosmeniúk — z Żabia; Ołeksa Dowhaniúk Tiudewan — z Feréskuli, Mychajło Didúszko — z Perechrésnoho, Marko Szpytczuk, Wasyl i Iwan Szykierúk — z Hołow; Wasyl Pitrosaniék — z Polanok; Iwan Ferkaniék — ze Stebnoho.

KONIEC PIERWSZEGO TOMU.

TREŚĆ TOMU PIERWSZEGO.

DRUGI TOM ZAWIERAĆ BĘDZIE:

1. Rodziny.
2. Wesele.
3. Śpiewy i tańce.
4. Muzyka.
5. Śmierć i pogrzeb.
6. Obrzędy cerkiewne.
7. Kosmogonia.
8. Demonologia.
9. Słownik.

